

WOKÓŁ REFLEKSJI
NAD KSZTAŁTEM POLSZCZYZNY
(część II)

Urszula Sokólska

WOKÓŁ REFLEKSJI
NAD KSZTAŁTEM POLSZCZYZNY
(część II)



Białystok 2025

RECENZJA

prof. dr hab. **Izabela Kępa** (Uniwersytet Gdański)
prof. dr hab. **Leonarda Mariak** (Uniwersytet Szczeciński)

KOREKTA I REDAKCJA

Marta Konopko

TEUMACZENIA STRESZCZEŃ

Marcin Pędich

SKŁAD I REDAKCJA TECHNICZNA

Ewa Frymus-Dąbrowska

Projekt okładki

Ewa Frymus-Dąbrowska

 **Wydział
Filologiczny**

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

Wydanie publikacji zostało sfinansowane
ze środków przeznaczonych na działalność statutową
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7657-478-3

© Copyright by Urszula Sokólska
Białystok 2025

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku
Białystok 2025

 **WYDAWNICTWO
PRYMAT**

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.wydawnictwoprymat.pl

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	9
CZĘŚĆ I. LEKSYKA, LEKSYKOLOGIA I LEKSYKOLOGRAFIA	13
Rozdział I	
Terminologia „motylowa” w „motylniczych” dziełach naukowych XIX i początku XX wieku	21
1. Nazwy rodzajowe	32
2. Nazwy gatunkowe	34
Rozdział II	
<i>Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego</i> Jana Karłowicza jako źródło wiedzy o warsztacie leksykografa końca XIX wieku	41
Rozdział III	
<i>Słownik polskich błędów językowych</i> Stanisława Słońskiego wobec <i>Słownika języka polskiego</i> pod red. Witolda Doroszewskiego	67
Rozdział IV	
Słowo <i>tolerancja</i> w ujęciu leksykograficznym	87
1. O <i>tolerancji</i> ogólnie	87
2. Słowo <i>tolerancja</i> w słownikach języka polskiego	90
3. Pola semantyczne	97

Rozdział V	
Antropocentryzm leksyki „końskiej”	101
CZEŚĆ II. W KRĘGU STYLISTYKI I ORTOEPII	119
Rozdział I	
Refleksje lingwistyczne księcia Adama Czartoryskiego	125
Rozdział II	
Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu	143
Rozdział III	
Józef Ignacy Kraszewski jako językoznawca	155
1. Dzieje języka polskiego i zabytki w ocenie J. I. Kraszewskiego	158
2. Słownictwo w ujęciu J. I. Kraszewskiego	161
3. Józefa Ignacego Kraszewskiego kilka uwag o stylu	169
Rozdział IV	
Troska o język ojczysty w pismach Antoniego Gustawa Bema	181
1. Słownictwo i struktury wartościujące w <i>Studjach i szkicach literackich</i> ..	182
2. Antoni Gustaw Bem jako językoznawca	196
Rozdział V	
Język jako przedmiot refleksji w ujęciu artystów pióra dwudziestolecia międzywojennego	219
1. W poszukiwaniu nowego języka, w poszukiwaniu nowego słowa	222
2. Spór o składnię	231
3. Spory o ortografię	233
4. Ciągłość językowa ciągłością kultury narodowej	234
5. Postulaty	235
CZEŚĆ III. VARIA	239
Rozdział I	
Między potocznością a erudycyjnością. Uwagi o języku Tadeusza Boya-Żeleńskiego	243

1. Słownictwo potoczne oraz słownictwo nacechowane pod względem znaczeniowym	246
2. Słownictwo erudycyjne	252
3. Słownictwo nienotowane w SW	256
4. Postawa Boya wobec języka i literatury	260
Rozdział II	
Metaforyczne ujęcie <i>języka</i> w pracach Zenona Klemensiewicza i Stanisława Urbańczyka	265
1. Konwencjonalny sposób mówienia o <i>języku</i>	267
2. Metafory ontologiczne	271
3. Metafory przestrzenne	281
4. Metafory piętrowe	283
POSŁOWIE	289
BIBLIOGRAFIA	291
ABSTRACTS	309
INDEKS NAZWISK	317

SŁOWO WSTĘPNE

Zagadnienie poprawności językowej – niemalże od początku istnienia polszczyzny literackiej – pozostaje w kręgu szczególnych zainteresowań nie tylko filologów, ale też dużej grupy intelektualistów reprezentujących różne środowiska, całej rzeszy artystów słowa czy mecenasów sztuki, literatury i nauki. Problematyka ta znajduje odbicie we wszelkiego typu gramatykach, opracowaniach *stricte* i *quasi*-lingwistycznych, pismach krytycznoliterackich, poradnikach o charakterze opisowym, często nawet gawędziarskim, gdzie w miarę wszechstronnie opisywane są nie tylko poszczególne systemy polszczyzny, ale też czynniki pozalingwistyczne decydujące o przeobrażeniach w języku. Nieocenioną funkcję spełniają również słowniki ogólne języka polskiego oraz leksykony ortoepiczne. Wybitny uczony – Stanisław Urbańczyk – działalność na rzecz kształtowania wzorcowej polszczyzny ujmując tak:

Z pojęciem języka literackiego i dialektu kulturalnego ściśle jest związane pojęcie wzoru. Wszyscy mówiący starają się realizować określony wzór, uważany w danym czasie za najlepszą polszczyznę. I tu właśnie zaczynają się trudności. Język jest tworem niesłychanie skomplikowanym. Mówi się o nim, że jest systemem znaków symbolicznych, strukturą znaków, kodem. Znaków jest ogromne mnóstwo, podobnie jak relacji, które je łączą. [...] Nawet u świetnie mówiącego pozostaje pewien margines niepewności, są bowiem w obiegu konkurujące ze sobą formy językowe, mówiący zmuszony jest do ich oceny i wyboru. Potrzebny jest wzór, o którym już była wzmianka.

Najstarsze pytania o wzór pochodzą z XVI wieku, ale bez ryzyka można twierdzić, że szukano go znacznie wcześniej, odkąd tylko istnieje dialekt kultu-

ralny. W XVI wieku pojawiało się pojęcie wyrazów „dwornych”, tj. eleganckich i „grubych”, powiedzielibyśmy dziś – nieeleganckich, rubasznych, czasem wulgarnych. Istniało pojęcie dobrego autora, który mógł służyć za wzór (Urbańczyk 1979: 320-321).

Zbiór prac, składających się na tę książkę, stanowi kontynuację publikacji „*O, mowo polska, ty ziele rodzime...*” *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny* (Sokólska 2017a) i podejmuje zagadnienia podobnej treści, w nieco innym jednak ujęciu i na innym materiale badawczym. Szkice zgrupowane wokół trzech zagadnień (*Leksyka, leksykologia i leksykografia, W kręgu stylistyki i ortopeii* oraz *Varia*¹) tworzą koncepcyjną całość i stawiają sobie za cel zrekonstruowanie poglądów na temat *języka* ujawnionych w dziełach wybitnych polskich uczonych, nieodmiennie kojarzonych z milowymi osiągnięciami polskiej lingwistyki, a także w dziełach niejęzykoznawców: w opracowanych przez nich podręcznikach do nauczania gramatyki języka polskiego, także w innych pracach reprezentujących niefilologiczne dyscypliny naukowe oraz pismach krytycznoliterackich i utworach literackich.

Za podstawę źródłową książki – podobnie jak poprzednio – służą dzieła zróżnicowane metodologicznie i chronologicznie. Obok słowników języka polskiego, a także prac wybitnych językoznawców (Witolda Doroszewskiego, Zenona Klemensiewicza, Stanisława Urbańczyka, Stanisława Słońskiego czy nieocenionego lingwisty-samouka – Jana Karłowicza), wzięte zostały pod uwagę również teksty opublikowane przez niewykształconych lingwistycznie miłośników polszczyzny, dla których troska o piękno i rozwój języka narodowego stanowiła bezwzględna, nieustająca powinność². Wszyscy oni – bez względu na czasy, w których żyli, wykształcenie czy zainteresowania badawcze – zabiegali o zachowanie wzorcowej polszczyzny, uczyli dbałości o świadome wyzyskiwanie słowa, wskazywali na możliwość pomnażania operacji językowych na poziomie słowo-, zdanio- i stylistycznym, co w konsekwencji wpływało na rozwój języka narodowego we wszystkich jego odmianach. Po prostu – uczyli języka, który w każdej sytuacji komunikacyjnej – zarówno ogólnej, jak i artystycznej czy środowiskowo-specjalistycznej – powinien być jasny i klarowny, wolny od szablonu, pustostłowa i wszelkiego efekciarstwa.

¹ Wszystkie pomieszczone tu prace – wcześniej rozproszone po różnych księgach zbiorowych i po czasopiśmie – poprawiłam i uzupełniłam o nowe treści, nowe materiały egzemplifikacyjne i nowszą literaturę przedmiotu.

² Kazimierz Nitsch nazywał ich „wiejskimi lingwistami” (szerzej na ten temat: Reichan, Woźniak 2004: 14).

Podejmowane w niniejszej książce wątki badawcze ściśle wiążą się z pojęciami *świadomość językowa* i *świadomość lingwistyczna*³, nad którymi studia mają już w historii polszczyzny długoletnią tradycję (np.: Bakuła 2012; Bugajski 1999, 2006, 2012; Gajda 2008; Kloch 1995; Maćkowiak 2001, Maćkowiak 2011, 2012; Otwinowska 1974; Sagan-Bielawa 2014; Uździcka 2012). Bliskie tym terminom są teorie dotyczące rozumienia *intuicji językowej* (*Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, red. K. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków; dalej skrót: EJO), nazywanej też *samoświadomością językową*, *poczuciem ducha języka*, *nieświadomym poczuciem językowym* (por. Szober 1937: 61), *indywidualnym poczuciem językowym* i *kompetencją językową* (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk; dalej skrót: EWJP) czy wreszcie *społeczną świadomością językową*⁴.

Wyrażam głęboką nadzieję, że zgromadzone tu teksty okażą się przydatne w uzupełnieniu wiedzy na temat budowania koncepcji polszczyzny literackiej w ciągu ostatnich trzech wieków.

³ Ponieważ oba terminy będą pojawiały się w niniejszej pracy, przypomnę jedynie, że Marian Bugajski rozumie je tak:

„Świadomość językowa [...] to takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania. Nie jest to chyba jednak jeszcze pełna wiedza wyraźna [...]. Przez świadomość lingwistyczną proponuję natomiast rozumieć znajomość zasad budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość sytemu, normy, jak i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą się więc charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie” (Bugajski 2006: 48).

⁴ Szerzej pisałam o tym w książce: Sokólska 2017a: 7-10.

CZĘŚĆ I

**LEKSYKA, LEKSYKOLOGIA
I LEKSYKOLOGRAFIA**

Szkice zgrupowane w tej części rozprawy dotyczą rekonstrukcji i interpretacji poglądów na temat polskiej leksyki, leksykologii i leksykografii wyrażonych w słownikach ogólnych i poprawnościowych języka polskiego, a także w opracowaniach naukowych zarówno językoznawczych, jak i reprezentujących inne dyscypliny naukowe.

Część I otwiera tekst *Terminologia „motylowa” w „motylniczych” dziełach naukowych XIX i początku XX wieku*, ukazujący zasady tworzenia nazewnictwa entomologicznego we wskazanym okresie. Zamieszanie w kwestiach nominacyjnych oraz próby usystematyzowania nazw już istniejących oraz wprowadzenia nazw nowych, bardziej adekwatnych do cech danego motyla na gruncie polskim podjęli się m.in.: Teofil Żebrawski, w książce *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa* (Żebrawski 1860), Maksymilian Siła Nowicki [sic!; taka pisownia nazwiska; dop. U.S.], w dwóch fundamentalnych dla ówczesnego pokolenia dziełach: *Projekt polskiej nomenklatury motylów krajowych* (Siła Nowicki 1864) oraz *Motyle Galicyi* (Siła Nowicki 1865), a po czterdziestu latach prawie – Bogdan Dyakowski w *Atlasie motyli krajowych* (Dyakowski 1905). W rozdziale omówiono nie tylko *stricte* naukową terminologię entomologiczną i przedstawiono klasyfikację semantyczną oraz formalną nazw motyli, ale zwrócono też uwagę na postawę lingwistyczną uczonych, którzy z pietyzmem – niczym najwięksi artyści słowa – poszukiwali właściwej formy do przekazania zawitych treści naukowych, m.in. unaocznienia wielości kształtów istniejących w świecie przyrodniczym czy nieograniczonej feerii barw motyli skrzydeł.

Słowa kluczowe: entomologia • motyle dzienne • Teofil Żebrawski • Maksymilian Siła Nowicki • Bogdan Dyakowski • klasyfikacja semantyczna • klasyfikacja strukturalna

Szkic „Przyczyńki do projektu wielkiego słownika polskiego” Jana Karłowicza jako źródło wiedzy o warsztacie leksykografa końca XIX wieku dotyczy pierwszej w dziedzinie słownictwa tak obszernej pracy o charakterze metodologicznym, co więcej – pracy znacznie wyprzedzającej ówczesną epokę. Jan Karłowicz – badacz o szerokich horyzontach myślowych – nie tylko w jasny i czytelny sposób ujawnia swój stosunek do tradycji leksykograficznej, ale przede wszystkim przedstawia koncepcję nowego, *Wielkiego słownika języka polskiego*. Szczegółowo opisuje zasady gromadzenia materiału leksykalnego, charakteryzuje zawartość i strukturę hasła słownikowego, eksponując przy tym dyferencje wynikające z funkcji planowanego *Słownika*. *Słownik* ów, zdaniem uczonego – w odróżnieniu od innych źródeł leksykograficznych – świadomie pozbawiony akcentów normatywnych, przeznaczony byłby dla specjalistów, którzy dopiero na tej podstawie mogliby opracować mniejsze dzieło, przeznaczone dla szerokiego ogółu, wraz z całym arsenałem kwalifikatorów i rozbudowanych środków wartościujących.

Słowa kluczowe: Jan Karłowicz • Przyczyńki do projektu... • leksykologia i leksykografia • struktura hasła słownikowego • wzorzec polszczyzny

Tekst „*Słownik polskich błędów językowych*” Stanisława Słońskiego wobec „*Słownika języka polskiego*” pod red. Witolda Doroszewskiego omawia – w kontekście zmian normatywnych przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku – zjawiska wskazane przez Stanisława Słońskiego jako błędy językowe. Rozpatrywanie przeobrażeń w obrębie systemu leksykalnego, a także śledzenie określonych kwalifikatorów pod kątem ich sprawdzalności i niesprawdzalności oparte jest na konfrontacji przykładowego materiału wyekscerpowanego ze *Słownika polskich błędów językowych* z materiałem zawartym w młodszym zaledwie o kilkanaście lat, największym dwudziestowiecznym *Słownikiem języka polskiego*, na którego erudycyjnym charakterze zaważył bez wątpienia językowy i moralny autorytet redaktora naczelnego, prof. Witolda Doroszewskiego.

Słowa kluczowe: Stanisław Słoński • Witold Doroszewski • błąd językowy • norma językowa • słowniki normatywne • świadomość językowa • postawa purystyczna

Rozdział *Słowo „tolerancja” w ujęciu leksykograficznym* ukazuje sposób rejestracji oraz metody opisu i definiowania słowa *tolerancja* w słownikach języka polskiego, począwszy od tzw. *Słownika wileńskiego*, gdzie wyraz został po raz

pierwszy zanotowany, aż po słowniki najnowsze, również te, które w wersji elektronicznej są budowane i uzupełniane na bieżąco. Zwrócono tu uwagę na synonimy i wyrazy bliskoznaczne wykorzystywane w definiowaniu pojęcia, zasygnalizowano różny status i różny zakres znaczeniowy nazw skupionych wokół szeroko pojętej kategorii TOLERANCJA.

Przeprowadzona analiza sugeruje, że autorzy i redaktorzy słowników nie są w stanie nadążyć za dynamicznie postępującymi procesami globalizacyjnymi, stąd i definicje leksykograficzne nie obejmują wszystkich niuansów, które pojawiają się we współczesnych pracach językoznawczych, filozoficznych i socjologicznych.

Słowa kluczowe: tolerancja, procesy globalizacyjne, słowniki języka polskiego, pole semantyczne, polisemia i synonimia

Szkic *Antropocentryzm leksyki „końskiej”* jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy język rzeczywiście odzwierciedla (a może jednak: nie) utrwalone w świadomości wielu Polaków przekonanie, że koń to zwierzę piękne, szlachetne, mądre, wierne, przyjacielskie, niezależne? I czy to przekonanie znajduje odbicie w sposobie konceptualizowania świata ludzkiego? Z tego powodu wzięte tu zostały pod uwagę pojedyncze nazwy oraz rozbudowane, zestandaryzowane połączenia wyrazowe realnie dotyczące świata koni, a w sensie przenośnym wykorzystywane do charakteryzowania człowieka (np.: nazwy uprzęży, nazwy różnych typów koni, nazwy części ciała koni, nazwy odgłosów wydawanych przez konie czy czasowniki nazywające sposób poruszania się koni). Bogaty materiał leksykalny wyekscerpowany z dzieł literackich, słowników języka polskiego, a także ze zbiorów własnych, zdobytych podczas prywatnych rozmów dowodzi nierozzerwalnego związku między językiem a postawą społeczno-emocjonalną użytkowników polszczyzny.

Słowa kluczowe: antropocentryzm • opozycja człowiek – zwierzę • nacechowanie aksjologiczne leksyki • subiektywizacja • wartościowanie • metaforyzacja • konotacja

Podstawę źródłową analizy – jak wynika z zaprezentowanych wyżej streszczeń – stanowiły w tym miejscu opracowania entomologiczne XIX oraz przełomu XIX i XX wieku, dalej zaś – rozprawa naukowa Jana Karłowicza z zakresu leksykografii oraz słowniki języka polskiego, które wielu badaczy traktuje jako teksty kultury, ilustrujące sposób postrzegania leksyki nie tylko przez leksykografów, ale też innych użytkowników języka. Jak twierdzi Ewa Rudnicka, wyrazy zawarte

w słowniku oraz wprowadzone kwalifikatory odzwierciedlają bowiem określone wartości i sądy na temat rzeczywistości (por. Rudnicka 2016: 47–64). Właśnie owe słowniki – rozumiane jako teksty kultury – dają interesującą perspektywę wielostronnego oglądu nie tylko sfery *stricte* lingwistycznej, ale również świata pozajęzykowego i reguł owym światem rządzących¹. Jeden z najwybitniejszych polskich językoznawców, redaktor wiekopomnego, pierwszego dwudziestowiecznego *Słownika języka polskiego* – Witold Doroszewski, nie miał co do tego najmniejszych wątpliwości:

Zbiory wyrazów – słowniki, interesujące są nie tylko ze względu na to, co stanowią ich właściwy trzon, a więc ze względu na zawarty w nich zasób wyrazów, w którym odbijają się dzieje narodu, ale i ze względu na sposoby opracowywania tych wyrazów pozostające w ścisłym związku z ogólną atmosferą umysłową epok, w której słowniki powstają (Doroszewski 1954b: 55).

Omówione w tym miejscu dzieło Jana Karłowicza zmusza do refleksji nad zagadnieniami metaleksykograficznymi, prowokuje do studiów nad metodami opracowywania słowników, warsztatem naukowym słownikarza, kryteriami oceny tego warsztatu oraz zawartością metodologiczno-merytoryczną poszczególnych leksykonów. Konfrontacja *Słownika* S. Słońskiego z zawartością *Słownika* pod red. W. Doroszewskiego ukazuje nie tylko różne podejścia leksykograficzne do materiału leksykalnego, ale daje również dowód tego, że język jest tworem żywym, zmieniającym się nieustannie, że podlega on ewolucyjnym przeobrażeniom, a mowa wraz z jej użytkownikami przechodzi skomplikowaną drogę rozwoju, uwarunkowaną czynnikami zarówno wewnątrz-, jak i zewnątrzjęzycznymi; że wreszcie norma językowa nie jest czymś niezmiennym, nie stanowi raz ustalonego *constans*, lecz ulega ciągłym transformacjom. Dwa ostatnie teksty ujawniają postrzeganie przez leksykografów zjawisk leksykalnych w perspektywie chronologicznej i wartościująco-semantycznej, ukazują też postawy użytkowników języka wobec zastanej rzeczywistości kulturowo-społecznej. W szczególności zaś stanowią próbę odpowiedzi na pytania badawcze dotyczące dostosowania się języka do konkretnej, zmieniającej się sytuacji komunikacyjnej². Epoka, w której

¹ Halina Zgółkowa i Tadeusz Zgółka nie mają wątpliwości, że działalność leksykograficzna ma ogromny wpływ na kształtowanie językowego obrazu świata (Zgółkowa, Zgółka 2013: 104).

² O przeobrażeniach języka na przestrzeni czasu oraz zmianach zmierzających do zaspokojenia potrzeb komunikacyjnych społeczeństwa pisali między innymi: Skubalanka 1991; Bartmiński 1981; Pisarkowa 1976; Martinet 1970.

owe leksykony powstają, a także wykształcenie leksykografów oraz przyświecające im cele badawcze, odgrywają niebagatelną rolę. Jakże trafnie ujmuje ten aspekt Aleksandra Cieślikowa:

Czytanie słowników to nie tylko chęć dowiedzenia się czegoś o historii słowa i historii znaczenia, nie tylko sprawdzenie fleksji, składni, ale zabawa intelektualna pozwalająca prześledzić niekiedy zależność od definicji w poprzednim słowniku, zmianę wartościowania widocznego zarówno w tekstach, jak i w ich doborze. Ale też słowniki budzą uznanie dla żmudnej i niezwykle trudnej pracy leksykografów (Cieślikowa 2006: 73).

Rozważania zawarte w tej części rozprawy wynikają właśnie z przemożnej potrzeby czytania owych słowników.

ROZDZIAŁ I

Terminologia „motylowa” w „motylniczych” dziełach naukowych XIX i początku XX wieku

Szczególne zainteresowanie badaczy drugiej połowy XIX i początku XX wieku problemem nazewnictwa entomologicznego wynikało z dużego zamieszania w kwestiach nominacyjnych¹. Próby usystematyzowania nazw już istniejących oraz wprowadzenia nazw nowych, bardziej adekwatnych do cech danego motyla na gruncie polskim podjęli m.in.: Teofil Żebrawski², w książce *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa* (Żebrawski 1860), Maksymilian Siła Nowicki³ [sic! taka pisownia nazwiska; dop. U.S.], w dwóch fundamentalnych dla ówczesnego pokolenia dziełach: *Projekt polskiej nomenklatury motylów krajowych* (Siła Nowicki 1864) oraz *Motyle Galicyi* (Siła Nowicki 1865), a po czterdziestu latach prawie – Bogdan Dyakowski⁴ w *Atlasie motyli krajowych* (Dyakowski 1905). Ten ostatni z naukową precyzją i badawczą odpowiedzialnością powołuje się na dokonania swoich poprzedników, nie tylko zresztą polskich:

¹ Tekst niniejszy jest uzupełnioną o nowe treści oraz bogatszy materiał egzemplifikacyjny wersją artykułu z roku 2018 (zob. Sokólska 2018d).

² Teofil Żebrawski (1800–1887), polski matematyk, architekt, biolog, archeolog, kartograf, geodeta, bibliograf.

³ Maksymilian Siła Nowicki (1826–1890), polski zoolog, badacz fauny i flory tatrzańskiej, pionier ochrony przyrody w Polsce, współtwórca Towarzystwa Tatrzańskiego.

⁴ Bohdan Dyakowski (1864–1940), polski biolog i popularyzator wiedzy przyrodniczej, który wszystkie swoje prace ogłaszał jako B. Dyakowski.

Za podstawę przy układaniu tekstu służył mi Atlas Bergego (Fr. Berge's Schmetterlings-Buch). Przy wybieraniu gatunków korzystałem głównie z materiału, zawartego w pracach lepidopterologicznych prof. Nowickiego («Enumeratio lepidopterorum Haliciae Orientalis», «Motyle Galicyi», «Beitrage zur Lepidopteren-Fauna Galiziens und Tatrassen Gebiets») i T. Żebrowskiego («Owady łuskoskrzydłe okolic Krakowa»). Konieczność stosowania się do gotowych tablic, ułożonych przez Boretiusa dla fauny niemieckiej, sprawiła, iż w Atlasie znajduje się kilka gatunków nie naszych oraz kilka mniej pospolitych. [...]

Terminologię polską wziąłem z «Projektu polskiej nomenklatury krajowej» prof. Nowickiego, uzupełniając brakujące nazwy z innych źródeł. Dla kilkunastu gatunków, nie posiadających wcale polskiej nazwy, ułożyłem nowe, wzorując się na zasadach, przyjętych w «Projekcie nomenklatury». Gatunki egzotyczne (3) nie posiadające polskich nazw, pozostawiłem tylko z łacińskimi (Dyakowski 1908: I-II)⁵.

W kontekście wcześniejszych badań umieszcza też swoje opracowanie inny badacz „motyłego świata” – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego – Maksymilian Siła Nowicki, które we *Wstępie* do swego dzieła – *Motyle Galicyi* – pisze tak:

Lubo zbiór ten nie wyczerpuje jeszcze motylniczej fauny krajowej, siedemnaście atoli setek gatunków nim objętych stanowią wątek tak już poważny, iż na nim osnowana niniejsza praca za przedwczesną uważana nie będzie, zwłaszcza, iż opisałem także wiele gatunków, z których nie jeden i u nas kiedyś znaleźć się może. Dołączona tablica illuminowana przedstawia odkryte przezemnie gatunki nowe. Polskie wyrazownictwo czerpałem z Żebrowskiego i Wagi. Niezastawszy jednak dzieł, któreby były upracowały przedmiot aż w anatomiczne niemal szczegółówki wyrazownictwa naukowego [...], nie znalazłem wielu niezbędnie potrzebnych wyrazów i musiałem użyć nowych, nie jakie takie się nawinęły, lecz które za wspólnem porozumieniem się z powyższymi autorami zostały uznane za najstosowniejsze (Siła Nowicki 1865: V).

Mimo tych wątpliwości badacz z szacunkiem odnosi się do „pierwszych odkrycieli mianownictwa motyłowego”, wszystkich tych, którzy oznaczali i opisywali rodzaje i gatunki:

⁵ Zachowane w tym miejscu zostają oryginalne zapisy ortograficzne (nawet błędne z dzisiejszego punktu widzenia), zarówno w dłuższych cytatach, jak też przy pojedynczych nazwach, ilustrujących choćby określenia kolorów. Zgodnie z intencją autorów uwzględniana jest pisownia łączna i rozłączna, pisownia wielką i małą literą czy wszelkie wyróżnienia graficzne, a także rodzaj czcionki.

Hołdując zasadzie szanowania prawa pierwszeństwa, zatrzymałem nazwy najstarsze. Polskie mianownictwo motylowe kosztowało wiele żmudnej pracy i czasu, gdyż oprócz tego, co znalazłem w Żebrowskim, musiałem tworzyć nowych nazw bez liku. Że nie wszędzie zadowalniająco podołałem, dla ogromu pracy, temu trudnemu zadaniu, czuję to sam najmocniej, ale – *Omne initium grave*. [...]; niezmieniłem go, i tylko mianownictwo doznało od owego czasu zmian na lepsze, przy chętej pomocy, jakiej doznałem od Dra. Żebrowskiego, mego jedynego dzisiaj na niwie motylniczej współzawodnika (Siła Nowicki 1865: V-VI).

Ze względu na ogrom zgromadzonego materiału swoje rozważania ograniczę wyłącznie do słownictwa odnoszącego się do ostatniego stadium rozwoju motyla dziennego⁶, które ówcześni badacze nazywają *motylem doskonałym*. Tak o nim – niemalże poetycko – pisze Nowicki:

Motyl bowiem doskonały przedstawia niejako kwiat swego indywidualnego, przez jajo, gąsienicę i poczwarkę⁷ przeprowadzonego życia, którego cel z odbytemi

⁶ B. Dyakowski podaje, że na przełomie XIX i XX wieku na kuli ziemskiej było ok. 100 000 gatunków motyli, z tego w całej Europie (dane z roku 1871) – 6062 gatunki, a w Europie Środkowej – ok. 3500 gatunków. Mając na myśli motyle żyjące na terenach polskich, pisał tak:

„Dokładnie zestawionego wykazu gatunków naszych motyli, poznanych do ostatnich czasów – nie posiadamy dotychczas. Fauna naszych motyli zbliżona jest najwięcej do środkowoeuropejskiej, ale nie jest zupełnie taka sama, brak nam bowiem gatunków, spotykanych w zachodnich częściach Europy Środkowej, a natomiast znajdują się inne, właściwe Europie wschodniej. Tak, iż faunę naszą można uważać za przejściową między środkowo-europejską a wschodnio-europejską, na ogół jednak więcej zbliżoną do pierwszej. Według zestawienia, dokonanego przez prof. Nowickiego (w r. 1865) fauna nasza obejmowała poznanych gatunków 1587 (768 motyli większych i 819 drobnych). Od czasu wykazu prof. Nowickiego opisano już wiele innych, tak, iż obecnie ogół poznanych motyli naszego kraju można oceniać na 2259 gatunków i 283 odmiany” (Dyakowski 1906: 21).

Obecnie na obszarze Polski stwierdzono 3156 gatunków motyli z 73 rodzin, z czego 164 gatunki to motyle dzienne.

⁷ Stadia rozwojowe motyla wymagałyby kolejnych interpretacji leksykalnych ze względu na rozbudowaną terminologię. W skrócie stadia te można opisać następująco: *Jaja motyli*, które w zależności od gatunku mają różne kształty, różne kolory, niekiedy z deseniem w postaci kropek lub kresek; *gąsienice*, które wykluwają się z zapłodnionych jajeczek (gąsienica jest jedynym stadium rozwojowym, w którym motyl rośnie i dlatego pobiera bardzo duże ilości pokarmu); *poczwarka* to kolejne stadium rozwoju motyla. Gąsienica przestaje przyjmować pokarm, opróżnia przewód pokarmowy, zrzuca z siebie oskórek i zmienia się w nieruchomą formę. Z pozoru można uznać ją za martwy organizm, tymczasem we wnętrzu formuje się dorosły motyl; *Imago* – ostatnie stadium rozwoju motyla. „Po wyjściu z poczwarki skrzydła są jeszcze krótkie i zmięte, ale jak tylko owad stanie na pewnym podłożu, zaczyna je rozpościerać przez pompowanie hemolimfy. Zewnętrzny szkielet z chityny, początkowo miękki i plastyczny, schnie i przez to twardnieje. Po wyschnięciu

stopniami rozwoju już osiągnięty. Życ ma jeszcze dlatego, iżby dopełnił swego przeznaczenia, to jest pozostawił potomstwo; byt jego zatem nie trwa dłużej, niż wymaga czasu akt złożenia jaj, który znów dokonywają gatunki jedne na tem samym miejscu i siedząc, inne zaś na miejscach różnych i prawie w locie. Te bujają przez ten czas po kwieciu, z którego ssą miodną żywność silnie rozwiniętym językiem, gdy tymczasem pierwsze, ledwieco odbywszy przemianę, zaraz się parzą, poczem, niebiorąc częstokroć żadnego pokarmu, nie tylko zapłodniona samica zniósłszy jaja na właściwych miejscach, zwyczajnie wnet umiera, lecz niedługo po niej i samczyk żyć przestaje. (Siła Nowicki 1865: XXIX).

Badacze XIX-wieczni drobiazgowo opisują części motyla. Swoje rozważania ilustrują szczegółowymi rycinami, wprowadzając odpowiednie odnośniki po każdej nazwie wskazującej omawianą część ciała. Zwróćmy uwagę na drobiazgowość opisu choćby głowy:

Głowa [...] łączy się ruchomo za pośrednictwem króciuchnej błonkowej szyjki [...] z tułowiem [...], z którego mniej lub więcej wystaje. Po obu swych bokach głowa ma oczodołki [...], a w tych oczy siatkowate, zaś na ciemieniu [...] czasem jeszcze przyoczka [...]. Część głowy tylna jest zagłowiem czyli potylem [...], przodna czołem [...], pod którego wolnym ku spodowi brzegiem [...] umieszczony jest pyszczek (usta) [...]. Między ciemieniem i czołem w górze przy stronie wewnętrznej każdego oka wyrastają z rożkodółów [...] stawowate przysadki, rożkami zwane (Siła Nowicki 1865: XXX).

Istotnym narządem motylim jest *pyszczek*, który – jak pisze M. Nowicki – „do ssania został urządzony”. Laika może zaskakiwać wielość elementów składających się na ów – niewielki, mikroskopijny przecież – narząd: *błonkowata przysadka* „kształtu trójkątnego, która wyraża *wargę górną*”; po każdej stronie wargi *stożkowate ciało*, „które przedstawia *szczęki górne*, czyli *żuwaczki*”; *żuchwy*, czyli *szczęki*; *język (ssawka)*, „przez który wyssana z kwiatów ciecz odżywna przechodzi do narządu pokarmowego”; *przygłaszczki* „biorące swój początek przy nasadzie *szczęk*”; pod spodem *pyszcza podbródek* i *warga dolna*, a następnie wyrastające z *wargi dolnej głaszczki*, które zawsze osłaniają *wargę górną* z *żuwaczkami* i *językiem*, w czasie spoczynku zwiniętym w ślimak.

Podstawę części ciała motyla stanowi *tułów*, utrzymujący z przodu *głowę*, z tyłu *odwłok*, po bokach *skrzydła*, a pod spodem *nogi*. Składają się nań trzy pier-

materiał staje się sztywny i wytrzymały, przy równoczesnej lekkości i elastyczności. Powstaje dorosły owad – imago, który żyje do kilku miesięcy” <https://pl.wikipedia.org/wiki/Motyle>.

ścienie nazywane odpowiednio: pierwszy – *przedtułowiem*, drugi – *śródtułowiem*, a trzeci ostatni *zatułowiem*. Elementem tych pierścieni są *łuki plecowe* nazywane *przed- śród- i zapleczem*, a *piersiowe łuki przed- śród- i zapiersiem*. W *przedpleczu* wyróżnia się jeszcze *łopatki*, w *śródpleczu* – *stanik*. Równie skomplikowana jest budowa *nóg*, które składają się z *biodra*, *skrętaka*, łączącego *biodro* z *udem*, *piszczelą* i *stopą*, zakończoną zawsze *haczykami pazurkami*, przy pomocy których motyle, tak jak inne owady, mogą imać się gładkich przedmiotów i „wisząco po gładkich płaszczyznach chodzić”.

Każdej z tych części motyla przypisywane są określone właściwości fizyczne, odpowiednio – z naukowym pietyzmem – ilustrowane rycinami, np.: *oczy* są określane jako *półkuliste*, rzadziej *kształtu wycinka kuli*, na powierzchni *nagie*, *orzęzione*, *uwłoskowane*; *czoło* i *ciemie* bywają *płaskie*, *pionowe*, *nabrzmiate*, *pępkowate*, czasem *rogowate*, *klinowate* lub z przodu *prosto ucięte*; *język* bywa czasem bardzo *krótki*, najczęściej jednak *długości ciała* lub *jeszcze dłuższy*, i wtedy to *spiralnie zwinięty* itd.⁸

Najpiękniejszym i najbardziej widowym elementem motyla są bez wątpienia *skrzydła*, które M. Nowicki nazywa nie tylko „głównymi dla motyla działaczami do zmiany miejsc”, ale też „najpyszniejszymi” wyznacznikami gatunku:

Są zbudowane „z łuseczek mikroskopijnej drobnosci, którego różne osadzenie czyni najrozmaitsze na skrzydłach nakreślenia; od niego też cały rząd *łuskoskrzydłami* owadami [...]. Na *łuskach pyłkowych*, przybierających rozmaite kształty [...], rozróżnia się *ogonki* w błonę skrzydłową utkwione, i *blaszki*, które albo gładko pokrywają skrzydła na sposób dachówek, albo też wznoszą się miejscami do góry, tworząc *sterczynki* (*zadzierki*, *wysterki*); na ich to drobnych podłużnych listewkach łąmią się promienie świetlne i sprawiają metaliczny połysk i mienienie się kolorów. Czasem zbywa skrzydłom miejscami na pyłku i są one wtedy przejrzyste [...]; niekiedy znów są skrzydła pomimo przezroczystości najpyszniejszymi strojne barwami, a taki sposób ułożenia pyłkowego jest podziwienia godny (Siła Nowicki 1865: XXXVI).

Autorzy entomologicznych dzieł naukowych drugiej połowy XIX i początku XX wieku zauważają, że określanie barw motyli skrzydeł jest niesłychanie skomplikowane, przy tym niejednorodne, bo inspirowane spostrzeżeniami oraz wrażliwością estetyczną i językową nazywającego:

⁸ Taką samą terminologię stosuje B. Dyakowski, choć jego opis ma charakter *stricte* naukowy, pozbawiony poetyckich elementów, które charakteryzują język M. Nowickiego (por. Dyakowski 1906: 1-5).

Co się tyczy ubarwienia, przedmiot ten ze wszystkich umiejętności, jest najsprzeczniejszy i najzawilszy z tego powodu, iż rozmaici autorowie zaledwie na główne zgadzają się kolory, co do kombinacji zaś każdy je uważa, objaśnia i nazywa, jak mu się zdaje, z kądem też nader trudno wyobrażenia te ujednić. Dla zachowania jednostajności w wyrazownictwie⁹ dołączam tu wykaz nazw kolorów, a to w myśl udzieloną mi przez Prof. A. Wagę (Siła Nowicki 1865: XLV).

Wobec tych niejasności M. Nowicki proponuje swój własny, bardzo rozbudowany – często jednak niezgodny z uznawanymi dziś ustaleniami – zestaw barw służących do oznaczania kolorystyki motyli skrzydeł (Siła Nowicki 1865: XLV-XLVII)¹⁰. Jakże wiele tu indywidualizmów, pojedynczych wyrazów oraz konstrukcji wielocłonowych, poetyckich w odbiorze, często semantycznie i strukturalnie skomplikowanych, niepotwierdzonych w źródłach leksykograficznych wieków ówczesnych, ani też późniejszych¹¹, np.:

biały: *białości kości słoniowej, bielidłowy, kredowy, mleczny*, a nawet *liliowy*¹², czyli *szczero-świelno-czysto-biały, śnieżny*;

błękitny: *ametystowy, bławatny*¹³, *bławy, fioletowy, granatowy, koloru morskiej wody, lawendowy, lazurowy, lila*¹⁴, *lilowy, modroblady, modry, morski, napruchowy* ‘?’¹⁵, *niebieski, ołowiany*¹⁶, *siny, siny z blaskiem, smaltowy*¹⁷, *szafirowy, śliwkowy, turkusowy*¹⁸;

⁹ SW jako *rzad.* w znaczeniu ‘terminologia’.

¹⁰ Przedstawiony niżej podział jest autorskim dziełem M. Nowickiego, a istotnym elementem tej klasyfikacji są ujęte w nawiasy odpowiedniki łacińskie nazw polskich, co w dużym stopniu ułatwia zrozumienie przyjętej przez badacza koncepcji.

¹¹ R. Tokarski wiele nazw umieszcza w zupełnie innym polu semantycznym; wielu też nazw nie potwierdza (Tokarski 2004).

¹² R. Tokarski podaje, że jeszcze w XIX wieku kolor *liliowy* był synonimem *bieli*; przez analogię do *lilia* (stąd określenia: *biały, czysty jak lilia*); por. Tokarski 2004: 185.

¹³ Tokarski 2004: 148,175,180,181 – *bławatkowy*.

¹⁴ Klasyfikacji stosowanej przez M. Nowickiego z pozoru może brakować konsekwencji. W rzeczywistości kolor *lila* już w XIX wieku zaczyna być stosowany również w znaczeniu ‘jasnofioletowy’ (por. Skwarczyńska 1932: 289; Tokarski 2004: 185).

¹⁵ Słowniki nie notują. M. Nowicki łączy nazwę z kolorem *śliwkowym* i podaje łac. podstawę *pruinus*. SWil notuje *pruchawka* z odsyłaczem do *purchawka*, m.in. w znaczeniu ‘grzyba o barwie fioletowej (*purchawka fioletowa*)’.

¹⁶ R. Tokarski łączy barwę zarówno z *niebem* (Tokarski 2004: 118), jak i z *szarością* (Tokarski 2004: 74).

¹⁷ M. Nowicki podaje w nawiasie łac. nazwę *smaltinus*; SW ‘odnoszący się do barwy jasnej’.

¹⁸ R. Tokarski potwierdza nazwy: *bławy, fioletowy, granatowy, lazurowy, lila, liliowy, modry* (Tokarski 2004).

brunatny: *blotnisty, bronzowy, brunatny, cienisty, cynamonowy, czekoladowy, goździkowy* ‘barwy goździków – przyprawy kulinarnej’, *kasztanowaty, kawowy, kopciany*¹⁹, *lisowaty, ogorzały, piusowy*²⁰, *płowy, rdzawy, rusy*²¹, *rydzy*²², *rysawy, ryży, sadzowy*²³, *śniady*²⁴, *tabaczkowy, tabaczkowy, umbrowy*²⁵, *wątrobowy*;

czarny: *głęboko czarny, kruczy, węglowy, smołowy*;

czerwony: *ceglasty, hiacyntowy*²⁶, *karmazynowy* czyli *amarantowy*, nazywany też *wiśniowym* i *buraczkowym*, *karminowy, krwawy, miniowy* albo *cynobrowy, ponso-*
wy albo *koszenilowy*²⁷, *purpurowy, różowy, rumiany, rumieńcowy, szkarłatny*;

szary: *bury, cisawy*²⁸, *dymowy, myszaty, perłowy, popielaty, siwy, szady*²⁹;

zielony: *czyżowy* ‘barwy czyżyka’³⁰, *grynszpanowy, jabłkowy* i *majowy*³¹, *oli-*
*wkowy, papuzi*³², *pistacjowy, seledynowy (młławozielony), smaragdowy* [sic!; dop. U.S.], *trawowy*;

¹⁹ SW ‘pełen kopciu, zakopcony’.

²⁰ SWil podaje ‘oznacza kolor papieski, odcień fioletowego’; SW notuje *pijus, barwa pijusowa* ‘barwa utworzona z olizaryny i zaprawy glinowej żelazowej, kolor ciemnobrunatny z odcieniem silnie fioletowym’; M. Nowicki objaśnia, że kolor pochodzi od pchły.

²¹ SWil ‘ciemno-płowy, wpadający nieco w czerwony, ale bardzo mało’, ‘o cerze, opalony od słońca, śniady, rumiano-czarny’.

²² SWil ‘czerwono-żółty, płowy, rudy, rysy’.

²³ SWil i SW ‘właściwy sadzy’; tu w zn. ‘brunatny, odcieniem czarnym’, bliski barwie *kopcianej*.

²⁴ SW ‘mający płeć ciemną’.

²⁵ SWil i SW tylko *umbra* ‘farba brunatna’.

²⁶ SWil ‘takiej barwy jak kwiaty hiacyntu’; SWil podaje też, że *hjacynt* jest to ‘nazwa dawana roślinom koloru czerwono-żółtego’.

²⁷ Wil i SW nie notują.

²⁸ SWil ‘koloru kasztanowatego, orzeszkowego, jasno-gniadego; sierść cisawa samą maścią podobna koniowi’. Posługiwanie się w nomenklaturze „motylniczej” nazwami typowymi dla oznaczania maści koni nie jest czymś wyjątkowym. W kwestii wskazywania/nazywania kolorów badacz podejmuje też dyskusję z ówczesnymi autorytetami w dziedzinie entomologii:

„Nazwiska maści końskiej: *kary, gniady, bułany*, są zbyt znane jako należące wyłącznie do konia (jak *sieraczkowy* do sukna), ażeby mogły być rozciągnięte i do owadów, prócz *kasztanowaty, rydzy, srokowaty*, a może *masłowaty* (do niektórych gąsienic). Z tych *tarantowaty, szpakowaty, deresowaty*, chybaży ten ostatni dla precyzji na coś przydał. Grzbiety itd. niektórych ćmów (*Sphinx pinastri, convolvuli*) są *dereszowate*” (Siła Nowicki 1865: XLVI).

²⁹ SW ‘popielaty’.

³⁰ M. Nowicki przytacza nazwę łac. *flavo – virens*; por. łac. *flaveo* ‘być żółtym’ i *vireo* ‘zielenić się’ (SłowŁ-P); może zatem chodzić o barwę *żółtozieloną*. SWil podaje *czyżyk* ‘ptaszek mniejszy od szczygła, na grzbiecie oliwkowy’; USJP ‘ptak owadożerny, o upierzeniu zielonawożółtym w czarne smugi i czarnym wierzchu głowy’.

³¹ M. Nowicki podaje łac. odpowiednik *prasinus* ‘zielony’ (SłowŁ-P); tu najpewniej ‘jasno- lub żywozielony’.

³² M. Nowicki przytacza łac. nazwy *flavo-viridis, psittaceus*, co oznacza ‘żółtozielony, papuzi’; SWil ‘kolor papuzi, albo trawiasty’ z przykładem: „Na wzgórku opoczystym mech roślinie papuzi”.

żółty: *bladożółty*, *blotnisty* albo *splowiały* albo *zamszowy*³³, *cytrynowy*, *gliniasty*, *izabelowy*³⁴, *małżowaty* ‘?’³⁵, *miodowy*, *ochrowy* *glinkowy*³⁶, *orzechowy*, *paliowy* i *słomowy*³⁷, *piaskowy*, *plowy*, *pomarańczowy*, *siarczany*, *szafranowy*³⁸, *śniady*³⁹, *woskowy*, *zorzowy* *jutrzenkowy* lub *różany*, lub *płomienisty*⁴⁰, *żółtkowy*.

M. Nowicki szczegółowo rozważa sposoby imitowania barw, a w konsekwencji również konieczność ich określania za pomocą struktur językowych o zróżnicowanej budowie, wdając się w rozważania *stricte* lingwistyczne:

Trudno jest a nawet niepodobna wszystkie kolory tak do najmniejszego ich odcienia rozgatunkować, ażeby każdą ich modyfikację oddzielnie nazwać. Tenże sam kolor na różnej natury powierzchni rozmaicie się przedstawi. Inszym się zda na powierzchni z połyskiem czyli połyskowej, lśniącej, migotnej, gładcowej, inszym na zamglonej czyli matowej; inszym na gołej, inszym na kosmatej; inaczej się wyda na częściach znacznej objętości, inaczej na bardzo cienkich lub drobnych (Siła Nowicki 1865: XLVII).

Często swoje przemyślenia wyraża choćby tak:

Kolory: złocisty (*inauratus*, *auratus*, *aureus*, *aureolus*), srebrzysty (*argenteus*, *argentatus*, *argyreus*), mosiężny (*aurichalceus*), brązowy (*aheneus*, *aeneus*), miedziany (*cupreus*), stalowy (*chalybaeus*), żelazny (*ferreus*), ołowiany (*plumbeus*), cynowy (*stanneus*) i t. p. należy wtenczas tylko tak nazywać, gdy im towarzyszy blask kruszcowy (*nitor*, *splendor*, *aeratus*), to jest gdy okrywają powierzchnię błyszczącą (*nitens*, *splendens*). Ten blask podnosi się niekiedy aż do ognistości (*fulgens*). Kolor perłomaciczny (*margaritaceus*) jest to raczej blask perłowej macicy.

³³ Trudno zrozumieć, na jakiej podstawie M. Nowicki połączył te nazwy z barwą żółtą, tym bardziej że przypisał im łac. odpowiednik *luridus*, czyli ‘brudny’; SWil i SW notują *zamszowy* w znaczeniu ‘delikatny, miękki, pulchny’.

³⁴ SWil i SW ‘kolor brunatnożółty, masłowaty; koń izabelowy’.

³⁵ M. Nowicki wprowadza odpowiednik łac. *testaceus* ‘muszlowy’; może zatem chodzi o barwę muszli//małża. SWil i SW wyłącznie *małż* ‘wodne stworzenie, pław, skorupiak’.

³⁶ SWil i SW ‘kolor brunatnożółty, masłowaty’.

³⁷ M. Nowicki podaje łac. odpowiedniki *stramineus*, *helvolus* ‘słomkowy, słomkowy’; SWil nie notuje; SW *paljowy* ‘mający kolor słomy’; SJPD jako *przestarz*.

³⁸ SW ‘żółty jak szafran’.

³⁹ Nazwa została wymieniona przez M. Nowickiego również w kategorii *kolor brunatny*.

⁴⁰ M. Nowicki podaje łac. odpowiedniki *auroralis*, *auroreus*, *ignitus*, *igneus flammeus* ‘ognisty, płonący’; SWil i SW nazwy *różany* w tym znaczeniu nie potwierdzają.

Na ostatek ten sam kolor inaczej się pokaże na ciałach ciemnych (opacus), to jest nieprzezroczystych, a inaczej w ciele przezrystym (diaphanus, pellucidus), i w tym ostatnim razie będzie kolorem szklistym (vitreus, hyalinus, crystallinus) albo wodnym, wodnistym (aqueus Lin.) i t. d. Wszelki kolor rozwieziony aż do znikania, zowie się bladym (pallidus, pallens) (Siła Nowicki 1865: XLVII).

Sugeruje też, by różne natężenia barw opisywać za pomocą dookreślających przysłówków i różnego typu wyrażeń na wzór struktur łacińskich. Niewątpliwie wykazuje przy tym ponadprzeciętną intuicję językową, rozważając relację między strukturą słowotwórczą lub wyrażeniem a wskazywanym desygnatem, którego barwy w jednoznaczny sposób nie daje się określić, np.:

Różne natężenia koloru wyrażamy dodawaniem przysłówków: blade (dilute pallide), jasno (laete), czysto (pure), brudno (sordide), i t. p. Przydaje się przysłówki obsołute, gdy kolor jest jakby przygasły, to jest spelzły, zblakły, spłowiwały: a przysłówki saturate, gdy jest mocny, zgęszczony, wyraźny.

Kolory tak wysoko podniesione, że rażą, oznaczają się po łacinie położeniem przymiotnika w stopniu najwyższym: aterrimus flavissimus, viridissimus i t. p. co po polsku tłómaczymy dodawaniem przysłówków: bardzo, mocno lub żywo, świetnie, jaskrawo, nawet rażąco: tak jak w stopniu wyższym, albidior, distinctior i t. p. [...] Takie stopniowanie koloru, jak w łacińskich wyrazach albidus, albulatus, albescens, flavidus, flavescens, nigricans, nigrescens, cinerascens, fuscescens, cyanescens, coerulecens, glaucescens, rubens, i t. p. daje się łatwo i po polsku wyrazić, białawy, żółtawy, czarniawy, popielatowy i t. d.; viridescens, virescens, virens: zielony, zielonawy, zielonkawy.

Ilekoć zaś kolor nie ze wszystkim jest, taki, jakim się go oznacza, wtenczas przymiotnik, którym go oznaczamy, poprzedza się przyimkiem sub, n.p. subalbidus, subcinereus, subrufus i t. p. co po polsku wyrażamy przez dodane nieco albo prawie, i mówimy nieco białawy, prawie popielaty i t. p. (Siła Nowicki 1865: XLVII-XLVIII).

Badacz proponuje również określony sposób tworzenia nazw „barwnych”, gdy mają one oddawać połączenie dwóch kolorów⁴¹:

Gdy dwa kolory złączeniem się z sobą utworzą jeden, ale taki, że w nim obydwie składowe są rozeczalne, wtenczas i nazwisko⁴² tak złożonego powstaje z dwóch,

⁴¹ Współcześnie nie nazwalibyśmy pierwszych członów cytowanych złożów przysłówkami.

⁴² Termin *nazwisko* jest tu używany – zgodnie z XIX-wieczną nomenklaturą – w znaczeniu ‘nazwa’.

jedno jako przysłówek łącząc się z drugim. [...] po polsku możemy powiedzieć *ciemnozielony, ciemnoczerwony, rudordzawy, popielato biały* itd. W składzie tym wyraz drugi oznaczać powinien kolor widoczniejszy (Siła Nowicki 1865: XLVIII).

Gdy barwa mieni się, tzn. według M. Nowickiego ma tę własność, że pod zmienionym nachyleniem przedmiotu do oka, „innym się przedstawia”, entomolog proponuje nazwy typu: *kolor tęczyowy, kolor opalizujący, kolor obciągnięty* („gdy jakaś barwa jakby inną jeszcze obciągnięta”), *kolor ochuchnięty, czyli powleczoney*, gdy

kolor albo się sam tylko po całej zabarwionej powierzchni rozciąga, albo też służy za tło [...], na którym leżą rozmaite, innym kolorem wyrażone, nakreślenia lub wzorzystości (Siła Nowicki 1865: XLIX).

Ważnym elementem opisu skrzydeł motyli staje się nie tylko słownictwo dotyczące barw, ale też leksyka oddająca kształt ornamentów, czyli:

– *kropki*, a w zależności od kształtu i sposobu ich ułożenia na skrzydłach: *kropki środkowe* lub *znamienne, dwukropek, kropki oczkowe* (gdy jasna kropka oczko przypomina);

– *cętki*, większe od kropek;

– *plamy*, większe od cętek, „inaczej jak tło zafarbowane”, które, ze względu na kształt, wielkość, bywają określane różnie, np. *kropla* – jasna plama na jasnym tle; *zmaza* – plama niewyraźna, po brzegach jakby zamazana, czym się różni od plam wyraźnie odciętych; *okienko, szybka* lub *zwierc* – plama przezroczysta, umieszczona na ciemnym skrzydle; *półksiężyc* – plama w kształcie półksiężyca; *oczko* – plama leżąca w jej środku kropką udającą źrenicę; z kolei ciemne kropki w świetlistych obwódkach, ale bez źrenic, są *oczkami kropkowatymi, czyli ślepy-mi*, a „uźrenicowane ciemne bez obwódek” to *plamki oczkowe* albo *zwierciadeł-ka*; wśród *znamion*, czyli *plam nieforemnych* wyróżnia się *kreseczki, kreski, kresy, obrączki, obwódki, opaski, paski, pasy, prążki, pręgi, przepaski, szlaki, taśmy, wstęgi*. W zależności od wzorów na skrzydłach oraz pokrycia tych skrzydeł M. Nowicki wymienia następujące typy motyli: *jednobarwne* – „bez żadnych wzorzystości”; *upylinkowane, posypane, poprzone*, gdy okrywają je *pylinki* ‘drobny pyłek’; *zbryzgane*, czyli *oszronione* z gęstymi kropeczkami na skrzydełkach.

W zależności od kształtu kropek czy znamion motyle mogą być: *blachowane* ‘gdy na skrzydłach występują wielkie różnobarwne plamy’, *centkowane* lub *cynkowane* ‘gdy plamy na skrzydłach zbliżone do czworobocznych ułożone są jakby

w szachownicę, *dropiate* ‘ze skrzydłami w plamy białe i orzechowe’, *gatrzyste*, *kraciaste* albo *jarzębate* ‘ze skrzydłami, na których plamy układają się rzędami w poprzek’, *kobielate* ‘mające skrzydła ciemne z szerokim poprzecznym pasem białym’, *kreskowane* ‘w nieregularne kreski’, *marmoryzowane* ‘przypominające powierzchnię marmuru’, *mgliste*, *morągowate* ‘ze skrzydłami w równoległe prążki, czyli paski’, *mozajkowane* ‘przypominające mozaikę, takie jak mozaika, złożone z różnorodnych drobnych elementów’, *obłoczyste* ‘przypominające obłoki’, *obwiedzione* ‘z wyraźną obwódką na końcach skrzydeł’, *oczkowane* lub *srokate* ‘gdy na skrzydłach występują wielkie ciemne i białe plamy’, *plamiste* lub *bez plam*, *prążkowane* lub *przepasane*, *przypalone* bądź *ożone* ‘gdy skrzydła motyla bądź jakakolwiek część jego ciała jest dotknięta na brzegu jednym z kolorów brunatnych’, *upstrzone* ‘mające na skrzydłach liczne plamy wyraźnie odróżnione od tła’, a w zależności od kształtu znamion: *siatkowate*, *w obrączki*, *w paski*, *znaczone*, *żyłkowane*.

Wzory i nakreślenia na skrzydłach przybierają różne kształty, a zatem mogą być: *ciągłe*, *faliste*, *gałązkowate*, *łukowate*, *oddalone*, *ostro wydadne*⁴³, *pionowe*, *podłużne*, *poprzeczne*, *proste*, *przerywane*, *przykrócone* ‘jakby ucięte w pół’, *przytykające*, *rozlane* ‘rozmazane’, *równoległe*, *ukośne*, *w kąty łamane*, *wężykowate*, *wyraźne*, *zbliżone*, *zgięte*.

Dużą część analizowanych prac zajmują opisy poszczególnych rodzajów i gatunków motyli. Dzięki drobiazgowym komentarzom badaczy można odnaleźć ścisły związek między proponowanymi przez nich nazwami motyli a przypisywanymi owadom właściwościami. Prawidłowości te można odnaleźć zarówno wśród nazw rodzajowych, jak i gatunkowych⁴⁴.

⁴³ Jak wynika z cytowanych wyżej przykładów, duży udział w opisie części ciała motyla mają przymiotniki i imiesłowy z formantami: *-ty// -aty*, *-ny// -any*, *-owaty*, *-ny// -ony*, *-isty// -ysty*, *-ty// -ity// -yty*, *-ący*, *-ęty// -ęty*, *-ły*, wskazujące kształty, budowę, wielkość, pokrycie, np.: *grubo szczecisty*, *grzebykowaty*, *kosmaty*, *łątkowaty*, *nitkowaty*, *nożowaty*, *odstająco uwłoskowany*, *owłosiony*, *parzysto obsiadły*, *piłkowaty*, *położysto ułuskowany*, *ryjkowato sterczący*, *sierpowaty*, *splaszczony*, *szczecinkowaty*, *ściśnięty*, *urzęsiony*, *ząbkowaty*, *zwisły*. Terminom tym często towarzyszą unaczyniające wyjaśnienia M. Nowickiego: *główkowate*, *gdy w wierzchołku nagle grubieją w kulistą niemal główkę*; *nitkowate* – to, „takie, które na całej długości mają jednakową grubość”; *pałeczkowate* (*maczugowate*), „gdy od nasady nitkowate, a w wierzchołku z wolna grubieją”; *stożkowate*, „gdy przypominają stożki”; *szczecinkowate*, „gdy od nasady ku wierzchołkowi coraz cieńsze”; *ukitowane*, „gdy noszą pęczek gęstych włosów”; *uszczecinkowane*, „gdy pokryte pojedynczymi włoskami”; *wrzecinkowate*, „gdy koło, lub na środku grubsze niż ku obu końcom”.

⁴⁴ *Nazwa rodzajowa* stanowi pierwszy człon w binominalnym nazewnictwie motyli. Ułatwia orientację w systematyce i pełni funkcję przyporządkowującą motyle do określonych grup, skupia-

1. Nazwy rodzajowe

Nazwy rodzajowe tworzone są ze względu na:

1.1. Pokrój ogólny motyli

*Dostojka*⁴⁵ – dostojne, złoto-pomarańczowo-czerwone ubarwienie; *Karłątek* – niewielki rozmiar; *Paź*⁴⁶ – jaskrawe ubarwienie, kojarzone z ubiorem dworzan; *Perłowiec* – ze względu na połyskujące skrzydła⁴⁷; *Przestrojnik* – umiejętność przystosowania się barwą do środowiska, a więc przestrajania się; *Rusalka* – jeden z najpiękniejszych motyli, zachwycający barwną kolorystyką, nazwany tak przez analogię do nimfy⁴⁸;

1.2. Ubarwienie skrzydeł

Bielinek; *Czerwończyk* – intensywnie wybarwione skrzydła, od złotopomarańczowych po intensywnie czerwone; *Mieniak* – „[...] rodzaj [...] mieści motyle mieniającej się barwy, według rozmaitego położenia ich skrzydeł względem światła; a więc nazwa *mieniak* jaką dałem temu rodzajowi, zdaje mi się stosowniejszą niż *przemiennik*, bo nie przemianę, lecz mienienie się wyrażać winna” (Żebrawski 1860: 121); *Modraszek*; *Zorzynek* – jaskrawe skrzydła wywołujące skojarzenie z zorzą;

jących podobne do siebie gatunki. W dwuczłonowych nazwach takich, jak: *paź żeglarz* (*Iphiclides podalirius*), pierwsza część – *paź* – jest określeniem rodzaju.

Nazwa gatunkowa stanowi drugi człon nazwy w binominalnym nazewnictwie motyli. Pozwala na dokładne zidentyfikowanie danego gatunku, zazwyczaj uwzględnia charakterystyczne cechy motyla, np. w dwuczłonowej nazwie: niepylak *apollo* (*Parnassius apollo*), druga część – *apollo* – jest nazwą gatunkową.

Stosowana współcześnie systematyka w niczym nie różni się od klasyfikacji stosowanej w wiekach ubiegłych, o czym przekonuje wypowiedź B. Dyakowskiego:

„Rząd motyli dzielimy na 9 podrzędów, z których każdy obejmuje pewną liczbę rodzin, te zaś składają się z rodzajów, a rodzaje z gatunków” (Dyakowski 1906: 21).

⁴⁵ Nazwy motyli (zarówno rodzajowe, jak i gatunkowe) zgodnie z XIX-wieczną tradycją są pisane wielką literą. Inaczej jest u B. Dyakowskiego, stąd w zapisie poszczególnych nazw mogą zdarzyć się pewne niekonsekwencje.

⁴⁶ To najpiękniejsze motyle naszych łąk – *paź królowej* (*Papilio machaon*) i bardzo rzadki *paź żeglarz* (*Iphiclides podalirius*). Pozostałe to gatunki górskie (nazywane przez B. Dyakowskiego *Góralami*): *niepylak apollo*, *mnemozyna* oraz bardzo rzadki gość z południa: *zygakowiec kokornakowiec*

⁴⁷ Notują tylko T. Żebrawski i B. Dyakowski.

⁴⁸ Komentarze wartościujące pojawiają się we wszystkich trzech rozprawach, które stanowią przedmiot niniejszej analizy.

1.3. Wzór na skrzydłach

Kosternik – złotożółte kostki na czarnych skrzydłach; *Oczennik* – na górnych skrzydłach gęsty szereg ok malejących ku krańcom; *Pasyn* – na skrzydłach wyraźny ornament przypominający pas przełożony przez szlufki; *Przeplatka* – ciemne żyłki rozłożone jakby w kratkę; *Pstrokolnica*; *Szachownica* – białe i czarne łatki na skrzydłach; *Szlaczkoń* – liczne obwódki i szlaczki na skrzydłach; *Warcabnik*; *Wietek* – na skrzydłach brunatne plamy w kształcie półksiężyca; por. gwarowe *wietek* ‘pierwsza lub ostatnia kwadra księżyca’;

1.4. Budowę, kształt i właściwości skrzydeł

Niepylak – skrzydła słabo pyłkiem pokryte, półprzezroczyste⁴⁹; *Niestrzęp* – dzięki użytkowaniu skrzydła wydają się na tyle wzmocnione, że niepodatne na strzępienie się; *Ogończyk* – dolne skrzydła zakończone ogonkiem; *Sterczkowiec* – ostro sterczące skrzydła; *Strzępotek* – skrzydła pokryte puszkami, dzięki czemu sprawiają wrażenie postrzępionych;

1.5. Miejsce występowania motyli

Górowka – żyje w górach; *Kniejowiec* – zamieszkuje lasy; *Osadnik* – zamieszkuje niewielkie terytoria, nie przemieszcza się; *Pokłonnik* (wg nomenklatury B. Dyakowskiego *Leśnik*) – motyle żyją w liściastych lasach i lubią miejsca wilgotne; *Powszelatek* – pospolity na łąkach i trawnikach, powszechnie występujący; *Skalnik* – poczwarki bytują w ziemi lub pod kamieniami.

Na podstawie przedstawionej wyżej analizy semantycznej nazw rodzajowych motyli można stwierdzić, że najczęściej nominacji ma związek z ogólnym pokrojem skrzydeł, ich barwą, budową i umieszczonymi na nich wzorami. Zgodne jest to z kierunkiem postrzegania owada, którego największym atutem są skrzydła. Nazwy motywowane miejscem występowania są raczej sporadyczne.

⁴⁹ *Niepylak apollo* to najrzadszy polski motyl, którego egzystencja jest zagrożona do tego stopnia, że został wpisany na Czerwoną Listę Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody.

2. Nazwy gatunkowe

Nazwy gatunkowe (w obrębie poszczególnych – wcześniej omówionych – rodzajów) tworzone są ze względu na:

2.1. Inspiracje kulturowe (antyczne, mitologiczne, religijne, literackie itp.; nazwy te z reguły są polskim graficznym odwzorowaniem terminów łacińskich):

DOSTOJKA: *Aglaja, Adypa, Nijoba, Pafija, Pandora, Laodyka, Dafne, Ino, Junona, Pales, Dyja, Selena, Hekate*;

GÓRÓWKA: *Gorge, Manto, Biesina, Pirra, Epifron, Pronoe*;

KNIEJOWIEC: *Boruta, Medea, Meduza*;

MODRASZEK: *Acys, Adonis, Aleksys, Alkon, Argus, Arjon, Arkas, Dafnis, Dorylas, Ikar, Junosza, Korydon, Medon*;

NIEPYŁAK: *Apollo; Mnemozyna*;

OSADNIK: *Egeria, Megiera, Wantak*;

PERŁOWIEC: *Eufrozyna, Niobe*,

POKŁONNIK (Dyakowski synonimicznie LEŚNIK): *Wróż* – skojarzenie z łac. nazwą *Sybilla*;

PRZEPLATKA: *Dydyma* – łac. *Didymoides*; *Cynksja* – łac. *Cinxia*; *Febe* – łac. *Phoebe*; *Atalija* – łac. *Athalia*; *Maturalna* – łac. *Maturalna*; *Partenia* – łac. *Parthenie*; *Dyktyna* – łac. *Dictinna*;

PRZESTROJNIK: *Eudora, Janira*;

PSTROKOLNICA: *Bryzelda, Alcyjona, Semela, Dryjada, Hermione, Proserpina*⁵⁰;

RUSAŁKA: *Atalanta*;

SZACHOWNICA: *Galatea*.

2.2. Ogólny pokrój

CZERWOŃCZYK: *Uroczek* – być może od przymiotnika *uroczy*, ze względu na pięknie ubarwione skrzydła, ozdobione różnokolorowymi plamami i złotymi oczkami;

MODRASZEK: *Malczyk* – najdrobniejszy między modraszkami; *Przerodek* – może stąd, że motyl zdecydowanie różni się od innych modraszków, a na odwrocie zamiast oczek ma wiele jasnych prążek;

⁵⁰ B. Dyakowski odnosi tego typu nazwy gatunkowe do rodzaju, który nazywa *Skalnikiem*.

PERŁOWIEC: *Mniejszy i Większy*⁵¹;

STRZĘPOTEK: *Mniejszy i Większy*.

2.3. Ubarwienie skrzydeł lub innych części ciała

CZERWOŃCZYK: *Fioletek* – „fioletowo połyskowy”; *Łunak* – czerwonożółty z ciemnymi, stalowymi brzegami; *Płomieniec* (u B. Dyakowskiego *Żarek*) – żółtopomarańczowy z czarną plamką; *Ogniczek* – żółtopomarańczowe lub żółtopomarańczowe skrzydła; *Zamglenieć* – z czarnymi, niewyraźnymi plamami;

MODRASZEK: *Stalowiec* – skrzydła czarno-brunatne, od dołu z odcieniem stalowym;

PAŻ: *Królowej*⁵²;

POWSZELATEK: *Brunatek* – gąsienica zielona w żółte pręgi z brunatną głową;

PRZEPLATKA: *Ceglafka* – rdzawe skrzydła z ciemnobrunatnymi prążkami;

STERCZKOWIEC: *Cytrynek* – cytrynowożółte lub żółtobiałe skrzydła;

SZLACZKOŃ: *Siarecznik* – skrzydła w siarczanożółtym kolorze; *Szafraniec* – z opisów wynika, że jaskrawożółte skrzydła z czarną obwódką mogą swoim wyglądem przypominać kwitnące żółte krokusy, niekiedy zwane też szafranami;

WARCABNIK: *Brunatek*.

2.4. Wzory na skrzydłach lub ubarwienie gąsienicy

DOSTOJKA: *Peretka* – perłowo-maciczne duże płatki na dolnych skrzydłach;

KARŁATEK: *Klinek*, *Kresa*, *Ryska* – „*Ryska* ma prążkę prostą, równoległą do brzegu ramiennego, widzialną i od spodu, [...], *kresa* natomiast – pręgę ukośną, przegiętą i nie widzialną od spodu” (Dyakowski 1906: 43);

MIENIAK: *Tęczca* – barwne pasy na skrzydłach (u B. Dyakowskiego występuje nazwa *Tęczowiec*);

MODRASZEK: *Mnogoczek* – różnego typu plamy barwne na skrzydłach w kształcie oczek; *Pasek* – biały podłużny pasek na skrzydłach; *Wieloczek*; *Żrenicznik*;

OGOŃCZYK: *Wuik* – stąd, że na skrzydłach występuje prążka przypominająca kształtem literę *W*, co wyróżnia tego motyla spośród innych ogończyków; *Przerwistek* – skrzydła zdobią przerywane, nieregularne linie;

⁵¹ Notuje dopiero B. Dyakowski.

⁵² Motyl *paż królowej* [...], zwany także *jaskółczym ogonem*, różni się od *żeglarka* krótszym wyrostkiem ogoniastym i jaskrawą barwą skrzydeł; plamki półksiężycowate na wszystkich skrzydłach (Dyakowski 1905: 25).

OSADNIK: *Pstrokatek*;

PERŁOWIEC: *Liczbowiec* – „nazwę otrzymał dla tego, że w plamkach czarnych przy brzegu ramiennym niektórzy upatrują podobieństwo do liczby 150” (Dyakowski 1905: 33);

RUSAŁKA: *Admirał* – „Skrzydła aksamitno-czarne; przednie z ceglastą pręgą i białymi plamkami, tylne z ceglastą obwódka. Na spodniej żółto-marmurkowej stronie w komórce nasadnej skrzydeł tylnych czarne plamki, w kształcie jedyńki i ósemki (albo, jak niektórzy chcą czytać, dziewiątki i ósemki)” (Dyakowski 1905: 31)⁵³; *Kratnik*, *Pawik* – „zwany *pawiem oczkiem*, dość duży (sięga 50-60 mm.) i ozdobny. Skrzydła czerwonawo-brunatne z pstrem okiem na każdym (czarno, niebiesko, brunatno-żółtem” (Dyakowski 1905: 31); *Siatkowiec* – na spodniej stronie skrzydeł żyłki i kreski tworzą rodzaj siatki⁵⁴; *Żałobnik*⁵⁵ – od czarno-niebieskiego ubarwienia gąsienicy;

STRZĘPOTEK: *Łatecznik*, *Soplanek*, *Taśmianek*;

SZLACZKOŃ: *Sylwetnik* – na skrzydłach plamy przypominające sylwetkę ludzką;

WARCABNIK: *Szybiaczek* – białe szybki na dolnych skrzydłach.

2.5. Kształt skrzydeł

STERCZKOWIEC: *Latolistek*, *Listkowiec*⁵⁶ – skrzydła kształtu listkowatego.

2.6. Miejsce żerowania

BIELINEK: *Kapustnik* – gąsienica żeruje na kapuście⁵⁷; *Rzepnik* – gąsienica przepoczwarza się na łodygach kalarepy i rzepy; *Rukiewnik* – gąsienica żeruje na rukwi;

NIESTRZĘP: *Głogowiec* – gąsienica na drzewach owocowych głogu i tarni oprzędza się i zimuje;

OGOŃCZYK: *Brzozowiec*, *Dębowiec*, *Ostrężyniec* – gąsienica żeruje na ostrężynie; *Śliwowiec*, *Tarkowiec* – gąsienice bytują na tarninie; *Wiązowiec* – gąsienice żerują na tarninie, śliwach, brzożach, dębach i wiązach;

⁵³ Nazwy nie notują ani T. Żebrowski, ani M. Siła Nowicki.

⁵⁴ Nazwę notuje dopiero B. Dyakowski, który podaje, że motyl ten był pierwotnie mylony z *Kratnikiem* (Dyakowski 1906: 32).

⁵⁵ Jednym z najbardziej fascynujących przykładów jest *rusałka żałobnik* (*Nymphalis antio-pa*), która żyje jeden dzień.

⁵⁶ Przez B. Dyakowskiego traktowany jako rodzaj, a nie gatunek; nazwa gatunkowa to: *listkowiec cytrynek* ze względu na cytrynową barwę skrzydeł.

⁵⁷ *Bielinek kapustnik* jest obecnie naszym najpowszechniejszym motylem.

POKŁONNIK⁵⁸ (Dyakowski synonimicznie do LEŚNIK): *Osiniec* – gąsienica żeruje na topoli osice;

WIĘTEK: *Gorczyznik* – M. Nowicki podaje, że nazwa nieznana, a gąsienice ani motyle na gorczycy wcale nie żyją (Nowicki 1865: 11); B. Dyakowski pisze: „Pospolity, zwłaszcza na porębach, polankach ukazuje się w czerwcu, a potem w sierpniu, na liściach komonicy (*Lotus corniculatus*) i groszku łąkowego (*Lathyrus pratensis*), nigdy na gorczycy (wbrew nazwie). Nieszkodliwa” (Dyakowski 1905: 28)⁵⁹;

ZORZYNEK: *Rzeżuchowiec* – gąsienica żywi się rzeżuchą.

2.7. Miejsce bytowania

BIELINEK: *Bytomkowiec* – bytuje na ugorach;

KARŁATEK: *Kniejnik* – żyje głównie w lasach;

MIENIAK: *Strużnik* – przebywa w pobliżu strumyków i chętnie siada na wilgotnych miejscach;

OGOŃCZYK: *Szakłacznik* – motyl żyje na terenach wilgotnych, porośniętych mchem i szakłakiem⁶⁰;

OSADNIK: *Kostrzewiec*;

PERŁOWIEC: *Fiołkowy* – gąsienica w maju i czerwcu bytuje na fiołkach i bratkach⁶¹; *Malinowy* – w maju i czerwcu bytuje na fiołku psim, a także na pokrzywach i malinach;

PRZESTROJNIK: *Trawnik* – gąsienica w maju i czerwcu bytuje na trawnikach (Dyakowski 1905: 37);

RUSAŁKA: *Pokrzywnik* – gąsienice od maja do jesieni siedzą gromadkami w oprzędzie na liściach pokrzywy (Dyakowski 1905: 31); *Wierzbowiec* – „w maju i czerwcu żyje towarzysko w oprzędzie luźnym na liściach wierzb, wiązów, grusz, wiśni i innych drzew liściastych. Czasami zrządza dotkliwie szkody (jedyny szkodliwy gatunek rusałki)” (Dyakowski 1905: 31); *Osetnik* – gąsienice żyją w ogrodach (np. na agrestie) i w zaroślach, mają kolce przypominające oset; *Setnik*⁶² albo *Ceik* (nazywana też „Rusałka c białe”) – Skrzydła z nadzwyczaj głębokimi wcię-

⁵⁸ Znaczenie nazwy jest niejasne.

⁵⁹ Rośliną żywicielską motyla jest komosa, niekiedy mylona z gorczyznikiem//gorycznikiem, rośliną zielną z rodziny krzyżowych; może stąd nazwa.

⁶⁰ SJPD ‘drzewo lub krzew, często cierniste, mające zielonkawo kwiaty w pęczkach i kuliste, czarne owoce’.

⁶¹ Notuje dopiero B. Dyakowski.

⁶² Nazwa występująca dopiero u B. Dyakowskiego.

ciami, czerwono-rude w czarne plamy; od spodu brunatne, na środku tylnych znamię białe w kształcie litery C.” (Dyakowski 1905: 32);

STRZĘPOTEK: *Ruczajnik*;

SZACHOWNICA: *Polowiec*;

SZLACZKOŃ: *Bruśniak* – bytuje na torfowiskach porośniętych borówką brusznicą;

WARCABNIK: *Ślazowiec* – gąsienice żerują na malwie, zwanej też ślazem.

2.8. Sposób poruszania się

PAŻ: *Sternik* – od sposobu latania, przypominającego szybowanie, żeglowanie w powietrzu; *Żeglarz*⁶³ (nazywany też: *żeglarkiem* – Dyakowski 1905: 25);

2.9. Inne właściwości

MODRASZEK: *Wieszczek* – najdelikatniejszy między modraszki; pojawia się wcześniej niż inne modraszki, czyli wieszcy pojawienie się innych;

OCZENNIK: *Zmrózek* – oka trochę przygasłe, bez śladu źrenic;

PRZEPLATKA: *Znajda* – M. Siła Nowicki pisze, że jest to motyl „w nowszych dopiero czasach wyróżniony” (Nowicki 1865: 77).

2.10. Niejasne

KOSTERNIK: *Kizinek*, *Wyszogolek*;

PASYN: *Wołowiczak*, *Debrak*;

PRZESTROJNIK: *Żmurek*;

STRZĘPOTEK: *Piłozek*;

WARCABNIK: *Wczelak*⁶⁴.

Nazwy gatunkowe mają w zgromadzonym materiale znacznie więcej motywacji semantycznych niż rodzajowe⁶⁵. To oczywiste, że nazwy te nawiązują głów-

⁶³ Paż żeglarz (*Papilio podalirius*) zaliczany jest – nie tylko współcześnie, ale również przez autorów cytowanych dzieł – do grona najpiękniejszych motyli żyjących w Europie Środkowej.

⁶⁴ B. Dyakowski, pisząc o tym samym motylu – inaczej niż T. Żebrawski i M. Nowicki – zalicza go do rodzaju *Powszelatek*. Cechą charakterystyczną *Wczelaka* jest układ barwnych kropek przypominający czwórkę.

⁶⁵ Analiza semantyczna nazw motyli należących do innych rodzin – ze względu na bogactwo materiału nazewniczego, jakiego dostarczają badane teksty – nie została w tym miejscu omówiona. Wymagałoby to bowiem odrębnych studiów i interpretacji. O złożoności problematyki niechże świadczą niezwykle interesujące nazwy rodzajowe i gatunkowe choćby z takich rodzin, jak:

nie do wyglądu skrzydeł i pokroju ogólnego motyla, ale też uwzględniają inne elementy, w procesie nominacyjnym w poprzedniej grupie w znacznej mierze pomijane, takie jak: siedliska motyli oraz miejsca żerowania gąsienic, rośliny żywicielskie⁶⁶ czy sposób poruszania się owadów. Wyjątkowo liczną grupę stanowią nazwy inspirowane kulturowo, zaczerpnięte z mitologii, tradycji literackiej czy wierzeń ludowych. Nazwy tego typu są z reguły graficzną transpozycją terminologii łacińskiej, tradycyjnie od wieków metodą wykorzystywaną w nauce, rzadziej wiernym tłumaczeniem nazw łac., jak choćby w relacji: *Sybilla* – *Wróż*⁶⁷.

- *Zmierzchnikowców* obejmujących – jak podaje B. Dyakowski – 16 rodzajów i 81 gatunków środkowoeuropejskich, np.: *Lśniak* (*szmaragdek, zieleńczyk*), *Kraśnik* (*cieciorecznik, koni-czynek, nostrynek, minos, pięćplamek, poprządek, sparcetek, sześciopłamek*);
- *Prządkówek*, do której należy 66 rodzajów i 204 gatunki środkowoeuropejskie, a tu nazwy rodzajowe i gatunkowe typu: *Lada* obejmująca 8 gatunków europejskich, 5 – środkowoeuropejskich (np.: *kostnica, porostnica*);
- *Faldówek* obejmującej 12 gatunków europejskich, w tym 10 – środkowoeuropejskich (np.: *krokoška, siostrzyczka, myszata, popielata*);
- *Kapturówek* obejmującej 41 gatunków europejskich, a wśród nich 21 środkowoeuropejskich, np.: *Kapturnica* (*dziwanówka, mleczówka, nawłociówka, piołunówka, sałatówka, srebrówka, trędownica*);
- *Zmijówek* obejmującej 15 rodzajów europejskich o 58 gatunkach, a wśród nich 10 rodzajów i 34 gatunki środkowoeuropejskie, np.: *Wstęgówka* (*czerwonka, karmazynka cz. pana młoda, narzeczona, ponsówka cz. pani młoda, śliwica cz. swachna, wybrana*) itp.

O dysproporcji liczbowej między liczbą motyli nazywanych w cytowanych opracowaniach *Dniowcami* a liczbą innych motyli świadczy na pewno klasyfikacja, jaką zaproponował B. Dyakowski. Opisy motyli dziennych obejmują bowiem strony 21–44, zaś opisy innych motyli – strony 45–135.

⁶⁶ Roślina żywicielska często pozwalała na odróżnienie konkretnego gatunku w rodzaju, który łączył motyle bardzo do siebie podobne pod względem cech zewnętrznych.

⁶⁷ Na stronie „Motylarni – Rozewie” czytamy:

„Godne uwagi, że zaczerpnięte z mitów nazwy motyli odzwierciedlały w XVIII i XIX wieku podziały klasowe społeczeństwa. Gatunki i rodzaje dzielono zatem na swego rodzaju pospólstwo, nazywane pogardliwie od tchorzy, okrutników czy niewolników oraz na arystokratów, nazywane szumnie od powszechnie znanych herosów lub heroin. Jak już się pewnie Państwo domyślicie gatunki małe i/lub skromnie ubarwione bywały przez to mocno poszkodowane. Chociażby *czerwończyki* dostały nazwę rodzajową *Lycaena* od króla Likaona, co to zjadał własnych synów, i jeszcze częstował nimi gości. Już lepiej pasowałyby to do ich kuzynów *modraszków* jako pożeraczy swoich dobrodziejek: mrówek.

Niekiedy nazwy gatunkowe i rodzajowe tworzy się od nazwiska sponsora badań albo od imienia ukochanej. [...]

Obawiam się, że polskie opracowania nt. mitologii (Paradowskiego, Stabryły) są za mało szczegółowe, by dotrzeć do nazw wielu pięknych motyli z naszej motylarni. Trzeba będzie szukać bezpośrednio po „Iliadzie” i „Odysei” Homera, „Eneidzie” Wergiliusza, dziełach zebranych Eurypidesa, albo po akademickich leksykonach dla filologów klasycznych i archeologów” <https://motylarnia-rozewie.pl/gatunek-rodzaj-rodzina-w-swiecie-motyli-i-ich-kwiatow/>, dostęp: 20.02.2025.

* * *

Wkład M. Nowickiego w kształtowanie polskiej terminologii entomologicznej jest nie do przecenienia. Wyraźnie pokazują to wyniki konfrontacji materiału wyekscerpowanego z pracy *Motyle Galicyi* ze zbiorem T. Żebrowskiego, a nawet późniejszym o 40 lat *Atlasem* B. Dyakowskiego. M. Siła Nowicki – zgodnie ze swoją deklaracją przedstawioną w przedmowie do książki – wprowadza nowe nazwy, nieznane swemu poprzednikowi, np. rodzajowe: *Dostojka*, *Rusałka*, *Przeplątka*, *Szlaczkoń*, *Niestrzęp*, *Sterczkowiec* oraz gatunkowe – *Dydyna*, *Cynksja*, *Febe*, *Portenia*, *Przerodek*, *Szakłacznik*, *Zamgleniec*, *Łunak*, *Ogniczek*, *Pasek*, *Mnogoczek*, *Wieloczek*, *Przerwistek*, *Latolistek*, *Listkowiec*, *Znajda*, *Wołowiczak*, *Debrak*. Warto również podkreślić i to, że większość terminów ukutych przez badacza przyjęło się we współczesnej nauce. Procesy terminologiczne są jednak na tyle złożone, że mogłyby one stać się przedmiotem odrębnych badań, których na tym etapie nie podejmuję się. Mogę jedynie zasygnalizować problem. Otóż duża część współczesnego nazewnictwa powstała w wyniku połączenia nazw zaproponowanych przez wcześniejszych autorów, np. *niepylak mnemozyna* powstał z połączenia *Góral Mnemozyna* T. Żebrowskiego i *Niepylak Mnemozyna* M. Siła Nowickiego, a *szlaczkoń szafraniec* powstał w wyniku zastąpienia członu *Odłogowiec* T. Żebrowskiego, nazwą *Szlaczkoń* zaproponowaną przez M. Siła Nowickiego itp.⁶⁸.

Nazwy tylko u B. Dyakowskiego: *Rusałka Admirał*, *Rusałka Siatkowiec*, *Rusałka Setnik*⁶⁹; *Perłowiec Mniejszy*, *Perłowiec Większy*, *Perłowiec Fiołkowy*, *Perłowiec Malinowy*.

Dzieła będące przedmiotem niniejszej analizy czyta się z ogromnym zainteresowaniem. Spoza terminologii *stricte* naukowej oraz komentarzy trudnych do zrozumienia i zapamiętania przez dyletanta w kwestii entomologii spozierają bowiem prawdziwi humaniści, badacze z szacunkiem odnoszący się do dorobku swoich poprzedników, szczerze rozmiłowani nie tylko w przyrodzie rodzinnego kraju, ale przede wszystkim wielcy miłośnicy polszczyzny, którzy z pietyzmem – niczym najwięksi artyści słowa – poszukują właściwej formy do przekazania zawiłych treści, jak choćby unaocznienia wielości kształtów istniejących w świecie przyrodniczym czy nieograniczonej feerii barw motyli skrzydeł.

⁶⁸ Informację tę zawdzięczam Iwonie Zalewskiej, autorce nieopublikowanej pracy magisterskiej, napisanej pod moim kierunkiem (Zalewska 2012).

⁶⁹ U T. Żebrowskiego reprezentuje rodzaj *Sadownik*, u M. Nowickiego – rodzaj *Rusałka*, ale wyłącznie pod nazwą *Ceik*, stosowaną przez B. Dyakowskiego synonimicznie do *Setnik*.

ROZDZIAŁ II

Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego Jana Karłowicza jako źródło wiedzy o warsztacie leksykografa końca XIX wieku¹

O koncepcji nowego słownika języka polskiego dyskutowano od lat 70. XIX wieku. Początkowo projektowany leksykon miał stanowić jedynie dopełnienie *Słownika* Samuela Bogumiła Lindego², a wstępny dyskurs toczył się w gronie uczonych skupionych wokół nowo powstałego Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności. Za najważniejsze zadania uznano wówczas opracowanie historii literatury polskiej, historii języka polskiego, gramatyki, a także publikacji „wyczerpującej w zakresie téjże mowy leksygraficznego zakroju” (por. Majdak 2008: 24).

Już na jednym z pierwszych posiedzeń nowej Komisji Językowej podjęto uchwałę/postanowienie następującej treści³:

¹ Tekst *Przyczynków* (Karłowicz 1876) jest dzisiaj ogólnie dostępny na serwerze Polskiej Biblioteki Internetowej, na stronie www.pbi.edu.pl; 90 kolejnych fotografii ilustruje dzieło, które – jak głosi nagłówek – stanowi „Osobne odbicie ze sprawozdań Akademii Umiejętności 1876”.

O wypowiedzi J. Karłowicza z 1876 roku w związku z projektem *Wielkiego słownika języka polskiego* wspominają Anna Kaupuż i Elżbieta Smułkowa (1984: 83). Na temat *Poradnika* zob. też Kurkowska 1991: 260-269; Koniusz 2005: 7-17; Cygan 2009: 59-75; *Życie i prace...* 1904: 216.

² S. B. Linde, 1994, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Warszawa (dalej skrót: SL).

³ Zachowane w tym miejscu zostają oryginalne zapisy ortograficzne (nawet błędne z dzisiejszego punktu widzenia). Zgodnie z intencją autora (a może wydawcy *Przyczynków*) uwzględ-

Jeżeli pierwsza komisja [działająca od października 1869 do czerwca 1871 r.] zajmowała się głównie oczyszczaniem języka w potocznej i piśmiennej mowie, to zadaniem obecnej [powołanej w 1874 r.] jest uprawa języka, a jak na ten raz, zbieranie materiałów do Słownika na podstawie LINDEGO⁴ i zgodnie z dzisiejszymi wymaganiami⁵.

Do opracowania zasad nowego słownika z ogromnym zaangażowaniem przystąpił J. Karłowicz⁶. Jego *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego* są pierwszą w dziedzinie słownictwa tak obszerną pracą o charakterze metodologicznym, podejmującą wiele ważnych zagadnień związanych z budową słownika, którego wydanie leżało w zamiarach Akademii Krakowskiej. Po raz pierwszy *Przyczynki* ukazały się w pracy: „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, IV/1876, s. XIV–XCIV. J. Karłowicz dał tu dowód swej rzetelnej wiedzy na temat ówczesnych tendencji leksy-

niane są zasady interpunkcyjne, pisownia łączna i rozłączna, pisownia wielką i małą literą, wszelkie wyróżnienia graficzne oraz rodzaj czcionki.

⁴ W *Przyczynkach* J. Karłowicz wielokrotnie podkreśla wagę SL w dziejach polskiej leksykografii, ale też w rzeczowy sposób pokazuje, że dzieło to nie jest wolne od wad. Krytyce poddaje: błędy definicyjne, niekompletność i niedokładność cytatów, nie zawsze przejrzysty układ haseł, niekonsekwentny opis gramatyczny, niejednolite zasady ortograficzne itp. W nowym *Słowniku* – zdaniem językoznawcy – konieczne będzie zatem nie tylko wprowadzenie cytatów nieuwzględnionych przez S. B. Lindego, ale również weryfikacja wszystkich cytatów rejestrowanych w SL („w wielu z nich podać strony i stronnice nowszych wydań, a pisowni trzymać się pierwotnej”).

Mimo krytycznych uwag wobec *Słownika* S. B. Lindego, J. Karłowicz w zasadzie dąży do zrealizowania wizji, którą leksykograf przełomu XVIII i XIX wieku wyraził we wstępie do swego dzieła: „Ten największą językowi robi przysługę, kto go w całej obszerności w jedno zebrawszy, podaje do potomności. Jeżeli upadnie, potomni będą mieli skąd go podsycić, jeżeli wzrostu nabierze, będą mieli pamiętkę tego, czym był, a na zawsze wskazówkę, czym być może i powinien” (SL, s. I i XVIII).

Rozdział jest rozszerzoną wersją artykułu, który ukazał się w „Pracach Filologicznych” (zob. Sokólska 2013b).

⁵ Posiedzenie komisji językowej, 11 IV 1874, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” 1/1874, s. XLIX (cytat za: Majdak 2008: 24).

⁶ Trzeba jednak zauważyć, że stosunek do osiągnięć J. Karłowicza był ambiwalentny. Stanisław Urbańczyk, doceniając rolę badacza w historii polskiej lingwistyki, pisał: „Jako językoznawca za życia przeceniany przez niefachowców, został po śmierci przez lingwistów zanadto zapomniany” (Urbańczyk 1966: 55); „Mimo niewątpliwych zasług jego rola w językoznawstwie była w swoim czasie przeceniana, a uchodził długo (zwłaszcza w Warszawie) za najlepszego polskiego językoznawcę” (Urbańczyk 1993: 99). Zdecydowanie krytycznie do prac J. Karłowicza odnosił się z kolei Kazimierz Nitsch, który w recenzji dotyczącej *Słownika gwar polskich* dostrzegł sporo niedociągnięć i błędów (Nitsch 1911/1958). O roli J. Karłowicza w dziejach polskiego językoznawstwa pisali też m.in.: Okoniowa 2003, 2012, 2013; Pankowski 1979; Perzowa 1979; Rutkowska, Praškevič 2016; Karaś 2016; Sokólska 2010a, 2013b, 2017: 55–76; Rak 2017.

kograficznych oraz odczytania w zakresie dostępnej mu literatury językoznawczej. Bez trudu odnajdziemy w *Przyczynkach* echa dzieł wymienianych z nazwiska badaczy takich, jak: Małecki, Malinowski, Kopczyński, Feliński, Mroziński, Linde, Bentkowski, Słoński, Miklosich, przede wszystkim zaś Baudouin de Courtenay, z którym J. Karłowicz związany był przyjaźnią. Uczony

niewątpliwie zna romantyczne idee wielkiego słownika historycznego (rozumianego jako słownik narodowy), chce przy tym realizować sugestie głoszone przez Passowa już w 1812, a następnie urzeczywistnione w słownikach niemieckich, brytyjskich czy francuskich (Piotrowski 2001: 604).

Wśród ważnych polskich słowników wymienia słownik G. Knapkiego⁷, S. Lindego oraz *Słownik wileński*⁸, krytycznie z kolei odnosi się do pomysłów F. K. Skobla⁹.

W swojej pracy J. Karłowicz stara się przede wszystkim odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania: „jaki ma być ów słownik” oraz „jakie są drogi i sposoby ułożenia jego”¹⁰. Proponuje przy tym i w rzetelny sposób opisuje kryteria doboru materiału leksykalnego oraz zasady, które powinny obowiązywać przy konstruowaniu słowników o różnej funkcji naukowej, poznawczej i dydaktycznej¹¹: „słownika akademickiego”, rejestrującego możliwie wszystkie znane wówczas wyrazy oraz „słownika praktycznego”, zwanego też „podręcznym” lub „edukacyjnym”, w którym miałyby znaleźć się wskazówki normatywne, ułatwiające posługiwanie się polszczyzną na co dzień, w mowie i piśmie¹².

⁷ G. Cnapius, 1621, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Kraków (skrót: Cn).

⁸ Uczony wobec tego dzieła zachowuje jednak pewien dystans: „Słownik tak zwany wileński, wydany staraniem M. Orgelbranda, układali bardzo szanowni mężowie, ale pomiędzy niemi nie było ani jednego językoznawcy; nie dziw więc, że praca ich pozostała daleko poza wymaganiami nauki” (Przycz 48); chodzi tu o: *Słownik języka polskiego*, 1861, red. M. Orgelbrand, Wilno (dalej skrót: SWil).

⁹ J. Karłowicz ma na myśli prace: Skobel 1870, 1872, 1877.

¹⁰ Jak pisze H. Karaś: „*Przyczynki* to najbardziej całościowy, opublikowany wykład poglądów leksykograficznych J. Karłowicza, związany z jednym z powstających wówczas w łonie Akademii Umiejętności projektów wielkiego akademickiego słownika ogólnego. Stąd chybiony zarzut rozbieżności między projektowanym wielkim słownikiem a warszawskim formułowany w literaturze przedmiotu. Nie jest to bowiem ani przedmowa, ani komentarz teoretyczny do *Słownika warszawskiego*” (<http://www.karlowicz.flf.vu.lt/Leksykografia-963.html>, dostęp: 16.02.2025).

¹¹ Choćby taką różnicę, jaką J. Karłowicz postrzega między *Słownikiem* S. B. Lindego a *Słownikiem* M. Orgelbranda.

¹² „Słownik podręczny” mógłby powstać niejako przy okazji opracowywania „słownika akademickiego”: „Że zaś, układając taki Słownik, jednocześnie sporządzićby można bez wielkiego

Właściwy tekst liczy 82 strony, a sam projekt składa się ze wstępu i 5 rozdziałów¹³:

Wstęp – PRZYCZYNKI do projektu wielkiego słownika polskiego (Karłowicz 1876: 1-2)¹⁴.

- I. *Pogląd na słowozbiór polski* (Przycz 3-6),
- II. *Pomysły o zasadach „Wielkiego Słownika”* (Przycz 6-47),
- III. *Sposoby i drogi do ułożenia takowego* (Przycz 47-52),
- IV. *Próbka Słownika według mojego [Karłowicza; dop. U.S.] widzenia rzeczy* (Przycz 52-72)¹⁵,
- V. *Projekt „Słownika Praktycznego”* (Przycz 72-82)¹⁶.

We Wstępie J. Karłowicz podkreśla zasadność (czy raczej bezdyskusyjną konieczność) napisania nowego wielkiego słownika języka polskiego,

któryby pod względem dokładności odpowiadał obecnym [ówczesnym; dop. U.S.] wymaganiom nauki językowej a obszernością przewyższał inne tego rodzaju dzieła nad t[em], sądzę, rozwodzić się byłoby rzeczą zbyteczną (Przycz 1).

Opiekę nad stroną merytoryczną przedsięwzięcia miałyby przejąć Akademia Krakowska, głównie Wydział Filologiczny. Każdy zaś językoznawca powinien czuć się w obowiązku „przyczynić się wedle sił do ułożenia i wydania słownika” (Przycz 1).

Konieczne są przy tym wyważony szacunek do wcześniejszych opracowań, dystans i rozwaga wobec kompletności cytatów rejestrowanych przez inne słowniki, a następnie umiejętna i rzetelna weryfikacja przytoczeń oraz leksykograficznych komentarzy, które niejednokrotnie – zdaniem uczonego – mają charakter stroniczy bądź niepełny¹⁷.

trudu i niewielki Słownik praktyczny, przeznaczony właśnie do wspomaganie sztuki poprawnego mówienia i pisanie po polsku, o t[em] nie wątpię, uczuвам tego potrzebę i myśl moją o t[em] rozwijam w §26” (s. 8).

¹³ Przez wiele lat *Przyczynki* niesłusznie uznawano za nieoficjalny wstęp do *Słownika warszawskiego*; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa (dalej skrót: SW).

¹⁴ W dalszej części pracy, przywołując cytaty z *Przyczynków*, będę stosowała skrót *Przycz* wraz z numerem strony, z której pochodzi cytat.

¹⁵ Teoretycznym rozważaniom na temat koncepcji *Wielkiego słownika polskiego* towarzyszą próbki wybranych haseł.

¹⁶ Wbrew głośzonym zasadom J. Karłowicz sam nie do końca potrafi zapanować nad ujednoliceniem strony graficznej *Przyczynków* (np. wskazywane przez niego przykłady są zapisywane raz czcionką „normal”, innym razem pismem rozstrzelonym, to znów – kursywą).

¹⁷ Nawet J. Karłowiczowi nie udało się uniknąć drobnych błędów merytorycznych w *Słowniku*, którego był współredaktorem; por. choćby uwagi J. Puzyriny: „wszystkie, zarówno przyrodnicze,

W kolejnych rozdziałach J. Karłowicz próbuje rozwiązać wielorakie kwestie zarówno o charakterze ogólnym, jak też szczegółowym. Wartość merytoryczną pracy niewątpliwie należy ocenić bardzo wysoko, nawet jeśli zdarzają się tu drobne uchybienia o charakterze konstrukcyjnym¹⁸. Właściwe rozważania nad budową słownika J. Karłowicz rozpoczyna od przedstawienia kryteriów podziału wyrazów w polszczyźnie. Pisze tak:

Zastanawiając się nad zasobem wyrazów w słowniku polskim, czyli nad słowozbiorem języka naszego, dostrzegamy, iż składa się on z różnych warstw albo żywiołów, które oznaczyć się dają stosownie do punktu zapatrywania na nie (Przycz 3).

Ze względu na pochodzenie J. Karłowicz dzieli wyrazy na trzy grupy: wyrazy czysto-polskie, wyrazy obce oraz wyrazy, których etymologii nie sposób wyjaśnić. Do pierwszych zalicza wyrazy mające postać polską, pochodzące od pni polskich bądź pni słowiańskich, za obce zaś uznaje wywodzące się:

- a) z języków obcych, bez żadnej zmiany lub też z większym albo mniejszym przekształceniem ich postaci pierwotnej, albo,
- b) od nazw własnych (ludzi, istot urojonych, miejsc itp.); te nazwaćby można odwłasnoimiennymi¹⁹ (Przycz 3)²⁰.

Tworzące trzecią grupę wyrazy o niejasnej etymologii zdaniem J. Karłowicza wymagają – na ile to pozwala ówczesna nauka – bardziej szczegółowych i bardziej wnikliwych studiów, które z czasem ułatwią wyjaśnienie wielu wątpliwości,

jak i inne neologizmy Knapusza, powtarzają za nim Trotz, Dudziński i Włodek w XVIII wieku, Linde, *Słownik wileński*, a nawet w większości wypadków i *Słownik warszawski* w XIX i XX wieku. Tak to – rzecz zupełnie paradoksalna – nigdy nie używane w języku polskim wyrazy przez dwa wieki figurują jako stałe pozycje we wszystkich ukazujących się słownikach języka polskiego, zupełnie niesłusznie reprezentując słownictwo staropolskie” (Puzynina 1961: 51).

¹⁸ Nierzadko bowiem te same zagadnienia omawiane są w różnych miejscach *Przyczynków*, co niekiedy sprawiać może wrażenie zbędnych powtórzeń.

¹⁹ Rozstrzelenia w cytatach pochodzą od autora *Przyczynków*.

²⁰ Relacja między wyrazami polskimi a obcymi może jednak niekiedy wydawać się trudna do wyznaczenia, o czym badacz pisze wielokrotnie w różnych miejscach swojej rozprawy, jak choćby:

„Należy także zwracać uwagę na to, co nazywam naśladowaniem wyrazów. Wyrazy naśladowane utworzyły się od wpływem obcych języków: ponieważ cudzoziemiec, nazywając przedmiot jakiś, używał pewnej przenośni, więc i my, wprowadzając do naszego języka odpowiedni wyraz, nieraz chwytałyśmy się tej samej przenośni, to jest tłómaczyliśmy tylko obcy wyraz, albo całkowicie, albo cząstkowo” (Przycz 39).

a tych wyświetlenie zasili dwie pierwsze kategorie, a trzecią zmniejszy, lub może całkowicie usunie (Przycz 4).

Kolejny – wprowadzony przez J. Karłowicza – podział uwzględnia stopień rozpowszechnienia wyrazów, stąd też rozróżnienie na wyrazy wszechpolskie, stanowiące „pierwszy obieg”²¹, a także wyrazy, które należą do tzw. „obiegu drugiego”, czyli wyrazy mniej powszechne, ograniczone do pewnego obszaru albo grupy społecznej²². Następną kategoryzacją systemu leksykalnego – tym razem ze względu na funkcję nominacyjną wyrazów – prowadzi do wyodrębnienia dwóch typów nazw: nazw własnych, wskazujących jednostkowe obiekty oraz nazw pospolitych, wskazujących grupy (klasy) przedmiotów, zjawisk itp. Ważne w ujęciu Karłowicza jest również kryterium chronologiczne, dzięki któremu można dokonać dychotomicznego podziału na wyrazy staropolskie i wyrazy nowsze.

J. Karłowicz – uczony o szerokich horyzontach badawczych – zdawał sobie sprawę z umowności opisanych wyżej klasyfikacji i płynności granic między poszczególnymi grupami wyrazowymi:

Podziały powyższe, jako z różnych zapytrań się na słowozbiór czynione, krzyżują się nieraz i często jeden wyraz do kilku kategorii zaliczać każą (Przycz 5).

Te i inne wątpliwości wyeksponowane w części wstępnej rozprawy stają się punktem wyjścia do kolejnych rozważań badacza nad kształtem oraz funkcjami, które powinien spełniać planowany słownik:

Przedewszystkiēm rozstrzygnąć należy pytanie: czy Wielki Słownik ma być materiałem naukowym, według zasad językoznawstwa ułożonym; czy też podręcznikiem praktycznym, mającym na celu oczyszczenie języka naszego od postaci nieorganicznych oraz każących go obcych naleciałości, i wskazanie Polakom wyrazów i zwrotów poprawnych, potępiając wyrazy formy i zwroty nieczyste (Przycz 6).

Jan Karłowicz – jako zwolennik „językoznawstwa czystego”²³ – broni Baudouinowskiej tezy, iż rozprawy naukowe, w tym również wszystkie teksty nauko-

²¹ W dzisiejszym rozumieniu *wspólnoodmianowe* [dop. U.S.].

²² Do tej grupy J. Karłowicz zalicza prowincjonalizmy i wyrazy techniczne.

²³ Badacz podjął w *Przyczynkach* próbę usystematyzowania terminologii naukowej, np. za słuszne uznawał „rozróżnienie na *językoznawstwo czyste* i *czyste mówienie* w jakimś języku nazywane też *sztuką* i *kunstem*, a w ostateczności oddzielenie *nauki językowej* od *sztuki językowej*” (Przycz 6).

we poświęcone funkcjonowaniu języka, muszą odznaczać się obiektywizmem i neutralnością opisu:

[językoznawstwo czyste; dop. U.S.] jako nauka, zapatruje się na język jako fakt dokonany, jako na swój materiał; nie zna i znać nie powinno różnicy wartościowej pomiędzy faktami, to jest nie ma prawa uważania jednego objawu językowego za błędny, drugiego za poprawny, tak jak botanika nie ma prawa decydowania o piękności lub szpetności kwiatów, o przyjemności lub wstrętności ich zapachu. Jeżeli więc powszechnie uznajemy potrzebę Wielkiego Słownika i wykonanie jego oddajemy staraniom Akademii, to głównie zwracać winniśmy uwagę na obecne wymagania nauki językowej. Ta zaś powiada, że naukowym Słownikiem jest taki, który bez żadnych ubocznych widoków, bez żadnego pedagogicznego lub wpływowego w ogóle celu ma sobie za zadanie: spisać i objaśnić przykładami z jaknajwiększą dokładnością wszystkie wyrazy danego języka, tak jak brzmią lub brzmiały. Orzekanie zaś czy pewna postać lub znaczenie jest właściwe, czy nie, czy zgadza się z pewną teorią gramatyczną, czy nie – wszystko to nie wchodzi do zakresu Słownika naukowego, jako materiału językoznawczego (Przycz 6-7).

W wypowiedzi tej pobrzmiewają – jak się wydaje – echa ogólnoeuropejskich, oświeceniowych „przyrodniczych” postaw wobec języka²⁴. Jan Karłowicz – inaczej niż chociażby Onufry Kopczyński²⁵ – stara się obserwować rozwój języka bez narzucania jego użytkownikom arbitralnych rozstrzygnięć. Jego zamiarem jest przede wszystkim rejestrowanie możliwie wszystkich elementów tego języka, obserwowanie zmian w nim zachodzących oraz bardzo ostrożne ustalanie wzorców językowych. *Wielki słownik* zbudowany zgodnie z tą koncepcją miałby być zatem pracą ściśle scjentystyczną, efektem pracy językoznawcy-badacza-kolekcjonera, którego zadaniem jest cierpliwe porządkowanie zebranego materiału²⁶. Nie dziwi zatem komentarz:

²⁴ Nie oznacza to oczywiście, iż J. Karłowicz – wzorem niektórych ówczesnych lingwistów – zalicza językoznawstwo do nauk przyrodniczych. Raczej – za sprawą J. Baudouina de Courtenay – traktuje język jako przejaw psycho-społecznej działalności człowieka.

²⁵ Ks. O. Kopczyński, nazywany przez siebie współczesnych *kodeksem gramatycznym*, przyjmował postawę, którą metaforycznie określa się *postawą językoznawcy-ogrodnika*, który pilnie strzeże jakości swoich upraw (tu: uprawy języka), odrzuca to, co – jego zdaniem – błędne, niewłaściwe, zagrażające czystości i zmienności języka.

²⁶ Zdaniem J. Karłowicza słownik taki miałby rejestrować wszystkie zaświadczone w polszczyźnie wyrazy, leksykograf zaś powinien wykazać się dbałością o solidną podstawę materiałową i rzetelny opis zgromadzonego materiału.

[słownik; dop. U.S.] powinien zrzec się wszelkiej myśli nauczania, poprawiania, wszelkiego że tak powiem gospodarzenia w języku, zostawując to takim pracownikom, którzy te ostatnie zadania obrali sobie za cel, a natomiast winien być bezstronnym, nieuprzedzonym żadną teorią gramatyczną lub purystyczną, ścisłym inwentarzem języka, dokładną, obszerną skarbnicą jego zasobów, skarbnicą że tak powiem, bezwyznaniową, jednem słowem materyjałem, z którego dopiero językoznawcy spostrzeżenia swe i wnioski snuć będą (Przycz 7).

Jan Karłowicz radzi też powściągliwość w stosowaniu ocen i kwalifikatorów wartościujących, gdyż te mogą nosić – co dzisiaj również wydaje się oczywiste – piętno subiektywizmu²⁷:

Zmierzam więc do tego: iż układacze Wielkiego Słownika z niezmierną ostrożnością powinni szafować orzeczeniem: nie używany albo błędny, a przeciwnie jak najczęściej używać wyrażen: bardzo, mniej, mało i t. p. używany (Przycz 30).

Co więcej, autorzy przyszłego dzieła winni pamiętać, iż:

zadaniem Słownika jest staranne pobudzenie uwagi czytelnika na każdy odcień tak znaczenia, jak też i na każdy stopień większego lub mniejszego używania wyrazu w każdej jego postaci; gdyż mało się na ogół znajduje w języku postaci bezwzględnie fałszywych, a ogromna jest większość więcej tylko lub mniej używanych; niezmiernie bowiem trudno przeprowadzić stanowczą granicę między czystymi a nieczystymi, dobrymi a złymi, używanymi a nieużywanymi formami (Przycz 29).

Postawa, którą reprezentuje J. Karłowicz, jest bardzo bliska postawie S. B. Lindego, wielokrotnie przywoływanego w *Przyczynkach*. Wystarczy przypomnieć, iż S. B. Linde również widzi swoją pracę jako swoiste kolekcjonerstwo wyrazów zaczerpniętych nie tylko z „wzorcowych pisarzy”, ale też zbieractwo „słów potocznych, powszednich, wiejskich, rubaszných, swywolnych”, które należy zacząć opracowywać dopiero po zgromadzeniu pełnego materiału (por. Linde 1994: II-V).

Językoznawstwo zatem – zdaniem badacza – powinno zajmować się wyłącznie opisem języka, nie zaś wartościowaniem form występujących w języku. Te

²⁷ J. Karłowicz przejmując tę myśl z zachodnioeuropejskiej literatury naukowej; cytuję m.in. Maxa Mülera, niemieckiego filologa i orientalistę.

zadania mogą być przypisane jedynie opracowaniom kierowanym do szerokiego odbiorcy, któremu nieobce są dbałość i troska o kształt wypowiedzi zarówno ustnej, jak i pisemnej:

Co innego bowiem jest językoznawstwo, a co innego staranie o czystość języka: językoznawstwo jest nauką, a czyste mówienie i pisanie w jakimś języku jest sztuką, kunsztem (Przycz 7-8).

Badacz zdaje się rozpoznawać różny poziom wiedzy językowej użytkowników polszczyzny, co niewątpliwie można łączyć ze zjawiskami, które dziś nazywamy świadomością językową i świadomością lingwistyczną²⁸. Z owych różnicowości rodzi się zatem – już pod koniec XIX wieku – potrzeba pisania tekstów językoznawczych skierowanych do rozmaitych odbiorców, a także konieczność opracowywania zbiorów leksykograficznych o różnym charakterze i różnej funkcji badawczo-poznawczej²⁹:

Nie chcę powyższymi słowami okazać lekceważenia sztuce poprawnego mówienia i pisania; owszem bardzo jest ona ważną, a w pewnych razach ważniejszą nawet w życiu od nauki językoznawczej. Chcę tu tylko odgraniczyć zakres nauki, od sztuki językowej, według zasad postępowania lingwistów. Chcę wyrazić przekonanie, że Wielki Słownik Akademii koniecznie musi stanąć albo pod chorągwią nauki, albo sztuki; że łączenie tych dwu kierunków nie może być ani pożytecznym, ani nawet możebnym; że wreszcie wybierając z dwu alternatyw, uważałbym, iż pod egidą Akademii Krakowskiej dążyć powinniśmy jedynie do ułożenia Słownika polskiego przedewszystkiem jako materiału do językoznawstwa czystego (Przycz 8).

Kolejne komentarze J. Karłowicza, przyjmujące postać drobiazgowych wskázówek, dotyczą zasad rejestracji i opisu jednostek słownikowych. Jasno zbudowany instruktaż rozpoczyna się od następującego stwierdzenia:

²⁸ Nieuświadomionej, implicytnej znajomości języka, pozwalającej zarówno na swobodne posługiwanie się językiem ojczystym w codziennych kontaktach, jak również tworzenie tekstów artystycznych o największej nawet wartości literackiej – nie zawsze towarzyszy świadomość lingwistyczna, czyli pełne uświadomienie reguł rządzących językiem, znajomość zasad budowy i rozwoju języka, znajomość praw systemowych, normatywnych i uzualnych.

²⁹ Podobne stwierdzenia możemy wyczytać w *Listach emigracyjnych* oraz *Pismach metodologicznych* Joachima Lelewela (por.: Sokólska 2008: 105-122; Sokólska 2017a: 15-53).

Co do obszerności Wielkiego Słownika, trudno dziś ją określić; zdaje mi się, że pod tym względem nie trzeba myśleć o żadnym ograniczeniu: im będzie obszerniejszym, tym lepiej; myślę więc, że wszelkie z góry postanowione uszczuplenie może oddziaływać szkodliwie na jego zalety (Przycz 9).

[...]

Porządek wyrazów i pni w Wielkim Słowniku powinienby być ściśle abecedowy. Każdy wyraz znajdzie się w nim dwakroć: raz pod pnem od którego pochodzi, bez objaśnienia, drugi raz z artykułem objaśniającym tam gdzie porządek abecedowy wymagać tego będzie (Przycz 9).

Szczegółowo zostają też opisane zasady objaśniania prawideł fonetycznych, morfologicznych, składniowych i semantycznych, np.:

Jeżeli wyjaśnić trzeba obszerniej pewne prawidłó glosowniowe, zestawniowe, słoworodne³⁰, składniowe lub znaczeniowe, to wyjaśnienie takowe zamieścić należy pod pierwszym wyrazem Słownika, który to prawidłó nastreczy, poprzec je tam pewną ilością przykładów i odwołaniem się do dzieł obszernie rzecz tę rozbiórających, a w dalszym ciągu Słownika odsyłać do tego przykładu; tym sposobem uniknie się powtarzania za każdym razem tego samego prawidłó, przykładów i przywoływań się na dzieła specjalne. Na przykład, gdy pod wyrazem *racja* wypadnie objaśnić glosownię tego wyrazu, to zamiast powtarzania tu glosowniowego prawidłó, skutkiem którego miękkie brzmienie *dź* przeszło w *j*, odprawić należy czytelnika do wyrazu, który pierwszy z porządku w Słowniku temu prawidłó ulega; przypuśćmy, że takim będzie wyraz *bojec*, pod tym więc wyrazem, w artykule o glosowni jego trzeba w krótkości wyłożyć ogólną zasadę zastępczego *j*, porównać ją z odpowiednimi innymi zasadami naszej i obcej glosowni, odwołać się do gramatyk i innych pism rozbiórających to prawidłó i podać liczne (ile możności wyczerpujące) przykłady, jak np. *Białowiejski*, *długopłajca*, *dojrzeć*, *gromowłajca*, *grójec*, *jejsca*, *Łohojsk* (Niwa V, 17), *miejsce*, *miejski*, *niewiejski*, *obwojca*, *ogrojec*, *przewojca*, *ujrzyć*, *wiejski*, *Zamojski*, *zdrajca*, *zwajca* i t. d. Takiej samej zasady trzymać się należy we wszystkich podobnych zdarzeniach (Przycz 9-10).

³⁰ SW: *glosownia* 'nauka o brzmieniach językowych'; *słoworodowy* (od *słoworód*) 'etymologiczny'; termin *zestawnia* SW notuje wyłącznie w znaczeniu 'miejsce składowania maszyn; montownia'. W *Przyczynach* zaś J. Karłowicz pisze: „Zestawnia czyli morfologia dzieli się na naukę o osnowach (tematach, źródłosłowach) i naukę o przyrostkach, ile takowe łączą się z sobą celem utworzenia wyrazu i odmian jego. Naukę o osnowach nazywam słowotworem; naukę zaś o przyrostkach i ich spajaniu odmienną” (Przycz 22).

Uczony dopuszcza też (a raczej sugeruje) dyskusję wokół zagadnień budzących kontrowersje:

Gdy mowa będzie o głosowni, zestawni, słoworodzie i t. d. danego pnia lub wyrazu, jeżeli autor artykułu będzie miał zdanie odmienne od przytoczonych tamże opinii innych uczonych, winien pod artykułem nazwisko swoje podpisać, a w razie potrzeby odwołać się na swoją pracę specjalną, ze wskazaniem tomu i stronnicy (Przycz 11).

Konieczny – zdaniem J. Karłowicza – jest rozbudowany system symboli i kwalifikatorów, w schematyczny sposób opisujących zagadnienia gramatyczno-leksykalne³¹:

Umówione znaczk i skrócenia. O skróceniach w przytaczaniu frazesów mówię w §. 10. uw. 2. Niektóre skrócenia zwyczajnych terminów gramatycznych, używanych w słownikach, podaję w mojej próbie Słownika. Na pewne wyrazy, bardzo często mające się powtarzać w Słowniku, proponowałbym pewne umówione znaczk i, np. na wyrażenie prowincjonalności, znaczk ♀; na oznaczenie formy domniemanéj, czyli idealnéj, gwiazdki *; a na wyrażenie staropolskości, znaczk † (Przycz 10).

Przy rejestracji wyrazu należy uwzględnić przede wszystkim stopień rozpowszechnienia zjawiska leksykalnego, różnorodne warianty słotwórcze i fonetyczne wyrazu, informacje o pochodzeniu wyrazu i jego rodzinie słotwórczej:

Jeżeli wyraz ma nie jedną postać, ale dwie lub więcej (odmianki czyli warianty), to artykuł objaśniający winien się znajdować się pod najużywanszą odmianką, inne zaś znajdować się powinny tam, gdzie to wypada z porządku abecedowego; o odesłaniu do odmianki najużywanśzej. Pod tą ostatnią winien się znajdować obok głównej odmianki spis wszystkich innych wariantów; orzeczenie zaś o każdym (jeżeli to jest możebném), czy jest historycznym, czy geograficznym, czy jest skutkiem zapomnienia słoworodu, lub nieporozumienia, albo słoworodu ludowego i t. d. winno się znajdować pod artykułem o głosowni, albo odmienni, albo znaczeni³². W rzędzie przykładów mają być i takie, które mieszczą w sobie odmianki (Przycz 11)³³.

³¹ SW: *frazes* ‘zdanie, okres, wyrażenie, zwrot, ustęp, miejsce w mowie a. piśmie’.

³² SW: *odmiennia* jako termin gram. z odsyłaczem do *fleksja*; znaczenia jako termin gram. ‘semazjologia, semantyka’ (za BdC).

³³ Uczony w swoich dziełach wielokrotnie podkreśla, że należy chronić i pielęgnować mowę ludu, stanowiącą integralną część języka ogólnego, gdyż to w niej skrywają się pierwotne skarby i ślady pradawnej kultury etnicznej.

W wyrazach hasłowych powinny się również znaleźć odpowiedniki francuskie i niemieckie lub francuskie i angielskie:

jeżeliby zaś te języki nie posiadały bardzo bliskoznacznego wyrazu, to wziąć zamiast tego wyraz odpowiedni z jakiegokolwiek innego niesłowiańskiego języka, np. z łacińskiego, greckiego, włoskiego (Przycz 11).

Podkreśla – co dzisiaj uznawane jest za oczywistość – znaczenie i wagę szerokiego kontekstu leksykalnego, dającego gwarancję właściwej, wolnej od subiektywizmu interpretacji semantycznej odnotowanego wyrazu:

Znaczenie i użycie wyrazu tedy dopiero dokładnie się wyjaśnia, gdy go widzimy we frazie.

Obszerny, akademicki, że tak powiem, Słownik winien podać jaknajwięcej charakterystycznych przykładów (Przycz 11)³⁴.

Wskazuje przy tym na konieczność trzymania się podstawowych zasad uwzględniających kilka elementów.

Po pierwsze: liczba przykładów cytowanych w słowniku powinna być uzasadniona względami naukowymi, wynikającymi ze zróżnicowania semantycznego, chronologicznego i funkcjonalnego rejestrowanych wyrazów. Niewątpliwie jest to bardzo istotna reguła, pozwalająca na uporządkowanie merytoryczne cytowanego materiału, a w konsekwencji ułatwiająca korzystanie ze słownika:

Co do ilości przykładów. Najtrudniej na to dać wskazówkę i miarę. Może ich być za wiele i za mało; tutaj więc pewien takt jest niezbędnym. Zdaje mi się, iż wybrać należy przykłady najbardziej charakterystyczne i to tak, aby ich nie brakło: *a*) na każdy odcień znaczenia wyrazu (tutaj bardzo są pożądane gotowe definicje znaczenia wyrazu, wyjęte z dawniejszych słowników i pism [szczególnie specjalnych]. *b*) na każdą epokę jego rozwoju. *c*) na każdą ciekawszą lub podwójną (resp.³⁵ potrójną i t. d.) jego postać i formę t. j. odmiankę (wariant) i sporne albo wielopostaciowe przypadki, rodzaje czasy i t. d. (Przycz 11-12).

Po drugie: rozważą wymaga również kolejność przykładów przytaczanych w hasła. Zdaniem J. Karłowicza porządek cytatów powinien uwzględniać – o ile

³⁴ J. Karłowicz zauważa, że w *Słowniku* S. B. Lindego definiowane znaczenia nie zawsze odpowiadają znaczeniom wynikającym z kontekstu.

³⁵ Skrót *resp.* od łac. *respective* 'odnośnie, względnie, ewentualnie' lub od angielskiego *respectively* 'odpowiednio'.

pozwała na to zdobyta wiedza – przeobrażenia semantyczne wyrazu w porządku diachronicznym (a więc „rys genetyczny wyrazów”), nie zaś porządek uwzględniający czas powstania cytowanego tekstu:

Co do porządku przykładów. Niepodobna wymagać aby porządek fraześ w koniecznie miał być chronologiczny, bo czasami dawniejszy autor używa wyrazu w znaczeniu, a nawet formie późniejszej od znaczenia i formy, znajdując się w nowszym piarzu. [...] Słownik powinien dać rys genetyczny (ile nauka dać go może w danym razie) rozwoju znaczenia wyrazu, (który to rozwój we wszystkich wyrazach bezwarunkowo postępuje od materyjalnego do oderwanego znaczenia, tylko że raz o nim wiemy dokładnie, drugi raz mniej dokładnie, albo go się tylko domyślamy) przeto i frazesy muszą być ułożone według stopniów rozwoju znaczenia (Przycz 12);

[...]

Otóż ponieważ w każdym wyrazie mniej lub więcej dostrzedz można przebiegu znaczenia od dotykaności do przenośni umysłowej, oderwanej, niecielesnej, słowem uogólniającej i ubezcieśniającej, że tak powiem, więc i przykłady na każdy wyraz przedewszystkiem winny być uporządkowane według stopniowego przejścia znaczenia od zmysłowości do umysłowości, chociażby z pominięciem chronologicznego następstwa pism autorów (Przycz 12-13)³⁶.

Tak zdecydowanie eksponowana przez J. Karłowicza idea genetycznego porządku haseł w *Słowniku* dowodzi jego dużej wiedzy na temat mechanizmów warunkujących rozwój semantyczny wyrazów: od konkretnu do abstraktu, od zmysłowości do umysłowości. Myśl ta – zaczerpnięta od lingwistów niemieckich – jest na tyle fundamentalna, że staje się w wielu późniejszych pracach głównym elementem i metodą opisu materiału leksykalnego³⁷.

³⁶ J. Karłowicz swoje rozważania odnosi do rzeczownika *wola*:

„Na przykładzie, który podałem w próbce, mianowicie pod wyrazem *wola*, postępn znaczenia niezbyt pewno i dobitnie się przedstawia. [...], że postępn znaczenia naszego wyrazu *wola* przechodził odcienie oznaczające: *a*) chcenie, chęć, wolny, wybór, *b*) (wolna) osada, *c*) (czyjeś) zarządzanie, (czyjś) rozkaz, (czyjeś lub własne) postanowienie, wreszcie *d*) (oderwane filoz. pojęcie) (wolna) wola. Na innych wyrazach jeszcze dosadniej się widzi taki bieg znaczenia od cielsności do abstrakcji. Na przykład: roztrząsanie = rozważanie, badanie, oczywiście ma źródło materyjalne i zawdzięcza swe oderwane rozumienie przenośni *rozrzucania* siana, zboża i t. p.; podobnie wyluszczenie, rozważanie, narodowość, ogół (jeżeli się nie myślę od pnia goł pochodzi), narazić się, wyrażać, nienawidzić, żarliwy i gorliwy, pochlebstwo, duch, serdeczność, światły (człowiek), związek i t. d. i t. d.” (Przycz 13).

³⁷ Przywołałam w tym miejscu zaledwie jedną, ale jakże istotną, pozycję naukową, książkę Danuty Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978.

Po trzecie: by uniknąć powtarzania tych samych przytoczeń w różnych artykułach hasłowych, J. Karłowicz proponuje system odsyłaczy, który w zmodyfikowanej nieco formie wykorzystywany jest również we współczesnej leksykografii:

Co do powtarzania przykładów. Dla uniknięcia powtarzania tych samych frazesów pod różnymi wyrazami, co bez potrzeby powiększałoby objętość Słownika, (jak to jest w pewnym stopniu u LINDEGO) może warto unikać takowego i raz przytoczywszy np. pod wyrazem *Kon dem n a t a* wyjątek z pewnego autora, np. taki z Krasickiego: «W Litwie były niestanne wyroki, w Polsce kon dem n a t y», dalej już pod wyrazem *niestanny* albo *wyrok* nie powtarzać in extenso téj saméj cytaty, lecz odesłać tylko czytelnika do wyrazu *kon dem n a t a* (Przycz 14)³⁸.

Po czwarte: sugeruje, by ze względu na różnorodność tekstów źródłowych przyjęć jednolite zasady redakcyjne i graficzne, obowiązujące przy cytowaniu materiałów:

Co do pisowni wyrazów w przykładach. Byłbym za tém, aby każdy przykład pisał się bezwarunkowo pisownią pisma, z którego jest przytoczony, bez najmniejszej zmiany w głoskach, znakach pisarskich i t. d., jak to nader słusznie doradza p. BAUDOIN do Courtenay [...]. Ma się rozumieć, że przy każdym frazesie wskazany ma być autor jego, a nadto wydanie, tom i stronnica dzieła, z kąd jest wzięty. Dla uniknięcia powtarzania wskazówki wydań trzymać się należy sposobu powszechnie w słownikach używanego: podać na początku każdego tomu spis skróceń i pod frazesami do nich odsyłać. Jeśli frazes wzięty będzie z rękopismu lub z pamięci autora artykułu, to rozumie się i to być winno wymienione. Każdy frazes, jak się rzekło, powinienby być oznaczony numerem porządkowym (Przycz 14).

Zwraca przy tym uwagę na konieczność weryfikacji informacji zawartych w słownikach wcześniejszych. Dotyczy to nie tylko pojedynczych wyrazów, ale również „zbitek wyrazowych” i związków frazeologicznych, np.:

Rzecz to wiadoma, że przykłady przez LINDEGO zgromadzone, jakkolwiek na swój czas nader obfite i wyczerpujące, dziś okazują się niedostatecznymi. Po-

³⁸ Por. też uwagi badacza: „odsylając do przykładów, należałoby używać znaków typu [5], gdy chodzi o przykład piąty”, [...] „Patrz p. w *swawola* [13], znaczyłoby” [...], „patrz pod wyrazem *swawola* przykład 13sty” (Przycz 15).

większyć je trzeba dodaniem frazesów, wyjętych z pism autorów dawnych, nieużytkowanych przez LINDEGO, oraz z nowszych, piszących po LINDEM, z przykładów i pieśni ludowych i t. d., jak o tém mówię w §. 24. Korzystając zaś z przykładów znajdujących się u LINDEGO, należy każdy sprawdzić, przy wielu z nich podać tomy i stronnice nowszych wydań, a pisowni trzymać się pierwotnej. [...] Odsyłając do przykładów, możeby należało używać takiego znaku: [5], któryby wyrażał: przykład piąty, np. «Patrz p. w. *swawola* [13]», znaczyłoby: «patrz pod wyrazem *swawola* przykład 13sty». [...] Wyrażenia, zlepki, zbitki znaczeniowe, pół złożone, lub prawie złożone wyrazy zasługują na jak najstaranniejsze uwzględnienie w Wielkim Słowniku, jako zasób językowy, równie ważny i samorodny jak same wyrazy. Winny one znaleźć miejsce pod odpowiednimi wyrazami; tam wypisać trzeba je wszystkie, odsyłając takie, które się stanowczo w wyraz pojedynczy zrosły i nierozdzielnie się piszą (jak *Swawola*, *Powoli* i t. d.) do miejsca właściwego mu w abecadłowym porządku (Przycz 14-16).

Daje też dość jasne wytyczne dotyczące notowania wyrażeń i związków frazeologicznych w Słowniku:

Każdy wyraz ma ustalone zwyczajem powinowactwa z innemi; powinowactwa te nadają pewną właściwą fizjonomię językowi i bezbarwny sam przez się zasób wyrazów okraszają odrębnym specyficznym zabarwieniem, stanowiącém jedno z najważniejszych znamion każdego języka.

Otóż Słownik winien starannie uwzględnić uwydatnienie téj ważnej strony budowy językowej. Obowiązkiem to jest wyłącznym Wielkiego Słownika, bo żadna nauka, żaden fach dotąd wyłącznie tą sprawą się nie zajmuje; a chociażby się nie zajmował, to zupełnie wyczerpujące zgromadzenie zasobu tego rodzaju, jedynie do Wielkiego Słownika należeć będzie i należeć powinno (Przycz 18-19).

A dalej:

Oprócz więc przykładów, służących do wyjaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, potrzeba frazesów wyjętych z najlepszych dawnych i nowszych pisarzy, w którychby ile możności wyraziły się wszystkie powinowactwa wyrazów. Tak np. pod wyrazem *wola* konieczne zamieścić trzeba przykłady zawierające zléwki takie jak *żelazna wola*, *niezłomna wola*, *potężna wola*, *nieugięta wola*, *wyraźna wola*, *stanowcza wola* i t. d. Odwrotnie zaś pod przymiotnikami *żelazny* i *niezłomny* winny się znajdować rzeczowniki, wchodzące z niemi w powinowactwo; że zaś w takim razie nieraz zbyt czynnaby się ich nasunęła ilość, przeto wyrażać należy te rzeczowniki całemi kategorjami, lub wogóle orzeczeniem zakresu

ich powinowactwa. [...] Pod przymiotnikiem np. *żelazny* powiedziec należy, iż łączy się z rzeczownikami oznaczającymi sprzęty, a także z takimi jak *człowiek, wola, charakter, zdrowie, dusza* i t. d. i t. d. (Przycz 19).

O tym, jak istotne w badaniach leksykalnych – słusznie zresztą – wydają się J. Karłowiczowi odwołania do uwikłań kontekstowych poszczególnych wyrazów, świadczą komentarze na ten temat po wielokroć powtarzane w różnych miejscach *Przyczynków*. Zatrzymajmy się przez chwilę na cytowanych wyżej fragmentach, które koncentrują się na kolokacyjnych związkach zbudowanych wokół rzeczownika *wola* i przymiotnika *żelazny*. Rzeczowy wywód jasno pokazuje, iż używanie znaków językowych nie powinno abstrahować od konsytuacji. Dopiero bowiem kontekst leksykalny i zaistniała sytuacja komunikacyjna wpływają na doprecyzowanie znaczenia, czy to pojedynczego wyrazu, czy to rozbudowanego połączenia, a często też decydują o zasadach ortograficznych:

Mnóstwo jest w każdym języku, a więc i w naszym, wyrazów, których znaczenie cieniuje się za pomocą jednego jeszcze, dwu lub więcej stojących obok niego wyrazów.

[...]

Są to tak zwane wyrażenia, téj saméj znaczeniowej natury co wyrazy złożone, lecz różną formą od nich, w tém mianowicie, iż nie zbijają się w pisaniu (i w myśli) w jeden wyraz. Wyraz przez mnie obróbce podany *wola*, nagina się na przykład do następnych stereotypowych, że tak powiem, wyrażeń: *Wolna wola, Swa wola, Do woli, Co wola* (t.j. co łaska, co chcąc), *Ku woli, Po woli, Na wolę* (dawniej na wolą), *Na woli, Czynić wolę, Ostatnia wola, Dobra wola* [...]. Niektóre z tych wyrażeń tak ściśle się zbijają w jeden wyraz, że pisownia i myśl ich nie rozłącza, a poczucie mówiących uważa za jeden wyraz, jakoto: *Swawola, Dowoli, Gwoli, Powoli*. Inne znowu zbijają się w jeden wyraz w podobnych tylko: *dobrowolny* i t. d. Wyrazy *Swawola, Dowoli* i *Powoli* nabierają wprawdzie innego znaczenia, gdy się piszą nierozdzielnie (Przycz 15).

Jan Karłowicz wyraziście pokazuje, jak klasy semantyczne rzeczownika *wola* i przymiotnika *żelazny* rozszerzają się przez kontekstowe uwikłania z innymi przymiotnikami i rzeczownikami. Bierze przy tym pod uwagę zarówno związki zestandaryzowane, jak i niezestandaryzowane; połączenia odwołujące się do wyobrażeń realnych, jak i połączenia o charakterze metaforycznym. Pokazuje, że choć zastosowana struktura w oczywisty sposób burzy określony porządek świata

i kłóci się z realnymi doświadczeniami oraz wyobrażeniami użytkownika języka (np. *żelazna wola*), to mimo wszystko – niejako wbrew racjonalistycznej postawie – nie powinna być pominięta w słowniku³⁹. Wręcz przeciwnie, musi być opatrzona doprecyzowującym komentarzem, przede wszystkim zaś zarejestrowana w słowniku w dwóch różnych artykułach hasłowych, odpowiadających elementom składowym związku.

Czytelnik *Wielkiego słownika* powinien też otrzymać w miarę szeroki przegląd obiektywnych informacji dotyczących brzmienia poszczególnych wyrazów, struktury słowotwórczej oraz przeobrażeń znaczeniowych:

Autorowie Wielkiego Słownika powinni się starać (ile dotychczasowy stan nauki pozwala) dać możliwość czytelnikowi zdania sobie sprawy ze wszystkich obecnych brzmień każdego wyrazu, oraz z dziejowego przeobrażania się. Na ten koniec starać się trzeba podać domniemaną postać pierwotną polską (którą się później pod artykułem o słowotworze poda znów rozczłonkowaną na składowe jej części; zbliżenia zaś jej z innymi słowiańskimi i innymi aryjskimi formami zamieścić należy dalej w artykule i słoworodzie (Przycz 20).

Ponieważ problematyczny może wydawać się wzorzec polszczyzny, który muszą przyjąć autorzy planowanego dzieła, J. Karłowicz zaleca w tej kwestii dość rygorystyczną zasadę. Ów Litwin z pochodzenia, absolwent wileńskiego gimnazjum – za godną naśladowania uznaje wymowę warszawskiej inteligencji. Być może jest to refleks purystycznych postaw akcentowanych w pismach J. Mrozińskiego bądź A. A. Kryńskiego:

Lecz zachodzi tu wielka trudność w rozwiązaniu pytania: czyją mowę przyjąć w Słowniku za normalną? Nie chcąc się wdawać w obszerną rozprawę, któraby tu była nie na miejscu, wyrażam po prostu moje zdanie: iż fonetyczną transkrypcję każdego wyrazu stosować należy do wymawiania oświeconej warstwy miasta stołecznego Warszawy (Przycz 21).

³⁹ Dziś wiadomo, że tego typu połączenia odbieramy stereotypowo, bezrefleksyjnie i niejako automatycznie. W ten sposób kategoryzujemy zjawiska, które nie są sugestywnie zarysowane w naszym doświadczeniu i nadajemy pojęciom abstrakcyjnym wyraziste granice. Ale metaforyczny sposób mówienia o otaczającej nas rzeczywistości znany był już od dawna, np. SL notuje m.in. *żelazny upór*, *żelazna wola*, *żelazny temperament* oraz *żelazna wola*, pod *żelazny* w znaczeniu ‘nieugięty, silny, trwały’.

Za istotny element opisu rejestrowanego wyrazu uznaje J. Karłowicz informacje – w miarę szerokie – dotyczące pochodzenia wyrazu. Językoznawca nakłada przy tym na autorów projektowanego słownika obowiązek sprawdzania poszczególnych wyrazów w możliwie największej liczbie zróżnicowanych badawczo i chronologicznie źródeł:

W artykule, opisującym pień, powinno być zamieszczone studium porównawcze, okazujące pokrewieństwo pnia z odpowiedniami, aryjskimi według poglądów najlepszych językoznawców, chronologicznie umieszczonych, wskazując zawsze tomy i stronnice prac tych autorów; w razie jeżeliby autor artykułu miał odrębne zdanie, winien je wyrazić i poprzeć dowodami (Przycz 31).

Opis haseł powinien być w miarę szeroki, a przede wszystkim obiektywny, uwzględniający możliwie wszystkie aspekty i różne ujęcia badawcze, a także – w miarę szerokie – konteksty stylistyczne. J. Karłowicz zaleca zatem uwzględnianie wszystkich form fleksyjnych wyrazów, ale radzi, by wskazówki takie – jeśli odmiany są regularne – podawać w kształcie wzorów na początku każdego tomu. Za niezbędne uznaje też informacje o przeobrażeniach znaczeniowych, funkcjach składniowych i pochodzeniu wyrazów, oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami, wynikającymi z niedostateczności ówczesnej wiedzy. Zwraca przy tym uwagę na wyraźne rozdzielenie opisu leksykalnego i opisu gramatycznego:

Nie koniecznym jest wypisywanie wszystkich pni słowiańskich pod odpowiednim pniem polskim; rzecz ta w obecnym stanie językoznawstwa słowiańskiego byłaby nieraz bardzo trudną, a czasami niemożliwą (Przycz 31).

J. Karłowicz podkreśla też konieczność badania dziejów poszczególnych wyrazów, a w związku z tym – jego zdaniem – autorzy słownika powinni umieszczać pod każdym hasłem następujące wskazówki:

[...] kiedy wyraz po raz pierwszy w pomnikach piśmiennych się pojawia; [...] jeżeli jest rzeczą możliwą, wskazać: kto, kiedy, gdzie i z jakiego powodu wyraz utworzył, nadał mu nowy odcień znaczenia, przetłumaczył lub naśladował z obcych języków; [...] kiedy wyraz przestawał i przestał być używanym; jaki wyraz go wyparł z używania, jakie okoliczności wpłynęły na to, kto, gdzie i kiedy do tego się przyczynił; [...] czy nie wiążą się z wyrazem jakie ważne wspomnienia z dziejów cywilizacji i t. d. (Przycz 43).

Otwarta postawa badacza wobec rejestracji w *Słowniku* wyrazów prowincjonalnych osadza się na zasadach, które do dziś nie straciły nic ze swej aktualności:

[...] podać wymawianie wyrazu, bardzo starannie je uwydatnić; [...] dokładnie wymienić miejscowość, gdzie wyraz prowincjonalny się używa; [...] uczynić wzmiankę, czy odpowiedni wszechpolski wyraz znany jest w tej prowincji także, czy nie; w pierwszym razie jaka zachodzi różnica w użyciu wyrazu prowincjonalnego; [...] jeżeli wyraz jest niepolskiego pochodzenia to trzymać się zasad podanych w §.19; [...] czy wyraz prowincjonalny, jeżeli głosowniowo różni się od wszechpolskiej postaci, ma stać w rzędzie innych w porządku abecedowym, to rozstrzygnie ostateczna redakcja; [...] prowincjonalizmy polskiego pochodzenia powinnyby być wymienione i pod pnem odpowiednim, z nadmienieniem wszakże, iż są prowincjonalizmami; [...] dla krótkości pisma radziłbym je odróżniać umówionym znacznikiem ♀ (Przycz 44).

Autor *Przyczynków* wyznacza twórcom słownika wyraźne, jednoznacznie ukierunkowane cele. Ponieważ opis rejestrowanych przykładów musi być w miarę szeroki i wielostronny, zatem ci, którzy podejmą się pracy nad „dykcjonarzem”, powinni wykazać się szczególną rzetelnością badawczą. Nie mogą polegać wyłącznie na swojej kompetencji i lingwistycznej intuicji, ale są zobowiązani skonfrontować swoją wiedzę z jak największą liczbą opracowań naukowych, dostępnych źródeł leksykograficznych oraz tekstów literackich:

układacze Słownika, opracowując dany wyraz, winni przejść w myśli wszystkie jego odmiany (przypadki, osoby, stopnie i t. d.), zajrzeć do gramatyk, przejrzeć zgromadzone już przykłady z autorów, zawierające ten wyraz, a jeśli się okaże, że zachodzą szczególne i godne uwagi zmiany mniejszościowe zboczenia w formach, takowe uwzględnić i ile możliwości poprzec przykładami (Przycz 29).

O wartości planowanego słownika miałyby w znacznej mierze decydować możliwie szeroka konsultacja przeprowadzona w środowisku językoznawców, gdyż tylko zinstytucjonalizowana, oparta na działaniach zespołowych praca nad słownikiem pozwoli zminimalizować niebezpieczeństwo jednostronności i subiektywizacji opisu materiału leksykalnego. Z tego też powodu J. Karłowicz w *Przyczynkach* postulował – a w zasadzie uznawał za niezbędne – stworzenie odrębnego, wspierającego prace nad słownikiem czasopisma, w którym należało by zamieszczać wszystkie zebrane wyrazy, spisy bibliograficzne, spisy wykorzystywanych źródeł, informacje o pochodzeniu wyrazów, objaśnienia pni i rostków,

krótkie studia ze wszystkich części gramatyki polskiej, opinie innych badaczy, wiadomości o językoznawcach, którzy się do pracy nad słownikiem zgłosili oraz informacje o zakresie podjętych przez nich badań itp.⁴⁰:

Przedewszystkiém ułożyć należy tymczasowy projekt Wielkiego Słownika i w rękopismie lub wydrukowany rozdać i rozesać językoznawcom, tak członkom Akademii, jak i nieczłonkom. [...] Zdaje mi się, że nie obrażę tém szanownych członków Akademii, poświęcających się językoznawstwu, gdy powiem, że, zdaniem mojem, do tak ważnej sprawy, jak ułożenie wielkiego Słownika polskiego, powinni być wezwani wszyscy znani językoznawcy polscy, a dla nieznanym ułatwiony przystęp do wspólnej pracy. Ta bowiem tak wielka jest [...], że połączone siły wszystkich językoznawców polskich zaledwie jój podołać będą mogły. [...] Myślę więc, iż tak do ułożenia projektu Wielkiego Słownika, jak i do pracy nad nim, przedewszystkiém wezwani być powinni znani w kraju językoznawcy⁴¹, panowie: BAUDOIN DE COURTENAY, DĘBICKI, KRYŃSKI, FR. KSAWEERY I LUCJAN MALINOWSCY, MAŁECKI, MIKUCKI, PRZYBOROWSKI, SPŁAWIŃSKI i inni, o których albo nie wiem, albo w tej chwili nie pamiętam, a których znane już prace konieczne do grona znanych postępowych językoznawców polskich zaliczyć każą (Przycz 47-48).

Starając się realizować w praktyce – wcześniej wyłożone zasady obowiązujące przy budowie artykułu hasłowego – szczegółowo objaśnia wyrazy *gazda*, *herszt*, *hetka*, *izba*, *karczma*, *wola* oraz znaczenie pnia litewsko-słowiańskiego *zD*, od którego wyprowadza wyrazy *zdun*, *izd(b)a* „z pochodniami”. Podaje historię i etymologię poszczególnych wyrazów przez dokładnie zlokalizowane cytaty umieszczone w porządku chronologicznym, wprowadza – zgodnie z projektem – luźne związki frazeologiczne i opis gramatyczny, zwłaszcza składniowy:

staralem się tylko podać przybliżone, jak pod niektórymi względami, wedle mojego widzenia rzeczy, artykuły projektowanego Słownika wyglądaćby powinny.

⁴⁰ J. Karłowicz miał już pod tym względem pewne doświadczenie. Samodzielnie zbierał rozproszoną leksykę gwarową, a w 1871 – a więc jeszcze przed ukazaniem się *Przyczynków* – wydał poradnik, w którym szczegółowo opisał zasady gromadzenia materiałów gwarowych oraz zwrócił uwagę na wartość badań gwaroznawczych; por. (Sokólska 2010a; też: Sokólska 2017a: 55-76).

⁴¹ J. Karłowicz ma duży dystans do leksykonów przygotowanych przez niejęzykoznawców: „Słowniki wydawane lub przerabiane przez ludzi światłych zkađinąd, ale nie specjalnych językoznawców, nie przynoszą tej korzyści i dalekie są od doskonałości, jakaby się odznaczały, gdyby wyszły z pod ręki specjalistów. Słownik tak zwany wileński, wydany staraniem M. Orgelbranda, układali bardzo szacowni mężowie, ale pomiędzy niemi nie było ani jednego językoznawcy; nie dziw więc, że praca ich pozostała daleko po za wymaganiami nauki” (Przycz 47-48).

Na ten koniec przeto zamieszczam cząstkowy opis jednego pnia oraz kilku wyrazów wszechpolskich prowincjonalnych i obcych, powtarzając, że takowy nie jest i nie mógł być wszechstronnym i dokładnym (Przycz 52).

Oto dwie próbki hasłowe spośród sześciu zaprezentowanych przez uczonego w części czwartej *Przyczyneków*⁴²:

♀ *Gazda*. m. i ż.? = gospodarz; folwark Hôte; ferme. *Wirth*; *Bauernhof*. Słownik Dopełniacz⁴³ drugiego wydania Lindego nr. 2 wprowadza ten wyraz z rum. gazdă = dom, gospodarz i prostuje Lindego, podając rodzaj m. zamiast ż.; MFW. Z węgierskiego gazda = gospodarz. Inne słow. języki mają także ten wyraz: Słc. gazda = gospodarz, ekonom. Loos p. w. *Wirtschafter*. – Cz. gazda gospodarz Sum, – Słń. gazda = gospodarz MFW. Ptw. – Srb. gazda = gospodarz; bogacz; świniarz Krdż. – Ukr. gazda = gospodarz. Przykłady [1] Słownik wileński ptw. podaje dwa znaczenia: gospodarz i folwark, zabudowanie folwarczne u górali karpaccich. [2] Dwakroć z każdego wojska, dwakroć łupił każdy, Dwakroć Michał przechodząc ziemię, palił gazdy. Bratk. B, b. [3] Takie tam pojazdy, takie tam gazdy. Tmż. L, 2. [4] *Gazda*, *gazdowie* często w L. D (elaveaux) Górale Beskidowi... Kraków, 1851, n. p. str. 116. [5] *Gazda* = gospodarz, kmieć, Gosczyński, Dziennik podróży do Tatrów, Petersburg 1853, str. 131. [6] Nie budę ja gazdą, nie budę rolnikiem, Jenó budę chodził zbojnickim chodnikiem, tmż. 284. [7] U Zejsznera Pieśni Ludu Podhalan... Warszawa, 1845, często n. p.: *Gazda*, tak nazywa się gospodarz, str. 3. [8] *Bacą* bywa zwykle gospodarz (*gazda*) za-możniejszy. Kłosy XIX, 332, słup. 2. Oczywiście w przykładach [2], [3] *gazda* jest w znaczeniu folwark, w innych w znaczeniu gospodarz. Pochodne: *gazdynia*, *gaździna*, *gazdyni*, K. p. (Przycz 56-57).

[...]

Hetka ż., = szkapa; wietrznik. Rosse, haridelle; homme futil. *Hühner*; *Hühner*.

Słownik Linde i dopełniacz jego nr. 2. Zbliżają tureckie wyrazy. MCS. 175. ptw. nasuwa holenderskie hit szkapa. Niéma jednak wątpliwości że *hetka* pochodzi od łac. *hetta*: «res minimi pretii... cum dicimus non *hettae* te facio». Festus przytoczony DRW. 2, 25 p. w. *ette*. Po włosku tenże wyraz brzmi *ette* i znaczy drobnostka, kropeczka, tmż. Oczywiście więc najdawniejsze polskie znaczenie wyrazu *hetka* musiało być drobnostka, fraszka; prwj. *hetka*, *pętelka* p. w. *pętelka*. (Przycz. 57).

⁴² J. Karłowicz podaje wcześniej wszystkie rozwiązania skrótów.

⁴³ Uczony ma tu na myśli drugie wydanie *Słownika* S. B. Lindego; SW notuje *dopełniacz* w znaczeniach: ‘ten, co dopełnia, wykonawca’, ‘gram. nazwa przypadku drugiego w deklinacji’, ‘flaszka w postaci szpunta’.

Najbardziej rozbudowane przykładowe hasło w projekcie *Wielkiego Słownika* dotyczy słowa *wola* i obejmuje aż 11 stron (61-72). Jego strukturę i zawartość można uznać za wzorcowe, w pełni odpowiadające zaprezentowanej wcześniej koncepcji *Wielkiego Słownika* i w oczywisty sposób dowodzące nowatorskich, nowoczesnych rozwiązań leksykograficznych oraz niewątpliwego profesjonalizmu J. Karłowicza. Hasło obejmuje: a) szczegółowo objaśniony słoworód, w pełni odpowiadający teoriom wskazanym później w słownikach etymologicznych (np.: SEBrück, SEBor czy SEKurz); b) odwołania do ważnych prac dotyczących się języka oraz leksykonów, zarówno polsko-, jak i obcojęzycznych (np.: *Słownik* G. Knapskiego, *Słownik* S. B. Lindego, *Słownik wileński*, *Lexicon serbico-germanico-latinum*, *Lexicon paleoslovenico-graeco-latinum*, *Etymologische Forschungen*, *Słownik polsko-lacińsko-łotewski*); c) polemikę z innymi badaczami języka (m.in. F. K. Skoblem, J. Gołuchowskim⁴⁴ i K. Szyrwidem, których teorie J. Karłowicz uznaje pod wieloma względami za nietrafione)⁴⁵; d) liczne przykłady obejmujące znaczenia: 1) *wola* = chęć, zamiar; 2) *wola* szczególnie, boża, boska = przyzwolenie, dopust, zrządzenie, rozkaz (boga); 3) *wola* = (wolny) wybór; 4) *wola* = dowolność, wolność; 5) *wola* = wolna, bezpłatna (na pewien czas) osada; 6) *wola* = stanowcza chęć, postanowienie, rozporządzenie (praktyczne); jedna z władz duszy, chęć wyrozumowania, objaw charakteru i zasad (filozoficznie); jako gwarowe *wola* ż. lit.-pols. = wole⁴⁶.

Każdemu ze znaczeń towarzyszy bogata egzemplifikacja obejmująca pojedyncze wyrazy, zwroty, wyrażenia i frazy (zawsze umieszczone w szerszym kon-

⁴⁴ O pomysłach Gołuchowskiego pisze tak: „Piérwotne znaczenie aryjskiego pnia var było: wybierać, chcieć, a rzeczownika vâra, odeń pochodzącego: wybór, chęć, jak to widać ze znaczeń odpowiednich wyrazów w językach aryjskich, któreśmy powyżej podali. Więc i w naszym języku znaczenia wyr. wola tak też się zapewne rozwijały: chęć; (wolny) wybór (czasownik woleć to jedno tylko ma znaczenie z woleń wspólne; lecz wola nie pochodzi od słowa woleć jak chce Gołuchowski [...], lecz jest z niém. wspólnego pochodzenia; (wolna) osada; (czyjeś) zrządzenie; (czyjeś, własne) postanowienie; wreszcie oderwane pojęcie filozoficzne. To ostanie znaczenie jest dziś najpospolitszym, poprzednie zaś wyglądają po części na przestarzałe” (Przycz 62-63).

⁴⁵ Tego typu rozważania pojawiają się w kilku innych miejscach *Przyczynków*. W hasle poświęconym pniowi ZD odwołuje się m.in. do Miklosicha: „Miklosich uważa pień ten za złożony z сь і дь, a ten ostatni zbliża z skr. dhê stawić [...]. W swojej gramatyce porówn. rozkłada na сь + дати і zbliża łac. condere, oraz skr. sam + dhâ [...]. To samo zdanie wyraża i później [...]. Pott idzie za zdaniem Miklosicha [...]. Schmidt zaprzecza ich mniemania [...]. Fick zamieszcza *zid, *zaidya w rzędzie pni lit.-słowiańskich, ze znaczeniem kształtować, formować i zbliża lit. žėdu [...] ze stślw. Здати і t. d. oraz z niepewnością nasuwa zbliżenie nm. kitt [...]. Podzielając mniemanie Ficka sądzę, iż od tegoż pnia pochodzi izba ze swėmi pochodėmi, czego dowieść usiłuję p. w. izba” (Przycz 72).

⁴⁶ Podaje szersze znaczenie ‘wola u człowieka pod gardłem wisząca’ z komentarzem: „Słownik wileński p. w. Wola nr. 5 ma wola bł. (ędny) wyraz, ob. (acz) Wole”.

tekście), w tym również połączenia s frazeologizowane zaczerpnięte m.in. z: *Volamina legum*, *Psalterza floriańskiego*, *Genesis*, także z dzieł: Bandtkego, Bielskiego, Chmielowskiego, Ezopa, J. Kochanowskiego, Leopoldy, P. Kochanowskiego, Reja, Skargi itp. Nie brakuje też przykładów obcojęzycznych, informacji o innych strukturach morfologicznych, formach gwarowych czy archaicznych, a wreszcie komentarzy typu:

Zbitka ta zléwa się w jeden wyraz: *swawola* (Przycz 68);

W znaczeniu osady, wyraz ten sam, lub z przymiotnikami, a także w zdrobieniu *wólka*, występuje bardzo często jako imię własne miejscowości, k. p. pod pniem *wol* i pod wyrazem *wólka* (Przycz 69).

W części piątej J. Karłowicz szczegółowo omawia koncepcję niewielkiego słownika praktycznego, skierowanego do niefachowców, słownika, który w zamysle badacza stałby się swoistym przewodnikiem po ówczesnej polszczyźnie, uwzględniającym wszystkie wyrazy polskie (wraz z informacją o ich znaczeniu, frekwencji i zasięgu terytorialnym), wyrazy blisko- i jednoznaczne, również właściwe i niewłaściwe zapożyczenia⁴⁷, także „odmianki wyrazów i spornych form jego”, najczęstsze związki wyrazowe, najpospolitsze błędy językowe itp. Słownik taki byłby wolny od drobiazgowych opisów i rozważań teoretycznych, a egemplifikacja powinna być ograniczona do niezbędnego minimum:

Słownik taki nie powinienby w przytoczonych przykładach wskazywać tomu i stronnicy, lecz tylko nazwisko autora. Przykłady zaś same powinnyby być przedewszystkiem z najnowszych i najlepszych pisarzy zaczerpnięte. Wszelkie uwagi teoretyczno-językoznawcze musiałyby być stanowczo zeń usunięte. Spis najużywanych imion własnych i od nich pochodnych na końcu słownika byłby nader pożądanym, ze szczególném uwzględnieniem nazw geograficznych słowiańskich (Przycz 80-81).

Pomysł równoległego opracowania na tej samej podstawie materiałowej dwóch słowników zróżnicowanych pod względem konstrukcyjnym i funkcjonalnym⁴⁸ na pewno można uznać za rewolucyjny w XIX wieku. Jeśli uwzględnimy

⁴⁷ Te uczone nazywa *zbozczeniami*, często powtarzanymi za czasopismami i drukami różnego typu.

⁴⁸ Tzn. słownika akademickiego, naukowego, opisowego, przeznaczonego dla specjalistów, bez akcentów wartościujących, normatywnych (*Wielkiego Słownika*), oraz słownika podręcznego, edukacyjnego, normatywnego, przeznaczonego dla szerokiego ogółu (*Słownika Praktycznego*).

XX-wieczne osiągnięcia w zakresie leksykografii, to w oczywisty sposób nasuwa się tu relacja między 10-tomowym (11 tom to Suplement) *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego a 3-tomowym *Słownikiem języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, pierwszym powojennym słownikiem języka polskiego przeznaczonym dla masowego odbiorcy.

* * *

Jan Karłowicz znany przede wszystkim jako słownikarz-praktyk⁴⁹ w *Przyczynkach* – pierwszej w polskim słownikarstwie tak obszernej pracy o charakterze metodologicznym – ujawnił swoje niebywale umiejętności jako teoretyk leksykografii. Jego koncepcje – bez wątpienia nowoczesne – polegają na przekonaniu, że słownik naukowy powinien:

- uwzględniać i w odpowiedni sposób oznaczać wariantywność leksykalną rejestrowanych wyrazów, ich zróżnicowanie frekwencyjne (formy podstawowe i oboczne czy rzadsze), zróżnicowanie chronologiczne (warianty współczesne i archaiczne), a także uwarunkowania terytorialne (wyrazy ogólne i regionalne); z owego przekonania wynika zatem konieczność wprowadzania odpowiednich kwalifikatorów na oznaczenie choćby regionalności (ϕ), staropolskości (†) czy domniemanej struktury rejestrowanych nazw (*);
- mieć jasne, wyraźnie określone zasady rejestracji i opisu jednostek słownikowych (np. liczba przykładów cytowanych w słowniku winna być uzależniona od liczby odcieni znaczeniowych, zróżnicowania chronologicznego czy form morfologicznych; kolejność cytowanych przykładów – podporządkowana rysowi genetycznemu prezentowanej leksyki;

⁴⁹ „I choć w językoznawstwie był samoukiem, to – niejako na przekór wszystkiemu – w jego naukowym dorobku zdecydowanie najistotniejsze okazały się prace skoncentrowane wokół zagadnień lingwistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem szeroko pojętego *słowa*, które badacz tropi, analizuje i przedstawia z mrowczą pracowitością. Interesuje Karłowicza zarówno kontekst ogólnopolski owego *słowa* (*Słownik języka polskiego*), jak też aspekt regionalny czy poprawnościowy (*Słownik gwar polskich*; *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia w języku polskim używanych*; *Podręcznik czystej polszczyzny dla litwinów i petersburszczan*). Pasjonuje go również etymologia nazw własnych, co przynosi cenne owoce w postaci opracowań antropo- i toponomastycznych (*O imieniu Polaków i Polski*; *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*; *O imionach własnych polskich miejsc i ludzi*; *Imiona własne polskich miejsc i ludzi od zatrudnień*; *Czterysta kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich*; *Kilka słów o nazwiskach litewskich*)” (Sokólska 2017a: 56).

pisownia uzależniona od zasad ortograficznych przyjętych w cytowanym dziele itp.;

- uwzględniać funkcję ilustracji tekstowej i przywiązywać wagę – co dzisiaj jest już uznawane za oczywistość – do szerokiego kontekstu leksykalnego, dającego gwarancję właściwej interpretacji odnotowanego wyrazu;
- podawać eksplicytną informację gramatyczną, zwłaszcza fleksyjną, nie tylko przyhasłową (bezpośrednią), lecz także ogólną (pośrednią) w postaci wzorów odmiany (przy odmianie regularnej) w części wstępnej każdego tomu słownika;
- wskazywać pochodzenie wyrazów;
- w miarę możliwości interpretować przeobrażenia znaczeniowe i funkcje składniowe.

Zaprezentowana wyżej analiza dzieła J. Karłowicza pozwala zauważyć, że mamy do czynienia z zamierzeniem szerokim, na pewno – o czym zresztą badacz wielokrotnie mówi wprost – przekraczającym możliwości jednego człowieka. Szczery szacunek i uznanie budzą rzetelność ujęcia, drobiazgowość opisu, naukowy rozmach i innowacyjność badawcza, której główne założenia do dziś nie utraciły aktualności. Stwierdzenie Tadeusza Piotrowskiego, że J. Karłowicz wyprzedza swoją epokę⁵⁰, jest na pewno jak najbardziej uprawomocnione⁵¹.

⁵⁰ Zob. na ten temat: „Wielkie słowniki historyczne są bowiem zasadniczo zbiorami izolowanych wyrazów. Taki wielki słownik języka polskiego, przeznaczony dla specjalistów, bez akcentów wartościujących, normatywnych miał służyć do opracowania mniejszego dzieła, wartościujący materiał, przeznaczony dla szerokiego ogółu” (Piotrowski 2001: 604).

⁵¹ Na wysoką świadomość leksykograficzną J. Karłowicza zwraca uwagę Magdalena Majdak, która przekonuje, że wiele ustaleń badacza nie tylko nie odbiega od współczesnych ustaleń w tym zakresie, ale wręcz niekiedy je wyprzedza (Majdak 2008: 181).

ROZDZIAŁ III

Słownik polskich błędów językowych Stanisława Słońskiego wobec *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego

*Słownik polskich błędów językowych*¹, choć stosunkowo słabo znany i dziś w zasadzie zupełnie zapomniany, zasługuje na uwagę ze względu na swoją wartość historyczną. Należy on do nurtu słowników normatywnych, w których fakty językowe poddane są selekcji i ocenie kodyfikacyjnej². Uzasadniając opracowanie swojego – kolejnego już przecież – polskiego poradnika językowego, S. Słoński pisze tak³:

Ułożony przeze mnie «Słownik błędów językowych» nie będzie zbyteczny, dlatego, że dawniejsze są już w znacznej mierze przestarzałe, a niektóre nowsze niezupełne, bo ograniczają się zwykle do błędów dzielnicowych, nie obejmując całości polszczyzny; inne zaś, nieraz cenne prace, jak Kryńskiego lub Gaertnera i Passendorfera, mają układ zgoła różny, a przy tym i one przeważnie nie wyczerpują całości błędów, zwłaszcza panoszących się w dzisiejszym dziennikarstwie.

¹ Warszawa 1947. Dalej będzie stosowany skrót: SPBJ.

² Rozdział jest rozbudowaną i uzupełnioną o nowe wątki wersją opublikowanego wcześniej artykułu: Sokólska 2010b.

³ Cudzysłowy i wszelkie wyróżnienia graficzne w poniższych cytatach odpowiadają oryginalnym zapisom wprowadzonym przez S. Słońskiego.

[...] Wreszcie «Słownik» Szobera ma cele inne: chce uczyć jak mówić poprawnie po polsku, błędy zaś wytyka mimochodem i on zresztą, pomimo obietnicy w przedmowie jest daleki od wyczerpania materiału. Rzecz prosta nie korzystałem z wszystkich prac wymienionych, starałem się wyzyskać materiał w nich zawarty (SPBJ 6)⁴.

Zarzuty wobec wcześniejszych źródeł ortoepicznych badacz wyraża wprost⁵, np.:

Większość książek i książeczek, choć wytyka błędy, nie mówi wcale, co za błąd uważa i dlaczego Autorzy po prostu jako błędy uznają to, co im się błędem wydaje. Nawet Kryński w przedmowie do I tomu swoich szkiców «Jak nie należy mówić i pisać po polsku» zadawała się tylko do powiedzenia, że «książka ma na celu przedstawienie i oświetlenie wyrażen i zwrotów obcych naturze języka polskiego».

Gaertnera i Passendorfera «Poradnik gramatyczny» [...] mówi, co to jest błąd językowy, słowami Szobera (z artykułu «O poprawności językowej») (SPBJ 6).

S. Słoński nie ma najlepszego zdania nawet o wielkich twórcach, którym wprost zarzuca łamanie reguł poprawnościowych, co artykułuje w sposób następujący:

⁴ S. Słoński przywołuje także inne prace różnych „doradców w sprawach czystości mowy”, przede wszystkim: Skobla 1870, 1872 i 1877; Walickiego 1879. Zwraca uwagę na „spisy błędów językowych”, a wśród nich prace: Passendorfera 1904; Krasnowolskiego 1920; Zawilińskiego 1922; Kryńskiego 1921, 1931; Szweda 1931; B. Szeffsa 1932; Gaertnera i Passendorfera 1933; wreszcie też największe dzieło S. Szobera, *Słownik ortoepiczny* (Szober 1937) oraz „Język Polski” – organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, „ubocznie tylko – zdaniem badacza – błędami językowymi się zajmujący” (SPBJ 6). Przypomina również o założonym w roku 1901 przez Romana Zawilińskiego „Poradniku Językowym”, „czasopiśmie, które po wielu zmianach przetrwało do czasów przedwojennych, ostatnio jednak zajmowało się kwestiami ogólnojęzykowymi niż specjalnie poprawnościowymi” (SPBJ 5).

⁵ Takim „pseudobadaczem” jest choćby przywoływany przez S. Słońskiego ks. Szeffs, o którym nieznanemu autor – podpisujący się pseudonimem KD – w czasopiśmie „Wolność Sumienia”, miesięczniku poświęconym szerzeniu idei wolności sumienia i wyznania, w lutym 1935 pisze tak:

„Każde księże słowo jest dla prawowiernego *Kurjera Poznańskiego* święte. Otóż ks. B. Szeffs, domorosły językoznawca pomorski, w swej osławionej broszurze pt. *Nowe Tory* (1932) wywodzi np.: «Nie godzi się używać, a tem mniej w Słowniku przytaczać, wyrażenia od *siedmiu boleści* bo to ubliża w najwyższym stopniu godności Matki Boskiej Bolesnej» ...A więc, że niby jest to bluźnierstwo” (http://cyfrowa.biblioteka.zamosc.pl/Content/4515/MK_9_7.pdf, dostęp: 22.03.2025).

Tu jednak należy wytknąć bardzo niefortunne sformułowanie słusznej zapewne myśli: «wątpliwości w dziedzinie poprawności językowej mogą rozstrzygać tylko ci, którzy są naprawdę twórcami języka, a więc nie ogół mówiących, a przede wszystkim... wielcy mistrze słowa». Rzecz jasna, że «ogół mówiących» błędy językowe robi, ale o nie zapytany, żadnej wątpliwości nie rozstrzygnie. Co się zaś tyczy «mistrzów słowa», też lepiej nie pytać, bo wiadomo, że i największym z nich często zdarza się, kiedy o języku mówią, pleść niestworzone rzeczy. W «Słowniku ortoepicznym» na str. X–XI Szober rzecz tę daleko szczęśliwiej formuluje (SPBJ 6).

Dziś trudno zgodzić się z wyrażonym wyżej tak zasadniczym poglądem uczonego i zdecydowanie krytycznym osądem „mistrzów słowa”. W świetle współczesnej wiedzy świadomość językowa i świadomość lingwistyczna wielu wybitnych „artystów pióra” oraz innych przedstawicieli świata kultury przedstawia się zgoła inaczej. Zagadnienia *stricte* językoznawcze w swoich pracach o charakterze metodologicznym, w prywatnej korespondencji, dziennikach czy wreszcie w tekstach artystycznych – i to z dużą dozą merytorycznych argumentów oraz rzetelnych podstaw teoretycznych – podnosili choćby: M. Dąbrowska (Markowski 2011: 94-102); Ł. Górnicki (Rzepka, Walczak 1992: 147-168); Z. Krasieński (Lewaszkiwicz 2020b: 93-101); J. I. Kraszewski (Pihan 1990: 103-113; Sokólska 2021: 125-142); książkę A. Czartoryski (Sokólska 2018: 515-530); A. Mickiewicz (Walczak 1998: 113-126; Walczak 1999b: 105-115; Walczak 1999c: 535-544; Walczak, Piotrowska 2008: 11-35); A. Naruszewicz (Lewaszkiwicz 2020a: 85-97); W. Nehring (Walczak 2011: 143-153); C. K. Norwid (Walczak 2010: 18-23; Walczak 2015: 351-380; Lewaszkiwicz, Walczak, Zgółkowa 1984: 165-204); W. Pol (Bryła 2016: 397- 406); B. Prus (Machnicka 2002: 207-220, Czachorowska 2024); J. Tuwim⁶ (Wieczorkiewicz 1935: 62-63;

⁶ O wiedzy lingwistycznej J. Tuwima z uznaniem wyrażał się sam prof. Witold Doroszewski, którego słowa przytoczę tu ze względu na kontekst badawczy zaprezentowany w tym rozdziale. Uczony zwracał uwagę na ponadprzeciętną wiedzę poety, podkreślał wnikliwość Tuwimowych spostrzeżeń lingwistycznych, a w konsekwencji – nieocenioną wartość merytoryczną wszelkich sugestii dotyczących kształtu opracowywanego w tym czasie, nowego słownika języka polskiego:

„O zeszytcie dyskusyjnym *Słownika* wypowiedział się Tuwim, parodiując w jednym z numerów «Nowej Kultury» układ haseł w owym zeszycie. Satyra była złośliwa, ale nie mówiąc już o inteligencji, właściwie rzeczowa. Tuwim rozumiał lepiej niż którykolwiek z innych krytyków, co stanowi treść pracy nad układem hasła i na czym polegają jej trudności – właściwie on jedyny dotknął tej, dla pracowników słownika bodaj najtrudniejszej, najbardziej grożącej potknięciami sprawy” (Doroszewski 1954a: 2).

A dalej:

„Czytając w Kolegium Redakcyjnym Tuwimowską parodię naszej pracy, dochodziliśmy do wniosku, że autorem jej jest ktoś dobrze na rzeczy znający się (którego to wniosek bynajmniej

Sokólska 2017a: 127-202); M. Wańkowicz (Sokólska 2015: 183-197; Sokólska 2017a: 203-248); S. Żeromski (Nitsch 1916: 18-20; Birkenmajer 1926: 129-136, 168-176).

Dość zdecydowane, krytyczne podejście do wcześniejszych opracowań poprawnościowych sprowadza się głównie do zarzutów merytorycznych, wytykania nieścisłości definicyjnych i terminologicznych. A mimo to, z reguły zasadne prze-myślenia i postulaty badacza nie w pełni zostają przez niego zrealizowane w SPBJ. Bez wątplenia trudno uznać za wystarczającą, choćby przedstawioną w słowniku definicję błędu, której brak – w bardzo zdecydowany i rygorystyczny sposób – S. Słoński zarzuca swoim poprzednikom:

I ja nie będę się długo nad tym, co to jest błąd językowy, rozwodził. Wystarczy tu tyle, że błąd jest to odstępstwo od normy językowej, normą zaś jest zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy. Nie uważam za słuszne zdanie Szobera, które powtórzono w «Poradniku gramatycznym», że wątpliwości w sprawie błędów językowych rozstrzygnąć nie mogą w żadnym razie ani gramatycy, ani lingwiści. Przecież gramatyk lingwista znać musi dobrze język warstw kulturalnych i język pisarzy, i nic dziwnego, że do niego nie tylko ogół mówiących, ale często i «mistrze słowa» po radę się udają. Kto by tę sprawę chciał trochę dokładniej poznać, odsyłam do mojej «Historii języka polskiego» (SPBJ 7).

Niewątpliwie S. Słoński traktuje język jako narzędzie porozumiewania się, w dodatku narzędzie, które powinno być wykorzystane z rozmysłem, rozważą oraz dbałością nie tylko o skuteczność, ale również jednoznaczność komunikatu językowego:

Sprawa błędów językowych jest zawsze na czasie. Prawie każdy przecież coś pi-sze, każdy mówi i raz po raz wszyscy mają wątpliwości, czy tak powiedzieć lub napisać można, czy nie będzie błędem to, cośmy powiedzieć lub napisać chcieli.

Dlatego też od dawna różni ludzie (przeważnie nauczyciele, więc uważają się za biegłych w tej sprawie) wydawali spisy najpospolitszych grzechów

nie narzucał się w stosunku do wielu autorów innych krytyk). Postanowiliśmy prosić Tuwima o udział w pracach Komitetu Redakcyjnego Słownika. Na naszą prośbę Tuwim reagował żywo, nie poprzestając na uprzejmych słowach (mówiąc tylko bardzo skromnie o swojej znajomości rzeczy i wypierając się jej), ale wyrażając zainteresowanie pracą i gotowość uczestniczenia w posiedzeniach, w miarę jak mu zdrowie pozwolił (cierpiał wtedy na chorobę lęku przestrzeni). Od r. 1952 Komitet Redakcyjny *Słownika Współczesnego Języka Polskiego* liczył w gronie swych członków Juliana Tuwima” (Doroszewski 1954a: 2).

przeciwko czystości mowy, sporządzone czasem lepiej, czasem gorzej, zwykle jednak (zwłaszcza dawniej) raczej gorzej niż lepiej (SPBJ 5).

Purystyczny stosunek do polszczyzny autor *Słownika* wyraża dość jednoznacznie. Mówi o swojej niechęci wobec zapożyczeń, neologizmów i neosemantyzmów. Już we *Wstępie* wymienia i piętnuje przykładowe zjawiska, które jednak z punktu widzenia nie tylko normy reprezentowanej przez SJPD⁷, ale nawet w rozumieniu użytkowników najnowszej polszczyzny, wydają się absolutnie naturalne. Wystarczy w tym miejscu wymienić choćby, przymiotniki: **czołowy**⁸ w znaczeniu ‘pierwszy, jeden z pierwszych, wysuwający się na czoło, na pierwszy plan; główny, wybitny, przodujący’, **kluczowy** w znaczeniu ‘podstawowy, główny, najważniejszy, wyjściowy, istotny’; czasownik **finalizować** w znaczeniu ‘doprowadzać do końca, kończyć, ostatecznie załatwiać’ czy wreszcie zwroty, wyrażenia i frazy, np.: **ładunek emocjonalny metafory** (dzisiaj już sterminologizowane), „rozmaite nowe zastosowania czasownika **ićś**”, np. **ićś na rękę**, **straty idą w miliony**, **podchodzić i podejście do zagadnienia**.

W rozdziale tym omówione zostaną – w kontekście zmian normatywnych przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku – zjawiska wskazane przez S. Słońskiego jako błędy językowe⁹. Rozpatrywanie przeobrażeń w obrębie systemu leksykalnego, a także śledzenie określonych kwalifikatorów pod kątem ich sprawdzalności i niesprawdzalności oparte jest na konfrontacji przykładowego materiału wyekscerpowanego¹⁰

⁷ Witold Doroszewski we *Wstępie* do *Słownika języka polskiego* duży nacisk położył nie tylko na kulturową, ale też oceniającą funkcję słowników (zob. SJPD: VII–XIII).

⁸ Krój czcionki jest zgodny z zapisem stosowanym w SPBJ.

⁹ W SPBJ „!” – „oznacza niewątpliwy błąd”, za pomocą którego badacz wartościuje różnego typu zjawiska, np. zjawiska dialektalne, elementy potoczne, błędy fleksyjne itp. (!**musiemy**, !**czynienie**, !**któren**, !**branzoleta**, !**sumieniowi**); „*” – „oznacza niewątpliwy nowotwór lub zbędny wyraz obcy, który nigdy nie jest, jak to się niektórym wydaje, ozdobą języka, a często go szpeci” (SPBJ 8), np.: ***degustować** = próbować (SW, a SJPD jako *przestarz.*; USJP jako *spoż.*), ***egzageracja** = przesada (SL, a SJPD jako *przestarz.*), ***eksplikacja** = wyjaśnienie (SL, a SJPD jako *przestarz.*, USJP jako *książk.*), ***elew** = uczeń wychowanek (SWil, a SJPD i USJP w tym zn. jako *przestarz.*), ***emitować** = wypuszczać papiery wartościowe (SW i SJPD bez kwalifikatorów, USJP jako *ekon.*), ***episjer** = kupiec korzenny (SW, a SJPD jako *przestarz.*), ***kontaktować się** = porozumiewać się (SW, SJPD, USJP). S. Słoński nie stosuje innych kwalifikatorów, unika też informacji gramatycznych, a jedynie sporadycznie wprowadza – po wyrazie hasłowym – uwagę o nieodmienności niektórych wyrazów. Większość haseł opatruje cytatami zaczerpniętymi z tekstów drukowanych oraz „przemówień różnych mówców”, choć bez podawania źródeł.

¹⁰ By wybór materiału egzemplifikacyjnego był w miarę możliwości obiektywny, jego excerpacji – niezależnie od siebie – dokonało 10 osób niezwiązanych ze środowiskiem polonistycznym (13-letni uczeń gimnazjum, uczeń III klasy LO, studentka politechniki, lekarz, nauczyciel geografii,

z SPBJ z materiałem zawartym w SJPD, młodszym o zaledwie kilkanaście lat, największym dwudziestowiecznym słownikiem języka polskiego, na którego erudycyjnym charakterze zaważył bez wątpienia językowy i moralny autorytet redaktora naczelnego, prof. W. Doroszewskiego¹¹.

*Słownik polskich błędów językowych*¹² jest niewielki, liczy zaledwie 274 strony, o formacie 12,5 cm x 18 cm i zawiera ok. 10 000//11 000 artykułów hasłowych¹³, choć należy uznać, że liczba analizowanych słowoform jest ok. dwa razy mniejsza. Wynika to z koncepcji słownika, który to samo negatywne zjawisko językowe z reguły notuje dwukrotnie: raz jako hasło słownikowe poprzedzone kwalifikatorem („!” lub „*”), drugi raz – zawsze po przeczeniu *nie* – przy hasle eksponującym na pierwszym miejscu formę właściwą¹⁴, np.:

dawczyni nie: dawczynia;
!dawczynia = dawczyni;
!dawczynio! = dawczyni!;

***dedektyw** = detektyw;
detektyw nie: dedektyw;

głąb kapuściany nie: kaczan;
!kaczan = głąb kapuściany;

nauczyciel fizyki, kierowca, sprzedawczyni ze sklepu spożywczego, kwiaciarka, emerytowany policjant), które wiedziały tylko tyle, że mają wybrać 50 różnych – jak to określiłam – wyrazów bądź związków wyrazowych zapisanych „pogrubionym” drukiem. W wypadku dublowania się tak wyznaczonych haseł, prosiłam o dokonanie ponownego wyboru. Ostatecznie wyodrębniono 356 zjawisk językowych poprzedzonych kwalifikatorem graficznym [„*” lub „!”] oraz 144 elementy odnotowane w SPBJ bez kwalifikatorów (łącznie 500 haseł).

¹¹ Obu badaczy dzieli różnica wieku 20 lat, co oczywiście również musi mieć swoje odzwierciedlenie w sposobie wartościowania poszczególnych zjawisk językowych: Stanisław Słoński ur. 9 października w Michałowicach w 1879 koło Warszawy, zm. 8 marca 1959 roku w Warszawie; Witold Doroszewski ur. 1 maja 1899 w Moskwie, zm. 26 stycznia 1976 w Warszawie.

¹² S. Urbańczyk w swojej pracy *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność* (Urbańczyk 1964) o słowniku S. Słońskiego nie wspomina.

¹³ Na stronie znajduje się średnio ok. 39 (od 34//35 do 44//45) artykułów hasłowych (a zatem 39 x 274 str., co daje w przybliżeniu 10,6 tys. haseł).

¹⁴ Formom nagannym, oznaczonym kwalifikatorem graficznym, badacz przypisuje poprawne ekwiwalenty, podane po znaku „=”: „Jednocześnie forma prawidłowa, sugerowana w tak przyjętym komentarzu normatywnym, staje się specyficznym pojmowanym odsyłaczem, który w innym miejscu, wyznaczonym porządkiem alfabetycznym, traktowany jest jako kolejny artykuł hasłowy.

***indolencja**¹⁵ = nieudolność;
nieudolność nie: indolencja;

!inną razą = innym razem;
innym razem nie: inną razą;

kłamczyni nie: kłamczynia;
!kłamczynia = kłamczyni;

***kwadrować**¹⁶ = pasować, odpowiadać;
odpowiadać nie: konweniować ani kwadrować;
pasować nie: kwadrować;

twórczyni nie: twórczynia;
!twórczynia = twórczyni;

welon nie: welonka¹⁷;
!welonka = welon;

wyprzedać nie: wysprzedać¹⁸;
!wysprzedać = wyprzedać ;

zabójczyni nie: zabójczynia;
!zabójczynia = zabójczyni;

rządca: tego rządcy, nie: rządcego; temu rządcy, nie: rządcemu;
!rządcego = rządcy;
!rządcemu = rządcy;

sumienie: temu sumieniu, nie: sumieniowi;
!sumieniowi = sumieniu.

Tylko nieliczne główki hasłowe nie mają swoich odpowiedników o odwróconej strukturze i odwróconym szyku. Dotyczy to głównie dialektalnych form

¹⁵ SJPD jako *książk*.

¹⁶ SJPD jako *przestarz*.

¹⁷ SPBJ nie podaje znaczenia kwestionowanego wyrazu, stąd można mieć wątpliwości co do zasadności uwagi; por. SW *welonka* 'woalka', SJPD *welon* i *welonka* 'rybka akwariowa'; welon 'woalka'.

¹⁸ SJPD notuje obie formy bez kwalifikatorów.

czasownikowych, niektórych wyrazów potocznych, przestarzałych, wyrazów zastosowanych w niewłaściwym znaczeniu, np.:

!leczemy = leczymy;

!leżemy = leżymy;

!międzyczas¹⁹: samotnik pustych *!międzyczasów*, Cyprian Norwid = samotnik pustych *chwil przejściowych*; w *!międzyczasie* linia telefoniczna została naprawiona = *tymczasem* linia telefoniczna została naprawiona;

!przede = przed: meble porzucili *!przede* podwórzem = meble porzucili *przed* podwórzem;

siupasem, szupasem²⁰ i **ciupasem**;

szalony = ogromny: referat wygłosił tow. Walczak, wskazując na *!szaloną* racjonalizację pracy = wskazując na *ogromną* racjonalizację pracy; *!szalony* upał = *ogromny* upał;

szczytowy: jednym ze **szczytowych* jego dramatów jest „Zwiastowanie” = jednym z najpiękniejszych jego *dramatów* jest „Zwiastowanie”; miłość jest **szczytowym* momentem poznania = miłość jest *najważniejszym* momentem poznania.

Układ haseł słownikowych przy pierwszym oglądzie wydaje się jasny i przejrzysty²¹. Wszystkie wyrazy hasłowe podawane są drukiem wytłuszczonym z wcięciem. Rozstrzygnięcia – przy poszczególnych hasłach – mają charakter autorytatywnych stwierdzeń opartych na rzeczywistości, a czasami tylko iluzorycznym układzie synonimicznym. Brak dodatkowych komentarzy i objaśnień choćby we wstępie do *Słownika* może – w związku z tym – pociągać za sobą pewne nieporozumienia. Niejednorodny sposób hasłowania prowadzi bowiem do zacierania się relacji między negatywnie kwalifikowanym wyrazem a jego definicją semantyczną, zakresową czy pragmatyczną podaną po znaku „=”. Skoro – zdaniem S. Słońskiego – np. regionalna **!kłamczynia** wymaga zastąpienia leksemem **kłamczyni**²², a obcemu rzeczownikowi **!indolencja** odpowiada wskazywany przez badacza ro-

¹⁹ SJPD notuje z kwalifikatorem *sport*. ‘czas uzyskany przez zawodnika na jakimś odcinku trasy biegu’.

²⁰ SJPD *szupas, szupasem* jako *daw*; SJPD wyłącznie *ciupasem* z komentarzem – dziś tylko w użyciu przysłówkowym.

²¹ Oczywiście nie sposób omówić i zinterpretować cały materiał leksykalny zawarty w słowniczku, dlatego też będę posługiwała się w tym miejscu wyłącznie materiałem przykładowym, uwzględniającym zjawiska z różnych podsystemów języka, np.: postaci fonetycznej wyrazu, postaci fleksyjnej wyrazu, postaci słotwórczej wyrazu, warstwy semantycznej wyrazu itp.

²² SJPD nie notuje.

dzimy (jako jedynie poprawny) synonim **nieudolność**, to czytelnik, sugerując się zapisem **!szalony = ogromny**, może też przyjąć złudne, absolutnie nieprawdziwe przeświadczenie, że każdemu użyciu przymiotnika **szalony** powinna towarzyszyć wymiana na przymiotnik **ogromny**.

Dużą różnorodnością – jak wynika z zaprezentowanego już wyżej przeglądu haseł – odznacza się sama budowa artykułu hasłowego. Brakuje konsekwencji w prezentowaniu podobnych lub nawet identycznych pod względem formalnym zjawisk językowych, przy czym odrębnymi hasłami są zarówno pojedyncze wyrazy notowane w formie podstawowej (tzn. dla rzeczownika – M. l.p., dla przymiotnika – M. l.p. r.m., dla czasownika – bezokolicznik itd.), ale też związki frazeologiczne, całe struktury składniowe, formy przypadków zależnych czy osobowe formy czasownika.

Artykuły hasłowe, sygnowane kwalifikatorem wartościującym, wskazują różnorodne odstępstwa od obowiązującej normy ze względu na:

1. Niewłaściwą wymowę wyrazów, np.:

!dołanczać = dołączać; **!illuminacja** = iluminacja; **!immaginacja** = imaginacja;
!juwiler = jubiler; **!swywola** = swawola; **!syllogizm** = syllogizm;

2. Mieszanie rodzajów gramatycznych, np.:

!etapa = etap; **!poszlak** = poszlaka; **!ta systema** = ten system; **!torpedo** = torpeda;

3. Nadużywanie wyrazów obcych, gwarowych bądź stosowanie ich – zdaniem S. Słońskiego – w niewłaściwym znaczeniu, np.:

!buterszyn²³ = kanapka; **!deblaskować**²⁴ = odciągnąć połysk; **!degrengolada**²⁵ = rozkład, upadek; **!masarnia**²⁶ = wędliniarnia; **!prątek**²⁷ = drut; **!prekonizować**²⁸ = zalecać, wychwalać; ***edytor**²⁹ = wydawca; ***niuans**³⁰ = odcień: niestety tłum

²³ SJPD jako *przestarz.*

²⁴ SJPD nie notuje.

²⁵ SJPD bez kwalifikatorów.

²⁶ SJPD bez kwalifikatorów.

²⁷ SJPD jako *przestarz.*, dziś *gw.*

²⁸ SJPD jako 'nadawać godność biskupa'.

²⁹ SJPD bez kwalifikatorów.

³⁰ SJPD 'odcień, drobna, subtelna różnica, ledwie dostrzegalna zmiana'.

nie zna się na **niuansach* = niestety tłum nie zna się *na odcieniach*; **substytucja*³¹ = zastępstwo; **poświęcony* = wtajemniczony; **witalność* = ożywienie;

4. Nieprawidłowe formy przypadków zależnych, np.:

!impeta = impety; **!nieprzyjacieli** = nieprzyjaciół; **!nieprzyjacielowie** = nieprzyjaciele; **!przedmiota** = przedmioty; o **!sędziu**³² = o sędzi; te **!symbola** = te symbole; tych **!sukien**³³ = tych sukien.

Nie zawsze jednak S. Słoński błędne formy przypadków zależnych notuje w postaci odrębnego hasła. Samodzielnych haseł nie mają choćby: **o synie, kallekiego, kakaa, kuropatew**. Zjawiska tego typu są odnotowywane przy formach podstawowych z poprzedzającym błędną formę kwalifikatorem *nie*., np.:

kakao nieodmienne: *!kakaa* łyżka = łyżka kakao; w *!kakale* = w kakao;
kaleka: tego i tej kaleki, nie: kalekiego;
kuropatwa: tych kuropatw, nie: kuropatew;
syn: o moim synu, nie: o synie;

5. Nieprawidłowe formy koniugacyjne, np.:

!jęczemy = jęczymy; **!kupiemy** = kupimy; **!kurczemy się** = kurczymy się; **!lubiał** = lubił; **!lubieją** = lubią; **!lubieli** = lubili; **!mówiemy** = mówimy; **!ostukiwuję** = ostukuję, ostukiwam; **!oszukiwuję** = oszukuję; **!popchli** = popchnęli; **!popchła** = popchnęła; **!przewidywuję** = przewidyuję;

6. Naruszanie struktury bądź znaczenia związków frazeologicznych, np.:

!mieć zakazane = otrzymać zakaz; **!pokładać nacisk** = kłaść nacisk; **!pójść komuś na rękę** = popierać kogo; **!stać z kim w stosunku** = zostawać z kim w stosunkach; **!stanać na stanowisku** = zająć stanowisko; **!stawiać na głowie** = przewracać do góry nogami; **!stawiać w wątpliwość** = podać w wątpliwość; **!stawiać za cel** = wytykać cel; **!utkwić wzrokiem** = utkwić wzrok;

³¹ SJPD 'podstawienie, zastąpienie', a jako *praw.* 'ustanowienie zastępstwa', 'rodzaj darowizny'.

³² Nazwa została zanotowana między hasłem **sędzina** a hasłem **sfery**; ale już np. forma **o !synie** jest notowana tylko pod **syn**.

³³ Między hasłem **suchy** a hasłem **suknia**.

7. Naruszanie struktury składniowej:

7.1. w zakresie rekcji czasownikowej, np.:

chodzić !na czym: *chodziło !na utrzymaniu dobrych stosunków z Węgrami = chodziło o utrzymanie dobrych stosunków z Węgrami*³⁴; **polegać !w czym** = polegać na czym; **przeszukać !za kim:** *przeszukano zaułki !za anarchistami = przeszukano zaułki w poszukiwaniu anarchistów*; **stawiać !do oczu** = przed oczy: *wobec dowodów stawianych jej !do oczu przyznała się = wobec dowodów stawianych jej przed oczy, przyznała się*; **ujść !uwadze** = ujść uwagi³⁵; *nie uszło to mojej !uwadze = nie uszło to mojej uwagi*; **wziąć !z kogo** = od kogo; **wziąć się !za co** = do czego: *wziąć się !za fizykę = wziąć się do fizyki*;

7.2. w zakresie łączliwości liczebników z innymi częściami mowy, np.:

!jedenaście panów = jedenastu panów; **!sześciu koni widziałem** = sześć koni widziałem; **!trzydzieści uczniów** = trzydziestu uczniów; **czterysta domów !się spaliły** = czterysta domów spaliło się; **czterystu żołnierzy !zginęli** = czterystu żołnierzy zginęło; **dwadzieścia !jedno drzewo** = dwadzieścia jeden drzew; **dwunastu panów !przyszli** = dwunastu panów przyszło; **osiemdziesięciu uczniów !piszą** = osiemdziesięciu uczniów pisze itp.;

8. Zdarza się jednak, że błędne schematy składniowe nie występują w postaci odrębnego, samodzielnego artykułu hasłowego, ale – podobnie jak w słownikach frazeologicznych – są notowane w artykułach hasłowych, których osią jest jeden z leksykalnych elementów analizowanej struktury, np.:

choroba: *!leżeć na chorobę = być chorym obłożnie*;

leżeć: *leżę... leży... leżymy...; (...)* *leżeć !na chorobę = być chorym obłożnie*.

pojechać: *Boraj pojechał !na wioskę = Boraj pojechał do wioski*;

wioska: *Jan pojechał !na wioskę = do wioski*.

flaszka: *potraktował go po głowie flaszką !z piwa = potraktował go po głowie flaszką od piwa*; *flaszka !z wina = flaszką od wina*; *flaszka !z atramentu = flaszką od atramentu*.

³⁴ Niektóre cytowane przykłady wydają się absolutnie przypadkowe. Raczej nic nie wskazuje na to, aby miały one szeroki zasięg. Por. np. dość enigmatycznie skonstruowane hasło, które tu przytaczam w całości: „!zaawansowany: zastałem Poznań po dziesięciu latach ogromnie !zaawansowanym w kierunku rozwoju i postępu = zauważyłem, że Poznań *posunął się* bardzo na drodze postępu”.

³⁵ SJPD w hasle *uwaga*: *coś nie uszło uwagi*; także pod *ujść*: *ujść uwagi*, czasem *ujść uwadze*.

Komentarz normatywny w badanym *Słowniku* jest wyjątkowo lapidarny i sprowadza się z reguły do zastosowania wykrzyknika lub gwiazdki. Zdecydowanie brakuje bardziej szczegółowych informacji i objaśnień gramatycznych, które mogłyby pomóc przeciętnemu użytkownikowi ówczesnej polszczyzny rozstrzygać niektóre dylematy, pominięte w słowniczku.

Słownik – jak wskazuje pełny tytuł – zwraca uwagę na najczęstsze uchybienia normalizacyjne użytkowników języka, skupia się przede wszystkim na błędach oraz pokazuje, jak nie należy mówić i pisać. Niewątpliwie wyeksponowanej w leksykonie funkcji dydaktyczno-normalizacyjnej zawdzięczać jednak należy rozszerzenie zakresu zagadnień podjętych przez badacza w kierunku wskazywania określonego wzorca językowego. Znajdziemy tu bowiem hasła odpowiadające formom poprawnym, które – przyjmując różną postać strukturalną – pełnią funkcję samodzielnych artykułów hasłowych, z lakoniczną i czasami niekonsekwentnie stosowaną informacją o trudniejszych formach zależnych bądź formach, uznawanych przez S. Słońskiego za błędne. Wyrazem hasłowym dla rzeczowników jest wówczas M. l.p. (**obrus**: tego obrusa i obrusu; **sędzia**: o sędzi, nie: o sędziu; **suknia**: tych sukien i tych sukni, nie: sukień); dla czasowników – bezokolicznik (**migotać**: migoczę i migotam; **siać**: siał, siali i sieli; **połyskiwać**: połyskuję, nie: połyskiwam; **sypać**: sypę, sypą, nie: sypię, sypią³⁶); dla przymiotników – M. l.p. r.m. (**miałki**: mielszy; **mniszy**, nie: mnisi: *mniszy* habit, nie: *mnisi* habit).

W funkcji artykułu hasłowego występują też przysłowki ze wskazaną poprawną formą stopnia wyższego (np. **miałko**: mielej; **krzepko**: krzepciej, nie: krzepcej), a także formy stopnia wyższego przymiotników i przysłówków (np.: **miększy** nie: miękciejszy; **miękkej** nie: miękciej, ani: mięcej). W główce artykułów hasłowych umieszczane są również szeregi leksykalne dopuszczające współistnienie form równoległych³⁷ (np.: **bajor**³⁸ i **bajoro**; **bezdomy** i **bezdomy**³⁹; **mędrszy** i **mądrzejszy**; **mądrzejszy** i **mędrszy**; **morel**⁴⁰ i **morela**; **morga** i **mórg**; **myśliwy** i **myśliwiec**⁴¹;

³⁶ SJPD *sypie* pod *sypać*.

³⁷ Współistnienie dwóch (lub więcej) form w tej samej funkcji jest zjawiskiem naturalnym dla różnych etapów ewolucji językowej, przy czym niejednokrotnie w przeszłości już tak bywało, że jedna z nich z jakichś powodów zwyciężała, a inne okazywały się niepotrzebne (np.: *dobroć* // *dobrota*), albo z kolei każda z form równoległych przyjmowała bardzo szczegółowe, wyspecjalizowane znaczenie (np. *polski* // *polny* // *polowy*).

³⁸ SJPD jako *przestarz.*

³⁹ SJPD jako *daw.*

⁴⁰ SJPD *morel* jako *daw.*, p. *morela*.

⁴¹ SJPD w tym znaczeniu jako *przestarz.*

po trzeźwemu i po trzeźwu⁴²) oraz konstrukcji składniowych (np.: **pół czwarta roku; pół czwartej godziny; siedemdziesiąt lat upłynęło; siedmioro dzieci biega**).

Autor nie ustrzegł się jednak – o czym wspominałam już wcześniej – pewnych niekonsekwencji w konstruowaniu poszczególnych haseł, np. błędne formy czasowników odpowiedniego czasu są traktowane niekiedy jako jedno hasło o strukturze szeregowej (**!gwizdła, !gwizdłem** = gwizdnęła, gwizdnąłem; **!poszłę, !poszlesz** = poślę, pošlesz; **!poszłem, !poszłeś** = poszedłem, poszedłeś; **!popchłem, !popchłeś** = popchnąłem, popchnąłeś), innym razem budowane są odrębne artykuły hasłowe (**!obmarznąłem** = obmarzłem; **!obmarznąłeś** = obmarzłeś; **!obmarznęli** = obmarzli; **!obmarznęła** = obmarzła). Różnie konstruowane są też hasła rzeczownikowe. Chwilami można odnieść wrażenie, że wybór poszczególnych elementów ilustrujących problem poprawności językowej jest przypadkowy, bowiem autor w sposób dość niekonsekwentny podaje różne informacje nawet przy podobnych pod względem formalnym zjawiskach, np.: **bohater** nie: bohater; **dobro**: o dobru, nie: o dobrze; **filolog**: filolodzy i filologowie; **konkurs**: te konkursy, nie: konkursu; **monopol**: tych monopoli; **opieszalec**: opieszalcze!, tych opieszalców; **Podolanin**: Podolanie, Podolanka; **wegetarianin**: ci wegetarianie, tych wegetarianów, nie: wegetarian; **wiatr** nie: wiater itp.

Sporadycznie zdarzają się ewidentne pomyłki w stosowaniu kwalifikatorów normatywnych, choć być może tego typu uchybienia należy traktować jak zwykłe błędy drukarskie, które w pracach opartych na tak bogatym materiale są w zasadzie nie do uniknięcia, np.:

!barełka = baryłka;

!baryłka nie: barełka;

doszedłem, doszedłeś nie: doszłem, doszłeś;

doszłem, doszłeś = doszedłem, doszedłeś⁴³.

ex offo = z urzędu;

z urzędu nie: ex offo;

szesnastu psów nakarmiłem = szesnaście psów nakarmiłem⁴⁴;

szesnaście psów nakarmiłem nie: szesnastu psów nakarmiłem

⁴² SJPD pod *trzeźwy* jako *daw*.

⁴³ Choć: **!poszłem, !poszłeś** = poszedłem, poszedłeś.

⁴⁴ Jeśli zgodzić się z zasadą przyjętą w SPBJ, to kwalifikator „!” jest zbędny przy **baryłka**; brakuje go zaś przy **doszłem, ex offo** i **szesnastu psów nakarmiłem**.

* * *

Materiał wyrazowy zarejestrowany w SPBJ wraz z całym systemem kwalifikowania wyrazów stanowi interesujący punkt wyjścia do śledzenia dziejów poszczególnych jednostek wyrazowych oraz badania zmian w normie i świadomości językowej⁴⁵. Ponieważ nie sposób skomentować całego materiału zarejestrowanego w SPBJ, w niniejszym tekście szczegółową analizę oparto na wybranej losowo próbie, składającej się z 500 słowoform, a następnie wyekscerpowany zasób leksykalny skonfrontowano z zawartością *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego. Tą drogą uzyskano informacje, dzięki którym można prześledzić przeobrażenia w zakresie normy starannego języka literackiego w ciągu zaledwie kilkunastu lat ubiegłego wieku.

Analizowany materiał dzieli się na dwie podstawowe grupy: zjawiska językowe opatrzone w SPBJ kwalifikatorami normatywnymi (łącznie 356 w badanej próbie), a także wyrazy oraz rozbudowane struktury notowane w SPBJ bez kwalifikatorów (144 w badanej próbie).

Wśród zjawisk notowanych w SPBJ z kwalifikatorami wartościującymi wyodrębnić można takie, które w SJPD są:

a) nieobecne, np.:

!deszarża = absolutorium; **!delożować** = usunąć z mieszkania; **!karabkać się** = gramolić się; **!kontestacja** = zaświadczenie; **!odpnąć**; **!otamowawczy** = tamujący; **!profesoriat** = profesura; **!pryncyp** = zasada; **!radiofara** = latarnia radiowa; **!rozsełać**; **!usynawiać** = usynowiać itp.;

***adiacent** = właściciel gruntu przyległego; ***adiutowany** = pomocniczy; ***baśnia** = baśń; ***inkulpap**⁴⁶ = skarżony; ***systemować** = zawieszać, wstrzymywać; **!polhokór** = Polsko-holenderskie Towarzystwo Importu i Eksportu Skór itp.; ***refreszyser** = rozpylacz.

Grupa ta jest niejednorodna pod względem formalnym. O ile słownictwo dość łatwo skonfrontować, o tyle wielu zjawisk choćby morfologicznych nie da

⁴⁵ T. Skubalanka zwraca uwagę na to, że „pytanie o możliwość przewidywania zmian językowych jest w istocie pytaniem o możliwość stosowania w językoznawstwie pewnego rodzaju metod badań naukowych: metod upowszechnianych w naukach doświadczalnych, w których niebagatelna – choć nie wyłączna – rolę odgrywa statystyka i eksperyment” (zob. Skubalanka 1979: 264).

⁴⁶ SJPD *inkulpować* ‘oskarżać’ jako *daw*.

się w świetle danych zawartych w SJPD jednoznacznie zweryfikować z uwagi na odmienne koncepcje obu słowników oraz różnice w układzie hasłowym. Z oczywistych względów w SJPD nie znajdziemy komentarza do wartościowanych negatywnie przez S. Słońskiego licznych elementów o charakterze systemowym, jak choćby gwarowych form 1. os. l.mn. czasowników z końcówką **-emy**, np.: **!pozdrowiemy**, **!powróciemy**, **!powiesiemy** czy dialektyzmów fonetycznych, typu: **!krzciny** **!krzan**, **!krzcic**, **!krzciny**, **!krzestny**, **!śpikulec**, **!śpilka** itp. Brakuje też w SJPD jakichkolwiek danych pozwalających w jednoznaczny sposób sprawdzić słuszność negatywnie wartościujących kwalifikatorów przy związkach wyrazowych: **!podpisać nazwisko** = podpisać; **!postawić zarzut** = oskarżyć⁴⁷.

b) notowane bez kwalifikatorów, np.:

!bombast = przesada, napuszoność²; **!chandra** = przygnębienie; **!denat** = zmarły (śmiercią nienaturalną); **!donos** = doniesienie, denuncjacja; **!jajo** = jaje⁴⁸; **!konwertyta** = neofita⁴⁹; **!kuczer** = woźnica; **!hyskawica** = błyskawica; **!mniszy** = mnisi; **!pościelić** = posłać; **!prozator** = prozaik; **!radioaparat** = aparat radiowy; **!radiosłuchacz** = słuchacz radia; **!ratalny** = na raty; **!rodzynka** = rodzenek i rodzynek; **!werbalny** = ustny;

***absencja** = nieobecność; ***adherent** = stronnik; ***adhezja**⁵⁰ = przyleganie; ***dementować** = zaprzeczać; ***dewastować** = niszczyć; ***długofalowy** = długoterminowy; ***elitarny** = składający się z elity, wybrany; ***eprowetka**⁵¹ = próbówka; ***importować** = przywozić; ***importowany**; ***incydent** 'zajście, wydarzenie'; ***industrializacja** = uprzemysłowienie; ***importować** = przywozić; ***koincydencja** = zbieg okoliczności; ***kompresja** = sprężenie, zmniejszenie ***kontaktować się** = porozumiewać się; ***maestro** = mistrz; ***negować** = przeczyć; ***populacja** = ludność; ***rejon** = obwód, obręb; ***renowacja** = odnowienie; ***relacjonować** = zdawać sprawę⁵²;

c) notowane jako *książk.*, np.:

!kwalitatywny = jakościowy;

⁴⁷ Dopiero uważna lektura zawartości hasła *zarzut* w SJPD pozwala odnaleźć wśród wielu cytatów zwroty: *robić, stawiać komu zarzuty; wysuwać, kierować przeciw komu zarzuty*.

⁴⁸ SJPD obie formy jako dopuszczalne.

⁴⁹ SJPD w znaczeniu 'ten, kto zmienił jedno wyznanie na drugie'.

⁵⁰ SJPD jako termin *fiz.*

⁵¹ SJPD 'rurka szklana'.

⁵² Wiele z tych nazw notują już SL i SW.

***deskrypcja** = opis; ***ekskluzywny** = wyłączny; ***emitować** = wypuszczać (np. papiery wartościowe); ***enuncjacja** = oświadczenie; ***ewenement** = wydarzenie; SJPD ‘niezwykle wydarzenie’; ***indolencja** = bierność, nieudolność, niedołęstwo; ***indolencja** = nieudolność; ***inkorporacja** = wcielenie, włączenie; ***obligatoryjny** = obowiązkowy;

d) notowane z kwalifikatorem *daw.*, np.:

!**depozycja** = zeznanie; !**deszczka** = deseczka; !**facjendować** = spekulować; !**foksal** = dworzec kolejowy; !**kryska**⁵³ = kreska; !**legislator** = prawodawca; SJPD jako *daw. praw.*;

***banhof** = dworzec kolejowy; ***independencja** = niezależność, niezawisłość; ***sekatura** = dokuczanie; ***trybuszon** = korkociąg; !**pamiętnik** = pomnik;

e) notowane jako *przestarz.*, np.:

!**debuszować** = wysuwać się; !**depo** = skład; !**forszus** = zaliczka; !**gwicht** = ciężarek, odważnik; !**masztab** = skala, podziałka; !**maszynizacja** = mechanizacja; !**nocja** = wiadomość; !**radirka** = gumka;

***degustować** = obrzydzać; ***awantażownie**⁵⁴ = korzystnie; ***bakembardy** = bobrobrody; ***egzageracja** = przesada; ***episjer** = kupiec korzenny; ***intrata** = dochód; ***nacjonalny** = narodowy; ***proweniencja** = pochodzenie;

f) notowane z innymi kwalifikatorami, np.:

!**draka** = bójka (SJPD jako *wulg.*); !**li tylko** = tylko (SJPD jako *przestarz.*, dziś *książk.*); !**mosiądzowy** = mosiężny (SJPD jako *rzad.*); !**okropieństwo** = okropność (SJPD jako *pot.*); !**pokupka** = kupno, zakup (SJPD jako *daw.*, dziś *reg.*); !**przesiadka** = przesiadanie (SJPD jako *pot.*); !**wont** = precz (SJPD jako *gw.*);

***demontować** = rozbierać na części (SJPD jako *techn.*); ***awantaż** = korzyść (SJPD jako *rzad.*); ***elew** = uczeń, wychowanek (SJPD jako *przestarz.*, dziś *książk.*);

***emulacja** = współzawodnictwo (SJPD jako *przestarz.*, dziś *książk.*); ***partycypować** = uczestniczyć (SJPD jako *przestarz.*, dziś *książk.*);

⁵³ SJPD *daw. i frazeolog.*

⁵⁴ SJPD z tym samym przykładem z J. Lelewela.

Wśród zjawisk notowanych w SPBJ bez kwalifikatorów wartościujących można wyodrębnić kilka grup wyrazowych, jak choćby:

- a) zjawiska nieobecne w SJPD;
– głównie nazwy własne, np.:

Białowieża: białowieski; Puszcza Białowieska, nie: Białowiejska; (**Eskim**) i **Esquimos**; **Odyseusz** lub Odys; **Olkusz**: olkuski; **Pallada** nie: Palada; **Romanow**: Romanowa, Romanowowi (nie: Romanowu), Romanowem (nie: Romanowym), o Romanowie (nie: o Romanowym), Romanowowie, dom Romanowów, nie: dom Romanowych, Romanowom (nie: Romanowym) itp.; **Węgry**: jechać na Węgry, do Węgiei, nie: do Węgrzech; byłem na Węgrzech;

- różnego typu formy fleksyjne, np.:

widelec: tych **widelcy**; formy stopnia wyższego od niektórych przysłówków bądź przymiotników, np.: **mielej** [od **miałko**; dop. U.S.], **mielszy**, **mielsi** [od **miałki**; dop. U.S.];

- inne zjawiska, np.:

ciałałajstwo; **gwoździak** (kwiat); **scholiasta** nie: szoalista; **usynowiać** nie: usynawiać.

- b) słownictwo notowane w SJPD również bez kwalifikatorów, np.:

absolutorium nie: de szarża; **barwny**; **bezw warunkowo**; **bilans**; **botwina** i **boćwina** nie: boćwinia; **charłak** i **cherlak**; **chedyw** i **kedyw**; **drzazga** i **trzaska**; **dzierżawczyni**; **dziryty**⁵⁵; **groom** i **grum**⁵⁶; **koniec**: tych końców; **konsul** nie: konzul; **muszla** nie: muszel; **pasaż**: tych pasaży; **pejzaż**: tych pejżaży; **paszczeńka**; **stulecie**; **trzęzła**⁵⁷; **tryumf** i **tryumf**; **wskutek**;

- c) słownictwo notowane w SJPD z różnymi kwalifikatorami, np.:

- jako *hist.*, np.: **opończa**;
– jako *daw.*, np.: **bezdomy**; **dykasteria**⁵⁸ nie: dekasteria; **rodzenek**; **traktiernia**;

⁵⁵ SJPD 'krótka włócznia'.

⁵⁶ SJPD jako 'chłopiec stajenny'.

⁵⁷ SPBJ bez podawania znaczenia; SJPD jako 'uzda, wodze, uzda'.

⁵⁸ SJPD 'oddział, dział sądu, urzędu'.

- jako *przestarz.*, np.: **bajor**; **jeneralny**; **jenerał**; **mimowiedny** nie: **mimowiedni**; **możebny**; **myśliwiec**; **po trzeźwu**; **rekurs**; **rejencja**; **skrós**; **umożebnić**; **wskrós**;
- jako *rzad.*, np.: **dobrostan**;
- jako *książk.*, np.: **oblicze**;
- jako *praw.*, np.: **jurysdykcja**; **przepadek** = konfiskata;
- jako *pogard.*, np.: **jełop**;

* * *

Słowniczek S. Słońskiego uznawany jest za dzieło niezmiernie pożyteczne, niemniej jednak – jak twierdzili nawet uczniowie profesora – przesiąknięte ortodoksyjnym duchem poprawnościowym. Konfrontacja z niewiele młodszym słownikiem W. Doroszewskiego zdaje się tę tezę potwierdzać. Nie sprawdziła się – jak wynika z powyższego zestawienia – znaczna część autorytatywnych rozstrzygnięć, głównie w zakresie leksyki, która zachowuje się w sposób dość nieprzewidywalny. Większość zapożyczeń opatrzonych kwalifikatorem negatywnie wartościującym, w SJPD notowana jest już bez kwalifikatorów bądź z kwalifikatorami: *książkowe*, *dawne*, *przestarzałe* itp. Chodzi głównie o zapożyczenia łacińskie, stanowiące do dzisiaj składnik erudycyjnej warstwy językowej, także nazwy odnoszące się do pojęć abstrakcyjnych czy terminologię specjalistyczną (np. terminy fizyczne, medyczne, prawno-administracyjne)⁵⁹.

Zmieniła się również postawa wobec kwalifikowanych negatywnie – jak nazywa je S. Słoński – „wątpliwej jakości nowotworów”, typu **czołowy**, **kluczowy**, **nasilenie**, **naświetlać** itp. One również w SJPD notowane są już bez kwalifikatorów.

Znacznie bardziej przewidywalne okazały się negatywne ustalenia S. Słońskiego wobec zjawisk systemowych, przede wszystkim w odniesieniu do problematyki fleksyjnej, składniowej czy frazeologicznej. Sygnalizowane nieprawidłowości dotyczą:

- wyboru nieodpowiedniego wzorca koniugacyjnego (**!dokonywuję !przekonywuję, !przyłgł. !przymocowywuję, !przyłapywuję**) lub deklinacyjnego (**!radcego, !radcemu, !sumieniowi**);

⁵⁹ Wiele słów oznaczonych w SPBJ gwiazdką „*” utrzymuje się w polszczyźnie XXI wieku, np.: *dementować*, *demontować*, *elitarny*, *emulacja*, *proweniencja*, *rejon*, *sfiingować*, *substytut*, *substytucja*, *supozycja*, *wyeksplikować*, *zdementować*. USJP notuje je najczęściej z kwalifikatorami: *książk.*, *log.*, *praw.*

- nieuwzględniania, opartych na zwyczaju językowym, wyjątków, np.: **!w domie, !po domie, !o synie, !przyjacieli**;
- mieszania rodzaju poszczególnych rzeczowników, np.: **!muszel** = muszla, **!torpedo, !pomarańcz, !seminaria** = seminarium;
- naruszania poprawności składniowej, np.: **małżeństwo !za kogo** = małżeństwo z kim; **!używać co** = używać czego;
- naruszania systemu fonetycznego, np.: **!pomieszanie, !wziąć, !włanczać**;
- szerzenia się w polszczyźnie ogólnej zjawisk o charakterze regionalnym, np.: **!chochel, !chmurać się, !wyjmać, !obierę, !poniesę, !poniesą !reczka, !pokupka⁶⁰, powózka⁶¹** itp.

Wyniki przedstawionej wyżej konfrontacji zdumiewać nie powinny⁶². Język jest przecież tworem dynamicznym, zmieniającym się pod wpływem różnorodnych czynników zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Niektóre z tych zmian mogą mieć charakter jednostkowy, całkowicie niekiedy przypadkowy i nieprzewidywalny, inne układają się w pewne – dające się przewidzieć z dużym prawdopodobieństwem – uporządkowane systemowo łańcuchy. Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, sprzyjająca nobilitacji bądź dewaluacji systemowej zjawisk, z których niektóre okazują się prymarne, inne zaś sekundarne⁶³. W kontekście przeprowadzonej konfrontacji naturalne okazały się jakże różnorodne, często tylko z pozoru zaskakujące losy zarówno wielu procesów językowych wartościowanych przez Stanisława Słońskiego negatywnie, jak też dzieje zjawisk, którym badacz nadawał status poprawności. Nie po raz pierwszy

⁶⁰ SJPD jako *daw. dziś reg.*

⁶¹ SJPD w znaczeniu ‘wojskowy wóz bagażowy’; z *ros.*

⁶² O subiektywnym podejściu do wartościowania haseł słownikowych pisano wielokrotnie. Ewa Rudnicka ujmuje to tak:

„autorzy haseł słownikowych, dążąc do przekazania w informacji, które w ich intencji byłyby obiektywnym zapisem zbioru informacji na temat poszczególnych jednostek językowych, tworzą pewnego rodzaju wypośrodkowaną wizję opisywanej jednostki, wykreowaną na podstawie różnych rozpowszechnionych o teże jednostce przekonań, z jakimi się autorzy stykają. Intersubiektywność byłaby zatem swego rodzaju subiektywnością uśrednioną, uśrednioną, wyprowadzoną spomiędzy wielu rozpowszechnionych indywidualnych subiektywności, które przysługują indywidualnie każdemu użytkownikowi języka (Rudnicka 2016: 49).

⁶³ Teresa Skubalanka uznaje, iż przewidywalności zjawisk językowych musi towarzyszyć wiedza pierwotna o systemie języka, a także wiedza o jednostce systemu podlegającej zmianie. Wiele przecież zależy od tego, czy zjawiska (czyli zmiany) dające się przewidzieć to takie zjawiska, o których już coś poprzednio wiemy, wszystkie inne są przypadkowe, tj. nie dające się przewidzieć; szerzej na ten temat zob. Skubalanka 1979: 266-269.

w historii polszczyzny okazało się, że jednoznaczne, rygorystycznie wyrażane sądy z czasem musiały ulegać rewaloryzacji: potępiane, pierwotnie uznawane za dziwolągi wszelkiego typu osobliwości systemowe, neologizmy czy neosemantyzmy zyskiwały aprobatę późniejszych użytkowników, albo wręcz przeciwnie – elementy językowe akceptowane przez autorów poradników wychodziły z powszechnego użycia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego nawet śladu. Słowniki były, są i będą znakomitym świadectwem przynajmniej części owych przeobrażeń.

Słowo *tolerancja* w ujęciu leksykograficznym

1. O *tolerancji* ogólnie

Znaczenie i zakres słowa *tolerancja* są stosunkowo szerokie, a owa polisemiczność daje się zauważyć już na poziomie wstępnej lektury dokumentów prawnych, dzieł naukowych czy źródeł leksykograficznych¹. Akty związane z Pokojem Westfalskim w 1648 roku, kończącym epokę krwawych i wyniszczających wojen religijnych w Europie² wiązały tolerancję niemalże wyłącznie ze sferą religijną. Tolerancja jako zjawisko społeczno-mentalne stała się też przedmiotem rozpraw filozoficznych w dobie Oświecenia, takich jak: *List o tolerancji* Johna Locke'a (1689) czy *Traktat o tolerancji* François'a Voltaire'a (1767). Dziś, w sensie bardzo ogólnym (i filozoficznym), *tolerancja* pojmowana jest jako poszanowanie cudzych uczuć, poglądów, upodobań, wierzeń, obyczajów, postępowania i systemów wartości, choćby te były całkowicie odmienne od własnych albo zupełnie z nimi sprzeczne.

¹ W języku łacińskim *tolerantia -ae* oznaczała 'znoszenie, wytrzymałość', 'ciężar' (SłowŁ-P); por. też opublikowany wcześniej artykuł poświęcony *tolerancji*: Sokólska 2021b.

² „Na kontynencie północnoamerykańskim pierwszą ustawę gwarantującą tolerancję uchwalono w 1649 r. Był to *Toleration Act* uchwalony przez zgromadzenie parlamentarne stanu – Maryland zakazujący dyskryminacji na tle religijnym. Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki z 1787 r. stoi na straży tolerancji, a jej podstawą jest myśl, że ludzie są równi i wszyscy mają równe i niezbywalne prawa do wolności, życia w pokoju i dążenia do szczęścia” (Borkowski: <https://www.tolerancja.pl/?o-pojeciu,53>, dostęp: 12.09.2019).

Kazimierz Krzysztofek w swoim tekście pt. *Tolerancja i nietolerancja: kilka pytań i hipotez badawczych* pisze tak:

Najbardziej pojemna definicja socjologiczna określa *tolerancję* jako uznawanie prawa innych do własnych poglądów, gustów itp. odmiennych od poglądów oceniającego. Mówi się o *tolerancji intelektualnej* (szacunek dla cudzych poglądów wyrażający się w dopuszczaniu ich do głosu), *moralnej* (przy zachowaniu elementarnych norm moralnych są uprawnione różne style życia, postawy, obyczaje i zwyczaje), *religijnej* (prawo do przyjmowania lub odrzucania wierzeń i praktyk postulowanych przez różne religie, wyznania) (Krzysztofek 2010: 12)³.

W rozważaniach innych badaczy pojawia się eksplicytnie wyrażony pogląd, że

tolerancja nie może oznaczać przekonania, że dobro i zło, prawdziwość i fałsz są ze sobą do pogodzenia. Wiadomo, że występują one w życiu w sposób pomieszany. W pluralistycznym społeczeństwie istnieją sprawy, których nie można tolerować, gdyż w przeciwnym razie oznaczałoby to postawę słabości, rezygnacji, a nierzadko także współwiny (Glombik 2013: 120).

Szacunek dla wolności innych ludzi, ich myśli i opinii oraz sposobu życia jako elementarny składnik *tolerancji* eksponuje politolog Robert Borkowski:

szacunek ten przybiera formy wyrozumiałości i zyczliwości dla tego, co nie musi być naszym udziałem, ale co cieszy się naszą akceptacją istnienia w imię demokratycznej wolności. [...] Tolerancja oznacza więc rezygnację z przymusu jako środka wpływania na postawy innych ludzi, z wyjątkiem sytuacji zagrażających bezpieczeństwu (nie można więc mówić o tolerancji dla przestępców i psychopatów)⁴.

Wprost elementu szacunku w swojej definicji *tolerancji* nie uwzględni jednak Tadeusz Kotarbiński, który uważa, że polega ona na

nieprzeciwstawianiu się cudzym działaniom, mimo że je uważamy za niepożądane

lub na

³ <https://rownosc.info/dictionary/tolerancja/>, dostęp: 11.11.2019.

⁴ Zob.: <https://www.tolerancja.pl/?o-pojeciu,53>, dostęp: 12.09.2019.

dopuszczeniu do tego, by głoszone poglądy naszym zdaniem niesłuszne, choć moglibyśmy do tego nie dopuścić (Kotarbiński 1970: 191-192).

Tę różnorodność przekonań bez trudu odnajdujemy w rozważaniach wielu myślicieli⁵, których wypowiedzi utrwaliły się w świadomości społecznej jako swego rodzaju skrzydlate słowa, np.:

Wypada tedy, aby ludzie przestali być fanatykami, jeżeli mają zasłużyć na *tolerancję* (John Locke)⁶;

Nie ma ludzi bardziej odrażających niż fanatycy *tolerancji*. Zwykle tak jest, że właśnie popełnili wyjątkową podłość i szukają za nią rozgrzeszenia, wybaczenia, a może nawet pochwały (Jacek Piekara)⁷;

Bezgraniczna tolerancja musi prowadzić do jej zaniku. Jeśli rozszerzymy *bezgraniczną tolerancję* nawet na tych, którzy nie są tolerancyjni, jeśli nie jesteśmy gotowi bronić tolerancyjnego społeczeństwa przed atakiem nietolerancyjnego, wtedy *tolerancyjny* zostanie zniweczony, a *tolerancja* z nim (John Locke)⁸;

Tolerancja musi być nietolerancyjna wobec nietolerancji (Immanuel Kant)⁹;

Jestem zdecydowanie za *tolerancją*, lecz przeciw tolerowaniu *nietolerancji*, przemocy, okrucieństwa (Karl Popper)¹⁰.

Nie brak oczywiście i wypowiedzi o charakterze zdecydowanie deprecjonującym *tolerancję*, ukazującym ją jako zjawisko w pełni naganne, oparte w znacznej mierze na oportunizmie:

Tolerancja jest cnotą ludzi bez przekonań (Gilbert Keith Chesterton)¹¹;

⁵ Tolerancja przybierająca kształt fanatyzmu traktowana jest jako zło:

„Tolerancja jest postawą troski o prawdziwe dobro innych, co niejednokrotnie wiąże się z postawą sprzeciwu wobec zła i błędu. Takiej postawy nie należy mylić z fanatyzmem, u którego podłoża leży troska o tryumf własnych przekonań i wynika z postawy pychy, że posiada się prawdę i stanowi ona własność człowieka. Fanatyzm będący zaprzeczeniem tolerancji charakteryzuje się przejściem od postawy nakłaniającej i opartej na powinności do postawy zmuszającej do odpowiednich zachowań w dodatku za pomocą agresji skierowanej przeciw wolności drugiego. Fanatyzm jest postawą nacechowaną agresją, niepokojem, niepewnością, podczas gdy tolerancja niesie pokój i opiera się na pewności i poszanowaniu godności ludzkiej” (Glombik 2013: 122-123).

⁶ <https://pl-static.z-dn.net/files/d4c/12f43ed41285dc32915a85b4cd470daa.pdf>, dostęp: 7.07.2025.

⁷ <https://lubimyczytac.pl/cytat/144509>, dostęp: 7.07.2025.

⁸ <https://whystory.pl/przywilej-czy-brzemie-tolerancji-rozmowa-z-prof-dr-hab-piotrem-ostaszewskim-prorektorem-sgh-w-warszawie/>, dostęp: 7.07.2025.

⁹ <https://lubimyczytac.pl/cytat/57733>, dostęp: 7.07.2025.

¹⁰ <https://www.kuratorium.waw.pl/dokumenty/zalaczniki/1/1-8811.pdf>, dostęp: 7.07.2025.

¹¹ Reprezentujący poglądy konserwatywne brytyjski pisarz, który przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm.

Tolerancja jest jednym ze źródeł tej wielkiej plagi społecznej naszych czasów, jaką jest bezkarność (o. Jacek Woroniecki)¹².

Tak odmienne postawy wobec zjawiska sprawiają, że w myśli filozoficznej następuje rozróżnienie na *tolerancję pozytywną*, utożsamianą z czynną lub treściową akceptacją cudzej odmienności w zakresie poglądów lub czynów¹³ oraz *tolerancję negatywną* (bierną) polegającą na braku ingerencji w cudze działania mimo negatywnej oceny czyichś poglądów lub czynów, a także wówczas, gdy podejmujemy działania, do których uznania jesteśmy zmuszeni, wchodząc w realia określonej gry, np. biznesowej, światopoglądowej czy politycznej¹⁴ (zob. też: Lazari-Pawłowska 1987: 170).

2. Słowo *tolerancja* w słownikach języka polskiego

Już na podstawie przedstawionych wyżej – z konieczności dość pobieżnych uwag – jasno wynika, że pojmowanie *tolerancji* oraz stosunek do niej w kulturze europejskiej i światowej są skomplikowane i niejednoznaczne. Warto zatem zastanowić się, jak z problemem rejestracji leksemu *tolerancja* radzą sobie redaktorzy oraz autorzy słowników i jakim procesom podlegała ewolucja konwencji leksykograficznych¹⁵. Może wydać się to w pewnym sensie zaskakujące, ale w pol-

¹² Dominikanin, teolog, pedagog, etyk, moralista, filozof; rektor KUL w latach 1922–1924 (zob. Woroniewicz: https://www.kul.pl/art_35.html, dostęp: 11.09.2019).

¹³ Z tym typem postawy „mamy do czynienia wtedy, gdy jakaś grupa (wspólnota wartości) przyznaje innej równoważne własnemu prawo do odmienności i nie uważa tej odmienności za gorszego gatunku od własnej. Tak rozumiana *tolerancja* jest pozytywną, ludzką, humanistyczną postawą kierującą się imperatywem urzeczywistnienia *human fellowship* – «ludzkiego towarzystwa», jak to sformułował w jednym z pism Jacques Maritain (1882-1973, fr. filozof). I taką *tolerancję* utożsamiał z akceptacją” (Krzysztofek 2010: 16); por. też: Głombik 2013: 115.

¹⁴ Nacechowana minimalizmem postawa druga to – zgodnie z określeniem filozofa niemieckiego, Heinza Roberta Schlette’a – „jedynie «znoszenie» (Duldung) inności, cierpliwość wobec tej inności. Jest ono chyba bliższe naszemu wycuciu językowemu; tolerować coś, czyli znosić, dopuszczać, przyzwalać” (Krzysztofek 2010: 16-17).

¹⁵ Słowniki przez wielu badaczy traktowane są jako element szeroko pojętej kultury, nie tylko sfery *stricte* lingwistycznej. E. Rudnicka pisze tak:

„Słownik jest z jednej strony pochodną języka, przez co jego związek z kulturą ma charakter pośredni – słownik stanowi mianowicie odzwierciedlenie kultury, odzwierciedlenie drugiego stopnia, z drugiej zaś strony jest po prostu wytworem określonej kultury, co z kolei wskazuje na bezpośrednią związek słownik – kultura, chociaż i w tej płaszczyźnie można dostrzec dwustopniowość odzwierciedlenia kultury. Jako wytwór kultury słownik wprost oddaje umysłowość, idee i ducha epoki, w której powstawał, ale też czyni to w sposób pośredni, ponieważ wykorzystuje się w nim

szczyźnie wyraz ten pojawił się stosunkowo późno, o czym świadczy fakt, że *tolerancję* odnotowano po raz pierwszy w *Słowniku wileńskim*¹⁶. Później leksem ten poświadczają: SW, SJPD, SJPSz, SJPDun, ISJP, PSWP, USJP, WSJP, SJP PWN, Enc PWN¹⁷, wskazując z reguły na źródłosłów łaciński (*tolerantia* ‘znoszenie, cierpliwa wytrwałość’, ‘cierpliwość’, ‘wytrwałość’; *tolerare* ‘wytrzymywać, znosić’), rzadziej – francuski (*tolérance*)¹⁸.

W słownikach języka polskiego odnajdujemy aż 7 znaczeń rzeczownika *tolerancja*, ale przedmiotem szczegółowych rozważań w tym tekście będą jedynie dwie pierwsze definicje, skupione wokół pojęć dających się ująć ogólnie jako PO-SZANOWANIE oraz POBŁAŻANIE//WYROZUMIAŁOŚĆ. Schematycznie owe semantyczne zależności można przedstawić za pomocą tabeli:

	Definicja	SWil	SW	SJPD	SJPSz	SJPDun	PSWP	USJP	ISJP	WSJP	SJP PWN	Enc PWN	SWOKop
1a	‘poszanowanie cudzych poglądów, wierzeń, preferencji i sposobów postępowania, różnych od tych, które samemu się przejawia’;							+	+	+	+	+	
1b	‘pobłażanie// wyrozumiałość// uznawanie// względność dla//wobec cudzych poglądów, wierzeń, preferencji i sposobów postępowania, różnych od tych, które samemu się przejawia’;	+	+		+		+						+
2	‘pobłażanie// wyrozumiałość dla niepożądaných i naganných zjawisk i czynów lub osób naganných się zachowujących’								+	+	+		

urywki, strzępki innych tekstów (głównie literackich, choć coraz częściej także użytkowych) przywołanych zgodnie z określoną konwencją lub przytoczonych dosłownie, a które same są przejawem danej kultury” (Rudnicka 2016: 52).

¹⁶ *Słownik języka polskiego*, 1861, red. M. Orgelbrand, t. I-II. Wilno (dalej skrót: SWil).

¹⁷ Nawet wielki intelektualista C.K. Norwid posługuje się terminem incydentalnie. ISJCNor odnotowuje jedno użycie, bez przykładu (hasło dopiero w opracowaniu), z informacją, że jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego; brak w słowniku przymiotnika *tolerancyjny*; <https://www.slovník-zykanorwida.uw.edu.pl/index.php?podglad=&idh=143189>, dostęp: 29.09.2025.

¹⁸ Rozwiązanie wszystkich skrótów odnoszących się do wykorzystanych w rozdziale słowników znajduje się w BIBLIOGRAFII.

	Definicja	SWil	SW	SjPD	SjPSz	SjPDun	PSWP	USJP	ISJP	WSJP	SJP PWN	Enc PWN	SWOKop
3	<i>biol.</i> 'zdolność żywego organizmu do znoszenia bez szkody dla niego, do pewnego stopnia, niektórych bodźców biolog., fizycznych i chemicznych'			+	+	+		+	+	+		+	+
4	<i>fot.</i> 'skłonność emulsji do wyrównywania błędów w naświetlaniu'			+									
5	<i>techn.</i> 'liczba określająca dopuszczalne odchylenie danej wielkości technicznej od jej wartości typowej, wyznaczonej przez konstruktora danego przedmiotu lub urządzenia'			+	+	+		+	+	+		+	+
6	'podatek płacony przez Żydów rządowi pruskiemu, uwalniający ich od służby wojskowej'	+	+										
7	<i>men.</i> 'dozwolona prawem różnica w próbie wybitej monety lub w próbie wyrobu cechą rządową sprawdzonego'		+										

Jak wynika z przedstawionego zestawienia, granice definicyjne zjawiska będącego w tym miejscu przedmiotem opisu są płynne¹⁹. Oba podstawowe rozumienia w słownikach mogą być traktowane łącznie bądź jako dwa odrębne uniwersalia. Co istotne, nawet rozumienie pierwsze – stosunkowo bliskie filozo-

¹⁹ Słowniki – traktowane jako dzieła kultury – nie zawsze dają obiektywny obraz rejestrowanego zjawiska, co wynika ze ścisłych relacji między językiem a czynnikami pozajęzykowymi:

„Słowniki z jednej strony noszą piętno czasu, miejsca, kultury i obyczajowości, a niekiedy także wpływów ideologicznych (czyli „ulegają” rzeczywistości), lecz z drugiej strony kształtują naszą świadomość i kompetencję językową, a oddziałując w ten sposób na użytkowników języka, pośrednio oddziałują i na rzeczywistość – zarówno językową, jak i pozajęzykową. Słowniki są wszak wytworem określonych ludzi, którzy wprawdzie nie mają takiej swobody wypowiedzi jak np. literaci, ale należy pamiętać, że teoretycznie mogą oni kreować nowe sensy słów, unicestwiać sensy czy nawet słowa ich zdaniem niepotrzebne, a do tego jeszcze operować cudzym tekstem, i w ten sposób wpływać perswazyjnie na odbiorców czy wręcz nimi manipulować, korzystając przy tym z powszechnego przeświadczenia o obiektywizmie słowników” (Zgółkowa, Zgółka 2013: 104).

ficznemu ujęciu *tolerancji pozytywnej* – nie jest opisywane za pomocą ujednoliczonej formuły. Dla celów niniejszego tekstu wprowadzono zatem uszczegóławiający podział na grupę 1a i 1b, wynikający z różnicy znaczeniowej między *szacunkiem* a *pobłażliwością* i *wyrozumiałością* wobec tożsamyh elementów rzeczywistości pozajęzykowej²⁰. Interesujący przy tym wydaje się zasób leksemów służących do definiowania *tolerancji*. Wyrazy zgromadzone w poszczególnych artykułach hasłowych tworzą leksykograficzne ciągi synonimiczne, niejednokrotnie uzupełniane o dodatkowe, niekiedy wartościujące komentarze. W słownikach stanowiących podstawę ekscerpcji kanon owych zależności przedstawia się następująco:

- SWil: *tolerancja* to ⇒ pobłażanie (w stosunku do innej wiary, innego myślenia);
 SW: *tolerancja* (religijna) to ⇒ względność²¹ – pobłażliwość;
 SJPD: *tolerancja* to ⇒ wyrozumiałość – pobłażanie;
 SJPSz: *tolerancja* to ⇒ wyrozumiałość – uznawanie;
 SJPDun: *tolerancja* to ⇒ poszanowanie – wyrozumiałość – pobłażliwość;
 PSWP: *tolerancja* to ⇒ wyrozumiałość – poszanowanie – pluralizm²² – akceptacja²³;
 USJP: *tolerancja* to ⇒ poszanowanie – liberalizm;
 SJP
 PWN: 1) *tolerancja* (religijna, rasowa) to ⇒ liberalizm;
 2) *tolerancja* (dla czyichś błędów) to ⇒ wyrozumiałość – poszanowanie²⁴;
 SWOKop: *tolerancja* to ⇒ wyrozumiałość – liberalizm;
 ISJP: 1) *tolerancja* to ⇒ uszanowanie;
 2) *tolerancja* to ⇒ pobłażanie;
 WSJP: 1) *tolerancja* to ⇒ poszanowanie;
 2) *tolerancja* to ⇒ pobłażanie.

Jeśli prześledzimy w słownikach stanowiących podstawę ekscerpcji losy i semantyczne uwikłania wyrazów traktowanych jako odpowiedniki znaczenio-

²⁰ Tak przyjęta interpretacja lingwistyczna w pełni potwierdza poglądy Iji Lazari-Pawłowskiej, która wyróżnia trzy odrębne postawy: 1) *tolerancja* jako *znoszenie* (łac. *tolerare* – znosić, ścierpieć), tzn. ocenianie czegoś negatywnie, ale nieingerowanie w cudze zachowania, inaczej – przyzwolenie; 2) *tolerancja* jako *łagodna perswazja*, gdy oceniamy coś negatywnie i drogą perswazji staramy się wpłynąć na zmianę czyichś zachowań i postaw; 3) *tolerancja* jako *bezwartunkowy szacunek*, życzliwość dla cudzych odmienności, poglądów i zachowań (Lazari-Pawłowska 1984).

²¹ *Względność* jako odpowiednik *tolerancji* potwierdza tylko SW.

²² *Pluralizm* jako odpowiednik *tolerancji* rejestruje tylko PSWP.

²³ *Akceptacja* jako równoznacznik *tolerancji* występuje wyłącznie w PSWP.

²⁴ SJP PWN terminy *wyrozumiałość* i *poszanowanie* traktuje jako równoznaczniki.

we *tolerancji*, to problem definicyjny dotyczący zjawiska okaże się jeszcze bardziej skomplikowany. Współdefinityjne ciągi wyrazowe zastosowane dla wyrazu *tolerancja* nie zawsze bowiem mają charakter w pełni synonimiczny, ani też obustronnie w poszczególnych słownikach przestrzegany, o czym przekonuje analiza wyekscerpowanych materiałów leksykalnych. Brak konsekwencji definicyjnej i uchybienia we wskazywaniu wzajemnych zależności pomiędzy wyrazami wymienianymi wcześniej jako synonimy wydaje się oczywisty. W szczegółach przedstawia się to następująco:

- *akceptacja* w ekscerpowanych źródłach leksykograficznych to *aprobata*, *przyjęcie*, *uznanie*, *zatwierdzenie*, *zgoda* lub szerzej: ‘uznanie dla czyjejś obecności i czyichś zalet w jakimś środowisku’²⁵. Nie znajdujemy w cytowanych słownikach słowa *tolerancja* wśród słów definiujących *akceptację*;
- *liberalizm* definiowany jest głównie jako ‘sprzyjanie wolności’, ‘zamiłowanie swobód’, ‘wolnomyślność’, ‘dążenie do wolności’, ‘szacunek dla poglądów, zachowań i wyborów innych ludzi, nawet jeśli nie uważa się ich za właściwe’²⁶, a także jako ‘kierunek polityczny opowiadający się za zagwarantowaniem wolności jednostki, mniejszości narodowych, wyznaniowych itp. w poszczególnych sferach życia społecznego, politycznego i ekonomicznego’. Jedynie SJPSz, USJP, SJPDun, ISJP i SJP PWN w peryfrazie semantycznej synonimicznie wprowadzają wyraz *tolerancja*;
- *pluralizm*²⁷ to *demokracja*, *heterogeniczność*, *różnorodność*, bądź szerzej: ‘współistnienie różnych opinii’, ‘uznanie równouprawnienia’. Żaden ze słowników nie stosuje leksemu *tolerancja* wśród słów definiujących *pluralizm*;

²⁵ Na stronach Poradni Językowej PWN znajdujemy taki oto komentarz:

„*Tolerancja* nie jest *akceptacją*, a używanie tych terminów zamiennie jest błędem. *Tolerancja* nie oznacza *akceptacji* (por. łac. *acceptatio* – przyjmować, sprzyjać) czyjegoś zachowania czy poglądów. Wręcz przeciwnie, *tolerancja* to poszanowanie czyichś zachowań lub poglądów, mimo że nam się one nie podobają” (<https://sjp.pwn.pl/poradnia/szukaj/akceptacja.html>, dostęp: 10.09.2019).

²⁶ Jest to definicja przytoczona za WSJP, bliska definicji *tolerancji*, choć samego słowa *tolerancja* w tym miejscu nie znajdziemy.

²⁷ Termin ten w kontekście *tolerancji* pojawia się w pracach teologicznych, filozoficznych i socjologicznych, np.: Majkowski 1998; Glombik 2013; Lazari-Pawłowska 1984, 1987; Wdowiak 2011. Jako przykład takiego rozumienia zjawiska niechże posłuży jeden z komentarzy:

„*Tolerancja* w kontekście *pluralizmu* oznacza nowy sposób poszukiwania prawdy, w którym poglądy innych ludzi i grup są traktowane poważnie i nie zostają zdławione przez nieadekwatne środki na drodze przymusu i nacisku” (Glombik 2013: 116).

- *pobłażliwość* i *pobłażanie*, wywodzące się od czasownika *pobłażać* znanego już staropolszczyźnie, w rozumieniu leksykograficznym tłumaczone są jako odpowiedniki wyrazów takich, jak: *wyrozumiałość*, *życzliwość*, *sprzycanie komuś*. Synonim *tolerancja* dla definiowania badanych wyrazów wprowadzają: SWil, SW, SJPD, USJP, SJPDun, ISJP i SJP PWN;
- *poszanowanie* i *szacunek* opisywane są za pomocą definicji synonimicznych w postaci rzeczowników: *atencja*, *cześć*, *estyma*, *mir*, *nabożeństwo*, *poważanie*, *respekt*, *rewerencja*, *uważanie*, *uznanie*; zwrotów i wyrażzeń, pełniących funkcję peryfrazy semantycznej, np.: ‘chronienie czegoś przed zniszczeniem lub zużyciem’, ‘otaczanie kogoś czcią’, ‘przestrzeganie czegoś’, ‘respektowanie czegoś’, ‘uznawanie czegoś za wartościowe’, ‘uznawanie jakichś norm za obowiązujące’. Słowa *tolerancja* dla definiowania pojęć nie stosuje żaden ze słowników, nawet jeśli wyrazy *poszanowanie* i *szacunek* wchodziły wcześniej w skład definicji terminu będącego przedmiotem analizy w niniejszym tekście²⁸;
- *wyrozumiałość* tłumaczona jest za pomocą synonimów: *permissywizm*²⁹, *pobłażanie*, *pobłażliwość*, *skłonność do wybaczenia*, *względność* oraz *rozumienie*. Jako synonimy//bliskoznaczniki *wyrozumiałości* wprowadzają *tolerancję* i *tolerancyjność* jedynie USJP, ISJP oraz SJP PWN;
- *względność* to *łaskawość*, *niejednoznaczność*, *przychylność*, *relatywność*, *stosowność*, *stronność*, *zależność*, *życzliwość*, to także ‘zależność czegoś od różnych czynników’. W żadnym z ekscerpowanych słowników wśród słów definiujących *względność* nie występuje słowo *tolerancja*.

Z przedstawionego zestawienia wynika wyraźnie, że problem definicyjny skupiony wokół pojęcia *tolerancja* wciąż jest otwarty. Redakcje wydawnictw leksykograficznych często pozostają bezradne wobec złożoności zjawiska oraz zmieniającej się dynamicznie sytuacji społeczno-kulturowej, powodującej terminologiczną niejasność. Stąd zapewne dająca się zauważyć różnozакresowość, ale też i polisemiczność ujęć terminu.

Wątpliwości nie rozwiewa również sposób rejestracji wyrazu *tolerancja* w słownikach synonimów. Wręcz przeciwnie. Teza o wieloznacznosci badanego

²⁸ *Poszanowanie* bądź *szacunek* wystąpiły jako element definicyjny dla *tolerancji* w: SJPDun, USJP, ISJP, WSJP, SJP PWN.

²⁹ USJP jako *socjol.* ‘tendencja do zbytnej tolerancji dla odbiegających od normy zachowań społecznych’; *purytanizm*, *wyrozumiałość*; <ang. *permissivism*>.

leksemu staje się jeszcze bardziej oczywista. SWBlis hasła *tolerancja* w ogóle nie notuje; w SynCien czytamy, że wyraz *tolerancja* możemy zastąpić przez *wyrozumiałość, pobłażanie, a tolerancyjny to wyrozumiały, pobłażliwy, cierpliwy*; AJPSyn podaje, że *tolerancja* (religijna, rasowa) jest równoznacznikiem *liberalizmu*; SSyn-Żmig *tolerancję* wiąże z *demokracją, liberalizmem, łagodnością, otwartością, postępowością i wolnością*. Szerzej pojęcie traktuje WSBlis, który wyodrębnia dwa typy *tolerancji*, a w związku z tym i dwie odrębne grupy synonimiczne: *tolerancja dla czyichś zachowań* odpowiada *wyrozumiałości*; z kolei *tolerancja rasowa, religijna* – *liberalizmowi*³⁰ i *szacunkowi*. Bardzo bogaty zasób przykładów stanowiących synonimy dla rzeczownika *tolerancja* proponuje ŚlBron. Część z tych nazw, jak: *liberalizm//liberalność, permissywizm, pobłażanie//pobłażliwość, tolerancyjność, wyrozumiałość, zrozumienie* to synonimy zarejestrowane w słownikach ogólnych języka polskiego. Obok nich pojawiają się jednak i nazwy, których pozostałe lekсыкony z *tolerancją* nie utożsamiają, jak choćby: *bezkonfliktowość, elastyczność, łagodność, spolegliwość, ustepliwość*.

W epoce globalizacji i glokalizacji problem *tolerancji* staje się coraz istotniejszy. Zapewne z tego powodu wielkim zainteresowaniem cieszy się internetowy, bardzo bogaty pod względem objętościowym słownik synonimów³¹, tworzony na bieżąco przez internautów, osoby co prawda żywo zainteresowane nowymi zjawiskami w języku, ale też z reguły niemające lingwistycznego wykształcenia. Problem należy zatem traktować jako interesujące zjawisko socjologiczno-językowe, ale też i trzeba z dużym dystansem podchodzić do proponowanych bliskoznaczników. Wśród 83 nazw znalazły się bowiem wyrazy, które zdają się być semantycznie stosunkowo luźno związane z opisywanym leksemem. Wystarczy wymienić tylko nieliczne z nich: *afirmacja, grzeczność, kapitulancstwo, leseferyzm*³², *litość, łaska, mięknienie, miłosierdzie, pochwała, pokojowość, przebaczenie, przyjęcie, uleganie, uprzejmość, współczucie, względy*.

³⁰ Przy hasle *liberalizm* zarówno w AJPSyn, jak i w WSBlis występuje odsyłacz do *tolerancja*.

³¹ <https://synonim.net/synonim/tolerancja>, dostęp: 28.02.2020.

³² USJP jako *książk*. 'zasada pozostawienia jednostce swobody działania w zakresie gospodarowania, prawa do własności prywatnej, niewtrącanie się państwa do tego procesu' «fr. *laisser faire* 'nie sprzeciwiać się'».

3. Pola semantyczne

Zagadnienie *tolerancji* opisywane w pracach filozoficznych i socjologicznych znajduje częściowe odzwierciedlenie w sposobie rejestracji wyrazu w słownikach języka polskiego. Kontekstowe uwikłania wyrazu³³ odnoszą się do różnych sfer działalności ludzkiej i pojawiają się głównie w świetle:

- problematyki wolności religijnej, z użyciem połączeń typu: *tolerancja religijna* (SW, SJPD, SJPSz, SJPDun, PSWP, ISJP, SJPD, WSJP, SWOKop, EncPWN); *tolerancja wyznaniowa* (ISJP); *tolerancja dla//względem innowierców* (SJPDun, PSWP, ISJP, USJP); *tolerancja dla//względem innej wiary//innych wyznań* (SWił, PSWP, USJP); *tolerancja w dziedzinie religii* (SJPD); *brak tolerancji dla ludzi innych wyznań* (WSJP)³⁴;
- odniesień do odmienności w zakresie poglądów, stylów życia, zachowań i myślenia, np.: *tolerancja dla innych przekonań* (SW, SJPD, USJP); *tolerancja dla innych przekonań politycznych* (USJP); *tolerancja dla dysydentów//względem dysydentów* (USJP); *tolerancja dla odmiennych poglądów* (ISJP); *tolerancja dla innego sposobu myślenia* (SWił, USJP); *tolerancja wobec nowych prądów, kierunków* (USJP); *tolerancja intelektualna* (ISJP); *tolerancja polityczna* (SJPDun, PSWP, USJP, ISJP).

Niewiele zaświadczeń znajdujemy dla problemu poszanowania praw i zakazu dyskryminacji ludzi i grup tworzących różnego rodzaju mniejszości (narodowościowe, rasowe czy seksualne), np.: *tolerancja wobec// homoseksualistów* (PSWP, WSJP); *tolerancja narodowa* (PSWP), a także reprezentujących słabsze grupy społeczne, np.: *tolerancja wobec uczniów, młodszych kolegów* (SJPSz); *tolerancja wobec ludzkich słabości* (ISJP, WSJP); a także eksponowanej z dużą siłą w pracach filozoficznych pożądaną, waloryzowaną pozytywnie postawę sprzeciwu wobec zła: *brak tolerancji dla łamania praw pracowniczych* (WSJP).

³³ Słowo *tolerancja* w zn. 1 i 2 wchodzi w ustabilizowane związki składniowe: *tolerancja + dla kogo czego*; *tolerancja + względem kogo, czego i tolerancja + wobec kogo, czego*; lub *tolerancja + przymiotnik (tolerancja jaka)*.

W pozostałych znaczeniach wyraz *tolerancja* wchodzi w inne relacje składniowe, np. jako termin. *biolog.* buduje strukturę *tolerancja + na co*, np.: *tolerancja organizmów na niekorzystne warunki środowiska*.

³⁴ W pracach filozoficznych pojawia się myśl, że *tolerancja*, podobnie jak każda inna ważna postawa moralna posiada swoje granice i w określonych sytuacjach przekształca się w postawę sprzeciwu (Glombik 2013; Majkowski 1998; Lazari-Pawłowska 1987; Wdowiak 2011).

W materiale ilustracyjnym rozbudowane są z kolei przykłady odzwierciedlające – wartościowaną pejoratywnie zarówno w myśli filozoficznej, jak i w ogólnie przyjętym systemie wartości – tzw. tolerancję negatywną wobec zachowań i postaw moralnie nagannych: *tolerancja dla błędów, lenistwa, niechlujstwa, korupcji, przemocy, pijanych kierowców* (WSJP); *tolerancja wobec rozpusty* (PSWP); *tolerancja dla cwaniaków i kombinatorów, tolerancja dla niegospodarności, tolerancja dla draństwa* (ISJP).

Jako struktury w znacznym stopniu sfrazeologizowane można traktować notowane w słownikach połączenia o charakterze uogólniającym. Największą frekwencję mają wyrażenia, np.: *pozorna tolerancja, skłonność do tolerancji* (SJPD); *pełna tolerancja* (ISJP); *ktos pozbawiony tolerancji* (SJPDun, PSWP); *ktos pozbawiony tolerancji* (SJPDun); *postawa tolerancji, lekcja tolerancji, brak tolerancji, zero tolerancji, zerowa tolerancja* (WSJP); *atmosfera tolerancji, duch tolerancji, granice tolerancji* (ISJP, PSWP); znacznie mniej odnotowano zwrotów, typu: *okazywać daleko idącą tolerancję* (SJPSz, USJP); *nauczyć kogoś tolerancji, przekroczyć granice tolerancji* (WSJP); *wychowywać się w atmosferze tolerancji, zachęcać do tolerancji* (ISJP).

* * *

Refleksja na temat *tolerancji* ma już wielowiekową tradycję i dość złożoną historię. Nic zatem dziwnego, że samo pojęcie doczekało się bogatej literatury, analizującej jej zasady, formy, mechanizmy i przejawy funkcjonowania, a także moralno-społeczne uwikłania. Dziś, wobec zjawisk globalizacyjnych, wobec przenikania się zróżnicowanych kultur – często mentalnie bardzo odległych – problem wzajemnego poszanowania się stanowi ważny element kontaktów międzyludzkich. Nie bez przyczyny zatem – co sugerują socjologowie i filozofowie – można i należy mówić o *tolerancji* jako postawie moralnej, stanowiącej w dobie dzisiejszej jeden z fundamentalnych kontekstów wielorakiego ludzkiego bytowania oraz pluralizmu poglądów i postaw. W eliptycznym skrócie formułuje to *Powszechna encyklopedia filozofii*, traktująca *tolerancję* jako

niedyskryminowanie z powodu odmiennych od własnych lub społecznie uznanych poglądów, ocen czy postaw głównie w takich sferach, jak religia, narodowość, rasa, a współcześnie również orientacja seksualna (Jaroszyński 2020: 1)³⁵.

³⁵ Hasło *tolerancja*: <http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tolerancja.pdf>, dostęp: 2.02.2020. Owe 4 kwestie wysuwające się we współczesnej myśli filozoficznej na pierwszy plan (czyli: religia, naro-

Wnioski wypływające z lektury słowników języka polskiego – nawet tych najnowszych – nie potwierdzają w pełni przekonań nielingwistycznych badaczy zjawiska, a także nie odzwierciedlają najnowszych postaw i tendencji moralnych, które odnajdujemy choćby w codziennej mowie Polaków czy w komentarzach ludzi z pierwszych stron gazet. Podobnie jak w przeszłości – o czym przekonują nie tylko formuły definicyjne, ale też materiał ilustracyjny prezentowany w poszczególnych hasłach – leksykony odnoszą *tolerancję* zwłaszcza do ludzi o odmiennej przynależności konfesyjnej, narodowej czy światopoglądowej. Tylko sporadycznie pojawiają się odniesienia do inności seksualnej bądź rasowej. Zresztą, nawet Narodowy Korpus Języka Polskiego nie dostarcza pod tym względem bogatego materiału i rejestruje pojedyncze przykłady zarówno o neutralnym nacechowaniu (np.: *tolerancja wobec odmienności obyczajowej, tolerancja seksualna, tolerancja dla homoseksualistów, tolerancja rasowa*), jak też sformułowania o zdecydowanie negatywnych konotacjach (np.: *nie mieć tolerancji dla Parady Równości, nie mieć tolerancji dla kolorowych, nie mieć tolerancji dla czarnoskórego*).

Kłopotliwe, a przede wszystkim niekonsekwentne, wydaje się samo definiowanie zjawiska w słownikach języka polskiego, budowanie zakresów znaczeniowych oraz systemu synonimów i wyrazów bliskoznacznych. Oczywiście, nie jest to zarzut, którego celem jest dyskredytacja dzieł leksykograficznych. To tylko dowodzi odwiecznej prawdy, że tytaniczna, benedyktyńska praca autorów słowników zderza się w nieprzewidywalny sposób z dynamicznie rozwijającym się językiem³⁶. To, co dziś jest naturalne i powszechne, jutro może zniknąć lub zmienić swoją strukturę semantyczno-konotacyjną, z kolei to, co dziś jeszcze nie istnieje, jutro może stać się normą. Teresa Skubalanka zauważa, że zmiany w języku nie tylko łączą się ze sobą w jeden łańcuch (jedna zmiana wywołuje drugą), ale jedne z nich okazują się prymarne, inne zaś sekundarne. Prymarne są przede wszystkim wszelkiego typu zjawiska leksykalne, sekundarne zaś – redukcje i uproszczenia.

dowość, rasa oraz orientacja i preferencje seksualne) to przejaw niespotykanego w wiekach wcześniejszych pluralizmu poglądów, zachowań, stylów życia czy nieakceptowanych, a raczej niedostrzeganych i przemilczanych wcześniej odmiennych preferencji seksualnych.

³⁶ E. Rudnicka traktuje słowniki jako bezcenne źródło wiedzy o kulturze w sensie ogólnym, jako źródło ilustrujące dynamizm wszelkich procesów społecznych:

„Są zatem słowniki zarówno ważnym, jak ciekawym dokumentem i zwierciadłem nie tylko języka, lecz także kultury, jej recepcji i w ogóle postrzegania świata. Bywa również, że stają się swoistym narzędziem komunikacji międzypokoleniowej, kiedy na przykład sięgamy po słowniki dawne lub gdy młodzi ludzie korzystają ze słowników – na ogół pisanych przecież przez dorosłych” (Rudnicka 2016: 52).

Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, która sprzyja nobilitacji bądź degradacji systemowej zjawiska. O ile zmiany sekundarne dają się z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, o tyle zmiany prymarne są absolutnie nieprzewidywalne, bowiem, „nieprzewidywalność zdaje się dotyczyć samego faktu inicjacji zmiany, nie zaś jej natury językowej” (Skubalanka 1979: 269).

Przedstawione wyżej rozważania dotyczą tylko jednego z wielu aspektów złożonego pojęcia i oczywiście nie wyczerpują zawłości zagadnienia. To jedynie skromny głos lingwisty dołączony do interdyscyplinarności i bogactwa myśli na temat *tolerancji*. Nie ma bowiem wątpliwości, że udziału językoznawcy w ukazywaniu postaw moralnych człowieka doby współczesnej również nie może zabraknąć. Słowniki zaś – nawet jeśli noszą na sobie piętno subiektywnych wyborów leksykografa – to stanowią element odzwierciedlenia tendencji normalizacyjnych i społeczno-kulturowych w języku, są nieodrodną częścią świata nie tylko ściśle językowego, ale również pozajęzykowego. E. Rudnicka ujmuje to tak:

Spróbujmy się teraz przyjrzeć, gdzie można szukać w słowniku odzwierciedlenia kultury i w jaki sposób można te przejawy interpretować. Moim zdaniem każdy poziom struktury słownikowej daje możliwość tropienia takich śladów, chociaż w niektórych wypadkach wymaga to szczególnie dużego nakładu pracy analityczno-syntetyzującej (np. w wypadku rozważania siatki haseł, którą najpierw należałoby z danego słownika wyciągnąć, następnie ustrukturyzować (przykładowo według pól tematycznych), porównać z innymi siatkami hasłowymi słowników z tego samego okresu oraz okresów innych i dopiero wyciągnąć wnioski na temat jej konstrukcji) (Rudnicka 2016: 57).

Antropocentryzm leksyki „końskiej”

Opozycja „zwierzę – człowiek” ma w polskiej kulturze zdecydowane nacechowanie aksjologiczne¹. Człowiek w tej opozycji jawi się jako istota wartościowa, zaś zwierzęta reprezentują sferę antywartości, ujawnianą na poziomie sfrageologizowanych, zestandaryzowanych jednostek językowych, np. połączeń przysłowiowych typu (*Człowiek człowiekowi wilkiem, Człowiek człowiekowi i osą, i kosą; Póty dobrze, póki człowiek za zwierzem idzie, ale źle, kiedy zwierz już człowieka szuka*); fraz i zwrotów (*zachować się jak zwierzę; ktoś się ześwinił; ktoś szedł na psy; ktoś komuś podłożył świnie*), rzeczowników (*zezwierzęcenie, spsienie, świństwo*), metaforycznie zastosowanych nazw zwierząt² czy czasowników nazywających charakterystyczne odgłosy wydawane przez inne zwierzęta, ale występują-

¹ O polskiej leksyce „zwierzęcej” pisali m.in.: Kempf 1985: 125-144; Tokarski 1991: 144-157; Mosiołek-Kłosińska 1997: 71-78; Wróblewski 2000: 657-680; Sokólska 2005 (rozd. poświęcony metaforom z modyfikatorem odnoszącym się do świata zwierzęcego); niniejszy tekst jest uzupełnioną wersją artykułu opublikowanego w zbiorze *Koń w kulturach świata* (Sokólska 2016).

² Wiersz Kwoka J. Brzechwy – wyraźnie owe stereotypy eksponuje, odzwierciedlając przekształcenia semantyczne tzw. słów „zwierzęcych”, wykorzystywanych do metaforycznej degradacji świata ludzkiego: *baran* ‘zwierzę’ → *baran* ‘obraźl. pogard. o człowieku nieinteligentnym, ograniczonym, zwłaszcza niesamodzielnym’ → *barani łeb* ‘pot. przen. świadczący o czyjejs tępcie’; *krowa* ‘zwierzę’ → *krowa* ‘pot. posp. o kobiecie niezgrabnej, ociężałej, leniwej’; *świnia* ‘zwierzę’ → *świnia* ‘pot. posp. pogard. o człowieku podłym, takim, który wyrządził komuś krzywdę, zrobił świństwo’ bądź ‘o człowieku zachowującym się nieprzyzwoicie, skłonny do obscenicznych żartów’; *osioł* ‘zwierzę’ → *osioł* ‘pot. o człowieku głupim, tępym, ograniczonym, zwykle o tępym uczniu’.

cych z rzeczownikami odnoszącymi się do osób. Z reguły mają one zdecydowanie deprecjonujący i pogardliwy charakter, np.: *beczeć, gdakać, gęgać, krakać, kwiczeć, skamleć, szczebrać, ujadać, warczeć*. Stosunkowo rzadko występują czasowniki i rzeczowniki «zwierzęce», które niosą pozytywny ładunek emocjonalny: *ćwierkać, szczebiotać, świergotać*, albo *kotek, żabcia* i *myszka* ‘pieszczotliwie o kimś bliskim’. I tylko wyjątkowo człowiek wypada niekorzystnie na tle zwierząt: *Lepiej z psem w budzie niż tam, gdzie źli ludzie; Gorsz ludzie niżli psy, bo psy szczekną i przestaną, a źli ludzie nie ustaną; I bydlę złego człowieka wyczuje*.

Już tych kilka przytoczonych wyżej przykładów pokazuje, że słowa odnoszące się realnie do świata zwierzęcego, dzięki nowym konfiguracjom składniowo-konotacyjnym nabierają nowych znaczeń i wskazują relacje (rzeczywiste bądź tylko wyimaginowane) między światem zwierzęcym a ludzkim. Relacje te opisywane są głównie za pomocą konstrukcji wyznaczających wyższość człowieka nad zwierzęciem i taką ewaluację świata animalistycznego, w którym na pierwszy plan wysuwają się zwłaszcza negatywne konotacje. Zjawisko to znajduje swoje odbicie nie tylko w mowie potocznej, ale również w tekstach literackich³.

Warto jednak zastanowić się, czy wszystkie zwierzęta postrzegane są również negatywnie. Czy wspomniana wyżej zaksjologizowana konfrontacja dotyczy również konia, który w słownikach języka polskiego⁴, w słownikach paremiologicznych i słownikach skrzydlatych słów ma bardzo bogatą reprezentację⁵, a który w polskiej kulturze ujmowany jest jako zwierzę piękne, szlachetne, mądre, wierne, przyjacielskie, niezależne⁶.

³ Szerzej pisałam o tym w pracy: Sokólska 2005.

⁴ Takich jak: SJPD, USJP.

⁵ Por. np.: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001 (dalej skrót: SSymbK); też J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1970 (dalej skrót: NKPP).

⁶ Wiele przykładów pozytywnego wartościowania konia odnajdujemy w literaturze polskiej, jak choćby: „Rzy koń nad trumną, grzmieć kopytem dumnie, rozdyma chrapy i rwie się ku trumnie” J. U. Niemcewicz, *Pogrzeb księcia J. Poniatowskiego*; „Żołnierz-tułacz na koniec pada u stóp konika wiernego, a konik nogą grzebie mogiłę dla niego” A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*; „Żwawy wierny konik kozaka rozum” A. Malczewski, *Maria*; „A cóż u milion set diabłów daje bezpieczeństwo człowiekowi, jeśli nie koń, szabla i pistolet” J. Korzeniowski, *Kollokacja*.

W. Kopaliński podaje, że *koń* w sztuce chrześcijańskiej kojarzony jest z odwagą i hojnością, jest przedmiotem przynoszącym szczęście, atrybutem bohaterstwa, przewodnikiem dusz zmarłych, wierzchowcem bogów i wielkich dowódców, szlachetną ofiarą składaną bogom, symbolem wojny, atrybutem zwycięstwa (stąd tak liczne pomniki bohaterów narodowych na koniu). Kojarzy się z szybkością, wiatrem, światłem, ogniem, powodzeniem, bogactwem, ale też nocą, demonem, chucią itp.

Szkic jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy język rzeczywiście odzwierciedla (a może jednak: nie) utrwalone w świadomości wielu Polaków przekonanie o wyjątkowych zaletach konia⁷. I czy to przekonanie znajduje odbicie w sposobie konceptualizowania świata ludzkiego? Podjęte badania zmierzają do ustalenia, które z całego zespołu utartych cech powszechnie przypisywanych koniowi są zwyczajowo, w drodze metaforyzacji, przenoszone na człowieka. Dlatego też z ogromnego zasobu leksykalno-frazeologicznego zostały wyłonione jedynie te nazwy i rozbudowane połączenia wyrazowe, które służą charakteryzowaniu i ewaluacji świata ludzkiego⁸. Na początek zwróćmy uwagę na występujące w tej funkcji rzeczowniki „zwierzęce”, realnie nazywające różne typy koni oraz części ich ciała. Bardzo przy tym istotne dla tego typu obrazowania są podstawowe znaczenia konotacyjne analizowanych słów, bowiem nacechowanie aksjologiczne nazwy podstawowej ma pełne odbicie w nazwie zmetaforyzowanej⁹:

chabeta – SJPD i USJP w odniesieniu do ludzi nie notują. Przykłady odnajdujemy w literaturze pięknej (np. u Wańk.¹⁰: „kobiecina wlecze się jak *stara chabeta*”)

W przysłowia i powiedzenia utrwalone zostały m.in. następujące cechy: indywidualizm i niezależność konia (SSymbK: „Každy zaprowadzi konia do wodopoju, ale i dwudziestu nie zmusi go do picia”); wartość konia (SSymbK: „Koń, nie człowiek dobrą jazdę czyni”, „Dobry koń, to dobra broń”); równorzędność wobec człowieka (NKPP: „Konie rządząmy wodzami, ludzi mądrymi mowami (radami, słowami)” itp.

⁷ Według krótkiej sondy przeprowadzonej przeze mnie wśród studentów polonistyki oraz znajomych (w wieku 40-65) z polskim wizerunkiem konia wiążą się przede wszystkim emocje pozytywne. Respondenci poproszeni o wskazanie jednej z czterech ocen odpowiedzieli, że koń wywołuje u nich uczucia zdecydowanie pozytywne (31 osób) lub raczej pozytywne (9 osób.). Nikt z ankietowanych nie łączy z koniem uczuć zdecydowanie negatywnych i raczej negatywnych.

⁸ Z tego powodu materiał egzemplifikacyjny różni się liczbą kolokacji, w jakich stosowane są interesujące mnie słowa; niejednorodne są też przejęte za słownikami definicje, opatrywane w źródłach leksykalnych różnymi kwalifikatorami bądź odmiennymi, dodatkowymi uściśleniami.

⁹ W polszczyźnie w funkcji wskazywania ludzi, ich wyglądu oraz relacji międzyludzkich występują następujące nazwy realnie odnoszące się do pola semantycznego KOŃ: *chabeta* – SJPD *lekceważ.*, USJP *pot. pogard.* ‘chudy, nędzny koń; szkapa’; *klacz* – SJPD i USJP ‘samica konia’ jako *zool.*; *kobyła* – SJPD jako *pot.*, USJP bez kwalifikatorów ‘samica konia; klacz’; *ogier* – SJPD bez kwalifikatorów, USJP jako *zootechn.* ‘niekastrowany koń’; *rumak* – SJPD i USJP jako *książk.* ‘rasowy, piękny koń’; *szkapa* – SJPD *żart.* lub *pogard.*, USJP *pot.* ‘o koniu, zwłaszcza lichym, zabiedzonym, chudym’; *wałach* – SJPD ‘wykastrowany samiec konia’, USJP *zootechn.* ‘wytrzebiony ogier’; *żrebak//żrebię* – SJPD ‘koń od urodzenia do końca pierwszego roku życia’, USJP ‘młody koń przed osiągnięciem wieku 3 lat lub inne młode zwierzę, np. osioł, zebra’; *grzywa, kopyto, ogon, zad.*

¹⁰ Skrót „Wańk.” oznacza, że fragment został zaczerpnięty z tekstów M. Wańkowicza (na podstawie zbiorów autorki). Cytaty z innych autorów przytaczane są za SJPD.

oraz w polszczyźnie potocznej (ZSŁ¹¹: Stara żebraczka, chuda, łysa, jak *wyliniała chabeta*). Niewątpliwie wyraz o nacechowaniu deprecjonującym, pogardliwym;

grzywa – USJP jako *książk.* ‘bujna czupryna u człowieka’; ZSŁ: „Zachwycała swą *blond grzywą* w młodości”, „Wyglądała jak straszdyło z tą swoją *wiecznie zmierzwioną grzywą*”;

klacz – SJPD i USJP w odniesieniu do ludzi nie notują. W polszczyźnie potocznej (komentarze internautów) spotykamy: „Kandydatki na miski przebierały nogami na wybiegu niczym *młode klacze*”; raczej rubaszne, z nutą deprecjacji;

kobyła – SJPD *wulg.* ‘o kobiecie mającej duże rozmiary’ z przykładem: „No, podnieśże się z łóżka, ty *kobyło*”; USJP w odniesieniu do człowieka nie potwierdza. Znanie *jeździć na kimś jak na tysej kobyle* ‘lekceważąco kogoś traktować, po-niewierać kimś, wykorzystywać kogoś’; jako *fraz. pot.*;

kopyto//kopytko ‘noga, stopa’ – w tym znaczeniu SJPD jako *posp.*; USJP *wyciągnąć kopyta, trzasnąć kopytami* ‘umrzeć’ jako *pot. posp.*; też: *przerobić kogoś na swoje, własne kopyto* ‘zmienić czyjś charakter, sposób postępowania tak, żeby go upodobnić do siebie’ jako *fraz. pot.*; SJPD *człowiek na inne (małe, stare) kopyto// człowiek innego (małego, starego) kopyta* ‘człowiek mały, mierny (stary, staroświecki)’ jako *daw.* z przykładem: „Prawdziwie u tych *ludzi starego kopyta* jest jakieś unicestwienie indywidualizmu” z Rzewuskiego; ZSŁ: „Ależ on *ma kopyto*. Buty tylko numer mniejsze od kajaka potrzebne”; „Nie wierzgjaj tymi *kopytkami* chłopczykku, bo mi *płaszcz pobrudzisz*”;

koń – SJPD i USJP dla nazwania człowieka nie notują. W polszczyźnie potocznej oraz w tekstach literackich stylizowanych na potoczność nazwa pojawia się w odniesieniu do ‘człowieka pocziwego, naiwnego, łatwowernego’, ‘dorosłego mężczyzny’ lub ‘dużego dziecka’, np.: „Tata – *stary koń* – również miewał w sercu niedosyty” (Wańk.), „Tili – *koń siedemnastoletni* – wgramoliła się Mamie na kolana” (Wańk.). Przytoczone użycia mają niewątpliwie charakter rubaszny, familiarny, wskazują głównie na wiek osoby w ten sposób nazywanej, choć zdarzają się zastosowania o konotacjach zdecydowanie negatywnych, np.: „Taki *stary koń*, a tak beznadziejnie głupi, że znów dał się oszkapić tej młodej dziewczusze” (ZSŁ);

W polszczyźnie utrwaliły się liczne frazeologizmy zawierające komponent leksykalny *koń*. Połączenia te – notowane w SJPD, USJP, SSymbK i NKPP – wska-

¹¹ ZSŁ = zasłyszane.

zują na: przyjazne relacje międzyludzkie, np.: *pot. fraz. typu kraść z kimś konie* ‘mieć do kogoś zaufanie’, *znać się jak tyse konie* ‘znać się bardzo dobrze’; negatywne relacje międzyludzkie i niewłaściwe zachowania, np.: *robić, zrobić kogoś w konia* ‘okłamać kogoś, oszukać’, *końskie żarty* ‘niestosowne, grubiańskie żarty’, *końskie zaloty* ‘natarczywe, ordynarne zaloty’; sposób realizacji zadań wyznaczonych sobie przez człowieka: *postawić, stawiać na dobrego konia* ‘nie zawieść się, nie zawodzić się na kimś (lub na czymś)’, *postawić, stawiać na złego konia* ‘zawieść, zawodzić się na kimś (lub na czymś)’; osoby o określonych zachowaniach i cechach wewnętrznych, np.: *koń ma wielki (duży) łeb*, *niech się martwi* ‘o kimś, kto niepotrzebnie martwi się czymś’, *na koniu jedzie, a konia szuka* ‘o kimś, kto szuka czegoś, co jest bardzo blisko, w zasięgu ręki’, *konia kują*, *żaba nogę podstawia* ‘o kimś, kto stwarza pozory’; sprawność fizyczną człowieka: *mocny//silny jak koń*, *zdrowy//zdrów jak koń*; charakterystyczne cechy wyglądu: *koński ogon* ‘uczesanie kobiece, w którym dość długie włosy są ujęte wysoko i związane z tyłu przy samej głowie’¹², *końska grzywa* ‘bujna czupryna’, *końska szczęka* ‘szczęka bardzo wydatna, z długimi zębami’¹³, *końskie zęby*, *koński łeb*, *załupy końskie* ‘usta’¹⁴; czynności i stany: *pracować jak koń*, *pracować jak koń w kieracie*, *chodzić jak koń w kieracie* ‘pracować ciężko’¹⁵, *orać w kogoś jak w łysego konia* ‘wykorzystać kogoś, zmuszać do pracy ponad siły’, *móc zjeść konia z kopytami*, *żreć jak koń* ‘być głodnym bądź mieć wielki apetyt’, *i koń się potknie, choć ma cztery nogi* ‘każdy ma prawo do pomyłki’, *koń by się uśmieł* ‘nawet głupiego by to rozśmieszyło’, *końskie zdrowie* ‘dobre zdrowie, silny organizm’, *koński organizm* ‘organizm silny, bardzo wytrzymały’, *końskie okulary* ‘brak szerszych horyzontów, jednostronność, schematyzm w myśleniu’, *końska dawka* ‘bardzo duża dawka leku podawana jednorazowo w celu wywołania natychmiastowej reakcji organizmu’, *końska kuracja* ‘kuracja bardzo intensywna; dawka silna, uderzeniowa’;

ogier ‘w polszczyźnie mówionej o młodym mężczyźnie utrzymującym stosunki seksualne z wieloma partnerkami’ – SJPD i USJP w znaczeniu przenośnym nie notują; ZSŁ: „Ten Franek to pies na baby, *ogier* rozplodowy, co nie jednej brzuzi

¹² SJPD *fraz. żart.*, USJP *fraz. pot.*

¹³ USJP *fraz. pot.*

¹⁴ Por. ZSŁ: „Szczerył w uśmiechu żółte, *końskie zęby*”, „Czego te swoje *końskie zęby* suszysz”?; „*Zęby końskie* niczym połamane sztachety”; „Z niej paskuda że hej, twarzyczka długa jak *koński łeb* i jeszcze te swoje *załupy końskie* na czerwono maluje”.

¹⁵ Por. „Dumas-ojciec, *pracujący jak koń* dwanaście godzin na dobę” (Wańk.); „Walter Scott [...] *pracował jak koń w kieracie*” (Wańk.).

cha zrobił”; i neologizm *ogierzyca*: „To zwyczajna *ogierzyca*, ma tylko siano w głowie, seks na myśli, a w głowie to, co ta osławiona posłanka”;

rumak ‘o młodym, zwinnym, sprawnym, szybko biegającym młodym mężczyźnie’; SJPD i USJP w znaczeniu przerośnym nie notują; „pomknęli jak *rumaki*” (Wańk), „sadzili susami jak *dziki rumak* na swobodzie” (Wańk.);

szkapa – SJPD ‘stary człowiek’, z cytatem z Dygasińskiego „Był to sobie *stary szkapa*, który na starość jadł w Mączynie chleb łaskawy”; por. też: „Czułem się jak *nędzna szkapa* z trudem ciągnąca wóz” (Wańk.) i „Moja teściowa jak *dorożkarska szkapa* ma klapki na oczach i nic nie widzi poza tym, co chce widzieć” (ZSŁ);

wałach – SJPD i USJP w znaczeniu przerośnym nie notują; „Albo ona jałowica, albo on *wałach*, bo dzieciuków nie mają, choć po ślubie już chyba lat z dziesięć” (ZSŁ);

zad//kobyli zad – SJPD „Idą piegowate dziewczyny, nieśmiało kręcąc *potężnymi zadami*” (z Putramenta) jako *posp.*, USJP *zad* ‘u człowieka: szerokie, tłuste pośladki’ jako *pot. posp.*; „Była gruba, topornie zbudowana, z szerokim, *kobyliłm zadem*”, „Szedł ulico trzensonc tym swoim *tłustym* jak u baby *zadem*” (ZSŁ);

źrebię//źrebię – SJPD i USJP w znaczeniu przerośnym nie notują; „młodzieniec z domu wypuszczony poczyna, jak *źrebak* bujać na swobodzie” (Wańk.).

Elementem opisu świata ludzkiego są również rzeczowniki wskazujące części uprzęży. Nazwy te stają się podstawą formacji czasownikowych oraz zwrotów realnie nazywających sposoby poskramiania i wykorzystania zwierząt przez człowieka¹⁶, a w sensie metaforycznym – wykorzystania człowieka przez innego człowieka:

¹⁶ Są to sprzęty typu: *chomąto* ‘część uprzęży w kształcie drewnianego kabłąka na miękkim podkładzie, wkładana na szyję koniowi pociągowemu’; *cugiel//cugle* ‘pasy rzemienne połączone z wędzidłem, służące jeźdźcowi do kierowania koniem; lejce, wodze’; *jarzmo* jako *przestarz.* ‘prymitywna uprzęż dla bydła roboczego w postaci drewnianej ramy zakładanej na kark zwierzęcia’; *dyszle* ‘drąg umocowany do przedniej części wozu, bryczki itp. umożliwiający kierowanie pojazdem zaprzężonym w konie’; *holoble* ‘w zaprzęgu jednokonnym: dwa dyszle, między które wprzęga się konia’; *kantar* ‘skórzana lub parciana uzda bez wędzidla, z kółkiem u dołu do zakładania łańcucha, nakładana koniowi na głowę’; *kielzno* ‘wędzidło’; *kierat* ‘urządzenie wykorzystujące siłę zwierząt pociągowych (koni lub wołów) do napędu niektórych maszyn rolniczych’; *kulbaka* ‘siodło’; *lejce* ‘część uprzęży, sznur, taśma lub rzemienie przywiązywane z obu stron do uzdy i służące do kierowania koniem w zaprzęgu’; *munsztuk* ‘kielzno składające się z dwu metalowych drążków połączonych trzecim drążkiem zakładanym do pyska, i z łańcuszka opasującego dolną szczękę konia, używane do kierowania narowistymi końmi’; *ostroga* ‘kabłąk metalowy z kołcem lub zębatym kółkiem, gwiazdką

arkan – SJPD z przykładem z Żeromskiego: „Cezary schwytany został przez *arkan* samotności”; USJP w znaczeniu przenośnym nie notuje;

chomąto – SJPD z Żeromskiego: „Jeszcze parę chwil przeżyć bez *chomąta* cnót, którym ozdobiony chodzisz w szanownym kieracie”; USJP *pot. przen.* ‘nadmiar obowiązków, ograniczający czyjąś swobodę’: „Przygniatające *chomąto* przepisów”;

cugle – SJPD z Jeża: „Weź małżonkę od razu w *cugle*; nie pozwalaj jej brykać, a będziesz z niej pociechę miał”; z Gomulickiego: „Solą w oku wam jestem, *bom wam cugli przykróciła*, brykać i rozpustować nie daję”. Przeciwnością frazeologizmów *wziąć kogo w cugle*, *przykrócić komu cugli* ‘ograniczyć czyjąś swobodę działania, zmusić do rygoru i posłuszeństwa’ są połączenia *puścić*, *popuścić cugle* (*cugli*) *komuś* ‘osłabić rygor, pofolgować, dać komuś możliwość swobodnego działania’. SJPD *fraz.* z Gruszeckiego: „Czasem *trzeba popuścić cugle*, dozwolić na demonstracje, aby poznać działaczy i burzycieli”. USJP jako *fraz. książk.* bez przykładów. Słowniki rejestrują też: *popuścić cugle fantazji* ‘oddać się fantazjowaniu, marzeniom, myśleniu o czymś lub o kimś’, *puścić cugle językowi* ‘rozgadać się, opłotkować’, *przykrócić cugle językowi* ‘milczeć, wypowiadać się z rozważą’, *wygrać z kimś w cuglach* ‘pokonać kogoś bez trudu, uzyskać nad kimś miażdżącą przewagę’;

jarzmo – SJPD i USJP ‘ciężar, brzemień, niewola, pęta’ jako *przen.*; SJPD z licznymi przykładami od XVII-XX w., głównie wnoszącymi konotacje negatywne. Wyjątkiem jest cytat z Trembeckiego, gdzie *jarzmo* utożsamione zostało ze szczęściem małżeńskim: „Niech będzie Tobie dziś poświęcona nowego poety wena, czcigodna paro dzisiaj sprzężona pod miłe *jarzmo* Hymena”; słowniki notują liczne połączenia o konotacjach hiperbolizujących zniewolenie: *jarzmo niewoli*, *cierpieć w jarzmie niewoli*, *wprząc w jarzmo*, *jarzmo pracy*, *być pod czyjims jarzmem*, *stękać pod jarzmem*, a oznaką odzyskania wolności są połączenia: *rozerwać jarzmo*, *wyzwolić się z jarzma*;

dyszal – SJPD *na dyszlu usiąść* ‘doznać niepowodzenia’ jako *daw.*: „Mamże *usiąść na dyszlu* ujechawszy tak daleko” za SL; USJP w znaczeniu przenośnym nie notuje;

itp. przypinany do butów, ułatwiający jeźdźcom prowadzenie konia’; *postronek* ‘mocny, grubo skręcony sznur; powróż’; *siodło*; *strzemię* ‘jeden z dwóch metalowych pałków zawieszonych na rzemieniach po obu stronach siodła, służących jako oparcie dla stóp jeźdźcy’; *uzda* ‘element uprzęży lub rzędu końskiego nakładany na głowę konia, umożliwiający kierowanie nim’; *wędzidło* ‘krótki, metalowy pręt, do którego umocowane są lejce, wkładany koniowi do pyska, umożliwiający kierowanie zwierzęciem’; *zaprzęg*; *żłób*.

hołobla//hołoble – SJPD i USJP tylko w znaczeniu realnym; na Białostocczyźnie wciąż żywe jest powiedzenie *wypić hołoblowe* ‘wypić ostatni kieliszek przed odjazdem’;

kantar – SJPD odpowiednio z Reymonta i Prusa: „Przecież sam dobrowolnie przykułem się na łańcuch i nałożyłem na siebie *żelazny kantar* – i chociaż zawyć z tęsknoty to mi wolno”, „A cóż to w domu? Czy tu państwa kto *na kantarze trzyma* [...] czy co”;

kierat – SJPD i USJP ‘nadmiar obowiązków’ jako *przen.*; SJPD z Reymonta: „Całe życie człowiek przywykł *chodzić w kieracie jak koń*”, USJP *chodzić jak (koń) w kieracie* ‘pracować bez odpoczynku’ jako *fraz. pot.*;

lejc//lejce – SJPD z przykładami: „Przy szóstej kolejce biesiadniki *językom popuszczali lejce*” (z Lenartowicza), „Maria przeegzaminowała ucznia, zrobiła plan dalszej jego nauki, *puściła lejce swej wyobraźni* i z góry zakładała, że musi wykształcić tego malca” (z Dygasińskiego); USJP w znaczeniu przenośnym nie poświadcza;

munsztuk – SJPD *trzymać kogo na munsztuku, wziąć kogo na munsztuk, włożyć munsztuk* ‘ująć kogo w ryzy, karby, trzymać krótko, zmusić kogoś do posłuszeństwa’ jako *fraz. przestarz.* z przykładami: „Jestem wam niezbędnym, oto cała moja potęga i tą niezbędną *trzymam was na munsztuku*” (z Sewera), „A *weźże ich na munsztuk*, bo też szlachta bryka” (z Mickiewicza), „*włożyłeś* więc już *munsztuk* honoru” (ze Słowackiego); USJP jako *fraz. przestarz.* bez przykładów;

orczyk ‘głupi, prymitywny mieszkaniec wsi, wyjątkowo miasta’ – SJPD i USJP w tym znaczeniu nie notują; wyłącznie ZSŁ: „Głupi *orczyk*, siano i słoma z butów mu wyłażą, choć już tyle lat w mieście mieszka”, „Typowa *orczykówna*, co z tego, że z profesorskim tytułem” (ZSŁ);

ostroga ‘bodziec do działania, podnieta, zachęta’ – SJPD jako *przen.* „Było to zawsze i będzie potężną dla mnie *ostrogą*, ażeby tę miłość [matki] wdzięcznie odśłużyć” (z Kaczkowskiego), również *zdobyć ostrogi* w znaczeniu *przen.* ‘osiągnąć sukces, zdobyć doświadczenie’ z przykładami: „*Zdobywali* wtedy *ostrogi* profesorowie i kierownicy ekspedycji” (z Jasienicy), „Marzyło mi się wtedy, że *zdobęde złote ostrogi* w zakresie ścisłej wiedzy literackiej” (z Boya); także jako *przen.* ‘bodziec, podnieta’; USJP *książk. przen.*: „Chęć zdobycia pierwszego miejsca była dla niego *ostrogą*”;

postronek – SJPD i USJP *nerwy jak postronki* ‘mocne zdrowe nerwy’ jako *fraz.*;

siodło – SJPD *siedzieć mocno w siodle* ‘czuć się pewnie na jakimś stanowisku,

mieć ugruntowaną, mocną pozycję jako *fraz.* z przykładem: „Kierował swoim losem jak koniem pełnej krwi i *siedział mocno w siodle*” (z Brandysa); USJP jako *książk.* Negatywne konotacje wprowadza frazeologizm *wysadzić kogoś z siodła* ‘pozbawić stanowiska, pozycji, znaczenia’ – SJPD z przykładem z Dygasińskiego: „Ta parcelacja *nie jednego wysadziła z siodła*”, USJP jako *książk.* bez przykładu;

strzemię – SJPD jako *daw.* w znac. *przen.* ‘naśladować, iść za czyjś przykładem’: „Coraz to gorzej płyniem, ani plemię wstępuje w ojca, jak należy *strzemię*” za SW; USJP w tym znaczeniu nie poświadcza; por. też *strzemiennie* jako *przestarz.* ‘kielich, toast spełniany na pożegnaniu, przed odjazdem (dawniej – przed wsianiem na konia)’; ‘pić, wypić porcję alkoholu przed wyjściem, odjazdem’, dziś zwykle we *fraz. książk. pić, wypić strzemiennego*;

uzda – SJPD *trzymać język na uździe* ‘nie wygadać się, milczeć’ jako *fraz. daw.:* „Tss, syknął stary ostrzegawczo [...], czuj bracie i *język na uździe trzymaj*” (z Gomulickiego); USJP w tym znaczeniu nie poświadcza. W polszczyźnie potocznej *trzymać kogoś za uzdę, wziąć za uzdę* ‘trzymać kogoś krótko, zachowywać się wobec kogoś rygorystycznie’: „Musisz tego swego rozbrykanego syneczka *wziąć za uzdę*” (ZSŁ); USJP – *wyuzdany* jako *książk.* ‘pozbawiony wszelkich hamulców moralnych; rozpasany, rozwydrzony, rozpustny’ (np. wyuzdana kobieta), ‘będący wyrazem czyjegoś wyuzdania, nacechowany wyuzdaniem’ (np. wyuzdany taniec); USJP *wyuzdanie* ‘brak hamulców moralnych, nadużywanie swobody seksualnej; rozpasanie, rozpusta, rozwiązłość’ (wyuzdanie moralne, seksualne) jako *książk.;*

węzidło – SJPD *przen.*, USJP *książk. przen.* ‘coś, co ogranicza czyjąś swobodę, czyjeś działania’; SJPD z przykładami: „Miała porywczy charakter, *nie znoszący żadnych węzideł*” (z Reymonta), „Różnica między cnym, prawdziwie ludzkim uczuciem a ślepym popędem jest ta, że uczucie to *popęd na węzidle moralności*” (z Sienkiewicza);

wodza//wodze – SJPD i USJP *puścić, popuścić wodze komuś, czemuś* ‘nie hamować kogo, czego, nie ograniczać’ jako *fraz. książk.;* też: *puścić//popuścić wodze fantazji//wyobraźni//marzeniom*; *trzymać kogo na wodzy* ‘ograniczać kogo, kierować kim, rządzić’, *trzymać język na wodzy* ‘milczeć’, *trzymać nerwy na wodzy* ‘panować nad sobą’, *trzymać się na wodzy* ‘zachowywać odporność psychiczną, nie upadać na duchu, panować nad sobą’ (SJPD „Umiał *trzymać się na wodzy*, gdy jakkolwiek względ nakazywał mu moderowanie się i milczenie” z Korzeniowskiego); *puścić wodze językowi* ‘rozgadać się’ (por. w SJPD z Bałuckiego „Puściła *wodze językowi* i w słowach nie bardzo dobieranych wyraziła swoje oburzenie” i jako *przestarz. nie znać wodzy w czym* ‘nie znać umiaru’) *fraz. książk.;*

źłób ‘intratne stanowisko, źródło znacznych dochodów, czerpanych zwykle z funduszków publicznych’ – SJPD i USJP *przen. iron.*; SJPD: „To jest najzwyklejsza *walka* o mandaty, po prostu o *źłób*, walka partii politycznych nie przebiegających w środkach” (z Drobnera); słowniki notują: *być u żłobu, dorwać się do żłobu, odstawić kogo od żłobu*.

Element ewaluacji świata ludzkiego stanowią też czasowniki w sensie literalnym służące do opisu „świata końskiego”. P. Wróblewski zauważa, że

Czasowniki zwierzęce w użyciach metaforycznych należą do warstwy leksyki, która odbierana jest jako wyrażnie pejoratywna w stosunku do słownictwa nazywającego wygląd, części ciała, głosy i zachowania ludzi. Przyczyną tej deprecjacji jest według Zdzisława Kempfa przekonanie ludzi o swojej wyższości nad innymi istotami. Kempf, który omawia w swym artykule leksemy rzeczownikowe tego typu pisze, że są one uważane za wyrazy «gorsze». Występowanie wyrazów gorszych jest zjawiskiem dość typowym w językach europejskich, co nie znaczy, że stanowi ono standard w innych językach. Kempf przytacza przykłady języków dalekowschodnich, azjatyckich, a także dawnej greki i łaciny oraz innych języków, w których nie było słownictwa gorszego odnoszącego się do zwierząt (Wróblewski 2000: 657).

Metaforyczne użycia niewątpliwie mają charakter potoczny, stąd obok przykładów z literatury zdarzają się również poświadczenia z żywej mowy. Analiza sensu metafor występujących w cytowanych niżej przykładach skłania do wniosku, że nacechowanie aksjologiczne tych połączeń może być różne, co uaktywniają konteksty leksykalne. Żartobliwe i rubaszne nacechowanie mają połączenia typu:

rzeńc ‘o koniu: wydawać głos’, a w znaczeniu *przen. pot.* ‘śmiać się głośno, hałaśliwie’ i *parskać* ‘o koniu: prychać, wydawać głos’, a w znaczeniu metaforycznym ‘śmiać się, wydawać dźwięki wyrażające radość’, np. SJPD z Rudnickiego: „Młodzi skakali w nurt z pomostu, *rząc* z uciechy, *prychając* i *parskając* jak młode konie”, „Pokrzykiwał wesoło i *prychał* jak żrebak, chlapiąc się wodą”; „Chłopcy *rżeli* z uciechy; *prychali* śmiechem; *prychali* z radości” (Wańk.),

z kolei pogardliwe i i zdecydowanie negatywne konotacje wprowadzają użycia:

SJPD z Brezy: „Spienionymi od śliny wargami *prychała*¹⁷ swoje złorzeczenia” oraz „Głupie siostry *parskają* śmiechem” (Wańk.); „*Rżeli* głupio na widok każdej przechodzącej dziewczyny” i „Dziewoja *rżała* jak stara kobyła” (ZSŁ).

¹⁷ Por. w SJPD *prychać* ‘mówić co opryskliwie, niegrzecznie’.

Rubaszny, żartobliwy, niekiedy nawet familiarny charakter mają czasowniki metaforyczne, realnie oznaczające sposób poruszania się zwierząt, a w połączeniu z rzeczownikami osobowymi mają sens przenośny i oznaczają odpowiednio, np. *brykać//bryknąć* ‘skakać bądź uciekać //wskoczyć’ oraz *cwałować, galopować* i *klusować* ‘biec szybko, pędzić’¹⁸;

brykać//bryknąć// brykać – USJP *pot.* ‘zwykle o dzieciach lub o młodych zwierzętach: podskoczyć w biegu (biegać w podskokach w różne strony)’: „Dzieci wesoło *brykają* po ogrodzie”; SJPD i USJP jako *pot.* ‘uciekać’: „Wiadomo było, że *bryknie* w razie czego, nic go nie trzyma tutaj”; „Na widok policjantów złodzieje *bryknęli*”; SJPD ‘wskoczyć’: „Ukryty za krzakami widział jak Świst *bryknął* na rower”;

cwałować – „*cwałowałem* z Ewunią na plecach w kierunku studzienki” (Wańk.), „Jeśli nie *pocwałuję* do łazienki, to ani chybi hurysy poczną się pojawiać” (Wańk.), „*rzucił się cwałem* przez łąkę” (Wańk.);

galopować – „Zaalarmowana babunia *przygalopowała*¹⁹ pytać, co się stało” (Wańk.), „Mossin [...] *pogalopował* jak wyranżerowany²⁰” (Wańk.), „Arkady *cwałował* z rozwianym włosom” (Wańk.), „Lubo sekretarze, szambelanowie, paziowie, etc., etc. *galopowali* wraz z nami i musieli radzi nie radzi zakosztować czasem przysmaków wojennych, należeli oni nie do sztabu, ale do dworu” (SJPD z Fredry);

*klusować*²¹– SJPD jako *przen.*, USJP jako *pot.* ‘o człowieku: biec bardzo szybko’; *wierzgać//wierzgnąć* ‘o człowieku: machnąć (machać) gwałtownie nogami’ – SJPD w tym znaczeniu bez kwalifikatorów, USJP jako *pot.* *żart.:* „Dziecko *wierzgnęło* nogami”. SJPD jako *przen. pot.* ‘buntować się, stawiać się, zachowywać się hardo’: „Nie ulękne się waszych wrzasków. [...] Niech *brykają*, niech *wierzgają* mości pankowie”; USJP również jako *przen.* w tym znaczeniu czasownik zwrotny *wierzgać się*: „Nie *wierzgaj się*, skoro nie masz racji”.

Czasowniki te pojawiają się również w funkcji metafor nazywających czynności mentalne, np.: *cwałować* ‘zajmować się czym, interesować’, także ‘wertować

¹⁸ Metafory te zawierają wyraźne odniesienie do sposobu poruszania się zwierząt, ale nie są one jeszcze tak silnie skonwencjonalizowane jak choćby – typowe dla polszczyzny potocznej – metafory z czasownikiem *latać*.

¹⁹ *Galopować* w kontekście deminutywnej formy *babunia* wnosi element rozbawienia, pośrednio informuje o przyjacielskich stosunkach rodzinnych.

²⁰ SJPD *wyranżerować* jako *pot.* ‘wycofać z obiegu’.

²¹ Jest to wyraz homonimiczny wobec *klusować* ‘nielegalnie polować’.

co, przeglądać: „Tym niemniej *nie przecwałuję się* improwizacjami przez dwa tomy” (Wańk.), „Można się zachłysnąć, upić czasem i *cwałować* po stuleciach jak Słowacki w Królu Duchu” (SJPD z Parandowskiego) lub ‘przekroczyć dopuszczalną granicę, zapędzić się w czymś’: „*zagalopował się* aż do stwierdzenia, że «w Polsce nie może się nazywać obywatelem ten, kto rzeczy jakiegokolwiek wymownie prawić nie umie»” (Wańk.).

Czasami w metaforach tego typu obserwujemy podwójną metaforyzację, co sprawia, iż wyabstrahowanemu z kontekstu połączeniu możemy przypisywać różne sensory, np. metaforze „autor *pocwałował śladami Kischa*” (Wańk.) bylibyśmy skłonni przypisać – ze względu na wprowadzenie rzeczownika osobowego w funkcji tradycyjnie pojmowanej przydawki dzierżawczej – znaczenie ‘autor pobiegł za Kiszem’. Komentarz Wańkowicza oraz usytuowanie metafory w określonym, rozbudowanym kontekście pozwala na wprowadzenie metaforycznego znaczenia ‘naśladować Kischa, pisać tak jak Kisch, zajmować się problemami, które interesowały Kischa, realizować przesłanie Kischa’²².

Do charakteryzowania świata ludzkiego wykorzystywane są także – narzucające pejoratywne asocjacje – czasowniki realnie nazywające zachowanie się koni, ich poskramianie oraz tzw. czasowniki zoomorficzne, będące genetycznymi metaforami, o zatartej już dziś motywacji. W polszczyźnie przyjmują one funkcję nazywania różnorodnych procesów i stanów przypisywanych ludziom, jak choćby:

– czasowniki dotyczące zachowania koni:

narowić się//znarowić się ‘o człowieku: mieć złe nawyki, stawać się samowolnym, zuchwałym, zbuntować się, stać się nieposłusznym, niepokornym’ – SJPD tylko w odniesieniu do koni ‘o zwierzęciu jeździeckim lub pociągowym: stawać się narowistym’, USJP jako *przen.*;

– czasowniki dotyczące poskramiania koni:

*okiełznać//okiełznać się*²³ ‘zmusić (zmuszać) kogoś do posłuszeństwa, poskromić (poskramiać)’ – SJPD jako *przen.*: „Skoro już raz postanowiła *okiełznać się* i zejść z bezdroża” (z Korzeniowskiego); USJP jako *książk. przen.*: „*Okiełznać* rozbrykane dziecko”, „*Okiełznać* czyjś temperament”;

²² Szerzej na ten temat: Sokólska 2005.

²³ SJPD i USJP tylko w znaczeniu realnym: *kiełzno, kulbaka, zaprzęg*.

okulbaczyć – SJPD jako *przen.*: „Nas *okulbaczyła* ostatnia nędza” (z Rzewuskiego) i „Gdyby pan Krukowski potrafił tak *okulbaczyć* panią, jak pani jego” (z Prusa); USJP tylko w znaczeniu realnym;

osiodłać ‘podporządkować sobie kogoś’ – SJPD jako *fraz. pot.*: „we dworze tak *osiodłali* znużonego pana Adama, że wydawał się w własnym domu rezydentem na łasce” (z Kraszewskiego); USJP jako *książk. przen.*: „Działacze związkowi *osiodłali* kilku dyrektorów”;

ujeździć ‘podporządkować sobie kogoś’ – SJPD jako *przen. żart. wulg.*: „Czyżby mąż tak babę *ujeździł*?” (z Prusa), USJP jako *pot.*: „Ale go *ujeździła*!”;

zaprząć// *zaprzęgać* ‘zmusić (zmuszać) kogoś do ciężkiej pracy’ – SJPD jako *fraz. m.in.*: „*Zaprzęgły* Anię do pracy wcale nie myśląc, że potrzebuje też ona i rozrywki” (z Gojawiczyńskiej), USJP jako *pot.*: „Ani się spostrzegł, jak go *zaprzęgła* do roboty”;

– czasowniki zoomorficzne:

oszkapić// *oszkapiać* ‘świadomie powiedzieć (mówić) komuś nieprawdę, wprowadzić (wprowadzać) kogoś w błąd; oszukać (oszukiwać)’ – SJPD jako *posp.*: „Usłyszycie żywą opowieść, jak to się wspólnie z innymi władzami *oszkapiało* inną władzę” (Życie Lit); USJP *pot.*: „Sprytnie *oszkapił* swego kompana”;

poszkapić//*poszkapić się* ‘źle załatwić sprawę, nie podołać czemuś, skompromitować się, pomylić się w czymś’ – SJPD i USJP jako *pot.*: „Same chłopcy gotowe *poszkapić* sprawę”, „Tą zdrową maksymę w swej pamięci zapisz: nie sądz nikogo po minie, bo się *poszkapisz*” (z Trembeckiego);

zeszkapieć ‘o człowieku: podupaść na siłach, zniedołąźnić²⁴ – SJPD i USJP w tym znaczeniu jako *przen. pot.*; SJPD: „Wyglądała bajecznie. Henryk za to trochę *zeszkapiał* i siedzi tak po filistersku przy tej pięknej żonie” (z Wielowiejskiego); „Zestarzałem, *zeszkapiałem*, oczy nie służą, dychawica męczy” (z Kraszewskiego); USJP: „Dziadek zestarzał się i *zeszkapiał*”; por. też *zeszkapiały* jako *przen.*²⁵ ‘o człowieku: takim, który wychudł, osłabł, zniedołąźniał’.

²⁴ SJPD ‘o koniu: zestarzeć się, osłabnąć, schudnąć, stać się szkapą.’

²⁵ Jako *pot.* ‘o koniu starym, chudym, zabiedzonym.’

* * *

Antropocentrycznie rozumiane jądro semantyczne pojęcia KOŃ obejmuje aspekt psychospołeczny, emocjonalno-intelektualny i fizyczny. Nie bez przyczyny zatem leksemy z tego pola odgrywają ważną rolę w konceptualizacji świata ludzkiego. Jedną z najważniejszych funkcji takich użyc jest eksponowanie wyobrażeń ukształtowanych przez przeniesienie nazwy „wyściowej” (wraz z całym zespołem cech denotacyjnych) na inny desygnat. W naturalny sposób cechy kojarzone z nazwą podstawową narzucają odbiorcy wizję nowej rzeczywistości, w której obiekt wtórny (z racji identyczności bądź podobieństwa nazwy) przyrównywany jest do obiektu wzorcowego. Oznacza to, że ewaluowanie i metaforyczne postrzeganie człowieka przez pryzmat świata zwierzęcego opiera się ściśle na wartościach przypisywanych realnym desygnatom wskazywanym za pomocą nazw „końskich”, które – dzięki przesunięciom konotacyjnym i składniowym – zostają w pewnym sensie oderwane od swego pierwotnego denotatu i wtórnie skojarzone z nowym obiektem.

Do budowania KONOTACJI NEGATYWNYCH wykorzystywane są:

1. Metaforycznie zastosowane nazwy, odnoszące się do ogólnego, niepożądanego czy wręcz odpychającego wyglądu człowieka: *chabeta*, *stara chabeta*, *wyliniała chabeta*, *kobyła*, *szkapa*. Pogardliwe, zawierające element politowania określenia koni i związane z tymi określeniami negatywnie waloryzujące skojarzenia są przenoszone wprost na człowieka, co jeszcze bardziej potęguje pejoratywny ogląd istoty ludzkiej. Na pewno od uwikłań kontekstowych (a i subiektywnych odczuć nadawczo-odbiorczych) uzależnione są konotacje wynikające z zastosowania nazw typu *koń* i *klacz*.

Wzmocnieniu negatywnego wizerunku człowieka służy też etykietowanie człowieka za pomocą struktur odnoszących się do wyglądu odpowiednich części ciała ludzkiego i końskiego. Styczność semantyczna i dźwiękowa nazw *kobyli zad*, *końska szczęka*, *końskie zęby*, *koński łeb*, *załupy końskie*, *kopyto*, *zmierzwiona grzywa* akcentuje brzydotę oraz niedoskonałość fizyczną człowieka, a taki sens zbudowany jest na przeświadczeniu, że to, co neutralne w opisie zwierzęcia, w świecie ludzkim jest antywartością.

2. Frazeologizmy odnoszące się do negatywnych relacji międzyludzkich, epatujące wrogością, napastliwością, bezpardonowymi działaniami oraz brakiem szacunku i nieetycznymi zachowaniami wobec innych osób: *jeździć na//po kimś jak na//po łysej kobyle*, *orać w kogoś jak w łysego konia*, *robić//zrobić kogoś w konia*, *wysadzić kogoś z siodła*, *walka o źłób*, *być u źłobu*, *dorwać się do źłobu*, *odstawić kogoś od źłobu*, *oszkapić kogoś*, *końskie żarty*, *końskie zaloty*.

Do tej grupy należy włączyć całą serię zestandaryzowanych połączeń o konotacjach pejoratywnych, nazywających zniewolenie, ograniczanie wolności, zmuszanie innych do posłuszeństwa, karności. Nazwy i połączenia wielowyrazowe używane w literalnym znaczeniu jako nazwy czynności lub nazwy przedmiotów świadczących o wykorzystywaniu konia dla potrzeb człowieka – w kontekstach metaforycznych potęgują element sensu związany z maksymalnym wykorzystaniem kogoś przez kogoś oraz hiperbolizują agresywne działania *agensa* wobec *patienta*: *przerobić kogoś na swoje kopyto, wziąć kogo w cugle, przykrócić komu cugli, trzymać kogo na munsztuku, wziąć kogo na munsztuk, włożyć munsztuk, trzymać kogoś za uzdę, wziąć kogoś za uzdę, zaprzęgać kogoś do roboty, żelazny kantar, jarzmo niewoli, cierpieć w jarzmie niewoli, wprząc w jarzmo, jarzmo pracy, być pod czyims jarzmem, stękać pod jarzmem, okiełznać, okulbaczyć, osiodłać, zaprząć, ujeździć.*

3. Połączenia opisujące niski stan intelektualno-emocjonalny i moralny człowieka, jego naiwność, głupotę oraz nieskuteczne działania: *dorożkarska szkapa, konia kują, żaba nogę podstawia, koń by się uśmieł, koń ma wielki (duży) łeb, niech się martwi, końskie okulary, na koniu jedzie, a konia szuka, człowiek na małe// stare kopyto, orczyk, orczykówna, postawić// stawiać na złego konia, na dyszlu usiąść.*

Z negatywnym opisem animalistycznego – pobawionego uczuć wyższych – podejścia człowieka do sfery seksu wiążą się nazwy „zwierzęce”: *ogier, ogierzyca, wałach*. Nieposłuszeństwo, krnąbrność człowieka charakteryzuje metaforycznie zastosowany czasownik *znarowić się*, zaś elementem opisu nieetycznych zachowań werbalnych są frazeologizmy: *puścić cugle językowi czy puścić wodze językowi*.

4. Frazeologizmy i metafory odnoszące się do stanu fizycznego człowieka, konotujące śmierć, chorobę i starość: *wyciągnąć kopyta, trzasnąć kopytami, zeszkapieć, zeszkapiały*. Praca ponad siły charakteryzowana jest za pomocą połączeń: *pracować jak koń, pracować jak koń w kieracie, chodzić jak koń w kieracie*²⁶.

KONOTACJE POZYTYWNE lub NEUTRALNE budują:

1. Nazwy odnoszące się do wyglądu: *blond grzywa, końska grzywa, koński ogon*.
2. Frazeologizmy odnoszące się do korzystnych relacji międzyludzkich, ewokujące swoiście rozumianą przyjaźń i zaufanie: *kraść z kimś konie, znać się jak łyse konie*.

²⁶ Chociaż praca i siła konia są oceniane pozytywnie ze względu na korzyści, jakie z tej pracy czerpie człowiek, to mówienie o innym człowieku, że *haruje jak koń* lub *chodzi jak koń w kieracie* wnosi element pogardy i politowania.

W niektórych połączeniach tracą swoją deprecjonującą wartość użycia metaforyczne rzeczowników *cugle*, *jarzmo*, *wodze*²⁷, a wynikające z nich jednoznaczne konotacje związane z tresurą bądź ujarzmianiem zwierząt są zdecydowanie przesuwane – dzięki czasownikom *puścić*, *popuścić*, *rozerwać*, *wyzwolić się* – w kierunku skojarzeń z niezależnością i wolnością, daniem bądź uzyskiwaniem swobody: *puścić// popuścić cugle (cugli) komuś*, *puścić// popuścić wodze komuś*, *rozerwać jarzmo*, *wyzwolić się z jarzma*.

3. Metafory i frazeologizmy opisujące zachowanie człowieka, jego stan intelektualno-emocjonalny oraz moralny: *popuścić cugle fantazji*, *puścić//popuścić wodze fantazji//wyobraźni*, *siedzieć mocno w siodle*, *postawić//stawić na dobrego konia*, *trzymać się na wodzy*, *trzymać nerwy na wodzy*, *nerwy jak postronki*, *pracowity jak koń*, *przykrócić cugle językowi*, *trzymać język na uździe*, *trzymać język na wodzy*. Idiomy te eksponują pożądany, powszechnie aprobowany sposób bycia, w którym wiążą się: umiejętność panowania nad sobą, umiejętność dokonywania właściwych wyborów, dotrzymywanie tajemnicy, szerokie horyzonty myślowe czy pracowitość. Wartości szczególnie cenione.

Konotacje uzależnione kontekstowo łączą się z czasownikami nazywającymi dźwięki realnie przypisywane zwierzętom, a w kontekstach metaforycznych – ludziom: *rzeć*, *parskać* oraz metafory *galopować*, *cwałować* nazywające sposób poruszania się człowieka lub różnego typu czynności mentalne.

4. Metafory i frazeologizmy wskazujące dużą sprawność fizyczną człowieka, uzewnętrzniające młodość, żywiołowość, zdrowie: *rumak*, *źrebię//źrebię*, *mocny//silny jak koń*, *zdrowy//zdrów jak koń*, *móc zjeść konia z kopytami*, *zdrowie*, *koński organizm*, a także określenia obrazujące siłę i wielkość: *końska dawka*, *końska kura*.

Reasumując, można stwierdzić, że wyekscerpowany materiał potwierdza sugestie dotyczące wielowymiarowej natury konia, co w konsekwencji pociąga za

²⁷ Elementem składowym wielu wyrażen i fraz „końskich” są nazwy części uprzęży (*cugle*, *kantar*, *kiełzno*, *lejce*, *ostrogi*, *strzemiona*, *węzidło*, *wodze*), realnie konotujące podporządkowanie konia człowiekowi, jego zniewolenie i ujarzmienie. Jeśli rzeczownikom tym towarzyszą czasowniki *przykrócić*, *trzymać*, *wziąć* to połączenia takie mają wymowę negatywną (czyli: zniewolenie), jeśli zaś w to miejsce wchodzi czasowniki *puścić* i *popuścić*, to nacechowanie aksjologiczne takich połączeń przybiera przeciwstawny sens (czyli: swoboda). Odmienne zależności obserwujemy, gdy w kontekście rzeczownika *wodze* pojawiają się rzeczowniki *język* czy *nerwy*. Wówczas czasowniki konotujące ograniczenie będą wnosiły pozytywny sens, a czasowniki odnoszące się do swobody – negatywny. Konteksty skupione wokół formacji słowotwórczych *wyuzdanie* czy *wyuzdany* mówią z kolei o rozwiązłości seksualnej.

sobą – przez świadomy, intencjonalny dobór „zwierzęcej leksyki” – budowanie niejednorodnego, metaforycznego obrazu człowieka. Ujawnia się przy tym – opisywana już wielokrotnie w badaniach socjolingwistycznych – stereotypowość osądu, a w następstwie tego uaktywnianie, mającej swoje źródło w faktach pozajęzykowych opozycji „swój – obcy”, w tym zaś konkretnym wypadku opozycji „człowiek – koń”. Kreacja świata ludzkiego opierająca się na zestandaryzowanych połączeniach i użyciach metaforycznych nazw „zwierzęcych”, z których większość – jak wynika z cytowanego wyżej materiału – zawiera silny ładunek negatywnej waloryzacji²⁸ tę opozycję dość jednoznacznie uaktywnia. Inspirację dla negatywnej oceny zwierzęcia – a w ostateczności również samego człowieka – stanowi najprawdopodobniej przeświadczenie, iż koń daje się człowiekowi wykorzystywać. Negatywne asocjacje narzucają się też w związku z zachowaniem się koni czy ich niekorzystnym wyglądem. Cechy takie w odniesieniu do człowieka przybierają wyolbrzymioną negatywną ocenę. Nie przeszkadza to chyba jednak użytkownikom języka w zdystansowaniu się wobec tak niekorzystnie opisywanej rzeczywistości, w której każdy ma prawo do pomyłki (*I koń się potknie, choć ma cztery nogi*) oraz wprowadzeniu pozytywnie waloryzowanych znaczeń intencjonalnych, które każą postrzegać samego konia jako zwierzę może nawet niekiedy groźne, to jednak szlachetne, piękne i niezależne. Pod warunkiem, że nie jest porównywane z człowiekiem.

W ostateczności najważniejsza i tak pozostaje perspektywa interpretacyjna lub inaczej perspektywa oglądu pojęć, subiektywizacja odbioru, uzależnienie nacechowania aksjologicznego niektórych terminów związanych ze światem końskim od wrażliwości emocjonalnej użytkownika języka, jego światopoglądu, a wreszcie „zwierzęcych” kontekstów wyrazowych obrazujących świat ludzki. Często tylko wymiana choćby jednego z leksykalnych składników „końskich” w zestandaryzowanych połączeniach decyduje o istotnych przewartościowaniach świata ludzkiego i rysuje rzeczywistość opartą na antynomicznych wizjach, np.: ZNIEWOLENIU i WOLNOŚCI czy NEGACJI bądź AKCEPTACJI.

²⁸ Znamienna jest rozbieżność między analizowanym korpusem tekstem a wynikami mini-sondy oraz cytatami z literatury pięknej. Chyba nie do końca sprawdzają się obiegowe opinie i przeświadczenia, że z wyobrażeniem KON w polskiej kulturze wiązą się niemalże wyłącznie uczucia zdecydowanie pozytywne.

CZĘŚĆ II

W KRĘGU STYLISTYKI I ORTOEPII

W tej części pracy zostały zgrupowane teksty poświęcone rozważaniom wybitnych Polaków nad zagadnieniami stylistycznymi i szeroko pojętą ortoepią¹. W prezentowanych tekstach termin *ortoepia* traktowany jest jako dział językoznawstwa obejmujący ogólnie zagadnienie poprawności i kultury języka, opisujący głównie normy języka ogólnonarodowego, zajmujący się oceną odstępstw od tych norm oraz badający mechanizm błędów językowych (por.: Markowski 2017: 25-33, Walczak 1995: 1-16).

W szkicu *Refleksje lingwistyczne księcia Adama Czartoryskiego* przedstawiono rozważania arystokraty, wybitnego intelektualisty i mecenasu sztuki na temat kondycji polszczyzny od czasów najdawniejszych po schyłek XVIII wieku. W dziele z 1801 roku pt. *Mysli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach* Czartoryski opisuje początki polszczyzny oraz jej dalszy rozwój, przedstawia swój pogląd na rolę kobiet i wielkich pisarzy w kształtowaniu języka narodowego, charakteryzuje cechy stylu jasnego oraz właściwe relacje między formą a treścią, omawia przeobrażenia leksykalne, w tym również zapożyczenia i neologizmy, opisuje najważniejsze osiągnięcia leksykograficzne, a także niekorzystne dla polszczyzny zafascynowanie rodaków wzorcami obcymi.

Słowa kluczowe: książkę Adam Czartoryski • zasada *decorum* • kształtowanie się języka narodowego • zapożyczenia • neologizmy • neosemantyzmy • Onufry Kopczyński

Rozdział pt. *Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu* omawia pomysły hrabiego – wybitnego intelektualisty swoich czasów na reformę języka polskie-

¹ Termin *ortoepia* wywodzi się z gr. *orthoépeia* ‘poprawne wymawianie, poprawność stylu’. Pojęcie *ortoepia* może też być rozumiane wąsko jako „unormowany system wymowy konkretnego języka, w szczególności odmiany literackiej, standardowej; dział językoznawstwa badający normatywną wymowę, blisko związany z fonetyką i fonologią”, <https://www.encyklopedija.hr/clanak/ortoepija>, dostęp: 13.05.2025. Bogata bibliografia na ten temat: Majkowska 2015: 141-150.

go. Wobec rozległości zagadnień, którymi zajmował się, uwzględniono w tym miejscu przede wszystkim jego poglądy na temat stylu oraz scharakteryzowano propozycje kodyfikacyjne w kontekście normy językowej przełomu XVIII i XIX wieku. Materiał został zaczerpnięty z dzieł poświęconych zagadnieniom lingwistycznym, takich jak: *Rozprawa o potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie* (1811), *Rozprawa o języku polskim* (1812), *Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu* (1813), a także traktat dotyczący historii literatury polskiej – *O wymowie i stylu* (1815).

Słowa-klucze: Stanisław Kostka Potocki • styl • sztuka pisania • stosowność wypowiedzi • zasada *decorum*

Rozdział zatytułowany *Józef Ignacy Kraszewski jako językoznawca* ukazuje wybitnego artystę słowa w nowym, mało jeszcze rozeznany światło. Przedmiotem szczególnej uwagi stała się tu problematyka lingwistyczna podjęta w pismach krytycznoliterackich pisarza. Omówiono jego komentarze dotyczące dziejów języka i polskich zabytków piśmienniczych, scharakteryzowano stosunek prozaika do przeobrażeń leksykalnych w polszczyźnie, w tym neologizmów, zapożyczeń i archaizmów. Podjęto też próbę opisu poglądów J. I. Kraszewskiego na styl z uwzględnieniem podstawowych pojęć, którymi posługuje się pisarz w tej kwestii (np. *con amore*, *fizjonomia*, *forma*, *smaak*, *sztuka* i *sztuczka*). Obserwacji poddano również eksponowaną przez pisarza rolę artysty w kształtowaniu czytelniczych postaw, a także wywodzącą się z antyku zasadę *decorum*, polegającą na symetrii między formą wypowiedzi a tematyką.

Słowa klucze: Józef Ignacy Kraszewski • puryzm językowy • literatura a język • rola pisarzy w kształtowaniu wzorcowej polszczyzny • zasada *decorum*

Przedmiotem rozważań w rozdziale *Troska o język ojczysty w pismach Antoniego Gustawa Bema* są rozbudowane struktury oraz słownictwo wartościujące, wykorzystane przez badacza w poświęconych krytyce literackiej tekstach naukowych. Analizie została tu poddana przede wszystkim rola wypowiedzi waloryzujących oraz deprecjonujących, w tym również stereotypowych sądów oraz kontekstowo zdeterminowanych przeobrażeń semantycznych poszczególnych wyrazów i połączeń wielowrazowych. Jednocześnie podniesiono problem stylistycznych uwagunkowań tekstu Bema. Podkreślono, że kreacja prezentowanej w dziele badacza wypowiedzi naukowej nie jest podporządkowana wyłącznie funkcji informacyjno-sprawozdawczej, lecz także, a może przede wszystkim, funkcji ekspresywno-impresywnej. Część druga rozdziału podejmuje kwestię *stricto* językoznawczych

zainteresowań Gustawa Bema. Warto przy tym podkreślić, że choć zyskał on duże uznanie jako historyk literatury, to jednak jako autor podręczników do gramatyki² spotkał się ze sporą krytyką, m.in. Adama Kryńskiego, który zarzucił badaczowi różnego typu błędy i uchybienia. Rzeczywiście, oprócz rozstrzygnięć zgodnych nie tylko z wiedzą ówczesną, ale nawet współczesną (np. odmiana rzeczowników, zaimków, liczebników), w obu dziełach uczonego spotkać możemy niewłaściwe interpretacje takich procesów, jak: palatalizacje prasłowiańskie i palatalizacje polskie, przegłos lechicki i przegłos polski czy niektóre zagadnienia morfologiczne (głównie z zakresu słowotwórstwa i koniugacji).

Słowa klucze: Antoni Gustaw Bem • wartościowanie w tekście naukowym • procesy historycznojęzykowe • historia i gramatyka języka polskiego

Szkic Język jako przedmiot refleksji w ujęciu artystów pióra dwudziestolecia międzywojennego jest próbą zwrócenia uwagi na rolę wybitnych twórców dwudziestolecia międzywojennego w kształtowaniu normy języka narodowego. Zostały tu omówione wybrane wypowiedzi takich artystów, jak: Julian Tuwim, Tadeusz Boy-Żeleński, Julian Przyboś, Stefan Żeromski, Bruno Jasieński, Jalu Kurek czy Tadeusz Peiper, dla których język jest nie tylko tworzywem literackim, ale również przedmiotem studiów i refleksji wyrażanej wprost, w odrębnych, *quasi-językoznawczych* tekstach. W ten sposób wyeksponowano sposoby uwzględniania przez niejęzykoznawców problematyki lingwistycznej.

Słowa klucze: Julian Tuwim • Tadeusz Boy-Żeleński • Julian Przyboś • Stefan Żeromski • Bruno Jasieński • Jalu Kurek • Tadeusz Peiper • *quasi-językoznawstwo* międzywojnia

Wszystkie prezentowane tu postawy łączy nieobojętny, nacechowany pozytywnymi emocjami stosunek poszczególnych badaczy oraz artystów słowa wobec języka. Autorzy tekstów, stanowiących przedmiot niniejszej analizy, to niewykształceni filologicznie lingwiści-samoucy, którzy formalno-strukturalną wiedzę na temat języka zdobyli podczas szeroko zakrojonych samodzielnych studiów nad lekturami językoznawczymi lub bezpośrednio podczas procesu twórczego, czy to naukowego, czy to artystycznego. Można – bez większych uproszczeń – przyjąć, że reprezentują oni dwie z pozoru sprzeczne, ale jednak w jakimś stopniu uzupełnia-

² *Zarys wykładu mowy polskiej według wskazówek językoznawstwa porównawczego* (Bem 1883) i *Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym* (Bem 1889).

jące się tendencje. Z jednej strony hołdują swoistemu konserwyzmowi i wierności zastanym normom, z drugiej zaś są otwarci na wszelkie nowości, obwarowane jednak ważnymi czynnikami, zarówno stylistycznymi, jak i czysto pragmatycznymi (np. pełna aprobatą dla zapożyczeń i neologizmów nazywających nowe desygnaty). Eksponowany dobitnie cel analizowanych publikacji skupia się jednak na kwestiach ortoepicznych i potrzebie budowania wzorca językowego, do którego należy bezwzględnie dążyć. Co więcej – niejednokrotnie wprost – wskazywane są osoby i grupy społeczne odpowiedzialne za budowanie owego wzorca. Pośrednio można doszukać się w tych refleksjach próby odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: jaki jest język, jaki powinien być, a jaki – nie.

ROZDZIAŁ I

Refleksje lingwistyczne księcia Adama Czartoryskiego

Troska o piękno polszczyzny towarzyszyła wybitnym umysłom od wieków. Artyści słowa, uczeni, politycy nie tylko wnosili swój wkład w kształtowanie języka dzięki swoim dziełom, ale również dzięki pismom zawierającym wypowiedzi metajęzykowe i *stricte* normatywne. Do osób takich niewątpliwie należy Adam Kazimierz Joachim Ambroży Marek Czartoryski (1734–1823), książę na Klewaniu i Żukowie herbu Pogoń Litewska. Ów polski polityk, dramatopisarz, krytyk literacki i teatralny, publicysta, mecenas sztuki, przywódca Stronnictwa Patriotycznego, generał Ziem Polskich, szef Gwardii Pieszej Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1765–1783, marszałek Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1782 roku, kurator szkolny w zaborze rosyjskim, by wymienić tylko kilka z form jego działalności, często występował pod pseudonimami i kryptonimami: A. C. G. Z. P. P.; Ad. Cz.; Daniel Belgram, kamerdyner J. K. Mci; W. Imci Pan Daniel Belgram, starosta malczewski; A. Dantiscus; Doświadczyński; Mikołaj Doświadczyński; Morzygodzina; Philhellène; Wincenty Turski; Teatralski.

Jego *Mysli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach*, wydane po raz pierwszy w Wilnie w 1801, następnie w 1812 i w Krakowie w 1860 roku¹ znakomicie wpisują w oświeceniowy nurt odnowy polszczyzny

¹ Korzystam tu z tekstu wydanego przez Kazimierza Józefa Turowskiego w 1860 roku, nakładem Wydawnictwa Biblioteki Polskiej; na podstawie: <http://www.archive.org/stream/mysliopi>

wobec narastających wówczas niekorzystnych tendencji, spowodowanych sytuacją społeczno-kulturalną i polityczną. Czartoryski niebezpieczeństwo grożące językowi polskiemu wiąże przede wszystkim z brakiem szacunku dla tego, co ojczyste. Bez pardonowo krytykuje pogardliwy stosunek do języka narodowego, rzekomo niedołęznego, ubogiego i nieprzystojnego. Chcąc dotrzeć do świadomości Polaków, ucieka się do bardzo gorzkich refleksji o stanie polszczyzny i stosuje – w celu wzmocnienia efektu retoryczno-perswazyjnego – konstrukcję oznajmującą zawierającą formę 1. os. l.mn:

Taić sami nie możemy przed sobą, że od lat kilkunastu coraz bardziej wyradza się nasz język i że w tej mierze krok trzyma z haniebnym a powszechnym zrzedzeniem się kształtów stroju, zwyczajów narodowych, których miejsce zajmuje podłe małpienie obcych narodów, wyśmiewających nas z pogardą i sądzących, żeśmy warci byli rozproszenia naszego, kiedy mniej czuli na sławę pochodzenia ze krwi [...] własnowolnie przemieniamy się w zgraje bezimienną, która miesząc (jak przy budowie babilońskiej wieży) słowa i wyrazy wnet stanie się bezimienną (MP 147)².

Nie stroni przy tym od ostrych osądów pod adresem konkretnych grup społecznych i piętnuje skrajnie antypolskie postawy, jak choćby:

niech cechą powszechnej pogardy znaczone zostaną te białogłowy, które bez sromu głoszą, że język własny, język, w którym najpierwsze wydały brzmienie, przykro się w uszach ich mieści; niech będą na pośmiech oddane te wyrody, które się krajem i tym, cokolwiek może się krajowym nazwać, brzydzą; niech im się przynajmniej nie godzi nigdy być matkami, jakich bowiem synów po takich matkach spodziewać się ojczyzna może? (MP 117)³.

Początki zepsucia języka narodowego dostrzega Czartoryski w wieku XVII, kiedy to nadciąga fala makaronizmów, a gaśnie zainteresowanie klarowną, har-

smachpo00czargoog#page/n3/mode/2up, dostęp: 15.11.2016; niniejszy rozdział jest uzupełnioną wersją artykułu: Sokólska 2018b.

² Symbol MP oznacza *Mysli o pismach...*, a cyfra w nawiasie odsyła do strony, z której zaczerpnięty został cytat. Cytaty przytaczane są w brzmieniu oryginalnym.

³ S. Urbańczyk tak komentuje owo przesłanie: „A. Czartoryski karcni matki, które naukę języka polskiego uważają za zbyt cenną, które z dziećmi rozmawiają po francusku, dają do rąk tylko francuskie książki; to jest powód, że potem umieją one po polsku tyle, żeby połajac garderobianą, a lokaja posłać po szklankę wody” (Urbańczyk 1968: 378).

monijną kulturą renesansową. Za niekorzystny uznaje styl barokowy, pełen niepotrzebnych ozdobników:

lekkim zepsuciem napoczęty pod rządem Zygmunta III; za panowania zaś Jana Kazimierza zaczął czystość swoją kazić; prostotę bowiem ozdobną i krasomówną szczeróść⁴ swoją przemienił w nabrzmiałe wyrazy, w wykwintne koncepta, ustawiczne przeplatowania, nietylko słów ale i ciągłych nawet frazesów łacińskich z rodowitemi. Zgasła była już od dawna świetność akademii krakowskiej, zniszczonym był porządek nauczania na najgruntowniejszych wprowadzony zasadach; rozproszeni mistrzowie sławni, którzy krok trzymali i nawet szli na wyścigi w zawodzie wiadomości szkolnych z najlepszymi w Europie, i chlubą swego kraju byli. Już Brudzewskich, Koperników, [...], Kochanowskich nie stało, przyduszoną leżała nawet iskra owa twórcza, któraby mogła być podobnych im wydawać następców (MP 30).

Choć Czartoryski ze sporą niechęcią wypowiada się na temat stosowania martwych języków w literaturze, to jednak docenia wartości, jakie niesie ze sobą ich znajomość. Pozwala to – jak pisze hrabia – sprawnie poruszać się autorom i w historii, i w literaturze europejskiej, przede wszystkim zaś czytać teksty klasyków w oryginale i świadomie czerpać z nich ewentualne wzorce retoryczne:

W piętnastym osobiwie i szesnastym wieku, górę był wziął język łaciński. Martwych języków posiadanie, to jest łacińskiego i greckiego, jest pewnie koniecznie potrzebne każdemu, co się poświęca naukom, a osobiwie literaturze (MP 28).

Samo zaś posługiwanie się językami starożytnymi przez twórców niestarożytnych jest – według autora – tylko pustym, nieudolnym naśladownictwem:

lecz z natury rzeczy samej wypada, że wyrównać (w pisaniu niemi) klasycznym autorom nikt z nowożytnych dotąd nie potrafił, ani potrafić może. Każdy język bowiem, co przestał być mówionym, nieprzełamaną w tej mierze wystawuje trudność. *Alighiero Dante* sławny ów włoski wierszopis, zaczął być poema swoje od wiersza łacińskiego: *Infera regna cano supero contemina mundo*; lecz postrzegłszy, że wylot gieniuszu jego wstrzymywać będą tykrotne zawady, rzucił się

⁴ W przypisie objaśnia: „Szczeróść nie jest tu braną w sensie nieobłudności, lecz w sensie rzeczy bez przemięszania cząstek do niej nienależących, jak się np. mówi *złoto szczerze, złoto-szczerzy puchar* etc.” (MP 30).

do ojczystego języka. Karynał Bembo radził *Arystowi*, żeby po łacinie *Orlanda szalonego* pisał; szczęściem nie posłuchał rady (MP 28-29).

Już z zacytowanych wyżej kilku krótkich fragmentów jednoznacznie wynika, że A. K. Czartoryski – mecenas artystów i uczonych – przywiązywał ogromną wagę do formy języka ojczystego i rozwoju polskiej kultury. Temu poświęcał swój czas, intelekt, energię i środki finansowe⁵. Dlatego też – w świetle realnych niebezpieczeństw grożących polszczyźnie – jasno zwerbalizował cel swoich *Mysli*. W zamierzeniu autora miały one stać się impulsem do aktywnego działania osób wykształconych na rzecz polskości, miały za zadanie budzić poczucie odpowiedzialności wśród Polaków za słowo i formę wypowiedzi:

tedy powiem, że podawam ja *projective* tylko niektóre wyrazy, abym zwrócił na nie baczność myślących; powiem więcej, że drobnego tego pisma zamiarem prawdziwym jest, samo tylko podrzucanie myślącym głowom uwag i postrzeżeń różnych w nasionach, a te zażyźni i udojrzali ich praca (MP 123).

Selektywny dobór materiałów historycznojęzykowych, ilustrujących rozważania normalizacyjne w *Mysłach* jest w pełni zamierzony i metodologicznie uzasadniony. Przemyślenia Czartoryskiego skupiają się wokół przykładowych zagadnień, a w tym: początków polszczyzny, szesnastowiecznego jej rozkwitu, cech dobrego stylu, rozwoju słownictwa, wpływów obcojęzycznych, roli króla, pisarzy, środowisk opiniotwórczych oraz kobiet w rozwoju języka itp.

Czartoryski uczy przede wszystkim odpowiedzialności za wypowiadane i pisane słowa. Nakazuje rozagę w ferowaniu wniosków, sugeruje studiowanie dokumentów oraz źródeł historycznych i literackich wszystkim tym, którzy podejmują się pisania na jakikolwiek temat:

Ktokolwiek rozpoczyna pismo jakie pożyteczne lub zabawne, czyli też chce oba wspołem łączyć rodzaje, ten powinien najpierwej dobrze być opatrzonym w zapas znajomości powszednich, równie tych, co są w ogóle każdemu potrzebnymi, jako też tych osobliwie, co szczególnie związek mają z przedmiotem do traktowania wybranym; nie powinien ani pracy żałować, ani czasu gwoli dobywania

⁵ Finansowo wspierał działania Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego w sprawie utworzenia katedry hebraistyki w Wilnie. Dzięki jego stypendiom kilka osób mogło nawet uczyć się języka arabskiego i hebrajskiego za granicą.

informacyi ze wszystkich (ile ich tylko być może) zrzódeł, aby tem doskonalszy kształt wzięła robota, i aby tem doskonalszy kształt wzięła jego planta⁶ (MP 6).

Studia takie nazywa żmudnymi, czasochłonnymi i niemiłymi, choć koniecznymi. I by dać wyraz ich celowości, przywołuje przykłady kronik, w których z powodu zaniechań ich twórców znalazły się błędy bezrefleksyjnie powielane w kolejnych latach przez innych autorów. Takie przekłamania historyczne, niedokładności chronologiczne odnajduje przede wszystkim u dziejopisów, którzy nie dość, że sami popełniają błędy, to jeszcze nie reagują na wątpliwe opisy polskiej rzeczywistości, dokonywane przez autorów niemieckich i czeskich:

Czy może się który z naszych kronikarzów, albo która z kronik naszych poszczycić odparciem dowodnym zarzutów uczynionych kłamliwem piórem ościenych, a sławę narodu polskiego szarpiących pisarzów? Albo czy mogą się zaszczyścić zweryfikowaniem dokładnem, co do daty wydarzeń wielu wypadłych w porach nawet tych, które nie nadto odsunęła dawność od wiadomości owych wieków, w których żyli ciż autorowie (MP 7).

W tym miejscu nie będę jednak odnosić się do historycznych ustaleń Czartoryskiego i jego krytycznej opinii na temat przekłamań i niestaranności typowych dla średniowiecznych kronik. Ocenę merytoryczną dotyczącą relacji między wydarzeniami minionymi a sporną interpretacją tych wydarzeń pozostawiam historykom. Przedmiotem moich zainteresowań uczynię wyłącznie uwagi o charakterze językoznawczym i *quasi-językoznawczym*.

Wśród zagadnień lingwistycznych interesujących Czartoryskiego na pierwszy plan wysuwa się koncepcja stylu, czemu podporządkowana zostaje – obowiązująca dawniej i dziś – zasada *decorum* między słownictwem i formą wypowiedzi a tematyką dzieła. Jak ważne jest to zagadnienie z punktu widzenia Czartoryskiego, przekonuje choćby to, że problem ów powraca w kilku miejscach dzieła:

Wszelki rodzaj pisania ma styl sobie właściwy, a każdy język ma w sobie mniej lub więcej zapasu słów zdolnych do każdego z tych rodzajów, w proporcji, jak naród nim mówiący czuł nagłość dobierania i pomnożenia wyrazów, w miarę przedmiotów dawniej mało tykanych lub wcale, a świeżo do wypracowania przedsięwziętych. Przodkowie nasi praktycznemi obiektami najwięcej byli zajęci, dla tego też zostawili do nich słów dostatkem (MP 28);

⁶ SW notuje *planta* w znaczeniu 'plan'.

Wszelki rodzaj pisania ma styl sobie właściwy, a każdy język ma w sobie mniej lub więcej zapasu słów zdalnych do każdego z tych rodzajów. Słowa są narzędziem myśli, sztuka zaś zasadza się na szybkim ich ustawianiu, przerzucaniu i dobieraniu najdogodniejszym ku doskonalszemu myśli wyobrażeniu, stosując koniecznie styl do materji, co się udać nigdy nie może, gdy piszący nie jest z materją dostatecznie obeznanym (MP 43).

Czystości i przejrzystości wypowiedzi – zdaniem Czartoryskiego – szkodzi nadmiar aluzji i cytowanych aforyzmów. Ich przesadna obecność utrudnia właściwy odbiór dzieła i uniemożliwia czytelnikowi odczytanie prawdziwych intencji autora tekstu. Ważne zatem staje się szukanie właściwych wzorców, sięganie po literaturę antyczną, przede wszystkim zaś – stosowanie wyrazów „przypadających do okoliczności”:

Każdemu co zamyśla opisywać ludzkie sprawy [...] przystoi zaczynać od czytania, nim do pisania przystąpi. Najzdrowszą w tej mierze daje radę Horacy, kiedy mówi: *Kto do traktowania wybiera podług sił swoich umiarkowaną materję, wczyta się w nią i wpoi się pilnie, tego nie odstąpi wymowa, ani jasny porządek* (MP 12),

a

błądziłby dziejopis, któryby mnóstwem rozwlekłych uwag i maxym ustawnie napychał swoje dzieło (MP 12).

Krytycznie odnosi się do dzieł źle napisanych, których autorzy niewielką wagę przywiązują do stylu, doboru wyrazów czy zależności między tekstem a sposobem pisania, (dziś powiedzielibyśmy między formą a treścią). Z niechęcią mówi o efektach pracy wszystkich podejmujących się pisania „bez rozpatrzenia się, [...], w naturze prawideł, bez dochodzenia, jakie części, jaki styl sforuje się i sprzęga z materją” (MP 88). Tego typu dzieła – zdaniem Czartoryskiego – są nikczemnie⁷ pisane, bezsensowne i niezrozumiałe, często nawet dla ludzi bystrym umysłem obdarzonych, co więcej – doskonale znających język autora. O najważniejszych grzechach piszących wyraża się na przykład tak:

Dla tego też zuchwała samoufność rzadko kiedy kusić się ośmiela w materjach, w których (co do pryncypiów) sofizmata nie popłacają, bliktry nic nie ważą, a podział w zdaniu o zasadach mieć nie może; lubo i tam nietrafny rozsądek,

⁷ Jeszcze w zn. ‘do niczego niezdatne’.

albo obłąkana miłością własną głowa, fałszywe potrafi ciągnąć konsekwencje (MP 88).

Uważa, że największą szkodę językowi wyrządzają niedbale przygotowane teksty o szerokim zasięgu i dużej dostępności. I wręcz przeciwnie, powszechnie dostępne teksty – dzięki starannemu opracowaniu – mogą uczyć miłości do mowy ojczystej:

Im pospolitsze są pisma jakie, im bardziej po rękach chodzą, tym baczniej czystości języka przestrzegać powinni ich wydawcy, [...] zaraza bowiem kalecząca najspieszniej się rozszerza przez podobne produkcje. [...] Te niewinne papiery i dzienniki wielce mogą się przyczynić do utrzymania powszechnie czystości języka (MP 99).

Jasności pisania trzeba uczyć się również od pisarzy starożytnych, greckich i łacińskich. Zachęcać też należy młodzież do uczenia się greki i łaciny, których znajomość – po upadku Akademii Krakowskiej – jest już niewielka. Szczególną wagę przywiązuje Czartoryski do dbałości o tradycję i rodzime wzorce językowe. Zdecydowanej krytyce poddaje uległość wobec cudzoziemskiej mody, np. bezmyślne stosowanie łaciny kosztem piśmiennictwa w języku ojczystym. Taka postawa „pisarzy” – zdaniem autora *Mysli* – sprzyja stagnacji i deprecjacji polszczyzny:

[...] że zaś język nasz tak się opornie wydoskonalął, przyczyną tego jest, iż za rozkrzewieniem się nauk w kraju naszym (za powszechnym idąc przykładem) nie wychodziły dzieła inaczej w Polsce, jak po łacinie pisane. Wielu żyjących w owych wiekach literatów odradzało nawet używanie do prac naukowych innej mowy niż łacińskiej, gdzieniegdzie znajdujemy jednak ślady utyskiwania na zaniedbywanie mów ojczystych (MP 28).

Oczywiście rozumie i odczuwa potrzebę przejmowania zapożyczeń, ale sugeruje pod tym względem ostrożność i rozwagę. Omawiając wpływy obcojęzyczne, wskazuje te, które korzystnie wpłynęły na polszczyznę i pomnożyły jej zasób leksykalny. Wspomina choćby o łacinie i przejętym z niej słownictwie medycznym, dalej – o niemieczyźnie, skąd wzięliśmy nazwy rzemieślnicze i nazwy cechów, słownictwo techniczne i słownictwo związane z organizacją miejską. Słusznie zauważa, że z języków wschodnich zaczerpnęliśmy nazwy rynsztunków wojennych, nazwy dotyczące wyposażenia koni, nazwy strojów, sprzętów domowych i użytków.

Ostrzega jednak przed wprowadzaniem zapożyczeń, brzmieniowo zbliżonych do wyrazów używanych już w polszczyźnie, ale mających inne znaczenie, gdyż może to powodować liczne nieporozumienia:

Na cóż pomnażać trudności i plątać pojęcie zarzucaniem słów używanych i przybieraniem z innych dyalektów⁸ (nie tylko niepotrzebnie ale nawet opacznie) słów podobnych wprawdzie do siebie dźwiękiem, lecz zupełnie odmiennych w znaczeniu (MP 96).

Mimo negatywnego stosunku do tego, co w języku „bezmyślnie obce”, zaleca naukę języków „cudzoziemskich”:

Gdy zalecam doskonalenie się tak potrzebne w własnym języku, gdy pragnę przekonywać o nieprzystojności lekceważenia go i gardzenia nim, nie chciałbym uchodzić za tego, co znieważa aplikacją do języków cudzoziemskich i obeznania się z literaturą narodów co niemi piszą; zachęcać i owszem do tego nie przestanę. Lecz niech się to dzieje bez ujmy starań należnych do nabywania doskonałej znajomości własnej mowy, które jak Cycero pisze, umienie nie jest zaletą, lecz nieumienie jest wstydem (MP 115).

Ubolewa nad tym, że choć Polacy bezrefleksyjnie przejmowali niekorzystnie odbijające się na polszczyźnie obce trendy, to jednak nigdy nie potrafili skorzystać z wzorców godnych naśladowania. Dotkliwie odczuwa na przykład brak słowników polskojęzycznych, w rodzaju tych, które stanowią ważne osiągnięcia zachodnioeuropejskiej leksykografii:

Nigdy dosyć nie przejęli się w Polsce nauczyciele koniecznością, którą każdy za nieodbitą, umienia z gruntu i doskonale własnego języka i onego prawideł, czego dowodem jest, że żadnemu ze zgromadzeń szkoły po kraju uczących, nie przyszło na myśl ułożenie słownika jedynie polskiego, na wzór tych, jakimi są we Francji *dykjonarz akademii francuskiej*, [...], w Niemczech *Adelunga*, *Dżonsona* (*Johnsona*) w Anglii (MP 83).

To właśnie dlatego z wielkim zadowoleniem wyczekuje słownika Samuela Lindego. Jest doskonale zorientowany w pracach uczonego i wprost wyraża się o nim z niekłamany uznaniem:

⁸ Mówiąc o dialektach, ma na myśli inne języki europejskie.

Wątpić nie można, że pracowitość i nauka j.p. Linde rektora liceum warszawskiego usprawiedliwi nadzieję i niecierpliwość, z którą powszechność oczekuje publikacji i zjawienia się dzieła dotąd jedyne w tym rodzaju w naszym języku. Sam takowy zamysł godnym go uczynił wdzięczności Polaków, godnym ich zachęcenia, godnym ich wsparcia (MP 84-85).

Z dużą – jak na owe czasy – biegłością wypowiada się też na temat słownika Knapiusza⁹ i doceniając niezaprzeczalne walory leksykonu, stwierdza:

Knapskiego dykcyonarz znać że ułożonym jest przez erudytę w obu klasycznych językach biegłego, ale bardziej do łacińskiego jak do polskiego jest przydatnym, część zaś polska srodze jest nędzną. Inne słowniki niewarte wspomnienia. Doznawamy teraz skutków tych nieprzebaczonych zaniedbań, tej nieuwagi nad urządzeniem, nad ubogaceniem języka naszego (MP 85).

Śledzi rozwój leksykalny polszczyzny, ze sporym znanstwem pisze o tendencjach rozwojowych w tym zakresie, obserwuje i świadomie komentuje drogi zapożyczeń:

Każdy naród zawsze znajdzie w języku swoim obfitość słów do wyrażenia myśli swoich w tych rzeczach, któremi się najwięcej ów naród zajmuje. Nasz był wojennym, do każdego tej sztuki szczegółu opatrzył się w słowa; był i rolniczym; ztąd też na rolniczych nie zbywa mu wysłowieniach; przyjmując zaś rzemiosła, kunszta, strój i zwyczaje od narodów ościennych, zatrzymali i przywłaszczyli przodkowie nasi (rozumnie bardzo) termina ich techniczne, które gdyby chciano, zasiedziały już od dawności w języku naszym, wykwintnie przepolaczyć wszystkie bez braku, równałoby się to zadawaniu dwóch społeczeństw zapominania i nauczania się (MP 76-77).

Czartoryski odczuwa potrzebę pomnażania słownictwa, a wraz z rozwojem cywilizacyjnym – konieczność tworzenia nowych wyrazów. Tendencję tę uznaje za nieuchronną wobec nieustannego pojawiania się nowych przedmiotów i zjawisk czy rozwoju nauki i związanej z tym procesem ewolucji sfery pojęciowo-terminologicznej:

Częste utyskiwania sławnych pisarzy [...] świadczą tę prawdę, świadczą, jaką ważność przywiązywano do doskonałości, do zobfícenia języka, kiedy o tych sa-

⁹ Chodzi o słownik: G. Cnapius, 1621, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Kraków.

mych porach co Rzym posiadał Cyncerona, Juliusza Cezara, Tacyta nieśmiertelne pisma; kiedy posiadał Lukrecego, Wirgila, Owidyusza, Horacego, Katulla i Tybulla nieporównane rymy, miał Rzym jeszcze mowę swoją nędzną. Na dowód czego przytaczam tutaj miejsce wyjęte z listu ósmego Seneki: *w jakim to ubóstwie (mówi on), w jakim [sic!] to niedostatku słów zostajemy, nigdy bardziej nie uczył, jak dzisiaj. Na tysiączne bowiem wpadliśmy rzeczy, rozmawiając o zdaniach Platona, do którychżeśmy dobrać wyrazów nie zdołali* (MP 90-91).

Uaktywniając autorskie „ja” i powołując się na Cyncerona, konstatuje, że nowym rzeczom trzeba nadawać nowe nazwiska¹⁰, choć należy w tworzeniu nowych słów zachowywać umiar i harmonię:

jestem tego zdania, że być należy równie jak w materyach religii tyjących się ani skrupulatnym do zbytku czyli bigotem, ani też rozwiązłym czyli libertynym, lecz w miarę potrzeby śmiałym (MP 93).

Trzeba też zważyć – jak pisze – czy nowy wyraz jest rzeczywiście potrzebny i co wnosi do języka, a przede wszystkim, czy nie dubluje istniejących już w języku wyrazów:

W przypadku każdej w języku innowacyi, należy neologowi mętnie występować na harc, ale nie bezczelnie; osądzić i zważyć wprzódy dobrze należy mu, czyli proponowany neologizm¹¹ jest potrzebnym lub dogodniej jeszcze objaśniającym rzecz, jak słowo już przyjęte ale słabe; powtóre jak z jego wykształceniem obchodzić się ma (MP 95).

Co zatem należy czynić, gdy w języku brakuje odpowiedniej nazwy? Czartoryski proponuje kilka sposobów, m.in. to, by starym, nieużywanym już słowom nadawać nowe znaczenia¹² albo tworzyć nowe nazwy przez „zręczne przerobienie kategorii gramatycznej” lub z kolei sięganie do dialektów:

¹⁰ Tu w znaczeniu ‘nazwa’.

¹¹ W przypisie dodaje: „*Neologizm*. Przyjętem jest nazywać nowe słowa greckim terminem. Neologizm złożony z *neos* nowe i *logos* mowa, jakoby *nowe słowo*; *logos* zaś jak słowo i mowę; tak również znaczy i naukę. Tak naprzykład: *Theologia* słowo złożone: z *Theos* Bóg, *logos* mowa, znaczy naukę w której [sic!; dop. U.S.] o Bogu i boskich rzeczach sprawa. [...]” (MP 95).

¹² Wyraźnie widać, że choć nie posługuje się terminem *neosemantyzm*, to doskonale rozumie jego istotę.

Jeżeli brakuje nam na przykład słowa w języku naszym, szukając onego zatrudniać się konieczne trzeba, zacząwszy od próbowania, czy nie uda się napaść na obrot, przez który *słowo znajome stanie się nowem przez zręczny wykręt*, albo czy się nie uda zaradzić temu niedostatkowi przez zręczne przerobienie *adjectivi na substantivum, substantivi na verbum*, a *verbum* dobyciem *substantivi*; nakoniec gdy i to zamiarowi nie sprosta, idąc po posiłek do zbraconych z mową naszych dyalektów (MP 94).

Jest oczywiście świadom tego, że nowe wyrazy mogą początkowo budzić niepokój, ale to – jego zdaniem – nie powinno nikogo zniechęcać do działania:

A gdy wszystkie wzwyż wspomniane chybią śródki, wtedy do tworzenia nowego słowa, śmiało i bez oglądania się sama potrzeba przymusza, mężnie wtedy stanąć w kroku należy, i spotykać się z niebezpieczeństwem pierwszej nagany i pierwszego wyśmiania (MP 94).

Za zdecydowanie naganne uznaje natomiast tworzenie wyrazów nowych, gdy istnieją już dobrze zadomowione nazwy polskie:

Zapędem zaś nietrafności nazwie każdy słusznie, klecenie słów nowych do tych przedmiotów, do których znajdują się dawne. Takie same nazwisko nada każdy rugowaniu z miejsca słów zasiedziały prawem zadawniałego indygenatu w języku polskim, i bliższych przez samo nawyknienie pojmowania naszego, niż owe wykwintne przepolaczenia wyrazów, już kurs swój dawno mających, i od każdego od razu zrozumiały (MP 89-90).

W *Mysłach* znajdziemy rozsiane tu i ówdzie komentarze dotyczące początków państwa polskiego, początków polszczyzny, pierwszych kronikarzy, pierwszych polskich tekstów, największych polskich autorów i myślicieli oraz ich roli w kształtowaniu polskiej kultury i literatury. Trzeba przyznać, że Czartoryski sprawnie porusza się w dziejach języka polskiego. Ze znanstwem eksponuje ważne punkty graniczne w rozwoju języka narodowego, a za przełomowy dla polszczyzny uznaje wiek XVI, kiedy to – na wzór zachodnioeuropejski – w renesansowej Rzeczypospolitej do głosu doszło piśmiennictwo w języku narodowym. Jego ocena spuścizny twórców tamtego okresu jest rzetelna i w zasadniczych kwestiach nie odbiega od oceny współczesnej, np.:

Za panowania Zygmunta pierwszego i Zygmunta Augusta podniósł się język krajowy. Rej zaczął polskim rymem śpiewać, chrapliwo wprawdzie, ale pierwszy;

Jan Kochanowski w samym wyściganiu uczcił Reja mimobieżną pochwałą. Język krajowy poszedł w częstsze używanie (MP 30).

[...]

u nas za panowania Zygmunta pierwszego i Zygmunta Augusta zaczęły rodowite języki w zwyklesze iść używanie. U nas Kochanowscy i inni im prawie blisko-cześni [sic!; dop. U.S.]¹³ wierszopisowie w rymach swoich, a Budny, Petrycy, Orzechowski, Górnicki w prozie, z mułu i pleśni, że tak rzekę, oskrobali polską mowę i w kształt ją jakiś wprawili (MP 77).

Później jednak z ubolewaniem stwierdza, że renesansowa moda na języki narodowe nie trwała długo, a Polacy wkrótce zapomnieli o szacunku dla rodzimej tradycji. Przyniosło to dla polszczyzny zgubne skutki¹⁴:

Żal się Boże!, że nie dosyć wczytujemy się w autorów naszych dawnych, nie dlatego żebyśmy służebnie naśladować ich mieli, lecz dla przyjęcia toku własnorodnego¹⁵ i dla wydoskonalenia go. W tym umyśle i pod takową cechą, wiele słów wybitnych i dosadnych, co poszły w nieużywanie moglibyśmy odzyskać i wydobyć z pisarzy dawnych. W świeżo upłynionej epoce, za uśpieniem się uśpionych chęci do rozmnożenia światła za pośrednictwem rodowitego języka, już nietylko wyszliśmy byli z nałogu uczonych zabaw, ze znajomości z dawnymi poprawnym stylem piszącymi autorami, już nawet był nieco cudzoziemszczyzną zaraził się język i ta zaraza coraz rącej szerząca się¹⁶, do ostatniego doszła stopnia, ztąd nagła wynika potrzeba rychłej i gruntownej kuracyi (MP 77).

Czartoryski, należący do grupy wyróżniających się mecenasów reformatorskich epoki Stanisława Augusta Poniatowskiego, znający języki obce, na co dzień często posługujący się francuszczyzną, polszczyznę ceni bardzo wysoko. Dlatego też z wielkim szacunkiem wypowiada się o zasługach na tym polu samego króla oraz innych wybitnych przedstawicieli epoki Oświecenia. Wśród osób dbających

¹³ SŁXVII/XVIII – brak; SŁ *bliskoprzeszły*, *blizkoprzeszły* ‘dopiero co przeszły’; SW *blizkoczesny* ‘prawie współczesny, zbliżony pod względem czasu’.

¹⁴ Trzeba jednak zauważyć, że negatywny sąd, który Czartoryski wypowiada o polszczyźnie XVII-wiecznej, w świetle współczesnej wiedzy nie jest już tak jednoznacznie ujemny.

¹⁵ W przypisie dodaje: „*Własnorodność* ofiaruje się tymczasowo na zastąpienie francuskiej *originalité*, co znaczy początek albo wywód z siebie ciągniony i z siebie wysnuty. *Własnorodność* ofiaruje się tedy tymczasowo, nim się dogodniejsze i rzecz lepiej wyrażające znajdzie słowo” (MP 78).

¹⁶ W przypisie dodaje: Choroba pisania po polsku tokiem francuskim, czyli galicyzmami.

o piękno polszczyzny i pracujących nad odnową języka wymieniani są oświeceniowi myśliciele, uczeni i poeci: Konarski, Krasicki, Naruszewicz, Kołłątaj, a wśród instytucji – Komisja Edukacji Narodowej oraz czasopismo „Monitor”¹⁷, w którym hrabia zresztą publikuje swoje teksty, m.in. taki:

Spodziewaliśmy się, że pod mądrym królem a rodaka panowaniem zaniedbana polszczyzna pocznie się wydoskonalać, że zjawi się jakie towarzystwo ludzi uczonych, które zachęczone łaską i pańskimi względami, wsparte zaś stałą hojnością ułoży nam doskonale gramatyki, napisze słowniki wszystkich kunsztów, nauk i rzemiosł, wskrzesi stare słowa i one odnowi, odrzuci i zakaże pod grzechem szkolnym i karą i cenzury Apollina wszystkich makaronizmów i inne pożyteczne w języku rozporządzenia uczyni („Monitor” 1766; za: Urbańczyk 1993: 6; zob. też Klemensiewicz 1976: 497)¹⁸.

Z wielką estymą wyraża się o języku polskim, zdolnym – wbrew wielu niesłusznym sądom – do wyrażania najbardziej wzniosłych myśli:

Język polski jest poważnym, pełnym, do wyrażenia myśli wyniosłych, silnych i jędrnych sposobnym, nawet temu, co nim władać umie, stać się może zdatnym do wydania subtelnych odcieniów w czuciach i w myślach (MP 75).

Zarzuty o grubiaństwie polszczyzny i doskonałości czeszczyzny oraz francuszczyzny odiera w sposób racjonalny. Tłumaczy, że do Czechów „pierwej i piśmo i nauki przyszły”, a urok francuszczyzny pochodził stąd, że

trudno było ciekawym z natury Polakom, a do naśladowania skłonny, nie chwytać mowy kraju tego, w którym mody, ludzkość, grzeczność i nauki prym zawsze w Europie brały („Monitor”; za: Klemensiewicz 1976: 570).

Polakom lekceważącym język rodzimy sarkastycznie przypomina:

¹⁷ „Monitor”, pozostając na usługach reformy, wiele troskliwej uwagi poświęcał językowi polskiemu, upominał się o jego poszanowanie, karmił niedbałą składnię i makaronizowanie. Pięć numerów czasopisma – ogłoszonych anonimowo – pochodzi z r. 1763, a przypuszcza się, że inicjatorem był A.K. Czartoryski (Klemensiewicz 1976: 567).

¹⁸ Stanisław Urbańczyk przytacza też inny tekst Czartoryskiego: „już w r. 1809 Czartoryski w liście do Jana Zawadzkiego pisał o swoim dawnym marzeniu, aby wzbogacić język polski wyrazami «zbraconych dialektów»; taką przecież drogą – powstał język helleński” (Urbańczyk 1993: 26).

złe o nim rozumienie a mocno wkorzenione, jakby on był gruby, nieobfity, nie-wyrażający, nieprzyjemny. A któryż proszę, język nie ma wad swoich? Któryż tak jest obfity, aby od drugich słów nie pożyczał? Który na początkach, nim go potem wykształtowano, nie był prostym i prawie grubijańskim? („Monitor”; za: Klemensiewicz 1976: 570).

Wielką wartość widzi w systemie gramatycznym języka polskiego, a za podstawową jego zaletę uznaje swobodny szyk. Osobom deprecjonującym polszczyznę przypisuje słabą znajomość reguł dotyczących się polszczyzny i brak patriotycznych postaw:

Choć to wiele osób niebiegłych w nim, niepracowitych, powtarzających na wiare cudze zdania, zaprzeczają mu ten przymiot; znajdzie się w nim i możliwość pisanie stylem lekkim i powiewnym; nie podlega tym niewolniczym prawidłom, które w języku francuskim przykute trzymają słowa w nieporuszonym porządku, i nie pozwalają im pod żadnym pozorem z miejsca schodzić. Inwersje czyli przestawiania słów nie są nam zabronione, te zaś potoczystości i miło brzmienu języka wielce sprzyjają (MP 75-76).

Czartoryski swą uwagę skupia nie tylko na czasach minionych, ale bardzo żywo reaguje też na wszelkie wydarzenia mu współczesne. Z dużą dociekliwością i skrupulatnością, także z ogromną satysfakcją śledzi losy nowo utworzonego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wprost wyraża swą aprobatę dla stowarzyszenia, które pod przewodnictwem świątłych umysłów – jak sugeruje – powinno stanąć na straży czystości języka i uczyć szacunku do tego, co polskie:

Gdy nad tem rozmyślałam i uwagi moje rozciągłam, rzeczą jest niepodobną, aby mi nie stanęło w oczach szacowne towarzystwo przyjaciół nauk zrosłe w Warszawie, złożone z członków znakomitych ze światła i z nauki, a pozostające pod prezydencją męża, którego prawdziwie polihistorem¹⁹ nazwać można. Zamiar utrzymywania języka w zupełnej czerstwości, doskonalenie go i bogacenie, ów zamiar tak znaczny, tak istotnie obywatelski, godnym byłby najpilniejszych tego zgromadzenia starań (MP 78).

O niepośledniej roli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w kształtowaniu polskiej nauki oraz budzeniu świadomości narodowej pisze wielokrotnie. Niezmiennie też

¹⁹ W przypisie: „*Polyhistor* po grecku, a po łacinie *in omni sciens*, człek w każdej nauce i w każdej materii biegły”.

wyraża swój apologetyczny osąd języka rodzimego, którego popularyzacją powinni zająć się wszyscy ludzie wykształceni²⁰:

Tą żywnością zaś i karmem zasilającym jest język wyrazami i słowy zaobficony, język wystarczający wszelkim potrzebom myślowym, język, że tak rzekę, kluczowy do wszelkich pojęć i onych upowszechnienia sposobny (MP 79).

Czartoryski podkreśla bardzo wyraźnie i to wielokrotnie, że winniśmy szacunek historii, szacunek polskim pisarzom, szacunek przodkom naszym oraz ich osiągnięciom. Zaleca, by szacunku tego uczyć polską młodzież, zaszczepiać w niej nawyk czytania i kształtować miłość do książek. Niemalą rolę w tym względzie narzuca Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Uczonym wchodzącym w skład stowarzyszenia wytycza określone zadania:

Należałoby tedy złączonym naleganiem zaklinać towarzystwo przyjaciół nauk, na imie szczerych dla dobra publicznego ich własnych chęci, na imie tylorakich światel, które w kole swoim gromadzą, aby na wzór niegdyś akademii francuskiej, przez Riszelie (Richelieu) ustanowionej, wygładzenie, zbogacenie ojczystej mowy, prześladowanie stylu i form galicyjskich, które ją do żalu aż skaziły, uczyniło najważniejszym przedmiotem uwag i działań swoich i do nich najszczególniej przystosowało swoje prace uczone (MP 80);

[...]

Czas już pokonać obojętnej płci obojętność względem mowy i kształtów rodowych (MP 85);

[...],

Gdyby myśl tu napomkniętą, osądziło towarzystwo przyjaciół nauk (obfitujące w męża obfitujące znajomościami we wszystkich rodzajach wyznaczające się) godną zastanowienia się swego nad nią, godną na koniec przyjęcia, wtedy łatwo i sporo mogłaby toczyć się robota za umówionem między członkami rozebraniem rozmaitych kierunków materji, do których pisywaliby stosownie (MP 86).

²⁰ Dzięki działaniom Towarzystwa młodzież, która stanowi najważniejszą część narodu, mogłaby poznawać wzory i prawidła obowiązujące każdego piszącego, mogłaby też ćwiczyć zasady dobrego stylu i zdobywać wiedzę na temat: „w jakim porządku i umyśle” powinna być pisana historia, jakie dodatkowe wiadomości są potrzebne do zrozumienia, czym jest krytyka w prawdziwym sensie pojmowana, według jakich prawideł należy dzieło rozczłonkować i krytycznie je oceniać, z jakich źródeł piszący ma czerpać wiedzę, jak trzeba czytać dzieła klasyków i jak wzorować się na nich oraz „jakim sposobem wpać się w nie należy”, jacy autorzy najwyraźniejsze wskazówki dawali, co do tego, jak należy pisać.

Z troską myśli o młodzieży, która nie ma skąd czerpać wzorców językowych, by choćby „dorzecznie”, właściwym stylem napisać list czy „pismo jakoweś”. Wyraża żal, że przez lata brakowało dobrych podręczników gramatyki, skąd można by uczyć się prawideł gramatycznych:

co boleśniejsem jeszcze, że mało kto czuje, jakim to dla nas jest prawdziwym wstydem, jakie mamy przyczyny utyskiwania na poprzednich nauczycielów i literatów, którzy ani się tem zatrudniali, ani zostawili nam dzieł, do których udawaćby się można, chcąc nabywać wiadomość gruntowną reguł łatwych i stałych języka, i ćwiczyć się w tej części; dla tego też w terażniejszym rozpruciu naszym, łatwiejsze się staje wyrodzenie języka (MP 84).

Nie bez powodu pochlebnie wypowiada się o ortoepicznych i gramatycznych osiągnięciach księdza Kopczyńskiego²¹, uznawanego na przełomie XVIII i XIX w. za jeden z najważniejszych autorytetów w kwestiach lingwistycznych:

Ułożenia gramatyki polskiej pierwszej i rozumowanej pierwszy dank należy jmć ks. Onufremu Kopczyńskiemu; sowitą odnosi sławę podjętej imprezy i doskonałego onej wprowadzenia; spodziewać się trzeba, że zechce obdarzyć naród swój gramatyką mniej od pierwszej głęboko umiejętnie pisaną, a zbliżoną bardziej (jak ta, którą posiadamy teraz) do potocznego używania i powszechnego pojęcia płci obojej (MP 84).

Dużą rolę w kształtowaniu języka wyznacza Czartoryski kobietom:

Do wygładzenia zaś mowy naszej, do nadania jej tonu giętkiego, subtelności w wyrazach sposobnej do oddania najdelikatniejszych odcieni myśli, do ustalenia pojęcia i istoty gustu prawdziwego, nie obiecujemy sobie, żebyśmy dojść mogli, jeżeli do skutecznienia tak chwalebnej imprezy odmawiać nam będzie dzielnej pomocy swojej płeć żeńska (MP 113);

[...]

Życzę i radzę, aby Polki wzorem pszczołek zewsząd wysysały soki na miody wyborne, zgartywały pyłki z kwiatów najwonnejszych, byle z niemi ulatując,

²¹ Ks. Onufry Kopczyński uchodził za autorytet w sprawach języka. On sam nazywał siebie – jak i swoje dzieła – *Kodeksem gramatycznym*. Zgodnie z oświeceniowym poglądem głosił, że gramatyk jest „prawodawcą języka”, którego zadaniem jest kształtowanie za pomocą pism mowy całego społeczeństwa, wskazywanie tego, co w języku poprawne, zgodne z poczuciem dobrego smaku, a co naganne (zob. też: Sokólska 2017a: 15-55).

w swoich je wyrabiały pasiekach. Niech tedy obie płci do jednej dążą mety, niech między siebie podzielą pracę. Gładzenie, trafność, delikatność, ozdoby, przypadają z naturalnego składu rzeczy na dział kobiet; gdy tymczasem mężczyznom przystoi łamać się z trudnościami, ciernie i głogi wyrywać (MP 114).

To dlatego krytyce poddaje sposób kształcenia dziewcząt, uczących się na pensjach prowadzonych głównie przez cudzoziemców, także w domach najczęściej pod okiem francuskich guwernantek czy wreszcie w klasztorach, gdzie również nie przywiązywano wagi do nauki języka polskiego. Dziewczęta uczyły się przede wszystkim francuskiego, niemieckiego, tańców, gry na klawikordzie, niekiedy szycia. Zatraskany takim obrotem rzeczy w roku 1781, a więc jeszcze przed wydaniem *Myśli*, A. K. Czartoryski w *Drugim liście Imć Pana Doświadczynskiego do przyjaciela swego, względem edukacji córek* konstatował:

Języki polerowne płci żeńskiej gust winne i ukształcenie swoje, niech i polskiego smukowność dziełem stanie się dowcipnym dostrzeżeń dam naszych; niech ginie wstręt wzmagający się coraz bardziej do języka swego (za: Klemensiewicz 1976: 502).

Trzeba też przyznać, że o własnych pomysłach normalizacyjno-kodyfikacyjnych pisał z dużym dystansem i przejawem niemałej skromności. W pełni zdawał sobie sprawę z kontrowersyjności niektórych rozstrzygnięć i dyrektywnego momentami tonu. Stąd mówił:

Nie wątpię, że wiele się między czytającymi znajdzie, którym się jednym w części, a drugim całkiem robota moja podobać się nie będzie z powodów wielorakich, a mianowicie i dla tego, żem się ośmielił tonem dotąd w obieg niewprowadzonym, prawdy niektóre wyjawiać (MP 123),

by za chwilę dodać:

Z największą ochotą, z nieudawanym upragnieniem, oddaję pod krytykę osnowę, styl, omyłki i wady znajdujące się w tej *rapsody*. Stanie się ta krytyka dla mnie nauką, a przestrogą będzie dla drugich. Wzdycham do upowszechnienia krytyki, wzdycham do tego momentu, w którym tłumiąc fałszywej delikatności drobnostkową uwrażliwość, powiemy sobie z braterskim afektem: to pozwolenie dajemy i bierzem nawzajem (MP 123).

Swoją postawę, chwilami rygorystyczną i bezkompromisową, tłumaczył najczęściej powinnością wobec ukochanego narodu. Na pewno realizował w ten sposób program odnowy polskiej kultury, odnowy, którą – jego zdaniem – mają obowiązek kierować światłe umysły, ludzie wykształceni, dysponujący do tego majątkiem pozwalającym na pomoc mniej zamożnym, nawet jeśli z powodu swojej działalności narażają się na krytykę:

Miłośnikiem jestem mego narodu, mam to za powinność, mam za zaszczyt; ale miałbym za wstyd, i ciężkobym zawiniał, gdybym się stał jego pochlebcą. Im bardziej znam go sposobnym do wszelkiego rodzaju doskonałości, tym usilniej pragnę widzieć go doskonałym. Na koniec powiem [...]: *Niech się nie podobam, byłem się stał użytecznym* (MP 123).

We wstępie do wydania *Mysli* z 1860 znalazł się komentarz pozytywnie oceniający działalność Czartoryskiego:

Pracował gorliwie nad rozsianiem nauk i użytecznych wiadomości po kraju, nie szczędził trudu i kosztów, już to sam pisząc, już zachęcając zdatnych do pisania. Z jego pióra lub pod jego opieką wychodzące dzieła, powstawały przeciw zgubnym mniemaniom lub rozszerzały dobre zasady. Potrzeba było mieć tyle znaczenia, wpływu i tej bacności, którą w społeczeństwie taktem nazywają, żeby z pomyslnym skutkiem wykonać tak chwalebne dzieło. Jemu tylko pewnie ująć mogło, bez obrażania miłości własnej wydać wojnę przesądom, zarozumiałości, i wesołością dowcipu wyśmiewać wady i podłość zawstydząć. Szedł w pomoc uczonym, wspierał zakłady naukowe i typograficzne, odkrywał talenta, ośmielał do pisania, zachęcał, nauczał; słowem tyle w tym względzie uczynił, iż wątpić nie można, że sprawiedliwa potomność ogłosi go za jednego z głównych założycieli światła, dobrego smaku, cywilizacji i lepszego w kraju porządku (MP 1860: II-III).

Wypowiedzi A. K. Czartoryskiego wpisują się w nurt kodyfikacyjny polszczyzny, któremu początek dała normatywna gramatyka okresu Oświecenia. Książę Adam, wychowany w kulcie rozumu i wiedzy, ze względu na swoją pozycję społeczną czuje się w obowiązku kształtować określone postawy wobec mowy ojczystej, którą uznaje za główny element odnowy kultury narodowej, szczególnie w okresie rozbiorowym. Jego nawoływania do stosowania „czystej i prawej polszczyzny” w piśmie i mowie, wyrażone językiem dziś już nieco anachronicznym i zbyt emocjonalnym, na pewno nie tracą na aktualności.

ROZDZIAŁ II

Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu

Stanisław Kostka Potocki (1755–1821) – polityk, kolekcjoner, wolnomularz, esteta, miłośnik sztuki, zwłaszcza greckiej. Zajmował się dziejami polszczyzny i dziejami literatury. W czasach Księstwa Warszawskiego – pierwotnie jako członek, później jako prezes Działu Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – wiele uwagi poświęcał ówczesnej sytuacji polityczno-kulturalnej, podkreślając rolę polszczyzny dla podtrzymania tożsamości narodowej w okresie zdominowanym przez zaborców. Wśród ważnych jego osiągnięć wymienić niewątpliwie należy dzieła poświęcone sprawom językowym: *Rozprawę o potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie* (1811)¹, *Rozprawę o języku polskim* (1812), *Rozprawę o sztuce pisania czyli o stylu* (1813), a także traktat dotyczący historii literatury polskiej – *O wymowie i stylu* (1815). Jego troska o rozwój społeczeństwa i bezkompromisowa walka z obskurantyzmem oraz zacofaniem cywilizacyjno-mentalnym polskiego społeczeństwa znalazła swoje apogeum w książce *Podróż do Ciemnogrodu* (1820), której tytuł stał się zaczątkiem pojęcia na dobre zadamowionego dziś w polszczyźnie².

¹ W *Rozprawie* pisał tak: „Język jest związkiem, spoiwem każdej społeczności, niestartą cechą narodów, tkliwą braterską oznaką i niestarganym węzłem rozszarpanych nawet narodów. Rzućmy okiem za siebie, czymże byśmy byli, gdyby nie ten wspólny ojców naszych język, w którym już jedynie Polska żyła. On nie dozwolił zginąć imieniowi naszemu, a nam stać się samym sobie obcy” (Potocki 1811: 4; za Urbańczyk 1993: 16).

² SL, SWil i SW hasła nie notują. SJPD – jeszcze z kwalifikatorem *rzad.* ‘środowisko zacofane, kołtuńskie; kołtuneria’, z informacją: „tytuł powieści Stanisława Kostki Potockiego, będącej

Ze względu na rozległość podejmowanej przez S. Potockiego³ problematyki w niniejszym szkicu skupiam się wyłącznie na jednym z aspektów jego działalności intelektualnej – wartościowaniu i charakteryzowaniu stylu⁴, ujmowanego bardzo nowocześnie jako ‘zasób i wybór określonych środków językowych oraz zasad posługiwania się nimi w tekstach, wypowiedziach, mających konkretne cele i funkcje w komunikacji językowej; język’⁵. Jak zatem w szczegółach o stylu mówi intelektualista, wyrosły jeszcze z oświeceniowej tradycji, przeciwnik romantycznego „rozwichrzenia” stylistycznego? Swoje rozważania rozpoczyna od stwierdzenia – słusznego przecież – że ludzie poznali zasady pięknego wypowiedzania się, zanim jeszcze nauczyli się dźwięki rejestrować w postaci graficznej:

Zaledwie Stwórca rozwiązał usta człowieka, a już pierwszy co do żywych namiętności połączył organa giętkie, prędkie wyobrażenia, ton żarliwy, gesta poruszające, płynną i brzmiącą mowę, wrażliwą w innych własne czucie, rządził nimi słów potęgą. [...].

Mieli więc ludzie wzory wymowy, kiedy nie mieli i jednego znaku do przesłania ich potomności. Zdołała je wprawdzie dochować niekiedy tradycyjna pamięć kilku pokoleń, by na koniec własnemu, lub obcemu alfabetowi powierzyć (SzP 3-4)⁶.

Powtarza tę myśl kilka lat później, pisząc tak:

Jeżeli sobie wystawimy epokę dawniejszą nad wynalazek słowa i ich znajomość, iasną iest rzeczą, iż człowiek nie mógł to, co czuł, obiawiać drugiemu, iak krzykiem namiętności, któremu towarzyszyły poruszenia, czyli gesta do uczucia stosowne; bo te znaki są iedyńemi wskazówkami, które ludzie odebrali od natury, i co wszyscy rozumieją.

satyrą na obskurantyzm”; USJP – już jako *pot. pogard*. ‘środowisko zacofane, kołtuńskie, nietolerancyjne’.

³ O działalności Stanisława Kostki Potockiego wspominają m.in. Klemensiewicz: 1976: 513-516, 582-583, 588-589, 666, 696, 725-726, 729; Kloch 1995: 14-29; Urbańczyk 1993: 16.

⁴ W rozdziale tym analizuję materiał zawarty w dziełach hrabiego Potockiego: *Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu*, Warszawa 1813 (za: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>, dostęp: 15.06.2016) – dalej skrót: SzP wraz z numerem strony; *O wymowie i stylu*, t. I-IV, Warszawa 1815 (za: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>, dostęp: 20.08.2016) – dalej skrót: OWS wraz z numerem strony (na ten temat pisałam wcześniej w artykule: Sokólska 2017b).

⁵ Takiej definicji Potocki wprost oczywiście nie podaje; jest to definicja podana za: USJP.

⁶ Wszystkie cytaty przytaczane są w wersji oryginalnej, nawet jeśli pisownia nie odpowiada współczesnym normom.

Kiedy potrzeba wymagała rozleglejszego obcowania, kiedy przedmioty zaczęły być rozróżnione imionami, iakiegoż środka ludzie użyli, by wynaleźć słowa i nazwiska? Oto starali się zapewne naśladować dźwiękiem imion przyrodzenie przedmiotów, które wskazać chcieli, iak malarz używa koloru zielonego, by wydał liścia lub murawę (OWS III, 184-185)⁷.

Wyraźnie trzeba to podkreślić, iż S. Potocki zagadnienie pochodzenia języka rozpatruje w duchu myślicieli XVIII i początków XIX wieku, którzy traktowali język jako dany człowiekowi przez Boga. Przekonuje, że Stwórca wyposażył człowieka nie tyle w gotowy język, co w możliwości posługiwania się nim. Doskonalenie owego boskiego daru pojmuje jako pilną potrzebę społeczną i konieczność duchową⁸:

iakżeż mnóstwo ludzi mogłoby wraz się usadowić i wraz do wspólny przykładać sprawy, gdyby się nie byli mogli nawzajem porozumieć ani o potrzebach, ani o zamysłach swoich? (OWS III, 184).

S. Potocki doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy między mową a pismem, tzn. między wypowiedzią ustną, której towarzyszą – oprócz słów – elementy zwane dziś pozawerbalnymi a wypowiedzią pisemną, która może być odbierana tylko wyłącznie poprzez formę graficzną, a zatem:

Nie dosyć iest ucho uderzyć, zaprzątnąć oczy, trzeba działać na duszy i dotknąć serca, mówiąc do rozumu. Na tém trudna pisanja sztuka polega, tém się ona różni od przyrodzonéy łatwości mówienia, właściwey wszystkim czasom i wszystkim Narodom wymowy (SzP 4).

Pojęcie stylu łączy zarówno z tekstem pisanym, jak i mówionym, który swój początek bierze w ludzkiej umysłowości:

Iest to tym porządkiem i ruchem, który myślom naszym nadajemy. – Ieśli myśli są mocno połączone, ieśli ściśnione, styl będzie tęgim i związłym; ieśli z wolna po sobie następujące, spaja tylko słów pomoc, iakikolwiek może być ich dobór, styl stanie się rozwlekłym i słabym (SzP 4).

⁷ *Imię i nazwisko* występują tu w znaczeniu XIX-wiecznym, czyli 'nazwa'; por. wypowiedź Onufrego Kopczyńskiego: „Imiona i nazwiska znaczą rzeczy albo przymioty; słowa ściśle wzdęte [sic! dop. U.S.] znaczą sąd o rzeczach albo przymiotach” (Kopczyński 1817: 128).

⁸ Por. na ten temat również: Kloch 1995: 26.

Ważne i sensowne – z punktu widzenia rozważań S. Potockiego o stylu – jest jego przekonanie, że człowiek, urodzony w określonym czasie, miejscu geopolitycznym i środowisku społeczno-lingwistycznym nie ma w zasadzie wpływu na wybór języka etnicznego. Ma jednak wpływ na kształtowanie stylu, który jawi się w tych dziełach jako przestrzeń nieograniczona:

Styl iest niezmiernym polem; iego przymioty, chociaż różne, mogą posiadać wszystkie właściwe sobie piękności: każdego pisarza usposobiła natura do tłumaczenia się raczej iednym sposobem niż drugim, a wybór zawisł od yeniuszu (OWS IV, 43).

Styl bowiem to zjawisko skomplikowane, wymagające połączenia wszystkich umiejętności człowieka, zarówno naturalnych, jak i nabytych. Pisać dobrze, to znaczy dobrze myśleć, dobrze czuć, „rozum, duszę i smak posiadać”, a doświadczenie, przepisy i nauka mogą jedynie te przyrodzone cechy wydoskonalić. Koniecznością zatem staje się znajomość podstawowych zasad dobrego stylu i sztuki pisania, zasad, które – należy wyraźnie to podkreślić – i dzisiaj pod wieloma względami nie tracą na aktualności. Pierwszą regułą jest „dokładne rzeczy uporządkowanie”, drugą – dobór stosownego tonu, czyli najwłaściwszego dla przekazywanych treści sposobu wysławiania się. Dopiero „stopień posiadania tych talentów stanowi miarę piękności siły i biegłości pisarza” (SzP 5)⁹.

Powyższa teza wiąże się z rozumieniem stylu jako przejawu ekspresji jednostki, istoty pisarstwa oraz istoty sztuki krasomówczej. Stąd oczywiście bierze się niejednorodność stylu, uwarunkowana wieloma czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi:

Pierwsza różnica stylów i naywięcey uderzaiąca polega w większej lub mniejszý liczbie słów, których pisarz używa ku wyrażeniu myśli swoich. Ta różność inną pociąga za sobą, to iest stylu rozciąglęgo i stylu ścisłego (OWS IV, 25-26).

Szczegółowe rozważania na temat zasad konstruowania pięknych wypowiedzi hrabia Potocki poprzedza stwierdzeniem, że mamy trzy rodzaje stylu i, że każdy z nich związany jest z innym rodzajem pisma, rozumianym przez niego jako typ wypowiedzi. Ważne z punktu widzenia zaproponowanej klasyfikacji stają różne aspekty stylotwórcze, w tym rozumienie stylu jako odzwierciedlenie my-

⁹ Pogląd ten wydaje się słuszny również w świetle współczesnych teorii.

śli, rozumienie stylu jako zasób środków zdobniczych, wreszcie – cel wypowiedzi oraz przewidywany odbiorca:

styl prosty, styl środkowy czyli mierny, styl najwyższy czyli szczytny. Ten podział z natury wyjęty, jest zgodny z tym ięy porządkiem, co od rzeczy prostych do ozdobnych, a od tych do nayznakomitszych i naywspanialszych prowadzi, co nas naprzód ięzykiem niewinności, a następnie powabu, nakoniec wszystko unoszących żądzy uczy (SzP 6).

Tej wstępnej, krótkiej charakterystyce towarzyszą bardziej rozbudowane rozważania. Za naczelné właściwości stylu pierwszego autor uznaje jasność i prostotę:

nie iest on nieprzyjacielem ozdoby, ale ią skromną wybiera, starannie wszelkiego unikaiąc wytworu. Piękność iego nie iest żywa i świetna, lecz słodka i wstydliva. Towarzyszy mu nieiakie zaniedbanie, co wdzięk iego pomnaża. Niewinna myśli prostota, czystość ięzyka i pewna wyborność czuć się więcéy iak dostrzedz daiąca (SzP 6).

Styl taki ma być pozbawiony retorycznych figur, które służyłyby wyłącznie przypodobaniu się odbiorcy:

Jedném słowem, styl ten iest iak owe domy, których wygoda, czystość i smak dobry sowicie wynagradzają obcą im wspaniałość i wytwór (SzP 6).

S. Potocki wielokrotnie eksponuje różnicę między mową a pismem, co w definiowaniu stylu prostego odgrywa niebagatelną rolę. Przekonuje też, że choć styl prosty wydaje się nieskomplikowany, to właściwe posługiwanie się nim wymaga wiedzy i dużej sprawności językowej:

Zbliżony do natury, mało się na pozór oddala od pospolitego sposobu mówienia. [...]. Właściwie różnicy stylu od prostéy mowy, nie stanowi różnica wyrazów, bo ie mowa powszechna iak styl naystowniejszy w idném czerpiał źródle; lecz przez sposób którym ich używa, przez układ który im daie, umie biegły pisarz wydobydź ie z pospolitości, i użyzyć im wdzięku i wyborności naturalnéy, tak łatwéy, że tym pisać stylem każdy snadném mniema, mało kto zdoła (SzP 7).

Naganna staje się z kolei skłonność do przepychu, a szczytem umiejętności pisarza jest przede wszystkim posługiwanie się stylem, którego

prostota polega na pewnym rodzaju niewinnéj wybornosci, która się właśnie dlatego podoba, że się podobać nie stara, a przynajmniejéj usiłować się nie zdaie. Jest ona obfitą bez zbytku, rządzą bez skrzętności, piękną bez sztuki; wdziękami natury zdobi ją lekka ręka smaku; szaty iey na kształt starożytnych, oznaczają piękną postać ciała, okrywają nagość iego, lecz nie przekształcają form dostojnych. Nakoniec nic przyjemnéj stylu prostoty lepiéj nie maluje, iak ten szczęśliwy wyraz Horacyusza, co dla niéj utworzonym zdaie: *Simplex munditis* (SzP 8).

Styl środkowy – zdaniem S. Potockiego – nie ma ani prostoty pierwszego, ani mocy ostatniego; jest bardziej obfity niż prosty i mniej wyniosły niż styl szczytny. Dopuszcza on co prawda

wszystkie ozdoby sztuki, lecz płynie wśród nich wolniéj iak szczytny, który w bystrym swym biegu wszystko porywa i unosi (SzP 7).

Styl ten posługuje się „ozdobami i kwiatkami” niewystępującymi w stylu prostym. Zawiera „figury i obrazy”, których celem jest wniknięcie do rozumu i serca odbiorcy:

Nie dość więc na tém, by pismo iasném i gruntowném było; winien mu styl dodać blasku, bez którego gasną wszystkie iego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddając pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy; poświęcając imaginacyi piękność, delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów; zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana (SzP 9);

Styl średni wymaga spoczynku, każda ozdoba przyzwoitego mieysca; ieśli są zbyt naciśnione, tłumią się nawzajem, ieśli zbyt rozrzucone i rzadkie suchość i ubóstwo iest ich udziałem. Wszelako ta ostatnia przywara iest znośniejszą nad pierwszą, bo mniéj dobremu smakowi przeciwną, która woli brak ozdób niż ich nadużycie (SzP 11).

Trzeciemu rodzajowi stylu hrabia Potocki poświęca najwięcej uwagi. Przypisuje mu cechy, które współcześnie jesteśmy skłonni wiązać ze stylem artystycznym czy wręcz retorycznym. W funkcji określeń waloryzujących tę formę wypowiedzi pojawiają się przymiotniki: *bogaty, obfity, poruszający, szczytny, szlachetny, śmiały, wykwinny, wspaniały*:

Używa on tego wszystkiego, co ma wymowa najwyższego, najmocniejszego, nayoźdobniejszego do uderzenia umysłów: szlachetności myśli, obfitości wyrazów, śmiałości figur, żywości poruszeń (SzP 7).

Źródeł i wzorców tego stylu upatruje S. Potocki w tekstach pisarzy i mówców starożytnych: Demostenesa, Cyncerona, Homera, Katyliny. Stwierdza też, że do stylu tego – jako jedyne – przynależą wszelkie ozdoby i wyrazy, pozwalające odzwierciedlić myśli wyrażające najwyższą „ludzką pojętność”, a sama szczytność stylu – w jego pojęciu – przysługuje wyłącznie „wielkim i wyniosłym przedmiotom”: poezji epickiej, lirycznej, dramatycznej, wymowie sądowej, traktatom naukowym. Słowa w tych tekstach użyte mają „jasność i prędkość błyskawicy, są dzielne jak piorun, uderzają celnie i mocno”. Styl ten

krótkością, śmiałością, nowością, jasnością i prostotą tak zajmie i zachwyca, że się zdaie wznosić człowieka nad samego siebie. [...] ten rodzaj [...] natchnieniem i najszcześniejszym trafem ieniuszu nazwać można (SzP 17).

S. Potocki dostrzega niejednorodność stylu szczytnego. Za pomocą rozbudowanych metafor animizujących oraz metafor odnoszących się do świata natury i żywiołów charakteryzuje pisarstwo różnych artystów słowa. Autor pokazuje wyraziście i przekonująco, że styl jest osobliwym, indywidualnym użyciem języka, kształtowanym przez wykorzystanie osobniczych środków artystycznego przekazu:

Są różne stylu szczytnego rodzaje. Nie jest on zawsze gwałtownym i porywczym; styl Platona, choć wyniosły, spokojnie płynie. Demostenes jest wielkim, choć zwięzłym i iędrnym; Cynceron jest nim także, choć bujny i słów nie skąpi. Można porównać Demostenesa dla jego gwałtowności, dla mocy porywczey, do pioruna i burzy; o Cynceronie zaś powiedzieć, że iak wielki pożar trawi i niszczy wszystko, co tylko spotyka ogniem, który nigdy nie gaśnie i nowęj mocy postępując nabiera. Szczytność Demostenesa całą swoją rozwiaa dzielność wśród gwałtownych poruszeń, kiedy trzeba zadumieniem uderzyć słuchacza; przeciwnie, obfitość Cyncerona przeważa, kiedy go uiać i uprzedzić, a przekonanie jego zwolna i bez gwałtu, w którą mu się podoba, chce zwrócić stronę (SzP 18)¹⁰.

S. Potocki słusznie dyskutuje z tezą, jakoby o doskonałości wyłącznie dzieła szczytnym stylem napisanego miało przesądzać pięć cech: zachwycenie, namiętność, używanie figur, dobór słów, czyli wystowienie, kompozycja, czyli „uporządkowanie słów stosownie do liczby i harmonii”. Autor twierdzi, że cechy te przy-

¹⁰ Takie rozumienie stylu opiera się na antycznej tradycji retorycznej oraz koncepcji J. J. Rousseau o tożsamości relacji między stylem a środkiem indywidualnej ekspresji, antropologicznie konceptualizowanej za pomocą metafory: styl to człowiek.

należne są każdemu stylowi, a za naczelną zasadę ukształtowania stylistycznego tekstu S. Potocki uznaje właściwy dobór słownictwa, przede wszystkim zaś unikanie wyrazów „dziecinnych, prostackich, pospolitych”, albo wręcz przeciwnie: „nadętych, przesadnie strojnych, próżnym blaskiem świecących”, śmiesznie wyniosłych, które tylko „z pozoru szczytnością niebios dosięgają”:

Wszystko to nie jest wymową, lecz czczym i śmiesznym stroiem, obcym dawnym pisarzom, obcym i dzisiejszym. [...] Nikną te fałszywe piękności na widok prawdziwych, iak przed słońcem cienie (SzP 16).

Zręczność pisania wiąże się z umiejętnością łączenia wymienionych wyżej wszystkich elementów składających się na styl. Towarzyszyć temu musi: roztropność, umiarkowanie i wysmakowanie w doborze ozdób, przy jednoczesnym unikaniu – zniechęcających czytelnika – jednostajności i jednorodności wypowiedzi. Za nic ma też hrabia wdzięki kwiecistego stylu budowanego przy pomocy pustych słów, nakierowanych jedynie na zdobycie próżnego poklasku. Słowa takie mają się bowiem do słów poważnych i „prawdziwie znaczących”

iak kwiaty do drzew, z których pierwsze natura utworzywszy tylko dla zabawy człowieka, krótkim i przemijającym obdarzyła wdziękiem, kiedy przeznaczonym do istotnych jego potrzeb drzewom, wieczystą nadała trwałość (SzP 17).

S. Potocki doskonale wyczuwa relację między *res* a *verba*. Dostrzega stylistyczno-kontekstowe uwarunkowania tekstu i widzi potrzebę indywidualizacji artystycznego przekazu, np. będąc dość zdecydowanym przeciwnikiem archaizmów i neologizmów, w wyjątkowych wypadkach dopuszcza ich użycie:

Pomiędzy pomyłkami niezgodnymi z czystością stylu, wymieniałem używanie słów zestarzałych, lub świeżo ukutych; ten przepis podpada niektórym wyłączeniom; bo są zdarzenia, w których te słowa mogą mieć wdzięk albo go dodać. Słowa nowe, jeżeli nie są koniecznymi potrzebami, każą styl pozorem przysadności¹¹, a ogólnie mówiąc nie przystoiają, iak tylko pisarzom, których wziętość nadała im nieiaką powagę i wpływ na oyczysty język.

Przystąpmy do precyzyi, którą ja, nie znajdując stosowniejszego wyrazu, w języku naszym, obrębością¹² nazywam, nie śmiejąc ją odciętością nazwać. (OWS IV, 51).

¹¹ SW nie notuje.

¹² SW nie notuje.

Za ważny element tekstotwórczy uznaje też sposób budowania zdań, najlepiej zróżnicowanych pod względem i długości, i struktury:

Uważałem, że styl rozległy bogatym iest w długie periody. Z drugiej strony są one ogólnie krótszymi u zwięzłych pisarzów; wszelako stąd wnosić nie należy, iż większa lub mniejsza długość okresów iest cechą tych dwóch sposobów. Choć pisał w składniach swoich zwykle używa krótkich wysłowień, może być rozwlekłym, ieżli każdy z jego peryodów mało co wyraża (OWS IV, 32).

Według niego mają to być zdania jasno zamykające określoną, jednoznaczną myśl. W sposób właściwy – wyraźnie wskazujący relacje pomiędzy poszczególnymi członami zdania – powinny być stosowane spójniki i znaki interpunkcyjne. Dopiero tak zorganizowany tekst daje się opisać jako styl dobry, którego właściwości autor oddaje za pomocą pozytywnie wartościujących określeń (*odrębność, precyzja, wdzięk*). Pisze tak:

Precyzja więc, czyli odrębność, polega w odcięciu tego wszystkiego, co iest zbytecznym w mowie, i zostawieniu iedno tego, co iest potrzebnym do zupełnego wyrażenia myśli (OWS IV, 52).

Postawa taka wynika z przekonania, że styl jest elementem zewnętrznym, naddanym, „zwierzchnim wobec mowy” (wypowiedzi). A zatem zdobnicza funkcja stylu nie może być – w przekonaniu autora – ani najważniejsza, ani jedyna. Podstawową funkcją stylu staje się – podobnie, jak i funkcją samego języka – wyrażanie myśli¹³:

Styl pisarza ma zawsze iakiś związek ze sposobem iego myślenia. Iest to nie-yako obraz myśli, którymi się zwykle zaprzęta rozum iego, i sposobu, którym się w nim wyobrażają. Dlatego w roztrząsaniu składni pisarza iest często nader trudnym styl od myśli oddzielić; i dziwić nas, iakeśmy to już powiedzieli, ten ści-sły związek nie powinien, ponieważ styl nie iest czym innym iak tym wyrazem, który myśl nasza przenosi nad inny (OWS IV, 45).

¹³ Potocki pojęcia *styl* i *język* w obu dziełach traktuje synonimicznie. Zarówno o *języku*, jak i o *stylu* mówi, że są one obrazem myśli oraz świadczą o charakterze narodowym swych użytkowników; por.: „Uważam, że różne kraye mają rodzaj stylu sobie właściwy, stosowny do charakteru albo ieniuszu ich mieszkańców (OWS IV, 45).

Doskonałość każdego stylu polega na tym, że musi on być „do rzeczy stosownym”, musi „łączyć talent ze smakiem” i „nie może wpadać w rażącą przeciwność stylu z rzeczą”. Naczelną zasadą staje się antyczna zasada *decorum*:

Inny przepis nader ważny, a którego potrzeba łatwo czuć się daie, polega w przystosowaniu stylu do przedmiotu, o którym rzecz czynimy. Nic bowiem nie jest nadobnym ani wymownym, ieżeli niestosownym do okoliczności lub do osób, do których mówimy (OWS IV, 66).

Stosowność wypowiedzi, tak ważna dla S. Potockiego, znajduje swoje odzwierciedlenie w przytaczanych przez autora w obu dziełach licznych reminiscencjach antycznych. Uważny czytelnik bez trudu znajdzie tu wzorce różnego typu gatunków mowy, a także wskazówki, jak należy mówić i pisać w zależności od sytuacji komunikacyjnej. Zaskakuje na pewno ponadczasowość niektórych „stylistycznych myśli” S. Potockiego, jak choćby tych, które wiążą konkretną wypowiedź z konsytuacją. Spójrzmy tylko na jedną z wypowiedzi wielkiej polskiej uczoney XX wieku, potwierdzającej trafność spostrzeżeń Stanisława Kostki:

genera dicendi nie dotyczą indywidualnych sposobów ludzkiej ekspresji. Właściwym przedmiotem zainteresowania są społeczne sytuacje, w których ludzie mówiąc mogą pozyskiwać innych dla swoich przekonań (Mayenowa 1974: 323-324).

Fałszywy ton stylu wiąże się ze złamaniem reguły *decorum*, co S. Potocki eksponuje za pomocą określeń wartościujących (np. negatywnych: *suchy, gwałtowny, kwiecisty* styl „trąbę epiczną z wiejską mieszaący gęślą”; pozytywnych: *gładki, czysty, wyborny*), często zestawianych w pary antonimiczne (np.: *zbyt wysoki // zbyt niski; zbyt wysoki // poziomy; nadęty // nader płaski; wytworny i pieszczony // zaniedbany i dziki*):

Nie masz na te przywary innego lekarstwa, iak dobre wzory: w nich właściwości tonu do przedmiotów przystosowanego, w nich w ciągły jego iednostayności, w nich sztuki nadania pismu całkowitości, rozważać i uczyć się należy (SzP 19).

Nauka o stylu – w ujęciu S. Potockiego – jawi się bez wątpienia jako jeden z działów retoryki, a sam styl jest traktowany jako element wymowy, jest też – metaforycznie rzecz ujmując – ciałem mowy, jest też zewnętrzną stroną pisma, ozdobą tekstu pisanego lub wypowiedzianego. Echa teorii Cycerona, przywoływa-

nego zresztą często przez S. Potockiego, odnajdujemy w wielu fragmentach obu analizowanych dzieł, jak choćby:

Nie dość więc na tym, by pismo iasnym i gruntownym było, winien mu styl dać blasku, bez którego gasną inne jego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddając pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy, poświęcając imaginacyi piękność i delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów, zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana (OWS IV, 9).

Zamiennie stosuje S. Potocki określenia: *styl, mowa, wymowa*. Oznaczają one w jego tekstach nie tylko (choć przede wszystkim) gatunki wypowiedzi retorycznej w ogólności. Łączą się też z wszelaką – najczęściej jednak publiczną – werbalną aktywnością człowieka. Jak podaje Zbigniew Kloch,

klasyfikacja, którą posługuje się Potocki, inspirowana jest klasyczną teorią retoryczną; [...] *myśli i porządek*, [...] w przybliżeniu odpowiadają krasomówczej *inventio* i *dispositio*; *wysłowienie* zdaje się dokładnie obejmować to, co rozumiano zazwyczaj przez *elocutio* (Kloch 1995: 16).

Zenon Klemensiewicz, omawiając stosunek S. Potockiego do polszczyzny, stwierdza, że poglądy hrabiego w szczegółach są naiwne i bezkrytyczne. Nie można mu jednak odmówić szlachetnego zapału i szczerzej troski o mowę ojczystą (Klemensiewicz 1976: 588-589). Podobny osąd wydaje się słuszny również w odniesieniu do wypowiedzi na temat stylu. Niektóre opinie intelektualisty przełomu XVIII i XIX wieku wydają się zbyt nacechowane emocjonalnością, niekiedy rażą francuskie wtręty i francuskie konstrukcje składniowe. Trzeba jednak zauważyć, że mamy tu do czynienia z jasno wyłożonym pojęciem stylu, ukształtowanym – zgodnie z europejską myślą znaną jeszcze przed wiekiem XVIII – wokół zagadnień retorycznych i sytuacji komunikacyjnych, determinujących ściśle określoną formę wypowiedzi. Wzorem oświeceniowych poprzedników S. Potocki zwraca uwagę na wszystkie aspekty stylu, które uaktywniają osobnicze cechy mówiących czy piszących. W jego dziele bez trudu można odnaleźć definicję stylu rozumianego jako indywidualny sposób myślenia, a w konsekwencji – indywidualny sposób konstruowania wypowiedzi. Wypowiedzi, która ma być jasna, prosta, naturalna, pozbawiona częściej ozdobności, zbytnej amplifikacji i kwiecistości.

ROZDZIAŁ III

Józef Ignacy Kraszewski jako językoznawca

Przez lata uznawano J. I. Kraszewskiego za miernego stylistę¹. Nie doceniali go współcześni mu romantycy, ale prawdziwe lekceważenie artyście okazywali pozytywiści, którzy traktowali go jako wielkiego grafomana i dowodzili, że pisarz w nieporadny sposób posługuje się polszczyzną, nadużywa nieumotywowanych stylistycznie powtórzeń, narusza zasady szyku i składni, nie dba o harmonię stylistyczno-semantyczną wyrazów, stosuje nadmierną poetyzację, co pociąga za sobą zaciemnianie sensu wypowiedzi².

O Kraszewskim wypowiedziano się niepocholebnie szczególnie w kontekście twórczości Henryka Sienkiewicza³, z czym po latach racjonalnie dyskutuje

¹ Dzisiaj sądy te – wobec rozległości i rzeczowości prac poświęconych spuściźnie Kraszewskiego – należy uznać nie tylko za zbyt powierzchowne, ale też w znacznej mierze niesprawiedliwe i krzywdzące.

² Zob. szerzej: Budrewicz 1993: 69.

³ J. I. Kraszewskiemu zarzucano – jeszcze w XIX w. – niechlujność kompozycyjną, zaniedbania językowe, niestaranne wykończenie szybko pisanych dzieł, by w wieku XX traktować go już jako mistrza pióra, wielkiego erudyty, miłośnika pięknego słowa, świadomego propagatora kultury języka, przede wszystkim zaś – tytana pracy. Problem ten już sygnalizowali językoznawcy; por.: Świerzewski 1954, 1956, 1972; Moroń 1967, 1969; Handke 1959; Kaupuż 1964; Klemensiewicz 1976; Pihan 1979, 1990, Pihan-Kijasowa 1991; Koniusz 1983, 1984a, 1984b. Obie postawy w pewnym sensie łączy poniższa opinia:

„słowo i styl, fraza i leksyka Kraszewskiego formują się – zapewne – w odwołaniu do jakiejś mniej lub bardziej uświadomionej koncepcji języka. [...] Syntetycznie ujął ten walor Bogdan Mazan, doceniając «styl wypowiedzi potoczysty a jędrny»: «Nie ma w nim rażących uchybień, choć nie ma

znakomity poeta, Tadeusz Różewicz, zestawiając oba dzieła o bitwie pod Grunwaldem:

Daleki jestem od robienia z Kraszewskiego polskiego Balzaka, Kraszewski to Kraszewski. Nie robię z niego prekursora polskiej «antypowieści», ale był prekursorem Sienkiewicza, Prusa (nie jestem nb. pewien, czy *Krzyżacy* Kraszewskiego są gorszą powieścią od *Krzyżaków* Sienkiewicza). Nie zamierzam głosić, że Kraszewski jest Zolą czy Dostojewskim, ale broniłbym go przed pobłażliwą pogardą moich współczesnych. Uwierzmy starym poeci. *Krzyżacy 1410* Kraszewskiego są powieścią, którą warto przeczytać. Choćby dlatego, że mówi również o tym, że nie potrafiliśmy wykorzystać tego wielkiego zwycięstwa⁴.

Z badań prowadzonych dość szeroko na przełomie XX i XXI wieku rzeczywiście jawi się zupełnie inny obraz twórczości Kraszewskiego⁵. Wystarczy w tym miejscu wspomnieć ogrom materiału leksykalnego zarejestrowanego przez *Słownik warszawski* oraz *Słownik języka polskiego* Witolda Doroszewskiego⁶, czy choćby tylko wybrane – ze względu na ich liczbę – prace wprost potwierdzające wartość talentu pisarza⁷.

Już na wstępie sięgnijmy po jedno ze stwierdzeń Zenona Klemensiewicza, który z szacunkiem mówi o dorobku pisarza:

Szczególne uznanie należy się w tym względzie Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, który zainteresował masowego czytelnika polską książką, który wytrącił z wielu rąk książkę francuską, o którym słusznie powiedziano, że więcej napisał dzieł, niż przeciętny inteligent w życiu zwykł przeczytać (Klemensiewicz 1976: 580).

też eleganckiego wystroju. Najważniejsze, że autor nie poświęca prawdy dla paradoksu, okazując się przystępnym mistrzem sztuki prostomyślnego słowa» (Ławski 2014-2015: 25).

⁴ Za: <https://www.focus.pl/artykul/tajemnice-kraszewskiego?page=2>, dostęp: 25.10.2019.

⁵ W rozdziale przywołuję wyniki badań przedstawionych w artykułach: Sokólska 2020b, Sokólska 2021a.

⁶ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900-1927, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa (dalej skrót SW); *Słownik języka polskiego*, 1958-1969, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa (dalej skrót: SJPD); por. też: Danek 1966; Pankowski 1954: 5-6.

⁷ Wymienić tu można przykładowe prace zbiorowe literaturoznawczo-językoznawcze: Bursztyńska, red. 1993; Ławski, red. 2017 oraz studia dokonane przez językoznawców, np.: Handke 1959: 145-161; Koniusz 1983: 125-139; Koniusz 1984a: 40-51; Koniusz 1984b, 1983: 85-95; Moroń 1967: 21-30; Moroń 1969: 43-61; Pihan 1979; Pihan-Kijasowa 1991.

W dorobku artysty ważne są jednak nie tylko teksty artystyczne, ale też dzieła zawierające uwagi o charakterze teoretyczno-badawczym i *stricte* lingwistycznym⁸. Na ten aspekt działalności pisarza zwracali już uwagę badacze zarówno w obszernych pracach o charakterze syntetyzującym, jak i w pracach poświęconych językowi pisarza czy wreszcie w drobniejszych tekstach wprost podejmujących kwestię rozważań pisarza na temat funkcjonowania polszczyzny⁹.

W szerszym rozumieniu interesuje Kraszewskiego *język* pojmowany jako skomplikowana struktura leksykalno-składniowo-semantyczna, nie zaś wyłącznie materia służąca do tworzenia literackiej wizji świata. Artysta należy do tej grupy twórców, którzy podejmują trud zgłębiania tajników systemu językowego i formułują wnioski o charakterze teoretycznym¹⁰. Jego implicytnej, ponadprzeciętnej przy tym, znajomości języka towarzyszy niewątpliwa świadomość lingwistyczna, którą dziś ujmuje się jako wiedzę na temat wszelkich praw systemowych, normatywnych i uzualnych rządzących językiem.

O wartości, jaką przypisywał Kraszewski formie i kształtowi języka, świadczą liczne wypowiedzi publicystyczne, *quasi*-lingwistyczne rozsiane w jego tekstach o różnym charakterze, między innymi w listach prywatnych i dziełach publicystyczno-literackich. Z pism tych wyłania się postać pisarza-językoznawcy doskonale rozumiejącego mechanizmy rządzące językiem, pokazującego, że język jest tworem dynamicznym, zmieniającym się w zależności od potrzeb użytkowników oraz wszelkich czynników zewnętrznych. To z powodu odbijającej się w języku chronologicznej triady *dawniej-dziś-jutro* oraz ekspozycji postawy *tu i teraz*, Kra-

⁸ Mam tu na myśli przede wszystkim takie teksty J. I. Kraszewskiego, jak: *Studja literackie*, Wilno 1842 (skrót: SLit); *Nowe studja literackie*, t. I, Warszawa 1843 (skrót: NSLit I); *Nowe studja literackie*, t. II, Warszawa 1843 (skrót: NSLit II); *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, wybór pod red. Stanisława Burkota (skrót: Zbiór); *Wybór pism. Oddział X. Studia i szkice literackie*, poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł autora przez P. Chmielowskiego, Warszawa 1894 (skrót: WybPism); *Wyjątek z listu*, „Biblioteka Warszawska” 1845, t. IV (skrót: List); *Kartki z podróży 1858–1864*, t. II, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1877 (skrót: KartPodr); *Latarnia czarnoksiężska*, Warszawa 1972 (skrót: LatCz); *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów 1866 (skrót: Gawędy).

⁹ Zob. np.: Świerzewski 1954: 24-31, 1956a: 101-106, 1956b: 242-246; Kaupuż 1964: 75-96; Pihan 1990: 103-113; Budrewicz 1993: 67-92; Sokólska 2020b, 2021a.

¹⁰ Podobną problematykę odnajdujemy w wielu tekstach literackich, a także rozprawach teoretycznych artystów słowa, wybitnych uczonych i myślicieli minionych epok, choćby u S. Potockiego, A. Czartoryskiego, Z. Glogera, J. Lelewela, A. Mickiewicza, C. Norwida, M. Wańkowicza czy J. Tuwima; szerzej na ten temat m.in.: Klemensiewicz 1976; Sokólska 2015a, 2015b, 2017a, 2017b, 2018a, 2018b; Walczak 1998, 1999b, 1999c, 2010, 2011, 2015.

szewski snuje rozważania dotyczące historii języka polskiego oraz wspólnoty pra-indoeuropejskiej, prasłowiańskiej i słowiańskiej, zajmuje się etnogenezą Słowian, omawia język wybitnych polskich pisarzy oraz ich rolę w kształtowaniu polszczyzny¹¹, charakteryzuje zabytki języka polskiego, opisuje relacje między językiem polskim a innymi językami, np. niemieckim, czeskim, łacińskim, włoskim itd., podkreśla rolę drukarzy w kształtowaniu polszczyzny, opisuje czynniki społeczno-polityczne decydujące o zmianach w polszczyźnie; interesuje się gwarami i językiem ludu, a także rolą poszczególnych grup społecznych w kształtowaniu polszczyzny. Wreszcie wprost dokonuje wartościowania słownictwa – bardzo przy tym nowocześnie i perspektywicznie ocenia neologizmy, archaizmy, zapożyczenia, nierzadko zgodnie z dzisiejszą wiedzą.

Z pełną świadomością artysta opisuje funkcję poszczególnych zjawisk językowych oraz dostrzega wszelkie tendencje o charakterze systemowym. Wiele uwagi poświęca na przykład warstwie leksykalnej, wydaje sąd na temat przydatności zarówno wyrazów powszechnych w języku, jak też archaizmów, neologizmów czy dialektyzmów, przede wszystkim zaś opowiada się za ich świadomym stosowaniem.

Jasno konstruuje też pojęcie stylu oraz wskazuje kryteria poprawności i stosowności stylistycznej. Spójrzmy zatem, jak w szczegółach o różnych losach polszczyzny i odmianach słownictwa mówi intelektualista, wyrosły jeszcze z oświeceniowej tradycji, romantyk w gruncie rzeczy, ale też przeciwnik romantycznego „rozwichrzenia” stylistycznego.

1. Dzieje języka polskiego i zabytki w ocenie J. I. Kraszewskiego

Przyznać trzeba, że Kraszewski dość sprawnie porusza się w dziejach języka polskiego. Z całą powagą i rzeczowością eksponuje ważne punkty graniczne w rozwoju języka narodowego, a za przełomowy dla rozwoju polszczyzny uznaje wiek XVI, kiedy to – na wzór zachodnioeuropejski – w renesansowej Rzeczypospolitej na pierwszy plan wysunęło się piśmiennictwo w języku narodowym. Jego ocena spuścizny twórców tamtego okresu jest rzetelna i w zasadniczych kwestiach nie odbiega od oceny współczesnej¹². Zdarzają się jednak Kraszewskiemu pewne

¹¹ Szczegółowo omawia rolę wielkich pisarzy w rozwoju polszczyzny, analizuje język M. Reja, J. Kochanowskiego, Ł. Górnickiego i innych (NSLit 85-95).

¹² Podobne poglądy pojawiają się w pismach innych uczonych i myślicieli, np. u S. Potockie-

nieścistości i niekonsekwencje w opisie dziejów języka polskiego, które możemy właściwie ocenić dopiero z punktu widzenia współczesnej wiedzy historycznojęzykowej. Zwróćmy uwagę choćby na to, że pisarz błędnie wspomina o polszczyźnie sprzed wieku X:

Przed wiekiem X. polski język mało się jeszcze różnić musiał od innych słowiańskich i od nich oddzielać, w IX bowiem, wszystkie słowiańskie dialekta, tak były sobie podobne, że je historycy powszechnie za jeden brali¹³ (NSLit I 70)¹⁴.

J. I. Kraszewski w oczywisty sposób myli się, gdyż – ze względu na stan ówczesnej wiedzy i dostępnych mu źródeł – nie może znać poszczególnych etapów rozpadu wspólnoty praindoeuropejskiej i nie wie, jak przebiegał rozwój poszczególnych języków słowiańskich. I choć nie brakuje mu wiedzy ogólnej dotyczącej przyczyn rozpadu, to jednak gubi się w szczegółach, zawłościach terminologicznych i chronologicznych, współcześnie pojmowanych nieco inaczej:

Powoli jednak i polski i inne, ku X^{emu} wiekowi odcechowywać się zaczęły i odróżniać od siebie. Ludy z wypraw wojennych przynosiły od zwyciężonych nowe rzeczy, nowe pojęcia, a z niemi nowe wyrazy, w przebywanych krajach, pochwytywały pojedyncze słowa, przejmowały je od sąsiadów i dzielić się zaczęły na języki różne, sobie podobne, a przemieszany obcym pierwiastkiem odmienne (NSLit I 70-71).

Niewątpliwie przesadzone jest też jego przekonanie o wysokim poziomie polszczyzny XIV i XV-wiecznej. W tej kwestii wypowiada się dość rygorystycznie, choć dziś już wiadomo, że bezzasadnie:

Ukształcenie języka polskiego, jego stan w XIV i XV wieku, odpowiada bez mała czego równolegle, stanowi innych europejskich języków (NSLit 78).

go, A. Czartoryskiego, J. Lelewela czy W. Nehringa (Klemensiewicz 1976; Sokólska 2017b, 2018b; Walczak 2011).

¹³ Dziś wiadomo, że nie był to jeden dialekt, a język polski jako samodzielny byt jeszcze nie istniał.

¹⁴ Pisownię wszystkich cytatów – zarówno pod względem ortograficznym, jak i techniczno-redakcyjnym – podaję ściśle za wydawcami dzieł Kraszewskiego. Cyfra arabska po skrócie oznaczającym konkretny tekst wskazuje stronę, z której zaczerpnięty został przykład.

Sam pisarz zdaje się jednak być niekonsekwentny w swoich tezach. Nieco dalej wyraźnie przeczy wcześniejszemu stwierdzeniu i mówi, że ówczesna polszczyzna stała jednak na niższym etapie rozwoju niż inne języki europejskie:

Tamte jednakże już były wydały utwory większej miary; w polskim niewiele tylko pieśni i trochę tłumaczeń spotykamy; nic oryginalnego na nieco większą skalę; prócz pieśni o Bogurodzicy (NSLit I 78).

Również jego komentarz do *Bogurodzicy* zawiera kwestie dyskusyjne, choć trzeba przecież przyznać, że i współcześnie są rozbieżności co do datowania zabytku (od X do XIV; zob. Walczak 1999: 64). Na pewno błędem jest późne – dopiero średniopolskie – datowanie *Bogurodzicy* jako pieśni bitewnej:

Bogurodzica, jest to starożytna¹⁵ pieśń wojenna śpiewana za zwyczaj, dla dodania męstwa przed bitwą. [...] Śpiewano ją w bitwach od początku XVII wieku¹⁶. [...] Był też zwyczaj i po kościołach polskich ją śpiewać. Uczeni dziadowie rybalki umieli ją jeszcze pospolicie w XVII wieku. Charakter tej pieśni, jej duch pobożno-rycerski jest rękojmią starożytności. *Vox populi* przypisuje ją S. Wojciechowi około roku 997, chociaż już i Kromer wątpi o tém¹⁷ (NSLit I 78-79).

¹⁵ Terminy *starożytnictwo* i *starożytnik* były w XIX wieku powszechnie stosowane w znaczeniu o wiele szerszym niż współcześnie. Dotyczyły – odpowiednio: *starożytnictwo* – wszelkiej odległej przeszłości, *starożytnikiem* z kolei był określany badacz i poszukiwacz owej przeszłości, etnograf, historyk itp.

¹⁶ *Bogurodzica*, pieśń pierwotnie *stricte* religijna, kilka wieków żyła w zamkniętym, elitarnym kręgu klasztornym. Śpiewana głównie w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia, z czasem przekształcała się w pieśń bojową polskiego rycerstwa, a później również pieśń koronacyjną. Miało to jednak miejsce znacznie wcześniej niż sądzi Kraszewski. Pisarz, choć wielki erudyta, nie miał dostępu do wielu źródeł historycznych, które dziś pozwalają na pełniejszą wiedzę o minionych czasach. *Latopis ruski* podaje, że już pod rokiem 1248, Polacy, stając do bitwy, śpiewali *kierlesz*. Niewykluczone, że tą pieśnią była właśnie *Bogurodzica*, zawierająca zwrot *kyrie eleison* (*kierlesz* zaś to jego zniekształcona i spolszczona forma, używana potocznie od średniowiecza; na Zachodzie od IX w. refreniczna aklamacja *Kyrie eleison* pojawiała się w pieśniach śpiewanych przed bitwami).

J. I. Kraszewski z pewnością nie znał też kroniki Jana Długosza, który nazywa *Bogurodzicę* „pieśnią ojczystą” (*carmen patrium*) i podaje, że śpiewano ją przed bitwą pod Grunwaldem, a później np. przed bitwą pod Warną. Została także odśpiewana podczas koronacji Władysława Warneńczyka. Cały obrzęd koronacji odbywał się po łacinie, jedynie *Bogurodzica* wykonana została w języku polskim (Wilkoń 2004: 42-44; Kleiner 1963: 11).

¹⁷ Owo mylne przeświadczenie wzięło się zapewne stąd, że *Bogurodzica* w 1506 została wydrukowana we wstępie do *Statutów* Jana Łaskiego jako dzieło św. Wojciecha (choć św. Wojciech najprawdopodobniej nie znał polskiego).

2. Słownictwo w ujęciu J. I. Kraszewskiego

J. I. Kraszewski doskonale wyczuwa relację między *res* a *verba* i podkreśla, że dobrane z rozmysłem słownictwo jest podstawowym elementem współtworzącym styl. Stąd w jego refleksji nad językiem ważnym elementem stają się neologizmy i zapożyczenia. O konieczności ich rozważnego stosowania mówi tak:

Przywykliśmy dziś mówić, że nowe są idee w obiegu, nowe wyobrażenia, a zatem potrzebne są nowe wyrazy. Tworzymy więc nowe. Tworzenie to jest wielką klęską. Wchodzą więc nowe wyrazy w mowę, ale jakie! (SLit 39)¹⁸.

[...]

Drudzy zapobiegając tworzeniu wyrazów, pożyczają je z innych języków. Z biedy, już to znośniejsze, ale dziś prawie przeradza się to w nadużycie, grożące zupełnym przenaturzeniem języka (SLit 39).

Psucie języka makaronizmami¹⁹ uznaje za naganne i wyznacza zasady, które – jego zdaniem – muszą być bezwzględnie przestrzegane. Powiada, że przede wszystkim trzeba zważyć, czy nowy wyraz jest rzeczywiście potrzebny, co wnosi do języka i co najistotniejsze, czy nie dubluje istniejących już w polszczyźnie wyrazów. Wprost artykułowane przez niego reguły towarzyszące wprowadzaniu wszelkich nowości do języka w niczym zatem nie odbiegają od poglądów współczesnych:

Pierwsze правило – nie tworzymy nowych wyrazów, gdzie są przyjęte dawniejsze, drugie nie wprowadzamy obcych na miejsce jako tako wyrażających tę rzecz swoich, znajdujących się już w języku (SLit 39).

Czasami jednak ów rygoryzm przybiera nieco absurdalną, opartą na przewrotnym założeniu formę:

Powiedziałbym, (może za śmiało i przeciw sobie samemu, ale to ostatnie mnie nie wstrzyma) – że gdy w języku wyrazu jakiego niema, to na pewne wyobrażenie, znać go niepotrzeba (SLit 39).

¹⁸ J. I. Kraszewski szczegółowo omawia te zagadnienia w rozdziale zatytułowanym: *Formy – Język*.

¹⁹ Do makaronizmów zalicza wszystkie nowe wyrazy, dziś powiedzielibyśmy – jednostki leksykalne niestabilizowane w języku.

Tego typu wypowiedzi na szczęście są sporadyczne, bowiem z reguły mamy do czynienia z wyważoną postawą wobec wszelkiej inności. Postulowany jest głównie umiar w zakresie przeobrażeń leksykalnych i unikanie wszelkich „przenaturzeń”, które mogą doprowadzić do zanieczyszczenia języka:

Język nowe wyrazy wciskając w siebie, a powszechność wyobrażenia niby nowe przyjmując, czy się nie przenaturzają, nieprzestają być tém czém były! Czyli koniecznie wszystko a wszystko co jest gdzieindziej i u nas, potrzebne? Trzebaż wszystkie rośliny przesadzać na naszą ziemię? (SLit 39).

Taka postawa wobec przemian leksykalnych ma bardzo nowoczesny charakter. Dziś nie trzeba nikogo przekonywać, że o adaptacji wyrazów decydują czynniki trudne do przywidzenia. Wiadomo, że zjawiska nowe, naruszające utrwalone, w miarę ustabilizowany system, budziły szczególne zainteresowanie i stawały się przedmiotem zagorzałych niekiedy dyskusji. Z czasem okazywało się, że wiele jednoznacznych, rygorystycznych sądów ulegało przewartościowaniu, a potępiane, uznane za dziwolągi nowotwory zyskiwały aprobatę lub wręcz przeciwnie, elementy językowe akceptowane przez badaczy wychodziły z powszechnego użycia, nie pozostawiając po sobie najmniejszego nawet śladu. Teresa Skubalanka – ponad półtora wieku później zauważa – że zmiany w języku nie tylko łączą się ze sobą w jeden łańcuch (jedna zmiana wywołuje drugą), ale jedne z nich okazują się prymarne, inne zaś sekundarne. Prymarne są przede wszystkim zapożyczenia i innowacje, sekundarne z kolei – redukcje i uproszczenia²⁰. O ile zmiany sekundarne dają się z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć, o tyle zmiany prymarne są absolutnie nieprzewidywalne, bowiem, „nieprzewidywalność zdaje się dotyczyć samego faktu inicjacji zmiany, nie zaś jej natury językowej” (Skubalanka 1979: 269; też: Sokólska 2015b i 2017a, 2017b). Te przekonania – choć werbalizowane w sposób mniej skomplikowany – dają się wyczytać z pism Kraśzewskiego²¹:

Ale jak tylko postęp konieczny, użyteczny, konieczny, potrzebny, skuteczni się bez trudności. Jak tylko wyrazy stają się koniecznymi, wchodzą do języka niewiedzieć jak i z kąd – nikt ich nie tworzy, a jednak znajdujemy je po pewnym

²⁰ Niebagatelną rolę w dokonywaniu się zmian odgrywa frekwencja, która sprzyja nobilitacji systemowej zjawiska; por. na ten temat: Skubalanka 1979: 269.

²¹ W podobnym tonie wypowiadali się Z. Gloger, J. Karłowicz, J. Leleweł, M. Wańkiewicz; szerzej na ten temat: Sokólska 2017a.

przeciągu czasu już wkorzenione w język, wrosłe, bujające, silne, że ich wieki nie wyrwą (SLit 40).

2.1. Neologizmy

J. I. Kraszewski rozumie potrzebę pomnażania zasobu leksykalnego polszczyzny, a wraz z rozwojem cywilizacyjnym – konieczność tworzenia nowych wyrazów dla nazwania nowych aspektów rzeczywistości. Tendencję tę uznaje za naturalną, wręcz nieuchronną wobec rozwoju nauki i związanej z tym procesem ewolucji sfery pojęciowo-terminologicznej, pojawiania się nieznanymi wcześniej przedmiotów i zjawisk. Ale jednocześnie pisarz ma do neologizmów duży dystans. Wiele z nich uznaje za niepotrzebne i zaśmiejające język, np.:

W XVII wieku rzucono się zbytecznie do tworzenia nowych wyrazów polskich, śladu tego jednak dziś niepostrzegamy, chyba w jednym Rybińskim Janie²², co tak lubił składane przymiotniki (cudopręty, wodokropny, psalmodziejny, niebolotny, mostobronny, różnożarny, wszystkokupny, zbożopłynny i t. d. Jest tego trochę i w Morsztynie) (NSLit I 97-98).

Wyraźnie trzeba to podkreślić, iż Kraszewski – podobnie jak inni intelektualiści XIX-wieczni – zagadnienia języka rozpatruje i rozstrzyga w duchu myślicieli XVIII i początków XIX wieku, którzy utożsamiali język z darem ofiarowanym człowiekowi przez Boga. Przekonuje, że Stwórca wyposażył człowieka nie tyle w gotowy język, co w możliwość posługiwania się nim. Doskonalenie owego boskiego daru pojmuje zatem jako konieczność społeczną i indywidualną potrzebę duchową²³. W tym też tonie wypowiada się np. o tworzeniu neologizmów. W stabilnej rzeczywistości językowej – zgodnie z romantyczną ideą – dopuszcza w związku z tym twórczy proces stymulowany przez siły nadprzyrodzone:

Język nasz jest dość bogaty, na wyrażenie myśli naszych, nam przyzwoitych, użytecznych, własnych naszych – niepotrafi może wydać rzeczy, ale takich, których nam podobno niepotrzeba. Gdy dojrzejem do wyobrażeń dziś tępo i źle dających się przedstawić; znajdują się dla nich w mowie wyrazy, które Pan Bóg spuścił jak Mannę Izraelitom na puszczy (SLit 41).

²² Jan Rybiński (ur. ok. 1560, zm. po 1608) – polski poeta renesansowy, pochodzący ze spolonizowanej rodziny czeskiej.

²³ Por. Niemalże identyczną tezę głosi hrabia Stanisław Potocki (Sokółska 2017b: 344-345); zob. też: część II, rozdz. II w tej książce.

Miarą wartości i sprawdzalności neologizmu mają być jego zasięg, użyteczność i powszechność:

Zdarza się, że czasem wyraz natchniony przyleci pisarzowi pod pióro i z pod niego w świat pójdzie – bądźcie naówczas pewni, że wyraz ten jest dobry i zostanie w języku (SLit 41).

Zręczność pisania wiąże Kraszewski z roztropnością, umiarkowaniem i wyśmakiowaniem w doborze ozdób, unikaniem jednostajności i jednorodności wypowiedzi. Przeciwstawia się również „pseudowdziękom” kwiecistego stylu budowanego przy pomocy słów pustych, nakierowanych jedynie na zdobycie próżnego poklasku, czyli takich, które nijak się mają do słów przemyślanych, stosowanych z pełną świadomością ich znaczenia i formy strukturalnej. O neologizmach nieudanych, pozbawionych jakiegokolwiek wartości semantycznej i funkcjonalnej oraz o pseudoliteratach, fabrykantach bez ducha składających litery pisze nie bez złośliwości:

Nie jest tak z temi które chodząc i gryząc paznogcie pseudo-literaci, fabrykanci bez ducha składający litery, wedle wszelkich form, ale nie mogący ich ożywić. Wyrazy przez nich tworzone [...] są jak kwiaty robione. Kwiatów prawdziwych nasiona są w języku i gdy ich potrzeba będzie, narodzi je jenjusz w chwili natchnienia (SLit 41).

[...]

Ale nadewszystko prosilibyśmy tych, którzy w najchwalebniejszej myśli, założyli nieszczęsne fabryki wyrazów nowych, aby je zamknąć raczyli. Nic szkodliwszego nad te kute i kształtowane wyrazy, które podobne są kwiatkom papierowym, z biędzy stawianym na kominie – w zimie – Najpiękniejsze są zawsze tylko papierowymi kwiatkami. Wyrazy się rodzić powinny, nie robić (SLit 41).

Porównując założenia teoretyczne Kraszewskiego z jego praktyką pisarską, Alicja Pihan-Kijasowa stwierdza, że neologizmy tworzone przez pisarza są zgodne z systemem. Pisarz stosował je z umiarem, nie tworzył struktur osobliwych:

Wyrazy zaś nie notowane w słownikach, o których autorstwo można ewentualnie podejrzewać Kraszewskiego, to zawsze potencjalne formacje słowotwórcze, mieszczące się dobrze w możliwościach polskiego systemu słowotwórczego (Pihan-Kijasowa 1991: 37).

2.2. Zapożyczenia

Kraszewski postuluje, by w rozsądny sposób korzystać również z zapożyczeń²⁴. Śledząc losy wyrazów obcych w polszczyźnie, niejednokrotnie skupia się na negatywnych aspektach interferencji językowych. O modzie na łacinę w XVII wieku pisze z goryczą i smutkiem:

Z tą to powoli wyrodziło się tak poczwarne zepsucie języka, to poplamienie go łaciną, ten związek osobliwy i niedobry dwóch języków, skutych ze sobą dziwnym wyobrażeniem wieku. Przyczyny tego aż nadto jawne, upodobanie cudzoziemszczyzny, chęć popisu, potem naśladownictwo bez myśli, potem już nałóg (NSLit I 96).

Eksponuje dysproporcję między harmonijną polszczyzną renesansu a rozwi-chrzoną, zmakaronizowaną polszczyzną baroku:

W piérwszych dwudziestu latach XVII wieku język jeszcze utrzymuje się czysty i mało poplamiony łaciną, ale w miarę, jak postępujemy dalej, coraz się gęściej pokazują makaronizmy, coraz smutniej od pstrokacizny wygląda pokaleczona polszczyzna (NSLit I 99).

Jego ocena XVII-wiecznej polszczyzny jest jednoznacznie negatywna²⁵:

Tym sposobem tracąc zupełnie swego ducha słowiańsko-wschodniego, język polski przesycony łaciną, której wéń bez miary narzucano, wyciosany na miarę łacińską, nakoniec zepsuty, ostatecznie skurczył się, zawiądl, zasechl – stanął. Nie było nowych myśli, nie było postępu w języku. Kręcono się w jedném ubitém kole; z jednostajną frazeologią, z gotowými formy, sentencjami na wszystko (NSLit I 104-105).

Przy okazji dość szczegółowo – i ze sporym znawstwem – omawia losy wyrazów obcych w języku polskim. Słusznie łączy te zapożyczenia z dziejami Polski, jej rozwojem kulturalnym, społecznym, politycznym. Jako przykład niech posłużą refleksje pisarza nad zapożyczeniami niemieckimi²⁶:

²⁴ J. I. Kraszewski dobrze znał język francuski, angielski, niezłe niemiecki, także grekę, łacinę, nawet trochę arabski i hebrajski.

²⁵ Dziś ten ogląd nie jest już tak surowy. Współcześni badacze o zepsuciu języka mówią już prawie wyłącznie w XVII-wiecznej prozie, doceniając walory artystyczne barokowej poezji, wskazują też na procesy normalizacyjne w systemie językowym, głównie na poziomie fleksji i składni.

²⁶ Uwagi pisarza na ten temat nawet dziś nie budzą większych wątpliwości. Jego komentarze dotyczące przyczyn i dróg zapożyczeń oraz klas semantycznych (w wypadku zapożyczeń niemieck-

Wpływ języka niemieckiego i przez język czeski i bezpośrednio działa na polski. Niemcy prędkiej ucywilizowani sąsiedztwem Galii i Italii, dają nam rzeczy swoje, wynalazki, udoskonalenia, prawa, pojęcia, a z nimi nomenklaturę ich niemiecką. Co dziwniej jeszcze niektóre wyrazy na oznaczenie uczuć i pojęć oderwanych, wzięte są z niemieckiego; kiedy? dojsć trudno (NSLit I 78).

Rozważania są ilustrowane szczegółowymi przykładami, których interpretacja etymologiczno-semantyczna w pełni daje się potwierdzać również współcześnie:

Tak *smak* i *kształt* są niemieckie²⁷.

Wyraz *gust* na oznaczenie *smaku* późniejszy, z łaciny lub z francuzkiego wzięto, a *postać* w znaczeniu *kształtu* zupełnie nowa. Używano *postawa*, *postać*, w znaczeniu *powierzchność* przybranéj, chwilowéj (NSLit I 78).

Słusznie zauważa – co w świetle współczesnej wiedzy jest oczywiste – że:

Język wszakże niemiecki wpływa tylko na polski dostarczając mu wyrazów materiału, formy niemieckie, budowa języka tego, nadto były nam obce, aby się przyjąć mogły. Stosunki też z Niemcami przerywane były, nieprzyjazne, nigdy wielkiego niedopuszczyły wpływu (NSLit I 78).

Alicja Pihan zauważa, że choć pisarz ostro występuje przeciwko zapożyczeniom, „to w swojej praktyce językowej nie stroni od wyrazów obcych, często dość wyszukanych”, a tak licznie przez niego stosowane zapożyczenia obce (głównie niesłowiańskie), są tylko częściowo uwarunkowane stylistycznie (indywidualizacja języka bohaterów i epoki) i w większości takiego uzasadnienia nie mają (Pihan 1990: 109-110).

2.3. Archaizmy

Odrębne uwagi pisarz poświęca nieprzemyślanym i błędnym sposobom archaizowania tekstów. Jego zdaniem niewłaściwy dobór słów, nieznanomość realiów i języka epoki prowadzi do śmieszności:

kich chodzi o terminologię związaną z rzemiosłem, strukturą miasta, systemem prawnym, sztuką wojenną itp.) mają swoje uzasadnienie naukowe.

²⁷ SEBor – od XV wieku; zapożyczenie ze śrwniem. *smac* / *smach* / *smacke*; od tego *smakować*, *posmakować*, *zasmakować*; od czas. przedrostkowego *posmak* [...], *przysmak* itp.); *kształt* – od XVI (stp. *kstalt*); stcz. *kštalt*, *křtalt*; śrwniem. *gestalt* ‘forma, postać’.

SEBor – nie notuje *gust*.

Mówimy tu tylko o nazwaniach przedmiotów. Gdy w jednym dialogu dawnym polskim, którego przedmiot z historii starożytnej²⁸ wzięty, czytamy że ktoś tam kogoś zabił – *rapierem*, uderzeni nim jesteśmy, i sprowadzeni w całe inną stronę i wiek (SLit 60-61).

Uzasadnieniem dla archaizmów nie może być zatem wyłącznie dawna tematyka. Trzeba przy tym znać realia opisywanej epoki, gdyż nieznanostwo owych realiów niejednokrotnie prowadzi do nadużyć semantycznych i metodologicznych, a w konsekwencji – do śmieszności:

Utrzymują niektórzy, że archaizmy koniecznie potrzebne i tolerowane być powinny w rozmowach powieści, gdy w nich wystawują się osoby zeszyłych wieków. To tylko w części. Ducha wieku można pochwyć i wydać nowymi wyrazami i wszelką mową (SLit 58);

[...]

Gdyby tylko archaizmów środkiem przychodzono do umalowania prawdopodobnego pewnego czasu, szłoby zatem, że nie można pisać o cudzoziemcach, ani ich wysławiać, chyba kładąc im w usta, rozmowy w ich właściwym języku. Taki proceder doprowadziłby do najśmieszniejszych nadużyć. W rozmowach więcej niż gdzieindziej dozwolić można archaizmów, ale utrzymywać, że się bez nich obejść nie można, niepodobna (SLit 58).

Odmalowując tło epoki, autor musi odwoływać się do atrybutów ówczesnej rzeczywistości, posługiwać się wyłącznie nazwami wówczas używanymi, stosować ówczesne nazwy własne:

wystawić będzie musiał tło, na którym bohaterowie jego odbić się mają; tu w nazwaniach przedmiotów, ubiorów, rzeczy i t. p. chociażby język współczesny dostarczył mu imion, nie może brać takich, które są zbyt świeże, zbyt dzisiejsze, musi iść po archaizmy, aby użyciem ich obrazowi koloru dodać (SLit 60)²⁹.

²⁸ Tu *starożytny* w zn. współczesnym, czyli 'antyczny'.

²⁹ Podobną zasadę – jak pisze – stosują malarze, którzy na swoich obrazach umieszczają sprzęty z epoki. Bo przecież:

„Psuły urok i złudzenie, peruki w których za Ludwika XVI wychodził Marius, Agamemnon, Achilles, tak psują wrażenie wyrazy nowe; które na swém miejscu doskonale mogą i powinny być użyte, ale nigdy tak, aby czytelnika sprowadzały z odtworzonego świata w inny. Mówimy tu tylko o nazwaniach przedmiotów. Gdy w jednym dialogu dawnym polskim, którego przedmiot z historii starożytnej wzięty, czytamy że ktoś tam kogoś zabił – *rapierem*, uderzeni nim jesteśmy, i sprowadzeni w całe inną stronę i wiek” (SLit 60-61).

Trzeba przy tym zachować umiar i rozsądek, gdyż wszelki nadmiar jest nieuzasadniony:

I w tém jednakże jest pewna miara, jak we wszystkim, zbyteczne zmaganie się na szczegóły trąci przesadą, wydaje pracę żmudną i bez uroku. Czytelnik powinien czuć, że pisarz tworzył z natchnienia, nie wyrabiał na zimno (SLit 61).

Za absolutnie naganne uznaje też naśladownictwo języka dawnego, który według niego jest odrębnym tworem, trudnym do prawidłowego odtworzenia:

Każdy język (a język zestarzały jest niejako innym i oddzielnym) jest stworzony do potrzeb wieku swego; wyuczyć się go i uczuć można; ale nie jest tak jednakże, aby nim pisać z zupełną pewnością, że go nie gwałcimy i nie przerabiamy na swój użytek (SLit 59).

Stąd też zabieg taki traktuje jako imitację, bezwartościową atrapę, w istocie zakłamującą nie tylko sam język, ale również opisywaną w ten sposób dawną rzeczywistość:

Dla tego narażamy się pisząc językiem starym, na tworzenie jakiegoś mieszańca, który będzie pół dawny, pół nowy, a w istocie osobisty jakiś wymysłony (SLit 59).

By nie być gołosłownym, przytacza przykłady takich chybionych przedsięwzięć literackich:

Niektórzy nowsi pisarze, albo trawieni żądzą odznaczenia się, albo dla uczy-nienia stylu, wedle swych wyobrażeń, narodowym, uciekli się do archaizmów, wskrzeszając wyrazy dawne, toki mowy i t. p. Znalazł się jeden, który tłumacząc dawną niemiecką kronikę, przełożył ją XVI wieku językiem, albo przynajmniej mową do niego podobną. Czytając to tłumaczenie uśmiechamy się z podziwienia; bo w połamanym, wymuszonym, niezrozumiałym, nowe całe wyrazy (starą tylko fożą)³⁰ tworzącym języku, nie widzimy mowy XVI wieku. To nie ona, to przedrzeźnianie jój nieforemne i ckiwe (SLit 57).

[...]

Zdało się zapewne tłumaczowi, że coś szczególnego tym sposobem tworzy; ale gdy mu nie starczyło wyrazów, dorabiał ich, styl chcąc uczynić poważnym

³⁰ SW jako *stp.* 'kształt, wzór, model'.

i charakterystycznym, zrobił do niczego niepodobnym i w całej tej książeczce, czuć tylko wysilenie bez skutku (SLit 57-58).

W stosowaniu archaizmów wyznacza jasne kryteria, mówiąc wprost:

są jednak wypadki, w których nie tylko przyzwoita, ale konieczna jest uciec się do archaizmów, których znajomość nieodbita konieczna jest każdemu piszącemu (SLit 60).

Ważne jest też to, by:

pisarz władając zręcznie językiem, starał się nie mieszać wyobrażeń swojego czasu, z dawnymi, epoki jaką maluje (SLit 60),

a znajomość wyrazów dawnych – jak dowodzi Kraszewski – naprowadza na poznanie ducha języka³¹, na zbadanie jego natury, na orzeźwienie się u źródeł czystą polszczyzną. Pozwala to również pisarzowi „wystawić epokę” i dać przekonanie czytelnikowi, że twórca pisze o rzeczach co prawda dawnych, ale dobrze przez twórcę rozpoznanych.

3. Józefa Ignacego Kraszewskiego kilka uwag o stylu

3.1. Styl jako struktura skomplikowana

Trudno doszukać się w pismach Kraszewskiego rozbudowanej definicji stylu³². Eliptycznie pisarz ujmuje to tak:

to, co nadaje odrębny charakter, odróżnia jednego piszącego od innych i stanowi jego oryginalność, zowie się właściwie stylem (Gawędy 64).

³¹ „Równie potrzebna i z tych samych powodów, jest znajomość języków pobratymczych, słowiańskich. Gdy już koniecznie pożyczać potrzeba i bez nowatorstwa obyć się nie można, bliżej nam i mniej szkodliwie, pożyczać od krewnych, niż od obcych” (SLit 59).

³² Przyjętą przez siebie formułę *stylu* łączył ze sztukami plastycznymi. Dlatego też często na równi stawiał choćby pisarza i malarza: „Sztuka – pisał – jest jednym z języków, którymi wyraża się dusza człowieka; myśl w niej zrodzona, ta myśl boska, żyjąca w piersi jego, w pewnych warunkach wyrabia uczucie i wiedzie przez nie do czynu, do tworzenia. Tworzenie jest objawem na zewnątrz tego, co wewnątrz nas żyje. Jak wszelkie na zewnątrz objawienie, sztuka jest ułomną w obliczu tego ideału, tego prototypu Platonowego, na wzór którego tworzy człowiek. Idea artysty z ideą narodu powinna być w harmonii, w zgodzie, w jedności, aby naród uczył i przyjął sztuki mistrza” (WybPism 463).

Przede wszystkim jego koncepcji stylu podporządkowana zostaje – obowiązująca dawniej i dziś – wywodząca się z antyku zasada *decorum* między formą wypowiedzi a tematyką. Doskonałość każdego stylu polega na tym, że musi on być „do rzeczy stosownym”, musi „łączyć talent ze smakiem” i „nie może wpadać w rażącą przeciwność stylu z rzeczą”. Metaforycznie pisarz ujmuje to tak:

Forma bez wątpienia jest tylko odzieżą myśli, język materiałem, z którego się ta odzież wyrabia, ale przeto ani odzież, ani materja nie są do pogardzenia. Przez nie wciela się myśl, a sposób w jaki się wciela ujmuje jój albo dodaje bardzo wiele (SLit 33).

Jak ważne jest to zagadnienie z punktu widzenia pisarza, przekonuje na pewno to, że problem ów powraca wielokrotnie w jego refleksji krytyczno-literackiej. Język powinien być – na ile jest to oczywiście możliwe – choćby po części odzwierciedleniem myśli:

Narzędziem a raczej materiałem do wydania myśli jest język. Zgodzono się na to, żeby go uczynić zupełnie swobodnym! Niestety i ta swoboda nie wiem czy w końcu na dobre mi wyjdzie – Jak prawidła formy, są w naturze przedmiotu, tak reguły języka są w jego duchu. Reguł dla języka nikt nie tworzy, wydobywają się z niego same (SLit 38);

Wszystko ma swoją ważność i znaczenie, a rzeczą jest smaku po części, umiejętności także ocenić materiał nim się weźmie do budowy. Styl [...] nie uczyni dzieła dobrem bez myśli, ale zły psuje myśl najlepszą (SLit 61).

Literaci są tylko nośnikiem i przekąźnikiem języka tworzonego przez lud, stąd konieczna rozważa w jego użytkowaniu:

Języka też nie tworzą uczeni ani literaci, biorą go z ust ludu i ogładzają tylko. Wszelkie usiłowanie przetwarzania języka, z bogacania go, są zgubne (SLit 38-39)³³.

Jednocześnie podkreśla, że trud towarzyszący tworzeniu dzieła literackiego ma swoje podłoże w wysoce skomplikowanych mechanizmach rządzących językiem oraz nieadekwatności znaków językowych w stosunku do myśli. Stąd ogrom

³³ J. I. Kraszewski podkreśla szkodliwość bezrefleksyjnego przyjmowania wpływów obcych oraz nadmiernego tworzenia neologizmów. Zdaniem pisarza język nieskażony, «pierwiastkowy» to język ludu; por. też: Pihan 1990: 104.

problemów, z którymi musi zmierzyć się twórca, by przekazać odbiorcy komunikatu intencjonalną treść i „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

J. I. Kraszewski mówi o tym otwarciu:

Myśl jest zawsze większa niżeli słowo, nie mieści się w niém, niedaje się wyrazić dostatecznie. Czuje to każdy piszący, że mu brak wyrazów, że język ubogi, że słaba mowa ludzka. To właśnie przyczyna, dla której starać potrzeba myśl jak najtroskliwiej wynurzyć, dlaczego ją trzeba ubrać we wszystko na co się może zdobyć sztuka, dlaczego należy starać się jęć o jak najlepszą formę (SLit 33-34).

[...]

Gdyby sposoby wyrażania myśli były łatwe i dostateczne, dośłyby ją rzucić od niechcienia, ale gdy się ma wcale inaczej, niemożna nadto pracować, aby wcielająca się myśl, wyraziła się w utworze kompletnie i w całym blasku (SLit 34);

Jak wszelkie na zewnątrz objawienie, sztuka jest ułomną w obliczu tego ideału, tego prototypu Platonowego³⁴, na wzór którego tworzy człowiek. Idea artysty z ideą narodu powinna być w harmonii, w zgodzie, w jedności, aby naród uczuł i przyjął sztuki mistrza, jego styl i fizjonomję (List 176).

Nie wystarcza mu zwykła językowa sprawność systemowa, czyli umiejętność budowania wypowiedzi gramatycznie poprawnych. Próba sprostanienia pragnieniu, by „odpowiednie dać rzeczy słowo” i treść wyrazić stylem najodpowiedniejszym, realizuje się w postaci ciągu skojarzeń opartych na elementach językowych o zróżnicowanej funkcji semantycznej i zróżnicowanej kategorii wyobraźniowej: od MYŚLI po próbę wizualizacji owej MYŚLI:

Najpiękniejsza, najwznioślejsza myśl niech będzie zaniedbanym sposobem wydana, od niechcienia rzucona, niepokaze, nie uderzy jak powinna (SLit 33).

A w innym miejscu:

Forma piękna, styl staranny, język czysty, uczucie artystyczne w wykonaniu nie tylko jej nie szkodzą, ale wysoko wartość utworu podnoszą (Zbiór 114).

Z przekonania o wzajemnej zależności między formą a myślą wynika teza, iż „wyrazy powinny się rodzić, nie robić”. Jego zdaniem „robienie wyrazów” było

³⁴ J. I. Kraszewski często powoływał się na Platona, którego poglądy znakomicie wpisywały się w romantyczny światopogląd na temat literatury oparty na «trójjedni»: prawdzie, dobru i pięknie.

„sztuczka”, „deklamatorstwem”, „pustą retoryką” i szczególnie raziło w stylizacjach ludowych. Zewnętrzna szata językowa miała odbijać odczutego przez autora choćby „ducha ludu” czy ducha dawnej epoki, nie zaś puste naśladowanie wyrażeń gminnych, obcych, archaicznych czy wreszcie wyrazów nowych³⁵:

Zdaje się na pozór rzeczą małej wagi utworzyć wyraz. Lecz gdy wszyscy do téj zabaweczki się wezmą, język się popsuje i przenaturzy zupełnie; literatura stanie się znowu, dla swój formy, obcą ogółowi, któren nie pojmuąc nowój fabryki lub nowego z zagranicy transportu wyrazów, nie pojmie rzeczy, jaką wyrażać miały (SLit 41).

Artysta propaguje prostotę stylu i prostotę słownictwa:

Prostota, którą powinny nacechować utwory nowój literatury, dlatego właśnie, że ona ciągnie soki pożywne, nie z urojonego czy umarłego, ale żywego świata; prostota ma swoje prawa i granice. Może się łatwo przerodzić w wymuszoność, affekcję; albo w gburstwo niesmaczne (SLit 37);

I to także powinno zastanawiać piszących, gdy ich chęć napadnie tworzyć lub wprowadzać. Literatura dzisiejsza ma i powinna przemawiać do jak największej ilości ludzi; a zarzucona nieznanymi wyrazami; niepotrafi tego dokazać. Do jej pojęcia potrzeba będzie kluczy, glosariów, Komentarzów i tłumaczeń. [...] Tak więc nam się zdaje, żeśmy wykazali ważność formy i ważność języka w formie. Lekceważenie obójga, grozi literatury budowie, krótkim trwaniem. Uczy nas doświadczenie, że warunkiem zywota utworów umysłowych, jest po części ich forma, to jest sposób w jaki wcieliły się, objawiły. Piękna myśl może być zepsuta złą formą i niedbałym obrobieniem; chociaż obrobienie najlepsze, najsztuczniejsze, myśli złej lub nieznaczącej, wartości nie nada (SLit 42-43).

Pisarz starał się znaleźć miarę we wzbogacaniu i odświeżaniu języka literackiego o elementy potoczne i gwarowe, jego praktykom towarzyszyła stała świadomość możliwości percepcyjnych odbiorcy. Liczył się i z wymogami „kolorytu lokalnego”, z nawykami czytelników, które chciał sukcesywnie urabiać i dyskretnie kształtować. Stał na stanowisku, że każda epoka ma swój własny styl i język, które nie dadzą się w sposób bezbłędny powtórzyć³⁶:

³⁵ Zdaniem artysty należy dostosowywać formę wypowiedzi do sytuacji, w której ta wypowiedź powstaje. Użytkownicy języka muszą zdawać sobie sprawę z wielowymiarowego, wieloczołowego i dynamicznego charakteru elementów wpływających na zróżnicowanie polszczyzny.

³⁶ Zob. też: Pihan 1990: 105.

Mamże wam powtórzyć ją [opowieść] wyrazy i stylem, jakimi pocziwy wieśniak opowiadał? Ciężko by wam było jej słuchać panowie czytelnicy, nieprzywykli do tak długiej, a tak prostej powieści [...] Pojmując to dobrze, postanowiłem dla waszej zabawki zepsuć moim opowiadaniem prostą Sawki historię (LatCz II 75).

Ale na pewno kategoria stylu wśród innych pojęć estetycznych Kraszewskiego miała istotne znaczenie. Ważny był też repertuar epitetów kwalifikująco-wartościujących, jakie towarzyszyły użyciu słowa *styl*: *blady, deklamatorski, dziki, francuski, jednostajny, kobiecy, książkowy, kurierkowy, miękki, naturalny, nieporządny, nudny, prosty, słaby, słodki, staranny, szczeropolski, szczery, urzędowy, wdzięczny, włoski, żmudliwy*³⁷, *żywy*³⁸. Trzeba przy tym podkreślić, że są to określenia pozbawione szerszej egzemplifikacji i definicyjnych objaśnień.

3.2. Terminologia wykorzystywana przez Kraszewskiego w opisie problemów z zakresu stylistyki

Z pojęciem *stylu* pisarz wiąże bezpośrednio kilka pojęć, a wśród nich:

con amore

Jednym z ważniejszych określeń krytycznych stosowanych przez Kraszewskiego było *con amore*³⁹. Twórca wyrażał w ten sposób podziw dla czyjejś pracy nad językiem i stylem, ale też jakimkolwiek innym dziełem artystycznym, którego powstanie musi opierać się na emocji:

Od tego poszliśmy do twierdzenia, że poëzja [sic!; dop. U.S.] cale obejść się nie może bez rymu, wiersza, zatem formy i znajduje się wszędzie, gdzie jest żywo stworzony obraz, wskrzeszona przeszłość, zgadnięty charakter, gdzie ślad duszy w ciele i *con amore* (SLit 63);

³⁷ Być może od notowanych w SW form: *zmuda, żmuda* 'mitręga, strata czasu, bałamuctwo'.

³⁸ Zagadnienie to jest tak szerokie, że wymaga kolejnego, odrębnego omówienia ze względu na problematyczne zjawiska nominacyjne i wielokontekstowość komentarzy interpretacyjnych, np.: pisarz zarzucał Ignacemu Krasickiemu słodycz, miękkość i kobiecość stylu, także «jednostajność w sposobie obrabiania materyj», Józefa Korzeniewskiego krytykował za «nadto jednostajny» ton powieści, Balzakowi zaś przypisywał «żmudliwość opisów» (por. Zbiór 147); też: Danek 1966: 158-161, 1969: 60-62.

³⁹ *Con amore* znaczy po włosku 'z miłością, pieszczotliwie'. Termin ten stosuje się również w języku muzycznym, w którym oznacza wskazówkę interpretacyjną dla wykonawcy danego utworu (tłumaczony bywa wtedy zwykle jako 'z uczuciem').

Poëta czuje świat i śpiewa swoje *con amore* (SLit 65);

Poëzja jest wszędzie; zależy ona nie od tego, na co się patrzy, ale od tego który patrzy i jak patrzy. Wszystko jest poëtycznym dla poëty, wszystko jest zimnym i prozaicznym, dla inaczej usposobionego, zimnego, zmysłem poëtycznym i *con amore* nie obdarzonego człowieka (SLit 160-161);

Obrazy rozpoczęte, wyobrażały różne przedmioty; znać nie wszystkie artysta sam pojął i z dobrej woli, z serca wysnuł, niektóre widocznie na zakaz robione, pośpiesznie, dość zimne tylko formy przedstawiały. Naszkicowane były śmiało, pośpiesznie, a jakby dla prędkiego pozbycia się ich, ale i w tych nawet dostrzegłeś trochę życia i uczucia; choć łatwo je było odróżnić od ulubionych utworów, *con amore* wykończonych, i tchnących namiętnym przejściem się przedmiotem (NSLit II 168);

Język jego mozolnie na stary krój wymoderowany, pełen archaizmów, wyrażań dziwnych, już napuszonych, już trywjalnych i rubasznych, już niesmaczno-nagich, wiele ma czasem energii; pospolicie zbywa mu zupełnie na wdzięku i *con amore* (SLit 196);

wszędzie tu widoczna praca nad stylem, wypieszczeniem jego *con amore*; dziś jest to przymiot, bo aż nadto podobno zaniedbujemy formę (WybPism 643).

fizjonomia

Trzeba to wyraźnie podkreślić, że terminu *fizjonomia*⁴⁰ w swoich pismach Kraszewski używał głównie w odniesieniu do sztuk plastycznych i architektury, np.:

wieczorem Paryż przybierał tę *fizjonomią* świąteczną [...] miał w dzień tę *fizjonomią* rozbawioną (KartPodr 364);

trudniejszą do pochycenia jest *fizjonomią* miasta (KartPodr 364);

styl dzieła sztuki, jego *fizjonomią* opisać się prawie nie daje (WybPism 632).

Ale w jego wypowiedziach – i to wcale nierzadko – odnajdujemy połączenia wskazujące na ścisły związek terminu *fizjonomia* z literaturą. Komentarzom tym często towarzyszą określenia wartościujące, za pomocą których eksponowane są cechy swoiste, niepowtarzalne, przysługujące tylko opisywanemu gatunkowi lite-

⁴⁰ SL *fizjonomia*, *fizjonomia* ‘twarzy kształt albo skład’ z przykładem: *fizjonomia szlachetna i pełna dobroci*; SW *fizjonomia*, *fizjonomia*, jako *rzad.* ‘wyraz, rysy twarzy’, ‘cecha charakterystyczna, pozór, wygląd, podobieństwo’, jako *żart.* ‘twarz, policzek’.

rackiemu. Owe dookreślenia stylu i ocenianej wypowiedzi artystycznej wyznaczają epitety typu: *klasyczna, szlachetna, właściwa*:

Pismo periodyczne powinno mieć dwojaką *fizjonomię*... (WybPism 135);
francuska jest to *fizjonomia* [o twórczości Balzaka; dop. U.S.] (KartPodr 364);
Wiesław Brodzińskiego zachował fizjonomię klasyczną, a dzisiejszym grobowcom brakuje *fizjonomii właściwej* (WybPism 638)⁴¹.

W postawie krytyczno-literackiej Kraszewskiego oba te znaczenia, a raczej użycia terminu *fizjonomia* przenikają się wzajemnie, tak jak przenikają się w świecie intelektualno-emocjonalnym bodźce związane z odbiorem różnych dziedzin sztuki i nauki. Nieprzypadkowo zatem pisarz w swoich w komentarzach literackich – o czym wspomniano już wcześniej – stosuje słownictwo i metaforykę przynależne malarstwu, przyrównując choćby nieudaną powieść do nieudanego obrazu:

w którym by malarz światło z końca w koniec rozlał jednakowej siły – efektu brak [...] należało uchwycić, uwydatnić sceny niektóre, inne osnuć cieniem, by artystycznej całość ukształcić. [...] Prawda potrzebuje, by wydatniejszą się stała ze strony, z której ją malują, przycienienia drugie... (WybPism 611).

forma

Znacznie szerszy zakres niż wspomniana wyżej *fizjonomia* ma w języku pisarza termin *forma*⁴². Termin ten przyjmuje kilka znaczeń. Pojęcie to pełni jedną z centralnych – ale też zmiennych zakresowo – kategorii estetyki stylistycznej autora. Na różnych etapach swojego życia Kraszewski – łączył *formę* bądź to z myślą, bądź z ideą, bądź z duchem i treścią⁴³. Niezmiennie jednak pojęcie to ściśle wiąże

⁴¹ Problem ten w swoim artykule podniósł jeden z badaczy spuścizny Kraszewskiego: „Mimo ogólności można się domyślać, iż chodzi tu o cechy swoiste, niepowtarzalne, przysługujące tylko temu obiektowi. Sens pojęcia wynika tu prawie zawsze z kontekstu. Podobnie jest np. z *manierą*. Według Kraszewskiego można mieć *oddzielną manierę*, można też mieć *niesmaczną*. Pierwsze z tych użyć nie ma ujemnego zabarwienia” (Budrewicz 1993: 75).

⁴² SL ‘kształt jakiegokolwiek zmysłowej lub umysłowej rzeczy, sposób, jakość, gatunek’, ‘istność urzędowa’, *fig.* ‘sposób myślenia’; SW ‘kształt, postać, figura’, np. forma utworu literackiego; też ‘język, styl, treść’.

⁴³ Początkowo Kraszewski nadawał mu znaczenie gatunkowe (np. odmiana powieści, odmiana dramatu), później – jak wynika to z wypowiedzi artysty – zakres semantyczny słowa rozszerzył się. Tadeusz Budrewicz tak to komentuje: „Jedną z centralnych kategorii estetyki autora była

się ze *stylem*, który twórca traktował jako wyznacznik wartości estetycznej i artystycznej dzieła. Jednocześnie podkreślał, jak trudne w realizacji jest ostateczne ukształtowanie dzieła i wynikający stąd wybór *formy* właściwej, gdyż ta często

ma się do ideału pierwszego, jak cień do przedmiotu (NSLit I 34).

Pisarz uznawał ją za zewnętrzną powłokę myśli, za wykończenie myśli, ale takie wykończenie, które musi być dostosowane do sytuacji. Pisał zatem, że *forma*

jest rzeczą wielką i ważną (SLit 38);

nie jest jednakowym wykończeniem, wszelkiego rodzaju utworów. [...] Są przedmioty, którym przystoi od niechcenia styl, *forma* na oko bezprawidłowa. Tą swobodą zupełną *formy* wyraża się naturalność, natchnienie najlepij. Ale ta swoboda się tylko swobodą wydaje, a kryje przed sobą największą sztukę (SLit 35).

Kraszewski wyraziście akcentuje konieczność zachowania związku między *treścią* i *formą*, stąd mówi o cechach różniących np. powieść od podróżopisarstwa, twierdząc, iż:

W naturze rzeczy jest jej forma. [...] Jeden przedmiot stosowniejszy będzie do takiej, a drugi innej rzeczy (SLit 35);

dzieło nie może mieć uogólnionych prawideł (Zbiór 89),

bowiem jedynym prawidłem

będzie smak autora, uczucie sztuki (Zbiór 91),

a także to, że

Forma utworu powinna stosować się do jego ducha (SLit 35).

forma, którą przeciwstawiał *myśli*, *idei*, *duchowi* i *treści*. Antonina Bartoszewicz, analizując jego poglądy na cechy formalne powieści, zauważa, iż o ile Kraszewski trafnie wyczuwał niedomogi powieściopisarstwa lat pięćdziesiątych, o tyle formułowany przezeń program pozytywny był niejasny. Ogólnikowe były zwłaszcza uwagi o *formie*, równoważnej – jak pisze autorka – «z pojęciem techniki powieściowej» [...]. Termin ten obsługiwał w języku pisarza przynajmniej kilka znaczeń, zwykle jednak miał zakres szerszy niż *fizjonomia*. *Forma* to i krój spodni, i kształt architektoniczny, i określenie genologiczne, i całościowe uzewnętrznienie idei artystycznej (Budrewicz 1993: 76; Bartoszewicz 1966: 193).

Jak podkreśla, obowiązkiem twórcy jest odnalezienie *formy właściwej*, ściśle nawiązującej do tematyki utworu, stąd pamiętniki powinna charakteryzować prostota stylu i języka; romans oraz powieść – naiwność i prostota, a poezję – wzniosłość. Rozumienie i interpretowanie *formy* jako pojęcia ze sfery stylistyki wyraźnie ewoluuje wraz z nabywanym przez pisarza doświadczeniem. Kraszewski pierwotnie uważał, że:

forma bez wątpienia jest tylko odzieżą myśli (SLit 33).

Z czasem zaczął dostrzegać silniejszy związek między *formą* i *myślą*, a ujmował to tak:

forma [...] jest wynikłością niezbędną myśli [...], wynikłością idei, a wcale nie dowolną rzeczą (NSLit I 41).

Miał do współczesnych pretensje o zaniedbanie *formy* oraz o to, że nie szukają własnej, oryginalnej wypowiedzi. Uważał, iż to naganne, jeśli

dzieło więcej *formą* niż *myślą* żyje (NSLit I 119),

bowiem dzieło – jako twór wielowarstwowy –

bez stylu, bez formy, ciała wdzięcznego i fizjonomji nie potrafi zyskać trwałego w literaturze znaczenia (NSLit I 121).

Wzorce wskazywał w twórczości Jana Kochanowskiego:

Jan stwarzając język trafił w jego naturę, w normę mu właściwą, nadał mu ducha i kształty, jakie *fizjonomię* jego stanowić mają na zawsze. Drugiego przykładu tak naglej zmiany w języku przez trzysta lat nie znamy (NSLit I 23).

smaak

Styl jest w rozumieniu Kraszewskiego pojęciem nieodłącznie związanym z dziedziną *smaaku*, a konkretnie z uznawaną jeszcze w XIX wieku modą na *estetykę smaku*. Sam zaś *smaak*, jak prawie wszystkie podobne określenia, ma u Kraszewskiego sens wieloraki: bywa synonimem *stylu*, ale występuje też obok *talentu*.

Jak przenikają się te pojęcia pokazuje poniższy fragment, choć z negatywną oceną dorobku i konceptu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego dzisiaj na pewno można dyskutować:

Sęp w tej niewielkiej liczbie pozostałych poezji, nieustępuje Kochanowskiemu, ale w formie, w użyciu języka, jakże daleko za mistrzem, z którym go obok postawiono, pozostał! Płynie u Kochanowskiego myśl czysta, pełna, jasna, spokojna, u niego trąca się co chwila o trudności wyrażenia, o wiersz, napotyka szkopuły i rozbija się o nie. Ten instynkt formy, to przeczucie stosownego wyrażenia, tak zadziwiające w Kochanowskim, nie spotyka się u Sępa, który z trudnością, z mozołem zdaje się walczyć z językiem (NSLit II 117-118).

Twórca występował przeciw wszelkiemu naśladownictwu. Nieudolne naśladownictwo, „szata cudza”, jak mawiał, niweczy wartość dzieła, czyni go mierzonym i „podłym”, bo nie wyraża we właściwy sposób ani osobowości i talentu twórcy, a często sprzeniewierza się właściwej treści. Z tego powodu dawnych poetów potępiał za „tok łaciński” ich składni, zaś współczesnych sobie pisarzy, którzy stali się ślepych naśladowcami wzorów francuskich nazywał „powieściorobami” lub – z odcieniem zdecydowanie ironicznym – „potomkami gawędziarza Soplicy”.

sztuka i sztuczka

J. I. Kraszewski „obrobienie języka” nazywał „koniecznym”, stąd również często jak *con amore*, w tekstach pisarza pojawia się antynomiczna struktura *sztuka* i *sztuczka*. Jego zdaniem właściwe wypracowanie stylu, dostosowanie go do sytuacji i opisywanej rzeczywistości było *sztuką*, podnosiło wartość dzieła; *sztuczka* zaś oznaczała nadmierne odejście od prostoty stylu, cyzelowanie formy, niewynikające z „zapotrzebowań myśli”. Zgodnie ze stanowiskiem stylistyki z przełomu XVIII i XIX wieku przeciwstawiał „szczerą prostotę” i „szczerotę” nagannej wymuszonności, przesadnej afektacji i zbędnemu deklamatorstwu.

O *sztuczce* i *sztuce* pisał w kontekście choćby języka i formy komedii rybałtowskich:

Wszystkie obrazy z życia pospolitego któremi chciano na opinię działać, ukazują się w formie dialogów. Być może, iż w kraju było zamiłowanie sztuki, cóż kiedy nieurodził się nikt, coby pojął sztukę, wzniósł ją wyżej. Cherlała ona w mizernych sztuczkiach, nadymała się w hieratycznych dialogach (SLit 208).

Tylko kilka razy – i to w odniesieniu do muzyki użył autor określenia *styl wysoki*. Co więcej, w znaczeniu *styl* stosował zamiennie nazwy takie, jak: *fizjonomia*, *forma*, *język*, *maniera*, *obrobienie*, *wysłowienie*.

Niejasność nomenklatury sprawiała, że termin *styl* występował często jako składnik dwuwyrazowego pojęcia (*styl i język, styl i myśl, styl i forma, styl i fizjonomia, język i myśl, styl i maniera*), np.:

Nigdy formy, nigdy styl nie był tak zaniedbany, nigdy język tak zuchwale kaleczony, jak pod panowaniem dzisiejszej krytyki. Widziemy wychodzące dzieła, których autorowie gramatyki, pisowni, znaczenia wyrazów nie znają. Piękne w nich myśli okupują usterki stylu, alez najpiękniejsze myśli, aby w całym świecie zajaśniały, powinny być przynajmniej niepokaleczonym językiem wyrażone (NSLit I 23);

Przychodzimy do wniosku, o który nam tu najsilniej chodziło że forma i styl dziś często bardzo pomiatane bezmyślnie, uważane za kajdany z których się wyswobodzić należy; są w innej sferze, równej wagi z myślą samą. Bez myśli nie będzie dzieła, ale bez formy jakby go nie było, bo myśl się nie objawi albo objawi w sposób ułamkowy i niedoskonały (NSLit I 38).

* * *

Refleksje, którymi Kraszewski dzieli się z czytelnikami, są dowodem jego ogromnego odczytania w bardzo rozległej literaturze pięknej, teoretycznoliterackiej oraz językoznawczej, świadczą nie tylko o ponadprzeciętnej wrażliwości na słowo, ale też o umiejętności wnikliwej analizy nieuchronnych zmian zachodzących w języku oraz dostrzeganiu istotnych prawidłowości rządzących systemem językowym w ciągu wieków.

Dokonując oceny poszczególnych zjawisk językowych, pisarz umiejętnie uzasadnia swoje argumenty. Ma też słuszne przeświadczenie, że jedynie dobra wiedza lingwistyczna (choć wprost takim terminem nie posługuje się) umożliwi artyście świadome operowanie słowem, a w rezultacie świadome tworzenie artystycznej wizji świata. Celem samym w sobie staje się – jak wynika to z pism Kraszewskiego – zachowanie w tym wszystkim „złotego środka”:

Unikanie wyrażen stosownych dlatego że są pospolite, poetyzowanie nazwań rzeczy prostych (gdy poetyzować się powinien przedmiot i malować farbami jakie mu właściwe) – wymuszanie się na prostotę, gdzie i ona wreszcie ma naturalną być może – naprowadzą pisarza na niesmaczną affekcję – przeciwnie, zbyt śmiałe użycie wyrazów, zbyt ostre malowanie przedmiotów, obnażenie się zupełne, wwiódą w gburowstwo (SLit 37).

J. I. Kraszewski, choć nie był zdecydowanym normatywistą, o stylu pisał z wyraźną intencją postulatyczną, zwłaszcza kiedy swe uwagi kierował do pisarzy drugorzędnych. Chciał w ten również sposób wpływać na *smaak* czytelników. Domagał się stylu możliwie różnorodnego, na miarę niepowtarzalności przedmiotu i odzwierciedlenia osobistej postawy twórcy. Bo przecież warto podkreślić, że poglądy Kraszewskiego na styl kształtowały się na tle myśli romantycznej, koncentrującej się wokół Heglowskiej filozofii dzieła, również wspomnianych już wcześniej teorii Platona. Ale na pewno należy zwrócić uwagę i na to, że uwagi pisarza o stylu są bardzo ogólnikowe, niejednokrotnie sprzeczne ze sobą, często formułowane zbyt emocjonalnie, w swoistym zapale polemicznego podniecenia. Stąd na pewno problemy nominacyjne, dalekie od wszelkiej kodyfikacji.

Niewątpliwie też potrzeba refleksji teoretycznej nad XIX-wieczną teorią stylu w ujęciu wybitnych ówczesnych twórców wciąż pozostaje otwarta. To oczywiste, że nie sposób w tych rozważaniach pominąć milczeniem – z uwagi na dużą aktywność pisarza pod tym względem – poglądów J. I. Kraszewskiego na stylistykę. Niniejsze rozważania są jedynie kolejną próbą zwrócenia uwagi na ów problem badawczy.

ROZDZIAŁ IV

Troska o język ojczysty w pismach Antoniego Gustawa Bema¹

Antoni Gustaw Bem (4.06.1848–15.04.1902) – polski krytyk i historyk literatury, tłumacz; pedagog, nauczyciel języka polskiego oraz literatury polskiej i powszechnej w gimnazjum męskim w Kielcach², autor wielu recenzji, studiów, szkiców historyczno-literackich³ oraz dwóch podręczników do gramatyki języka polskiego, propagator i miłośnik pięknej polszczyzny na różnych jej poziomach. Swoją misję ujmował tak:

Kto chce zrozumieć pieśniarza, powinien odbyć wędrówkę do jego ziemi ojczystej; kto język narodu poznać pragnie, musi czas jakiś żyć z narodem na gruncie etnograficznej jego siedziby. Położenie tuziemca, chcącego przyswoić sobie teoretyczną mowę znajomość, jest o wiele łatwiejsze. W głębi ducha pielęgnuje on bezwiednie to narzędzie myśli, nie rozstaje się z nim ani na chwilę, wiernie też zazwyczaj odczuwa wszystkie jego charakterystyczne znamiona i nosi w sobie przyrodzoną, rzec można, gramatykę. Na tym wszelako żadna ucywilizowana jednostka poprzestać niema prawa. Musimy od czasu do czasu powstałe wśród

¹ W rozdziale tym wykorzystano artykuł pt. *Słownictwo i struktury wartościujące w „Studiach i szkicach literackich” Antoniego Gustawa Bema* (Sokólska 2021c).

² Do jego uczniów należał m.in. Stefan Żeromski.

³ Pisywał do czasopism, takich jak: „Niwa”, „Opiekun Domowy”, „Gazeta Kielecka”, „Przegląd Krytyczny”, „Tygodnik Lwowski”, „Przegląd Tygodniowy”, „Nowiny”, „Prawda”, „Kraj”.

narodu, różniczki językowe umiejętnie do wspólnego sprowadzać mianownika (Bem 1889: 1).

Doceniany przez badaczy literatury – choć krytykowany przez językoznawców – na pewno pozostawił trwały ślad w historii polskiej kultury. Ignacy Chrzanowski we *Wstępie do Studiów i szkiców literackich* podkreślał⁴, że:

Wszystkie bez wyjątku studia i krytyki Bema odznaczają się jasnym, przejrzystym układem, z góry obmyślanym planem, systematycznością wykładu. Lecz systematyczność nigdy w suchość nie przechodzi – jak trafnie wyraził się Świętochowski we wspomnieniu pośmiertnym, był on nie suchym pedantem, ale drobiazgowym artystą. Rzeczywiście, artystą był niezaprzeczenie: i w systematycznym układzie swych pism i w rzeźbieniu szczegółów, a nadewszystko w rzeźbieniu stylu. Stylistą był niepospolitym, umiał połączyć jasność mowy z ozdobnością, dobitność ze szlachetnością, żywość i energję z powagą, zwięzłość z potocznością. A językiem polskim władał doskonale, zgłębił gruntownie jego tajemnice i subtelności, kochał go, jako „jeden z najdroższych skarbów narodowych”, to też pieścił się z nim, jak z drogą sercu istotą; w krytykach swych stał zawsze na straży czystości języka, śmiało i bez ogródki wytykał nawet patentowanym stylistom wykroczenia przeciwko niej, i miał zupełne prawo do tego, bo jego własna polszczyzna jaśniej czystością nieposzlakowaną (Ch 12).

1. Słownictwo i struktury wartościujące w *Studjach i szkicach literackich*

*Studia i szkice literackie*⁵ będące przedmiotem analizy w tej części pracy to zbiór tekstów A. G. Bema przygotowany pośmiertnie przez Ignacego Chrzanowskiego, ze wstępem uczonego:

Rodzina ś.p. Bema powierzając mi całą jego spuściznę literacką, włożyła na mnie zaszczytny obowiązek dokonania z niej wyboru dla ogłoszenia drukiem. Zada-

⁴ *Studia i szkice literackie*, wydanie pośmiertne, wstępem opatrzył Ignacy Chrzanowski, Warszawa 1904 (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=30064> (data dostępu: 20.06.2019); skrót: Ch – odniesienie do *Wstępu*, autorstwa I. Chrzanowskiego; cyfra po skrócie Ch oznacza numer strony, z której pochodzi cytat.

⁵ Dalej przy cytatach ze *Studiów* będzie stosowany skrót: StSz wraz z numerem strony.

nie to ułatwiła mi wielce ta okoliczność, że przed kilku laty sam autor przygotował do druku wybór swoich studjów, którego na razie wydać nie mógł (Ch 16)⁶.

Do książki zostały włączone teksty przygotowane wcześniej przez A. G. Bema: *Józef Bohdan Zaleski jako autor pieśni religijnych i erotycznych*, *Andrzej Towiański*, *Adam Belcikowski jako krytyk literatury*, *Obywatel polski z doby romantyzmu*, *Śmielsze błyski humoru w literaturze staropolskiej*, *Stanisław Trembecki*, *Echa mesjanistyczne w literaturze staropolskiej*. Z własnej inicjatywy I. Chrzanowski dołączył inne Bemowe dzieła: „*Wizerunk*” *Mikołaja Reja*, *jako utwór sztuki i zdrowej myśli*, *Adam Pług*, *Eliza Orzeszkowa*, *Grzegorz z Sanoka*, *Adam Asnyk*⁷.

Składające się na *Studja i szkice* teksty chwilami przypominają prozę artystyczną ze względu na bogactwo środków stylistycznych, morfologicznych, również niezestandardyzowanych metafor⁸. Przedmiotem analizy w niniejszym rozdziale będą wybrane typy środków wartościujących, w których ujawniają się przekonania A. G. Bema o tym, że określony element może być oceniany dodatnio lub ujemnie, że coś jest pożądane bądź niepożądane. Wartościowanie to ma ścisły związek z szeroko pojętą świadomością społeczną, wyobrażeniami i przekonaniami nie tylko samego A. G. Bema, ale też innych badaczy, krytyków literackich czy wreszcie ludzi pióra, którzy siebie wzajemnie oceniali.

Samo pojęcie *wartość* rozumiem tak, jak rozumie je współczesna humanistyka, czyli biorę pod uwagę szeroki zakres znaczeniowy, odnoszący się zarówno do ‘tego, co dobre’, jak i do ‘tego, co złe’ (Puzynina 1993a, 1993b; Laskowska 1992). W podobny zresztą sposób traktuje problem A. G. Bem, gdy mówi wprost o *wartości dodatniej* i *wartości ujemnej*, np.:

prace dodatniej przeważnie wartości (StSz 258);
wewnętrznie ujemna wartość (StSz144).

Często też przy słowie *wartość* wprowadza dookreślenia o nieco szerszym spektrum kwalitatywności, np.:

⁶ Choć w pracach Bema występują liczne niekonsekwencje redakcyjno-techniczne, wszystkie cytaty podawane są w wersji oryginalnej, z zachowaniem kroju czcionki, wszelkich znaków graficznych oraz ortografii, nawet tej uznawanej dziś za błędną.

⁷ We *Wstępie* do wydania *Studjów* I. Chrzanowski pisze:

„Tekst autorski wszędzie uszanowałem w zupełności; od siebie dodałem tylko kilka przypisków, wyróżniając je od przypisków samego autora” (Ch 16).

⁸ Zauważył to już wydawca dzieł, nazywając ich autora wielkim artystą posługującym się nieposzlakowaną polszczyzną, również stylistą niepospolitym umiejącym połączyć jasność mowy z ozdobnością, dobitność ze szlachetnością, żywość i energię z powagą, zwięzłość z potocznością.

trwała wartość (StSz56);
 wartość niezaprzeczone (StSz 59);
 niepoślednia wartość (StSz 80); większa wartość (StSz 256);
 średniej wartości wierszyk (StSz 131);
 niepospolita wartość (StSz 277).

Nie należą do rzadkości połączenia o charakterze uściślającym, pokazujące, z jaką sferą ludzkiej aktywności można łączyć pojęcie *wartości*. Konotacje pozytywne reprezentują konteksty typu:

artystyczna wartość powieści (StSz 35);
 jej wartość stanowi piękna, lśniąca, feljetonowa forma (StSz 230);
 wartość moralna (StSz169);
 wartość historyczna (StSz 127);
 „Nad głębiami” [...] ma wartość filozoficzną i literacką (StSz 277);

ujemne:

Artystyczna wartość «Zofjówki» schodzi niemal do zera (StSz 94);
 tekst ma wartość jedynie błyskotliwego zleпка przeróżnych kawałków (StSz 264).

1.1. Struktura wartościowania

Struktura wartościowania – jako zjawisko złożone – zazwyczaj przyjmuje postać zdania wartościującego, w którego skład wchodzi następujące elementy: subiekt, akt sążdenia, predykat wartościujący, obiekt, kryterium wartościowania (Laskowska 1992: 20-27).

Subiektem oceny (wyrazicielem aktualnej oceny wyrażonej wprost) jest zazwyczaj sam A. G. Bem, nadawca zdania wartościującego, np.:

Morsztyn [...] jest nietylko mistrzem pieśni erotycznej, ale nadto «znakomitym», o stałych przekonaniach dyplomata (StSz 237);
 Asnyk jest wirtuozem formy... i wirtuozem myśli (StSz 263);
 Rozpustnik i gadatliwy dowcipniś miał chorobliwą skłonność do kłecenia paszkwilów (StSz 46);
 «Satyr» jest miernotą zarówno pod względem artystycznym, jak filozoficznym (StSz 34).

Nośniki wartościujące uaktualniają się w jednoznacznie nacechowanych, pozostających ze sobą w semantycznej relacji skumulowanych elementach leksykalnych o konotacjach, bądź to pozytywnych: *wirtuoz formy* i *wirtuoz myśli*, *mistrz pieśni* i *znakomity dyplomata*, bądź to negatywnych: *rozpustnik* i *gadatliwy dowcipniś*, *miernota pod każdym względem*.

Gustaw Bem, nadawca zdania wartościującego nie zawsze wyraża własną ocenę. Niekiedy relacjonuje czyjąś opinię i dość jednoznacznie się do niej ustosunkowuje: tonuje cudze opinie lub je potwierdza, np.:

jednogłośnie uważają poetę [Asnyka; dop. U.S.] za pierwszorzędnego bogacza-stylistę, za mistrza słowa i rytmu. Całym sercem wtóruję temu chórowi; lecz daleki jestem od bezwzględnego uwielbienia⁹ (StSz 277);

«Charaktery kobiece w poezji polskiej» (1872) Bęlcikowski uważa za najsłabszą próbę w sferze rozpraw nad wiekiem XIX [...] i słusznie sędzi (StSz 257).

Obiektem wartościowania jest szeroko rozumiane zdarzenie, tzw. *state of affairs* (zob. Laskowska 1992: 22). Może tu chodzić o wartościowanie zarówno twórców, jak i ich dzieł, ale owe obiekty najczęściej są kategoryzowane nie tylko za pomocą ocen jednoznacznie wyrażanych wprost (nacechowanych pejoratywnie: *grzeszyć*, *martwy* 'bez znaczenia, pozbawiony kunsztu literackiego', *spętany* 'pozbawiony lotności', *szpetny*, *złośliwy*, *monotonnie*, *jednostajność*; czy wartościujących pozytywnie: *olbrzym*, *natchniony wódz*, *utalentowany pisarz*, *znakomity poeta*, *najznakomitszy pieśniarz*), np.:

złośliwą napisał satyrę (StSz 45);

brzęczy w nim szpetny, właściwy wiekowi dysonans (StSz 48);

Po co, pytam, takie martwe rzeczy przedrukowywać – po co spętanym językiem rozprawiać monotonna w historii literatury o człowieku (StSz 25);

jednostajnością pewną grzeszy styl (StSz 314);

Mickiewicz [...] najznakomitszy pieśniarz polski (StSz 181);

Kochanowski [...] utalentowany pisarz-humanista (StSz 151);

znakomity czasów Zygmuntowskich poeta (StSz 159);

Adam – to olbrzym (StSz 208);

Adam – natchniony wódz filaretów (StSz 181),

⁹ Bem nie zawsze jest konsekwentny w swoich ocenach, bowiem w innym miejscu pisze o *Asnyku-arcymistrzu*.

lecz również rozbudowanych metafor¹⁰. Badacz bowiem, orzekając o określonych wartościach, bardzo często nadaje swoim komentarzom kształt kunsztownych wypowiedzi przynależnych językowi artystycznemu. Nieobce są Bemowi metafory odwołujące się do świata osobowego, świata fauny i flory, świata zmysłów (głównie dotyku, wzroku i słuchu). Warto podkreślić i to, że rozbudowany system różnorodnych elementów wartościujących o zróżnicowanych (często sprzecznych) konotacjach semantycznych odzwierciedla niejednorodność ocen tego samego desygnatu, w zależności od opisywanej części składowej tegoż desygnatu, np.:

Język «Wizerunku» jest kryształowo lśniącym, chociaż wogóle prozaicznym, jak przystało jędrnej, myślicielskiej rozprawie, która kwiatów poezji do arabeskowych tylko ozdób używa. Rym wiersza, choć jednostajny i nużący, gładkim jest a niekalekim. Składnia bezprawiami często grzeszy; perjody niezawsze wzorowo uformowane, za pośrednictwem spójników sposobem biblijnym w nieprzerwanej prawie łańcuch się wiążą (StSz 83);

Język, jakim Orzeszkowa do nas przemawia, jest wogóle czysty, wolny od cudzoziemskich naleciałości, z duszy płynący i niekiedy szczerze poetycką powleczony barwą. Djalogi są czasami bardzo zajmujące i nieudany dyszą dowcipem; tułają się jednak między niemi gawędy nudne, wodniste i do charakteru mówiących osób źle przystosowane. Na tę ostatnią wadę szwankują przedewszystkim rozmowy wprowadzonych do powieści specjalistów i ludzi uczonych (StSz 314).

A. G. Bem nierzadko odnosi oceniany obiekt do ogólnie przyjętej normy. I wtedy możemy mówić o ocenach absolutnych (por. Laskowska 1992: 22). Punktem odniesienia może stać się pewien wzorzec//antywzorzec, uwikłana w cały system wartości sfera kulturalna, estetyczna, moralna czy religijna, gdzie relacja między różnorodnymi wartościami wyznaczona jest w oczywisty sposób, a wszelkie skrajności niepożądaną, jak choćby:

Dzięki ideom, płynącym z Zachodu, zaświtało nowe odrodzenie, wyższe i radykalniejsze od reformacyjnego (StSz 35);

Ciemnotę, nieuctwo, «szarą pyszkę» i podłość smaga on [Kochanowski; dop. U.S.] niemiłosiernie. [...] Oburza się przeciw nierządowi i stawia pod pręgierz podłe dworactwo zaprzędanej magnatom tłuszczy szlacheckiej (StSz 35);

¹⁰ Tak rozbudowane metafory są wyraziście zarysowaną cechą pisarstwa A. G. Bema. Wartościowanie obiektu (autora bądź jego tekstu) odbywa się poprzez rozbudowany opis, przemyślaną kumulację elementów wartościujących.

Liryki Zaleskiego, noszące na sobie wyłącznie cechę religijną, są wyrazem polskiego pietyzmu, który ujemny jedynie wpływ na społeczeństwo wywarł (StSz 121).

Zdarza się, że wartościowanie polega na porównywaniu dwóch elementów, dwóch zjawisk, dwóch różnych tekstów i związanych z tym różnych ocen. W wyrazisty sposób eksponowane są sprecyzowane opozycje, głównie za pomocą spójników: *a, ale, chociaż*, czy określeń: *potem, po tym następują, później, jak i, nie tyle...ile*, np.:

Na pierwszy plan wysunięto «Zofiówkę». Po tym dziecięciu zgrzybiałej starości, pseudo-antyku rzeźbiarskim, następują kolejno: «Polanka», «Powązki», bajki i «Wiersze rozmaite» (StSz 85);

Język jest tu nadzwyczaj ciemny, a określenia, chociaż jasne i czyste, jedne drugimi się zamraczają (StSz 72);

Mickiewicz jednak był podówczas nie tyle wieszczem, ile żarliwym krzewicielem nowego chrześcijaństwa (StSz 208);

choć nie jest on [Asnyk; dop. U.S.] ani epikiem, ani wybitnym dramaturgiem, ale stoi w pierwszym, nielicznym szeregu społecznych pieśniarzy, co wzruszając serca, imponują mistrzostwem formy (StSz 279).

Stosunkowo często cechy omawianych przez A. G. Bema zjawisk eksponowane są poprzez umieszczanie obiektu w skali wartościującej (od ujemnej poprzez neutralną do dodatniej). W takich sądach wartościujących istotną rolę odgrywają przymiotniki i przysłówki stopnia wyższego i najwyższego, np.: *efektowniejszy, słabszy, najznakomitszy, najpiękniejszy, najświetniejszy*:

Efektowniejszą, ale od poprzedzającej słabszą, pracą jest «Gustaw i Werter» (StSz 253);

Trzeba umieścić Zabłockiego w liczbie najznakomitszych owego czasu pracowników pióra, [...], ani przed nim, ani po nim komedjopisarstwo tak nagłego i wielkiego nie uczyniło kroku (StSz 244);

Najpiękniejszym płodem zmodyfikowanego w literaturze naszej bajronizmu jest bez wątpienia «Konrad Wallenrod» (StSz 108);

zręcznie naszkicowana bójka w pieśni V, [...] najświetniejszego poezji naszej arcydzieła (StSz 38),

lub inne połączenia niezawierające przysłówków i przymiotników w stopniu wyższym i najwyższym, lecz słownictwo wskazujące jakiś ściśle określony wzorzec odniesienia (*geniusz, tron* ⇒ *tronowe miejsce, korona* ⇒ *koronny utwór*):

Mickiewicz jaśniał między swemi jako gienjusz narodowy (StSz 202);

Myśl ta zajmuje tronowe miejsce (StSz 125);

Koronny utwór Mikołaja z Nagłowic (StSz 229).

1.2. Leksykalne środki wartościowania

1.2.1. Obiekty wartościowania

A. G. Bem w swoich komentarzach wskazuje zalety i pozycję wybranych twórców oraz ich dzieł. W procesie ewaluacyjnym wykorzystuje wyrazy, które mają charakter ogólnie wartościujący, czy to pozytywny, czy to negatywny, a poprzez kontekst nawet neutralnym leksemom potrafi nadać określony koloryt emocjonalny.

1.2.1.1. Twórcy

Wskazując autorów dzieł literackich, A. G. Bem stosuje nazwy neutralne emocjonalnie, w tym uogólniające, takie jak: *literat, literatka, pisarz* ‘o każdym piszącym teksty literackie, nie tylko powieści’, *pracownik pióra, twórca* lub z kolei pozbawione nacechowania stylistycznego nazwy uszczegóławiające, odnoszące się do rodzajów i gatunków literackich uprawianych przez twórców, np.: *dramaturg, epik, liryk, pieśniarz, poeta, śpiewak*¹¹, *wierszopis*.

Tym neutralnym nazwom niejednokrotnie towarzyszą dookreślenia o zdecydowanie ukierunkowanym nacechowaniu aksjologicznym, opisujące w sposób jednoznaczny wysokie miejsce danego artysty w polskim panteonie literackim, np.:

- wyrażenia: *utalentowany pisarz* (StSz 30, 98, 259), *znakomici powieściopisarze XIX wieku* (StSz 282), *genialny poeta* (StSz 180), *pieśniarz nad pieśniarzami* (StSz 151);
- zestawienia bliźniacze odwrócone, w których człon określający występuje na pierwszym miejscu¹²: *kapłan-poeta* (StSz 170), *profesor-poeta* (StSz 181), *estetyk-poeta* (StSz 261), *myśliciel-poeta* (StSz 278), oraz zestawie-

¹¹ Nazwy *śpiewak* i *pieśniarz* występują synonimicznie do ‘liryk’.

¹² Jodłowski 1962: 49-60.

nia, w których człon określający występuje po członie określanym: *pieśniarz-humanista* (StSz 151).

Do nazw pozbawionych nacechowania stylistyczno-emocjonalnego można zaliczyć również słowo *wieszcz* używane w tekstach krytyczno-literackich A. G. Bema w znaczeniu szerokim jako ‘poeta, śpiewak, lirnik, gęślarz’¹³ (np.: StSz 112, 115, 121, 126, 130, 135, 162, 165, 170, 173, 180, 182, 185, 186, 187, 189, 232), a także ‘człowiek natchniony, przepowiadający przyszłość; głównie w odniesieniu do Towiańskiego’ (np.: StSz 194, 212, 213, 215).

Wieszczami nazywani są zatem nie tylko Mickiewicz, Słowacki czy Krasiński, ale również tacy twórcy, jak: Asnyk, Brodziński, Kochanowski, Kochowski, Pług, Rej, Ujejski, Zaleski, Węgierski, Woronicz i inni; kobiety-poetki to *wieszczki*, np. „Drużbacka [...] pierwsza głośna *wieszczka* w naszej literaturze” (StSz 240, 242).

Nacechowanie aksjologiczne nazwie *wieszcz* nadają różnorodne dookreślenia, np.:

- nazwy własne, głównie imiona lub tytuły dzieł literackich, pozwalające na jednoznaczną identyfikację twórcy: *wieszcz Jan* (StSz 231, 233), *wieszcz Adam* (StSz 38, 202), *książę wieszczów, Adam* (StSz 136), *wieszcz «Nieboskiej komedii»* (65), *Adam-wieszcz* (StSz 201), *wieszcz-Kazimierz* (StSz 180), *wieszcz-Zygmunt* (StSz 256), «Skargi Jeremiego» *wieszcz-Kornela* (StSz 151);
- formanty słowotwórcze modyfikujące nacechowanie emocjonalno-semantyczne podstawy słowotwórczej, np. człon *arcy-*, wskazujący na najwyższą rangę osoby wskazywanej za pomocą określonej nazwy (*arcywieszcz* ‘najlepszy wśród mistrzów, ktoś, kto jest niedościgniony; tak wyłącznie o Mickiewiczu’ (StSz 182,183) lub chociażby przyrostek *-ek* tworzący m.in. deminutywy o charakterze deprecjonującym (*wieszczek* ‘poeta mniejszej wagi; tu: Karpiński’ (StSz 245, 247);
- wyrażenia, których elementem składowym są przymiotniki o jednoznacznej funkcji ewaluacyjnej, z postpozycją przydawki charakteryzującej: *wieszcz bogobojny* (StSz 164), *wieszcz narodowy* (StSz 201), albo z antepozycją przymiotnika wskazującego cechy indywidualne, przypad-

¹³ „Niebawem nastąpił cały szereg zwycięstw, chorągwi polsko-chrześcijańskiej nad półksiężycem. Wieszcz nie uświetnił psalmem ani chocimskiego, ani lwowskiego tryumfu. Odsiecz dopiero wiedeńska pobudziła go do nastrojenia harfy. już wszakże w r. 1677, w którym, jak mniemam, napisał lichą ramotę” (StSz 165).

kowe: *zdziecinniały wieszcz* ‘ironicznie o Mickiewiczu jako bezkrytycznym wyznawcy towiańszczyzny’ (StSz 189); «*wspaniałomyślny*» *wieszcz* ‘sarkastycznie o Towiańskim’ (StSz 219), z negatywną oceną jednoznacznie wyrażoną za pomocą cudzysłowu;

- zestawienia bliźniacze zawierające w drugim członie nazwy eksponujące zainteresowania autora lub problematykę czy wreszcie intelektualno-emocyjny ton jego dzieł, np.: *wieszcz-myśliciel* ‘o Węgierskim’ (StSz 51), *wieszcz-publicysta* ‘o Kochowskim’ (StSz 78, 163), *wieszcz-filozof* ‘o Asnyku’ (StSz 277), *wieszcz-socjalista* ‘o Pługu’ (StSz 292), *wieszcz-jasnowidz* ‘o wyznawcy mesjanizmu’ (StSz 150), *wieszcze-romantycy* (StSz 124, 166).

W krytyczno-literackich pismach A. G. Bema nie brakuje też terminów, które w swoją strukturę etymologiczno-semantyczną już mają wpisany zdecydowany element wartościujący, np.:

- deprecjonujący: *uprawiacz* ‘tak: o każdym słabym twórcy’ (StSz 39, 40, 197), *inwalida literacki* ‘o każdym słabym twórcy’ (StSz 274)

lub

- zdecydowanie nobilitujący: *mistrz poetów Zyguntowskich* (StSz 151), *Morsztyn – mistrz pieśni erotycznej* (StSz 236), *Mistrz chrześcijaństwa* ‘o Mickiewiczu z czasów Towiańskiego’ (StSz 285), *mistrz pieśni* ‘o Zaleskim’ (StSz 144), *mistrzynie* ‘o Drużbackiej i Orzeszkowej’ (StSz 112, 302, 304).

Słowu *mistrz* badacz przypisuje kontekstowo różnorakie znaczenie, a wszelkie niuanse semantyczne i swój stosunek do twórcy eksponuje poprzez honoratywne wykorzystanie pisowni wielką i małą literą, użycie cudzysłowu w funkcji deprecjonującej czy też za pomocą cząstki *arcy-* hiperbolizującej wyjątkową pozycję twórcy na tle innych twórców, np. *arcymistrz* ‘o Mickiewiczu; o Krasieńskim’ (StSz 36, 112, 159), *arcy-mistrz* ‘o Asnyku’ (StSz 272), także, np.: *Mistrz* ‘o Mickiewiczu i Asnyku’ (StSz 197, 203, 204, 205, 207, 215, 216), «*Mistrz*» (StSz 201) i «*mistrz*» ‘o Towiańskim’ (StSz 194).

1. 2.1.2. Dzieła literackie, styl i język

Gustaw Bem w swoich komentarzach sprawnie posługuje się terminologią teoretyczno-literacką o charakterze ogólnym: *dzieło*, *epopeja*, *epos*, *tekst*, *utwór*, a także odnosi się do rodzajów i gatunków literackich: *ballada*, *dramat*, *epika*,

komedia, liryk, liryka, panegiryk, powieść, powieść poetycka, proza, satyra, sonet, wiersz itp. Nazwy te niejednokrotnie umieszcza w wartościujących kontekstach, by zasygnalizować swój stosunek do konkretnego utworu. Pozytywną ocenę odnajdujemy w połączeniach: *czyste epepeje* 'o «Iliadzie» i «Odysei»' (StSz 35); *wcale dobra komedja* (StSz 244); *najokazalszy z utworów dramatycznych El...ego* (StSz 278); *idealna powieść* (StSz 289); *wybitna powieść* (StSz 295).

Zdecydowanie negatywne emocje wiążą się z określeniami: *pseudo-epepeja* (StSz 144); *pseudo-klasyczny panegiryk* (StSz 169); *naiwna powieść* (StSz 122). Niekiedy A. G. Bem hiperbolizuje negatywne treści i przy nazwach ujemnie konotujących typu *ramota* 'lichy, pozbawiony wartości utwór literacki' wprowadza dodatkowe elementy wartościujące ujemnie: *prozaiczna ramota, połączona ze zgrzybiałością myśli* 'o poemacie «Satyr, mąż dziki» Kochanowskiego' (StSz 30); *licha ramota* (StSz 167); *namiętna religijna ramota chrześcijańsko-katolickiego religjanta* (StSz 195); Cała ta, *niepoprawnością formy językowej nacechowana, ramota* kończy się kilku ekstazyjnymi okrzykami (StSz 206); *pseudo-poetyczna ramota* (StSz 249).

Wiele uwagi poświęca badacz takim pojęciom, jak *styl i język*. Nacechowanie neutralne mają wyrażenia wskazujące odmiany stylowe i środowiskowe ówczesnej polszczyzny, np.: *archaistyczny język* (StSz 94); *biblijny styl* (StSz 165); *styl biblijny* (StSz 201); *poetyczny język* (StSz 176); *język poetyczny* (StSz 259); *swojski język 'potoczny'* (StSz 62); *prozaiczny język 'niepoetycki'*, ale też 'pospolity, pozbawiony polotu' (StSz 125)¹⁴.

Gdy chce wyrazić swój negatywny stosunek do analizowanych tekstów, wykorzystuje ukierunkowane ewaluacyjnie formanty, a także przymiotniki i metafory o ujemnych konotacjach, np.: *na pół sfinksowy styl* 'styl mało zrozumiały, niejasny' (StSz 173); *niepoprawny styl* (StSz 260); *pseudo-klasyczny styl* (StSz 93); *styl pseudo-ewangeliczny* (StSz 98); *zaniedbana szata językowa* (StSz 242); *złośliwy język* 'pełen elementów negatywnie nacechowanych' (StSz 306).

Dodatknie oceny badacz przekazuje za pomocą wyrażen, w skład których – oprócz terminów *styl i język* – wchodzi leksyka wnosząca pozytywne skojarzenia, np.: *archaistyczna czystość języka* (StSz 94); *język wytworny* (StSz 94, 279); *kunsztowność językowa* (StSz 121); *kunsztowny język* (StSz 137); *lekkość stylu* (StSz 244); *obrazowy język* (StSz 261); *oryginalna forma stylu* (StSz 111); *pieściwy język* 'delikatny, subtelny' (StSz 130); *posłuszny język* (StSz 43); *styl wytworny* (StSz 93); *wdzięczny styl* (StSz 237).

¹⁴ A. G. Bem w sposób dość swobodny posługuje się szykiem w tego typu połączeniach.

1.2.2. Inne słownictwo w funkcji wartościującej tekst literacki i jego autora

Punktem pozytywnego odniesienia wartościującego staje się leksyka dotycząca określonych kręgów semantycznych oraz leksemy tworzące całe serie derywacyjne o wyrażnie ukierunkowanym nacechowaniu, jak choćby:

- nazewnictwo dotyczące klejnotów i drogocennych kruszców: *srebro plastyki mistrzowskiej* (StSz 37); Opis ten uważam [...] *za perłę* [...] powieściowego ułamku (StSz 131); «Księgi» Mickiewicza nie stanowią *drogocennej perły* w jego literackim *djademie* (StSz 188);
- słownictwo wywodzące się ze świata kultury antycznej: *duch horacjuszowski* (StSz 101); *kapłan muzy* (StSz 252); *muza Słowackiego* (StSz 256); *muza homerowska* (StSz 141); *muza liryczna* (StSz 238); *nektar olimpijski* (StSz 278); *Olimp Andrzeja* (StSz 193); *Olimp wieszczca* (StSz 141); *Parnas polski* (StSz 105, 150, 250, 257); *piętno horacjuszowskie* (StSz 59);
- słownictwo skupione wokół słów *artyzm* i *artystyczny*: *artyzm Kochanowskiego* (StSz 79); *artyzm Asnyka* (StSz 159); *artyzm Pługa* (StSz 294); *artyzm powieściopisarki* (StSz 312); *kwiaty artyzmu* (StSz 120); *prawdziwy artyzm* (StSz 119); *drobiazgowy artyzm* (StSz 37); *wartość artystyczna* (StSz 39); *prawda artystyczna* (StSz 57); *układ artystyczny* (StSz 69); *artystyczny, idealny połysk* (StSz 79); *artystyczna tkanka* (StSz 81) itp., a poprzez kontekst – również ocen negatywnych: *nieudolna robota artystyczna* (StSz 69); *słaba robota artystyczna* (StSz 116);
- słownictwo skupione wokół rodziny słowotwórczej leksemów *barwa* i *kolor*: *barwa utworów* (StSz 61); *barwa rozdziałów* (StSz 65); *barwa filozofii środka* (StSz 80); *zabarwiony postępowymi ideami* (StSz 95); *wiersze przeblyskujące najświetniejszymi barwami* (StSz 115); *wiersz zabarwiony humorem* (StSz 104); *barwy motywów psychicznych* (StSz 129); *duma wiarę zabarwia* (StSz 146); *zabarwione purpurą dumy i krwi narodowej* (StSz 158); *mesjanizmem zabarwiona powieść* (StSz 162); *Rej – śmiały kolorysta* (StSz 45); *tekst jaśnieje kolorytem* (StSz 117); *dziejowy koloryt* (StSz 136); *blady koloryt kosmopolityzmu* (StSz 300);
- słownictwo skupione wokół rodziny słowotwórczej słowa *estetyk*: *estetyk* (StSz 238, 239, 250, 251, 278); *estetyk-poeta* (StSz 261); *estetyka utworu* (StSz 239); *subtelna analiza estetyczna* (StSz 34); *niwa estetyczna* (StSz 227); *szkic estetyczny* (StSz 237); *poczucie estetyczne* (StSz 136); *estetyczno-psychiczne studjum* (StSz 324);

- słownictwo skupione wokół słowa *genjalny*: *genjalne pióro* ‘o Mickiewiczu’ (StSz 182); *genjalny poeta* ‘o Mickiewiczu’ (StSz 207); *genjalne dziecię* ‘o młodym Węgierskim’;
- słownictwo skupione wokół rodziny słowotwórczej słowa *harmonja*: *harmonja w poezji* (StSz 43); *harmonja umysłowa Jana z Czarnolasu* (StSz 267); *doskonała harmonia wewnętrzna u El...ego* (StSz 275); *harmonijne wiersze* (StSz 115); *harmonijne tony* (StSz 126); *harmonizuje z duchem czasu* (StSz 40);
- słownictwo skupione wokół słowa *kunszt*: *kunszt językowy* (StSz 121); *kunsztowność języka* (StSz 137); a także z partykułą przeczącą *nie*, zmieniającą sens wypowiedzi na przeciwny: *niekunsztownie skreślona sielanka* (StSz 127);
- słownictwo skupione wokół słów *malarstwo* i *mozaika*: *malarskie słowa* (StSz 68); *malarskie ustępy* (StSz 81, 127); *siła malarskiego ożywiania budynków, przedmiotów martwych i fauny domowej* (StSz 314); *mozajkowo-malarski utwór* (StSz 39); *harmonijna mozaika* (StSz 225);
- słownictwo skupione wokół słowa *mistrz*: *ład mistrzowski* (StSz 80); *mistrzowska ręka* (StSz 131); *po mistrzowsku* (StSz 94, 256, 261, 276); *mistrzostwo formy* (StSz 279);
- słownictwo skupione wokół słów *muzyka* i *śpiew*: *poeta-muzyk ‘Zaleski’* (StSz 144); *przewaga muzycznego pierwiastku w «Rusałce»* (StSz 127); *pierwiastek muzyczny naszej mowy* (StSz 144); *śpiewność rymu* (StSz 127); *śpiewność utworu* (StSz 283); *śpiewny rytm* (StSz 138, 172);
- słownictwo skupione wokół słowa *obraz*: *obrazowy szkic literacki* (StSz 259); *obrazowy styl* (StSz 261); *obrazowy efekt* (StSz 312); *uobrazowanie ideału życia wieszczego* (StSz 273);
- słownictwo skupione wokół słowa *plastyka*: *plastyczne obrazowanie* (StSz 21); *plastyczne odtwarzanie postaci* (StSz 23); *plastyka alegoryczna* (StSz 76); *plastyczne wcielenie opisów* (StSz 93); *uplastycznione obrazy* (StSz 108); *zdolność plastycznego odtwarzania charakterów* (StSz 236); *siła plastycznego obrazowania* (StSz 112); *plastyczne odtwarzanie ujemnych bohaterów* (StSz 293); *uplastycznienie wstrętnej postaci płazu człowieczego* (StSz 187);
- słownictwo skupione wokół słowa *światny*: *światne pióro* (StSz 25); *światny opis* (StSz 68); *światne wawrzyny* (StSz 149); *światnie skreślone barwy* (StSz 183); *epoka światna naszej poezji* (StSz 251); *światna grupa utworów* (StSz 275);

- słownictwo skupione wokół słowa *utalentowany*: *utalentowany samouk* ‘Rej’ (StSz 32); *utalentowany młodzieniaszek* ‘Trembecki’ (StSz 47); *utalentowany obywatel* ‘Węgiński’ (StSz 53);
- słownictwo skupione wokół słowa *wybitny*: *wybitne ustępy* (StSz 71); *najwybitniejsza praca* (StSz 271); *wybitna cecha dodatnia* (StSz 256); *wybitny dramaturg* (StSz 279);
- słownictwo skupione wokół słowa *znakomity*: *znakomity humanista* (StSz 45); *znakomity autor* (StSz 148); *znakomity kronikarz* (StSz 151); *znakomity protektor sztuki* (StSz 53); *znakomity krytyk* (StSz 263); *znakomity autor* (StSz 256); *znakomita monografia* (StSz 259); *znakomite zdolności poetyckie* (StSz 116); *znakomitości literackie* (StSz 48).

W funkcji pozytywnie waloryzującej stosunkowo często występuje cząstka *arcy-*¹⁵, wykorzystywana przez A. G. Bema ze szczególnym nasileniem zarówno przed rzeczownikami, jak i przymiotnikami dla wskazania nadzwyczajnej pozycji wskazywanego desygnatu, np.: *arcywieszcz* (StSz 182); *arcy-mistrz* (StSz 272); *arcykapłan* ‘poeta natchniony’ (StSz 172); *arcyznawca* (StSz 246); *arcydowcipniś* (StSz 39); *arcypatryjacha naszego piśmiennictwa* ‘Rej’ (StSz 45); *arcydzieło* (StSz 38, 89, 103, 105, 131); *arcypomysł* (StSz 211); *arcypopularny* (StSz 104); *arcypochlebny* (StSz 179); *arcyduchowy* (StSz 202).

Kontekstowo wartościowanie negatywne wprowadzają takie elementy leksykalne, jak:

- *blady, bladeść*: *blada satyra społeczno-polityczna* (StSz 45, StSz 241); *katechizmowo-blade dzieło* (StSz 46); *blade pamflety Trembeckiego* (StSz 90); *blady wierszyk* (StSz 116); *blady wizerunek jak sen dziecięcia* (StSz 126); *blade strofy* (StSz 127); *bladeść postaci* (StSz 45);
- *słaby*: *słaby pierwiastek powieściowy* (StSz 283); *słabo narysowany szkic* (StSz 284); *w najslabszym ustępie tego poetyczno-socjalnego traktatu* (StSz 291); *znacznie słabszy wiersz od poprzedniego* (StSz 71).

Negatywne konotacje wiążą się również ze strukturami poprzedzonymi członem *pseudo-*, wnoszącym znaczenie ‘niby, rzekomy, nieprawdziwy, podobny do

¹⁵ Człon *arcy-*, podobnie jak *pseudo-*, w polskiej myśli językoznawczej jest traktowany jako samodzielny pod względem znaczeniowym i strukturalnym pierwszy obcy człon wyrazów złożonych (Jadacka 2001: 34). Jak wynika z cytowanych przykładów, w pismach A. G. Bema pisownia cząstki *pseudo-* z innymi wyrazami ma charakter nieustabilizowany.

czegoś: *pseudo-Samson* (StSz 310); *pseudo-portrecik literacki* (StSz 45); *pseudo-powieść* (StSz 101); *pseudo-romantyzm* (StSz 240); *pseudo-klasycyzm* (StSz 242); *pseudo-sielanki* (StSz 247); *pseudo-aksjomat* (StSz 250); *sztuczka pseudo-myślicielska* (StSz 39); *pseudo-ewangeliczna polityka* (StSz 136); *pseudo-artystyczny wiersz* (StSz 143); *pseudo-etymologiczna podstawa 'o pomysłach Dębołęckiego'* (StSz 177); *pseudo-epikurejski ton* (StSz 232); *pseudoracjonalna podstawa* (StSz 156); *pseudohistoryczna banialuka Dębołęckiego* (StSz 164); *pseudoklasyczny opis* (StSz 251); *pseudoklasyczny nurt* (StSz 252); *pseudodemokratyczny* (StSz 284); *pseudo-Homer* (StSz 133).

* * *

Antoni Gustaw Bem w *Studjach i szkicach literackich* ukierunkowuje czytelnika na określone wartości i narzuca odbiorcy swój punkt widzenia. Za pomocą ukrytej w stylistycznym tropie perswazji często nadaje opisywanym zjawiskom nowy sens, kształtuje określoną postawę wartościującą: pozytywną bądź – choć zdecydowanie rzadziej – negatywną, co jasno wykazują cytowane wyżej przykłady.

Wartościowanie tekstów literackich oraz ich autorów odbywa się na tle szerokiego kontekstu słownego i opisywanej przez badacza sytuacji historyczno-literackiej. Poszczególne wyrazy wartościujące, choć stwarzają iluzję obiektywnego oglądu faktów, to – w zależności od konotacji semantycznych towarzyszących im elementów leksykalnych – mogą wprowadzać ukierunkowane wartościowanie rzeczywistości literackiej. Nie ma wątpliwości, że wartościowanie bywa uzewnętrzniane bezpośrednio za pomocą pojedynczych wyrazów czy wyrażen. Staje się ono składnikiem znaczenia opisowo-wartościującego, które składa się na treść określeń *pożądaný*, *niepożądaný* wraz z dodatkowymi elementami. Wskazane wyżej sądy wartościujące wypowiediane przez A. G. Bema eksponują właściwość, cechę wyróżnionego desygnatu. Mogą one przyjmować postać – konotujących jednoznaczne emocje – pojedynczych wyrazów, zwrotów czy fraz, a nawet rozbudowanych, wielopiętrowych metafor, np.:

- o nacechowaniu pozytywnym – *arcymistrz, wieszcz narodowy, idealna powieść, język wytworny, Asnyk jest wirtuozem formy... i wirtuozem myśli, język «Wizerunku»* opisywany jest jako *kryształowo lśniący*
- lub o nacechowaniu negatywnym – *zdziecinniały wieszcz, naiwna powieść, pseudo-powieść, zaniedbana szata językowa, ramota nacechowana niepoprawnością formy językowej, składnia bezprawiami grzeszy.*

Oparte na relacjach oficjalnych wartościowanie chwilami przybiera postać bardzo osobistego wywodu, bliższego raczej literaturze pięknej niż tekstom naukowym. Trzeba jednak zauważyć, że A. G. Bem wykorzystuje proces ewaluacyjny oparty na wspólnej dla nadawcy i odbiorcy znajomości języka i świata, znajomości cech przedmiotów denotowanych przez słowa, ich funkcji czy stereotypowych sądów, a także kontekstowych zależności semantycznych poszczególnych wyrazów i połączeń wielowyrazowych. Wszystko to sprawia, że kreacja wypowiedzi naukowej nie jest podporządkowana wyłącznie funkcji informacyjno-sprawozdawczej, lecz także, a może przede wszystkim, funkcji ekspresywno-impresyjnej.

2. Antoni Gustaw Bem jako językoznawca

Antoni Gustaw Bem zyskał duże uznanie jako historyk literatury. Już jednak jako autor obu podręczników do gramatyki *Zarys wykładu mowy polskiej według wskazówek językoznawstwa porównawczego* (Bem 1883) i *Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym* (Bem 1889) spotkał się ze sporą krytyką, m.in. Adama Kryńskiego, który zarzucił badaczowi różnego typu błędy i uchybienia, np.:

Niejednym ważnym szczegółem, zwykle w podręcznikach gramatycznych pomijany lub pobieżnie omawiany, został tu słusznie podniesiony i należycie objaśniony (mianowicie we fleksji); skutkiem tego niejedna wątpliwość w pojmowaniu i tłumaczeniu zjawisk języka odpowiednio rozpatrzona i usunięta. Obok tych jednak stron dodatnich spotykamy w tymże wykładzie dosyć ważne i liczne przeciw nauce uchybienia. W pojęciach gramatycznych, w zaznaczaniu faktów językowych niezadko brak dokładności i krytyki; objaśnienia zjawisk głosowych i morfologicznych prawdziwe i uzasadnione sąsiadują z błędami i powierzchownymi, czysto zewnętrznymi, które istoty rzeczy wcale nie tłumaczą, a jako takie, dawno już pozorną swą wartość straciły i w dzisiejszej nauce zgoła nie uchodzą. Nie uwzględnione w nim bowiem należycie nowsze pojęcia językoznawcze, oparte na racjonalnym pojmowaniu przyrody zjawisk językowych, a przy objaśnieniu tychże zjawisk nie wykazane te czynności i siły psychiczne, które istotnie wywołują zmiany i stopniowe przeobrażenia w historycznym rozwoju języka. Tym samym też i cel pracy autora w przedmowie nakreślony – «wyświetlenie kardynalnych punktów gramatyki polskiej» – w wykładzie tym niezupełnie został osiągnięty (Kryński 1885: 262)¹⁶.

¹⁶ W końcowej części swojej recenzji A. A. Kryński pisze, że podręcznik Bema – mimo pewnych uchybień – stoi pod niejednym względem wyżej od wielu gramatyk «z natchnienia pisanych».

Podobną opinię dotyczącą *Zarysu wykładu mowy polskiej* znajdujemy w *Prze-głądzie bibliograficznym prac naukowych o języku polskim*:

W tym «krótkim przewodniku dla publiczności» niektóre z pytań gramatycznych znalazły wyjaśnienie należyte. Cały jednak zarys wykładu nie jest opracowany «według wskazówek językoznawstwa porównawczego». Recenzuje; Ad. Ant. Kryńskiego w *Pracach filolog.* I, 262-268. – St. Mieczynskiego w *Roczniku pedagogicznym.* 1884. II, 180-87 (Appel, Kryński 1886: 162-163).

Szczegółowe uwagi krytyczne A. A. Kryńskiego dotyczą zagadnień fonetycznych, morfologicznych czy składniowych. W świetle współczesnej wiedzy w pełni należy zgodzić się z uwagami uczonego, który za fałszywe uznaje konstatacje A. G. Bema, że w wyrazach

«*nodze, mozesz, stożek* dźwięki *dz* i *ż* powstały z *g* pod wpływem *j*, tzn. *g + j*, a w wyrazach *ręce, rączka, pieczesz...* dźwięki *c* i *cz* z *k + j*, lub w wyrazie *móźdzek* spółgłoski *źdź* z połączenia *zg + j*»¹⁷ (por. Kryński 1885: 264).

Równie dyskusyjne są ustalenia A. G. Bema dotyczące pisowni i wymowy wyrazów zawierających przedrostki. A. A. Kryński komentuje to tak:

Myli się wprost autor, dopatrując się w dzisiejszej mowie obecności takich dźwięków, które przed wiekami znikły lub w inne się przemieniły. Do takich należy samogłoska oznaczona w prasłow. przez *ь*, którą autor «półgłosem» zowie, nauczając, że «wymawiamy go jako półgłos, w wyrazach z przybrankami (?) *z, w, ob, pod, przed*, np. *zvjěsć, obvjěsć, zvjazd* i t. p.» (str. 37). Pod wpływem takiego złudzenia autor podziela czyjąś głęboką uwagę, że «znak graficzny *ь*, wprowadzony do pisowni polskiej, oddałby nam niejakię usługi, przez uwydatnienie różnic pojęciowych między słowami podobnego brzmienia, np. *po-dro-bić* i *pod-robić*». Wiadomo zaś, że znak ten *ь*, nawet u narodów używających

¹⁷ W rzeczywistości *ž, č* oraz *žž* w cytowanych przykładach powstały w wyniku I palatalizacji psl., a czynnikiem palatalizującym był „jer miękki”, a nie – „jota”, np.: **rǫkbka* ⇒ **rǫčbka* ⇒ *rączka*; **nogbka* ⇒ **nožbka* ⇒ *nóżka*; **mozgbkь* ⇒ *móždžek* (więc: *k, g, zg + ь*). Z kolei *c* i *č* w takich wyrazach, jak *ręce, nodze* powstały w wyniku II palatalizacji prasłowiańskiej, w której samogłoski *i₂, ě₂* – powstałe w wyniku monoftongizacji dyftongów *oj, aj, ej* – palatalizowały spółgłoski tylnojęzykowe *k, g, x* (**rǫka, *rǫkě* ⇒ *ręce*; **noga, *nogě* ⇒ *nodze*). Zbitka spółgłoskowa *žž* może oczywiście wywodzić się z psl. połączenia *zg + j* lub *zd + j*, ale dotyczy to zupełnie innych sytuacji niż te opisane przez A. G. Bema (chodzi o czasowniki *-je-* tematowe, np.: **mězgjǫ* ⇒ *miażdżę*; **jězdjǫ* ⇒ *jeżdżę*).

abecadła cyrylickiego, jest prawdziwie martwą literą, żadnego dzisiaj dźwięku nie przedstawiającą, i dla tego z pisowni poprawniejszej (jak serbska) oddawna zupełnie usunięty. Uwaga przeto o «usługach» tego znaku w pisowni polskiej może być tylko żartem, albo jałową mrzonką; a tak jedno, jak i drugie w «wykładzie mowy» nie uchodzi (Kryński 1885: 264).

Niesłuszne jest przekonanie A. G. Bema, że forma *zdjąć* powstała przez «wtrącenie dodatkowego szeptu spółgłoskowego *d*», ażeby usunąć «zbieg niezgodnych – jego zdaniem – między sobą dźwięków». A. A. Kryński – zgodnie z prawdą – stwierdza, że w wyrazie *zjąć*, podobnie jak w wyrazach *zjeść*, *zjechać*

nie masz wcale niezgodnych dźwięków i słowa téj postaci (*zjąć*, *zjęty*...) istniały w dawniej polszczyźnie (Kryński 1885: 263)¹⁸.

Forma *zdjąć* powstała przez analogię do *odjąć*, *podjąć*,

w których spółgłoska *d* w poczuciu mówiących została oderwana od przyimków *od* i *pod*, i uważana jako należąca do tematu tych wyrazów (jakgdyby słowa te były złożone z przyimkami *o* i *po*), t. j. *od – jąć* ⇔ *o – djąć*, *pod – jąć* ⇔ *po – djąć*, stąd i z – *djąć* (Kryński 1885: 264).

Równie niesłuszne jest tłumaczenie form *od niego*, *ku niemu*, *o nim*, w miejsce *do jego*, *ku jemu*, *o jim* względami eufonicznymi. A. A. Kryński z pewną ironią pisze:

Obecność *ń* w wyrazach w *nim*, z *nim*, od *niego*, ku *niemu* i t. p. jest zjawiskiem w językach słowiańskich ogólnym, na którego wytworzenie względy eufoniczne, najmniejszego wpływu nie miały; istnieją bowiem do dziś dnia formy: *jego*, *jěj*, *jich* w takich zestawieniach, jak: do *jego* (domu), od *jěj* (syna), przez *jich* (pole) i t. p. i nikt w nich kakofonii się nie dopatrzy (Kryński 1885: 265).

W rzeczywistości formy z nagłosowym *ń* biorą swój początek z połączenia pierwotnych przyimków (*sən*, *vən*) z zaimkami (*jim*, *ja*, *jej*, *nim*), które – wymawiane razem dały, w wyniku absorpcji i perintegracji¹⁹ – postaci *s nim*, *s nią*

¹⁸ Formy *zjąć*, *zjęty* notuje SL.

¹⁹ *Absorpcja* ‘w obrębie wyrazu: wchłonięcie morfemu lub jego części przez inny morfem’; *perintegracja* ‘przesunięcie się granicy między morfemami w wyrazie, ustalenie się w nim innych granic słowotwórczych, niż były pierwotnie’.

(później z *nim*, z *nią*, z *nim*). Z czasem przez analogię nagłosowe *ń* pojawiło się również przed innymi przyimkami, np.: *do niej*, *do niego*, *za nią*, *ku niemu*²⁰.

Inne poważne zarzuty A. A. Kryńskiego wobec dzieła A. G. Bema dotyczą, m.in.:

- uznania «wstawki *w*» w postaciach imiesłowów *zabiwszy*, *wygrawszy* względami eufonicznymi; w rzeczywistości owo *w* jest przyrostkiem właściwym imiesłowom typu: *zabiw*, *przedaw*, *minaw*, typowym dla polszczyzny XIV i XV wieku;
- wywodzenia dawnej końcówki *-e* w D. l.p. rzeczowników żeńskich z *-ję* lub *-ę*; w rzeczywistości chodzi o końcówkę wywodzącą się z psł. końcówki *-ě*, typową dla rzeczowników *-ja-* tematowych (typu: **duxja* ⇒ **duša*; dop. l.p. **dušě*);
- tłumaczenia form rozkazujących *bierz*, *czyń*, *nieś* zanikiem „joty”.

A. A. Kryński zgodnie z prawdą ripostuje:

W formach *nieś*, *czyń*, *bierz*... nikt tu «uproszczonej joty» nie dojrzy, bo *jéj* tu nigdy nie było; powstały one ze staropolskich *nies-i* = *nieś-i*, *czyn-i* = *czyń-i* i t. p. utworzonych zapomocą właściwego ku temu przyrostka *i*. Zgłoska *ji* (nie = *i*) w tworzeniu form tego trybu żadnego udziału nie brała i dziś nie bierze (Kryński 1885: 266);

- dopatrywania się czterech przyczyn, które mają podtrzymywać w mowie takie formy, jak *robiemy* zamiast *robimy*. Za właściwą przyczynę A. A. Kryński uznaje jedynie analogię do form *piszemy*, *niesiemy*, zdecydowanie – słusznie zresztą – odrzuca dywagacje A. G. Bema, jakoby zjawisko to można by tłumaczyć «wahaniem się języka między dźwiękami *e* – *i*, przy podobnych warunkach fonetycznych», «tradycją dziejową» lub «przeważnym zwyczajem»;
- podział czasowników na dwie koniugacje: «rząd I, słowa z mniemaną spójką *e*, *je* w czasie teraźniejszym» i «rząd II, z mniemaną spójką *i*, *ji*». A. A. Kryński, zarzucając A. G. Bemowi brak wiedzy lingwistycznej, pisze o podstawowych błędach dotyczących opisu problematyki koniugacyjnej.

²⁰ A. G. Bem nie znał zapewne wcześniejszych prac naukowych w tym zakresie (J. Bau-douina de Courtenay, A. A. Kryńskiego i Małeckiego).

Kolejna praca A. G. Bema, *Jak mówić po polsku, czyli Gramatyka polska w zarysie popularnym*²¹ również zawiera sporo usterek, powtórzonych zresztą za wcześniejszym podręcznikiem. Autor *Gramatyki polskiej...* najwyraźniej nie zgłębił niektórych procesów historycznojęzykowych o prasłowiańskiej lub wczesnopolskiej proveniencji. Dotyczy to choćby niezrozumienia funkcji „joty” w rozwoju niektórych spółgłosek, mylenia miękczącej funkcji jeru miękkiego właśnie z „jotą”²², zasad podziału na koniugacje czy wreszcie swoistej ignorancji w zakresie alternacji samogłoskowych wynikających z przegłosu polskiego bądź lechickiego (np. alternacje ‘e//’o oraz ‘e//’a tłumaczy on *zwątleniem* albo *natężeniem* samogłoski)²³ i pisze:

Przykłady *natężenia*²⁴ widzimy w takich formach, jak: *siedzę – siodło – siadam, mieć – miał, wiedzieć – wiedział, bierzesz – biorę, wieszysz – wiodą – wiodłem*, i t. p. Zjawisko to w przytoczonych słowach zostało wywołane stwardnieniem następnej spółgłoski²⁵.

Zwątlenie powstaje zazwyczaj wtedy, gdy poprzedzająca spółgłoska jest miękka, a następna pierwotnie twarda, wśród przemian etymologiczno-fonetycz-

²¹ Na podręcznik składają się trzy działy: 1) «nauka o głoskach» (s. 1-60), gdzie zostały omówione ważniejsze wiadomości z zakresu fonetyki i ortografii; 2) «nauka o wyrazach» (s. 61-241), czyli – jak nazywa to A. G. Bem «nauka o deklinacji i koniugacji i o częściach mowy nieodmienionych»; 3) «nauka o zdaniach» (s. 242-342).

²² Po raz kolejny A. G. Bem tłumaczy niezgodnie z prawdą, że alternacja *g//ż* (np. *stóg – stózek, róg – rożek, posąg – posążek*; według A. G. Bema dawniej: *stog-jek*) powstała w wyniku działania „joty”. W rzeczywistości chodzi o I palatalizację psł. i miękczącą funkcję *ʋ*, stojącego w pozycji mocnej, który już na polskim gruncie przekształcił się w *ʒ* (zgodnie z zasadą obowiązującą w procesie zaniku i wokalizacji jerów).

Nie można też przyjąć, że *ʒ* w takich wyrazach, jak *drodze* i *księdze* powstało z *g + j*, a *c* w takich formach, jak *ręce* czy *matce* z *k + j*. W tym wypadku mamy do czynienia z palatalizacją spółgłosek tylnojęzykowych za pomocą *ʒ₂* i *i₂*, czyli II palatalizacją psł.

²³ *Natężenie* samogłoski – jego zdaniem – polega «na przejściu tonu niższego w ton wyższy (e w o, a), uwydatniające się – jużto przy urabianiu wyrazów, jużto w ich odmianie, [...] odwrotne zjawisko – *zwątlenie* samogłoski» (Bem 1889: 20).

²⁴ Cytaty z podręcznika A. G. Bema przytaczane są w postaci oryginalnej, łącznie z wyodrębnieniami graficznymi.

²⁵ Wskazane przez A. G. Bema alternacje nie wynikają ze stwardnienia spółgłoski występującej po *-o-* i *-a-*, lecz ze zjawiska przegłosu, który polegał na przejściu psł. samogłosek *ě, e, ę* oraz miękkich sonantów *ʃ, ʂ* w pozycji przed przedniojęzykowo-zębowymi twardymi (tj. *t, d, s, z, r, ʎ, n*) odpowiednio w *‘a, ‘o, ‘q, ‘r, ‘l*. Schematycznie zjawisko można ująć tak: **ě + T (t, d, s, z, r, ʎ, n) ⇒ ‘aT (*květъ ⇒ kwiat, *lěsъ ⇒ las); *e + T (t, d, s, z, r, ʎ, n) ⇒ ‘oT (*berę ⇒ biorę); *ę + T (t, d, s, z, r, ʎ, n) ⇒ ‘qT (*vęzati ⇒ wiązać); *ʃ + T (t, d, s, z, r, ʎ, n) ⇒ ʃT ⇒ arT (*čřnъjb ⇒ czarny); *ʂ + T (t, d, s, z, r, ʎ, n) ⇒ [ʂT ⇒ elT (*vľna ⇒ wełna).*

nych, ulega zmiękczeniu, np. *las* – (w) *lesie*, *miasto* – (w) *mieście*, *ciało* – (w) *ciele*, *biorę* – *bierzesz*, *niosę* – *niesiesz*, *niosłem* – *nieśliśmy*, *chciałem* – *chcieliśmy* [...].

Dźwięk samogłoskowy zwałła się i w takim razie, jeżeli następna spółgłoska miękka, która wpływ na niego wywiera graniczy z nim nie bezpośrednio, ale przez ogniwo zębowego *d*, *t*, np. *wiodłem* – *wiedliśmy*, *siadłem* – *siedliśmy*, *zmiołem* – *zmietliśmy*, *wiatr* – *wietrze*, *światło* – *świetle*, *zwierciadło* – *zwierciedle* (ale – *zwierciadle*)²⁶ (Bem 1889: 21).

Sprzeczne z wiedzą naukową są kolejne głoszone przez A. G. Bema „prawidła”, których podłoże jest w rzeczywistości zupełnie inne:

Niekiedy spółgłoska poprzedzająca brzmienie zwałtowane jest miękka, następna zaś – twarda, np. *wiara* – *wiorny*, *miara* – *miorny*²⁷ (obok prawidłowych: *wierzyć*, *mierzyć*, albo naodwrot: *wesoły* – *weselszy*, zamiast *wiesioły* – *wiesielszy*)²⁸ (Bem 1889: 21).

[...]

W języku staropolskim prawo *wstecznego stopniowania* (czyli – *wątlenia*) samogłosek szersze, niż w dzisiejszej mowie znajdowało zastosowanie; tak np. od wyrazu *czas* urabiano formę *czesie*, od *lód* – *ledzie*, *czoło* – *czele*, *siano* – *sienie*, *żelazo* – *żelezie*, *siostra* – *siestrze* i t. d. (Bem 1889: 21)²⁹.

²⁶ Zbitki spółgłoskowe *dl*, *tl*, *trz* były historycznie miękkie, tzn., że przed nimi nie było warunków do przegłosu. Forma *zwierciadle* powstała przez analogię do innych form fleksyjnych tego rzeczownika.

²⁷ W takich wyrazach jak *biorny*, *wiorny* spółgłoska *r* była pierwotnie miękka. W okresie zachodzenia przegłosu – w formach tych po spółgłosce przedniojęzykowo-zębowej *r* występował bowiem jer miękki, który ją palatalizował, a zatem samogłoski *e* oraz *ě* nie mogły przekształcić się w *o* oraz *á* ze względu na brak warunków fonetycznych przegłosowi sprzyjających (**berъnojb* ⇒ *biorny*, **věrbnojb* ⇒ *wiorny*). Zjawisko to określa się mianem pozornego braku przegłosu.

²⁸ Psł. **veselъ* ‘wesoły, radosny’; w polszczyźnie nastąpiło stwardnienie *w’* ⇒ *w* i *ś* ⇒ *s* (stąd: *wiesioły* ⇒ *wesoły*), zapewne pod wpływem czeskim (por. *wesołek* ‘osoba o wesołym usposobieniu, żartowniś’, a jako *histor.* ‘błazen, trefniś’, choć jest *wiesiołek* ‘roślina dwuletnia o żółtych kwiatach i lancetowatych liściach na wysokiej łodydze, rosnąca na nieużytkach; z nasion otrzymuje się olej o właściwościach leczniczych’).

²⁹ Formy *czele*, *ledzie*, *sienie*, *żenie*, *żelezie*, *siestrze* są umotywowane brakiem przegłosu przed spółgłoskami palatalnymi i zbitkami spółgłoskowymi historycznie miękkimi. Z czasem – pod wpływem analogii – upowszechniły się jednak struktury typu: *lodzie*, *sianie*, *żonie*, *żelazie*, *siestrze* itp. Sporadycznie we współczesnej polszczyźnie obocznie występują obok siebie formy z przegłosem i bez przegłosu, a zróżnicowaniu fonetycznemu towarzyszy repartycja znaczeń: *bieda* ‘ubóstwo, niedostatek’ i *biada* ‘wykrzyknik wyrażający ubolewanie z powodu tego, co się stało, lub co – według przewidywań mówiącego – może się stać’; *dzieło* ‘wytwór działalności człowieka’ i *działo* ‘armata’; *na czele* ‘na przodzie’ i *na czole* ‘na części twarzy’.

A. A. Kryński owe rozważania A. G. Bema tak komentuje:

W dziale I-ym, obok wiadomości pouczających i naukowo wyłożonych, są i objaśnienia z istotą rzeczy niezgodne i nienaukowe; np. wykład o tak zwanym na-tężeniu i zwątleniu samogłosek [...]. W wyrazach takich jak: *las* – *w lesie*, miasto – w mieście i t. p. nie mamy bynajmniej zmian *a* na *e*, lecz zjawisko wprost przeciwnie: miejsce pierwotnego *e* w *les-*, *miest-*... zajęło w późniejszej dobie w polszczyźnie *u* (*las*, *miasto*...). Podobnie nie może być mowy o «wstecznym stopniowaniu samogłosek» [...] w wyrazach takich jak *czoło* – *czele* i t. p.; rzecz bowiem i tutaj ma się, jak z poprzednią właściwością. Tak samo spółgłoski *j* nie można uważać «za główny czynnik miękczenia»³⁰ [...], gdyż spółgłoska *ta* w dzisiejszym języku nie wywołuje wcale miękczenia, a powtóra własność tę posiadały w epoce kształtowania się języka także samogłoski *e* i *i* (Kryński 1889: 16).

A. G. Bem, tłumacząc alternacje samogłoskowe i spółgłoskowe na gruncie polskim, miesza bądź nawet utożsamia ze sobą zjawiska o różnym podłożu fonetycznym, różnym czasie powstania i zróżnicowanych konsekwencjach. Niesłusznie stawia na równi przykłady będące choćby świadectwem działania palatalizacji prasłowiańskich, przegłosu polskiego, zaniku i wokalizacji jerów, konsekwencji wzdłużenia zastępczego, konsekwencji palatalizacji spółgłosek wargowych, a wreszcie przypisuje – często niesłusznie – wyjątkowe właściwości „jocie”, o czym była już mowa wyżej. Jako dowód wspomnianych nieścisłości i merytorycznych zaniechań niechże posłuży następujący fragment:

Spółgłoska *j* jest szeptem pierwotnym, najdelikatniejszym ze wszystkich, słusznie więc uważanym za główny czynnik miękczenia dźwięków (*rog-jek* = *rózek*; *twor-ję* = *tworzę*).

Spółgłoska *l*, pod względem fizjologicznym bardzo pokrewna *jocie* (*j*) (o czym się łatwo przekonać, wymawiając czysto, a dokładnie oba szepty miękkie) – to

³⁰ A. G. Bem błędnie tłumaczy, że *č* i *ž* w takich wyrazach, jak *rączka* i *nóżka* powstały w wyniku palatalizacji spółgłosek tylnojęzykowych przez „jotę”. W rzeczywistości chodzi tu o pierwszą palatalizację prasłowiańską, która spowodowała przejście spółgłosek *k* ⇒ *č*, *g* ⇒ *ž* i *x* ⇒ *š* w pozycji przed *i*, *u*, *e*, *ě*, *ę*, *ǫ*, *ǐ*. Pierwsza palatalizacja prasłowiańska zachodziła w okresie wspólnoty prasłowiańskiej i datuje się ją na II w. n.e. (Moszyński 1972: 201-203) lub III-V w. n.e. (Stieber 1966: 67); zob. też przypisy 17 i 22 w tym rozdziale.

Spółgłoski *č*, *ž* i *š* mogą oczywiście wywodzić się z psł. połączeń *kj*, *gj*, *xj*, ale dotyczy to innych kategorii leksykalno-morfologicznych, m.in. czasowników należących do III koniugacji psł. z tematem *-je-*, np.: **plakjo* ⇒ **plačjo* ⇒ *placę*; **běgjo* ⇒ **běžjo* ⇒ *bieżę*; **slyxjo* ⇒ **slyšjo* ⇒ *slysę*.

bywa przez nią zastępowana, to ją zastępuje niekiedy, np. *zespolic* – *spo(j)ić*, *spólny* (*wspólny*) – *spójny*; *jaskółka* (starosł. *lastowica*, cz. *lastovka*)³¹, *grobla* (zamiast – *grobia*), *kropła* (zamiast – *kropia*)³². Powstaje ona jako brzmienie pochodne, z twardego *ř*³³, np. *wał* – *walec*, *stół* – *stolik*, *kół* – *kolec*, *biały* – *bielszy*, *wesoły* – *weselszy*, *ciało* – *ciele*, *wół* – *wole*, *siodło* – *siodle* (Bem 1889: 28).

Na pewno dyskusyjny jest – zaproponowany przez A. G. Bema – podział na dwie koniugacje³⁴ wynikający z łączenia ze sobą w jedną grupę czasowników o różnej strukturze i pierwotnie odmiennym wzorcu fleksyjnym. A. G. Bem, dokonując podziału na koniugacje, pisze tak:

Podstawą odmiany słów³⁵ naszych są, jak wiadomo, pnie fleksyjne, tkwiące w formach cz. *teraźniejszego* i *trybu bezokolicznego*. Chcąc zatym koniugację polską zamknąć w ramach pewnego układu czyli systemu, na oba te kształty czasownika szczególnie zwrócić należy uwagę.

Stosownie do zakończeń osobowych, jakie przybiera już to cz. *teraźniejszy*, już to będący jego sobowtórem – przyszy niezłożony, podzielić można wszystkie słowa na *dwie koniugacje*. Pierwszej – służą końcówki: *m*, *sz*, – *my*, *cie*, *q* (*jq*); drugiej: *ę* (*ję*), *esz* (*jesz*) – *isz* (*ysz*), *e* (*je*) – *i* (*y*), *emy* (*jemy*) – *imy* (*ymy*), *cie* (*jecie*) – *icie* (*ycie*), *q* (*jq*) (Bem 1889: 202).

A dalej:

Każdy z czasowników koniugacji pierwszej (z wyjątkiem kilku nieprawidłowych) jednym tylko w całej odmianie rozporządza tematem, np. *gram*, *grał* (t. *gra*), *słowa zaś należące do działu drugiego, mogą być jednotematowe* (np. *snuję*, *snuć*, *snuł* – t. *snu*) *lub dwutematowe*, np. *panuję* (t. *panu*), *panować*, *panował* (t. *panowa*); *słyszę* (t. *słysz*), *słyszeć*, *słyszał* – *słyszeli* (t. *słysze* – *słyszta*).

³¹ Stp. *jaskółka*/*jaskułka*; zapewne lokalne przekształcenie ogłs. nazwy tego ptaka z rdzeniem **last-* (**lastovica*, **lastawica*); nazwa polska skojarzona – przez etymologię ludową – z konty-nuantami psł. **jaskati* ‘krzyżeczek piskliwie, jazgotać’ (SEBor).

³² Prasłowiańskie połączenia *pj*, *bj*, *mj* i *vj* ⇒ *pľ*, *bľ*, *mľ* i *vľ*, a *l* epentetyczne (wstawne), które się tu pojawiło, z czasem zanikło. W polszczyźnie relikdami tego procesu są formy: *grobla* (stp. *groba*), *kropła* (stp. *kropľa*), *niemowlę*, *przerębla*, *pluskać*, *Lublin* czy gw. *grable*.

³³ Miękczącą funkcję pełnią w tym wypadku samogłoski przednie (*e*, *ě*, *i*, *o*), a nie *j*. Samogłoska *ó* w wyrazach *stół*, *wół*, *kół* powstała w wyniku wydłużenia zastępczego (po zaniku jeru wygłosowego), a następnie ścieśnienia długiego *ō* (po zaniku iloczasu w polszczyźnie).

³⁴ A w ich obrębie kolejne grupy i podgrupy.

³⁵ Słowo występuje tu w znaczeniu ‘czasownik’.

Między czasownikami, zaliczonymi do konjugacji drugiej, zachodzi jeszcze wyraźna w końcówkach różnica. Mieliśmy już dostateczną sposobność przekonać się o tym, zestawiając (na str. 193) odmianę słów *czuję* i *siedzę*. Można je podzielić na *dwie gromady*: pierwsza dźwięk *e* w czterech pogłosach osobowych uwydatnia (np. *bijesz, bije, bijemy, bijecie*), druga – brzmienie *i(y)* uwydatnia (np. *chodzisz, chodzi, chodzimy, chodzicie* – *patrzysz, patrzy, patrzymy, patrzycie*) (Bem 1889: 202)³⁶.

Trudno też przyjąć za właściwą archaiczną już w zasadzie w drugiej połowie XIX wieku pisownię wyrazów obcych, zakończonych pierwotnie na *-yja, -ija*. Do zasady konsekwentnie stosowanej przez autora podręcznika *Jak mówić po polsku...* z niechęcią odnosi się A. A. Kryński:

W książce zachowana jest [...] pisownia *yja, ija* w wyrazach przyswojonych (*stacyja, lilija...*).

[...] sposób pisania: *stacyja, lilija...* wskrzesza na papierze to, co od wieków w języku ogólnym zamarło; w nowszej bowiem polszczyźnie wyrazy tej kategorii skróciły się o jedną zgłoskę i wymawiane są dzisiaj przez wszystkie warstwy (z wyjątkiem mowy ludowej) bez samogłoski *y*, t. j. *sta-cja, li-lja, Ma-rja, che-mja...* (dwuzgłoskowo). Autor, trzymając się pisowni *yja, ija*, stoi pod tym względem na przeciwnym krańcu z innym znowu przepisem dowolnym, zalecającym pisownię tychże wyrazów przez *ya, ia* (*stacya, lilija, poezya...*), która bardziej jeszcze niż poprzednia nie zgadza się z mową żywą ogółu, jakkolwiek

³⁶ Wyraźnie należy to podkreślić, że podział psł. koniugacji budził poważne kontrowersje również w późniejszym okresie. Niemiecki językoznawca A. Leskien, za czynnik nadrzędny uznając zakończenie tematu czasu teraźniejszego, wprowadził – najczęściej przywoływany w językoznawstwie diachronicznym – podział na pięć koniugacji: I (z tematem *-o// -e*, np. *nieść*), II (z tematem *-no// -ne*, np. *dźwignąć*), III (z tematem *-jo// -je*, np. *pisać, kupować*), IV (z tematem *-i*, np. *chwalić*), V (atematyczną, w której czasowniki przybierały końcówki czasu teraźniejszego bezpośrednio do rdzenia, np. *być, dać, wiedzieć*). T. Lehr-Splawiński zaproponował inny schemat klasyfikacyjny, uwzględniający podział na trzy koniugacje: I (z tematem *-o// -e*), II (z tematem *-i*), III – atematyczną, a w jej obrębie klasy i grupy koniugacyjne, co w pewnym sensie odnajdujemy w koncepcji A. G. Bema (por. też: Długosz-Kurczabowa, Dubisz 1998: 261-321; Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981: 358-392).

Na pewno jednak nie można zakwestionować przytoczonych przez A. G. Bema wzorców odmiany wybranych czasowników, sposobu charakterystyki trybów i czasów (w tym również czasu przeszłego) czy opisu czasowników przechodnich i nieprzechodnich oraz imiesłowów.

A. A. Kryński podkreśla, że w tym samym dziale dobrze została opisana deklinacja, opracowana zresztą – co uczony wyraźnie podkreśla – na podstawie jego wykładów *O deklinacji polskiej*, drukowanych w „Przeglądzie pedagogicznym” [sic!; dop. U.S.] w roku 1887 (Kryński 1889: 19).

pisowni tej wystawiono w gramatyce Małeckiego świadectwo, iż «ona najwięcej odpowiada rzeczywistości tych słów wszystkich wymawianiu» [...]. Nie potrzeba wszakże ani specjalnego przygotowania w zawodzie językoznawczym, ani nawet znacznego wyęźnienia uwagi na to, ażeby poznać odrazu, jak dalece przytoczony tu argument z gramatyki szkolnej mija się z prawdą rzeczywistą. Każdy, obdarzony mową i słuchem, ma możliwość doraźnego sprawdzenia i przekonania się, że pisanie w końcu wyrazów takich, jak: *stacja, lilja* i t. p., liter *ya* lub *ia* (*stacy-a, lili-a*), zamiast *ja*, nie tylko nie «odpowiada rzeczywistości tych słów wszystkich (!) wymawianiu», lecz z tym wymawianiem w widocznej zostaje sprzeczności; w wyrazach bowiem podobnych wymawiamy w zgłosce końcowej *ja*, t. j. *stacja, lilja, Marja* i t. p. i wszyscy to *ja* słyszymy bezsprzecznie, a przeto i sposób pisania, który te brzmienia wyraża dokładnie przez *ja*, odpowiada jedynie wymawianiu tych wyrazów «rzeczywistemu». Sposób ten pisania przez *ja* (*stacja, lilja, Marja...*), obok zgodności z wymawianiem, ma jeszcze dwie zalety: prostoty i jednostajności (pisze się bowiem stale *ja*, a nie: w pewnych razach *ya*, w innych znowu *ia*), i pod tym więc względem ma stanowczo wyższość nad innymi w praktyce piśmienniczej. W zakończeniu tego objaśnienia winniśmy dodać, że przeciwko sposobowi pisania *ja* w zgłosce końcowej wyrazów, o których mowa, nikt nie może przywieść ani jednego poważnego argumentu zarówno ze stanowiska naukowego, lingwistycznego, jako też z punktu widzenia wyłącznie praktycznego. Oba te względy przemawiają wyłącznie za tą pisownią (Kryński 1889: 16-17).

Pisownia preferowana przez A. G. Bema z zachowaniem *-ija, -yja* zaczęła stopniowo zanikać już w XVIII wieku, o czym przekonują nie tylko świadectwa gramatyków średniopolskich, a przede wszystkim studia lingwistów³⁷, którzy badali pod tym kątem różnego typu teksty, w tym również artystyczne, np. J. U. Niemcewicza, A. Mickiewicza czy A. Fredry³⁸. A. G. Bem zapewne oparł swoje rozważania na opinii XIX-wiecznych gramatyków (L. Osiński, H. Suhecki, E. T. Massalski, A. Przeździecki), którzy – co potwierdza S. Urbańczyk – bronili uparcie staroświeckiej pisowni (por. Urbańczyk 1968: 260-262)³⁹.

³⁷ De Courtenay 1891: 789-832; Łoś 1917: 55-118; Urbańczyk 1952: 126-127, 1968: 260-262; Bajerowa 1964: 157-181; Jodłowski 1979: 81-95.

³⁸ Form z *-ija, -yja* nie uznaje również J. Leleweł, wielki zwolennik „joty”. W artykule *O pisowni polskiej* opowiada się już wyłącznie za pisownią typu: *Akademja, Anglja, filozofja, Francja, Germanja, komedja*, gdzie użycie tzw. *j podłużnego* tłumaczy wymową (Leleweł 1829: 24-45; szerzej na ten temat zob.: Sokólska 2017a: 28).

³⁹ Do niektórych zarzutów A. A. Kryńskiego należy jednak podchodzić z pewnym dystansem, jak choćby:

Mimo pewnych usterek i merytorycznych potknięć podręcznik Bema ma dużą wartość dydaktyczno-egzemplifikacyjną. Źródło to – przygotowane głównie z myślą o młodym odbiorcy – stawia sobie za cel uporządkowanie językowych zawiłości oraz wskazanie i przejrzyste omówienie reguł, którymi z pełną świadomością powinien posługiwać się użytkownik polszczyzny:

Cóż więc ma czynić polak [sic!, dop. U.S.], pragnący drogą samouctwa zbliżyć się do zbadania wypadkowej wszystkich gramatyk indywidualnych własnego języka? Porządne czytanie dzieł, wzorową napisanych polszczyzną, i studyowanie poprawnej mowy żywej ważną w tym względzie stanowi dźwignię; teoretycznych jednak wskazówek dostarczyć może tylko – na umiejętnej oparty podstawie a popularny wykład praw i reguł językowych.

[...]

Połączyć gruntowność z popularnością – trudne to bardzo zadanie. Wielu je podejmuje, a mało kto wykonywa. Książka, którą przed kilku laty napisałem (*Zarys wykładu mowy polskiej, tom I*) podobny cel miała przed sobą. Chociaż przyjęto ją bardzo życzliwie, nie była ona ani dość gruntowną, ani popularną. Czy w obecnej pracy zdołam się wznieść na wyższy szczebel, nie wiem; pragnę jednakże być pożytecznym i przez szeroki ogół zrozumianym. Wszelkie zachodzące między uczonymi rozdwojenia – czy to w uznaniu form językowych, czy w pisowni – będę się starał treściwie a jasno określić (Bem 1889: III-IV).

Wiele w tym podręczniku rozważań, uwag i komentarzy, które pozostają w zgodzie nie tylko z ówczesną wiedzą lingwistyczną, ale też nie odbiegają w jakiś znaczący sposób od ustaleń obecnych. Oto przykładowe fragmenty ilustrujące poziom profesjonalizmu Bema, np.:

Głoską nazywamy – pojedynczy lub złożony, ale nie stanowiący sylaby – dźwięk językowy; literą – znak, który służy do wyrażenia dźwięku na piśmie. Połączenie dwu a niekiedy trzech liter – często jednej odpowiada głosce (Bem 1889: 56).

„W książce zachowane jest jeszcze *é* kreskowane (*téj, lepiéj, chciéj...*), tudzież pisownia *yja, ija* w wyrazach przyswojonych (*stacyja, lilija...*).

[...] *é* kreskowane utrzymać się nie da wobec faktu, że w języku współczesnym książkowym i w mowie warstw wykształconych mamy *e* otwarte, i pod tym względem zgoda jest ogólna” (Kryński 1889: 19).

Zarzut dotyczący *é* wydaje się absolutnie niezrozumiały wobec faktu, iż w obu pracach A. A. Kryńskiego litera odpowiadająca *e* ścieśnionemu pojawia się konsekwentnie, czego dowodzą choćby cytowane wyżej fragmenty obu recenzji.

[...]

Ponieważ alfabet łaciński, jakiego używamy od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa, jest łaciński, a język polski ma daleko więcej głosek, niż mowa starożytnych rzymian, trudno się więc było przodkom naszym obejść już to bez dodatkowych kresek, już to bez dodatkowych kombinacji, jak *cz*, *rz*, *sz*, dość wogóle niefortunnych⁴⁰, ale trudnych dzisiaj do usunięcia, bo ustalonych wiekami (Bem 1889: 55).

Po wielokroć ujawniają się w książce dydaktyczno-retoryczne talenty A. G. Bema, który za pomocą nietuzinkowych skojarzeń, przede wszystkim zaś odpowiednio dobranych chwytów językowych potrafi objaśniać różnorodne zagadnienia gramatyczne. Jako dowód owej edukacyjnej biegłości niechże posłuży wypowiedź dotycząca podziału wyrazów na części mowy. Forma 1. os. l. mn. ma tu – z pewnością świadomie zastosowaną – perswazyjną moc argumentacyjną, służącą budowaniu pozornie równorzędnej relacji między nadawcą tekstu (autorem podręcznika i nauczycielem) a odbiorcą tekstu (zwłaszcza uczniem)⁴¹:

Wypowiadając swe myśli, różnych dotykamy przedmiotów; musimy je przeto: *nazywać* (np. *ojciec, matka, syn, brat, Warszawa, ziemia, pieniądz, rzecz, fakt, słowo, myśl*), określać, *jakiemi one są* w naszych oczach (np. *pracowity, łagodna, dobry, mądry, ludna, kulista, cenny, ważna, świeży, lekkie, głęboka*), *oznaczać wreszcie ich stan lub działanie* (np. *pisze, szyje, słucha, podróżuje, uczy się, leży* (nad Wisłą), *obraca się, płynie, wyjaśnia, spełnił się, uleciało, została wypowiedziana*).

Często czujemy potrzebę policzenia przedmiotów lub wskazania miejsca, jakie ta lub owa rzecz w szeregu swoim zajmuje. W podobnej sytuacji znajdujemy się obecnie; połączmy więc teorię z przykładem: *pierwsza z trzech gromad*, powyżej naznaczonych – to **rzeczowniki**, *druga* – **przymiotniki**, *trzecia* – **słowa** czyli **czasowniki**. Wyrazy w powyższym użyte określeniu – *trzy, pierwsza, trzecia* – są **liczebnikami**, które ze względu na znaczenie swe i odmianę, podobnie, jak rzeczowniki i przymiotniki należą do **imion**.

Mowa nasza byłaby nadzwyczaj nużąca i monotonna, gdybyśmy, rozprawiając o jednym przedmiocie, nazwę jego ustawicznie powtarzali, a jakość lub ilość, bez względu na to, czy potrzeba, czy nie, wyraźnym zawsze oznaczali rysem.

Dla uniknięcia tej niedogodności, narody różnymi językami mówiące, wymyśliły oddawna szereg wyrazków, które wobec imion zastępczą odgrywają rolę, a noszą nazwę **zaimków** (np. „*Ten pan, zdaniem moim, kto przestał na swoim*”).

⁴⁰ A. G. Bem nie wyjaśnia, dlaczego dwuznaki uznaje za niefortunne.

⁴¹ Forma graficzna zastosowana w poniższym cytacie zgodna jest z formułą zastosowaną w podręczniku.

Wyrazy, należące do zaznaczonych powyżej pięciu gromad [...] są częściami mowy odmieniami; każdy bowiem z nich w różnych się bowiem przedstawiać może postaciach [...].

Oprócz odmiennych, mamy jeszcze wyrazki *nieodmienne* [...]. Służą nam one: 1) do bliższego oznaczenia stosunku, jaki między rzeczami lub osobami zachodzić może; 2) do określania czynności, stanu lub bytu wyrażonego przez słowo; 3) do spajania myśli cząstkowych w jedną całość organiczną.

Pierwsze z tych wyrazków noszą miano **przymków**, drugie – **przysłówek**, a trzecie – **spójników**. [...]

Poza temi gromadami są jeszcze [...] wykrzykniki. Służą one do odmalowania rozlicznych a nagłych wzruszeń umysłu: przedstawiają zaś – jużto zlepki form, które z innych działów do tej przysły (dalibóg, dlaboga, niestety i t. p.), jużto zbiór nieokreślonych głosek, przypominających przedhistoryczną w dziejach mowy ludzkiej epokę, owe czasy, kiedy język wyłaniał się dopiero z chaosu zwierzęcych, należycie nie rozczłonkowanych dźwięków (*a, ha, e, ej, he, hej, hi, hop, hola, i, o, u, och, ach, fe* i t. p.) (Bem 1889: 66-68).

Ze znawstwem – co podkreśla nawet A. Kryński – została opisana w tym podręczniku deklinacja rzeczownikowa. Badacz pisze m.in. o rozgatunkowaniu rzeczowników⁴², charakteryzuje rzeczowniki tworzone od przymiotników i czasowników, również rzeczowniki zdrobniałe i zgrubiałe, omawia rodzaje gramatyczne rzeczowników, a także przedstawia wzorce odmiany rzeczowników, w tym rzeczowników, które mają tylko liczbę poj. bądź tylko l.mn⁴³. Podnosi również kwestię, która i współcześnie wzbudza wiele kontrowersji i emocyjnych dyskusji, np.:

⁴² Próbę klasyfikacji rzeczowników należy uznać za jeden z atutów podręcznika, choć podział zaproponowany przez A. G. Bema – co oczywiste – jest już dzisiaj w znacznym stopniu nieaktualny. Bem pisze:

„Rzeczowniki [...] pod względem znaczenia różne przedstawiają gatunki. Mogą więc one być:

- 1) *zmysłowe*, jeśli oznaczają przedmiot, którego istnienie sprawdzamy za pomocą zmysłów (np. *dziedziniec, kulbaka*); lub *umysłowe* (np. *wyprawa, siła, ruch, działanie, dobroć, złość, słodycz, gorycz*);
- 2) *osobowe*, inaczej *żywotnemi* zwane (np. *syn, córka, rumak, źrebię*) i *rzeczowe*, czyli *nieżywotnne* (np. *drzewo, róża, miecz, grot*);
- 3) *własne* (np. *Kiejstut, Olgierd, Wilno*) i *pospolite* (np. *syn, sąsiad, gród, panna, dziecko, miasto*);
- 4) *jednostkowe*, oile oznaczają pojedynczy jakiś okaz (np. *sąsiad, miecz, dziedziniec*), – lub *zbiorowe*, gdy służą za nazwę jużto skupionej gromadzie osób, jużto masie rzeczowej, podzielonej do nieskończoności i niezjednostkowanej (np. *gmin, gawieź, tłuszcza, ciżba, wojsko, olej, glina, zboże*)” (Bem 1889: 70).

⁴³ Te nazywa A. G. Bem ułomnymi.

Poeci nasi – dawniejsi i nowocześni (np. Wincenty Pol) używają niekiedy wyrazu *gościa*, jako rzeczownika żeńskiego, a jeden z nich, Antoni Malczewski, nadał mu raz oryginalną postać imienia⁴⁴ r. nijakiego:

«Skoro dom mój uczciło *takie lube goście*,

I w kielich się uderzy – i nie będziem w poście... »

Tym sposobem wyraz *gość* (odpowiadający starosłowiańskiemu i rus. *гость*, cz. *host'*, niem. *Gast*, łac. *hostis*) przybiera jakoby trójramienny kształt, przymiotnikom tylko właściwy (Bem 1889: 75);

[...]

Znaczna ilość rzeczowników męskich, przy pomocy różnych pogłosów (*a, i, ka, ica, owa, ini* i t. p.) urabia odpowiednie żeńskie i nijakie (np. *kur – kura – kurczę, kurczątko; wilk – wilczyca – wilczę, wilczątko; lew – lwica – lwię, lwiątko; pan – pani – panna; książę – księżna, księżniczka – książątka; pisarz – pisarka – pisarzowa, pisarzówna; stróż – stróżka, stróżowa, stróżówna; sprawca – sprawczyni, władca – władczyni, mistrz – mistrzyni, zbawiciel – zbawicielka, wielbiciel – wielbicielka, nauczyciel – nauczycielka* i t. p.). Nie jest-to wszakże t. t. «rodzajowanie», przymiotnikom wyłącznie służące (np. *dobry – dobra – dobre; prosty – prosta – proste*) (Bem 1889: 75-76).

Interesujące – choćby z punktu widzenia współczesnych dyskusji nad stanem polszczyzny – są uwagi Bema dotyczące kłopotów z określeniem rodzaju niektórych rzeczowników:

Jest wreszcie w polszczyźnie, podobnie jak w innych językach, pewna ilość rzeczowników *dwurodzajowych* (np. *śluga, sierota, kaleka, przybłąda, sknera, papla, gaduła, ciemięga, niedołęga*). Wszystkie one kończą się na *a*; mogą zaś być kojarzone, stosownie do potrzeby praktycznej, zarówno z przymiotnikami r. męskiego, jak i r. żeńskiego (np. *stary śluga – stara śluga, nieszczęśliwy lub nieszczęśliwa kaleka*). Podobne znaczeniem do poprzedzających, rzeczowniki – *przybysz, gość*, chociaż obie płcie wyrażają, łączą się jednak stale z przymiotnikami rodzaju męskiego (np. *nowy przybysz – niepożądany gość*). Takie wyrazy natomiast, jak: *jednostka* i *osoba* – są w sferze pojęć dwupłciowe, a pod względem gramatycznym żeńskie (Bem 1889: 75).

W sposób jasny i zrozumiały – a przede wszystkim zbliżony do właściwego procesu historycznego – tłumaczy pochodzenie form typu *weń, zeń*:

⁴⁴ Tu w znaczeniu 'rzeczownik'.

Używamy dziś często w polszczyźnie takich form złożonych, jak: *przezeń, nań, doń* (zamiast: *przez niego, na niego, do niego*). W postaciach danych, mających znaczenie – już to biernika, skojarzonego z przyimkiem, już to dopełniacza, tkwi (pod ulotnym kształtem zmiękczenia spółgłoski *n*) pierwiastek wyrazu (*j*) *i – ja – je*. Jest to sposób mówienia sięgający – u nas czasów dość odległych. W *Psalterzu Floryjańskim* (przekładzie psalmów, dokonanych przy schyłku wieku XIV-go) czytamy: «*Weń* pwało (pwało) jest (= w niego ufało, w nim położyło ufność) serce moje» – «*Pwajcie weń*» – «*Zgrzytać będziecie nań*» i t. p.; u poetów polskich z XVI-go i XVII-go stulecia napotykamy takie wyrażenia, jak *oń, poń, nań, przedeń*; słowem zlepki podobne są to formy właściwe naszemu językowi; pamiętać wszelako trzeba, że przyrostkowe *ń* jest tu pozostałością *biernika l. p. r. męskiego* (*zań*, zamiast *zaji, zani*), że więc w tym jedynie charakterze ma ono ściśle uzasadnioną rację bytu. Można wszakże uwzględnić i znaczenia dopełniacza, oile łączy się z przyimkiem: *do, dla* (*doń, dlań* = *do niego, dla niego*); przemawia za tym prawo analogii form gramatycznych i panujący od wieku zwyżaj (Bem 1889: 155).

Formy *zeń, weń* – będące śladem po starym bierniku zaimka *jb* – rozwinęły się wskutek absorpcji i perintegracji jeszcze w prasłowiańszczyźnie z połączeń przyimkowo-zaimkowych *sən + jb, vən + jb*. Nastąpiło tu przesunięcie granicy morfologicznej spowodowane utożsamianiem przez mówiących *-n* stojącego w wygłosie przyimka z nagłosem formy zaimkowej. Procesy te były na tyle głębokie, że nie tylko owo *-n* stojące w wygłosie przyimka, ale również sam przyimek stały się elementem nowej formy zaimkowej, zaś po dawnym zaimku *jb* pozostało jedynie zmiękczenie. Z historycznego punktu widzenia te enklityczne formy zaimków mogą być używane wyłącznie w bierniku liczby pojedynczej rodzaju męskiego. Z czasem przez analogię zaczęto stosować je również w dopełniaczu, a także w połączeniach z przyimkami, które owego *-n* nie zawierały (np. z przyimkami *do, dla, przez*). Proces, zacierania się pierwotnego znaczenia form typu *zeń, weń* itp. rozpoczął się dawno. Wyraźne wahania widać choćby w XIX wieku, zarówno w literaturze pięknej, jak i źródłach leksykalnych. W B. l.p. nierzadkie są użycia wszystkich trzech rodzajów (choć w r.ż. jeszcze sporadycznie), a w D. l.p. – głównie r.m. i n.⁴⁵. We współczesnej polszczyźnie zjawisko to uległo pogłębieniu.

⁴⁵ SW oraz SL cytują przykłady użycia enklitycznych form zaimkowych wyłącznie w rodzaju męskim – zarówno w bierniku, jak i dopełniaczu l.p.; SW podaje: «Po przyimkach: *od, do, dla, z, za, przez, w, o, na, po, nad* zaimek *niego* skraca się w ten sposób, że zostaje z niego tylko początkowe *ń*, które się łączy w jedno z przyimkiem już to bezpośrednio, już to za pomocą *-e-*: *odeń, doń, dlań*,

Wbrew wyraźnym wskazówkom normatywnym coraz częściej omawiane formy używane są w rodzaju nijakim i żeńskim oraz w przypadkach innych niż biernik czy nawet akceptowany z pewnymi zastrzeżeniami – dopełniacz⁴⁶.

A. G. Bem szczegółowo omawia odmianę i stopniowanie przymiotników, charakteryzuje odmianę prostą i złożoną, pisze o reliktach dawnej odmiany przymiotników prostych w polszczyźnie, np.:

W języku starosłowiańskim, podobnie jak w sanskrycie, greczyźnie i łacinie, imiona przymiotne odmieniały się jeszcze według tych samych, co rzeczowniki, typów deklinacyjnych. Wyrazy *nowъ* – *nowa* – *nowo* (nowy – nowa – nowe), *sinъ* – *sinia* – *sinie* (siny – sina – sinie) urabiały postaci skłonnikowe, zgodnie z takimi wzorami, jak *rabъ* (niewolnik), *ryba*, *leto* – *koń*, *ziemia*, *morè* (morze). Już jednak w mowie starosłowiańskiej, obok tej pierwotnej a prostej odmiany, istniała inna – złożona: *nowyj* (zamiast – *nowъ* -*ji*) – *nowa-ja* – *nowo-je*, *nowa-jego*, *nowy-ję* – *nowa-jego*, *nowu-jemu* [...]. Jest-to, jak widzimy, uproszczone do pewnego stopnia, połączenie deklinacji, właściwej imionom rzeczownym, z szeregiem form zaimka *ji* – *ja* – *je* (Bem 1889: 159).

Dalej o przymiotnikowych reliktach pisze tak:

Najdawniejsze pomniki mowy polskiej mieszczą w sobie znaczny zasób tej odmiany, ale jest-to już podobno deklinacja ułomna, nieprzedstawiająca nawet wszystkich form liczby pojedynczej. Godne wszakże uwagi, że cała prawie ta spu-

zań, *zeń*, *przezeń*, *weń*, *oń*, *nań*, *poń*, *nadeń*»; SWil dopuszcza znacznie więcej możliwości, w tym całkowicie błędne, nieuzasadnione historycznie konstrukcje żeńskie. Pod hasłem *on* czytamy: «Niekiedy przez skrócenie zaimka i przyimek tworzą tylko jeden wyraz; wtedy z zaimka zachowuje się tylko *-ń-*, jeżeli przyimek kończy się na samogłoskę, a *-eń-*, jeżeli kończy się na spółgłoskę. Tym sposobem mówi się *doń*, *poń*, *weń*, *nadeń*, *dlań* zamiast *do niego*, *do niej*, *po niego*, *po nią*, *w niego*, *w nią*, *nad niego*, *nad nią*, *przez niego*, *przez nią*, *dla niego*, *dla niej*». Zespół redakcyjny SWil akceptuje więc użycie tych form w B. l.p. nie tylko rodzaju męskiego (co oczywiście jest zgodne z historycznym rozwojem połączeń przyimkowo-zaimkowych), ale również B. l.p. rodzaju żeńskiego oraz D. l.p. wszystkich trzech rodzajów. W *Słowniku* brakuje jednak poświadczeń tego typu użyc. W XIX-wiecznej polszczyźnie udało mi się taki przykład odnaleźć w *Starej baśni* I. J. Kraszewskiego: «Dolina, którą mieli u stóp swoich była w większej części lasami okrytą. Zachodzące słońce jaskrawym blaskiem ją oblewało. [...] Patrzac nań z góry, rzekłbyś... » (Kraszewski 1989: 37). Z kolei w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* (SJAM) pojawia się informacja, że jest to skostniałe połączenie przyimkowe z formą *-ń-*, które pełni funkcję biernika i dopełniacza w rodzaju m. i n. l.p. (por. Sokólska 1995: 101-114).

⁴⁶ Np. Msc. l.p. r. ż.: «Odpoczywasz *nań*» – hasło z krzyżówki dla dzieci.

ścizna, pod różnemi postaciami i tytułami, istnieje dotąd w języku, niby na żywot wieczny skryształizowana. Widzimy ją: a) w nazwach miast i włości oraz niektórych imionach chrzestnych, zdradzających pochodzenie przymiotnikowe, np. *Lwów* (= gród *Lwa*), *Janów*, *Ojców*, *Dębnowo*, *Białochowo*, *Bogumił*, *Bohdan* etc., b) w takich wyrazach, jak: *dobro*, *piękno*, *zło*; c) w mianowniku niektórych imion przymiotnych i zaimków (*godzien*, *kontent*, *łaskaw*, *mocen*, *pełen*, *rad*, *sył*, *wart*, *zdrow*, *matczyn*, *siostrzyn*, *ciotczyn*, *dan*, *potępien*, *wszystek*) (Bem 1889: 160).

Wśród relikwów dawnej odmiany niezłożonej przymiotników A. G. Bem wymienia również przysłowki i jasno wyklada ich genezę. Nawet jeśli niektóre rozstrzygnięcia – z punktu widzenia współczesnej normy ortograficznej – są już nieaktualne, to nie można odmówić autorowi podręcznika słuszności wyводу, np.:

Między przytoczonymi powyżej przysłówkami widzimy przestarzałe postaci: 1) mianownika lub biernika rodzaju nijakiego imion przymiotnych (np. *jasno*, *czysto*, *wysoko*); 2) – dopełniacza (np. *zgoła*, *oddawna*, *niespełna*); 3) miejscownika (np. *pięknie*, *wysoce*, *wcale*, *poprostu*, *popolsku*).

Pisownia przysłówek złożonych (np. *znowu*, *zgoła*, *wcale*, *poprostu*, *popolsku*) żadnej nie ulega wątpliwości; formy bowiem takie, jak: *nowu*, *goła* (dopełniacze l. p.), *cale*, *prostu*, *polsku* (miejscowniki) przestały już mieć oddawna samoistne znaczenie. Jeśli zaś – pisząc: *znowu*, *zgoła*, *wcale* – domagamy się dla takich wyrazów, jak: *poprostu*, *popolsku*, wyjątkowego odosobnienia dwu części składowych (*po polsku*), to żądanie nasze nieuzasadnioną jedynie nazwać można zachcianką (Bem 1889: 162).

A. G. Bem przedstawiając wzorce fleksyjne poszczególnych liczebników, dużo uwagi poświęca np. liczebnikom *dwa* – *dwaj* – *dwie*, *trzy* – *trzej* i *cztery* – *czterej*, liczebnikom porządkowym i nieokreślonym, tłumaczy, na czym polega wyjątkowość odmiany liczebników zbiorowych, objaśnia pochodzenie nazw liczebnikowych z członem *-naście*, nazw dziesiątek i setek, ze znajomością pisze o stopniowym przekształcaniu się form archaicznych w nowsze, np.:

Pięć, *sześć*, *siedem* (*siedm*), *osiem* (*ośm*), *dziewięć*, *dziesięć*, i pierwsze części składowe odpowiednich złożonych (*szesnaście*, *sześdziesiąt*, *sześćset*) odmieniały się dawniej według wzoru rzeczowników deklinacji czwartej, z charakterystyczną, choć niestałą przemianą dźwięku *ę* na *ą* [...] (np. mian. i bier. *dziwięć*, – dop., cel., miej. *dziwzięci* lub *dziwzięci*, – narzęd. *dziwzięcią*).

[...]

Do deklinacji tych imion wkradła się z czasem końcówka *u*, zapożyczona od liczebnika *dwa – dwu* (Bem 1889: 172).

[...]

Sto odmienia się, jak rzeczownik r. n.: *sta – stu – stem – (o) stu; sta – set – stom – stami – (o) stach*. Staropolska liczba podwójna (*ście – stu – stoma*) zachowała się całkowicie: 1) całkowicie – w wyrazie złożonym *dwieście*: mian. i bier. *dwieście*, dop. i miej. *dwustu* (inaczej *dwóchset*), narz. *dwustoma* (*dwoma stami*) – forma celownika, urobiona według wzorów liczby mnogiej *dwustom* (*dwom stom*); częściowo, na zasadzie asymilacji, w złożonych: *trzysta, czterysta* (*trzystu, czterystu – trzystoma, czterystoma*) – forma celownika: *trzem stom, czterem stom*.

Tysiąc (dop. l. m. *tysięcy*), *milijon, bilijon, miliard* i t. p. należą do deklinacji rzeczownikowej (Bem 1889: 175).

Często w przypisie dodaje doprecyzowujące komentarze, jak choćby:

Dopełniacza *dwiestu*, używamy czasem – nie tylko w mowie potocznej, ale i w piśmiennictwie («...oddala dochód z wioski *dwiestu* chłopów» – Pan Tadeusz, kś. VIII) należy do prowincjonalizmów, czyli sposobów mówienia, przez wykształceńszy ogół narodu nieprzyjętych, a właściwych jedynie mieszkańcom pewnych okolic (Bem 1889: 175).

Drobiazgowe rozważania dotyczące składni rozpoczyna od omówienia funkcji nawiasu, cudzysłowu, znaków interpunkcyjnych. W podrozdziale *O znakach przestankowych i literach dużych na początku wyrazów* pisze m.in. tak:

Mowa nasza, podobnie, jak każda inna, przedstawia ostatecznie szereg wyrazów, które się ze sobą – jużto kojarzą logicznie, jużto rozłączają. Nie może ona być tak ciągła i nieustanna, jak szum strumienia lub turkot koła młyńskiego: pewnych, ściśle określonych przestanków wymaga z jednej strony organ głosowy, z drugiej – myśl-władczyni, rozczłonkowująca mowę według swego uznania.

[...]

Dla człowieka, prawidłowo a rozważnie mówiącego, teoria «interpunkcji» czyli przecinkowania wcale nie jest rzeczą trudną; waha się on tylko niekiedy w wyborze znaków.

Możemy je podzielić na przestankowe i toniczne. Do pierwszych należą: przecinek (,), myślnik (-), kropki (...), średnik (;), dwukropek (:), punkt czyli kropka (.), nawias i odsyłacz; do drugich: cudzysłów, znak zapytania i wykrzyknik.

Przecinek, najniezbędniejszy, obok punktu, znak przestany, jest zwyczajną granicą, rozdzielającą zdania (współrzędne lub równorzędne, zupełne lub skrócone), oile pod względem osnowy tak ściśle się ze sobą łączą, że dłuższa jakakolwiek pauza psułaby naturalną a bezpośrednią między nimi harmonię (Bem 1889: 285).

W podręczniku *Jak mówić po polsku...* obok drobnych wskazówek poprawnościowych w zakresie syntaktyki czytelnik znajdzie przede wszystkim bogaty wachlarz gruntownie omówionych zagadnień dotyczących funkcji składniowej poszczególnych przypadków, funkcji poszczególnych części zdania czy kolejności wyrazów w wypowiedzeniu. Autor drobiazgowo analizuje tu typy zdań, charakteryzuje stosunki między zdaniami składowymi i środki służące do ich łączenia, wymienia czasowniki rządzące poszczególnymi przypadkami (np. ponad sześćset czasowników rządzących biernikiem), omawia zasady przekształcania konstrukcji czynnych w bierne itp.

Oto kilka przykładów ilustrujących sposób argumentacji A. G. Bema:

Po różnych słowach, oprócz przypadku czwartego, drugie jeszcze w tym samym zdaniu następuje zwykle dopełnienie. Może ono mieć formę:

- 1) biernika z przyimkiem (np. *Naraził mię na niebezpieczeństwo – Obraz w ramki oprawiono – Henryk II pasował Bolesława na rycerza [...]*);
- 2) dopełniacza – z przyimkiem lub (rzadziej) bez przyimka (np. *Namawiał was do złego – Napróżno usiłują go oderwać od pracy – Matka uczy córkę różnych robót ręcznych [...]*);
- 3) celownika (np. *Dano mu nagrodę – Przedsiębiorca obiecuje współpracownikom złote góry – Odeślij dług wierzycielowi [...]*);
- 4) narzędnika (np. *Na zjeździe w Sieradzu obrali panowie polscy Kazimierza następcą po Warneńczyku [...]*);
- 5) miejscownika (np. *Oskarżony przekonał sędziego o swej niewinności, [...]*).
[...]

Każde wogóle zdanie czynne, w którym tkwi słowo przechodnie, z zależnym od niego przypadkiem czwartym, można zamienić na bierne.

Przykłady.

Władysław Jagiełło zwyciężył Krzyżaków. – Krzyżacy zostali (byli) zwyciężeni przez Władysława Jagiełłę; Matka starannie wychowuje dzieci. – Dzieci są starannie wychowywane przez matkę.

[...]

Widzimy z powyższych przykładów, że przy zamianie zwrotu czynnego na bierny – podmiot staje się dopełnieniem, a dopełnienie podmiotem (Bem 1889: 303)
[...]

Po słowach czynnych z przeczeniem (podobnie jak i innych językach słowiańskich) następuje zawsze przypadek drugi – bez względu na to, czy negacja (nie) bezpośrednio, lub tylko pośrednio daną formę czasownikową poprzedza (np. Kocham *siostrę* – Nie kocham *siostry*; Chciał mi powierzyć *tajemnicę* – Nie chciał mi powierzyć *tajemnicy*. Jeśli wszakże rolę dopełnień odgrywają zaimki – *co, nic*, przeczenie towarzyszące słowu, *które rządzi biernikiem*, na ich postać morfologiczną nie wpływa (np. Nie mam tu *co* robić – Nie mam *nic* do powiedzenia) (Bem 1889: 303-304).

[...]

Narzędnika wymagają po sobie słowa, przeważnie czynne, w których tkwi pojęcie rządzenia, władania, poruszania, opieki lub pogardy; takimi są: *rządzić, zarządzać, rozporządzać, władać, zawładnąć, kierować, zawiadywać, administrować, zajmować się, interesować się, opiekować się* (kim, czym), *litować się* (nad kim, nad czym), *poruszać, rzucać, obracać, trząść, gardzić, pogardzać, wzgardzić, pomiatać, poniewierać*, (np. Któż z nas potrafi *kierować balonem?* – Mówią, że *opiekujesz się jakąś biedną wdową* – Ten urzędnik *trzęsie całym powiatem*) (Bem 1889: 322).

[...]

Słowo *zostać*, w danym znaczeniu użyte, uważamy za synonim czasownika *być*. «Został» (rzemieślnikiem, artystą, kupcem, lichwiarzem...) – prawie to samo, co «jest» (rzemieślnikiem, artystą, kupcem, lichwiarzem...); a pomiędzy wyrażeniami «zostanie» – «będzie» – żadnej wybitnej pod względem logicznym niema różnicy. Widzimy tedy, że skłonnik dopełniający, przy czasowniku *zostać*, graniczy z orzeczeniem imiennym, – a słowo samo występuje niemal w roli łącznika (Bem 1889: 323).

Ogromną zaletą podręcznika *Jak mówić po polsku...* jest jego przejrzysta struktura, zrozumiały język i wysuwający się na pierwszy plan cel edukacyjno-poznawczy. Drobiazgowości opisów towarzyszy ogromne bogactwo materiałów egzemplifikacyjnych – często przejętych z literatury pięknej – dzięki czemu wszelkie rozważania teoretyczne przybierają charakter czysto praktyczny i pragmatyczny. Ów praktyczny wymiar zostaje dodatkowo wzmocniony dzięki dołączonym do każdego rozdziału materiałom ćwiczeniowym, ujętym w finalne paragrafy wskazywane jako *Materyjał do rozbioru*.

Oba podręczniki – zgodnie z zamierzeniem A. G. Bema – miały być skierowane do szerokiego odbiorcy, głównie odbiorcy lingwistycznie jeszcze nie do końca ukształtowanego. W *Zarysie wykładu mowy polskiej* – pierwszym swoim „dziele gramatycznym” – cel dydaktyczny wykładu w sposób następujący:

Pisząc krótki przewodnik dla publiczności, dalekiej od samodzielnych na danym polu studyjów, ale obeznanęj z ogólnym mechanizmem języka i terminami naukowymi, musiałem zaniedbać tu i ówdzie sferę zawilszych dociekań, z drugiej zaś strony – pominąć zarówno elementarne określenia, jak i szeregi «wzorów» stanowiących najważniejszą część wszystkich dotychczasowych podręczników (Bem 1883: II).

A. G. Bem zdaje sobie sprawę z niedoskonałości własnych opracowań, wskazuje nawet wprowadzone do podręcznika niekonsekwencje dotyczące choćby rozstrzygnięć ortograficznych. Choć domyśla się, że znawcy przedmiotu tych niekonsekwencji i nieprawidłowości znajdą więcej, w ostateczności liczy jednak na pozytywny odbiór pracy i wyraża to wprost:

Oprócz téj niekosekwencji dostrzegą prawdopodobnie znawcy przedmiotu różne usterki, zdradzające chwiejność lub niemoc naukową wobec trudniejszych zadań; jeżeli jednak praca ta posłuży pewnemu gronu umysłów do bliższego poznania charakteru naszej mowy, a rzetelni badacze znajdą w niej choć jedno dodatnie znamię podstawowej natury, będę się uważał jako jednostka moralna, za wynagrodzonego sownie (Bem 1883: III-IV).

Taka postawa ściśle wiązała się z nauczycielską misją A. G. Bema, misją, której był bez reszty oddany:

Jakim był Bem, jako nauczyciel, nie mam prawa ani możności sądzić, ponieważ uczniem jego nie byłem. Słyszałem tylko, że uczył nietylko świetnie, ale z iście młodzieńczym zapałem, a piękną, szlachetną dykcją i wspaniałą deklamacją czarował słuchaczy. Był podobno nader surowy i niezwykle wymagający; być może, ale wiem dobrze, że kochali go jego uczniowie i uczennice i śmierć jego bardzo żywo, bardzo boleśnie odczuli (Ch 13).

* * *

Antoni Gustaw Bem – postać mało znana i dziś chyba nie w pełni doceniana – niewątpliwie zasługuje na uznanie i pamięć. Jego publikacje, działalność popularyzacyjna i zaangażowanie w pracę edukacyjną nie mogły pozostać bez wpływu na kształtowanie postaw patriotycznych w czasach zaborów. Trudno przecenić jego wielką troskę o zachowanie szacunku dla literatury narodowej, języka ojczystego i szeroko pojętej kultury polskiej, trudno też przecenić wiedzę, którą dzielił się z ówczesnym społeczeństwem, przede wszystkim zaś ze swoimi uczniami. I nawet jeśli zdarzały się mu merytoryczne potknięcia i niedopowiedzenia, to z pełnym przekonaniem należy stwierdzić, że zakładany przez badacza cel ideowo-dydaktyczny został w pełni osiągnięty.

ROZDZIAŁ V

Język jako przedmiot refleksji w ujęciu artystów pióra dwudziestolecia międzywojennego

Euforii związanej z odzyskaniem przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli towarzyszą różnorakie działania mające na celu podniesienie kondycji i statusu odrodzonego państwa. A że przełom historyczno-społeczny pociąga za sobą przełom w szeroko pojętej kulturze, ważnym elementem owych poczynań staje się język. Stanowi on – co bardzo istotne – przedmiot szczególnej troski władz państwowych, które są głęboko zainteresowane zarówno społecznym funkcjonowaniem polszczyzny, jak i wszelkimi czynnikami decydującymi o przeobrażeniach systemowych języka¹. Potrzebą chwili okazują się tak ważne

¹ Rząd wspierał między innymi powołanie Polskiej Akademii Literatury, do której zadań należało wypowiadanie opinii w sprawach dotyczących języka, literatury i kultury polskiej. W działania te szczególnie aktywnie włączył się S. Żeromski i już w 1918 roku ogłosił *Projekt Polskiej Akademii Literatury*. Pisarz, zwracając uwagę choćby na zalew germanizmów czy niedbałość w posługiwaniu się polszczyzną, podkreślał konieczność troski o „czystość i piękność języka”, wyznaczał drogi realizacji „misji językowej” z udziałem świadomych użytkowników języka i postulował: „W tej sprawie nie wystarcza doraźne skarcenie przez purystę językoznawcę, lecz konieczna jest stała i pilna praca około języka narodowego w mowie, piśmie i tworzywie, przedsięwzięta przez samych ludzi pióra” (Żeromski 1963: 76-77).

PAL została ostatecznie powołana dopiero w 1933 i istniała do 1939. Jednak roli, jaką chciał jej przypisać Żeromski w dziedzinie języka, nigdy nie osiągnęła.

cele, jak choćby wprowadzanie (przywracanie) opartych na rodzimych wzorcach nazw własnych czy kształtowanie kompetencji komunikacyjnych użytkowników polszczyzny w nowych warunkach. Wiązało się to – między innymi – z polityką edukacyjną, z upowszechnieniem szkolnictwa na poziomie podstawowym, a w konsekwencji zmniejszaniem analfabetyzmu. Dużą wagę przywiązywano do zapewnienia odpowiedniego miejsca nauczaniu języka polskiego w programach szkolnych, starano się tworzyć sprzyjające warunki funkcjonowania organizacjom, stowarzyszeniom, instytucjom działającym na rzecz języka, wspierano inicjatywy zmierzające do integracji i kodyfikacji polszczyzny, choćby na poziomie ortografii czy wymowy (por. Dubisz 2012).

Niemalą rolę w kształtowaniu wzorców ówczesnej polszczyzny odgrywają również artyści słowa, żywo reagujący na nową sytuację polityczno-społeczno-kulturalną. Poeci i pisarze biorą bezpośredni udział w dyskusji nad nową sytuacją państwa i uczestniczą w budowie nowej koncepcji szeroko pojętej kultury. W wyrażanych wprost rozważaniach nad kształtem polszczyzny twórcom idzie głównie o zwrócenie uwagi na to, że zmieniona porewolucyjnie i powojennie cywilizacja w istotny sposób wpływa na wizję sztuki, wizję języka, że modeluje nową tematykę literacką oraz wprowadza adekwatne do nowej rzeczywistości sposoby artystycznego przekazu, wcześniej często nieznane lub nie w pełni wykorzystane. Język – zdaniem artystów – powinien dostosowywać się do zastanej rzeczywistości, a w miarę potrzeby zmieniać swoją strukturę, przede wszystkim zaś reagować na zmieniającą się pod wpływem bodźców zewnętrznych wrażliwość emocjonalno-intelektualną użytkowników polszczyzny². Wypowiedzi te stosunkowo często bezpośrednio nawiązują do programów Skamandra, Awangardy Krakowskiej czy futurystów, choć trudno byłoby tu mówić o jakimś jednolitym kanonie języka literackiego, a zatem również i języka ogólnonarodowego. W tej wielowątkowej, urozmaiconej pod względem formalno-emocjonalnym koncepcji dają się – mimo wszystko – wyodrębnić pewne zespoły tendencji, stanowiące oryginalny wkład twórców Dwudziestolecia w dzieje polszczyzny³. Obserwujemy z jednej strony umiarkowany tradycjonalizm, dbałość o klasycyzm struktury wypowiedzi, z drugiej zaś otwarcie mowy – w tym również mowy poetyckiej – na wszelkie

² Należy podkreślić, że wielu twórców tego okresu traktowało język nie tylko jako tworzywo literackie, ale też przedmiot refleksji *quasi*-naukowej. Artyści starali się wchodzić przynajmniej częściowo w rolę językoznawców i podejmowali trud zgłębiania tajników systemu językowego, czasami nawet formułowali wnioski o charakterze teoretycznym.

³ Rozdział jest zmodyfikowaną wersją artykułu, który ukazał się w „Poradniku Językowym” (Sokólska 2018c).

odmiany uwarunkowanej społecznie, kulturowo i środowiskowo praktyki językowej; wreszcie propagowanie autonomicznej i nowatorskiej swoistości form komunikacji artystycznej. Istotną rolę odgrywa eksperymentowanie słowem, *quasi*-archaizowanie, *quasi*-etymologizowanie, iluzoryczne naśladowanie języków obcych, a w konsekwencji odnowienie artystycznych form wypowiedzi oraz odrzucenie wytartych frazeologizmów, efekciarstwa i koncepcji natchnionego wieszczą romantycznego, jednak bez naruszenia istotnych gramatyczno-leksykalnych właściwości i norm języka ogólnonarodowego⁴. Drugi nurt reprezentowali między innymi futuryści i przedstawiciele Awangardy Krakowskiej, którzy stawiali na prowokację i wolność we wszelkich jej przejawach, eksponowali w swoich utworach ekstrawagancję i oryginalność:

Nowe rozkołysanie życia i idei o życiu musi udzielić się **także sztuce**⁵. Chcąc czy nie chcąc, słudzy jej będą musieli rozwalić więzienie historii i iść za dziejami, które się dzieją. Jedni uczynią to ze skłonności do współbrzmienia z otoczeniem, inni z woli odnowienia swego rzemiosła.

Pierwsi zapragną być echem i zwierciadłem otaczającej ich treści. Dążenia czasu uczynią swoimi dążeniami. Rzeczywistość obecną jak wino przeleją w swój puchar. Miąsż wieku uczynią źródłem swoich natchnień twórczych. Ich dzieło będzie słowem, obrazem, pieśnią terażniejszości. Drudzy odnajdą w nowych formach życiowych pierwiastki nowych form artystycznych. Olbrzymiejące wymiary naszego życia zwiększą podziałkę ich widzeń. [...] Przyspieszone tempo naszego chodu i oddechu podda im nowy rytm. Podniesiony rytm naszej wrażliwości zmusi ich do zaostrzenia barw.

W ten sposób do jednych i do drugich, niezliczonymi i niewidzialnymi tętnicami, docierać będzie zwycięsko hemoglobina terażniejszości (Peiper 1979: 6); Sztuka dotychczasowa była powtarzaniem własnymi słowami tego, co mówiła sztuka epok poprzednich. Ale **zamiast powtarzać, możemy mówić za siebie; zamiast naśladować, możemy tworzyć** (Peiper 1979: 34),

a nawet odrzucali jakąkolwiek tradycję, w tym obowiązujące zasady ortograficzne, interpunkcyjne, gramatyczne i morfologiczne⁶, np.:

⁴ Szerzej na ten temat: Sokólska 2017a: 249-276; też: Sokólska 2018c, 2019.

⁵ Wszystkie cytaty przytaczane są za poszczególnymi wydawnictwami w wersji oryginalnej, z zachowaniem kroju czcionki oraz interpunkcji i pisowni, często niezgodnej z dzisiejszą normą językową.

⁶ Problem podnosiłam w tekstach: Sokólska 2013a, 2015a, 2015b, 2018c.

Artysta, ktury nie twoży żeczy nowych i niebywałyh, a pszeżuwa jedyńe to, co było pszed nim zrobione, po paręset razy – nie jest artystą i powińen za używanie tego tytułu odpowiadać sądowńe, [...] Wzywamy społeczeństwo do zorganizowanego bojkotu podobnyh jednostek (Jasieński 1921).

Twórcy piszą o takim gospodarowaniu *słowem//mową//językiem*, by były one nakierowane na artystyczne i emocjonalne cele kaźdej wypowiedzi, nie tylko artystycznej, co w konsekwencji ma prowadzić do wyobrażeniowego, namacalnego odbierania aktu komunikacyjnego. Z kolei sama polszczyzna w ujęciu ludzi pióra przybiera różnoraki kształt i w zależności od porządku chronologicznego staje się bądź to przedmiotem admiracji:

Język to dzieje duszy narodu od zamierzchłych pradawnyh czasów, [...], po cudowną mowę Mickiewicza, po wspaniałą muzykę oktaf Słowackiego, po płomienną prozę autora *Irydiona*. [...] Język jako zwierciadło oddał w sobie ducha narodu, uchwycił go i nadał mu kształt. [...] Tam ma swoje źródło nieśmiertelność narodu (Dębicki 1925: 33),

bądź to obiektem uzasadnionej krytyki:

Ścierką dziś śmierdzi polska mowa śliczna/ I zwie się teraz krótko: polemiczna/[...]/ Słowa dziś polskie biją po pysku!/W błocie się grząskim polska mowa tarza,/A gdy spotkają się dwa w wielkim ścisku,/To jedno drugie trądem wnet zaraża (Makuszyński 1929: 183).

Nie brakuje tu sformułowań niezwykle ważnyh i celnyh, często noszącyh znamiona naukowe, ale jest też wiele sądów emocjonalno-wartościujących, przyjmujących strukturę nieskonwencjonalizowanych metafor.

1. W poszukiwaniu nowego języka, w poszukiwaniu nowego słowa

Zgodnie z przyjętą przez Juliana Przybosa wizją procesu twórczego jako „pracy w materiale językowym”, właśnie sztuka słowa sprawia, że możemy poznać świat za pomocą złożonyh operacji językowyh. Nie bez przyczyny zatem wypowiedzi *quasi-językoznawcze* oraz manifesty programowe ówczesnyh twórców przybierają formę wypowiedzi specjalistycznej, zbliżającej się pod względem

terminologicznym do fachowego tekstu naukowego. Jako przykład mogą posłużyć poniższe fragmenty treścią i strukturą definicyjną imitujące wypowiedzi *stricte* językoznawcze. Bez trudu można bowiem zauważyć, że użyte przez pisarzy i poetów sformułowania typu: *organizować język, język jako społeczne narzędzie, prawo rozwoju języka, usprawnienie języka, ekspresja językowa, ekonomia mowy, ekonomizm językowy, operacje językowe, martwy język, język surowy, język szesnastowieczny* czy wypowiedzenia o charakterze oznajmień (*język służy...*), odnaleźć można w wielu pracach podnoszących problemy lingwistyczne, np.:

Sztuka [...] pozwala poznawać świat poprzez złożone operacje językowe” (Peiper 1925);

Organizując język, [...] przysługuje się poezja społeczeństwu jako czułe narzędzie myślenia. [...] Usprawnienie języka, tego najbardziej społecznego narzędzia, oto obiektywnie społeczna wartość poezji. Nowoczesna poezja to [...] laboratorium coraz sprawniejszych sposobów ekspresji językowej (Przyboś 1927);

Ekonomia mowy jest jednym z praw rozwoju języka. A ekonomizm językowy – jednym z haseł nowej literatury (Peiper 1974: 100);

Język służy celom biotycznym, naukowym i artystycznym (Bocheński 1936: 121);

Gdzie jest granica dobrego i złego języka? Język raz ustalony stanie się martwy (Boy-Żeleński 2001: 147);

nasz język szesnastowieczny był bardzo surowy, bardzo skromny (Boy-Żeleński 2001: 232).

Język – nawet w ujęciu metaforycznym – bywa traktowany jako system, którym rządzą określone prawidła i normy, z czasem ulegające procesom ewolucyjnym, np.:

Żadnej regule gramatycznej nie można przyznać prawa wetowania wobec potrzeb myśli poetyckiej. Uzasadnione są nawet pewne stałe reformy syntaktyczne. **Gramatyka nie jest przepisem, lecz spisem. Uporządkowanym spisem.** Nie daje norm, lecz konstatuje fakta. [...] W składniach poszczególnych języków zajdzie w przyszłości wiele zmian, lecz będą to zmiany o charakterze reform, a nie destrukcji (Peiper 1979: 115).

Lingwistyczne refleksje twórców literatury międzywojennej łączą się z pojmowaniem natury i języka jako swoistej jedności, w której wizja procesu twórczego, nazywana też metaforycznie „pracą w materiale językowym”, wiąże się z prawem

poetyckiego mówienia o sprawach świata w sposób zindywidualizowany i niepowtarzalny. Dlatego też w analizowanych tekstach dotyczących kondycji i kształtu polszczyzny odnajdujemy to, co zwykło się przypisywać konstrukcjom metaforycznym: hiperboliczność ujęcia *języka*, konkretność przedstawieniową obok abstrakcji i konceptualizmu, dynamiczność obok statyczności. Właściwe tego typu deliberacjom są wielowarstwowe – pozytywnie nacechowane – konceptualizacje dotyczące estetycznego i wyobrażeniowo-emotywnego efektu wypowiedzi:

Język, to cudowne narzędzie przeznaczone do porozumiewania się ludzi między sobą, do oddawania najdelikatniejszych uczuć i najszczytniejszych myśli, ma swój dźwięk i swoją barwę (Dębicki 1925: 32);

Język to organ, który chwyta życie materii z całą jego falującą zmiennością (Przyboś 1927);

Ciągła inwencja tego języka, niespodzianki napotykanne po drodze podtrzymują żywość wrażeń i pozwalają przebyć tę «podróż» do końca (Boy-Żeleński 2001: 145);

Jeżelim, Stwórco, posiadał Słowo, dar twój świetny,/ Spraw, by mi serce było gniewem oceanów,/ Bym, jak dawni poeci prosty i szlachetny,/ Wichurą krwi uderzał w możnych i tyranów./ [...]/ Lecz słowom mego gniewu daj błysk ostrej stali,/ Brawurę i fantazję, rym celny i cienki,/ Aby ci, w których palnę, prosto w łeb dostali/ Kulą z sześciostrzałowej piosenki! (Tuwim, tomik: *Słowa we krwi; Prośba o piosenkę*);

Słowo jest winem i miodem,/ Słowo jest mięsem i chlebem,/ Słowami oczy wiodę/ [...]/ Nie mam żadnego zajęcia:/ Jestem tylko łowcą słów./ Czujny i zasłuchany/ Wyszędłem w świat na łów (Tuwim, tomik: *Słowieńnie; Słowo i ciało*).

Koncepcję ówczesnego języka ogólnego literaci ściśle wiązali z językiem poezji, który według nich był szczególnym subkodem nadbudowanym na języku naturalnym. Jak twierdził J. Przyboś, „poezja to język w języku”, stąd też celem poezji powinno być odkrywanie nieznanych dotychczas możliwości języka. Jednym ze środków pozwalających na dotarcie do istoty języka jest metafora bardzo często wykorzystująca zjawiska polisemii i homonimii, oparta na trudno definiowalnych znaczeniach i wielorakich konotacjach; zróżnicowana w zależności od tego, czy mamy do czynienia z prozatorską czy poetycką organizacją tekstu. W tym właśnie Peiper widzi szerszy, ogólnospołeczny, komunikacyjny aspekt języka artystycznego, zdolnego do stwarzania ekwiwalentów słownych rzeczy i uczuć. Dlatego też formułuje postulat różnicowania wypowiedzi pod względem formalnym, w zależności od potrzeb komunikacyjnych:

Proza nazywa; poezja pseudonimuje (Peiper 1979: 145).

W tym czasie daje o sobie znać krytycyzm wobec zastanych form językowych, koncentrujący się na ośmieszaniu i kompromitowaniu wyspecjalizowanych poetycko struktur leksykalno-semantycznych, typowych dla mowy artystycznej epitetów, peryfraz i przenośni. Do tego typu deklaracji nawiązują utwory Juliana Tuwima, Awangardy Krakowskiej, teksty futurystów czy wreszcie prześmiewcze wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oparte na zderzaniu tzw. poetyzmów z wyrazami pospolitymi, rubasznymi, nawet wulgarnymi, np.:

– Patrz, Kościuszeko, na nas z nieba! —/ raz Polak skandował/ i popatrzył nań Kościuszeko,/ i się zwymiotował (K.I. Gałczyński, *Na pewnego Polaka*, <http://www.kigalczynski.pl/wiersze/>, dostęp: 30.07.2025);

Niepoważny stosunek do życia/ figla ci w końcu wypłatał:/ nadmiar kolorów, brak idei/ zawsze się kończą wstydem i/ są wekslem bez pokrycia,/ mój ty Niprzypiąłniprzylatał!/ (K.I. Gałczyński, *Na śmierć motyla przejechanego przez samochód*, <http://www.kigalczynski.pl/wiersze/>, dostęp: 30.07.2025);

Próżność repliki się spodziewał/ Nie dam ci prztyczka ani klapsa/ Nie powiem nawet pies cię je*ał/ Bo to mezialians byłby dla psa (J. Tuwim, *Na pewnego edneka*, https://poezja.org/wz/Julian_Tuwim/33565/Na_pewnego_endeka_co_na_mnie_szczeka, dostęp: 30.07.2025);

Absztyfikanci Grubej Berty/ I katowickie węglokopy,/ I borysławskie naftowierty,/ I lodzermensche, bycze chłopy./ Warszawskie bubki, żygolaki/ Z szajką wytwornych pind na kupę,/ Rębajły, franty, zabijaki,/ Całujcie mnie wszyscy w dupę. (J. Tuwim, *Całujcie mnie wszyscy w dupę*, https://rcin.org.pl/Content/237334/WA248_273576_F-4144_tuwim-wiersz_o.pdf, dostęp: 30.07.2025)⁷.

Poetyzm tracił w ten sposób swoją poznawczo-ekspresywną funkcję, w pewnym sensie demokratyzował się, a nawet nabierał cech śmieszności i stawał się obiektem zasługującym na lekceważenie. I o ile jednak stosunek wobec poetyzmów wśród ówczesnych twórców i teoretyków literatury wydaje się podobny, to już w ocenie wyrazów wulgarnych i obscenicznych artyści wyraźnie różnią się. T. Peiper pisze tak:

⁷ Tego typu wypowiedzi stanowiły nie tylko próbę zreformowania języka poezji, ale przede wszystkim charakteryzowały poziom moralny i intelektualny ówczesnego społeczeństwa.

Import układów wulgarnych, kiedy są wzburzone, gniewne, namiętne, radosne, zadziwione, zachwycone, jest symptomem zużyć, na jakie cierpi mowa literacka, a równocześnie dowodem istnienia nowych jej możliwości. U nas dokonują takiego importu dwaj tak różni pisarze, jak Nowaczyński i Kaden-Bandrowski. (Wymieniając tylko ich, ponoszę zapewne skutki uchybień pamięci lub niedostatków lektury). Jeden i drugi posługuje się wulgaryzmem w odmiennym celu. Pierwszy jako agresywny publicysta, bierze z mowy wulgarnej pasję, oburzenie, złość; gniewa się nie tylko gniewnym słowem, lecz i gniewnym układem słów. Drugi, chcąc rzeczami czy ludźmi zadziwić, mówi o nich takimi słów następstwami, jakich używa andrus podkrakowski, kiedy opisuje przyjacielowi niezwykłości słonia w cyrku lub kształty dziewczyny z wędliniarni, kiedy dla podniesienia wrażenia opis swój nadyma niejedną błagą. A jednak wulgaryzm to wstecznicstwo, to zwrot wstecz zamiast zwrotu naprzód. Sprawia on, że człowiek naszego czasu bierze w siebie na chwilę człowieka prymitywnego i mówi jego sposobami. Znowu prymityw staje się wzorem. Rozbijanie tworzydeł⁸ powinno odbywać się na innej drodze (Peiper 1979: 76).

Również język ogólny okazuje się nazbyt ubogi, by oddać zmieniającą się rzeczywistość. Z tego powodu B. Jasiński taktuje go jako bezduszne tworzywo, niezdolne do wyrażania głębokich emocji i wszelkich intelektualnych doznań:

Zmęczył mnie język jak twardy zlepek./ Jestem jak człowiek, co lampy przerósł./
Na skrzyżowaniu dwóch wrogich epok/ stoję, cynicznie gryząc papieros (B. Jasiński, *Zmęczył mnie język*).

Niewystarczalność, ułomność zestandaryzowanego języka sprawia, że w tekstach artystycznych międzywojnia rysuje się koncepcja poety-robotnika, przewodnika „pracowitej gromady”, łowcy i sprawcy wyrazów, „alchemika słowa”, „słowiarza” zachowującego się niczym obdarzony inwencją rzemieślnik, który zdolny jest do przekształcania materii słownej i budowania niepowtarzalnej wyobraźni językowej. Ów pragmatyczny, materialno-rzemieślniczy charakter pracy

⁸ *Tworzydłem* nazywa T. Peiper skostniałe, pozbawione lotności i świeżości formy językowe. Metaforycznie ujmuje to tak: „**Tworzydło oznacza formę gotową i stałą, która tworzonemu przedmiotowi nadaje kształt.** W chałupie na półce leży drewniany przyrząd; umieszcza się w nim masę serną; po skrzepnięciu masa otrzymuje kształt zawsze jednakowy, wynikający z kształtu już uprzednio istniejącego. Podobny sposób kształtowania zasiedział się w sztuce; istnieją gotowe i stałe foremki, w które wkłada się materiał. [...] Te niezmiennie sposoby następstw, te niezmiennie układy, to właśnie tworzydła” (Peiper 1979: 74).

z językiem sprzyja odkrywaniu znaczeń nowych i utajonych, wydobywanych kontekstowo dzięki umiejętnie rozlokowanym zestrojom leksykalnym:

Trzeba mowę, narzędzie naostrzyć (J. Przyboś, *Oburącz*);

Twardym słowem pracuję. Usilną uprawą męstwa/ zorganizuję sumienia, rozpędzę wyścig pierwszeństwa,/ przepłynę prądem przez serca, iskry energii wyzwolę,/ zmuszę was do zawodów o rekord tworzącej woli (J. Przyboś, *Śruby*).

Poeta, zgodnie z koncepcją T. Peipera oraz wczesnego J. Przybosia, miał być blisko związany ze światem cywilizacji, miasta, społeczeństwa. U podstaw tych nowatorskich teorii leżał pogląd, że doznania emocjonalno-estetyczne związane z odbiorem tekstu artystycznego zależą nie od jego rozumienia, ale od językowej magii wywołanej kreatywnymi działaniami twórcy, często odległymi od norm naturalnego języka komunikacyjnego:

Że wychodzą z niej twory nie zawsze dla wszystkich zrozumiałe, to trudno. Ktoś atakował niezrozumiałość nowej poezji przypomnieniem, że język jest społecznym narzędziem porozumiewania się. [...] **Język jest narzędziem społecznego porozumiewania się owszem, lecz może doskonalenie tego narzędzia wymaga, aby ludzie czasem nie zrozumieli się; choćby przez chwilę; przez jedno pokolenie.** Tworzenia hamować to nie może. Stróżowie narzędzia społecznego! Ileż to narzędzi społecznych straciliśmy, nie stworzywszy ich! (Peiper 1979: 78-79).

Według bardziej wyważonych teorii poeta powinien jednak poszukiwać języka zapewniającego skuteczne porozumienie między nadawcą a odbiorcą każdego tekstu, powinien odkrywać i uwalniać słowa, które byłyby wierne nazywanej rzeczy, pozbawione dekoracyjności i manieryzmu, ale za to zwrócone ku codzienności, językowi potocznemu i gwarowym korzeniom:

Naturalizm odbarwił kolor języka. Są wyrazy, zwroty, z których zrobiły się istne trupy. Jak odnowić pewne słowa wyciśnięte do ostatka, jeżeli nie wracając do źródła języka, który, ostatecznie, zawsze jest gwarą? Gwarą połączoną z narzeczem ludowym, zawsze dramatycznym i przejmującym. Czy pan myśli, że oficjalny język literacki też nie jest gwarą? (Boy-Żeleński 2001: 147).

Uwalnianie słów objawiało się tym, że twórcy na użytek swojej poezji wymyślali nieistniejące dotąd wyrazy. Owo neologizowanie, „leksykalne zbuntowanie” – przebiegało w dwóch kierunkach. Z jednej strony polegało na tworzeniu wyra-

zów zbudowanych ze znanych morfemów i według wzorców przyjętych w polszczyźnie, np. Tuwimowe:

grekowisko, gryzmoła, literacina, podlasina, podślowie, szeleścina, zieliszcze, zielszczyzna, ziołowied, źmudzisko (*Słopiewnie*),

z drugiej zaś – na demontowaniu całości wyrazowej, rozbijaniu jej na segmenty, które następnie były włączane do wypowiedzi jako pełnoprawne składniki leksykalne, np. u B. Jasińskiego:

na rzece rzec ce na cerze mrze/ [...] / o trafy tarów żyrafy raf/ren cerę chore o ręce / na stawie ta wie na pawie staw/ o trące tren terence (*Na rzece*).

Odwieczny problem artysty poszukującego odpowiedniej formy do przekazania skomplikowanych treści ujawnia się w wypowiedziach podnoszących problem metafory językowej, która pozwala na uwikłanie słowa w konteksty obce polszczyźnie codziennej. Istotą takich połączeń staje się to, że pojedyncze słowa wyizolowane ze stałych, słownikowych znaczeń poddają się twórczej myśli i wyrażają wszystko, co wydaje się niewyraźne i niepoznawalne. Słusznie też twórcy międzywojnia uwydatniają znaną już od starożytności tezę, iż łączliwość wyrazów w metaforze ma charakter nieograniczony:

Nie ma takich słów, które by nie miały jakiejś sytuacji mogącej uzasadnić ich metaforyczne połączenie (Peiper 1979: 156),

a sama konstrukcja uznawana jest za czynnik sprzyjający eliptyczności, ekonomii i większej precyzji wypowiedzi. Jest też zaprzeczeniem wielo- i pustosłowa, sposobem na budowanie nieoczekiwanych konotacji i eksponowanie dodatkowych, niedefinitywnych treści kojarzonych przez użytkowników danego języka z opisywaną sytuacją:

Metafora to samowolne spokrewnienie pojęć; [...] którym w świecie realnym nic nie odpowiada. [...] Nie jest więc środkiem realistycznego odtwarzania świata. Nie jest niewolniczym inwentarowaniem rzeczywistości. Nie jest opisem. Przenosząc pojęcia w dzielnice, do których one metrykalnie nie należą, metafora przekształca rzeczywistość doznań i przetwarza ją na nową rzeczywistość, rzeczywistość czysto poetycką (Peiper 1979: 36);

Jestem skłonny postawić twierdzenie, że mowa metaforyczna, jest w pewnym sensie prawdziwsza od mowy niemetaforycznej. [...] Słowo metaforyczne wystarczy często do wypowiedzenia myśli, która w mowie prozaicznej wymagałaby długiego gadania [...]. Otóż w tym długim gadaniu ginie całość myśli. To, co w umyśle naszym pojawia się w jednej chwili, to w mowie niemetaforycznej rozkłada się na opisy, określenia, ustosunkowywania, sytuacje. **Jest za wiele słów, abyśmy jeszcze mogli odczuwać całość.** Natomiast metaforyzacja daje te rzeczy splecione, nie, więcej, zrosłe, i zrosty te tworzy szybko. Jest więc bliższa naszym procesom myślowym. Widzimy rzeczy jako całości, pamiętamy zdarzenia jako całości, odczuwamy przeżycia jako całości, a mowa zwyczajna rozkłada je długo na kawały (Peiper 1979: 160).

Inaczej mówiąc metafora – choć nie notuje i nie opisuje spraw takimi, jakimi one są – to scala i kategoryzuje trudno uchwytnie procesy myślowe, zaspokaja trudne do wyrażenia potrzeby intelektualne użytkowników języka. Podnosi też walor emocjonalny i estetyczny wypowiedzi.

W sprawie ówczesnej leksyki bardzo zdecydowanie, wręcz autorytatywnie wypowiedział się również S. Żeromski – znakomity pisarz i miłośnik języka, propagator organizacyjnego i instytucjonalnego zapewnienia opieki nad językiem narodowym, twórca, zajmujący się problemami języka ojczystego nie tylko ze stanowiska artystycznego, ale też ogólnokomunikacyjnego i dydaktycznego. W swoim dziele *Snobizm i postęp*⁹ przedstawił m.in. własną koncepcję kultury języka, dał krótki rys dziejów języka literackiego, wskazał na konieczność badania gwar ludowych, póki one jeszcze w swej odrębności istnieją; postulował też sięganie do zasobów językowych czasów minionych. Według S. Żeromskiego ze słownictwa staropolskiego i ludowego można by zaczerpnąć wiele odpowiedników terminów specjalistycznych, usuwając wiele „niepotrzebnie każących polszczyznę barbaryzmów”¹⁰:

⁹ Zainteresowania językowe S. Żeromskiego oparte były na rzetelnym studium dawnych tekstów i czytaniu w literaturze lingwistycznej. Jego *Snobizm i postęp* poświęcony w dużej części sprawom językowym i językoznawczym został wysoko oceniony przez najwybitniejszych lingwistów tego czasu. Jan Rozwadowski tak scharakteryzował dzieło pisarza: „[książka; dop. U.S.] była miłą i prawdziwą niespodzianką dla ludzi pracujących naukowo nad językiem polskim” (Rozwadowski 1923: 87).

Artysta słowa uwypuklił tu m.in. gwarowe korzenie polskiego języka literackiego oraz skomentował wpływ zapożyczeń na kształtowanie się leksyki w polszczyźnie. Zwrócił ponadto uwagę na rozwój norm ortograficznych oraz progresywny charakter pozostałych podsystemów językowych. Za »idealnie polską, to znaczy najbardziej wolną od wpływów zewnętrznych«, uznawał Żeromski bliską swemu sercu gwargę kielecką.

¹⁰ Frapowało go słownictwo dawne i regionalne, z całym anturazem i możliwie szeroką sferą semantyczno-etymologiczną. W tym właśnie widział drogę wzbogacania leksyki współczesnego mu języka ogólnego.

Nowością niewątpliwą w dziedzinie literatury byłoby z bogaceniem języka co najmniej dziesięciokrotnie słownictwem gwarowym i starym, nazywającym po imieniu dziesięciokroć od naszego obszerniejszy zasób rzeczy, zjawisk, pojęć i czynności, ruchów i odczuwań, które człowiek naszego rodu przez tyle wieków w walce z dziką przyrodą i w trudzie niezmiernym utworzył. [...] Jaką byłaby literatura, używająca mowy tak bogatej – któż wiedzieć może? [...] Pragnąc odnaleźć idealnie polską, to znaczy możliwie najbardziej wolną od wpływów zewnętrznych gwarę – macierz, należałoby szukać jej nie na pograniczu, lecz właśnie w głębi, niejako w łonie macierzystego kraju. Należałoby wynaleźć w Polsce krainę, położoną z dala od wszelkich granic, a więc od wpływu niemieckiego, czeskiego i ruskiego, iście słowiańską od samego początku, wreszcie nie obfitującą w miasta i mało uprzemysłowioną. Takim krajem, według mojego rozumienia, będzie obręb terytorium, na którego jednym krańcu leży miasto Opatów, na drugim miasteczko Przedbórz – na północy Iłża, na południu Stopnica. Jest to mniej więcej obszar gór i lasów świętokrzyskich. [...] Ludność tego obszaru jest do dziś dnia najrdzenniejszą polską, gdyż nigdy nie była wystawiona na żaden wpływ ościenny (Żeromski 1923: <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0009.htm>).

Dokonując długich wywodów etymologicznych, niezbyt trafnie przy tym dowodził konieczności zastąpienia np.: terminów *izba poselska* i *izba sejmowa*, *minister*, *ambasador*, *gabinet* przez odpowiedniki staropolskie bądź gwarowe:

Co więcej – *gabinet ministrów* jest terminem bardzo niewłaściwym, gdyż wyraz *gabinet* ma rozmaite znaczenie, nie wyłączając jednego o niedyspozycyjnym charakterze. Tymczasem istnieje praslówiański termin *trzem*, oznaczający pokoje górne, tajemne, niedostępne. Nie powinno by się mówić *gabinet ministrów*, lecz *trzem pełnomocników*, bo i słowo *minister* jest wyświechtanym liczmanem europejskim, podczas kiedy *pełnomocnik* jest naszym własnym i przepysznie rzecz malującym określeniem tego urzędu. Mówi się nawet o *ambasadorze*, czyli *pośle: minister pełnomocny*. Tak tedy wysokie urzędy nasze mogłyby otrzymać polskie nazwy: 1) *naczelnik*, 2) *pełnomocnik*, 3) *trzem pełnomocników*, 4) *samborza poselska*.

Za czasów Stanisława Augusta mówiono jeszcze *sesya*, a wkrótce potem *sesja* uschła i weszło w użycie – *posiedzenie*. Mogłoby to samo być teraz z *samborzą*, *trzemem* i *pełnomocnikiem*. Mogłoby, lecz stoi na przeszkodzie najtkliwszy ze snobizmów, snobizm urzędniczy, któżby się zdołał wyrzec tytułu *pan minister* i zamienić to na ordynarne określenie *pełnomocnik*? (Żeromski 1923: <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0009.htm>).

Zacytowany wyżej, przykładowy komentarz dotyczący losów wyrazów w polszczyźnie – mimo pewnych nieścisłości merytoryczno-metodologicznych – jest na pewno potwierdzeniem rzetelnej wiedzy pisarza na temat historii języka, świadczy też o znajomości dzieł najwybitniejszych językoznawców tamtego czasu. Nie można jednak zgodzić się ze wszystkimi, chwilami skrajnie purystycznymi uwagami S. Żeromskiego poświęconymi choćby zapożyczeniom, z których większość przetrwała wieki, aż do dzisiaj. Wystarczy przyjrzeć się na przykład wielu zadomowionym w polszczyźnie latynizmom, z taką gwałtownością piętnowanym przez pisarza:

Tłum szlachecki łątał mowę pospolitą wyslizganymi komunałami łacińskimi, oraz spolszczył niezliczoną ilość wyrazów. Łacina zubożyła język narodowy, skazując go na beczynność, bierność i zdrewniałe trwanie. Tu snobizm polski włóczenia się wydeptanymi szlaki, wyjeżdżonym łacińskim łożyskiem rozpanoszył się niebywale. Począwszy od wyrazów szkolnych: *kałamarz, atrament, temperować pióro, bibuła, arkusz, okulary*; kościelnych: *parafia, dziekan, biskup, pleban, ołtarz, msza, nieszpory*; poprzez nieprzebrane mnóstwo wszelakich *afektów, despektów, suplik i rewerencji, akomodowania się, responsów, amorów, impetów, ans, submisji* i wszelkich, jakie tylko w świecie polskim być mogły, interesów (Żeromski 1923: <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0006.htm>).

Trudno jednak te – dość radykane – konstatacje S. Żeromskiego uznać za zjawisko wyjątkowe, i to zarówno w polskiej myśli językoznawczej, jak i *quasi*-językoznawczej. Zmiany słownikowe od zawsze bowiem budziły najwięcej kontrowersji i emocji, ale najczęściej też – spośród wszystkich zmian językowych – okazywały się najbardziej nieprzewidywalne. Stąd i osądy w sprawie tak szczegółowych zagadnień jak zjawiska leksykalne okazywały się w przeszłości po wielokroć nietrafne. Nie można przy tym odmówić słuszności poglądom pisarza wobec wielu przeobrażeń językowych o charakterze systemowym, choćby jego ocenom dotyczącym ortografii czy składni.

2. Spór o składnię

Julian Przyboś podkreśla, że najważniejszą oprawą każdej wypowiedzi jest składnia. Bez niej mielibyśmy do czynienia jedynie z inwentarzem świata, nie zaś oddawaniem życia tego świata. Jalu Kurek, inny przedstawiciel Awangardy Krakowskiej, wyznaje podobną zasadę:

Istota poezji tkwi nie słowach, lecz w wiązaniach słów. Słowo jest łobuzem, a zdanie jest już czymś odpowiedzialnym (Kurek 1933).

Wielką wagę do zagadnień syntaktycznych przywiązuje również T. Peiper, uznający składnię za „aparat notujący związki zachodzące między zjawiskami i językowe odbicie tych związków”. Twórca poddaje krytyce poetykę F. T. Marinettiego, a zrywanie więzi składniowych określa jako „niecelowe i przeciwnocelowe”. W obrębie składni dopuszcza jedynie drobne, intencyjnie i twórczo uzasadnione odstępstwa:

Bo bez składni możemy co najwyżej sporządzić inwentarz świata, ale nigdy nie zdołamy oddać życia świata. Składnia jest aparatem notującym związki zachodzące między zjawiskami, jest ich językowym odbiciem. Bez niej nie ma związku zjawisk. Bez niej rzeczywistość rozpada się na przedmioty i zdarzenia, dla których jedynym orzeczeniem może być tylko pojęcie «jest» lub «są». [...] O żadnych odkryciach mowy być nie może, bo odkrywanie jest to tworzenie nowych związków. Tak więc postulat burzenia składni M.¹¹ mijają się ze swym celem (Peiper 1979: 114);

Tylko zdanie może być terenem zdobyczy literackich. [...] Oczywiście w obrębie zdania dopuszczalne są wszystkie swobody, jakich wymaga intencja poety (Peiper 1979: 115).

Postawa taka sprzeczna była z tezami futurystów, którzy zdanie uznawali za antypoezyjnego dziwołaga. Wzorem teoretyków włoskich głosili oni całkowitą autonomię poszczególnych słów, konieczność oderwania ich od tradycyjnej i logicznej składni. Za najważniejsze części mowy uważali rzeczownik oraz czasownik w postaci bezokolicznikowej (a więc całkowicie niezależny od wykonawcy czynności), co zgodnie z wyznawaną przez nich ideologią miało „ukazywać nieskończoną kinetykę rzeczywistości i składniową niezależność”. Z kolei niekorzystnie na poetyckie obrazowanie – ich zdaniem – wpływały przymiotniki i przysłówki, spowalniające dynamizm przedstawianych rzeczy i obrazów. Kwestionowali potrzebę mówienia o podmiocie i orzeczeniu, uznając te pojęcia za pęta ograniczające artystyczną wolność poety:

Poezja jest taką kompozycją słów, aby nie zabijając tej drugiej konkretnej duszy słowa wydobyć z niego maximum rezonansu. [...] Pszokreślamy zdanie jako antypoezyjny dziwołag. **Zdanie jest kompozycją przypadkową, spojona jedynie**

¹¹ T. Peiper ma tu na myśli wspomnianego wcześniej F. T. Marinettiego.

słabym klejem drobnomieszczańskiej logiki. Na jego miejsce – skondensowane, ostre i konsekwentne kompozycje słów, nie krępowanych żadnymi prawidłami składni logiki czy gramatyczności, jedyne twardą wewnętrzną koniecznością, która po tonie A domaga się tonu C, po tonie C tonu F it.d. (B. Jasiński, *Manifest w sprawie poezji futurystycznej*).

3. Spory o ortografię

Ważnym elementem odnowy języka miało być odrzucenie istniejących zasad ortograficznych i gramatycznych. Swój program B. Jasiński, T. Czyżewski, S. Młodożeniec, A. Wat i inni ogłosili na łamach czasopism: „JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW mańifesty futuryzmu polskiego wydańe nadzwyczajne na całą Żeczpospolitą Polską” oraz *Nuż w bżuhu. Jednodńuwka futurystuw*:

Absurdem jest dla wyrażenia jednego i tego samego dźwięku używanie 2 różnych znaków (liter). Dlatego skreślamy raz na zawsze z alfabetu polskiego jako zbytczne litery **ó** i **rz**, ponieważ w wymawianiu nie różną się niczem od liter **u** i **ż** lub **sz** i bez szkody dadzą się pszez nie zastąpić. [...] połączenie liter **ch** z alfabetu polskiego wykreślamy. [...] Zadańem tej reformy elementarnej jest jedyne oczyszczenie pisowni polskiej z całego balastu znaków zbędnych, a tem samem szkodliwych (Jasiński 1921b).

Programowi futurystów sprzeciwiała się większość twórców i myślicieli tego okresu. Karol Irzykowski w artykule *Futuryzm a szachy* zamieszczonym w 1921 roku pierwotnie na łamach czasopisma „Ponowa”, a później przedrukowanym w książce *Słoń wśród porcelany* pisał m.in.:

Mowa jest więzią społeczną: kto ją rozluźnia bez wypowiedzenia, bez zawarcia nowej konwencji, karany jest automatycznie niezrozumieniem (Irzykowski 1934: 96).

W podobnym tonie wypowiadał się S. Żeromski. Program futurystów po czytywał on za zgubne sprzeniewierzenie się tradycji i przekreślenie pięćsetletniej narodowej żmudnej pracy wielu pokoleń w dziedzinie graficznego opanowania plemiennego języka. Twierdził, że ortografia dowolna cofa nas do sposobów utrwalania dźwięków przez pismo, jakiego chwymano się w księgach z początków piśmiennictwa polskiego, gdy skryba nie mogąc sobie dać rady z wypisaniem po

polsku choćby terminu *kara wsteczna*, pisał raz *stweczna*, *wszeczna*, kiedy indziej *wcsztna*, *wsstczna*, *wssechna*. Zwraca uwagę na to, że ortografia polska była w miarę ustabilizowana już między XIV a XVI stuleciem i że już wówczas odróżniano w piśmie *u* od *ó* i *ż* od *rz*. Na dowód przywołuje traktat Jakuba Parkoszowica z Żórawic *De ortographia polonica libellus* z 1440 r. i *Ortografię* Stanisława Zaborskiego z 1513 roku:

Temuż losowi ulega, gdyż ulegać musi, produkcja literacka, nie licząca się z żadnymi względami, narodowymi, społecznymi, wychowawczymi, a nawet z zasadami gramatyki, logiki i estetyki, jak, na przykład, „*Nuż w bżuchu*”, albo „*Pieśń o głodże*” Brunona Jasińskiego. [...] Zecerzy muszą ślepiąć, składając cudaczne wyrazy, korektor w głowę zachodzi, dlaczego ma poprawiać *dni dziwne* na *dńi dziwne*, *pędziły* na *pendźły*, *chodnikami* na *hodńnikami* i tym podobne. Gdy się widzi, jak na dłoni szkodę pięknych usiłowań artystycznych, podjętych ku nie-uświadomionej może, lecz niewątpliwej szkodzie języka polskiego (Żeromski 1923: <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0003.htm>).

Według pisarza, człowiek, który celowo i na przekór tradycji łamie normy ortograficzne, zachowuje się nieodpowiedzialnie, czyni z siebie dziecko lub analfabeta, przede wszystkim zaś „staje na tej samej wyżynie, co pisarz z XV wieku, który, chcąc wyrazić zdanie „*przyszwa przszyta szyciem igły*”, pisze z łacińska, jak może i umie: *przyszpha przszytha szyczym gybly* (Żeromski 1923: <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0003.htm>).

4. Ciągłość językowa ciągłością kultury narodowej

Korzystając z bogatej – dostępnej już na początku ubiegłego stulecia – literatury językoznawczej, a także najróżniejszych tekstów, począwszy od najstarszych zabytków języka polskiego, poprzez traktaty ortograficzne, gramatyki dawne i mu współczesne, po utwory artystyczne doby staro-, średnio- i nowopolskiej, S. Żeromski dał w *Snobizmie i postępie* w miarę dokładny rys dziejów polszczyzny. Choć obiektywizm naukowy miesza się tu z subiektywizmem pisarza, to jednak całościowy obraz nie przeszkadza w ukazaniu dynamizmu procesów *stricte* lingwistycznych oraz zjawisk pozalingwistycznych towarzyszących rozwojowi języka. Służy także uświadomieniu ogółowi społecznemu roli, jaką odgrywa język w kształtowaniu tożsamości i świadomości narodowej. Pisarz eksponuje rolę ludzi kultury, z uznaniem mówi o słownikach języka polskiego, o roli wybitnych pisarzy w budowaniu wzorcowej polszczyzny czy wreszcie walce o utrzymanie języka

w czasie zaborów. S. Żeromski nie ma wątpliwości, że ostateczny kształt języka jest wypadkową wielowiekowych i wielopłaszczyznowych, uwarunkowanych kulturowo oraz społecznie różnorodnych działań, że język bywa sprawcą i biorcą elementów pozalingwistycznych, że gromadzi w sobie niezliczone zjawiska i emblematy przeszłości. Bez tej przeszłości nie ma ani teraźniejszości, ani tym bardziej przyszłości języka i narodu. Inny twórca, pisarz i publicysta wyraża tę myśl Żeromskiego w taki oto sposób:

Język zachował nam i zwrócił Pomorze Kaszubskie. Język zachował nam i zwrócił Śląsk Górny. Nie tylko to jednak. Jak wykopaliska, jak stare ławice i szczątki broni krzemowej, jak naszyjniki wydobywane z cmentarzysk prasłowiańskich są dokumentami cywilizacji narodu, tak samo są nimi wyrazy naszego języka (Dębicki 1925: 35).

5. Postulaty

Twórcy znakomicie rozpoznawali potrzeby społeczne niepodległego państwa. Tworząc koncepcję nowoczesnego języka, pośrednio tworzyli też koncepcję edukacji kulturowej, kształtowanej poprzez każde twórcze działanie, poprzez każdy tekst przyjmujący świadomie ukształtowaną formę literacką:

poezja, doskonaląc język, udoskonala postrzeganie rzeczywistości i wpływa na jej przekształcanie (Peiper 1974: 214);

Żeby być rolnikiem – trzeba umieć uprawiać ziemię. Żeby być pisarzem – trzeba umieć pisać po polsku (Peiper 1979: 258);

Rychło zdałem sobie sprawę, że owym czymś, co przykuwa, jest język książki, tak odległy od zwykłych form literackiego stylu. Interesuje sam przez się, działa ożywczo, tonizująco, zaskakuje, niepokoi (Boy-Żeleński 2001: 145).

Niemiała w tym rola artysty, który – mimo swych intencji – nie zawsze jest w stanie poradzić sobie z trudną materią teoretycznojęzykową. Dlatego S. Żeromski przywołuje w swoich opracowaniach i odezwach wybitnych językoznawców (A. Brücknera, K. Nitscha, J. Baudouina de Courtenay, J. Rozwadowskiego, J. Łosia), którym nie tyle wyznacza cele i kierunki działań, co raczej prosi o wsparcie, np.:

Wydział językowy [w ramach Akademii Literatury Polskiej; dop. U.S.], wydział doskonałości artystycznego słowa, złożony z przedstawicieli pisarstwa, władają-

cych materiałem twórczym w sposób nie tylko nieposzlakowany pod względem gramatycznym i stylistycznym, ale nadto w sposób nie splamiony wpływami zewnętrznymi. Takich pisarzy posiadamy. Instytucja projektowana ośmieliłaby się może zaczepić nawet uczonych językoznawców, tak bardzo zasłużonych, jak np. prof. A. Brückner, który daje nam [...] rozmaite rady i wskazówki co do oczyszczenia mowy z naleciałości obcych (Żeromski 1963: 89).

Uważał S. Żeromski, iż językoznawcy i pisarze powinni ze sobą współpracować, aby zapobiec „ukazywaniu się istnych monstrów, strasydeł przerażających ogromem zbrodni językowych”. Żarliwie upominał się o podjęcie powszechnego wysiłku dla uzdrowienia mowy ojczystej:

Jesteśmy na progu wiedzy o naszym języku narodowym, ale nie przekroczymy tego progu, jeśli szeroki ogół nie uświadomi sobie przy dobrej woli konieczności powzięcia i wykonania pracy powszechnej w tej dziedzinie (Żeromski 1963: 287)

oraz wspieranie pod tym względem lingwistów, których głos nie zawsze jest właściwie wysłuchany w rodzinnym kraju. Wprost mówi o tym w artykule *Drożyzna i Zamojszczyzna*:

Kto najbardziej nie doznaje opieki, poparcia, uznania, sympatii, zainteresowania, współczucia w tym naszym świecie pełnym «kawałów», to tacy pracownicy, jak Aleksander Brückner, [...] Kazimierz Nitsch i tylu innych znakomitych a nieznanych. [...] Prace Jana Rozwadowskiego doznały niedawno aplauzu w Sorbonie. A cóż o nich wie wesoła Warszawa? [...] Nie pomoże wołanie ani nawet krzyk: poczynania wymagające pracy zbiorowej nie znajdują wśród nas oddźwięku. Wśród obojętności czytającego ogółu przesuwały się kapitalne prace Jana Łosia [...] i tylu innych pracowników (Żeromski 1963: 179).

* * *

Badając dzieje polszczyzny, na pewno nie wolno zapominać o czynnikach kształtujących stosunek wybitnych jednostek kulturotwórczych do języka narodowego i narodowej kultury¹². Nie należy też rezygnować z sygnalizowania ele-

¹² Można ująć to tak: „Trzeba bezwzględnie rozwijać wśród użytkowników polszczyzny językową świadomość i wiedzę o języku. Budzenie tej świadomości jest rolą wybitnych pisarzy i wielkich uczonych, którzy powinni być uznani za kodyfikatorów normy językowej. To w ich dziełach należy

mentów budujących i porządkujących świadomość jednostki na tle polskiej grupy etnicznej, nawet jeśli – jak widać to na przykładzie skonstruowanej przez ludzi pióra *quasi*-lingwistycznej teorii polszczyzny dwudziestolecia międzywojennego – koncepcje te mogą być niejednorodne i wewnętrznie sprzeczne. Przecież – mimo wielu różnic – wszystkie te postawy łączą dążność wybitnych twórców tamtego czasu do kształtowania określonych zachowań językowych ogółu społeczeństwa. Artyści wyrażają w ten sposób troskę o świadome wyzyskiwanie słowa, pokazują zindywidualizowane użycie języka, wskazują na możliwość pomnażania operacji językowych na poziomie słowo- i zdaniotwórczym, co w konsekwencji wpływało na rozwój języka narodowego¹³, który powinien być wolny od szablonu, pustosłowa, efekciarstwa.

Oczywiście, przedstawione wyżej rozważania mają z konieczności charakter wybiórczy, a w związku z tym ukazywanie sposobów eksponowania przez niejęzykoznawców problematyki lingwistycznej nadal pozostaje interesującym polem badań.

szukać wzorów doskonałej polszczyzny, zarówno w aspekcie praktycznym, jak i teoretycznym. Trzeba też pamiętać, że stan języka jest wyznacznikiem stopnia rozwoju kulturowego narodu i że język upada wraz z upadkiem autorytetów” (Sokólska 2017a: 298).

¹³ W polszczyźnie ogólnej do dziś funkcjonuje wiele „skrzydlatych słów” i sentencji, które wiodą swoje życie w oderwaniu od nazwiska ich twórcy, np. Juliana Tuwima. Wystarczy przypomnieć tylko tytuł programu prowadzonego przez Jana Miodka – *Ojczyzna-polszczyzna czy wypowiedzenia takie, jak: Odyseusz, król Itaki i owaki; Tu leży ten, co umarł; Gdyby jajko miało inną formę, życie kury byłoby potworne; Miłość ci wszystko wybaczy; Błogosławiony ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa; Tak pisać, by słowom było ciasno, a myślom przestronnie; Dura sex, sed sex; Pchła: owad, co zszedł na psy; Gratulacje: najuprzejmiejsza forma zawiści; Rodzynka: stroskane winogrono; Prawo i sprawiedliwość*; więcej: Sokólska 2017a: 133.

CZĘŚĆ III

VARIA

Rozważania zawarte w *Części III* dotyczą bezpośredniej realizacji przyjętych konwencji stylistycznych w tekstach reprezentujących różne – ale ściśle określone przy tym – funkcje pragmatyczno-stylistyczne.

W rozdziale *Między potocznością a erudycyjnością. Uwagi o języku Tadeusza Boya-Żeleńskiego* podjęto próbę omówienia niektórych aspektów stylu Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Zwrócono uwagę na koegzystencję w tekstach artysty zjawisk leksykalnych w zasadzie wykluczających się, tzn. nazw potocznych, pospolitych, rubasznych i wulgarnych (np. *bufon, safandula, pierdoła, pryk, bajdurzyć, mizdrzyć się, rznąć marsze, zalać pałę*) oraz słownictwa przynależnego sferze erudycyjnej, czyli słownictwa, którego cechą prymarną jest to, iż występuje dziś, ale występowało również na przełomie XIX i XX wieku oraz w XX-leciu międzywojennym w pisanej odmianie polszczyzny lub w starannych wypowiedziach mówionych (np.: *epikurejczyk, erudyta, diatryb, eufemizm, mimetyzm, preegzystencja, trawestacja, sardoniczny, deliberować, restytuować*).

Zwrócono uwagę i na to, że zróżnicowane pod względem nacechowania emocjonalno-stylistycznego wypowiedzi funkcjonują w twórczości Boya-Żeleńskiego w sposób naturalny i w zasadzie bezpretensjonalny, a dotyczy to nawet recenzji teatralnych, których erudycyjny – jednolity pod względem stylistycznym charakter – uznawany jest za oczywisty.

Słowa klucze: Tadeusz Boy-Żeleński • potoczność • erudycyjność • nacechowanie emocyjno-stylistyczne wypowiedzi

Szkic *Metaforyczne ujęcie „języka” w pracach Zenona Klemensiewicza i Stanisława Urbańczyka* dotyczy sposobów konceptualizowania pojęcia *język* w pismach dwóch wybitnych lingwistów, ze szczególnym uwzględnieniem wartościującej funkcji kontekstu oraz związanych z tym przesunięć w obrębie znaczeń konotowanych przez słownikowe definicje rozpatrywanego pojęcia. Analiza obejmuje głównie szeregi słów i wyrażań, w skład których wchodzi leksem *język*.

Uwzględnione przy tym zostają nie tylko połączenia o charakterze terminologicznym (np. *język literacki, język narodowy, język etniczny, system języka, funkcje języka*), ale też połączenia zmetaforyzowane o mniejszym bądź większym stopniu standaryzacji (np. *peryferie języka, języki wymarłe, obróbka języka, smak języka, subtelność języka, przyzwoitka w języku, język złośliwy, język dojrzały, język żyje, język wegetował*). Dzięki temu daje się ustalić wzajemną relację między skonwencjonalizowanym a metaforycznym – często przy tym nieuświadomianym przez odbiorców polszczyzny – sposobem mówienia o języku.

Słowa kluczowe: Zenon Klemensiewicz • Stanisław Urbańczyk • język naukowy • metafora • metafora w tekście naukowym • wartościująca funkcja kontekstu

Zestawienie stylu artystycznego ze stylem naukowym prowokuje do kilku spostrzeżeń. Oczywiście, dziś już truizmem jest twierdzenie, że styl językowy urzeczywistnia się za pośrednictwem odpowiedniego doboru różnorodnych składników tekstu, choć nie wszystkie składniki tekstu mają nacechowanie stylistyczne. Zdaniem Teresy Skubalanki

nie wszystkie procesy stylotwórcze są determinowane przez strukturę stylu; z drugiej strony – proces stylotwórczy odznacza się większą komplikacją niż prosta realizacja tekstu. Mianowicie proces ten jest jednocześnie akomodacją systemu i określonego typu stylu w myśl panujących w tym stylu konwencji albo też dewiacją od konwencji, czyli ich realizacją *à rebours* (w wypadku oryginalnego stylu dzieła, w którym trzeba także dostrzec istnienie wewnętrznej akomodacji jego składników. To ostatnie sprawia, że właściwości stylistyczne tekstu są jakby cechami naddanymi w stosunku do ściśle językowych). Reguły gramatyki stylistycznej mają wartość reguł naddanych w stosunku do reguł gramatycznych, przy czym w przeciwieństwie do reguł gramatycznych mogą one obejmować także zjawiska dewiacyjne w stosunku do systemu, byle spełniały warunek nacechowania stylistycznego (Skubalanka 1991: 14).

Jak należy zatem traktować metaforę w naukowych dziełach językoznawczych oraz czy należy negatywnie oceniać zderzenie leksyki erudycyjnej ze słownictwem potocznym i rubasznym, czasami wręcz wulgarnym w tekstach artystycznych? Czy możemy//musimy mówić o rygorystycznym podporządkowaniu się określonej konwencji stylistycznej i czy sprzeniewierzenie się owej konwencji należy//można określać mianem zdecydowanej dewiacji? Na te i inne pytania starają się odpowiedzieć oba szkice.

ROZDZIAŁ I

Między potocznością a erudycyjnością. Uwagi o języku Tadeusza Boya-Żeleńskiego

Tadeusz Boy-Żeleński – (1874–1941) – człowiek wielu zainteresowań i człowiek wielu sprzeczności. Z wykształcenia lekarz-pediatra o zacięciu społecznikowskim¹, przede wszystkim jednak wybitny pisarz, znakomity eseista, tłumacz literatury francuskiej, krytyk teatralny, współtwórca kabaretu „Zielony Balonik”. Propagował wzorce zdyscyplinowanego myślenia, krytykował pruderię obyczajową. Inspirował dyskusje na drażliwe tematy, stawiał krępujące pytania, wdawał się w burzliwe spory społeczno-ideologiczne. Za głoszenie liberalnych poglądów, ostrość stawianych tez, a także krytykę Kościoła katolickiego był obiektem ataków, zwłaszcza ze strony klerykałów i episkopatu. Józef Hen, autor biografii Żeleńskiego, pisał:

Kiedy myślę o Boyu, z oddalenia [...] spostrzegam, że ten człowiek skupia w sobie zmagania i rozterki całej wychodzącej z zaborów inteligencji polskiej. Urodzony w Warszawie pod zaborem rosyjskim, wychowany w Krakowie pod panowaniem Franciszka Józefa, frenetycznie czynny w niepodległej Polsce, rozstrzelany przez

¹ Autor głośnych kampanii publicystycznych – m.in. w sprawie legalizacji aborcji i regulacji urodzin. Współzałożyciel stacji sztucznego żywienia niemowląt „Kropla mleka” oraz pierwszej w Polsce poradni świadomego macierzyństwa; przy tym utracjusz, hulaka i hazardzista, który, by spłacić swoje karciane długi, na rok przerwał studia medyczne i zaciągnął się do armii austro-węgierskiej.

Niemców w zdobytym na sowietach Lwowie. Czyż jego losy nie mogą wydać się symboliczne? (Hen 1998: 12).

W ogólnym przeświadczeniu Boy pozostaje przede wszystkim wybitnym twórcą – związanym z bohemą krakowską – którego ogromny dorobek wciąż czeka na należyte zainteresowanie ze strony badaczy, szczególnie zaś badaczy wykorzystujących lingwistyczne narzędzia naukowe. Nawet bowiem pierwsze odczytanie utworów Boya pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia z fascynującym, żywym, pełnym humoru i dowcipu językiem, nietuzinkowymi skojarzeniami i wnikliwym zmysłem obserwacyjnym. Autor – sądzić można, że świadomie – wprowadza do swoich tekstów elementy leksykalne reprezentujące szerokie spektrum stylistyczno-emocjonalne: od słownictwa erudycyjnego, poprzez innowacje leksykalne, semantyczne i interesujące metafory, aż po słownictwo neutralne czy wreszcie słownictwo codzienne, a nawet wyrazy rubaszne i wulgarne. By zwrócić uwagę na ów aspekt twórczości T. Boya-Żeleńskiego, w rozdziale tym oglądowi zostanie poddany przykładowy materiał wyekscerpowany z trzech tekstów artysty: ze zbioru felietonów *Znaszli ten kraj?, Inne wspomnienia o Krakowie* (2001; dalej skrót: ZN), także niektórych utworów składających się na wybór *Słówka* (1973) oraz *1001 noc teatru. Wrażenia teatralnych seria osiemnasta* (1975; dalej skrót: NT). Przeprowadzoną niżej analizę zjawisk lingwistycznych należy zatem traktować jedynie jako przyczynek do szerszych badań nad językiem artysty.

Ważną cechą Boyowego pisarstwa jest niewątpliwie poszukiwanie „chwytliwego” słowa, będącego w stanie wyrazić najbardziej skomplikowane treści. I nie jest to wyłącznie subiektywna interpretacja badawcza, wynikająca ze studiów nad spuścizną T. Żeleńskiego. Sam twórca, zdając sobie sprawę ze złożonej relacji między myślą a jej graficzno-foniczną realizacją, częstokroć wprost mówi o bezradności twórcy wobec materii językowej. Zgodnie ze swoim artystycznym *credo* wykorzystuje przewrotną grę językową opartą na słownictwie przynależnym różnym zakresom tematycznym, stylistycznym i wartościującym:

Myśli w pytajnik się pletą / I w głowie zamęt mi czynią, / Czy jestem bożym poetą, / Czy tylko zwyczajną świnią...? / Czy jestem tańczącym faunem / Na gaju świętego zrębie, / Czy tylko cyrkowym klaunem / Co sam się pierze po gębie...? / [...] / Czy, jak mi radził pan Galle, / Byłem jak Bajron i Dante / Czy tylko w pustoty szale / Składałem śpiwki galante...? / [...] / Ale na próżno się siłę, / Czas trawie na wzlotów próbę, / Na papier płyną co chwilę / Słowa niechlujne i grube. / Wdzięczną się do mnie tak świeże / Jak piersi młodych dziewczątek / I chęć obłądka na mnie bierze / W mych natchnień wcielić je wątek (Boy-Żeleński 1973: 93-94);

I patrzę na swoje płody, / I żądzą przewrotną płonę, / I ryczę jak Orang młody² /
Gdy gwałci polską matronę. / Próżno się kajam i bronię / Dręczony pokus tortu-
rą, / Próżno w dróg mlecznych ogonie / Oczyścić chciałbym me pióro. / Archani-
oń, co z mieczem stoi / Przy świętej poezji chramie³ / Nie wpuszcza piosenki
mojej / I mówi: pudziesz, ty chamie! / I tak się tułam po świecie, / I żal i smutek
mnie dławia, / Żem jest jak nieślubne dziecię, / Z którym się grzeczne nie bawia
(Boy-Żeleński 1973: 95).

Rozumiejąc wieloaspektowo potrzeby komunikacyjne i artystyczne literatu-
ry, T. Żeleński tworzy koncepcję języka zindywidualizowanego, kulturowo i styli-
stycznie niejednolitego, świadomie przy tym kształtowanego przez jednostkową
aktywność twórczą⁴. Artysta doskonale wyczuwa relację między *res* a *verba* i pod-
kreśla, że rozmyślnie dobrane słownictwo powinno być podstawowym elementem
konstytuującym każdą wypowiedź. Swobodne współlistnienie leksyki obejmującej
odrębne mentalnie sfery, takie jak: sakralna – seksualno-zmysłowa – *stricte* fi-
zjologiczna – figuratywna – intelektualna – emocjonalna, może być przykładem
wielopłaszczyznowo rozumianej koncepcji twórczej, eksplikowanej choćby tak:

Tak się trapi dobra ciotka, / Pełna gracji, zacna, słodka, / Lecz największą ma
subiekcję, / Gdy rozpocznie z Józkiem lekcję. / Dojdźże ładu z taką głową: / Za-
wsze ma ostatnie słowo! / Ciotka prawi o Trzech psalmach. / Józio o „tańczących
palmach”; / [...] Ciotka znów z innego wątku / Baję o świata początku, / Józio się
zab za ząb kłóci, / Że świat cały powstał z CHUCI. / [...].

Kiedy wieczór już zapada, / Ciotka do snu się układa: / Józku! zostaw ten
rozporek / I chodź odmówić paciorek. / Niech Józio przy łóżku kłęknie /
I powtarza głośno, pięknie: / „Boziu, usłysz głos chłopczyny, / Opuść synów
naszych winy! / Polska cię na pomoc woła! / Niech tradycy i Kościoła / Po-

² *Orang* (Orang-pendek; indonez. ‘niski człowiek’); tajemnicze zwierzę człekokształtne za-
mieszkujące – zgodnie z legendą – lasy Sumatry. Istnienia zwierzęcia nie potwierdza współczesna zoo-
logia, choć dawni podróżnicy opisują go jako rudawo owłosionego dwunożnego małpoluda, przypo-
minającego orangutana; szerzej zob.: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Orang-pendek>, dostęp: 2.03.2022;
<https://dinoanimals.pl/zwierzeta/orang-pendek-niski-czlowiek>, dostęp: 2.03.2022.

³ *Chram* ‘świątynia’; SW jako *stp*.

⁴ W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że odczytanie właściwych intencji twórcy dziś nie jest
w pełni możliwe, a wszelka interpretacja może nosić na sobie znamiona subiektywizmu. Teresa Sku-
balanka słusznie zauważa, że:

„Nie możemy nigdy w pełni odtworzyć aktu komunikacji literackiej, ani w pierwotnym zamyśle
twórcy, ani w powtarzających się aktach odbioru, zwłaszcza dokonywanych przed wiekami. Komu-
nikat literacki jest w pewnym sensie skończony i językowo spetryfikowany” (Skubalanka 1991: 33).

zostanie sługą wierną! / Erotyzmem, ni moderną / Niech się naród ten nie spodli!" / Teraz Józio się pomodli,/ Za mamusię, za tatusia,/ Potem grzecznie się wysiusia / I spokojnie, cicho zaśnie. / Brzydki chłopak mruknął: „Właśnie!” (Boy-Żeleński 1973: 18-19)⁵.

Obok nacechowanych emocjonalnie i stylistycznie wyrazów oraz frazeologizmów odnoszących się do różnorodnych aspektów życia codziennego (np. *cham, prac po gębie, pudziesz ty, ryczeć, świnia* ‘w odniesieniu do człowieka’, *rozporek, wysiusiać się*) oraz słownictwa ze sfery seksualnej (*chuć, erotyzm, gwałcić, płonąć żądzą*) pojawia się metaforyka i słownictwo dotyczące świata literatury oraz kultury (*Bajron, Dante, Galle, boży poeta, chram poezji, moderna*), świata mitologii i fantazji (*Orang młody, tańczący faun*), świata nauki (*droga mleczna*), słownictwo religijne, w tym również zdrobnienia charakterystyczne dla języka dzieci (*Bozia, Kościół, psalm, odmówić paciorek, odpuścić winy, klęknać, Archanioł, co z mieczem stoi*), słownictwo wnoszące treści patriotyczne (*naród, Polska*), słownictwo wskazujące relacje rodzinne (*chłopczyzna, mamusia, syn, tatuś*). Zaskakuje przy tym łatwość, z jaką twórca łączy komunikację spontaniczno-nieoficjalną z leksyką przynależną wyższym rejestrom emocjonalno-intelektualnym, często odwołującym się do emblematów kulturowych o wymiarze ogólnoeuropejskim.

1. Słownictwo potoczne oraz słownictwo nacechowane pod względem znaczeniowym

Do rozstrzygnięcia pozostają kwestie terminologiczne wskazane w tytule rozdziału. Pamiętamy, że mowa o polszczyźnie pierwszych dekad XX wieku, a więc o polszczyźnie sprzed stu lat. Jak się okazuje, problem *potoczności* w języku jest ciągle otwarty. Spory wokół pojęcia trwają już długo i są bogato udokumentowane, by wymienić choćby następujących badaczy: Anusiewicz 1992, 1996; Bartmiński 1991; Buttler 1977, 1978, 1982; Buttler, Markowski 1991; Dunaj 1981;

⁵ Ową relatywną – chwilami kpiarską – postawę wobec potrzeb literatury dostrzegamy nawet w niektórych tytułach utworów Boya, np. w tomie *Słówka* znalazły się wiersze: *O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce; Naszym hymenografomanom; Madrygał spod ciemnej gwiazdy* itp.

By oddać artyście sprawiedliwość, trzeba zauważyć i to, że nawet krytycy zarzucający autorowi *Słówek* naruszanie językowego tabu i „szarganie świętości”, łamali zasady *savoir-vivre*’u i nazywali Boya „znikczemniałym drabem” czy „szwyrodniałym głuptasem” (por. fragment *Wstępu* do wydania: Boy-Żeleński 1973: 11-12).

Furdal 1973 Kurkowska 1981; Markowski 1992; Ożóg 2001; Pisarek 2000; Skubalanka 2002; Warchala 2003; Wilkoń 1997, 2002⁶. Najwcześniejsze poświadczenie słowa *potoczność* pochodzi z roku 1642⁷, SWil określa termin jako ‘charakter tego, co jest zwykłym, prostym, pospolitym’; rejestruje również przymiotnik *potoczny* ‘zwykły, pospolity, prosty’ w połączeniach: *język potoczny, mowa potoczna, potoczne opowiadanie, rozmawiać o rzeczach potocznych*. Kwalifikatory w *Słowniku warszawskim* – współczesnym przeciw Boyowi – również nie rozstrzygają owych wątpliwości. Zresztą SW nawet nie stosuje kwalifikatora *potoczny*, znajdziemy tu natomiast określenia *gminny, pogardliwy, poufały czy rubaszny*, które z pewnymi zastrzeżeniami można interpretować w kategoriach *potoczności*. Samo słowo *potoczny* jest notowane w kilku znaczeniach. Z punktu widzenia problematyki podjętej w niniejszym rozdziale najważniejsza wydaje się definicja – ‘bieżący, zwyczajny, codzienny, zwykły, powszedni’, z reguły w połączeniach *potoczne sprawy, potoczne potrzeby, rzeczy potoczne*. W kontekstach dotyczących języka i mowy w SW termin używany jest w opozycji do mowy wyszukanej i zawilej, co ilustruje choćby przykład zaczerpnięty przez autorów leksykonu ze Śniadeckiego: *Język jest prosty, kiedy rzeczy zawile, wyniosłe myśli i głębokie pojęcia może wydać zwięźle, zrozumiale i sposobem zbliżonym do mowy potocznej*. I w tym uproszczonym – z dzisiejszego punktu widzenia – ujęciu będą analizowane wyrazy i połączenia wyrazowe, które ukazują przede wszystkim emocje – dodatnie lub ujemne – i zawierają opartą na indywidualnym oglądzie konceptualizację oraz charakterystykę wskazywanego obiektu, wraz z jego oceną. Słowom – w niniejszym tekście uznawanym za ówczesne potoczny – SW z reguły tylko definicyjnie przypisuje określone konotacje, a także związane z tym nacechowanie stylistyczne; w SJPD wyrazy te – często z przykładami z Boya – są traktowane jako *iron.*, *obelż.*, *pieszcz.*, *pogard.*, *posp.*, *pot.*, *przestarz.*, *żart.* itd.

1.1. Nazwy osób, np.:

ZN: *andrus* ‘łobuz wytrawny, złodziej’(170)⁸; *bałwan* ‘niezgrabiasz, drągal’ (59); *bastard* ‘bękart’ (13); *bonza* – tu: ‘człowiek nadęty, zarozumiały’(19, 207; SW ‘ka-

⁶ Problemem zajmowano się również podczas spotkań konferencyjnych, co znalazło swoje odzwierciedlenie w pracach zbiorowych; zob. np.: *Język potoczny jako przedmiot...* 1991; *Przejawy potoczności...* 2001; *Potoczność a zachowania...* 2007; *Kultura komunikacji potocznej...* 2018.

⁷ Słowo SłXVII notuje bez podanej definicji.

⁸ Definicje podanych słów z reguły są peryfrazami objaśnień przytaczanych przez SW lub samego Boya.

plan japoński'); *brudas* (46); *bufon* (28); *burczymucha* 'zrzęda' (19); *chłystek* (45); *chuchro* (38); *ciura* 'tu: niezdara, gamoń' (75); *cnotka* 'człowiek niby to cnotliwy, niecnota' (31); *dureń* (22); *dziadyga* (49; SW jako gw.)⁹; *fajtłapa* (54; SW jako rub.); *fanfaron* 'zarozumialec, pyszałek' (138); *golec* 'nędzarz' (46; SW: rzad.); *gro-szorób* (124); *kokotka* (4); *łazik* – tu: 'włóczęga, próżniak' (52); *łyk* 'mieszczanin, mieszcuch' (14; SW jako *pogard.*); *matador* 'tu: wierzyciel, ten, kto domaga się spłaty długów karcianych' (18; SW m.in. w zn. 'zuch, ćwik, wyjadacz'); *młodo-żeniec* 'pan młody' (29; SW jako gw.); *młokos* (52); *pacykarz* 'tu: lekceważąco o kiepskim, mało uzdolnionym malarzu' (194; SW: 'aktor źle charakteryzują-cy się'); *pierdoła* (76); *piernik* 'o starym mężczyźnie; niedołęga' (19)¹⁰; *pijanica* (66); *pryk* 'niedołęga, safandula' (178); *rajfurka* 'stręczycielka' (101); *safandula* 'gamoń, mazgaj, jełop, człowiek do niczego' (28); *ścichapęk* 'ktoś z pozoru cichy, ale mogący się zdobyć w pewnej chwili na niespodziewany postępek' (33; SJPD jako *żart.*); *świnia* 'niechluj, flądra, brudas, człowiek sprośny, bezwstydnik' (46; SW jako *przen. pogard.*); *tabetyk* 'chory na uwiad rdzenia pacierzowego' (14; SW: wyraz, którego należy unikać)¹¹; *warchoł* (81, 89); *wariat* (39, 190); *wykolejeniec* (61); *wzdychacz* 'ten, co często wzdycha do kobiet' (27); *żartok* (27);

TN: *amant* 'gach, kochanek' (42); *bydlak* – tu: 'o człowieku' (76); *cham* (168); *cymbał* 'człowiek ograniczony' (645; SJPD jako *pogard.*); *dureń* (154; SJPD jako *pogard.*); *garkotłuk* 'ironicznie o kucharce' (201; SW – *garnkotłuk*); *hulaka* (127; SJPD); *kauzyperda* 'lichy prawnik' (225; SW pod *legulej*; SJPD jako *pogard.*); *pa-sożyt* 'z pogardą o osobie leniwej' (412); *kmiotek* 'prostaczek, człowiek wywodzą-cy się ze wsi' (225, 454; SJPD jako *iron.*); *mruk* (233); *kokotka* (66); *łajdak* (106); *mieszcuch* (221); *niezdara* (87); *pędziwiatr* 'człowiek będący ciągle w ruchu, niestateczny, niestały' (116; SJPD jako *przen.*); «*rogacz*»¹² 'zdradzony mąż' (156; SW w tym zn. nie potwierdza; SJPD jako *przen. pogard.*); *rajfurka* 'stręczycielka, nierządnicą' (246); SJPD jako *pot.*); *sztubak* (399); *wariat* (65); *wykwintnia* (88); *wykwintniś* 'mężczyzna wykwinny' (88; SJPD jako *iron.*).

W grupie nazw wskazujących osoby dadzą się bez trudu wyodrębnić forma-cje słowotwórcze budowane za pomocą sufiksów zdrabniających (m.in.: *-ek, -ik, -ka, -ko, -ina//-yna//-inka, -usia*), wnoszących treści żartobliwie, pieszczotliwe, pobłażliwie, pogrubiające lub pomniejszające, np.:

⁹ W tekście Boya *dziadyga załzawiony*, co wzmacnia negatywne konotacje.

¹⁰ W tekście Boya *piernik zatabaczony*, co dodatkowo wzmacnia pejoratywny ogład postaci.

¹¹ Dziś wyraz notowany w słownikach bez kwalifikatorów wartościujących, np. USJP jako *termin medyczny*.

¹² Taki cudzysłów przejmuję za Wydawnictwem.

ZN: *adwokacik* ‘z przekąsem o adwokacie’ (24); *aktorzyna* (45); *chłopczyna* ‘chłopiec godzien politowania’ (72); *człeczyna* ‘człowiek godny litości’ (58); *dziewczątka* (99); *dziwka* – tu: ‘rubasznie o młodej, niezamężnej kobiecie’ (16; SW w tym zn. jako *stp.* bądź *gw.*); *paniuńcia* (45); *paniusia* (9); *papuńcio* (83); *starowina* (27); *starowinka* ‘starzec lub staruszka wzbudzająca politowanie’ (101); *szataniątko* – tu: ‘żartobliwie o niesfornym dziecku’ (89; SW w tym znaczeniu *szatanek*); *wujcio* (323);

TN: *aktoreczka* (208); *chłopię* ‘młody chłopiec, pachole’ (37; SJPD jako *prze-starz.*); *dziadunio* (14); *kobietka* (57; SJPD jako *iron.*); *ojczulek* (118); *szelmeczka* ‘żartobliwie o szelmie’ (131; SJPD z Boya).

1.2. Inne nazwy rzeczownikowe

Dużą grupę stanowią nazwy wskazujące obiekty konkretne, np.:

ZN: *bohomaz* (26); *falanga* – tu: ‘zastęp, gromada, tłum’ (5); *flaszka* (4); *gacie* (189); *gatki* (21); *kobyła* – tu: ‘przenośnie, z przekąsem o obszernym, niezgrabnym utworze literackim’ (32, 200; SW nie poświadczają znaczenia); *kukuryku* ‘coś nastroszonego’ (7; SW: *przen. żart.*); *landara* ‘duży, niezgrabny pojazd’ (14); *plótnisko* – tu: ‘rubasznie o bezwartościowym obrazie’ (194); *rosolis* ‘słodka wódka’ (93); *rudera* (8); *spelunka* ‘obskurny, brudny lokal, dom schadzek’ (104, 105, 106); *żyro* ‘poręczenie zobowiązania wekslowego przez osobę trzecią (żyranta), na wypadek, gdyby tego zobowiązania nie wykonał dłużnik’ (88);

TN: *mózgownica* (263); *nochal* (226).

Znacznie rzadziej reprezentowane są abstrakty, np.:

ZN: *celebra* (21; SW tylko *celebracja* jako *rzad.*); *figlarstwo* ‘figlowanie, płatanie figłów; skłonność do płatania figłów’ (41; SJPD z Boya); *fuszarka* (48); *pompa* – tu: ‘pyszalkowatość, napuszoność’ (21, 151); *rechot* ‘chrapliwy śmiech’ (53);

TN: *furda* ‘drobnostka, rzecz małej wagi’ (160); *kant* ‘oszustwo, obłuda’ (207); *pogwarka* ‘rozmowa, pogawędka’ (677; SW jako *gw.*); *pompa* (257); *rechot* ‘głośny, zaraźliwy śmiech’ (415); *szmira* ‘przedstawienie bez żadnej wartości’ (31); *wygibas* (72).

T. Żeleński wykorzystuje również deminutywne struktury słowotwórcze, często w funkcji deprecjonującej, z odcieniem pobłażliwości lub ironii, np.:

ZN: *aryjka* (173); *banczek* – tu: ‘niewielki bank’ (3); *fortunka* (12); *hotelik* (129); *komedijka* (22); *kroniczka* (131); *pensyjka* (105); *sadzaweczka* – tu: ‘z ironią

o atmosferze kulturalnej’ 52; *światek* – tu: ‘pobłaźliwie o niewielkim, zamkniętym środowisku ludzi’ (101); *tania obserwacyjka* (52; SW tylko *obserwacja*); *waruneczki* – tu: ‘ironicznie o warunkach bytowych’ (47);

TN: *bzdurka* (714); *komedyjka* (146, 164, 207); *powiedzkonko* (224); *romansik* (60); *rólka* (73); *talencik* (562); *rozsąddeczek* (37); *sentymencik* (481).

1.3. Czasownikowe nazwy czynności, np.:

ZN: *bajdurzyć* (148); *bąkać* ‘mówić niewyraźnie, mówić półgębkiem, mamrotać coś pod nosem’ (89); *drapnąć* ‘uciec’ (32); *drzeć się* ‘śpiewać głośno, krzyczeć’ (4); *dyrdać* (88); *minodować* ‘stroić minki’ (69; SW jako wyraz, którego należy unikać; SJPD brak); *mizdrzyć się* (12); *nagryzmolić* (132); *nakryć* ‘przyłapać na gorącym uczynku’ (104; SW jako *przen.*); *napaskudzić* (20); *odryczeć* – tu: ‘wyrecytować’ (23); *pieć* – tu: ‘śpiewać’ (28); *przewalić się* ‘przemieścić się’ (6); *ryczeć* ‘głośno mówić’ (23); *rznąć* – tu: ‘grać w karty’ (47); *siorbać* (48); *spiknąć* ‘doprowadzić do spotkania’ (33); *szczebiotać* ‘mówić jak dziecko’ (106); *urznąć się* ‘upić się’ (62); *wysmażyć* – tu: ‘napisać’ (201; SW jako *przen.*); *zaperzyć się* ‘unieść się gniewem’ (23);

TN: *beczeć* – tu: ‘głośno mówić’ (225); *lawirować* ‘postępować ostrożnie’ (371); *pakować się w coś* ‘stwarzać sobie trudną sytuację’ (205); *puszczać się* ‘prowadzić się niemoralnie’ (145; SJPD tylko *puszczalska*; USJP w tym zn. *posp. pogard.*); *śmierdzić* (400); *toastować* (448; SW i SJPD jako *rzad.*); *wypsnąć się* ‘niebacznie; wyrwać się, wymknąć się’ (255; SJPD i USJP jako *pot.*); *zramoleć* (46).

W badanym materiale występują też pierwotne imiesłowy, które w większości przeszły już do grupy przymiotników, np.:

TN: *nadrujnowany* (272; SW i SJPD *nadrujnować* ‘niezupełnie zrujnować’); *osłupiały* (427; SW i SJPD tylko *osłupieć*); *rozamorowany* ‘rozkochany’ (17; SW i SJPD tylko *rozamorować* jako *żart.*); *rozfikany* (400; SW i SJPD tylko *rozfikać się* jako *żart.*); *zramolały* (46).

1.4. Związki frazeologiczne

1.4.1. Zwroty, np.:

ZN: *bawić się jak kot z myszą* (167); *brać kogoś na lep* (52); *być pod wąsem* ‘być dorosłym; wyłącznie w odniesieniu do mężczyzny’ (88); *być wstawionym* (169);

ciskać gromy (110); *dać po łbie* (82); *konać ze śmiechu* (135); *kropnąć list* (55); *lać wodę* ‘mówić nie na temat’ (83); *obrzucać coś (kogoś) błotem* (114); *parskać śmiechem* (22, 71, 117); *pękać ze śmiechu* (116); *rznąć marsze* (88); *rznąć w karty, w szczyryk* (92); *spadać na łeb* (8); *sypać artykuły polityczne* (13); *śmiać się do rozpuku* (84); *wiercić dziurę w brzuchu* (18); *wycisnąć kogoś jak cytrynę* (27); *wyrznąć kawał* (182); *zalać pałę* (211); *zgrać się do nitki* (17);

TN: *grubo nadużywać* (415); *mieć kamień u szyi* (9); *nabroić, co wlezie* (115); *spaść na cztery nogi* (123); *trafić kulą w płot* (634); *traktować przez nogę starucha* (449); *urabiać coś na swoją modłę* (34); *wycinać hołubce* (448); *wystrychnąć na dudka* (225); *zapaść korzenie* ‘zostać gdzieś na dłużej’ (226); *siedzieć jak na tu-reckim kazaniu* (397); *zarzynać Słowackiego* (31).

1.4.2. Wyrażenia, np.:

ZN: *bez ogródek* (119); *jak czerwona płachta* (81); *jak tabaka w roku* (90); *kocia muzyka* (80); *kwaśna z mocną* ‘rodzaj koktajlu alkoholowego’ (93); *na bakier* (6; SW jako *przen.*); *nudny jak flaki z olejem* (97); *ocięć z matką* ‘rodzaj koktajlu alkoholowego’ (93); *pewne jak mur* (106); *pijane dziecko we mgle* (93); *pijany w sztok* (64); *szpagatówka w kratkę* ‘rodzaj koktajlu alkoholowego’ (93); *z lewego łoża* (118); *zakuta pała* (221); *zalana pała* (143);

TN: *ani wefte, ani wefte* (27); *beznadziejna gęś* ‘z pogardą o niemądrej kobiecie’ (127); *jak cholera* (25); *kruczek prawny* ‘wybieg prawniczy’ (9); *kułacka chciwość* (23); *kupa śmiechu* (64); *łżejszy kaliber* (712); *mętna myśl* (9); *pierwsza lepsza* – tu: ‘ironicznie, bez szacunku o kobiecie’ (8); *rodzime chamstwo wypolerowane nowym* (572); *skrzecząca rzeczywistość* (223); *smarkaczowki*¹³ *zajazd* (401); *zdezelowany rower* (147); *zjadacz chleba* (40).

1.4.3. Frazy, np.:

ZN: *co ma jedno do drugiego* (80); *flaki się przewracały* (18); *jak ich Pan Bóg stworzył* (127); *kręć kogoś zalewa* (69); *sumienie kogoś gryzie* (107);

TN: *bije brawo i ryczy* (417); *kicha eks-ministrowi nawaliła* (263); *trafiła kosa na kamień* (225).

¹³ SW w zn. ‘odnoszący się do smarkacza’; SJPD jako *pogard.*

2. Słownictwo erudycyjne

W opozycji do wyżej omówionego słownictwa potocznego – nacechowanego ekspresywnie i stylistycznie – w badanych tekstach Boya występuje leksyka erudycyjna. Chodzi tu m.in. o niezliczone nazwiska twórców, tytuły ich dzieł, imiona i nazwiska bohaterów literackich, nazwiska filozofów, malarzy, rzeźbiarzy itp., także o słownictwo, którego cechą prymarną jest to, iż występuje dziś, ale występowało również na przełomie XIX i XX wieku oraz w XX-leciu międzywojennym w pisanej odmianie polszczyzny lub w starannych wypowiedziach mówionych. Samo słowo *erudycyjność* jest stosunkowo późne, bo – jak podaje WSJP – zostało ono zaświadczone w polszczyźnie dopiero w 1855, chociaż już od 1. połowy XVII w. występuje w polszczyźnie rzeczownik *erudycja* (pierwotnie *erudycja*)¹⁴, definiowana przez SWil jako ‘wielka nauka, uczoność’, a przez SW – ‘wiedza rozległa i gruntowna’ oraz ‘głęboka znajomość literatury klasycznej’. Współcześnie *erudycję* i *erudycyjność* rozumie się jako ‘wszechstronną wiedzę na jakiś temat, wynikającą z dużego odczytania i zdobycia dobrego wykształcenia’, często z informacją, że jest to rzeczownik utworzony od przymiotnika *erudycyjny* (tak: USJP, WSJP i SJP PWN; SJPD wyłącznie *erudycja* i *erudycyjny*).

Leksyka erudycyjna – w szerokim rozumieniu – to wszelkiego typu słownictwo oficjalne, specjalistyczne, uroczyście bądź podniosłe, charakterystyczne dla stylu wysokiego, a więc tekstów przede wszystkim pisanych: naukowych i artystycznych. Przyjmując tak uogólnione kryterium semantyczne, materiał wyekscerpowany ze *Znaszli ten kraj...* możemy klasyfikować w sposób następujący¹⁵:

2.1. Nazwy osób, a wśród nich głównie nazwy wyznawców idei, nazwy osób reprezentujących określone postawy i zachowania społeczne czy przeżywających określone stany emocjonalno-intelektualne, np.:

ZN: *agitator* (49); *bożyszcze* – tu: ‘o bezkrytycznie uwielbianym człowieku’ (142; SW: ‘posąg fałszywego boga’); *dekadent* (101); *demoralizator* (207); *epikurejczyk* (27); *erudyta* (65, 188; SWil i SW: *erudyt*); *filantrop* (130); *historiograf* (113); *hołdownik* ‘lennik’ (45); *interlokutor* (271); *interpelantka* (14; SW tylko *interpelant*); *lingwista* (124); *luminarz* (103); *metrampaż* ‘pracownik drukarni’ (19); *patriar-*

¹⁴ Najwcześniejsze poświadczenie, bez podanego znaczenia – 1746 r. (za: SłXVII)

¹⁵ Większość tych nazw SJPD i USJP notują z kwalifikatorami: *dawne, przestarzałe, książkowe, podniosłe, literackie, publicystyczne, teatralne, sztuka*.

cha – tu: ‘ironicznie o starszym koledze’ (92); *pomazaniec* – tu: ‘człowiek pomazany uroczyście na wysoką godność świecką, np. monarszą lub kościelną’ (315); *praszczur* (146); *prelegent* (111; SW *prelegient*); *protoplasta* (82); *saintsimonista* ‘zwolennik nauki Saint-Simona’ (42; SW *sęsymonista*); *syndyk* (23); *totumfacki* ‘człowiek, którym się wszyscy wyręczają’ (26); *uzurpator* 14; *weredyk* ‘człowiek prawdę w oczy mówiący, mówiący prosto z mostu’ (232; SW jako *rzad.*);

TN: *ekscentryk* (34); *frejlina* ‘dama dworu’ (245; SJPD jako *daw.*); *furfant* ‘fanfaron, pyszałek, krętacz’ (202; SJPD jako *przestarz.*); *hidalgo* ‘szlachcic hiszpański’ (265; SJPD jako *daw.*); *kalamburzysta* ‘człowiek układający kalambury, tworzący kalambury’ (84; SJPD); *kazuista* ‘prawnik’ (325; SJPD); *lekkoduch* (10); *oblubieniec* (9; SJPD jako *podn.*); *patriarcha* (11); *rentier* ‘osoba utrzymująca się z procentów stanowiących dochód z posiadanych przez nią papierów wartościowych lub wkładów bankowych’ (220; SJPD); *sulfida* – tu: ‘smukła delikatna kobieta’ (143; SW i SJPD w tym zn. jako *przen.*); «*szansonier*» ‘artysta kabaretowy’ (642; SW i SJPD *szansonista*); «*szansonistka*» ‘piosenkarka kabaretowa’ (209; SJPD jako *przestarz.*).

2.2. Nazwy abstraktów, a wśród nich nazwy pojęć ogólnych i prądów filozoficznych, nazwy uniwersaliów, idei i postaw moralnych, także terminologia z zakresu teorii i historii literatury oraz innych nauk, począwszy od szeroko rozumianej humanistyki po dziedziny medyczne, przyrodnicze i ścisłe:

ZN: *agitacja* (24, 34); *amerykanizm* (90); *anachronizm* (9); *apoteoza* (119); *atawizm* (85); *atencja* (53); *bigoteria* (34); *bohemia* (56, 61); *chłopomania* (220)¹⁶; *cyganeria* (6, 33)¹⁷; *desperacja* (53); *diatryb* ‘przemówienie albo utwór literacki odznaczający się gwałtownym tonem; zwykle wyrażające protest lub krytykę’ (295; SW: *djatryba*); *dyspozycja* (277); *egzegeza* (216; SW: *egzegieza*); *ekskluzywizm* ‘wyłączność’ (194; SW: wyraz, którego należy unikać); *ekspiacja* (213; SW: *ekspjacja*); *ekspozytura* (8); *erudycja* (60, 166); *eufemizm* (104); *filantropia* (14); *frankofilizm* (160; SJPD z cytatem z Boya); *fraternizowanie* (25); *hegemonia* (11); *historiozofia* (14); *indagacja* (80); *kazuistyka* (22); *konkluzja* (61); *konsekracja* (18); *królestwo* (3); *kuratela* (185); *litografia* (64); *marazm* (26, 75); *mariaż* – tu: ‘w użyciu metaforycznym: związek, połączenie czegoś z czymś’ (14)¹⁸; *mega-*

¹⁶ Według WSJP pierwsza notacja – 1871 r.

¹⁷ Według WSJP pierwsza notacja – 1900 r.

¹⁸ Metaforyczne znaczenie ilustruje cytat:

„Ten mariaż małego zabawnego miasteczka z przerastającą jego stan żywotnością kulturalną był najbardziej swoistą cechą Krakowa”.

lomania (54); *mimetyzm* (54); *mumifikacja* (207; SW jako *rzad.*); *obskurantyzm* (41); *pamfleciarstwo* (99; SJPD nie notuje); *pamflet* (81, 82, 83, 111); *pańskość* (17); *paszkwil* (214); *persyflaż* ‘szyderstwo zamaskowane pozorami uprzejmości’ (18; SW jako wyraz, którego należy unikać); *pikanteria* (97); *plutokracja* – tu: ‘warstwa społeczna składająca się z ludzi najbogatszych, niezależnie od ich pochodzenia’ (4)¹⁹; *predylekcja* (198); *preegzystencja* ‘byt uprzedni’ (163); *proklamacja* (164); *saturnalia* (89); *serwilizm* (81); *sknerstwo* (34); *smakoszostwo* ‘upodobanie do wyszukanego jedzenia i picia, rzadziej palenia; bycie smakoszem’ (28); *snobizm* (15, 203); *spleen* (*splin*) ‘stan przygnębienia, apatii, uczucie beznadziejności, nudy, zniechęcenia; chandra’ (99, 183; SW jako wyraz, którego należy unikać); *stylometria* – tu: ‘analiza stylu dzieła w celu ustalenia jego autentyczności’ (163; SW ‘sztuka mierzenia kolumn’); *supremacja* (15, 74); *szambelania* (13); *teatromania* (142); *trawestacja* (215);

TN: *abnegacja* ‘nieprzywiązywanie wagi do swojego wyglądu, niedbanie o swoje wygody’ (201; SJPD jako *książk.*); *absolut* (27); *absurdalność* (33); *admonicja* ‘nagana’ (127; SJPD jako *przestarz.*); *ambaras* (589); *anachronizm* (SJPD z Boya); *benefis* (92); *bufonada* ‘efekciarstwo, strojenie śmiesznych min’ (456); *cyganeria* ‘ogół artystów odznaczających się swobodnym i ekscentrycznym stylem życia’ (139; SJPD); *defetyzm* (77); *demonizm* – tu: ‘odznaczanie się cechami demonicznymi’ (117; SL, SJPD); *farsa* ‘lekki, wesoły utwór sceniczny’ (65; SL, SJPD); *hedonizm* (52); *heroizm* (70); *inspiracja* (17); *introdukcja* ‘wstęp do czegoś, tu: ‘ustęp początkowy utworu muzycznego’ (84, 86; SL, SJPD); *krotochwila* ‘zabawa, uciecha’; tu: ‘wesoły utwór sceniczny; farsa’ (158, 169, 434; SJPD z Boya); *maskulinizacja*²⁰ (642); *melodramat* (79); *misterium* – tu: ‘złudzenie, mistyfikacja’ (58; SW *misterjum* jako *rzad.*; SJPD jako *daw.* ‘obrzędy kultowe u starożytnych Greków’, ‘w średniowieczu utwór o treści religijnej’); *pamflet* (92); *parantela* ‘pokrewieństwo; związki rodzinne zwłaszcza z osobami ze znanego rodu’ (103; SJPD z Boya); *perfidia* (190); *predylekcja* (33); *pseudoklasycyzm* (92; SJPD z Boya); *rewindykacja* ‘dochodzenie własności’ (537; SWil; SJPD); *schizotypizm* ‘oschłość, wyniosłość, odgradzanie się od otoczenia’ (255); *sekatura* ‘dokuczanie, szykanowanie’ (10; SW jako *rzad.*, SJPD jako *daw.*); *serenada* ‘muzyka lub śpiew wykonywane wieczorem pod oknami’ (99; SJPD); *staroświecczyzna* ‘zwyczaj staroświeckie’ (59; SW jako *rzad.*); *substytucja* (170; SL, SJPD); *synchronizm* (SL);

¹⁹ Boy daje następujący komentarz:

„Ta sfera, która wówczas nadawała mu ton – arystokracja, w ubożuchnym Krakowie będąca zarazem jedną plutokracją – żyła dość eksterytorialnie, w swoich pałacach, w klubie, za granicą wreszcie”.

²⁰ U Boya – *maskulinizacja programu rewiewego*, tzn. takie zaplanowanie programu, by dominowały w nim pieśni żołnierskie.

SW jako *rzad.*); *świerzbiczka* ‘choroba skórna; świerzb’, tu: jako *przen.* ‘nieoponowana chęć do tworzenia kolejnych, grafomańskich tekstów’ (118); *tyrada* (25); «*wpływologia*» (189; SJPD i USJP jako *iron.* ‘uznawanie, że czynnikami wywołującymi powstawanie jakichś dzieł oraz kształtującymi ich formę i styl są głównie wpływy innych dzieł i innych twórców’); *wynalazczość* (12).

2.3. Nazwy obiektów konkretnych, np.:

ZN: *blejtram* (193); *cyrkularz* ‘pismo okólne’ (24); *hektograf* ‘przyrząd do powielania tekstów i rysunków kreskowych, w którym jako formy do wykonania odbitek używa się specjalnej kalki z przeniesionym na nią reprodukowanym oryginałem, wykonanym specjalnym tuszem’ (24); *infuła* (10); *kaduceus* (69); *sublimat* ‘środek dezynfekujący’ (105);

TN: *robbron* ‘balowa dworska suknia kobieca o szerokiej, sztywnej spódnicy’ (59; SJPD jako *daw.*); *surdyna* ‘przyrząd umożliwiający ściszenie, a także zmianę barwy dźwięku w instrumencie muzycznym’ (22, 24).

2.4. Nazwy cech, np.:

ZN: *frenetyczny* ‘entuzjastyczny’ (211; SJPD); *gromowładny* – tu: ‘o surowym ojcu’ (88); *homeryczny* (*śmiech*) ‘śmiech gwałtowny, niepowstrzymany’ (42; SW całe wyrażenie z Kraszewskiego); *makaroniczna poezja* (118); *mefistofeliczny* ‘szatańsko przewrotny, podstępny, szydery; demoniczny’ (211); *morganatyczny* ‘o związku małżeńskim: zawarty przez członka rodu królewskiego albo arystokratycznego z osobą niższego stanu, która przez ten związek nie zmienia swego stanu, ani wraz z dziećmi nie nabywa uprawnień do tytułów i do dziedziczenia’ (177; SW: *morganatyczne małżeństwo* ‘małżeństwo z lewej ręki’); *okultystyczny* (129); *pietystyczny* ‘odnoszący się do pietyzmu, związany z pietyzmem – głębokim szacunkiem dla czegoś’ (26); *predestynowany* (193); *pseudoklasyczny* (226); *sardoniczny* (*śmiech*) ‘ironiczny, złośliwy’ (99, 182); *światoburczy* (215);

TN: *frenetyczny* (272); *krasomówczy* (34); *polifoniczny* ‘wielogłosowy’ (117; SJPD jako *muz.*); *predysponowany* (61); *światoburczy* ‘burzący ustalony porządek świata’ (190; SJPD jako *książk.*).

2.5. Nazwy czynności, np.:

ZN: *debatować* (169); *deliberować* (69); *fanatyzować* ‘uprawiać fanatyzm’ (162); *gędzić* ‘śpiewać, grać, brzdąkać’ (203; SW jako *stp.*); *grasejować* ‘wymawiać spółgłoskę *r* nie jako przedniojęzykowo-dziąsłową, ale z wibracją języzka’ (157);

habilitować się ‘bronić napisanej przez siebie rozprawy naukowej w celu uzyskania prawa do wykładania na uniwersytecie’ (90); *hetmanić* – tu ‘przewodniczyć’ (101; SW w tym znac. jako *rzad.*); *prolongować* (97); *restytuować* (22); *tonizować* ‘działać wzmacniająco na ciało’ (145; SW jako *rzad.*);

TN: *fantować* ‘zajmować czyjeś rzeczy za długi’ (463); *fraternizować się* (380); *zadenuncjować* (110).

3. Słownictwo nienotowane w SW

3.1. Nazwy osób, np.:

ZN: *archiwariusz* (167, 204; SW *archiwista*; SJPD z Boya); *brzdąc* ‘zartobliwie o dziecku’ (16, 80)²¹; *burzymurek* ‘zartobliwie o miejskich wandalach’ (8); *clubman* (13); *frankofil* (168; SW *frankofilizm*, a także *frankomania* jako *rzad.*; SJPD z Boya); *galopant* (176; SWil; SJPD jako *żart.* ‘zalotnik’); *grafomanka* (129; SW: *grafomania*); *hidalgo* ‘szlachcic hiszpański’ (15); *hymnografoman* (216; SW: *hymnografia*; *hymnopis*, albo *hymnopisek* jako *rzad.*); *improduktyw* ‘człowiek nic nietworzący, nieproduktywny’ (138; SJPD z Boya); *kostyczka* (232; SW tylko *kostyczny* ‘uszczypliwy’); *nimfomanka* (129; SW tylko *nimfomania* ‘obłęd lubieżny u kobiet’); *podhrabina* ‘zartobliwie o hrabini’ (14); *półdziewica* ‘dziewczyna o wątpliwym dziewictwie’ (191; SJPD z Boya);

TN: *grafomanka* (16); *grafoman* (87, 150); *ramol* ‘stary mężczyzna o przytępionym umyśle’ (20, 172; SJPD jako *pogard.*); *stary perwersiak* (24); *wywłoka* ‘kobieta lekkich obyczajów’ (449; SJPD); *infantyl* ‘człowiek infantylny’ (254; SJPD również brak); «*schizol*» ‘osobnik o cechach psychopatycznych’ (253; SJPD jako *psychol.*); *kamerjunker* ‘młodszy szambelan’ (245; SJPD jako *histor.*); *apasz* – tu: ‘przestępca’ (116; SJPD); *klepa* ‘obelżywie o kobiecie’ (61; SJPD w tym zn. jako *przen.*).

3.2. Inne nazwy, odnoszące się zarówno do abstraktów, jak i konkretów. W tej grupie pojawiają się zapożyczenia wówczas jeszcze słabo zakorzenione w polszczyźnie, a także różnego typu struktury słowotwórcze o charakterze po-
mniejszych bądź pogrubiającym, także żartobliwe – być może indywidualne

²¹ Słowo pojawiło się w polszczyźnie dopiero w 1. połowie XX wieku (za: WSJP); SJPD z przykładami z międzywojnia; SEBań podaje, że jest to regionalizm spopularyzowany przez K. Makuszyńskiego; od gw. *brzdący*, part. od *brzdać* ‘mówić niezrozumiale’.

– formacje słowotwórcze imitujące terminologię naukową czy rzeczownikowe nazwy czynności, np.:

ZN: *biedermaier* ‘przedmiot, zwłaszcza mebel, w stylu odznaczającym się prostotą i funkcjonalnością’ (4, 279; wg WSJP pierwsza notacja w 1931 r.); «*cygarfabryka*» (4)²²; *dyrdymała* – tu: ‘żartobliwie o wypowiedzianych głupstwach’ (203; SW *dyrdymałka* ‘gra hazardowa w bilard’; pierwsza notacja w 1887 r.); *ewenement* (29, 119, 175; SJPD z Boya; pierwsza notacja w 1887 r.); *imponderabilia* (191; pierwsza notacja w 1931 r.); *jałowizna* – tu: ‘przenośnie o pustce intelektualnej’ (31; SJPD i USJP w tym zn. jako *książk. przen.*); *koprolalia* ‘skłonność do używania wulgarnych wyrazów w wyniku zaburzeń psychicznych’ (186; SJPD; pierwsze zaświadczenie wg WSJP – 1947 r.); *pacyfizm* (16; SW tylko *pacyfikować* ‘robić starania o pokój’ jako *rzad.*; pierwsze zaświadczenie wg WSJP z 1922); *pamflecik* – tu: ‘żartobliwie, z przekąsem o satyrycznym utworze literackim’ (150; SW *pamfleciarstwo*, *pamfleciarz*, *pamflecista*); *rozkabarecenie* ‘szał tworzenia kabaretów’ (206, 208); *rozkabaretowanie* ‘szał tworzenia kabaretów’ (206, 210)²³; *starobabokracja* ‘żartobliwie, ironicznie o rządach kobiecych’ (60; słowniki nie notują); *wpływologia* – tu: ‘ironicznie o wpływie na dzieło innych dzieł i innych’ (206; SJPD jako *iron.*); *wszędobylskość* (65; SW tylko *wszędobylski*);

²² Na podstawie nawet szerokiego kontekstu trudno z całą pewnością orzec o znaczeniu słowa. Najprawdopodobniej chodzi o Fabrykę Cygar i Wyrobów Tytoniowych w Krakowie:

„Nie da się opisać, na jak niskim poziomie stał krakowski «półświatek». I dziewczęta wysypujące się z «cygarfabryki» niewiele doprawdy miały z Carmeny, żarła je bieda i blednica, brak zalotności był uderzający. Może znów ten brak zalotności dziewcząt był jedną z przyczyn biedy Krakowa: nie dawały owej podniety, która każe mężczyźnie zdobyć pieniądze czy wydzwignąć się ponad swój stan za wszelką cenę”; Por.: Lilianna Pochwalska, *Cygarfabryka na Dolnych Młynach – zapraszamy na prelekcję dotyczącą historii Krakowa* [online], *Archiwum Narodowe w Krakowie*, 6 maja 2019, dostęp: 30.07.2025; *Dolne Młyny w Krakowie. Dziś zagłębnie knajp, kiedyś Państwowa Fabryka Cygar i Wyrobów Tytoniowych* | *HISTORIA.org.pl – historia, kultura, muzea, matura, rekonstrukcje i recenzje historyczne* [online], *HISTORIA.org.pl*, 3 lipca 2018, dostęp: 30.07.2025.

²³ Słowniki języka polskiego obu wyrazów nie notują. Ich pełne znaczenie najlepiej oddaje następujący fragment:

„Nie było prawie miasteczka w Galicji, gdzieby garstka młodszej inteligencji nie próbowała stworzyć swego «kabaretu», przy czym oczywiście kończyło się kwasami, komerażami itd. [...] Dworowaliśmy sobie w «Zielonym Baloniku» z tej kabaretowej epidemii. Zarazem najróżnorodniejsze tingielki, nocne lokale, widząc modę na nowe godło, przechrzcili się natychmiast na rzekome «kabarety»; powstał istny szal kabaretowy. Kabaretowano w domach robotniczych, kabaretowano w arystokratycznych salonach, nawet w post... To zaczynało być niepokojące; tym też tłumaczy się wielkie kazanie wielkopostne, jakie arcybiskup Teodorowicz wygłosił we Lwowie «przeciw rozkabareceniu» (było to pod adresem «kabaretów») [...] Owo «rozkabaretowanie» Polski to był wpływ «Zielonego Balonika» bezpośredni” (ZN 206).

TN: *defetyzm* ‘brak wiary w powodzenie jakiejś sprawy, w zwycięstwo, przewidywanie porażki, uleganie panice’ (78; SJPD jako *książk.*; wg WSJP pierwsza notacja w 1915 r.); *futureska* – tu: ‘ironicznie o planowanej, niewielkiej sztuce’ (715; słowniki nie notują); *grafomania* (392; pierwsze zaświadczenie wg WSJP – 1914 r.); *grandilokwencja* ‘pompatyczność, górnolotność’ (715; SJPD i USJP jako *przestarz.*; WSJP – brak); *imponderabilia* ‘rzeczy nieuchwytnie’ (28; SJPD z Boya); *infantylizm* (37; SJPD z Boya; wg WSJP pierwsza notacja z 1919 r.); *interludium* ‘wstawka muzyczna’ (20; SJPD jako *muz.*); *kontrapunkt* ‘coś, co uzupełnia jakieś wydarzenie, zjawisko, jakąś sytuację, zwykle w dziele sztuki: element przeciwstawiony innemu elementowi na zasadzie kontrastu’ (21; SWil; SJPD jako *muz.*); *nieżyciowość* ‘oderwanie od rzeczywistości’ (61; słowniki nie notują); *nowinkarstwo* ‘wprowadzanie nowych, nieznanych rzeczy’ (24; SJPD; USJP jako *książk.*; wg WSJP pierwsza notacja 1886 r.); *plagiatomania* (17; SJPD, USJP i WSJP również nie notują); *ramolstwo* ‘bycie starym, zniedołężniałym’ (239; SW nie notuje nawet słowa *ramol*; SJPD *ramol* jako *pogard.* ‘o starym, zniedołężniałym mężczyźnie’); *schizotypmia* ‘skłonność do zamykania się w sobie’ (251; SJPD jako termin *psychol.*; WSJP – brak); «*uscenicznienie*» – tu: ‘przystosowanie do przedstawienia na scenie utworu niescenicznego’ (418); *wałkoństwo* (15; SW tylko *wałkonić się* ‘próżniaczyć’; SJPD jako *rzad.*; USJP i WSJP – brak); *wizyjność* – tu: ‘coś nierzeczywistego, związanego z wizją, halucynacją’ (83; SJPD wyłącznie jako rzeczownik od *wizyjny*).

Wśród nazw nienotowanych przez SW uwagę zwracają struktury utworzone od nazw własnych, w tym od imion i nazwisk postaci autentycznych, także imion fikcyjnych bohaterów literackich oraz nazw miejscowości, np.:

ZN: *bałuczyzna* (245); *dzieduszyckość* – tu: ‘ironicznie o wielokrotnych związkach małżeńskich z członkami rodu Dzieduszyckich’ (14, 32); *gargantuiczny* (217); *jowialszczyzna* ‘bycie jowialnym, rubasznym’ (40; SJPD z Boya); *przedsalwarsanowa epoka* (55; SJPD: *chem. farm.*)²⁴; *przybyszewszczyk* – tu: ‘przenośnie o młodym literacie naśladowującym Przybyszewskiego’ (19, 44, 203, 240); *przybyszewszczyzna* (17, 69); *Słowaczek* ‘wielbiciel Słowackiego’ (121);

TN: «*aleksandryzm*» ‘uroczysty wiersz dwunastozgłoskowy panujący we francuskim dramacie klasycznym’ (95); «*ariostyczny*» – tu *żart.* ‘właściwy dla stylu Ariosta’ (19, 22); *bałuczyzna* (446; SJPD brak); *donkiszocić się* ‘zachowywać się

²⁴ *Salwarsan* – pierwszy syntetyczny środek bakteriobójczy, stosowany w leczeniu kłby na początku XX w.; w latach 40. ubiegłego wieku wyparty przez antybiotyki, głównie penicylinę; <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/salwarsan;3971568.html>, dostęp: 20.01.2022.

dziwacznie, śmiesznie, niepoważnie, jak Donkiszot' (48; SW tylko *Donkiszot, donkiszoteria*; SJPD – *donkiszotować*); *jowialszczyzna* (15; SJPD z Boya); «*molieryzm*» (604; SJPD tylko *molierysta*); *molierzątko* – tu 'ironicznie o przedstawieniu teatralnym naśladowującym poetykę Molierowską' (186); *papkinada* (715); *paryzjanizm* 'coś charakterystycznego dla kultury Paryża' (228); *pirandellizm* 'prąd w literaturze, zwłaszcza w dramaturgii; od nazwiska Pirandella²⁵' (65; SJPD); *Orortowaty* 'nawiązujący do manieri pisarskiej Or-Orta' (413); *orwidować* 'naśladować Orwida²⁶; tu: naśladować z talentem' (417).

Ciekawym rysem leksyki Boyowej są formacje słowotwórcze tworzone przy użyciu niektórych formantów, i to zarówno od podstaw rzeczownikowych, jak i przymiotnikowych. Formacje te wskazują i osoby, i zjawiska abstrakcyjne. Mogą też odnosić się do cech, np.:

ZN: *anty-*: *antyalkoholizm* (42); *antyangielski* (142); *antysataniczny* (203); *arcy-*: *arcyciekawy* (166, 210); *arcydystyngowany* (28, 232); *arcykomiczny* (45, 49, 135); *arcymądry* (193); *arcyniewinny* (33, 89); *arcyparadoksalny* (187); *arcypolski* (156); *arcytrudny* (15); *arcy-salut* 'salut bardzo głośny' (198); *arcystańczyk* (80; SW *stańczyk* 'członek stronnictwa konserwatywnego działającego w Galicji'); *arcytwór* (194); *eks-*: *eks-kandydiabeł* (88)²⁷; *eks-kolega* (65, 83); *eks-satrapa* *rządowy* (8, 11); *eksterytorialność* (34); *quasi-*: *quasi-bohater* (197); *quasi-mądrość* (221);

TN: *eks-*: *eks-kochanka* (40); *eks-minister* (563); *eks-minister* (567) i *quasi-*: *quasi-artysta* (120); *quasi-dowcip* (431); *quasi-dramat* (318); *quasi-mądrość* (20).

²⁵ Luigi Pirandello (1867–1936) – dramaturg, powieściopisarz i nowelista włoski, podejmujący w swej twórczości walkę z hipokryzją i stereotypami funkcjonującymi w stosunkach międzyludzkich.

²⁶ Józef Orwid – przedwojenny aktor teatralny i filmowy.

²⁷ Nazwa utworzona przez Boya od neologizmu *kandydiabeł* – 'ironicznie, z pogardą, nawet z lękiem o starszym koleźce, znęcającym się w szkole nad młodszymi uczniami':

„Tylko jednego z tych «panów» (lub «kandydatów») spotkałem później w życiu. Był najgorszy ze wszystkich, brzydki, ryży, kuternoga, nazywaliśmy go «kandydiabeł», pastwił się nad nami w czasie inspekcji na pauzach. [...] ten *kandydiabeł* znów pastwił się nade mną i nad moimi biednymi weksłami: najmniejsza poprawka, najmniejsza kreska nie tam, gdzie trzeba, i już odrzucał blankiet z wyraźną, zmysłową wprost rozkoszą. Dla mnie był to dramat, gdy na przykład w deszcz czy mróz musiałem z nowym blankietem pieszo dyrdać do Bronowic do Włodzia Tetmajera, mego nadwornego żyranta, po świeże żyro. Wracałem zdyszany, pędząc do okienka; *eks-kandydiabeł* szatańskim gestem wskazywał zegar: minuta po pierwszej, za późno, do protestu” (ZN 88).

3.3. Czasownikowe nazwy czynności, np.:

ZN: *bestwić się* (48); *epatować* (46; SJPD: *przestarz.*; wg WSJP pierwsze zaświadczenie z 1928 r.); *szampitrować* ‘pić szampana’ (115; SW – *szampiter* ‘szampan’; SJPD: *rzad. żart.*); *szopenizować* ‘stosować dziwaczne, osobliwe metafory’ (235; SJPD: *szopenizm* wyłącznie jako *rzad. środ.* ‘sposób wykonywania utworów Szopena’)²⁸; *świntuszyć* (40; SW tylko *świntuch* i *świntuszek*; SJPD z Boya); *zramoleć* (42; SJPD z Boya);

TN: «*odręczyć się*» ‘zerwać zaręczyny’ (8; SJPD z Boya); *przefujarzyć* – tu: ‘stracić majątek’ (87); *uromantycznąć* ‘nadać cechy romantyczne’ (161).

4. Postawa Boya wobec języka i literatury

Przedstawiony wyżej zbiór przykładów wyekscerpowanych z wybranych tekstów T. Żeleńskiego bez wątpienia nie jest kompletny, ale na pewno reprezentatywny dla zilustrowania ściśle określonej postawy artysty wobec polszczyzny. Bez większych chyba wątpliwości można mówić o jego głębokim zaangażowaniu w kształtowanie szacunku dla języka narodowego, jego przeszłości i teraźniejszości. Manifestowanie tego podejścia odbywa się za pośrednictwem pojedynczych wyrazów, jak też wyrażanych wprost wielu komentarzy *quasi*-lingwistycznych²⁹. Intencjonalna nośność semantyczno-ideologiczna Boyowych wypowiedzi ma swoje źródło zarówno w osobistych doświadczeniach artysty³⁰, jak i wyraziście eksplikowanych elementach emocyjnych i intelektualnych, szerokokulturowych aluzjach literackich, przywoływanych motywach biblijno-mitologicznych czy emblematów historyczno-geograficznych. W zdecydowany sposób ujawnia się idea akcentująca konieczność upowszechniania wzorcowej polszczyzny, zdolnej do przekazywania nie tylko najprostszycy komunikatów, ale też najbardziej skomplikowanych, wysublimowanych treści (por. Sokólska 2017a: 295). Twórcy

²⁸ Objasnienie terminu znajdujemy w tekstach S. Przybyszewskiego:

«Szopenizować» stało się u Niemców przysłowiem. Jeżeli ktoś użył jakiejś dziwacznej, zbyt śmiałej metafory, jeżeli dowolnie przekształcał język, a raczej wydobywał z niego nieznanne dotąd walory, nazywało się, że szopenizuje język (Przybyszewski 1959: 107).

²⁹ Szerzej na ten temat: Sokólska 2017a.

³⁰ Np. w *Znaszli ten kraj...* pojawiają się wspomnienia dotyczące trudnych przeżyć w dzieciństwie i wczesnej młodości pisarza, także komentarze nawiązujące wprost do hazardowych i alkoholowych skłonności autora czy jego relacji z elitą intelektualną ówczesnego Krakowa.

nie wystarcza zwykła językowa sprawność systemowa, czyli umiejętność budowania wypowiedzi gramatycznie i logicznie bezbłędnych. Podejmuje on próbę sprostania pragnieniu, by „odpowiednie dać rzeczy słowo” i realizuje swój zamiysł poprzez dobór środków językowych zróżnicowanych składniowo, stylistycznie, emocjonalnie, przede wszystkim zaś wartościująco. Niemało też w jego twórczości skojarzeń odwołujących się do wielokulturowych wątków, zarówno o charakterze *stricte* polskim, jak i ogólnoeuropejskim, np.:

Wstrzymany tak długo zmysł pisania rozpierał mnie: skąpe okazje wieczorów *Balonika* nie zaspakajały go, pisać zaś wiersze tak, bez okazji, jakoś mi było głupio. [...] To mnie pchnęło w dwóch kierunkach. Z jednej strony, instynktem samozachowawczym zwróciłem się ku przekładom, które zaspakajały bodaj formalną potrzebę tworzenia. Polski Moliere, Rabelais, Villon, urodzili się z piany *Zielonego Balonika*. Z drugiej strony zaczęły się lęgnąć we mnie wiersze, jakies inne, bardziej osobiste, których wydawanie na świat połączone było z pogwałceniem wrodzonej mi wstydlivosti ducha. To są inne *Słówka*, nie kabaretowe, zabłakane tu między tamte, zahukane i cokolwiek oniesmielone tym towarzystwem (Boy-Żeleński 1973: 11).

W kontekście powyższych słów zrozumiące stają takie aspekty wypowiedzi artystycznej, jak emocjonalizm, symbolika, elementy żywiołowości czy celowego poetyckiego wyolbrzymienia bądź stylistycznej kontrastowości. Zabiegi lingwistyczne oparte na zderzeniu *pospolitości / rubaszności z erudycją* współgrają z budową deklamatorsko-przemówieniową wielu tekstów, w których T. Żeleński odwołuje się do bogatego zespołu zestandaryzowanych idiomów, literackich sentencji czy pojęć i skojarzeń utrwalonych w polszczyźnie dzięki literaturze pięknej, np.:

Skońcicie wasze komedye, / Schowajcie pawie ogony, / Życie – czym każdy z nas żyje, / Idźcie – – kochać... za miliony! [...]. Język naszym skarbem świętym, / Nie igraszką obojętną; / Nie krwią, ale atramentem / Bije dzisiaj ludów tętno; / Musi naprzód iść z żywymi, / A nie tępić życia zaród, / Soków pełnię czerpać z ziemi: / Jaki język – taki naród!!! (Boy-Żeleński 1973: 49).

To zresztą nie jedyny przykład, gdy twórca wprowadza nawiązania pozatekstowe oraz symptomatyczne elementy perswazyjno-retoryczne, które pobudzają wrażliwość i wyobraźnię odbiorcy (np. *pawie ogony, kochać miliony, język naszym skarbem świętym, tętno ludów, z żywymi naprzód iść, tępić życia zaród, jaki język taki naród*). Dzięki hierarchicznym odniesieniom, antytezom uwidaczniającym

się w doborze pojęć i określeń opartych na metaforach GÓRA : DÓŁ Boy uaktywnia postawę twórczą, z dominującym elementem emocyjno-waloryzującym opartym na obrazowych kontrastach.

Dobitnie o postawie Boya wobec języka świadczy też inny fragment *Pieśni o mowie naszej*, gdzie *polska mowa* konceptualizowana jest za pomocą metafor, których ośrodkiem kompozycyjnym są przymiotniki określające pożądane cechy ludzkie (*bohaterska, mądra, miła, zacna*), pozytywne wrażenia zmysłowe (*błękitna, czysta, jasna, jędrna, kolorowa, melodyjna, pachnąca, soczysta*) czy inne fragmenty rzeczywistości, które kojarzone z życiem i siłą (*gromowładna*):

Rzecz aż nazbyt oczywista, / Że jest piękną polska mowa: / Jędrna, pachnąca, soczysta, / Melodyjna, kolorowa, / Bohaterska, gromowładna, / Czysta niby błękit nieba, / Mądra, zacna, miła, ładna (Boy-Żeleński 1973: 46).

Owa poetycka subiektywność – zdająca się nieść jednoznaczny, ściśle ukierunkowany system pozytywnych wartości – nie stanowi jednak cechy *constans*. *Język i mowa* – będące motywem kluczowym cytowanego wiersza – niespodziewanie ulegają znamiennej transfiguracji. Obok patetycznego wstępu odnajdziemy tu bowiem obrazoburcze opinie twórcy na temat ubóstwa polszczyzny, szczególnie w sferze erotycznej. T. Boy-Żeleński, z charakterystycznym dla siebie prześmiewczo-szyderczym podejściem do najbardziej drażliwych kwestii, tak pisze o tej szczególnej „odmianie” polszczyzny:

Ale czasem przyznać trzeba, / Że ten język najobfitszy/ W poetyczne różne kwiatki,/ W uczuć sferze pospolitszej/ Zdradza dziwne niedostatki; / Że w podniebnej wysokości / Nazbyt górnje toczy skrzydła, / A nas, ludzi z krwi i kości, / Poniewiera gorzej bydła / [...] / Choć poezji święci wiosnę / Wieszców naszych dzielna trójka, / Polskie słownictwo miłosne / Przypomina Xiędza Wujka! / Dowody najoczywistsze / Znajdziesz choćby w takim głupstwie, / Że polskiego słowa mistrze / Śnią o „ruj” i „porubstwie” / W archaicznym tym zamęcie / Jak ma kwitnąć szczęścia era? / Gdzie zetraca się pojęcie,/ Tam i sama rzecz umiera! (Boy-Żeleński 1973: 46).

Negatywne ujęcie *mowy polskiej* opiera się na skumulowaniu leksyki z szeroko pojętej sfery antywartości, wyrażanej wprost (*poniewierać, umierać, szczęście zetracać, zdradzać niedostatki, bydło, głupstwo, porubstwo, ruja, zamęt*) bądź tylko kontekstowo, poprzez zderzenie dokonań trzech wieszczów i dokonań księdza Wujka. Całości sensu dopełnia ujęcie myśli w odpowiedni kształt retoryczny.

Na poziomie składni dominują zdania oceniająco-oznajmujące, przeplatane wykrzyknieniami i pytaniami retorycznymi (por. też: Sokólska 2017a: 257-260).

Jak wykazują przytoczone przykłady wierszy, emocjonalne asocjacje łączone ze znaczeniem słów wywołujących ujemne konotacje, częściej dotyczą osób mówiących oraz konstruowania samego aktu komunikacyjnego niż istoty polskiej mowy, w rozmaitych jej odmianach, np.:

To kombinacja sknerstwa, bigoterii, snobizmu i jakiejś – aby tak rzec – eksteritorialności tych krajowych cudzoziemców, którzy nawet języka swego kraju nie znają! Bo skoro żona prezesa Akademii Umiejętności nie wie, co znaczą po polsku „portki”, czegoż żądać od innych! (Boy-Żeleński 2001: 34).

Sposobem na odświeżanie języka artystycznego – zdaniem Boya – mogą być odwołania do „narzeczy ludowych” oraz polszczyzny codziennej. Według niego poeta / artysta „powinien poszukiwać języka zapewniającego skuteczne porozumienie między nadawcą a odbiorcą każdego tekstu, powinien odkrywać i uwalniać słowa, które byłyby wierne nazywanej rzeczy, pozbawione dekoracyjności i manieryzmu, ale za to zwrócone ku codzienności, językowi potocznemu i gwarowym korzeniom” (por. Sokólska 2020a: 54). Swoją postawę wyraża m.in. tak:

Te słówka mi uciechy / Sprawiają nieraz mnóstwo, / Lubię ich puste śmiechy
/ I ducha ich ubóstwo./ Jak błazenekowie mali / Słówko się z słówkiem cacka,
/ To jęzor mu wywali, / To szczyplnie je znieacka. / Jedno przez drugie hasa
/ Wydając kwik wesoły, / Niby dzieciaków masa / Gdy wyrwie się ze szkoły. /
Jednemu w tej pogoni / Pąsem nabiegną lice, / Gdy żywszy ruch odłoni / Młodziutkich płci różnice;
/ Inne troszeczkę z boku / Przystanie gdzieś nieśmiele /
I stoi z mgielką w oku / Jak zadumane ciele (Boy-Żeleński 1973: 14).

Wskazane wyżej – zróżnicowane pod względem nacechowania emocjonalno-stylistycznego – wypowiedzi funkcjonują w twórczości T. Boya-Żeleńskiego w sposób naturalny. Współtworzą one typ komunikacji bądź to bezpośredniej i spontanicznej, bądź to uroczystej i poważnej. Owa umiejętność łączenia nieoficjalności i pospolitości z widomą uczonością i sprawnością lingwistyczną daje obraz artysty o niepodważalnym warsztacie artystycznym i dużym potencjale intelektualnym, daje obraz mistrza słowa i mistrza zaskakującego, przewrotnego komentarza. Wciąż rozdarty między „grzecznym” konwenansem a rubaszną innowacyjnością swoje rozterki twórcze ujawnia w postaci futurologicznego pra-

gnienia. Podobne ambiwalencje i podobne marzenia są zresztą nieodłącznym motorem działania każdego artysty:

Trudno, choć dola ma twarda, / W bezsilnej miotać się złości: / Zostaje dumna pogarda, / Lub apel do potomności; / A jeśli gwary ojczystej / Choć jeden z bogacił klawisz³¹ / Ty mnie od hańby wieczystej / O mowo polska wybawisz (Boy-Żeleński 1973: 95).

* * *

T. Boy-Żeleński, choć wielokrotnie podkreślał konieczność dbania o poprawność i piękno wypowiedzi, to jednak z rezerwą i dystansem podchodził do rygorystycznych postaw purystycznych, które jego zdaniem szkodzą rozwojowi języka. Artysta widział w tym brak zrozumienia dla ewolucyjnego charakteru języka, prawa artysty do indywidualizacji wypowiedzi i uzasadnionej artystycznie niezestandaryzowanej kreacji świata przedstawionego. Zapewne dlatego wciąż eksperymentował i bawił się słowem, wciąż balansował między powagą a żartem, często rubasznym i z pozoru niestosownym, między dostojeństwem a przyziemością, między erudycyjnością a potocznością.

Niewątpliwie – między innymi z tego powodu – roli Boya w kształtowaniu polszczyzny pierwszych dekad XX wieku pominąć nie sposób³².

³¹ Słowa te uczynił motywem przewodnim swoich rozważań o kondycji polszczyzny M. Wańkowicz w *KaraŃce La Fontaine'a* (Wańkowicz 1972: 247, 387).

³² Tekst jest rozszerzoną wersją artykułu opublikowanego w „Poradniku Językowym” (Sokolńska 2022).

ROZDZIAŁ II

Metaforyczne ujęcie języka w pracach Zenona Klemensiewicza i Stanisława Urbańczyka

W rozumieniu ogólnym metafora jako narzędzie opisu i sposób wyrażania ekspresji stanowi dominantę języka poetyckiego¹. W rzeczywistości tekstowa kreacja metaforyczna obecna jest niemal w każdej odmianie języka. Towarzyszy nie tylko rejestrom artystycznym, ale też wielu innym, jak choćby publicystycznym, urzędowym, politycznym, potocznym czy nawet – jak się okazuje, wymagającym racjonalizmu i obiektywizmu – eksplikacjom naukowym, o czym będzie mowa niżej. Niemalże od samego początku różnorakie aspekty metodologiczne łączy teoria przypisująca metaforze funkcję przeniesienia własności jednego desygnatu na inny². Na potrzeby niniejszego tekstu można zatem przyjąć uproszczone stwierdzenie, że metafora jest innowacją na poziomie lingwistycznym, zarówno semantycznym, jak i składniowym, a przynależną jej cechą jest strukturalna i se-

¹ Zob.: USJP – *lit. jęz.* ‘figura stylistyczna występująca zwykle w poezji [podkreślenie moje; U.S.], oparta na skojarzeniu dwóch zjawisk, dostrzeżeniu ich podobieństwa lub innych cech wspólnych i przeniesieniu nazwy jednego zjawiska na drugie; przenośnia’.

W metaforycznej conceptualizacji świata można niewątpliwie mówić o pewnej konwencji, dzięki której aspekt jakiegoś pojęcia rozpatrujemy za pomocą innego pojęcia (Lakoff, Johnson 1988: 32), a odbiorca zwraca uwagę jedynie na wybraną, zasygnalizowaną przez nadawcę i w szczególności sposób wypukłą właściwość opisywanego zjawiska.

² Według koncepcji antycznej metafora jest skróconym porównaniem, pozwalającym na utożsamienie dwóch rzeczy odległych od siebie.

mantyczna dewiacyjność, wynikająca z konieczności wypełnienia luki w języku na określenie nowego elementu rzeczywistości, choć właściwie można by mówić również o reinterpretacji rzeczywistości wcześniej już opisanej. Aktywizowanie nowych procesów sensotwórczych następuje dzięki naruszeniu utrwalonego w świadomości mówiących kodu językowego przez wprowadzenie połączeń, które ewidentnie różnią się od użyczeń stypizowanych³. Wystarczy przypomnieć, że łączliwość semantyczna wyrazów, realizująca się w niemetaforycznym zastosowaniu znaków językowych⁴, jest ograniczona, a znaczenie wyrazów definiowane w połączeniach, jak i oddzielnie pozostaje takie samo. Komunikowanie odbiorcy określonego znaczenia jako zgodne z jego wiedzą o świecie, uznawane jest za realnie możliwe. Z kolei łączliwość wyrazów w konwencji metaforycznej ma charakter nieograniczony, a sens wyrazów definiowany oddzielnie oraz sens wyrazów w tych połączeniach nie są tożsame (Wróblewski 1998: 18-27)⁵. Pozwalają za to – za pośrednictwem zjawisk postrzeganych zmysłami – funkcjonalizować abstrakcyjne elementy opisu, ukonkretniać emocje oraz wyrażać sądy w obrazowy sposób⁶. Teksty naukowe – wbrew przyjętej opinii – nie są pozbawione struktur metaforycznych. Zapewne bierze się to stąd, że „nasz system pojęć ma w głównej mierze charakter metaforyczny” (Lakoff, Johnson 1988: 25), a więc i metaforyczny sposób mówienia o otaczającej nas rzeczywistości – również rzeczywistości podlegającej obiektywnemu badaniu – wydaje się niekiedy koniecznością i nie do końca uświadamianym zwyczajem. Podejmując problem konceptualizowania pojęcia *język* w pracach Zenona Klemensiewicza⁷ i Stanisława Urbańczyka⁸, ograniczę się wyłącznie do opisu tych połączeń, które w swoim składzie zawierają

³ Szerzej na ten temat zob. (Dobrzyńska 1984: 59; Dobrzyńska 1994: 11).

⁴ Chodzi tu o połączenia, które Piotr Wróblewski nazywa połączeniami opartymi na konwencji realistycznej; zob. Wróblewski 1998.

⁵ Połączenie metaforyczne pozostaje w sprzeczności z realnymi doświadczeniami, wyobrażeniami i lingwistycznymi zwyczajami użytkownika języka, np. wyrażenia *sen muzyczny*, *sen malinowy*, *do szczęścia klucz czy fraza co kryje serca dno* w poezji A. Osieckiej na pewno nie mogą być rozumiane literalnie.

⁶ Szerzej zob.: Sokółska 2012.

⁷ Będą brane pod uwagę prace: *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976 (skrót: H) i *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961 (skrót: Wjła).

⁸ Materiał do niniejszego tekstu został wyekscerpowany z następujących prac Stanisława Urbańczyka: *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979 (skrót: Pr); *Słowniki – ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964 (skrót: Sł); *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968 (skrót: Sz); *Dawni Słowianie: wiara i kult*, Kraków 1991 (skrót: Ds.); *Dwieście lat polskiego językoznawstwa*, Kraków 1993 (skrót: Dw); *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978 (skrót: E).

badany leksem⁹. Analiza obejmie głównie szeregi słów oraz wyrażeń i rozbudowanych fraz związanych ze wskazywanym pojęciem, zarówno połączeń zestandaryzowanych, jak i metaforycznych, odgrywających istotną rolę w prezentowaniu abstraktów.

1. Konwencjonalny sposób mówienia o języku

Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście zestandaryzowany sposób mówienia o *języku*, który uaktywnia się w postaci klisz, stereotypów, idiomów, związków frazeologicznych odnoszących się do skonwencjonalizowanych działań, czynności, sensomotoryki i symboli utrwalonych w językoznawczej literaturze naukowej. Już na wstępie należy podkreślić, że odnajdujemy w badanych tekstach rozbudowaną i regularną hierarchię pojęć, w pełni odpowiadającą sytuacji komunikacyjnej określonej dyscypliny badawczej¹⁰. Terminologię zastosowaną w tekstach S. Urbańczyka i Z. Klemensiewicza da się przede wszystkim ujmować poprzez zestandaryzowane konteksty i definicje słownikowe, konotujące znaczenia¹¹:

1.1. Język jako system znaków dźwiękowych (i wtórnie pisanych) służących do porozumiewania się przez członków danego narodu, społeczeństwa; mowa, np.: *język ojczysty, język narodowy, język polski, język grecki, język ukraiński, język niemiecki, język czeski, język serbochorwacki, język ojczysty* itp.

Termin *język* w takim znaczeniu jest również odnoszony do: rekonstruowanych języków hipotetycznych (np.: *język prasłowiański, język praindoeuropejski*); grup językowych (np.: *języki słowiańskie; zachodnio-, wschodnio-, południowosłowiańskie, języki romańskie, języki ruskie, języki pokrewne, rodzina języków* itp.); języka pisanego dawnych epok (np.: *język starocerkiewno-słowiański, język staroczeski, język starogermański, język staropolski*), a także innych typów klasyfikacyjnych, w obrębie których można mówić choćby o *językach martwych, językach naturalnych, językach sztucznych, żywych językach, językach pomocniczych* itp.

⁹ Wyjątkowo zostaną przytoczone przykłady zawierające leksem *polszczyzna*, równoznaczny z wyrażeniem *język polski* (por. SJPD, USJP).

¹⁰ Społecznością komunikacyjną jest społeczność naukowa zwłaszcza określonej dyscypliny; szerzej zob.: Gajda 1982: 98.

¹¹ Przy cytowaniu zestandaryzowanych – wielokrotnie przez obu uczonych przywoływanych – poświadczonych przez słowniki połączeń terminologicznych, nie będę wskazywała miejsca przytoczenia.

Systemowy, terminologiczny charakter mają stosowane w badanych materiałach książkowe frazeologizmy, np.: *kaleczyć język polski; opanować język polski; posługiwać się językiem;*

1.2. Język jako system służący do porozumiewania się grupy mieszkającej na określonym terenie, np.: *język Małopolan; język Wielkopolan;*

1.3. Język jako odmiana stylowa; też język specjalistyczny, naukowy, zawodowy, np.: *język pisma; język działalności naukowej; język życia publicznego; język naukowy; język potoczny; język urzędowy; kancelaryjny; język literacki; język artystyczny;*

1.4. Język jako sposób wyrażania się, formułowania wypowiedzi w mowie lub piśmie, charakterystyczny dla danego człowieka, autora, dzieła, gatunku literackiego, epoki; styl, np.: *język Reja; język Kochanowskiego; język Krasickiego; język Prusa; język Brücknera; język osobniczy; język utworu; język złotego wieku; język piśmiennictwa; język literatury pięknej;*

1.5. Język jako sposób porozumiewania się ludzi pewnego środowiska lub zawodu oraz zapisu i przekazywania informacji w jakiejś dziedzinie wiedzy, np.: *język dworu; język wsi; język myśliwych; język dyplomatyczny; język ustaw.*

Kategoryzowanie języka w skonwencjonalizowany, zestandaryzowany sposób odbywa się według przyjętych schematów, zarówno semantycznych, jak i strukturalnych, dzięki czemu język jawi się jako wysoko zorganizowana, dynamiczna struktura o określonych cechach i podlegającej przeobrażeniom budowie¹². Ów aspekt języka w pracach Z. Klemensiewicz i S. Urbańczyka aktualizowany jest za pomocą elementów leksykalnych, które wyznaczają wyraźnie zarysowane granice zjawiska. Choć tworzone w ten sposób struktury częstokroć mają – pod względem genetycznym – charakter metaforyczny, to z reguły są one postrzegane w sposób naturalny, pozbawiony wszelkiej atypowości i niezwykłości. Zwróćmy uwagę na konstrukcje typu:

¹² Na taką złożoność języka wskazywał również Edward Sapir, amerykański germanista: „Język był kluczem do kultury, kluczem do myśli. Świat ludzki tym się różni od świata nauk przyrodniczych, że jest to świat znaczeń. Studiować formy języka w oderwaniu od myśli, jakie się za tymi formami kryją, to tak jak studiować zewnętrzne formy kultury – tatuaże, ceremonie, rytuały – w oderwaniu od ich znaczeń i funkcji” (Sapir 1978: 20-21).

ZK: brzmienie nosówek języka literackiego H 45; system gramatyczny języka H 63, 242; odrębność języków H 77; zasięg używalności języka Wjła 72; cezury okresów rozwojowych języka Wjła 73; kierunek rozwoju języka Wjła 235; dążność języka Wjła 251;

SU: budowa gramatyczna języka E 5; jednolicenie języka Pr 162; kaleczyć język polski Pr 178; jedność języka Pr 168; naruszyć stabilizację języka Pr 184; podział poziomy języka etnicznego Pr 33; pozycja języka polskiego Dw 211; skład języka etnicznego Dw 53; struktura języka Pr 195; system gramatyczny języka E 6; układ pionowy języka Pr 57; układ poziomy języka Pr 57; unifikacja języka Pr 36; właściwości języka Pr 28; zróżnicowanie języka Pr 189; Brak różnic nie tylko nie utrudniał, lecz właśnie sprzyjał procesowi powstania języka ogólnonarodowego Pr 211.

Taki sposób konceptualizacji abstrakcyjnego przeciwieństwa pojęcia odzwierciedla swoisty językoznawczy model, dzięki któremu język może być traktowany jako przedmiot badań, co ważne – badań podejmowanych wieloaspektowo, z zastosowaniem różnorodnych narzędzi i metod badawczych. Ten typ naukowego „obrazowania” oparty jest na połączeniach wskazujących implicytną oraz eksplicytną wiedzę o języku. Wskazywane są przy tym:

– relacje między użytkownikiem języka a samym językiem, np.:

ZK: historyk języka doby staropolskiej H 33; język milionów Polaków H 34; Rozwój języka pozostaje w bezpośrednim, organicznym związku z losami grupy ludzkiej, która się nim posługuje H 63; Nas interesuje stosunek szkoły jezuickiej do języka ojczystego H 245; grono badaczy języka H 671; Słynnym rzecznikiem poprawności i czystości języka był Fryderyk Skobel Wjła 16; popularyzator języka polskiego Wjła 17; rozpowszechnianie wiedzy o języku polskim Wjła 17; badając język, ustaliśmy elementy systemu gramatycznego i zasobu leksykalnego Wjła 45; rozwój języka Wjła 69;

SU: badacz języka Sł 22; historyk języka Dw 169; twórca języka Dw 207; użytkownik języka Sz 67; nosiciel języka Dw 224; tłumaczyć na język polski Pr 158; władać językiem Dw 67; odziedziczyć język Ds 202;

– procesy i tendencje normalizacyjne, np.:

ZK: odmiany języka H 63; proces organizowania się języka ogólnego na podstawie pogłębiającej się świadomości jego jedności H 73; formowanie się języka ogólnego H 75; czynniki sprawcze rozwoju języka H 217; na fali humanizmu dynamizuje się rozwój języka polskiego H 238;

SU: cechy fonetyczne języka Pr 158; definicje języka Pr 161; dział nauki o języku E 6; język znormalizowany Pr 46; skład języka etnicznego Pr 53; wiedza o języku polskim E 5; wymogi składniowe języka Dw 168;

– ciągłość wszelkich przeobrażeń i procesów językowych, np.:

ZK: rozwój języka H 31; kształtował się język scalającego się zespołu ludnościowego H 33; język rozpada się na dwie podstawowe odmiany H 34; fazy rozwoju języka H 43; język wczesnego średniowiecza H 35; pochodzenie języka H 35; historia języka H 49; faza kształtowania się języka H 65; pochodzenie języka literackiego H 218; tempo rozwoju języka H 507; żywy język nieustannie się zmienia Wjła 21;

SU: Język narodowości na wyższym etapie różni się tedy w sposób istotny od luźnego zespołu języków plemiennych i od języka narodowości w stadium początkowym, niższym, kiedy cechy ogólne są charakteru wyłącznie przyrodniczego, spadkiem lub rezultatem odziedziczonych tendencji Pr 29; historia języka polskiego Pr 52, Dw 59; stan języka Sł 22; archaiczność języka Dw 155; archaizacja języka Pr 222; historia języka literackiego E 5, 7; Język jest tworem bardzo skomplikowanym i żywym, wiecznie zmiennym i bardzo trudno jest przeniknąć wszystkie jego tajemnice, a tym bardziej ująć w regułki Sł 40;

– interferencje językowe oraz relacje między językiem a środowiskiem pozajęzykowym, np.:

ZK: Słabość państwa odbija się ujemnie na powadze języka narodowego H 249; Na osobną uwagę zasługuje związek języka narodowego z rozkwitem nauki w dobie stanisławowskiej H 506; Ważnym wskaźnikiem szkolnej pozycji języka polskiego w ówczesnym Gdańsku jest wzmożona praca wydawnicza H 249; Z perspektywy całości dziejów języka najważniejsza jest postawa mas ludowych, które zachowały nieskażoną łączność etniczno-językową z ludnością państwa polskiego H 250; Jej źródło tkwi w bezpośrednim związku języka potocznego z historycznie zmiennym życiem narodu H 528; Wyticzną całą jego działalności i drukarskiej była propaganda języka ojczystego H 253;

SU: Język polski przejawiał się w nich w postaci nazw miejscowych i imion osobowych Pr 41; każdy język zapożyczał wyrazy obce Sł 35.

W badanym materiale dominują oczywiście połączenia, które reprezentują prototypy i schematy, ustabilizowane już w polskiej literaturze naukowej, nawet jeśli mamy do czynienia z pierwotnymi genetycznymi metaforami, np.:

ZK: źródła języka H 31; Wjła 186; geneza języka H 37; W średniowieczu ukształtowała się najstarsza warstwa języka prawniczego H 128; kolebka języka piśmiennego H 73; kolebka języka ogólnego H 77;

SU: geneza polskiego języka literackiego 39; korzenie języka Dw 192; losy języka etnicznego Pr 57; oblicza języka złotego wieku Dw 97, Pr 234; peryferie języka polskiego Sz 69; płaszczyzna języka Dw 58; siła języka Pr 29; struktura języka Pr 49, ślady w języku Pr 317; zasięg społeczny języka Pr 5, Dw 70; źródła języka Sz 57.

Wszystkie prezentowane wyżej połączenia mają zestandaryzowaną, seryjną, uporządkowaną formalnie i semantycznie strukturę, którą odbiorca tekstu interpretuje zgodnie z przyjętą konwencją niedosłownie, w kategoriach terminu naukowego, zupełnie przy tym nie odczuwając pierwotnej metaforyzacji. Dzięki utrwalonym w świadomości użytkowników polszczyzny modelom syntaktycznym – eksponującym cechy, które zwykło się w literaturze naukowej przypisywać *językowi* – zostaje zatarty przenośny charakter struktur, co sprawia, że elementy leksykalne typu: *geneza, korzenie, losy, oblicze, peryferie, płaszczyzna, siła, struktura, ślady, zasięg, źródła*, to właściwie *differentia specifica* tekstów językoznawczych, to nieodłączny składnik – odbieranych stereotypowo, niezmuszających do refleksji – „językowych” metafor genetycznych¹³. Struktury owe są zatem postrzegane w sposób naturalny, pozbawiony wszelkiej atypowości i niezwykłości, a odbiorca mimowolnie dekoduje znaczenia realne składowych członów metafory.

2. Metafory ontologiczne

Zenon Klemensiewicz i Stanisław Urbańczyk najczęściej opisują *język* za pomocą wzorców zwanych schematami, ale zdarza się także, że mówią o *języku* również poprzez metaforyczne rozszerzenia interpretacji prototypowych, także skomplikowaną sieć nowych, niestandardowych asocjacji łączących się w zaskakujący sposób z pewną normą wyobraźniową. Obok wskazanych już wcześniej połączeń

¹³ Zastosowane w badanych tekstach tego typu połączenia przenośne w zasadzie nie stoją w sprzeczności z wymogami stylu naukowego. To swoisty paradoks, ale w połączeniach owych nie widzimy niczego nadzwyczajnego ani niezwykłego. Rozumiemy te wypowiedzi jednoznacznie, choć jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że np. *oblicze* to w znaczeniu dosłownym ‘twarz’, a także i to, że rzeczowniki typu *płaszczyzna, struktura* czy *źródło* i *korzenie* łączą się zazwyczaj z nazwami odnoszącymi się do realnie istniejących obiektów otaczającej nas rzeczywistości, np. przedmiotów, roślin, obiektów wodnych.

zestandaryzowanych, także metafor silnie skonwencjonalizowanych i sterminologizowanych spotykamy w badanych tekstach naukowych połączenia, których metaforyczny charakter nie budzi wątpliwości. Dzięki takim połączeniom terminologiczna stabilizacja, prototyp i schemat przeciwstawiają się swoistej kreacji metaforycznej, a formuły i idiomy w rozumieniu Jerzego Bartmińskiego (1985: 49-52) krzyżują się z różnego typu związkami, nieregularnymi, które wchodzą w nieskonwencjonalizowane, odosobnione połączenia i konotacje, np.:

ZK: załączkowy język wspólny H 63; Obumieranie starych sił napędowych funkcjonowania języka ma swoje źródło w całokształcie uwarunkowanego określoną bazą i nadbudową bytu danej wspólnoty językowej Wjła 73; Ale siły napędowe rozwoju języka polskiego biją nie tylko z tego źródła ożywionej działalności politycznej i religijnej Wjła 86; Język to nie tylko międzyjednostkowy, zbiorowski potencjał, zasób leksykalno-gramatyczny i zespół norm jego użycia, czyli nie tylko tworzywo mówienia, ale także właśnie samo mówienie jako realizacja owego potencjału języka zbiorowskiego w nieustannych i niezliczonych wypowiedziach jego jednostkowych nosicieli Wjła 49;

SU: język wegetował Pr 174; język grzeszy Dw 189; język złośliwy Sz 333; grubość języka polskiego Pr 211; przyzwoitka w języku Sz 347; język postępował Pr 222; mazurzyć język nie mógł Pr 93; język polski nie utracił dawnego autorytetu Dw 19; gramatyk [...] z tego tytułu może językiem dyrygować Dw 87.

Przenośnie, odnoszące się do pojęcia *język* – bez względu na to, czy mają charakter skonwencjonalizowany czy nieskonwencjonalizowany – dają różne metaforyczne modele naszych doświadczeń, wyobrażeń odwołujących się do doświadczeń pozajęzykowych, tworzą pewne znaki-modele systemu powiązane asocjacjami, powołują nowe sensory i znaczenia, które wcześniej nie były aktywizowane lub przynajmniej do końca uświadamiane. W polu pojęciowym *język* znajdujemy elementy tradycyjnie z językiem niekojarzone, np. *grzeszyć*, *dyrygować*, *utracić autorytet*, *wegetować*, *złośliwy*, *siły napędowe*. W cytowanych wyżej połączeniach mamy do czynienia z wyrazistym naruszeniem utrwalonego w świadomości mówiących kodu językowego oraz uruchomieniem procesów sensotwórczych różniących się wyraźnie od tych, które realizują się w niemetaforycznym zastosowaniu znaków językowych. Przeanalizujmy choćby zakres łączliwości leksykalnej czasownika *wegetować*, który w realnym rozumieniu nie łączy się z nazwami abstraktów. Klasy semantyczne czasownika wyraźnie rozszerzają się poprzez kontekstowe uwikłania z rzeczownikiem *język*, a dzięki temu element

werbalny zyskuje nowe, nienotowane w słownikach znaczenie¹⁴. Nowo utworzona struktura w oczywisty sposób burzy określony porządek świata, kłóci się z realnymi doświadczeniami i wyobrażeniami użytkownika języka, a mimo to – niejako wbrew racjonalistycznej postawie – raczej nie zaskakuje nawet odbiorcy tekstu naukowego¹⁵. Co prawda, charakteryzując styl naukowy, podkreślamy głównie to, że powinien on być – na poziomie wszystkich podsystemów, przede wszystkim zaś na poziomie leksykalnym i składniowym – wolny od wszelkiej dwuznaczności czy wieloznaczności (Wróblewski 2008: 335), to jednak odbieramy tego typu połączenia w pewnym sensie stereotypowo, bezrefleksyjnie, niejako automatycznie. Zapewne bierze się to stąd, że „nasz system pojęć ma w głównej mierze charakter metaforyczny” (Lakoff, Johnson 1988: 25), a więc i metaforyczny sposób mówienia o otaczającej nas rzeczywistości wydaje się niekiedy koniecznością, swoistym zwyczajem, którego na co dzień nie uświadamiamy sobie. Najczęściej poprzez metaforę kategoryzujemy obiekty i zjawiska, które nie są sugestywnie zarysowane w naszym doświadczeniu. To stąd pojęciom abstrakcyjnym – stanowiącym w tekstach naukowych znaczący pod względem frekwencyjnym element – nadajemy wyraziste granice. Skoro sam *język* przecież – jako abstrakt – granic dających wyodrębnić się zmysłami nie posiada, to mówienie o nim za pomocą metafory i porównania, staje się koniecznym warunkiem kategoryzowania, porządkowania i wyrazistego prezentowania ustaleń badawczych. Daje się przy tym zauważyć pewna systematyczność, dzięki której możemy zrozumieć jeden aspekt jakiegoś pojęcia w terminach innego pojęcia lub innego konkretnego desygnatu. Co więcej, owa systematyczność – poprzez kontekst i konsytuację aktu komunikacyjnego – aktualizuje się za pomocą różnorodnych reprezentacji semantycznych tego samego elementu leksykalnego. Zwróćmy wobec tego uwagę na sposób kategoryzowania języka za pomocą metafory, zarówno metafory oryginalnej, jak i meta-

¹⁴ Czasownik *wegetować* w polszczyźnie ogólnej występuje w następujących znaczeniach: ‘pędzić życie ograniczone do fizjologicznych procesów w organizmie, egzystować zaspokajając niezbędne do życia potrzeby, nie mając widoków na przyszłość ani możliwości rozwoju’; *przen.* ‘o instytucjach i grupach ludzkich prowadzących jakąś działalność: trwać na granicy upadku, nie rozwijając się, wykazując minimum niezbędnej do przetrwania aktywności’; *bot.* ‘o roślinach: rosnać, rozwijać się’.

¹⁵ W myśl powszechnego przekonania najbardziej odpowiednim miejscem metafory wydaje się oczywiście język poetycki, z kolei język naukowy – zgodnie z definicją – powinien być od metafor wolny. Jeśli chodzi o ilościową zawartość rozważań o metaforyczności tekstów stylu naukowego, to jest ona (w zestawieniu z innymi odmianami stylowymi) zdecydowanie najmniejsza – stanowi około 0,2% w stosunku do liczby wyrazów w tekście. [...] Dla porównania należy dodać, że w tekstach stylu prasowego analogiczny wskaźnik metaforyczności tekstu wynosi ok. 0,5%, w prozie artystycznej 0,62%, a w poezji 4,8% (Wróblewski 2008: 337).

fory genetycznej, dziś często już zestandaryzowanej. Powołanie nowych sensów i znaczeń, zastąpienie jednej nazwy inną pozwala na rozumienie i doświadczanie pojęcia *język* w terminach innej rzeczy lub zjawiska – przy jednoczesnym – ukryciu innych aspektów tego samego pojęcia, np.:

2.1. Język to istota żywa

Istotne w badanym materiale wydają się metafory ontologiczne, w których *język* określony jest jako osoba, przy czym eksponowane są różne aspekty człowieczeństwa, poprzez wskazywanie, np.:

– cech właściwych ludziom:

ZK: język pomocniczy H 84; język niedołączny H 141; język niezdamny 529;

SU: Jest to język dostatecznie dojrzały, by obsłużyć naród we wszystkich zakresach życia Pr 30; język dosadny Pr 47, 50, 51, 250, Dw 89; język złośliwy Sz 333; język bogaty Dw 7;

– czynności wykonywanych przez ludzi:

ZK: Jakie to siły, jakie czynniki sprawcze powodują poczęcie się języka narodowego H 64; Językiem panującym w tych szkołach jest łacina H 71; podążał język polski ku pełnieniu funkcji języka literackiego H 70; jego język zdradza wyraźnie śródkowo małopolskie pochodzenie H 47; język powszechny [...] nie mazurzył, więc urósł na niemazurzącym, tj. wielkopolskim podłożu H 82; język ówczesny mógł wypowiedzieć różnorakie potrzeby życia człowieka H 140; Ich język mówi o pierwszeństwie narodowościowym w kościele H 234; Polszczyzna jakoś musiała podążać za tą myślą H 238; inne języki narodowe będą musiały jeszcze długo poczekać H 242; język przejął dorobek przeszłości H 284; język polski wtargnął też do piśmiennictwa H 350; język słowiański pełen życia sprzyja temu procesowi [przenikaniu do polszczyzny wpływów języka rosyjskiego; dop. U.S.] H 648; język ruski oddziaływał na mowę ludu H 649; grecki i łaciński język prym wiodą wśród języków ludzkich Wjła 23; język przejmuje wyrazy obce Wjła 65; język boryka się z trudnościami Wjła 81;

SU: język wywiązuje się Pr 53; język posiadał Pr 83; język współdziałał Sz 334; język wyzyskał Pr 83; język żyje Sz 45; język grzeszy Pr 136; język zajmował pozycję ważną Pr 177; język polski zdołał osiąść nowe środki słownego wyrazu Pr 150; Język umożliwia nam korzystanie z myśli dawnych mędrców Dw 8; Język Brücknera [...] zachował studencką skłonność do posługiwania się słownictwem ekspresywnym Ds 213; Język pisany postępował za nim z opóźnieniem

Pr 222; Ich dialekty [...] żyjąc w podobnych warunkach, dorzuciły pewną ilość wspólnych innowacji Pr 211; Bogacił się język ludowy, [...] przygotowywał się do godności języka literackiego Sł 7;

– relacji międzyludzkich:

ZK: równouprawnienie języka polskiego H 521; zycziwa postawa wobec języka ojczystego Wjła 87; język piśmiennictwa powinien zachować posłuszeństwo sztywnym regułom gramatyczno-stylistycznym, celować konwencjonalną wytwornością wedle rozmów salonowych Wjła 252;

SU: Ich dialekty [...] po swoim przodku języku prasłowiańskim, odziedziczyły wiele cech wspólnych Pr 211; Prawa języka ojczystego Pr 301.

2.2. Język to roślina

Język w ujęciu obu uczonych może zachowywać się jak roślina; pielęgnowany – rozwija się i pięknieje, pozostawiony sam sobie w niesprzyjających warunkach – usycha i ginie. W funkcji modyfikatorów¹⁶ takich metafor wykorzystane zostały głównie nazwy czynności związane z procesami wegetacji roślin oraz czynności związane z ich pielęgnacją, np.:

ZK: Polszczyzna [...] rozkwita w atmosferze tych głębokich przemian, które się obejmuje wspólnym mianem Odrodzenia H 237; zaczął rozwijać się język międzyregionalny H 65; pielęgnowanie języka ojczystego H 521;

SU: język literacki rozwijał się Sz 272; język literacki – owoc wysiłków długiego łańcucha kolejnych pokoleń twórców Pr 149.

Zjawiska językowe w „ogłędzie florystycznym” bywają też charakteryzowane za pomocą nazw przymiotnikowych i rzeczownikowych, odnoszonych realnie do roślin, np.:

ZK: kwiecistość języka Wjła 251;

¹⁶ „Modyfikator [...] jest wyrażonym powierzchniowo członem metafory (jedno- lub wielowyrazowym), który decyduje o tym, że całe połączenie wyrazowe jest odbierane jedynie w konwencji M. Modyfikator jest tym członem metafory, który daje się interpretować jedynie nieliteralnie. [...] modyfikator jest członem konstytutywnym i obligatoryjnym metafory. Każdy modyfikator tworzy nową metaforę; bez modyfikatora metafora nie istnieje” (Wróblewski 1998: 35).

SU: rozkwit języka Pr 167; korzenie języka polskiego Pr 315; gdzie tkwią korzenie języka cerkiewnosłowiańskiego Sz 233.

2.3. Język to pojemnik, podłoże, ograniczony obszar, konstrukcja złożona

Chodzi tu o pojmowanie pojęć czysto intelektualnych w kategoriach podłoża fizycznego lub pojemnika, w którym mieszczą się inne elementy. Granice zostają wyznaczone poprzez zastosowanie czasowników typu *zawierać*, *mieścić*, *zakorzenieć się w czymś* oraz przyimków komunikujących, że dany proces zachodzi wewnątrz jakiegoś ciała, umysłu lub zjawiska, np.:

ZK: najpierw powstaje język potoczny jako mówiona nadbudowa wyrównująca rozbieżności regionalne H 80; język narodowościowy [...] oparł się na podstawie dialektu wielkopolskiego H 90;

SU: Taką przejściową formę tworzą tzw. języki funkcyjne w obrębie języka narodowego Pr 18; Miejsce więc układu poziomego w języku zaczął zajmować układ pionowy Pr 62; Zakorzenieć się w języku¹⁷ Pr 93; jego język zawiera wiele dosadnych zwrotów codziennego języka Pr 230.

2.4. Język to narzędzie, część lub składnik jakiegoś organu, konkretny twór, przedmiot podlegający dalszej obróbce

Widzenie języka jako narzędzia pozwala nam mówić o nim, kwantyfikować go poprzez rozpoznawanie pewnych jego aspektów i odbieranych zmysłami cech. Można dzięki temu dostrzegać język jako przyczynę czegoś, motyw działania, szczególnie przedmiot, który jest nie tylko *agenssem* wykonującym czynności praktyczne, ale również *patiensem*, na którym różnorodne działania praktyczne są dokonywane, np.:

ZK: działanie sił napędowych funkcjonowania języka H 31; składniki języka H 35; Język ogólny jest produktem rozwoju historycznego H 78; okaz języka literackiego H 78; Języka literackiego używa się dla kształtowania na piśmie wypowiedzi w procesie stylizacji pojętej jako świadoma i celowa, wyborcza i wartościująca operacja językowa, dokonywana przez wytwórcę w poszukiwaniu takiej struktury, która by okazywała największą zdatność i stosowność w realizowaniu jego zamierzeń komunikatywnych, ekspresywnych i impresywnych H 78; język

¹⁷ Jest to przykład metafory, którą można interpretować wielopłaszczyznowo: zarówno w kategoriach pojemnika, jak i w kategoriach świata roślinnego.

jest narzędziem myślenia, [...] jest środkiem społecznego obcowania, społecznej wymiany produktów myśli H 238;

SU: Język jest tworem ogromnie skomplikowanym E 7; Język nie jest tworem jednolitym Pr 320; podbudowa języka Dw 178; bariera języka Dw 35; obróbka języka polskiego Pr 201; ukuć definicję języka Dw 187; język polski [...] był narzędziem walki politycznej Pr 193; zrozumieć mechanizm języka E 7.

2.5. Język to obiekt uczuć

Doświadczenie emocjonalne wiążące się z językiem polega na uwypukleniu wybranych aspektów pojęcia, ukryciu zaś innych. Eksponowane są przede wszystkim emocje pozytywne wyrażone za pomocą połączeń, których centrum semantyczne stanowią pojedyncze wyrazy oraz wyrażenia typu: *troska, miłość, miłośnictwo, miłośnik, szacunek, oddany szermierz*, np.:

ZK: język polski ma oddanych i gorliwych szermierzy H 219; troska o język ojczysty H 529; Dla języka polskiego ma Linde głęboki szacunek H 653; miłośnictwo języka 7 Wjła; miłośnik języka Wjła 7; miłość do języka Wjła 11; najpiękniejszym wyrazem miłości, i zrozumienia jego doniosłości, i troski o jego losy, i nauki dla społeczeństwa jest to, co pisze Karol Libelt w swojej wzniosłej pracy 14 Wjła;

SU: chcą wzbudzić szacunek dla języka Sz 387; miłośnik języka polskiego Dw 5; miłość języka własnego Dw 15; szacunek dla języka Dw 59.

Negatywny z kolei stosunek niektórych użytkowników wobec polszczyzny podlega surowemu osądowi uczonych. Kontekstowo pejoratywizację takich zachowań eksponują połączenia: *gotowała się klęska mowy ojczystej, rażąca skaza języka, nieszczęśliwa skłonność do cudzoziemszczyzny, ulegać wpływom niemczyzny, ograniczenie języka polskiego, ograniczać język polski*, np.:

ZK: Ale uprzedzenie do języka polskiego przetrwa jeszcze długo H 228; uwielbiała konwersację i literaturę francuską, a lekceważyła gminną polszczyznę. Tak się gotowała klęska mowy ojczystej w rodzinnym domu wielu ludzi H 246; Właśnie ta maniera stylistyczna staje się najbardziej dokuczliwą, najprzykrzej rażącą skazą języka doby średniopolskiej H 404; Zaczynając teraz omawianie wpływów obcych na język polski, trzeba stwierdzić, że nieszczęśliwa skłonność do cudzoziemszczyzny nie ustaje także w dobie nowopolskiej H 639; dialekt kulturalny oraz język literacki uległy ujemnym wpływom niemczyzny H 646; język ojczysty [...] cierpi upośledzenie z powodu przewagi łaciny Wjła 87;

SU: Socjalny zasięg polskiego języka literackiego ulegał bardzo istotnym zmianom. W średniowieczu był on językiem drugorzędym, jako pomocniczy język duchowieństwa przy nauczaniu, przy propagandzie religijnej [...], jako pomocniczy język administracji państwowej i w wąskim zakresie jako język świeckiej wypowiedzi artystycznej Pr 55; w życiu kościelnym rola języka polskiego była nikła. [...] język polski był ograniczony w życiu kościelnym i szkolnym Pr 150.

Niekiedy, dzięki zestawieniom wyrazów wprowadzających różne skojarzenia i odmienny system ocen dochodzi do istotnego przewartościowania sensów konotowanych przez poszczególne elementy leksykalne, np. czasownik modalny *brak*¹⁸ w kontekście rzeczownika *mazurzenie* oraz czasownik *atakować* – obok rzeczownika odczasownikowego *lekceważenie* – nabierają zdecydowanie pozytywnego charakteru. Są świadectwem walki o kształt języka ogólnonarodowego:

ZK: Brak mazurzenia w kształtującej się polszczyźnie ogólnej, zwłaszcza w jej literackiej odmianie średniowiecza [...] od końca XIV w. uznano [...] za rys wymawianiowy lepszy, [...] dopatrywano się w nim wartości wskaźnika poprawności obowiązującego wykształconego Polaka H 44;

SU: atakowano arystokrację za lekceważenie języka polskiego Sz 378.

2.6. Język to wzorzec i skarbnica

Język jest kwantyfikowany w kategoriach systemu wartości, zestawu cech uznawanych za dobre, wzorcowe, godne urzeczywistnienia, niezwykle wartościowe. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj leksemy odwołujące się do pewnych wyobrażeń, kompetencji i modeli stanowiących odbicie systemu oraz relacji między tekstem i systemem, np.:

– wzorzec:

ZK: Rozwój historyczny dowiódł, że przeszłość, że prawo żywota należały do polszczyzny, jako ojczystego i jedyne go języka szerokich mas H 284; wzrost wrażliwości na poprawność i piękno języka i stylu H 382; miała polszczyzna powagę języka narodowego i wyższej kultury H 510;

SU: Jeśli w języku-wzorze istnieją serie wyrazów podobnej treści i o podobnej budowie, to w języku naśladowującym mogą powstać odpowiedniki Pr 81; Po-

¹⁸ Por.: USJP z inf. – czasownik modalny: 'nie ma, brakuje, braknie'; *brak mi słów; brak mi ciebie; ludzi tu nie brak*; a także *brak komuś tylko (chyba) ptasiego mleka* jako fraz.

szukiwanie polszczyzny wzorowej stało się sprawą szczególnie pilną po utracie niepodległości Pr 322; Stawia się też językowi wyższe wymagania stylistyczne, żąda się nowych środków wyrazu. Ma on dorównać łacinie Pr 185; doskonałość języka polskiego Dw 19;

– dobro największe:

ZK: W obozie zwolenników reformacji zrozumienie wartości języka ojczystego w rozpowszechnianiu prawd wiary jest głębokie i mocno uzasadnione H 228; Język staje się wartościowym składnikiem osobowości, cenioną częścią mienia społecznego, szanowanym wskaźnikiem odrębności narodowej H 261; Umacnia się opinia wybitnych Polaków i cudzoziemców o zdatności języka polskiego H 279; Język, jako najcenniejsze dobro kulturalne zachowane w nieszczęściu, staje się przedmiotem wzmożonej miłości i opieki Wjła 7; język jako dobro kultury Wjła 18;

SU: uważano bowiem słusznie język za najważniejszą cechę narodową Pr 322; język staje się dobrem ogólnonarodowym Pr 329; wartościowanie języka Pr 210;

– siła i potęga:

ZK: świadectwa dbałości o język ojczysty H 283; Pisarze [...] rozumieli wartość użycia języka ojczystego w najszerszym zakresie H 284; język polski rośnie w cenie jako urzędowy H 277;

SU: wyrazowy zapas języka polskiego Sł 26; skarbiec języka Sł 27; nie szło o popis wobec obcych, lecz o przekonanie swoich, a do tych można było trafić tylko za pomocą języka ojczystego Pr 44;

– inne:

ZK: Kościół niechętnie patrzył na język ojczysty, ponieważ trafnie dostrzegał w nim sprawne narzędzie niebezpiecznych dla siebie nowinek Wjła 91; Język początków doby staropolskiej miał dwie pary nosówek H 101; faktem normatywnym dla języka jest „usus modernus”, ograniczony socjalnie do grupy posługującej się dialektem kulturalnym Wjła 20;

SU: język literacki jest także językiem nauki, dzienników i radia, szkoły i w ogóle publicznego życia politycznego i kulturalnego, którego przecież nie można wypchać pod czapkę sztuki. [...] byłoby to także zwężeniem języka artystycznego, który często posługuje się zjawiskami językowymi wymykającymi się spod normy językowej Pr 16.

2.7. Język to obiekt bądź narzędzie walki

Niektóre aspekty *języka* konceptualizowane są w terminach bitewnych dzięki zastosowaniu kontekstów leksykalnych, typu: *walczyć//walka, bronić, obrona, stawiać wymagania*, np.:

ZK: walka o prawa języka H 218; ma język polski [...] oddanych i gorliwych szermierzy H 219; pokazują walkę o język polski w średnich kręgach mieszczaństwa 1. poł. XVI w. H 219; walka o język polski stała się od 1. poł. XVI w. wyrazem dążeń do suwerenności narodowej w walce z supremacją Kościoła w gospodarczym i politycznym życiu państwa H 239; język polski staje przeciw łacinie na prawach współzawodnictwa H 239; dzięki temu chciało się i mogło się wyzyskać język polski jako środek konkurencyjny przeciw łacinie H 256; bojownik o czystość języka H 644; bojownik czystości języka Wjła 13; stać na straży języka narodowego Wjła 17;

SU: walka o język Pr 316; stawiać wymagania językowi Pr 32; Synody występują w obronie języka polskiego Pr 41; Zagrożenie języka, ataki ze strony zaborców Sz 386; Obrona ojczystego języka przeradzała się jednak często w jego ślepą gloryfikację Sz 387.

2.8. Język to zmysły

Język wiąże się z doznaniem psychofizycznymi. Metaforyczne rozszerzenia preferencji prototypowych umotywowane są bezpośrednio poprzez doświadczenie barwy, smaku, zapachu, obrazowości, dźwięku. W powszechnym odczuciu sposób konceptualizowania *języka* poprzez percepcję zmysłową wydaje się najzupełniej naturalny, np.:

ZK: barwny język H 159, 532; język jędrny H 532; Z kolei zajmiemy się krótkim przeglądem źródeł pomocniczych, które pozwalają historykowi języka podmalować ogólne tło rozwoju języka jako współczynnika rozwoju pełni historycznego bytu narodu polskiego Wjła 53; w języku Krasickiego widnieją objawy [...] barwności i malowniczości Wjła 250;

SU: smak języka Pr 330; barwny język Dw 129; obrazowy język Pr 199; jędrny język Sz 39; patrzeć na język Sz 373; Wynika to z samej istoty języka: każdy wyraz ma jakiś kształt dźwiękowy i jakieś znaczenie Ds 201.

3. Metafory przestrzenne

Niezwykle bogatej podstawy do rozumienia pojęcia *język* dostarczają orientacje przestrzenne, takie jak góra-dół, przód-tył, na-poza, centrum-peryferia i blisko-daleko, które opierają się na najbardziej podstawowych wartościach w naszej tradycji i mają związek z naszym doświadczeniem zarówno fizycznym, jak obyczajowym. Zwróćmy uwagę na kilka z nich, np.:

3.1. Ruch w górę

Na pierwszy plan wysuwa się tu mechanizm psychologiczny zmierzający do eksponowania pozytywnych aspektów rozwoju językowego. Dominantą znaczeniową takich metafor (często już skonwencjonalizowanych) jest odpowiednio dobrana, pozytywnie wartościująca leksyka, np.: *bogacić się, osiągnąć swoją klasę, osiągnąć wartość, wzbogacać się, wzmocnić, wzrastać*. Afirmacyjna hiperbolizacja takich połączeń zostaje osiągnięta dzięki kontekstowym uwikłaniom, w których *język polski, język literacki, polszczyzna* pełnią funkcję bądź to *agensa*, bądź to *patiensa*, np.:

ZK: język rozwijał się H 63; Wzrasta świadomość narodowościowa i zrozumienie wartości i godności języka ojczystego H 72; zmieniają się stosunki na korzyść języka polskiego H 67; szerzenie się języka ogólnego H 81; kształci się, wzbogaca i doskonali język polski w swoim systemie gramatycznym, jak w słownictwie i stylistycznej sprawności H 222; Język artystyczny wyzwolił się od latynizmów H 644; podnoszenie się języka na wyższy poziom rozwojowy Wjła 69; polszczyzna wzniosła się na stanowisko języka państwowego, języka administracji i prawodawstwa Wjła 89;

SU: Język etniczny wzrastał równoległe z państwowością Pr 36; Język pisarzy wznosił się ponad lokalne dialekty Pr 172; Początkiem było przeniesienie dworu z Poznania do Krakowa, w Krakowie zaś w XIX i XV w. doszło do znacznego powiększenia norm i wyrobienia języka Pr 181; Stopniowo też wzrastały funkcje języka literackiego Pr 187; Język literacki osiągnął swoją klasę Pr 188; bogacenie i doskonalenie języka Pr 317; wzbogacić język polski Dw 27; wzmocnienie praw języka polskiego Dw 5; Język literacki został wzbogacony sporą liczbą wyrazów gwarowych Sł 29.

3.2. Ruch w dół

Negatywne konotacje mają połączenia, w których *polszczyzna, język ojczysty* są ukazane jako obiekt podlegający degradacji:

ZK: Zarówno na dworze królewskim, zwłaszcza za Augusta II, jak i w sferze magnaterii język polski popada w lekceważenie, zepchnięty przez panoszącą się francuszczyznę H 222; język ojczysty popadł w lekceważenie wielu Polaków, zwłaszcza księży H 225; Od połowy XVIII w. położenie języka polskiego wyraźnie się pogarsza, a jego nauka popada w zaniedbanie H 249; W następnych dziesięcioleciach doby średniopolskiej rola drukarstwa w dziejach języka polskiego malała, a w czasach saskich stała się wręcz szkodliwą H 256; Z upadkiem Napoleona zaczęła się doba usuwania języka polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego H 511.

Ukierunkowania przestrzenne nie są jednak arbitralne i w związku z tym modeli G. Lakoffa i M. Johnsona nie należy traktować bezwyjątkowo i zbyt rygorystycznie. W wielu metaforach wyekscerpowanych z badanych tekstów zasada GÓRA : DÓŁ ma wyraźne uwarunkowania nie tylko kulturowe, ale również kontekstowe. Poprzez zastosowanie czasowników i zwrotów negatywnie wartościujących (np.: *pogarszać się, zanikać, ustępować, zejść na drugi plan, umniejszyć, ustąpić, ograniczyć, oczyścić z cudzoziemszczyzny*) w wypowiedziach odnoszących do innych języków niż język polski, całkowicie zmienia się sens metafory przestrzennej i uzewnętrznia swoisty paradoks sytuacyjny, oparty na świadomie zastosowanej sprzeczności, interesującej inkoherencji metafor przestrzennych, gdzie NEGACJA paradoksalnie oznacza DOBRO, np.:

ZK: Giną makaronizmy H 154; pojawienie się w drugiej połowie przekładu na język polski ortyłów magdeburskich jest znamienym objawem słabnięcia niemieckiego Wjła 81;

SU: Łacina musiała ustępować językowi polskiemu Pr 43; Kierunkową rozwój języka tej epoki jest powolna likwidacja rozdrobnienia dialektycznego Pr 53; Łacina ustąpiła na rzecz języka polskiego Pr 186; To właśnie ułatwiło wczesną i szybką eliminację dialektizmów z języka literackiego Pr 195; język niemiecki zeszedł wyraźnie na dalszy plan Sł 34; Polski język głównych mitologicznych prac Brücknera umniejszył ich wpływ na autorów niesłowiańskich Ds. 210; ograniczenie łaciny na rzecz języka polskiego Dw 5; Apel mądrych ludzi oczyścił język polski z cudzoziemszczyzny Dw 7.

4. Metafory piętrowe

Dzięki rozwinięciom metaforycznym zostaje wykazany bezpośredni związek przyczynowy między poszczególnymi płaszczyznami języka, konceptualizowany jest szeroki zakres zmian w języku, które często mogą się jawić jako nieoczekiwane i nieprzewidywalne. I absurdalnie, chronologizowanie i podporządkowanie zjawisk językowych mogą potwierdzić tezę o asymetrii na wszystkich płaszczyznach języka. Ilustrują to wielotematyczne, skomplikowane wizualnie metafory piętrowe¹⁹, jak choćby:

ZK: Język polski miał służyć raczej biedocie społecznej i umysłowej, a przez to samo już nosił piętno poniżenia i upokorzenia. A że go chciano i umiano wyzyskać na usługi dążności postępowych, które niejednemu wydawały się rewolucyjnymi, nabył odstraszonego znamienia niebezpiecznego narzędzia walki ze starym porządkiem H 266; Język polski jako mowa mas, miał w sobie prężność życia, naturalność, bezpośredniość, zdolność adaptacji do wzrastających potrzeb przełomowych dziesięcioleci Odrodzenia H 266; Wewnętrzną historię języka regulują wewnętrzne prawa rozwoju językowego. Orzekają one o tych zmianach, które nie pochodzą z zewnątrz, ale z wewnętrznego życia języka jako [...] systemu. Jak każde prawo, one także wydobywają konieczny związek i wzajemne warunkowanie się i uzależnianie poszczególnych faktów Wjła 65; prawa właściwe językowi w ogóle, takie jak np. prawo zmienności, prawo nierównomierności tempa rozwoju strukturalnych elementów języka, prawo ich względnej stałości, prawo przechodzenia od kategorii stosunkowo mniej abstrakcyjnych do więcej abstrakcyjnych, prawo unifikacji pierwotnie różnych paradygmatów pod wpływem analogii, prawo dyferencji Wjła 67;

SU: Posługując się dziś językiem literackim, owocem wysiłków długiego łańcucha kolejnych pokoleń twórców, nie pamiętamy o trudnej sytuacji tego pokolenia, które ów łańcuch rozpoczyna język potoczny [...] to postać języka dość swoista, język literacki to w rozwoju wyprzedzająca, to za nim pozostająca w tyle, zawsze jednak bardziej swobodna, mniej normami skrępowana Pr 161; Czyszczenie języka powtarza się co pewien czas w związku ze zmianami społecznymi po okresach konserwatyzmu. [...] W XV w. był on pomocniczym językiem religijnym, językiem sądowym, w XVI w. staje się narzędziem walki politycznej

¹⁹ Dzięki rozbudowanym, obrazowym metaforom piętrowym *język* jest ukazywany w sposób odzwierciedlający jego skomplikowaną strukturę, zróżnicowane funkcje oraz skomplikowane dzieje.

i religijne. Musi się on naginać do nowych celów. Nie wystarcza mu dawne słownictwo, nie wystarczają konstrukcje słowne. Stawia się też językowi wyższe wymagania stylistyczne, żąda się nowych środków wyrazu. Ma on dorównać łacinie Pr 185; W języku polskim taką «przyzwoitką» byłby *gołomęka*, który wyparł poza dwoma starszymi przykładami starszego *gołomęda* i *gołomędka*, aż wreszcie sam ustąpił przed czeskim *hołomkiem* Sz 347.

* * *

Wiele metafor wyekscerpowanych z prac Z. Klemensiewicza i S. Urbańczyka to metafory genetyczne, dziś już silnie skonwencjonalizowane, wręcz sfrageologizowane, ale też – w rozumieniu współczesnym – oparte na modelowym systemie lingwistycznym, np.: *geneza języka*; *kaleczyć język polski*; *korzenie języka*; *oblicza języka*; *peryferie języka polskiego*; *płatczyzna języka*; *siła języka*; *struktura języka*; *ślady w języku*; *zasięg społeczny języka*; *źródła języka*²⁰. Duża frekwencja tekstowa takich połączeń – również w innych pracach językoznawczych – sprawia, że nie odczuwamy ich metaforyczności, a tekst odbieramy – zgodnie z intencją autora tekstu naukowego – w sposób naturalny²¹.

Za pomocą takich konstrukcji kategoryzowane są niezbyt sugestywnie zarysowane w naszym doświadczeniu pojęcia abstrakcyjne, stanowiące przecież leksykalną dominantę języka naukowego. Za sprawą ukonkretniających kontekstów słownych²², abstraktowi – jakim jest *język* – nadawane są działania sprawcze (*język*

²⁰ Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w tekstach naukowych reprezentujących inne dziedziny badawcze, np. w pracach ekonomicznych stosowana jest terminologia typu: *obszar absolutów*, *obszar awansu*, *obszar kadr*, *obszar organizacji*, *obszar przedsiębiorczości*, *obszar zarządzania*, *obszar zatrudnienia*, *źródła finansowania*, *źródła przedsiębiorczości*, *źródła dochodu*, *instrumenty przedsiębiorczości*, *instrumenty biznesu*, *peryferie działań strategicznych*, itp. W podręcznikach z zakresu organizacji przedsiębiorstw pojawiają się również metafory niezestandaryzowane: *kreowanie działań horyzontalnych*, *luka w strukturze wielkości*, *krótki horyzont czasowy*, *zakres przestrzenny rozważań*, *plan strategiczny to drogowskaz*, *strategia jest pasem transmisyjnym między dostępnymi zasobami a celami organizacji* itp. (Szerzej na ten temat: Sokólska 2010d).

²¹ W rozdziale wykorzystano opublikowany wcześniej artykuł poświęcony spuściźnie S. Urbańczyka (Sokólska 2010c).

²² Choć styl naukowy powinien być – na poziomie wszystkich podsystemów, przede wszystkim zaś na poziomie leksykalnym i składniowym – wolny od wszelkiej dwuznaczności (por. Wróblewski 2008: 335), to jednak niektóre połączenia metaforyczne o funkcji definicyjnej są przyjmowane przez użytkowników języka niejako automatycznie, bez wgłębiania się w istotę semantyczno-strukturalną związku wyrazowego.

był narzędziem walki politycznej; język jest jednym z najważniejszych składników naszego życia społecznego i narodowego; język jest narzędziem myślenia abstrakcyjnego i najważniejszym środkiem porozumiewania się między ludźmi; język literacki rozwijał się; język odziedziczył; język rozpadł się; język żyje), wyznaczane wyraziste granice (obszar języka; kształt wypowiedzi; mechanizm języka; peryferie języka; przełom w języku), przypisywane cechy odbierane zmysłami (barwny język; jędrny język; język dojrzały; język dosadny; obrazowy język), wskazywane relacje typowe dla konkretnych obiektów świata zewnętrznego (źródła języka; język macierzysty; korzenie języka; rozkwit języka; żywioł potoczności w języku; ukuć definicję języka). Niektóre aspekty języka konceptualizowane są w terminach bitewnych dzięki zastosowaniu kontekstów leksykalnych, typu *walka*, *walczyć*, *obrona*, np. *walka o język narodowy*, *walka o czystość języka*, *bronić języka przed zalewem wulgaryzmów*. Stosunkowo często język jest kwantyfikowany w kategoriach systemu wartości, który wiąże się ekspozycją cech uznawanych za dobre, godne urzeczywistnienia, niezwykle wartościowe, np.: *dbałość o język*; *miłośnik języka*; *jakość języka*; *precyzyjny język*; *komunikatywny język*; *język parlamentarny*, bądź przeciwnie, potępianiem tego, co zasługuje na nagane, np.: *język nieparlamentarny*, *brutalizacja języka*; *zachwaszczenie języka*.

Metafory takie na pewno można rozpatrywać pod kątem ich orientacji przestrzennych, takich jak GÓRA-DÓŁ, PRZÓD-TYŁ, NA-POZA, CENTRUM-PREYFERIA i BLISKO-DALEKO, które opierają się na najbardziej podstawowych wartościach w naszej tradycji i mają związek z naszym doświadczeniem zarówno fizycznym, jak i obyczajowym. Kulturowym i historycznym uwarunkowaniem towarzyszącym rozwojowi polszczyzny w przeszłości należy przypisać istnienie metafor ukierunkowanych na kształtowanie określonej postawy wobec języka, np.: *pielęgnowanie języka jest obowiązkiem każdego użytkownika polszczyzny*; *język staje się dobrem ogólnonarodowym*; *należy wzbudzać szacunek dla języka*; *miłośnik języka polskiego*; *uważano bowiem słusznie język za najważniejszą cechę narodową*; *szacunek dla języka*; *atakowano arystokrację za lekceważenie języka polskiego*; *doskonałość języka polskiego*.

Modele syntaktyczne – ekspozycją nienormatywne cechy, które w literaturze naukowej zwykło się przypisywać różnym pojęciom, nie zaś realnym przedmiotom – sankcjonują wyrażenia sprzeczne z doświadczeniem użytkownika języka przez to, że definiują to, co niewyraźalne i niewyobraźalne w kategoriach przynależnych obiektom odbieranym za pomocą zmysłów. Daje się przy tym wyodrębnić pewien „zestaw” elementów leksykalnych, za pomocą których uaktywniane są nowe znaczenia tekstowe i procesy metaforyzacyjne służące przedstawianiu stanów rzeczy

w nauce. Pierwotna nienormatywność tropów tego typu – ze względu na terminologiczną powszechność konstrukcji – ulega zatarciu i w związku z tym należy przyjąć, że słownictwo typu: *geneza, korzenie, losy, oblicze, peryferie, płaszczyzna, siła, struktura, ślady, zasięg, źródła*, to właściwie *differentia specifica* wielu tekstów naukowych, to nieodłączny składnik – odbieranych stereotypowo, niezmuszających do refleksji – „językowych” metafor genetycznych²³.

Obok połączeń sterminologizowanych w pracach naukowych spotykamy też połączenia, których metaforyczny charakter nie budzi wątpliwości. Terminologicznej stabilizacji i prototypowym schematom niejednokrotnie bowiem towarzyszą zindywidualizowane kreacje tekstowe, w nowatorski sposób funkcjonalizujące pojęcia będące przedmiotem naukowych dociekań, np.:

ZK: trzeba wyłowić w języku osobniczym te inicjatywy językowo twórcze, które w perspektywie rozwojowej okazują się zaczynami, wzorcami, bodźcami upowszechniania innowacji Wjła 57²⁴;

SU: U progu polszczyzny literackiej Sz 140.

Szczegółowe badania różnych tekstów pod kątem stopnia ich zmetaforyzowania przekonują, że metaforyczne rozszerzenia preferencji prototypowych dla pojęć abstrakcyjnych – bez względu na typ tekstu podstawowego – są motywowane przez wspólne czynniki modyfikujące, takie jak antropocentryzm, odwołania do świata zwierzęcego i roślinnego, także projekcje żywiołów, natury nieożywionej oraz doświadczenie barwy, smaku, zapachu, obrazowości, dźwięku itp. (por. Sokólska 2012). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę zawartość metafor w stosunku do liczby wyrazów w poszczególnych tekstach, to różnice okażą się już istotne.

²³ Szerzej pisałam na ten temat w artykule *Słownictwo specjalistyczne w podręcznikach uniwersyteckich z zakresu organizacji przedsiębiorstw* (Sokólska 2010c: 71-79).

²⁴ Metaforą niezestandaryzowaną posługują się również inni wybitni językoznawcy, np.: „Słowa – byty niematerialne” (Doroszewski 1982: 81); „Słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami, w których oglądać można treść upłynionych wydarzeń” (Doroszewski 1982: 127); „Język jest nie tylko zwierciadłem, w którym odbija się świat, ale i pryzmatem, w którym obrazy świata załamują się w sposób szczególny” (Doroszewski 1982: 131); „Stereotypy mieszkają w języku” (Bartmiński 2009); „[...] każdy użytkownik języka polskiego będzie się starał – według wskazań Witolda Doroszewskiego – panować nad wyrazami, nie pozwalając wyrazom panować nad sobą, będzie dążył do tego, by w jak najrozleglejszej skali zawładnąć całą klawiaturą językowych środków ekspresji, które mu oferuje współczesna polszczyzna” (Walczak 1999a: 300); „składnikami świata przedstawionego, będącymi przedmiotami obrazowania poetyckiego, są zjawiska wywołujące wrażenia estetyczne... [...]. Znajdują one tekstową oprawę w postaci poetyzmów leksykalnych, mających charakter neologizmów rzeczowych lub frekwencyjnych” (Dubisz 2012: 138).

Ilustruje to poniższe zestawienie²⁵:

- teksty poetyckie – 4,9 % \pm 0,02%;
- teksty hiphopowe – 4,2 % \pm 0,03%;
- reportaże literackie – 1,4 % \pm 0,03% (Wańkiewicz – 1,8%; Kapuściński – 1,3%; Wachowicz – 0,7%)
- teksty epickie – 0,9% \pm 0,03%;
- teksty naukowe – 0,3% \pm 0,02%.

Słonność użytkowników języka do posługiwania się określeniami przenośnymi do opisywania zjawisk niewyraźnych wzrasta wraz z intensywnością emocji towarzyszących nadawcy wypowiedzi: im silniejsze i gwałtowniejsze uobecnienie autora w tekście, tym większy udział metafor w kształtowaniu tematycznych i fabularnych składników aktu mowy. Zupełnie słuszne wydaje się zatem przekonanie, że najbardziej odpowiednim miejscem metafory jest język poetycki, odznaczający się otwartością na sferę werbalną i pozawerbalną, subiektywizmem opisu, dużą kreatywnością wobec lirycznej, zindywidualizowanej koncepcji świata. Język naukowy – ze względu na konieczność racjonalnego, obiektywnego oglądu zastanej rzeczywistości – powinien być od metafor wolny, stanowiąc przy tym swoiste przeciwieństwo języka poetyckiego. I choć w rzeczywistości nienormalne połączenia elementów języka występują w obu odmianach wypowiedzi, to ich funkcja stylistyczna, frekwencja oraz stopień skonwencjonalizowania mają odmienny charakter. Dla poezji charakterystyczne są metafory innowacyjne, silnie zindywidualizowane i nieupowszechnione, dla języka nauki – głównie metafory w znacznym stopniu zestandaryzowane, oparte na systemowych modelach i strukturach, których genetycznej innowacyjności dziś już nie uświadamiamy. I nawet jeśli niektórzy badacze stosują metafory „żywe”, bardzo obrazowe i dynamiczne, to raczej trudno byłoby mówić o powszechności zjawiska. Nieuprawnione zatem wydaje się traktowanie metafory jako uniwersalnej etykiety językowej, właściwej dla każdego typu wypowiedzi i każdej sytuacji lingwistycznej, chyba że ową uniwersalność będziemy rozumieć w sensie nieco węższym, jako ‘przydatny, nadający się do czegoś, mający zastosowanie w czymś, mogący się do czegoś

²⁵ Analizę statystyczną przeprowadzono zgodnie z metodą zaproponowaną przez P. Guirauda (Guiraud 1966). Jak się okazuje, wyczerpania te w zasadzie nie odbiegają od badań przeprowadzonych przez P. Wróblewskiego, który stwierdził, że stopień zmetaforyzowania tekstu naukowego wynosi około 0,2% w stosunku do liczby wyrazów w tekście, tekstu prasowego – ok. 0,5%, prozy artystycznej – 0,62%, a poezji – 4,8% (por. Wróblewski 2008: 337).

przydać; zdatny, odpowiedni, użyteczny'. I taką właśnie funkcję metafory spełniają w języku naukowym, i to nie tylko te zestandaryzowane, ale też – występujące z rzadka – metafory zindywidualizowane, wyjątkowo obrazowe, a przez to przekonujące.

POSŁOWIE

Słowniki, prace gramatyczne, wszelkiego typu poradniki i rozprawy naukowe reprezentujące różne dziedziny i dyscypliny badawcze, także dzieła literackie omówione w rozprawie *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny* (cz. II) dostarczają wiadomości o powstających i przeobrażających się normach polszczyzny ogólnej poczynając od wieku XVIII po obecne stulecie. To ważny głos w toczącej się dyskusji nad stanem języka narodowego na przestrzeni kilku wieków, to jednocześnie niepodważalny dowód kształtowania i kształtowania się świadomości językowej i świadomości lingwistycznej. Cytowani wyżej wybitni Polacy reprezentujący różne epoki i mający różne doświadczenia społeczno-naukowe opisują – mniej lub bardziej obiektywnie, mniej lub bardziej subiektywnie – obowiązującą w danym momencie historycznym ponadindywidualną wiedzę o języku, pokazują to, co powszechne, i to, co jednostkowe w języku, to, co ich zdaniem zasługuje na akceptację, a co – na dezaprobatę i wreszcie to, co może być wartościowane jednoznacznie, a co wydaje się dyskusyjne. Z punktu widzenia ideologicznego nie ma przy tym większego znaczenia, czy o potrzebach języka mówią językoznawcy-filolodzy, predysponowani do takich działań z racji wiedzy, wykształcenia i zawodowej powinności, czy „językoznawcy-amatorzy”, miłośnicy polszczyzny emocjonalnie związani z językiem, komentujący wszelkie zachowania językowe, niekiedy nawet – wobec nieznamości właściwych narzędzi opisu naukowego – błędnie interpretujący strukturę języka. Obie grupy łączy bowiem troska o właściwy kształt polszczyzny, łączy szacunek do języka ojczystego.

Materiał egzemplifikacyjny zawarty w dziełach lingwistycznych i *quasi*-lingwistycznych minionych epok, a także sformułowania dotyczące nawet cząstko-

wych procesów rozwojowych mogą dać historykowi języka asumpt do dalszych, pogłębionych studiów. Dotyczy to szczególnie tekstów dawnych, których autorzy dysponowali znacznie skromniejszą wiedzą niż badacze współcześni, albo też nie byli w stanie – ze względów czysto praktycznych – dotrzeć do wszystkich źródeł historycznych. Z tego też powodu badania nad świadomością językową i świadomością lingwistyczną nie mogą być w przyszłości zarzucone.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

- Bem A. G., 1883, *Zarys wykładu mowy polskiej według wskazówek językoznawstwa porównawczego*, Warszawa.
- Bem A. G., 1889, *Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym*, Warszawa.
- Bem A. G., 1904, *Studja i szkice literackie*, wydanie pośmiertne, wstępem opatrzył Ignacy Chrzanowski, Warszawa (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=30064>, dostęp: 20.06.2019).
- Boy-Żeleński T., 1973, *Słówka*, Kraków.
- Boy-Żeleński T., 1975, *1001 noc teatru. Wrażeń teatralnych seria osiemnasta*, Warszawa.
- Boy-Żeleński T., 2001, *Znaszli ten kraj? oraz Inne wspomnienia o Krakowie*, Wrocław.
- Czartoryski A., 1860, *Myśli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach*, Kraków.
- Dyakowski B., 1905, *Atlas motyli krajowych*, Warszawa (https://rcin.org.pl/Content/5058/PDF/WA058_3440_K1868_Atlas-moty1-DyakowR.pdf, dostęp: 18.02.2025).
- Irzykowski K., 1934, *Słoń wśród porcelany*, Warszawa.
- Jasieński B., 1921b, „*Mańifest w sprawie ortografji fonetycznej*, JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW mańifesty futuryzmu polskiego wydanie nadzwyczajne na całą Żeczpospolitą Polską”, Kraków [sic!] (https://pl.wikisource.org/wiki/Jednod%C5%84uwka_futurystuw, dostęp: 20.12.2019).

- Karłowicz J., 1876, *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego*, Warszawa. (<https://polona.pl/preview/eae7ae99-9951-4f9f-826e-daa92abfec32>, dostęp: 21.02.2025).
- Kraszewski J. I., 1989, *Stara baśń*, Warszawa.
- Kraszewski J. I., 1842, *Studja literackie*, Wilno (skrót: SLit).
- Kraszewski J. I., 1843a, *Nowe studja literackie*, t. I, Warszawa 1843 (skrót: NSLit I).
- Kraszewski J. I., 1843b, *Nowe studja literackie*, t. II, Warszawa 1843 (skrót: NSLit II).
- Kraszewski J. I., 1845, *Wyjątek z listu*, „Biblioteka Warszawska”, t. IV (skrót: List).
- Kraszewski J. I., 1866, *Gawędy o literaturze i sztuce*, Lwów (skrót: Gawędy).
- Kraszewski J. I., 1877, *Kartki z podróży 1858–1864*, t. II, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa (skrót: KartPodr).
- Kraszewski J. I., 1894, *Wybór pism. Oddział X. Studia i szkice literackie*, poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł autora przez P. Chmielowskiego, Warszawa (skrót: WybPism).
- Kraszewski J. I., 1972, *Latarnia czarnoksiężska*, Warszawa (skrót: LatCz).
- Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. *Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, 1962, wybór pod red. S. Burkota, Warszawa (skrót: Zbiór).
- Makuszyński K., 1928, *Pieśń o ojczyźnie*, Warszawa–Kraków–Lublin–Łódź–Paryż–Poznań–Wilno–Zakopane.
- Nowicki M., 1864, *Projekt polskiej nomenklatury motylów krajowych*, „Rocznik Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, t. VIII.
- Peiper T., 1925, *Nowe usta*, Lwów.
- Peiper T., 1974, *O wszystkim i jeszcze o czymś. Artykuły, eseje, wywiady (1918–1939)*, Kraków.
- Peiper T., 1979, *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Poezja polska okresu międzywojennego. Antologia*, 1987, wybór i wstęp M. Głowiński i J. Sławiński, Kraków.
- Potocki S., 1811, *Rozprawa o potrzebie ćwiczenia się w ojczyściej mowie*, Warszawa.
- Potocki S., 1813, *Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu*, Warszawa (za: <http://pbcbiaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>, dostęp: 15.06.2016; skrót: SzP).
- Potocki S., 1815, *O wymowie i stylu*, t. I–IV, Warszawa (za: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>, dostęp: 20.08.2016; skrót: OWS).
- Przyboś J., 1927, *Idea rygoru*, „Zwrotnica”, nr 12.
- Przyboś J., 1984, *Utworki poetyckie*, t. I, oprac. R. Skręt, Kraków.
- Przyboś J., 1994, *Utworki poetyckie*, t. II, oprac. R. Skręt, Kraków.
- Przybyszewski S., 1959, *Moi współcześni*, Warszawa.

- Siła Nowicki M., 1865, *Motyle Galicyi*, Lwów.
- Słoński S., 1947, *Słownik polskich błędów językowych*, Warszawa.
- Żebrawski T., 1860, *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa*, Kraków.
- Żeromski S., 1923, *Snobizm i postęp* (<https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0003.htm>; <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0006.htm>; <https://literat.ug.edu.pl/snobizm/0009.htm>, dostęp: 15.07.2025).
- Żeromski S., 1963, *Pisma literackie i krytyczne*, Warszawa.

Literatura przedmiotu

- Anusiewicz J., 1992, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 9-20.
- Appel K., Kryński A. A., 1886, *Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim*, Warszawa (<https://prolib.ans-ns.edu.pl/ici/recorddetail?id=oai%3A-polona.pl%3A137162893>, dostęp: 21.02.2025).
- Bajerowa I., 1964, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, „Pamiętnik Literacki” LV, z. 1, s. 157-181.
- Bakuła K., 2012, *O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Wrocław, s. 9-20.
- Bańko M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- Bartmiński J., 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31-52.
- Bartmiński J., 1985, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z frazeologii polskiej i słowiańskiej*, III, s. 25-53.
- Bartmiński J., 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „Poradnik Językowy”, z. 1-2, s. 10-23.
- Bartmiński J., 2009, *Język symbolem tożsamości narodowej i świadectwem otwartości*, [w:] tenże, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin, s. 11-31.
- Bartoszewicz A., *O poglądach Kraszewskiego przed rokiem 1863 na zadania społeczne i cechy formalne powieści*, „Zeszyty Naukowe UMK. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 17. Filologia polska VI, Toruń 1966, s. 175-204.

- Baudouin de Courtenay J., 1891, *Jedna z kwestii spornych pisowni polskiej*, „Prace Filologiczne”, t. III, s. 789-832.
- Birkenmajer J., 1926, *Żeromski jako lingwista*, „Język Polski”, z. 11, s. 129-136, 168-176.
- Bocheński T., 1936, *Język substancją piśmiennictwa*, „Kamena. Miesięcznik Literacki”, nr 7 (27), s. 121-126.
- Borkowski R., *Tolerancja i nietolerancja* (<https://www.tolerancja.pl/?o=pojeci>, 53, dostęp: 12.12.2019).
- Budrewicz T., 1993, *Poglądy Kraszewskiego na styl*, [w:] *Nad twórczością Józefa Ignacego Kraszewskiego. Studia*, red. H. Bursztyńska, Kraków, s. 67-92.
- Bugajski M., 1999, *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław, s. 33-38.
- Bugajski M., 2006, *Język w komunikowaniu*, Warszawa.
- Bugajski M., Steciąg M., 2012, *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg i M. Bugajski, Zielona Góra, s. 29-40.
- Buttler D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.
- Buttler D., 1982, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław, s. 17-28.
- Buttler D., Markowski A., 1991, *Słownictwo wspólnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, t. I. *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 107-122.
- Chrzanowski I., 1904, *Wstęp do: A. G. Bem, Studja i szkice literackie*, wydanie pośmiertne, Warszawa (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=30064>, dostęp: 20.06.2019).
- Cieślíkowa A., 2006, *Dobór przykładów a definicje w artykułach hasłowych: obłuda, ufność, wiara i wierność*, „Prace Filologiczne”, t. LI, s. 65-76.
- Cygan S., 2009, *Mniej znane „dawne” quasi-kwestionariusze do badań dialektów polskich*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 59-75.
- Czachorowska M., 2024, *Język – przedmiot troski i namysłu w publicystyce oraz notatkach Bolesława Prusa*, Bydgoszcz.
- Danek W., 1966, *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*, Warszawa.
- Danek W., 1969, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969.
- Dębicki Z., 1925, *Podstawy kultury narodowej*, Warszawa.
- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S., 1998, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.

- Dobrzyńska T., 1984, *Metafora*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź.
- Dobrzyńska T., 1994, *Mówiąc przenieście. Studia o metaforze*, Warszawa.
- Doroszewski W., 1954a, *Julian Tuwim*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 1–3.
- Doroszewski W., 1954b, *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa.
- Doroszewski W., 1982, *Język – myślenie – działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa.
- Dubisz S., 2012, *Język – historia – kultura (wykłady, rozprawy, rozważania)*, Warszawa.
- Furdal A., 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Gaertner H., Passendorfer A., 1933, *Poradnik gramatyczny*, Lwów–Warszawa.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław.
- Gajda S., 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole.
- Gajda S., 2008, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole, s. 7-17.
- Gajda S., 2014, *Styl naukowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX. Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 183-199.
- Glombik K., 2013, *Tolerancja jako postawa moralna* „Studia Oecumenica” 13, s. 113-126.
- Guiraud P., 1966, *Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej*, Warszawa.
- Handke K., 1959, *Archaizacja językowa w „Starej baśni” J. I. Kraszewskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej”, ŁTN, t. VI, Łódź, s. 145-161.
- Hen J., 1998, *Błazen – wielki mąż*. Warszawa.
- Jadacka H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.
- Jaroszyński P., 2020, *hasło: Tolerancja*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*. (<http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tolerancja.pdf>, dostęp: 2.02.2020).
- Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, 1991, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole.
- Jodłowski S., 1962, *Zestawienia bliźniacze*, „Biuletyn PTJ”, z. XXI, s. 49-60.
- Jodłowski S., 1979, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa.
- Karaś H., 2016, *„Ta piękna, wybitna i zasłużona w dziejach umysłowości naszej postać...” O roli Karłowicza w językoznawstwie polskim*, „Prace Filologiczne”, t. LXIX, s. 199-216.
- Karaś H., *Jan Karłowicz – leksykograf teoretyk: Przyczynki do wielkiego projektu słownika polskiego* (<http://www.karłowicz.flf.vu.lt/Leksykografia-963.html>, dostęp: 16.02.2025).

- Karolewicz G., 2016, *O. Jacek Woroniecki OP (1878–1949)*. (https://www.kul.pl/art_35.html, dostęp: 11.09.2019).
- Kaupuż A., 1964, *Dzieje konkursu na Uniwersytecie Kijowskim i praca konkursowa J.I.Kraszewskiego o języku polskim*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 6, s. 75-96.
- Kaupuż A., Smułkowa E., 1984, *Nieznane prace Jana Karłowicza o języku polskim na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, red. J. Rieger i W. Werenicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, t. III, s. 82-90.
- Kempf Z., 1985, *Wyrazy gorsze dotyczące zwierząt*, „Język Polski”, nr 2-3, s. 125-144.
- Kleiner J., 1963, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław.
- Klemensiewicz Z., 1961, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1976, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Spławiński T., Urbańczyk S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kloch Z., 1995, *Spory o język*, Warszawa.
- Koniusz E., 1983, *Kresowe elementy leksykalne i semantyczne w języku powieści ludowych J.I. Kraszewskiego*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową. II*, red. J. Rieger, W. Werenicz, Wrocław, s. 125-139.
- Koniusz E., 1984a, *Wpływy ruskie w języku powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Język Polski”, z. 1, s. 40-51.
- Koniusz E., 1984b, *Dialektyzacja w powieściach ludowych J.I. Kraszewskiego*, [w:] *Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin Prof. dra Eugeniusza Pawłowskiego. Nowy Sącz 10 czerwca 1983*, Kraków, s. 85-95.
- Koniusz E., 2005, *Jan Karłowicz jako językoznawca, etnograf i folklorysta – w setną rocznicę śmierci (1836-1903)*, „Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, Kielce, t. XVIII, s. 7-17.
- Konteksty kształtowania się polskiej terminologii gramatycznej (XV–XX w.)*, 2024, red. W. Decyk-Zięba, I. Stąpor, Warszawa.
- Kopczyński O., 1817, *Gramatyka języka polskiego (dzieło pozgonne)*, Warszawa, za: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=253423>, dostęp: 1.09.2016.
- Kotarbiński T., 1970, *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*. Wrocław.
- Krasnowolski A., 1920, *Najpospolitsze błędy językowe*, Kraków.
- Kryński A. A., 1885, *Rozbiory i sprawozdania: Zarys wykładu mowy polskiej według wskazówek językoznawstwa porównawczego*, opracował A. G. Bem, „Prace Filologiczne” I, s. 262-268 (<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/268801/display/Default>, dostęp: 21.02.2025).

- Kryński A. A., 1889, *Antoni Gustaw Bem „Jak mówić po polsku, czyli Gramatyka polska w zarysie popularnym*, Warszawa, 1889, str. 342, [w:] *Poradnik dla samouków, cz. II, Nauki filologiczne*, red. P. Chmielowski, L. Krzywicki, A. Mahrburg przy współudziale grona specjalistów, Warszawa, s. 16-17 (<https://sbc.org.pl/dlibra/publication/16463/edition/15033/poradnik-dla-samoukow-czesc-ii-nauki-filologiczne-nauki-historyczne>, dostęp: 23.02.2025).
- Kryński A. A., 1912, *Szkic językoznawstwa polskiego od początku wieku XIX*, Warszawa (<https://pbc.biaman.pl/dlibra/publication/4194/edition/3969?language=en>, dostęp: 23.02.2025).
- Kryński A. A., 1921, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, t. I, Warszawa.
- Kryński A. A., 1928, *O języku współczesnych dzieł językoznawczych*, Warszawa (https://integro.bs.katowice.pl/32101832641/krynski-adam/o-jezyku-wspolczesnych-dziel-jezykoznawczych-polskich?internalNav=1&bibFilter=3&contrast=default&_lang=en, dostęp: 23.02.2025).
- Kryński A. A., 1931, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, t. II, Warszawa.
- Krzysztofek K., 2010, *Tolerancja i nietolerancja: kilka pytań i hipotez badawczych*, [w:] *O tolerancji we współczesnej demokracji liberalnej*, red. I. Branicka, Warszawa, s. 15-41 (<https://rownosc.info/dictionary/tolerancja/>, dostęp: 11.09.2019).
- Kultura komunikacji potocznej w językach słowiańskich*, 2018, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, Poznań.
- Kurek J., 1933, *Świadome piarstwo. Jeszcze elementy i wiązanie*, „Linia”, nr 5.
- Kurkowska H., 1964, *Jan Karłowicz*, [w:] *Z dziejów polonistyki warszawskiej*, red. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa, s. 155-161.
- Kurkowska H., 1981, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 7-46.
- Kurkowska H., 1991, *Jan Karłowicz (1836–1903)*, [w:] *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa, s. 260-269.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Laskowska E., 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.
- Lazari-Pawłowska I., 1984, *Trzy pojęcia tolerancji*. „Studia Filozoficzne”, nr 8, s. 105-118 (<http://legacy.matrix.msu.edu/ice/Konstytucjonalizm/Roz9/trzy-pojecia.htm>, dostęp: 14.09.2019).
- Lazari-Pawłowska I., 1987, *Jeszcze o pojęciu tolerancji*. „Studia Filozoficzne”, nr 1, s. 165-173.

- Lelewel J., 1829, *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, t. III, s. 24-45.
- Lewaszkiwicz T., 2020a, *Świadomość językowa i zainteresowania językoznawcze Adama Naruszewicza*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, vol. 27 (47), nr 2, s. 85-97.
- Lewaszkiwicz T., 2020b, *Zainteresowania językoznawcze Zygmunta Krasińskiego*, „Slavia Occidentalis”, s. 93-101.
- Lewaszkiwicz T., Walczak B., Zgółkowa H., 1984, *Cyprian Kamil Norwid jako lingwista i filolog*, „Studia Polonistyczne” XI/XII, s. 165-204.
- Ławski J., 2014–2015, *Kraszewski z „Ankiety” – nowe style lektury*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok, s. 15-30.
- Łoś J., 1917, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*, Kraków.
- Machnicka V., 2008, *„Cudze chwalicie, swego nie znacie”, czyli uwagi i opinie Bolesława Prusa na temat stosunku współczesnych mu Polaków do polszczyzny i języków obcych*, [w:] *Moda jako problem lingwistyczny*, red. K. Wojtczuk, V. Machnicka, Siedlce, s. 207-220.
- Maćkowiak K., 2001, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia*, Zielona Góra.
- Maćkowiak K., 2011, *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*, Poznań.
- Maćkowiak K., 2012, *Świadomość językowa – problem definicji*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg i M. Bugajski, Zielona Góra, s. 9–27.
- Majdak M., 2008, *Słownik warszawski. Koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa.
- Majkowska A., 2015, *Współczesna norma ortoepiczna. Wokalizm*, „Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne”, s. 141-150.
- Majkowski W., ks., 1998, *Tolerancja i jej granice*, „Symposium” 2 (3), s. 37-50.
- Markowski A., 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- Markowski A., 2011, *Świadomość językowa w „Dziennikach” Marii Dąbrowskiej (przyczynek do kształtowania się normy w polszczyźnie 1. połowy XX wieku)*, „Język Polski”, z. 2-3, s. 94-102.
- Markowski A., 2017, *Polityka językowa a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 2, s. 25-33.
- Martinet A., 1970, *Podstawy lingwistyki funkcjonalnej*, Warszawa.
- Matuszczyk B., 2006, *Słownik języka polskiego S.B. Lindego*, Lublin.

- Mayenowa M. R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław.
- Moroń B., 1967, *Język pierwszej epoki twórczości J.I. Kraszewskiego (1829–1838)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, R. X, Seria: Filologia nr 4, Prace Językoznawcze nr 3, Gdańsk, s. 21-30.
- Moroń B., 1969, *Język drugiej epoki twórczości J.I. Kraszewskiego (1838–1859)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”. XII, Filologia Polska nr 4, Prace Językoznawcze, nr 4, Gdańsk, s. 43-61.
- Mosiołek-Kłosińska K., 1997, *Antropocentryzm leksyki zwierzęcej*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkova, Z. Zaron, Warszawa, s. 71-78.
- Moszyński L., 1972, *Rozwój systemu fonologicznego od wspólnoty językowej prasłowiańskiej od języka Cyryla i Metodego*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 4, *Językoznawstwo*, Warszawa, s. 293-304.
- Nad twórczością J. I. Kraszewskiego*. *Studia*, 1993, red. H. Bursztyńska, Kraków.
- Nitsch K., 1911/1958, *Recenzja Słownika gwar polskich J. Karłowicza*, „Rocznik Slawistyczny” IV, s. 199-243 [przedr. w:] idem, 1958, *Wybór pism polonistycznych*, t. IV: *Pisma dialektologiczne*, Wrocław, s. 195-225.
- Nitsch K., 1916, *Żeromski o języku polskiego ludu pracującego*, „Język Polski”, z. 3, s. 8-20.
- Nowakowska-Kempna I., 1992, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa.
- Okoniowa J., 2003, *Jan Karłowicz. W setną rocznicę śmierci*, „Język Polski” LXXXIII, s. 246-250.
- Okoniowa J., 2012, *Jan Karłowicz – uczyony okresu przełomu*, „LingVaria” nr 1 (13), s. 141-150.
- Okoniowa J., 2013, *Słownik gwar polskich Jana Karłowicza. Dziedzictwo. Inspiracje. Wyzwania*, „Prace Filologiczne” LXIV, s. 245-258.
- Otwinowska B., 1974, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław.
- Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.
- Pankowski Cz., 1954, *Bliziński, jakiego nie znamy*, „Poradnik Językowy”, nr 2, s. 1-14.
- Pankowski Cz., 1979, *Jan Karłowicz jako współtwórca Słownika warszawskiego*, „Poradnik Językowy” nr 9, s. 410-425.
- Passendorfer A., 1904, *Błędy językowe*, wyd. 2, Kraków.

- Pawelec R., 2003, *Perswazja w słownikach*, [w:] *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka, Poznań, s. 171-191.
- Perzowa H., 1979, *Jan Karłowicz jako dialektolog*, „Poradnik Językowy” nr 9, s. 426-436.
- Pihan A., 1979, *Rękopis a pierwodruk „Jermoty” J.I. Kraszewskiego. Różnice językowe*, „Studia Polonistyczne” VI, Poznań, s. 111-118.
- Pihan A., 1990, *Poglądy J.I. Kraszewskiego na język i jego praktyka pisarska*, [w:] *Język. Teoria. Dydaktyka*, Kielce, s. 103-113.
- Pihan-Kijasowa A., 1991, *Studia o języku J.I. Kraszewskiego*, Poznań.
- Piotrowski T., 2001, *Słowniki języka polskiego*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 601-618.
- Pisarek W., 1970, *Retoryka dziennikarska*, Kraków.
- Pisarek W., 1994, *Polszczyzna oficjalna na tle innych jej odmian*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 13-22.
- Pisarek W., 2000, *Język w mediach, media w języku*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk i K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 9-18.
- Pisarkowa K., 1976, *Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy*, „Polonica”, s. 265-279.
- Potoczność a zachowania językowe Polaków*, 2007, red. B. Boniecka, S. Grabias, Lublin.
- Przejawy potoczności w tekstach artystycznych*, 2001, red. J. Brzeziński, Zielona Góra.
- Puzynina J., 1961, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław.
- Puzynina J., 1993a, *O znaczeniu wartości*, [w:] *Nazwy wartości*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin, s. 9-22.
- Puzynina J., 1993b, *Obraz świata w dziele leksykograficznym M.A. Troca (1764)*, [w:] *Studien zur polnischen Literatur-, Sprach- und Kulturgeschichte im 18 Jahrhundert*, Böhlau Verlag, red. I. Kunert, Köln-Weimar-Wien, s. 71-87.
- Rak M., 2017, *Z dziejów Słownika gwar polskich Jana Karłowicza. Kartoteka i działania wydawnicze*, „LingVaria”, nr 2 (24), s. 263-288.
- Reichan J., Woźniak K., 2004, *Polskie atlasy etnograficzne i dialektologiczne*, Kraków.
- Rozwadowski J., 1923, *Stefan Żeromski. „Snobizm i postęp”*, „Język Polski” VIII, s. 87-89.
- Rudnicka E., 2016, *Słownik jako tekst kultury*, „Język Polski”, t. XCVI, z. 4, s. 47-64, Kraków.
- Rutkovska K., Praškevič E., 2016, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia... Jana Karłowicza – wyrazem wiedzy i zamiłowań lituanistycznych autora*, „Acta Baltico-Slavica” 40, s. 93-108.

- Rzepka W. R., Walczak B., 1992, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne”, t. XVIII/XIX, s. 147-168.
- Rzepka W. R., Walczak B., 1991, *Polszczyzna potoczna z perspektywy diachronicznej*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole, s. 23-31.
- Sagan-Bielawa M., 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Sapir E., 1978, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa.
- Skobel F. K., 1870, *O zepsuciu języka polskiego*, Kraków.
- Skobel F. K., 1872, 1877, *O skażeniu języka polskiego*, Kraków.
- Skubalanka T., 1973, *Ekspresywność języka a mowa potoczna*, [w:] *Poetyka i stylistyka słowiańska. Materiały Konferencji Komisji Poetyki i Stylistyki Słowiańskiej Międzynarodowego Komitetu Słowistów*, Warszawa, 18-20 kwietnia 1972, red. S. Skwarczyńska, Wrocław, s. 177-183.
- Skubalanka T., 1979, *O przewidywalności zmian językowych*, „Język Polski”, t. LIX, z. 4, s. 264-271.
- Skubalanka T., 1991, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- Skwarczyńska S., 1932, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj (Na tle badań relacji między twórcą a odbiorcą)*, „Pamiętnik Literacki” XXIX, s. 273-301.
- Sokólska U., 1995, *O niektórych formach zaimków osobowych*, [w:] *Z problematyki kształcenia językowego w szkole*, t. I, red. P. Wróblewski, Białystok, s. 101-114.
- Sokólska U., 2005, *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza*, Białystok.
- Sokólska U., 2008, *Lelewełowska koncepcja kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 8, s. 105-122.
- Sokólska U., 2010a, *O języku „Poradnika dla zbierających rzeczy ludowe” Jana Karłowicza słów kilka*, [w:] *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, red. W. Żarski i B. Staniów, Koszalin, s. 141-153.
- Sokólska U., 2010b, *„Słownik polskich błędów językowych” Stanisława Słońskiego wobec „Słownika języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego*, „Prace Filologiczne”, t. LVIII, s. 387-400.

- Sokólska U., 2010c, *Konceptualizacja pojęcia język w pracach Profesora Stanisława Urbańczyka*, [w:] *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...*, red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki, Kraków, s. 41-51.
- Sokólska U., 2010d, *Słownictwo specjalistyczne w podręcznikach uniwersyteckich z zakresu organizacji przedsiębiorstw*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 71-79.
- Sokólska U., 2012, *Metafora. Immanentna cecha języka poetyckiego czy uniwersalna etykieta językowa?*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 12, s. 239-256.
- Sokólska U., 2013a, *Niedopowiedzenie i wieloznaczność jako element strategiczny poetyckiej gry językowej w polskiej poezji przełomu wieków*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 18-28.
- Sokólska U., 2013b, *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego Jana Karłowicza jako źródło wiedzy o warsztacie leksykografa końca XIX w.*, „Prace Filologiczne” LXIV, s. 351-366.
- Sokólska U., 2015a, *Etymologiczne zabawy Juliana Tuwima*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, wolumin 22 (42), nr 1, s. 235-252.
- Sokólska U., 2015b, *Język jako przedmiot refleksji w pismach Melchiora Wańkowi-cza*, [w:] *Język pisarzy: problemy metajęzyka i metatekstu*, t. VI, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa, s. 183-197.
- Sokólska U., 2016, *Antropocentryzm leksyki „końskiej”*, [w:] *Koń w kulturach świata. Gorzowskie studia bestiograficzne III*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski, s. 179-194.
- Sokólska U., 2017a, *„O, mowo polska, ty ziele rodzime”. Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok.
- Sokólska U., 2017b, *Stanisława hrabiego Potockiego uwagi o stylu*, [w:] *Socjolekt – idiolekt – idiolekt. Historia i współczesność*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 343-353.
- Sokólska U., 2018a, *Chronologiczne, socjologiczne i terytorialne zróżnicowanie słownictwa w ujęciu Zygmunta Glogera*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXVI, z. 6, s. 178-195.
- Sokólska U., 2018b, *Refleksje lingwistyczne księcia Adama Czartoryskiego*, [w:] *„Tyle się we mnie słów zebrało...”. Szkice o języku i tekstach*, red. B. Pędzich, M. Wanot-Miśtura, D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa.
- Sokólska U., 2018c, *Polski język poetycki lat 1918-2018 – między historią i ideologią a programem poetyckim i środkami artystycznego przekazu*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 66-78.
- Sokólska U., 2018d, *Terminologia „motylowa” w „motylniczych” dziełach naukowych XIX wieku*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuch i M. Siuciak, Katowice, s. 337-354.

- Sokólska U., 2019, *Autotautogram, czyli raz jeszcze w sprawie zabaw Juliana Tuwima brzmieniową warstwą leksyki*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. XVIII, s. 229–239.
- Sokólska U., 2020a, *Język jako przedmiot refleksji w ujęciu artystów pióra dwudziestolecia międzywojennego*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 49–63.
- Sokólska U., 2020b, *Józefa Ignacego Kraszewskiego kilka uwag o stylu*, [w:] *Verba multiplicia, veritas una. Prace dedykowane Profesor Alicji Pihan-Kijasowej*, t. II, Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych. Seria Językoznawcza 1427–9010, nr 54, red. T. Lisowski, P. Michalska-Górecka, J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, A. Sieradzki, Poznań, s. 205–222.
- Sokólska U., 2021a, *Językoznawcze zainteresowania Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. XXVIII, nr 2, s. 125–142.
- Sokólska U., 2021b, *Słowo tolerancja w ujęciu leksykograficznym*, [w:] *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. E. Biłas-Pleszak, A. Rejter, K. Sujkowska-Sobisz, W. Wilczek, Katowice, s. 25–39.
- Sokólska U., 2021c, *Słownictwo i struktury wartościujące w „Studjach i szkicach literackich” Antoniego Gustawa Bema*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. VII, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, Kraków, s. 245–249.
- Sokólska U., 2022, *Między potocznością a erudycyjnością. Uwagi o języku Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, „Poradnik Językowy”, nr 7, s. 35–51.
- Stieber Z., 1966, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa.
- Szeffs B., ks., 1932, *Nowe tory*, Tuchola.
- Szober S., 1937, *Słownik ortoepiczny*, Warszawa.
- Szwed J., 1931, *Mów poprawnie. Słownik błędów językowych*, Warszawa.
- Świątek J., 1998, *W świecie powszechnej metafory*, Kraków.
- Świerzewski S., 1954, *Kraszewski w obronie języka polskiego. Poglądy Kraszewskiego na historię języka w „Rysie dziejów języka polskiego”*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 24–31.
- Świerzewski S., 1956a, *Kraszewski o języku Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego i Naruszewicza*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 101–106.
- Świerzewski S., 1956b, *Kraszewski o języku współczesnych sobie tłumaczyń*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 242–246.
- Tabakowska E., 2001, *„Natężenie świadomości”. O związkach poezji z gramatyką*, [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin, s. 177–190.
- Tokarski R., 1991, *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1, s. 144–157.

- Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Urbańczyk S., 1952, *Z zagadnień staropolskich*. 3. Rzeczowniki na *-ija, -yja*, „Język Polski” XXXII, s. 126-127.
- Urbańczyk S., 1964, *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Urbańczyk S., 1966, art.: *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Warszawa, s. 55.
- Urbańczyk S., 1968, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa.
- Urbańczyk S., 1979, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Urbańczyk S., 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.
- Urbańczyk S., Sieradzka-Baziur B., 2000, *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność*, Kraków.
- Uździcka M., 2012, *Świadomość językowa kształtowana instytucjonalnie w połowie XIX wieku*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg i M. Bugajski, Zielona Góra, s. 151-160.
- Walczak B., 1995, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 9-10, s. 1-16.
- Walczak B., 1998, *Adama Mickiewicza „pomysły etymologiczne”*, [w:] *Studia nad językiem Adama Mickiewicza*, red. M. Białoskórska, L. Mariak, Szczecin, s. 113-126.
- Walczak B., 1999a, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- Walczak B., 1999b, *Adam Mickiewicz o językach słowiańskich*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. V, cz. 2, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 105-115.
- Walczak B., 1999c, *Mickiewicz-paleoslawista*, „Prace Filologiczne” XLIV, s. 535-544.
- Walczak B., 2010, *Cyprian Kamil Norwid o języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 18-23.
- Walczak B., 2011, *Władysław Nehring jako filolog i historyk języka polskiego*, „Onomastica Slavogermanica”, t. XXX, Wrocław, s. 143-153.
- Walczak B., 2015, *Norwidowskie odkrywanie słowa*, [w:] *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 351-380.
- Walczak B., Piotrowska A. K., 2008, *Mickiewicz – slawista*, [w:] *Adam Mickiewicz a Slované*, red. M. Balowski, Ostrawa, s. 11-35.
- Walicki A., 1879, *Błędy nasze w mowie i piśmie*, Warszawa.
- Wańkowicz M., 1972, *Karafka La Fontaine’a*, t. I, Warszawa.

- Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.
- Wdowiak P., 2011, *O rodzajach tolerancji w filozofii* Profesor Iji Lazari-Pawłowskiej, „Etyka” 44, s. 52-57.
- Wieczorkiewicz B., 1935, O „Polskim słowniku pijackim i antologii bachicznej” Juliana Tuwima, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 62-63.
- Wierzbicka A., 1971, *Porównanie – gradacja – metafora*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 137-142.
- Wilkoń A., 1987, *Typologia odmian współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Wilkoń A., 2002, *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków.
- Wilkoń A., 2004, *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice.
- Wróblewski P., 1998, *Struktura, typologia i frekwencja polskich metafor*, Białystok.
- Wróblewski P., 2000, *Językowy obraz ludzkich zachowań w świetle metaforycznych użyć czasowników zwierzęcych i odzwierzęcych*, „Prace Filologiczne”, t. XLV, s. 657-680.
- Wróblewski P., 2008, *Metafory stylu naukowego*, [w:] *Styl a semantyka*, red. I. Szczepankowska, Białystok, s. 335-343.
- Zalewska I., 2012, *Nazwy motyli dziennych żyjących w Polsce. Klasyfikacja semantyczna*, Białystok (komputeropis).
- Zawiliński R., 1922, *Dykcjonarz polski*, Kraków.
- Zawisławska M. A., 2011, *Metafora w języku nauki. Na przykładzie nauk przyrodniczych*, Warszawa.
- Zgółkowa H., Zgółka T., 2013, *O ideologizacji i ideologizowaniu słowników*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 102-110.
- Żmigrodzki P., 2003, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.
- Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903), 1904, Warszawa.

Słowniki

- AJPSyn – *Akademia Języka Polskiego PWN. Słownik synonimów*, 2007, red. M. Łaziński, Warszawa.
- BronSł – Broniarek W., 2005, *Gdy ci słowa zabraknie*, Warszawa (<https://www.synonimy.pl/synonim/tolerancja/>, dostęp: 20.02.2020).
- Cn – Cnapius G., 1621, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Kraków.
- EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, red. K. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- EncPWN – *Internetowa encyklopedia PWN* (<https://encyklopedia.pwn.pl>, dostęp: 10.09.2019).

- EWJP – *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, 1978, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- ISJCNor – Puzynina J., Korpysz T., *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida* (<https://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl/>, dostęp: 10.09.2019).
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, 2000, red. M. Bańko, Warszawa.
- NKPP – Krzyżanowski J., 1970, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa.
- PSB – Chrzanowski I., 1989, *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków, s. 415-416.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1994–2004, t. I–XLVII, red. H. Zgólkowa, Poznań.
- SEBań – Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- SEBor – Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- SEBr – Brückner A., 1970, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- SEKurz – Długosz-Kurczabowa K., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- SJAM – Słownik języka Adama Mickiewicza, 1962–1980, red. K. Górski, S. Hrabec, t. I–X, Wrocław.
- SJP PWN – *Słownik języka polskiego PWN* (<https://sjp.pwn.pl/>, dostęp: 2.09.2019).
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XII, Warszawa.
- SJPDun – *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, red. B. Dunaj, Warszawa.
- SJPSz – *Słownik języka polskiego*, 1988, red. M. Szymczak, Warszawa.
- SL – Linde S. B., 1994, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- SłowŁ-P – Sondel L., 1997, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków.
- SłXVII/XVIII – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński, Warszawa (<https://sxvii.pl/#>, dostęp: 15.09.2019).
- SPP – Anusiewicz J., Skawiński J., 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
- SSymbK – Kopaliński W., 2001, *Słownik symboli*, Warszawa.
- SSynŻmig – Żmigrodzki P., 2007, *Słownik synonimów i antonimów. 30 000 synonimów i antonimów*, Wrocław.
- SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.
- SWBlis – *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, 1985, red. S. Skorupka, Warszawa.
- SWil – *Słownik języka polskiego*, 1861, red. M. Orgelbrand, Wilno.
- SWOKop – Kopaliński W., 1989, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- SynCienk – Cienkowski W., 1990, *Szkolny słownik. Synonimy*, Warszawa.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.
 WSBlis – *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, 2010, red. M. Bańko, Warszawa.
 WSJP – *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Żmigrodzki (<https://www.wsjp.pl/>,
 dostęp: 10.09.2025).

Strony internetowe

<https://polona.pl/preview/eae7ae99-9951-4f9f-826e-daa92abfec32>, dostęp: 21.02.2025.
http://cyfrowa.biblioteka.zamosc.pl/Content/4515/MK_9_7.pdf, dostęp: 22.03.2025.
<http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>, dostęp: 20.08.2016.
<http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/doczip?id=13611>, dostęp: 20.8. 2016.
<http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=253423>, dostęp: 1.09.2016.
<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=30064>, dostęp: 20.06.2019.
http://legacy.matrix.msu.edu/ice/Konstytucjonalizm/Roz9/trzy_pojecia.htm, do-
 stęp: 14.09.2019.
<http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>, dostęp: 15.06.2016.
<http://pbc.biaman.pl/dlibra/doccontent?id=13299>, dostęp: 15.06.2016.
<http://www.karlowicz.flf.vu.lt/Leksykografia-963.html>, dostęp: 16.02.2025.
<http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tolerancja.pdf>, dostęp: 2.02.2020.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/268801/display/Default>, dostęp: 21.02.2025.
<https://crispa.uw.edu.pl/object/files/268801/display/Default>, dostęp: 21.02.2025.
<https://dinoanimals.pl/zwierzeta/orang-pendek-niski-czlowiek>, dostęp: 2.03.2022.
<https://encyklopedia.pwn.pl>, dostęp: 10.09.2019.
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/salwarsan;3971568.html>, dostęp: 20.01.2022.
https://integro.bs.katowice.pl/32101832641/krynski-adam/o-jezyku-wspolcze-nych-dziel-jezykoznaucznych-polskich?internalNav=1&bibFilter=3&contrast=default&_lang=en, dostęp: 23.02.2025.
<https://litterat.ug.edu.pl/snobizm/0003.htm>.
<https://litterat.ug.edu.pl/snobizm/0006.htm>.
<https://litterat.ug.edu.pl/snobizm/0009.htm>, dostęp: 18.12.2019.
<https://motylarnia-rozewie.pl/gatunek-rodzaj-rodzina-w-swiecie-motyli-i-ich-kwiatow/>, dostęp: 20.02.2025.
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Motyle>, dostęp: 21.02.2025.
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Orang-pendek>, dostęp: 2.03.2022.
https://pl.wikisource.org/wiki/Jednod%C5%84uwka_futurystuw, dostęp: 20.12.2019.

- <https://prolib.ans-ns.edu.pl/ici/recorddetail?id=oai%3A137162893>
<https://prolib.ans-ns.edu.pl/ici/recorddetail?id=oai%3A137162893>,
dostęp: 21.02.2025.
- https://rcin.org.pl/Content/5058/PDF/WA058_3440_K1868_Atlas-motyl-DyakowR.pdf, dostęp: 18.02.2025.
- <https://rownosc.info/dictionary/tolerancja/>, dostęp: 11.09.2019.
- <https://sjp.pwn.pl/>, dostęp: 2.09.2019.
- <https://www.focus.pl/artykul/tajemnice-kraszewskiego?page=2>, dostęp: 25.10.2019.
- https://www.kul.pl/art_35.html, dostęp: 11.09.2019.
- <https://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl/>, dostęp: 10.09.2019.
- <https://www.synonimy.pl/synonim/tolerancja/>, dostęp: 20.02.2020.
- <https://www.tolerancja.pl/?o-pojeciu,53>, dostęp: 12.09.2019.
- <https://www.wsjp.pl/>, dostęp: 10.09.2019.
- <https://pl-static.z-dn.net/files/d4c/12f43ed41285dc32915a85b4cd470daa.pdf>,
dostęp: 7.07.2025.
- <https://lubimyczytac.pl/cytat/144509>, dostęp: 7.07.2025.
- <https://whystory.pl/przywilej-czy-brzemie-tolerancji-rozmowa-z-prof-dr-hab-piotrem-ostaszewskim-prorektorem-sgh-w-warszawie/>, dostęp: 7.07.2025.
- <https://lubimyczytac.pl/cytat/57733>, dostęp: 7.07.2025.
- <https://www.kuratorium.waw.pl/dokumenty/zalaczniki/1/1-8811.pdf>, dostęp:
7.07.2025.
- <https://www.encyklopedia.hr/clanak/ortoepija>, dostęp: 13.10.2025.
- Cygarfabryka na Dolnych Młynach – zapraszamy na prelekcję dotyczącą historii Krakowa [online], Archiwum Narodowe w Krakowie, 6 maja 2019, dostęp: 30.07.2025.
- Dolne Młyny w Krakowie. Dziś zagłębienie knajp, kiedyś Państwowa Fabryka Cygar i Wyrobów Tytoniowych | HISTORIA.org.pl – historia, kultura, muzea, matura, rekonstrukcje i recenzje historyczne [online], HISTORIA.org.pl, 3 lipca 2018, dostęp: 30.07.2025.

ABSTRACTS

The presented book is a continuation of the publication “*O, mowo polska, ty ziele rodzime...*” *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny* (Sokólska 2017) and addresses similar issues, albeit from a slightly different perspective and with new research material. As was the case previously, the main sources for this book are methodologically and chronologically diverse. Alongside dictionaries of the Polish language and the works of outstanding linguists (Zenon Klemensiewicz, Stanisław Urbańczyk, Stanisław Słoński, Witold Doroszewski, and the self-taught linguist Jan Karłowicz), quasi-linguistic texts published by enthusiasts of the Polish language have also been taken into account. For these lovers of the national language, care for its beauty and development was seen as an absolute, ongoing duty. Scholars from various disciplines, renowned intellectuals, patrons of culture and art, and artists of the written word thus sought to preserve exemplary Polish, taught the importance of careful word usage, and highlighted the potential for expanding linguistic choices in terms of vocabulary, sentence structure, and style, which in turn influenced the development of the national language in all its varieties. In short, they taught a language that, at every level, should be free of clichés, empty phrases, and superficial affectation.

Part I. Lexis, Lexicology and Lexicography

Chapter I. “Butterfly” Terminology in Entomological Writings from the 19th and early 20th centuries

The particular interest of nineteenth- and early twentieth-century researchers in entomological nomenclature stemmed from the considerable confusion

surrounding naming conventions. Efforts to systematize existing terminology and introduce new, more suitable Polish names for butterflies were undertaken by, among others, Teofil Żebrawski, in the book *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa* (Żebrawski 1860); Maksymilian Siła Nowicki [*sic!* spelling of the surname as noted – editor’s note], in two foundational works for the generation: *Projekt polskiej nomenklatury motylów krajowych* (Siła Nowicki 1864) and *Motyle Galicyi* (Siła Nowicki 1865); and nearly forty years later, by Bogdan Dyakowski in *Atlas motyli krajowych* (Dyakowski 1905).

The chapter discusses not only strictly scientific entomological terminology and presents a semantic and formal classification of butterfly names, but also draws attention to the linguistic attitude of the scholars, who, with the care of great artists of language, sought the most fitting form to convey complex scientific content, such as illustrating the diversity of forms found in the natural world or the boundless range of colours adorning the wings of butterflies.

Keywords: entomology • butterflies • Teofil Żebrawski • Maksymilian Siła Nowicki • Bogdan Dyakowski • semantic classification • structural classification

Chapter II. Jan Karłowicz’s *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego* as a Source of Knowledge about the Lexicographic Toolkit of the Late 19th century

Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego is the first lexicographic work of such comprehensive methodological character. What is more, it is a work that far surpasses its era. Karłowicz, a researcher of broad intellectual horizons, clearly and transparently reveals his approach to lexicographical tradition, thoroughly describing the content and structure of dictionary entries and highlighting the distinctions arising from the function of a dictionary. According to the scholar, such a dictionary, stripped of normative elements, would be intended for specialists and only on its basis would they later develop an evaluative work – a smaller compendium designed for the general public.

Keywords: Jan Karłowicz • *Przyczynki do projektu*, • lexicology and lexicography • dictionary entry structure • standard Polish

Chapter III. Stanisław Słoński’s *Słownik polskich błędów językowych* versus the *Słownik języka polskiego* ed. by Witold Doroszewski

The purpose of this text is to discuss, in the context of normative changes at the turn of the 1950s, the phenomena of language errors, as identified by Stanisław Słoński. Transformations within the lexical system, as well as certain

qualifiers, are examined in terms of their verifiability and unverifiability, based on a comparison of examples excerpted from *Słownik polskich błędów językowych* with material found in *Słownik języka polskiego*, compiled only a dozen or so years later. The latter, the most significant twentieth-century dictionary, was undoubtedly shaped by the linguistic and moral authority of its editor-in-chief, Professor Witold Doroszewski, whose erudition left a distinct mark on it.

Keywords: Stanisław Słoński • Witold Doroszewski • language error • linguistic norm • normative dictionaries • linguistic awareness • linguistic purism

Chapter IV. The Word *Tolerance* through the Lens of Lexicography

This outline attempts to trace the ways in which the word *tolerancja* (tolerance) has been recorded, described, and defined in Polish language dictionaries, starting with the so-called *Słownik Wileński*, where the term was noted for the first time, and continuing through to the most recent dictionaries, including those that are being published and updated regularly in electronic form. Attention is paid to synonyms and related words used in defining the concept and the varying status and scope of meaning of names clustered around the broadly understood category of TOLERANCE is highlighted.

The conducted analysis suggests that the authors and editors of dictionaries are unable to keep pace with the rapidly advancing processes of globalization, and as a result, lexicographical definitions do not encompass all the nuances that emerge in contemporary linguistic, philosophical, and sociological works.

Keynote: tolerance • globalisation • Polish dictionaries • semantic field • polysemy and synonymy

Chapter V. The Anthropocentrism of “Horse” Lexis

This chapter seeks to determine whether the Polish language truly reflects (or perhaps does not reflect) the deeply ingrained belief held by many Poles that the horse is a beautiful, noble, intelligent, loyal, and friendly animal, and whether this belief is mirrored in the way the human world is conceptualised. For this reason, both individual terms and more elaborate, standardised expressions relating directly to the world of horses have been taken into account here, as well as words that, in a figurative sense, are used to characterise human beings (for example: names of harnesses, various types of horses, parts of horse anatomy, names for the sounds horses make, or verbs describing how horses move).

Keywords: anthropocentrism • opposition of human vs animal • axiological quality of lexis • subjectivisation • value judgements • metaphor • connotation

Part II. The World of Stylistics and Orthoepy

Chapter I. Prince Adam Czartoryski's Linguistic Reflections

Prince Adam Czartoryski's reflections on the condition of the Polish language from its earliest days up to the end of the eighteenth century are presented in this chapter. In his 1801 work, *Mysli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach*, Czartoryski discusses the origins of the Polish language and its further development. He shares his perspective on the roles of women and great writers in shaping the national language, characterizes the features of clear style and the proper relationship between form and content, examines lexical changes, including borrowings and neologisms, and describes the most important achievements in lexicography, as well as the unfortunate fascination of Poles with foreign linguistic models, to the detriment of Polish.

Keywords: prince Adam Czartoryski • *decorum* • formation of a national language • borrowings • neologism • neosemantism • Onufry Kopczyński

Chapter II. Count Stanisław Potocki on Style

The chapter discusses Count Stanisław Potocki's ideas for reforming the Polish language. Given the broad scope of issues he addressed, this section primarily focuses on his views regarding style and outlines his proposals for codification within the context of language norms at the turn of the nineteenth century.

The study material has been drawn from his works devoted to linguistic matters, such as: *Rozprawa o potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie* (1811), *Rozprawa o języku polskim* (1812), *Rozprawa o sztuce pisania czyli o stylu* (1813), as well as a treaty on Polish literary history – *O wymowie i stylu* (1815).

Keywords: Stanisław Kostka Potocki • style • the art of writing • the art of writing • appropriateness of expression • the principle of *decorum*

Chapter III. Józef Ignacy Kraszewski as a Linguist

The chapter draws attention to linguistic issues addressed in Józef Ignacy Kraszewski's critical and literary writings. It discusses his comments concerning the history of the Polish language and literary achievements, characterizes the writer's attitude to lexical changes in Polish, with particular emphasis on neologisms, borrowings, and archaisms. An attempt is also made to describe Kraszewski's views on style. The basic concepts he uses when discussing this topic (e.g. *con amore*, *fizjonomia*, *forma*, *smak*, *sztuka* and *sztuczka*) are characterized. Attention is also paid to the emphasis the author places on the role of the artist in shaping

readers' attitudes, as well as the principle of *decorum*, dating back to antiquity, which is based on the symmetry between the form of expression and the subject matter.

Keywords: Józef Ignacy Kraszewski • linguistic purism • the role of writers in shaping standard Polish • the principle of *decorum*

Chapter IV. Care for the Mother Tongue in the Writings of Antoni Gustaw Bem

This chapter's subject is vocabulary and extensive evaluative structures (with both positive and negative connotations) used by Bem in a scholarly text devoted to literary criticism. The analysis focuses on the function of evaluative statements, stereotypical evaluations, as well as the contextual semantic relationships of individual words and multi-word expressions. Attention is also drawn to the fact that a scholarly creation serves not only an informational and reporting function, but also, and perhaps above all, an expressive and impressive function.

The second part of the chapter addresses Bem's strictly linguistic interests. Although he gained significant recognition as a historian of literature and the author of grammar textbooks – *Zarys wykładu mowy polskiej według wskazówek językoznawstwa porównawczego* (Bem 1883) and *Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym* (Bem 1889) – he faced considerable criticism, notably from Adam Kryński, who accused him of various errors and shortcomings. Indeed, in addition to statements consistent not only with the knowledge of the time and even with contemporary understanding (such as the inflection of nouns, pronouns, numerals), in both works we can find incorrect interpretations of processes such as proto-Slavic and Polish palatalisations, *przegłos lechicki* and *przegłos polski*, as well as certain morphological issues (mainly in the area of word formation and conjugation).

Keywords: Antoni Gustaw Bem • value judgements in scholarly texts • historical-linguistic processes • history and grammar of the Polish language

Chapter V. Language as an Object of Reflection in the Writings of Interwar Literary Figures

This text is an attempt at highlighting the role of outstanding artists from the interwar period in shaping the Polish language. It examines selected statements from such figures as: Julian Tuwim, Tadeusz Boy-Żeleński, Julian Przyboś, Stefan Żeromski, Bruno Jasiński, Jalu Kurek, and Tadeusz Peiper, for whom language

is not only the tool of literature but also an object of study and direct reflection, expressed in separate, quasi-linguistic texts. In this way, the manner in which non-linguists address linguistic issues is brought to the fore.

When exploring the history of the Polish language, it is essential not to overlook the factors that shape the attitudes of influential cultural figures towards the national language and culture. Nor should one neglect to point out those elements that shape the awareness of individuals within the context of the Polish ethnic group, even if – as evidenced by the quasi-linguistic theories of Polish formulated by writers of the interwar period – these concepts may be heterogeneous and internally inconsistent. After all, despite many differences, all these attitudes share a common feature: the determination of the outstanding creators of that era to shape the linguistic behaviour of society as a whole.

Keywords: Julian Tuwim • Tadeusz Boy-Żeleński • Julian Przyboś • Stefan Żeromski • Bruno Jasiński • Jalu Kurek • Tadeusz Peiper • quasi-linguistics

Part III. Varia

Chapter I. Between Colloquialism and Erudition. Notes on the Language of Tadeusz Boy-Żeleński

This section presents an attempt to discuss certain aspects of Tadeusz Boy-Żeleński's style. Attention is drawn to the coexistence, in the author's texts, of lexical phenomena that are, in principle, mutually exclusive: namely, colloquial, common, coarse, and vulgar expressions (e.g.: *bufon, safandula, pierdoła, pryk, bajdurzyć, mizdrzyć się, rznąć marsze, zalać pałę*) alongside vocabulary belonging to the sphere of erudition, that is, words whose primary characteristic is their presence, not only today but also at the turn of the 20th century and in the interwar period, in written Polish or in careful spoken utterances (e.g.: *epikurejczyk, erudyta, diatryb, eufemizm, mimetyzm, preegzystencja, trawestacja, sardoniczny, deliberować, restytuować*).

It is also noted that these words and expressions, which differ in terms of emotional and stylistic connotation, function naturally and essentially unpretentiously in Boy-Żeleński's work.

Keywords: Tadeusz Boy-Żeleński • colloquialism • erudition • emotional and stylistic connotation of lexical items

Chapter II. The Metaphorical Concept of *Language* in the Works of Zenon Klemensiewicz and Stanisław Urbańczyk

This text discusses how the lexeme *język* (language) is conceptualized in the writings of Professors Zenon Klemensiewicz and Stanisław Urbańczyk, with particular attention to the evaluative function of context and the related shifts in meanings connoted by dictionary definitions of the term in question. The analysis mainly focuses on a series of words and expressions that include the lexeme *język*. This takes into account not only terminological combinations (e.g. *język literacki*, *język narodowy*, *język etniczny*, *system języka*, *funkcje języka*), but also metaphorical pairings with varying degrees of standardization (e.g. *peryferie języka*, *języki wymarłe*, *obróbka języka*, *smak języka*, *subtelnienie języka*, *przyzwoitka w języku*, *język złośliwy*, *język dojrzały*, *język żyje*, *język wegetował*). This approach makes it possible to establish the relationship between conventionalized and metaphorical, often unconscious, ways of speaking about language.

Keywords: Zenon Klemensiewicz • Stanisław Urbańczyk • academic language • metaphor • metaphor in academic texts • evaluative function of context

* * *

From the analysed writings, there emerges an almost unanimous concern for the proper form of the Polish language, generally regarded as both a national asset and a cultural treasure. This view can be succinctly expressed as follows:

1. The native language is the bastion of existence and the spiritual centre of the nation;
2. Linguistic threads are closely intertwined with the history of Polish society, the country's civilisational development, and its culture.

The monograph *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, p. II is, by design, open in nature, revealing a space for – so I hope – a discourse around the very boundaries of what can be said or written about language. Its aim was to present the elements of linguistic awareness, revealed in the texts of several distinguished Poles, to show how they described the supra-individual knowledge about language prevalent in a given era, how they illustrated what is shared and what is individual in language, what merits approval and what deserves censure, what can be unequivocally valued, and what seems open to debate.

INDEKS NAZWISK

A

Adamiszyn Zbigniew • 295, 301
Anusiewicz Janusz • 246, 293, 294, 306
Appel Karol • 197, 293

B

Bajerowa Irena • 205, 293
Bakula Kordian • 11, 293
Balowski Mieczysław • 304
Bandtke Jerzy Samuel • 63
Bańko Mirosław • 293, 306
Bańkowski Andrzej • 306
Bartmiński Jerzy • 18, 246, 272, 286, 293,
294, 295, 300
Bartoszewicz Antonina • 176, 293
Baudouin de Courtenay Jan • 43, 46, 47,
54, 60, 199, 235, 294
Bem Antoni Gustaw • 123, 181-217, 291,
294, 296
Bentkowski Jan Feliks • 43
Białoskórska Mirosława • 304
Bielski Marcin • 63
Biłas-Pleszak Ewa • 303
Birkenmajer Józef • 70, 294
Bocheński Tadeusz • 223, 294

Boniecka Barbara • 300
Borkowski Robert • 87, 88, 294
Boryś Wiesław • 306
Bralczyk Jerzy • 300
Broniarek Wojciech • 305
Brückner Aleksander • 235, 236, 274, 282,
306
Brzechwa Jan • 101
Brzeziński Jerzy • 300
Budrewicz Tadeusz • 155, 157, 175, 176,
294
Bugajski Marian • 11, 294, 298, 304
Burkot Stanisław • 157, 292
Bursztyńska Halina • 156, 294, 299
Buttler Danuta • 53, 246, 294

C

Chesterton Gilbert Keith • 89
Chmielowski Piotr • 63, 157, 292, 297
Chrzanowski Ignacy • 182, 183, 291, 294,
306
Cienkowski Witold • 306
Cieślikowa Aleksandra • 19, 294
Cnapius, zob. Knapski Grzegorz
Cyceron • 134, 149, 152

Cygan Stanisław • 41, 294
 Czachorowska Magdalena • 69, 294
 Czajkowski Krzysztof • 298
 Czartoryski Adam, książę • 69, 121, 125-142, 157, 159, 291
 Czopek-Kopciuch Barbara • 301
 Czyżewski Tytus • 233

D

Danek Wincenty • 156, 173, 294
 Dąbrowska Maria • 69
 Decyk-Zięba Wanda • 296
 Demostenes • 149
 Dębicki Zdzisław • 60, 222, 224, 235, 294
 Długosz Jan • 160
 Długosz-Kurczabowa Krystyna • 204, 294, 306
 Dobrzyńska Teresa • 266, 295
 Doroszewski Witold • 10, 16, 18, 64, 67, 69, 70-72, 80, 84, 156, 286, 295, 306, 309-311
 Dubisz Stanisław • 204, 220, 286, 294, 295, 306
 Dunaj Bogusław • 246, 306
 Dyakowski Bogdan • 15, 21-23, 25, 32-40, 291

E

Ezop • 63

F

Feliński Alojzy • 43
 Fredro Aleksander • 205
 Furdal Antoni • 247, 295

G

Gaertner Henryk • 67, 68, 295
 Gajda Stanisław • 11, 267, 295, 301

Gałczyński Konstanty Ildefons • 225, 233
 Gloger Zygmunt • 157, 162
 Glombik Konrad • 88-90, 94, 97, 295
 Głowiński Michał • 292
 Gołuchowski Józef • 62
 Górnicki Łukasz • 69, 158
 Górski Konrad • 306
 Grabias Stanisław • 300
 Gruszczynski Włodzimierz • 306
 Grzegorzczkowska Renata • 299
 Guiraud Pierre • 287, 295

H

Handke Kwiryna • 155, 156, 295
 Hen Józef • 243, 244, 295
 Hertz Paweł • 157, 292
 Homer • 149
 Horyń Ewa • 303
 Hrabec Stefan • 306

I

Irzykowski Karol • 233, 291

J

Jadacka Hanna • 194, 295
 Janicka Anna • 298
 Jaroszyński Piotr • 98, 295
 Jasiński Bruno • 123, 222, 226, 228, 233, 234, 291
 Jaworski Stanisław • 292
 Jodłowski Stanisław • 188, 205, 295
 Johnson Mark • 265, 266, 273, 282, 297

K

Katylińska Lucjusz • 149
 Kant Immanuel • 89
 Karaś Halina • 42, 43, 295
 Karłowicz Jan • 10, 16-18, 41-65, 156, 162, 292, 305, 306

Karolewicz Grażyna • 296
 Kaupuż Anna • 41, 155, 157, 296
 Kempf Zdzisław • 101, 110, 296
 Kęпка Izabela • 4
 Kleiner Juliusz • 160, 296
 Klemensiewicz Zenon • 10, 137, 138, 141,
 144, 153, 155-157, 159, 204, 242,
 265-268, 271, 284, 296
 Kloch Zbigniew • 11, 144, 145, 153, 296
 Knapski Grzegorz • 43, 62, 133, 305
 Kochanowski Jan • 63, 158, 177, 189
 Kochanowski Piotr • 63
 Kołłątaj Hugo • 128, 137
 Konarski Stanisław • 137
 Koniusz Elżbieta • 41, 155, 156, 296
 Kopaliński Władysław • 102, 306
 Kopczyński Onufry • 43, 47, 121, 140,
 145, 296
 Korpysz Tomasz • 302, 305
 Korzeniowski Józef • 102, 109, 112
 Kotarbiński Tadeusz • 88, 89, 296
 Kozłowska Anna • 302
 Krasicki Ignacy • 137, 173
 Krasieński Zygmunt • 69, 189
 Krasnowolski Antoni • 68, 296
 Kraszewski Józef Ignacy • 69, 113, 122,
 155-180, 211, 255, 292
 Krążyńska Zdzisława • 304
 Kryński Adam Antoni • 44, 57, 60, 67,
 68, 123, 156, 196-199, 202, 204-206,
 208, 293, 296, 297, 306
 Krzysztofek Kazimierz • 88, 90, 297
 Krzywicki Ludwik • 297
 Krzyżanowski Julian • 102, 306
 Kulczycka-Saloni Janina • 297
 Kurek Jalu • 123, 231, 232, 297
 Kurkowska Halina • 41, 247, 297
 Kurzowa Zofia • 300

L

Lakoff George • 265, 266, 273, 282, 297
 Laskowska Elżbieta • 183-186, 297
 Lazari-Pawłowska Ija • 90, 93, 94, 97, 297
 Lehr-Spławiński Tadeusz • 204, 296
 Lelewel Joachim • 49, 82, 157, 159, 162,
 205, 298
 Leopolda Stanisław • 63
 Lewaszewicz Tadeusz • 69, 298
 Linde Samuel Bogumił • 41-43, 45, 48, 52,
 54, 55, 61, 62, 132, 277, 306
 Lisowski Tomasz • 303
 Lock John • 87, 89

Ł

Łaski Jan • 160
 Ławski Jarosław • 156, 298
 Łaziński Marek • 305
 Łoś Jan • 205, 235, 236, 298

M

Machnicka Violetta • 69, 298
 Maćkowiak Krzysztof • 11, 298
 Mahrburg Adam • 297
 Majdak Magdalena • 41, 42, 65, 298
 Majkowska Aneta • 121, 298
 Majkowski Władysław • 94, 97, 298
 Makuszyński Kornel • 222, 256, 292
 Malczewski Antoni • 102, 209
 Malinowski Lucjan • 43
 Małecki Antoni • 43, 60, 199, 205
 Mariak Leonarda • 4, 304
 Marinetti Filippo Tommaso • 232
 Maritain Jacques • 90
 Markowski Andrzej • 69, 121, 246, 247,
 294, 298
 Martinet André • 18, 298
 Massalski Edward Tomasz • 205
 Matuszczyk Bożena • 298

- Mayenowa Maria Renata • 152, 299
 Mazurkiewicz-Brzozowska Małgorzata • 300
 Mączyński Maciej • 303
 Michalska-Górecka Paulina • 303
 Mickiewicz Adam • 69, 102, 157, 189, 192, 205, 222, 306
 Migdał Jolanta • 303
 Miklosich Franz • 43, 62
 Miodek Jan • 237, 294
 Młodożeniec Stanisław • 233
 Moroń Bogusław • 155, 156, 298, 299
 Mosiołek-Kłosińska Katarzyna • 101, 299, 300
 Moszyński Leszek • 202, 299
 Mroziński Józef • 43, 57
- N
- Naruszewicz Adam • 69, 137
 Nehring Władysław • 69, 159
 Nieckula Franciszek • 293
 Niedźwiedzki Władysław • 44, 156, 306
 Niemcewicz Julian Ursyn • 102, 205
 Nitsch Kazimierz • 10, 42, 70, 235, 236, 299
 Norwid Cyprian Kamil • 69, 91, 157
 Nowakowska-Kempna Iwona • 299
 Nowicki Maksymilian, zob. Siła Nowicki Maksymilian
- O
- Okoniowa Joanna • 42, 299
 Orgelbrand Maurycy • 43, 60, 91, 306
 Orwid Józef • 259
 Osiński Ludwik • 205
 Otwinowska Barbara • 11, 299
 Ożóg Kazimierz • 247, 299
- P
- Pajdzińska Anna • 303
- Pankowski Czesław • 42, 156, 299
 Parkoszowicz Jakub • 234
 Passendorfer Artur • 67, 68, 295, 299
 Pastuch Magdalena • 302
 Pawelec Radosław • 300
 Peiper Tadeusz • 123, 221-229, 232, 235, 292
 Perzowa Henryka • 42, 300
 Pędzich Barbara • 302
 Piekara Jacek • 89
 Pihan Alicja • 69, 155, 157, 166, 170, 172, 300
 Pihan-Kijasowa Alicja • 155-157, 164, 166, 300
 Piotrowicz Anna • 297
 Piotrowska-Wojaczyk Agnieszka • 69, 303, 304
 Piotrowski Tadeusz • 43, 65, 300
 Pirandello Luigi • 259
 Pisarek Walery • 247, 300
 Pisarkowa Krystyna • 18, 300
 Platon • 171, 180
 Pochwalska Lilianna • 257
 Pol Wincenty • 69
 Polański Kazimierz • 11, 305
 Popper Karl • 89
 Potocki Ignacy • 128
 Potocki Stanisław Kostka • 122, 143-153, 157, 158, 163, 292
 Praškevič Eva • 42, 300
 Prus Bolesław • 69
 Przeździecki Aleksander • 205
 Przyboś Julian • 123, 222-224, 227, 231, 292
 Przybyszewski Stanisław • 260, 292
 Puzyńska Jadwiga • 44, 45, 183, 300, 305
- R
- Rak Maciej • 42, 300

- Reichan Jerzy • 10, 300
 Rej Mikołaj • 63, 158, 189
 Rejter Artur • 303
 Rieger Janusz • 296
 Rousseau Jan Jakub • 149
 Rozwadowski Jan • 229, 235, 236, 300
 Rudnicka Ewa • 17, 18, 85, 90, 91, 99, 100, 300
 Rutkowska Kristina • 42, 300
 Rutkowska Joanna • 302
 Rybiński Jan • 163
 Rzepka Wojciech Ryszard • 69, 301
- S
- Sagan-Bielawa Mirosława • 11, 301
 Sapir Edward • 268, 301
 Schlette Heinz Robert • 90
 Sienkiewicz Henryk • 109, 155
 Sieradzka-Baziur Bożena • 304
 Sieradzki Andrzej • 303
 Siła Nowicki Maksymilian • 15, 21-31, 36-38, 40, 292, 293
 Siuciak Mirosława • 302
 Skarga Piotr • 63
 Skawiński Jacek • 306
 Skobel Fryderyk Kazimierz • 43, 68, 269, 301
 Skorupka Stanisław • 306
 Skorupska-Raczyńska Elżbieta • 302
 Skręt Rościsław • 292
 Skubalanka Teresa • 18, 80, 85, 99, 100, 162, 242, 245, 247, 301
 Skwarczyńska Stefania • 26, 301
 Sławiński Janusz • 292
 Słoiński Stanisław • 10, 16, 18, 43, 67, 68, 70-72, 74-76, 78, 81, 84, 85, 293
 Smułkowa Elżbieta • 41, 296
 Sokólska Urszula • 10, 11, 21, 42, 49, 60, 64, 67, 69, 70, 87, 101, 102, 112, 126, 140, 144, 156, 157, 159, 162, 163, 181, 205, 211, 220, 221, 237, 260, 263, 264, 266, 284, 286, 301-304
- Sondel Janusz • 306
 Staniów Bogumiła • 301
 Stąpor Izabela • 296
 Steciąg Magdalena • 294, 298, 304
 Stieber Zdzisław • 202, 303
 Suchecki Henryk • 205
 Sujkowska-Sobisz Katarzyna • 303
 Szarzyński Sęp Mikołaj • 177
 Szczepankowska Irena • 305
 Szeffs Bolesław, ks. • 68, 303
 Szober Stanisław • 11, 68-70, 303
 Szwed Julian • 68, 303
 Szymczak Mieczysław • 64, 306
 Szyrwid Konstanty • 62
- Ś
- Śliwiński Władysław • 300
 Świątek Jerzy • 303
 Świerzewski Stefan • 155, 157, 303
- T
- Tabakowska Elżbieta • 303
 Tokarski Ryszard • 26, 101, 303, 304
 Tuwim Julian • 69, 70, 123, 157, 224, 225, 228, 237
- U
- Urbańczyk Stanisław • 9-11, 42, 72, 126, 137, 143, 144, 204, 205, 241, 242, 265-268, 271, 284, 294, 296, 304-305, 309
 Uździcka Marzanna • 11, 304
- V
- Voltaire • 87

W

Walczak Bogdan • 69, 121, 157, 159, 160,
286, 298, 300, 301, 304
Walicki Aleksander • 68, 304
Wanot-Miśtura Magdalena • 302
Wańkiewicz Melchior • 70, 103, 112, 157,
162, 264, 287, 304
Warchala Jacek • 247, 305
Wat Aleksander • 233
Wdowiak Patrycja • 94, 97, 305
Werenicz Wiaczesław • 296
Wieczorkiewicz Bronisław • 69, 305
Wierzbicka Anna • 305
Wilczek Wioletta • 303
Wilkoń Aleksander • 160, 247, 305
Witaszek-Samborska Małgorzata • 297
Woroniecki Jacek, o. • 90
Woźniak Kazimierz • 10, 300
Wróblewski Piotr • 101, 110, 266, 273,
275, 284, 287, 301, 305

Z

Zabielski Łukasz • 298
Zaborowski Stanisław • 234

Zagórski Zygmunt • 304
Zalewska Iwona • 40, 305
Zaron Zofia • 299
Zawiliński Roman • 68, 305
Zawisławska Magdalena • 305
Zdunkiewicz-Jedynak Dorota • 302
Zgółka Tadeusz • 18, 92, 299, 305
Zgółkowa Halina • 18, 69, 92, 298, 305,
306
Zmuda Ewa • 303

Ż

Żarski Waldemar • 301
Żebrawski Teofil • 15, 21-23, 32, 36, 38,
40, 293
Żeleński Tadeusz, ps. Boy • 123, 223, 224,
227, 235, 241, 243-249, 252, 254,
259-264, 291
Żeromski Stefan • 70, 107, 123, 181, 219,
229-231, 233-236, 293
Żmigrodzki Piotr • 301, 305, 306